

KRAKOWSKI OŚRODEK BADAŃ PRASOZNAWCZYCH RSW „PRASA”

**PRASA  
WSPÓŁCZESNA  
i  
DAWNA**

PÓLROCZNIK

Nr 1-2 (5-6)

Kraków

1959

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Kobyłański, Ignacy Krasicki, Edmund Król, Czesław Lechicki,  
Stanisław Peters, Irena Tetelowska, Marian Tyrowicz

REDAKTOR:

Jan Kalkowski

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wiślna 2, p. 19

WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa“

Nakład 400 egzemplarzy. Oddano do składania w listopadzie 1959 r. Ark. druk. 19,5  
Podpisano do druku w lutym 1960 r. Druk ukończono w lutym 1960 r. Papier  
druk. sat. 70 g × 100 V klasy. Cena 50 zł

Zakł. Graf. RSW „Prasa“ — Łódź, Zwirki 17. Zam. 3461. R-3

## TREŚĆ NUMERU

### PROBLEMY I DYSKUSJE

Władysław Kobyłański, Ignacy Krasicki: Badania nad czytelnictwem a planowanie rozwoju prasy . . . . .	5
Zenon Klemensiewicz: W trosce o język prasy polskiej . . . . .	21
Andrzej Piekara: Społeczna funkcja prasa jako przedmiot badań prawnoprasowych . . . . .	25
Marian Tyrowicz: Przed 300-leciem prasy polskiej . . . . .	32
Stanisław Orsini-Rosenberg: Odrębność teoretyczna i praktyczna studiów prasoznawczych . . . . .	37
Czesław Lechicki: Tygodniki czy miesięczniki . . . . .	43

### BADANIA NAD CZYTELNICTWEM PRASY

Stefania Flakówna: Czytelnictwo prasy wśród młodzieży szkół ogólnokształcących w Warszawie . . . . .	55
Róża Jurkiewicz: Sondaże prasowe <i>Sztandaru Młodych</i> . . . . .	83
Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki, Stanisław Waszak: Badania nad czytelnictwem <i>Głosu Wielkopolskiego</i> . . . . .	100

### BADANIA TREŚCI PRASY

Ignacy Krasicki: Sprawy międzynarodowe w niektórych dziennikach polskich . . . . .	112
Jacek Adolf: Studium porównawcze krajowej prasy codziennej . . . . .	127

### Z PRZESZŁOŚCI PRASY

Wiesław Bieńkowski: Jan Maj — założyciel i pierwszy redaktor <i>Gazety Krakowskiej</i> w latach 1796—1831 . . . . .	155
Kazimierz Nowak: Prasa KPP, PPS-lewicy, lewicy związkowej i NSPP w okręgu krakowskim . . . . .	167
Józef Zieliński: Do dziejów prasy galicyjskiej: lwowskie <i>Słowo Polskie</i> z 1909 r. . . . .	178
Jerzy Łojek: Dochody z monopolu prasowego w Polsce XVIII wieku . . . . .	198
Benon Dymek: Materiały do dziejów prasy w archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR . . . . .	201

### PRASA NA ŚWIECIE

Stanisław Garzdecki: Współczesna prasa argentyńska . . . . .	207
Lucjan Meissner: Sytuacja radia i telewizji w NRF . . . . .	215
Wiesław Bieńkowski: Irena Homola, Piotr Świtkowski i jego „Pamiętnik Historyczno-polityczny” * Jerzy Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuskiny . . . . .	226

Marian Tyrowicz: Józef Dutkiewicz, <i>Z badań nad terminologią publicystyki powstania listopadowego</i> . . . . .	229
Czesław Lechicki: Bolesław Limanowski, <i>Pamiętniki (1870—1907)</i> . . . . .	230
(C. L.): Gabriela Zapolska; <i>Publicystyka</i> . . . . .	233
Michalina Grekowicz-Hausnerowa: Stanisław Wasylewski, <i>Czterdzieści lat powodzenia</i> . . . . .	234
Józef Dużyk: Zygmunt Leśnodorski, <i>Wspomnienia i zapiski</i> . . . . .	236
Czesław Lechicki: <i>Polski Słownik Biograficzny (tom VIII)</i> . . . . .	238
Sylwester Dziński: <i>Słownik biograficzny pracowników książki polskiej</i> . . . . .	240
Marian Tyrowicz: <i>Bibliografia Warszawy</i> . . . . .	241
(dz.): <i>Świat w przekroju 1959</i> . . . . .	243
Stanisław Peters: Andrzej Banach, <i>Polska książka ilustrowana 1800—1900</i> . . . . .	244
Stanisław Orsini-Rosenberg: A. Bierieżnoj, <i>K'istorii partijno-sowiejskiej pieczati</i> : : . . . . .	245
Henryk Kurta: Charles Ledré, <i>Histoire de la presse</i> . . . . .	247
Irena Tetelowska: <i>New survey of journalism</i> * Thomas Elliott Berry, <i>Journalism today</i> . . . . .	249
Jan Szewczyk: Edwin Emery and Henry Ladd, <i>The Press and America</i> . . . . .	255
Lesław Stankiewicz: <i>The writers guild of America presents the prize plays of television and radio</i> . . . . .	257
Piotr Grzegorzczak: <i>Bibliografia slovenskych novin</i> . . . . .	259
(C. L.): <i>Sprache, Schrift, Buchwesen, Presse, Funk. Kleine Enzyklopädie</i> . . . . .	260
(St. P.): Niels Reuter, <i>Einführung in die Pressefotografie</i> . . . . .	261
(St. P.): J. J. Starobogatow, <i>Tiechnika oformlenia gaziety</i> . . . . .	262

#### STRESZCZENIA I OMÓWIENIA

(L. M.): Poglądy Lenina na prasę . . . . .	264
Henryk Kurta: Prasoznawcza biblioteka „Kiosque“ . . . . .	267
Ryszard Dyoniziak: Problemy opinii publicznej i masowej informacji w amerykańskich i angielskich podręcznikach socjologii . . . . .	271
Ignacy Krasicki: Na łamach zagranicznych czasopism fachowych . . . . .	277

#### SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

Kronika Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych (styczeń-grudzień 1959) . . . . .	285
Władysław Kobylański: Trzecia sesja Międzynarodowego Ośrodka Wyższych Studiów Dziennikarskich . . . . .	289
Józef Dużyk: Wystawa E. E. Kische w Pradze . . . . .	291
(dz.): Czasopisma Akademii Nauk ZSRR . . . . .	292
(dz.): Jubileusz najstarszego polskiego czasopisma rolniczego . . . . .	294
(G): Alliance Journal . . . . .	294
(G): Polish Folklore . . . . .	294
(mc): Stali korespondenci — wysłannicy prasy i radia za granicą . . . . .	295
NEKROLOGIA . . . . .	296
STRESZCZENIA . . . . .	303

#### RECENZJE

Teksty streszczeń obcojęzycznych opracowali:  
rosyjski — Stanisław Orsini-Rosenberg; francuski — Henri Salambier;  
angielski — Alma Żółtowska.

WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI, IGNACY KRASICKI

Badania nad czytelnictwem  
a planowanie rozwoju prasy

Badania nad konsumpcją prasy należą do szeroko dzisiaj rozbudowanej gałęzi wiedzy: socjologii środków masowej informacji. Są one jak najściślej związane z praktyką i w większości wypadków wyrosły z praktycznych potrzeb redakcji i wydawnictw prasowych. Do przeszłości należy już czas, kiedy trzeba było naszym wydawcom i redaktorom tłumaczyć znaczenie tych badań dla ich praktycznej działalności. Dziś nikt nie kwestionuje ich użyteczności, problemem natomiast jest jak ustawić program badawczy by był on realny do wykonania i dostarczył możliwie największej ilości danych potrzebnych do działalności prasowej.

Stoimy u progu wieloletniego planu perspektywicznego gospodarczego rozwoju Polski. R.S.W. „Prasa“, jako największa instytucja wydawniczo-prasowa w Polsce, winna tak jak inne instytucje, włączyć do planu ogólnego swój plan własny, oparty możliwie na najbardziej sprawdzonych i przeanalizowanych danych faktograficznych, realnych potrzebach i możliwościach. Najważniejsza jest część rzeczowa planu wydawniczego. Ta zaś nie może być opracowana bez dokładnej analizy potrzeb w dziedzinie czytelnictwa prasy w najbliższej przyszłości.

W artykule niniejszym staramy się dać odpowiedź na wyłaniające się tu, zasadnicze pytanie: jaki winien być udział badań nad czytelnictwem prasy w opracowaniu planu?

Nie można oczywiście w krótkim artykule wyczerpać wszystkich wyłaniających się tu zagadnień. Staramy się więc przedstawić zasadnicze, najważniejsze. W miarę możliwości ilustrujemy je przykładami zaczerpniętymi przeważnie z prac wykonanych w naszym Ośrodku. Nie mogą one być jednak zbyt liczne, gdyż rozbudowanie ilustracji przykładowej omawianych problemów zaciemniłoby konstrukcję i zasadniczy sens artykułu.

Nie uważamy przedstawionych niżej sformułowań i projektów za ostateczne i niewątpliwie tocząca się nad tym zagadnieniem dyskusja w środowiskach prasowych i wydawniczych wniesie tutaj wiele nowego.

OKREŚLENIE ŻYWIOŁOWEGO WZROSTU  
CZYTELNICTWA PRASY

Każdy proces społeczno-kulturowy posiada swoje uwarunkowania, prawidłowości oraz wyznaczony nimi kierunek rozwoju. Trudność trafnej diagnozy społecznej oraz przewidywania faktów na przyszłość polega tu

na tym, że w wielu wypadkach dokładne poznanie tych uwarunkowań i prawidłowości jest bardzo skomplikowane ze względu na dużą ilość wyznaczników tego procesu, z których część albo nie jest nam znana, albo, mimo posiadanych już przez socjologię wypróbowanych metod badawczych, niełatwa do przebadania. Dla określenia kierunku rozwoju jakiegoś procesu nie musimy jednak znać wszystkich czynników, które ten proces warunkują. Wystarczy tutaj analiza najważniejszych, decydujących.

Zostawiając jednak rozważania ogólne przejdźmy na konkretny teren czytelnictwa prasy. Trzeba zaznaczyć, że innym gatunkowo zjawiskiem jest czytelnictwo gazet, innym zaś czasopism. Jeśli czytelnictwo prasy codziennej uwarunkowane jest głównie — choć nie jedynie — potrzebą informacji o wydarzeniach aktualnych w kraju i na świecie, a wyrobiony nawyk jej czytania jest zazwyczaj trwały i dający się łatwiej uchwycić w badaniach, to czytelnictwo czasopism jest bardziej zmienne i w większym stopniu uzależnione od różnorodnych upodobań i potrzeb czytelników. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegółową analizę funkcjonalną procesu czytelnictwa prasy możemy stwierdzić, że warunkują go następujące, główne czynniki:

- a) zmiany w strukturze społeczeństwa;
- b) kulturowe różnice regionalne;
- c) wpływ innych środków masowego oddziaływania.

Dużą rolę odgrywa tutaj również sama prasa, jej poziom i charakter. Ogólnie jednak biorąc chociaż poziom i jakość prasy niewątpliwie wywierają wpływ na czytelnictwo i powinny być przedmiotem stałej troski czynników nadrzędnych to jednak w mniejszym stopniu mogą być one brane pod uwagę przy opracowywaniu ilościowego wzrostu czytelnictwa. Bardzo trudne jest uchwycenie skuteczności naszych wysiłków w tej dziedzinie oraz liczbowe określenie wpływu jakości prasy na rozwój czytelnictwa. Poza tym problem jakości prasy jest zagadnieniem odrębnym i omawiamy go oddzielnie.

Pewien wpływ na czytelnictwo prasy wywiera również kształtujący się typ naszej cywilizacji. Inaczej wyglądają potrzeby czytelnicze w krajach o przewadze cech cywilizacji humanistycznej, inaczej w krajach o przewadze cywilizacji technicznej, inaczej np. we Francji, inaczej w Stanach Zjednoczonych. Proces wytwarzania się określonego typu cywilizacji jest jednak długotrwały i wpływ jego jest praktycznie nieuchwytny w krótszych okresach czasu.

Gdybyśmy znali rozwój i wzajemny stosunek przedstawionych wyżej czynników w poszczególnych regionach Polski, moglibyśmy względnie dokładnie przewidzieć realny stan czytelnictwa prasy na lat pięć czy dziesięć. Niewątpliwie wpływ mogłyby mieć również nieprzewidziane wydarzenia polityczne, społeczne i gospodarcze w skali krajowej czy międzynarodowej. Jest rzeczą jasną, że żaden planista tego rodzaju czynników nie może brać pod uwagę jak np. w rolnictwie nie można przewidzieć żywiołowych katastrof przyrody lub wyjątkowych urodzajów.

Zachodzi, rzecz jasna, pytanie czy wszystkie i w jakim stopniu, wyżej wymienione czynniki należy brać pod uwagę przy planowaniu rozwoju prasy. Przeanalizujmy je więc po kolei:

Najważniejszym czynnikiem potrzebnym dla określenia dynamiki potrzeb czytelniczych i rozwoju czytelnictwa jest związek jaki zachodzi pomiędzy strukturą społeczeństwa a czytelnictwem prasy. Zależność czytel-

nictwa prasy od struktury jakiejś społeczności została stwierdzona w wielu badaniach przeprowadzonych w innych krajach jak również i u nas. Przez strukturę rozumiemy takie elementy jakiejś zbiorowości, jak: wiek, płeć, zawód, pochodzenie społeczne i regionalne, wykształcenie, wysokość zarobków, stan rodzinny itp. Oczywiście nie chodzi nam tylko o poznanie tych zależności w pewnym przekroju czasowym, chociaż i takie badania posiadają dużą wartość dla pewnych problemów polityki wydawniczej. Dla przewidywania rozwoju prasy na przyszłość musimy ująć dynamikę zmian, czyli odpowiedzieć na pytanie jakie elementy struktury demograficznej korelują najściślej w toku przemian z ilościowymi i jakościowymi zmianami czytelnictwa prasy.

Jest to zadanie o wiele trudniejsze. Zagadnienie to mogłaby wyjaśnić przeprowadzona dokładnie analiza statystyczna zmian, jakie zaszły na przestrzeni kilku lat w realnej sprzedaży poszczególnych tytułów skorelowanych ze zmianami w strukturze demograficznej. Badań takich zasadniczo dotąd w Polsce nie prowadziliśmy. Pewną próbę tylko dokonaliśmy odnośnie czytelnictwa prasy codziennej w województwie krakowskim.

Okazuje się więc, że już pierwsza próbna konfrontacja oblicza demograficznego jednego województwa ze statystyką ruchu nakładów przynosi dane nie tylko interesujące, ale — co ważniejsze — takie, które mogłyby stanowić punkt wyjścia do konstrukcji prognozy rozwoju prasy w nadchodzących latach.

Okazało się na przykład, że wstąpiliśmy w okres szczególnie gwałtownego różniczkowania się konsumentów prasy. W latach 1957 i 1958 przeciętny mieszkaniec Krakowa zakupił prawie sześciokrotnie więcej gazet niż przeciętny mieszkaniec województwa krakowskiego. Jest to zjawisko stosunkowo łatwo wytłumaczalne będące przejawem charakterystycznych, zwłaszcza dla Małopolski, różnic poziomów kulturalnych mieszkańców miasta wojewódzkiego i ludności mieszkającej w tzw. terenie. Zwraca poza tym uwagę fakt, że w okresie pierwszych czterech miesięcy 1959 roku sytuacja ta uległa dalszemu, bardzo wydatnemu zaostreniu.

Inny przykład. Ogólną, zrozumiałą prawidłowość stanowi zjawisko wzrostu proporcjonalnego ilościowego rozwoju prasy do procentowego wzrostu ludności zatrudnionej poza rolnictwem i leśnictwem. Przeprowadzone przez Ośrodek badania wykazały jednak, że opracowując prognozę ilościowego rozwoju prasy należy uwzględnić i inne czynniki. Powiat żywiecki wykazujący bardzo wysoki wskaźnik zatrudnienia poza rolnictwem i zajmujący pod tym względem trzecie miejsce wśród trzynastu powiatów województwa krakowskiego, znajduje się na przedostatnim miejscu w wykazie ilości zakupionych gazet. Wpływa zaś to statd, że około 50% zawodowo czynnych mieszkańców Żywiecczyny wyjeżdża do pracy na teren innych powiatów i właśnie tam — w przeważającej większości wypadków — zakupuje prasę. Powoduje to z kolei swoistą ekspansję prasy górnośląskiej, przede wszystkim *Trybuny Robotniczej* na pewną część wojew. krakowskiego.

Powyższe zjawisko powinno być starannie uwzględniane przez planistów prasowego. Wskazuje ono, że nowe warstwy społeczne stanowiące wytwór procesu uprzemysławiania zacofanych części kraju, w pierwszej fazie swojego rozwoju kulturalnego spotykają się z prasą — mniej lub bardziej sporadycznie — właśnie w kontekście swej pracy, w konkretnym zakła-

dzie produkcyjnym. Tam zdobywają pierwsze doświadczenia czytelnicze, tam powoli kształtują u siebie nawyk czytania prasy, który — gdy raz wreszcie się ustabilizuje — przeniesie stopniowo punkt ciężkości ich styku z gazetą z zakładu pracy do miejsca zamieszkania. Ponieważ zaś proces ten odbywa się wolno, a regionów socjologicznie zbliżonych do Żywiecczyny jest w Polsce bardzo wiele, czynniki zastanawiające się nad ilościowym rozwojem prasy w najbliższym dziesięcioleciu winny skrupulatnie ustalać zasięg wpływu nowych ośrodków przemysłowych na dynamikę czytelnictwa w regionach dotąd zacofanych.

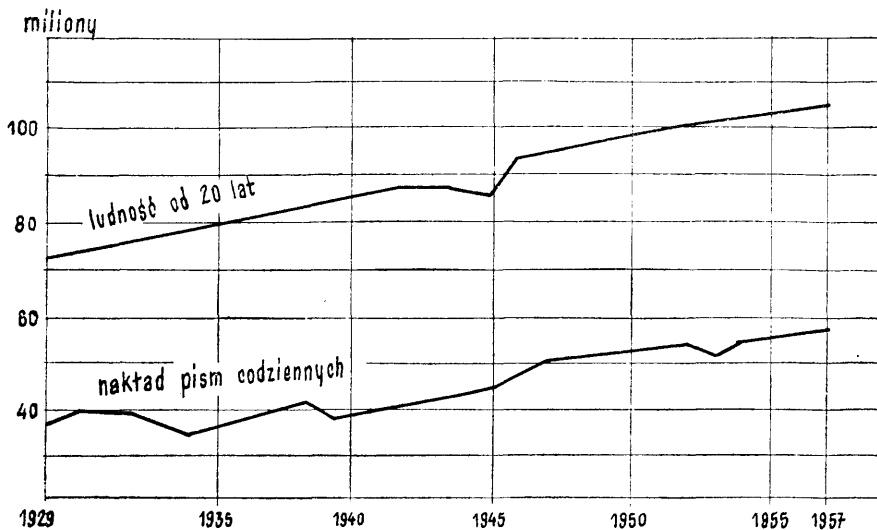
Umyślnie przytoczyliśmy powyższe przykłady, by podkreślić, że znaczenie analizy statystycznej dla omawianych badań wykracza daleko poza samo ustalenie portfela zakupu gazet przez różne grupy mieszkańców, co oczywiście skądinąd odgrywa kapitalną rolę przy planowaniu rozwoju prasy.

W pewnych zagadnieniach analiza statystyczna oddaje wprost nieocznione usługi, w innych raczej zawodzi. Jeżeli w prosty sposób wykrywa ona np. ważne dla wydawcy prawidłowości sezonowych wahań czytelnictwa, to już jest bezradna w dziedzinie wpływu rozmaitych czynników psychologicznych. Przykład: wpływ czynnika płci na kształtowanie się rozwoju prasy. Ta dziedzina zjawisk społecznych eksplorowana może być z pełnym powodzeniem jedynie przez odpowiednie badania socjologiczne. A przecież wpływ czynnika płci na rozwój ilościowy i jakościowy prasy jest olbrzymi i w pełni zasługuje na szeroko zakrojone badania. Zdobycie bowiem nowych mas czytelniczych dla prasy spośród do niedawna zacofanych warstw ludności stanowi problem pierwszorzędnej wagi, a pozyskanie kobiet dla czytelnictwa prasy wyraźnie zwiększa ilościowy rezultat. Znane bowiem powszechnie na świecie jest zjawisko aktywizacji przez matki czy żony biernych kręgów czytelniczych. Donoszą o tym np. badacze amerykańscy. Badania terenowe czytelnictwa prasy w Nowej Hucie przeprowadzone przez Pracownię Socjologiczną KOBP wykazały np., że duża poczytność tygodnika *Przyjaciółka* wśród mężczyzn spowodowana jest przez kobiety. Znajdują ją oni często w domu przyniesioną przez żonę, przy tym tygodnik ten jest nierzadko jedynym czytany przez nich czasopiśmie.

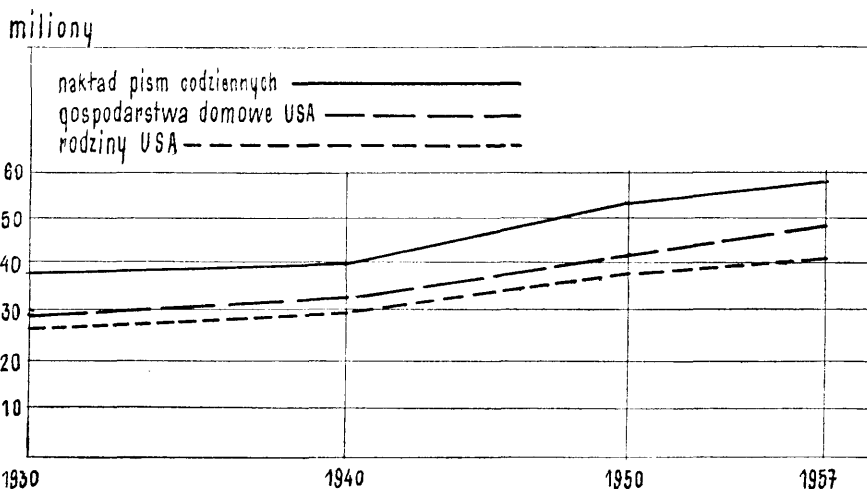
W zakresie metodologii w wielu wypadkach dopomoże nam technika amerykańskich prasowych analiz statystycznych. W żadnym jednak wypadku nie można metod tych stosować mechanicznie i całościowo. Decydujący fakt odmienności charakteru prasy w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym nie może nie ograniczać przydatności metod amerykańskich. Ponadto specyficzne, socjologiczne i ekonomiczne cechy społeczeństwa polskiego wymagają posługiwania się oryginalną metodą badawczą. O ile np. w USA podział klasowy społeczeństwa i hierarchia różnicowania w materialnym poziomie życia odgrywa decydującą rolę w takim czy innym kształtowaniu się portfela zakupu prasy, o tyle u nas, m. in. także w rezultacie niskiej ceny gazet, czynnik ten nie wydaje się odgrywać poważniejszej roli.

Aby zapoznać czytelnika z niektórymi metodami amerykańskiej techniki sporządzania analizy statystycznej przytaczamy przykładowo dwa wykresy pochodzące z publikacji Wibura Petersona — *Is Daily Circulation Keeping Pace With the Nation's Growth?* (*Journalism Quarterly*, winter 1959).





Wykres 1: Kształtowanie się nakładu pism codziennych w USA w porównaniu ze wzrostem ludności powyżej 20 lat.



Wykres 2: Kształtowanie się nakładu pism codziennych w USA w porównaniu ze wzrostem ilości gospodarstw domowych i rodzin.

Proponowana analiza statystyczna mogłaby więc wykazać nie tylko pewne prawidłowości czytelnictwa, lecz również wydobyć tendencje rozwojowe, jakie zarysowują się w tej dziedzinie w ostatnich latach. Przeprowadzenie tej pracy nastęrcza jednak u nas kilka zasadniczych trudności. Społeczeństwo nasze — w odróżnieniu od amerykańskiego — znajduje się w okresie silnych zmian i burzliwego rozwoju. Uchwycenie więc prawidłowości o jakie nam chodzi, byłoby o wiele trudniejsze. Nie zawsze liczbowy obraz zakupu gazet i czasopism wyraża wiernie potrzeby czytelnicze. Wpływ mają również tutaj i takie czynniki jak baza poligraficzna, gospodarka papierem itp. Znany jest np. fakt, że *Przekrój* mógłby

osiągnąć większy nakład, gdyby nie trudności z drukarnią. Z tego powodu główną trudność metodologiczną tego rodzaju analizy nastęrczałoby zagadnienie eliminacji czynników ubocznych dla wydobycia prawdziwości funkcjonalnych i tendencji rozwojowych w czystej postaci. Trudność tę dałoby się oczywiście pokonać przy współpracy znających te zagadnienia praktyków-wydawców. Następna trudność wypływa z braku pewnych materiałów dotyczących bądź to struktury demograficznej, bądź, jak się okazało w przypadku naszych badań próbnych, dotyczących realnej sprzedaży w ostatnich latach. Aby analiza taka rzeczywiście dała nam rezultaty o jakie nam chodzi, powinna obejmować możliwie długi okres czasu, a przynajmniej okres od momentu podwyżki cen na gazety i czasopisma. Tymczasem, jak okazało się w naszym konkretnym przypadku, brak już pewnych materiałów z roku 1957 \*). Mimo, wyżej przedstawionych ogólnie trudności metodologicznych i braku niektórych materiałów źródłowych, praca taka dałaby na pewno wartościowy materiał, który mógłby stanowić podstawę do planowania. Pracę taką powinien jednak wykonywać zespół składający się ze statystyków, socjologów oraz fachowców znających dobrze praktyczne problemy polityki wydawniczej.

W tym miejscu chcielibyśmy zaznaczyć, że trzeba również bardzo ostrożnie podchodzić do interpretacji analizowanych materiałów. Weźmy dla przykładu istniejący i stwierdzony już w naszych badaniach związek między ludnością zatrudnioną w rolnictwie i poza rolnictwem, a ilością czytanych gazet. Jest on oczywisty. Niemniej jednak, gdybyśmy nawet znali zmiany jakie zajądą w tej dziedzinie w okresie lat najbliższych, to nie moglibyśmy dokładnie określić zmian w procesie czytelnictwa, gdyż stwierdzona korelacja nie stanowi jeszcze związku przyczynowego. Jeżeli np. w jakimś województwie w najbliższym okresie wzrośnie o 30% zatrudnienie ludności w przemyśle, nie znaczy to oczywiście, że proporcjonalnie do tego wzrośnie czytelnictwo prasy codziennej. Ludność ta napłylnie do przemysłu z okolicznych wsi, przyniesie więc z sobą wiele nawyków zachowania się ludności wiejskiej i jej udział w czytelnictwie będzie o wiele mniejszy niż robotników zatrudnionych już w przemyśle od dawna.

Kulturowe różnice regionalne stanowią istotny czynnik, który musimy wziąć pod uwagę przy planowaniu rozwoju prasy. Uzewnętrzniają się one głównie w różnicach regionalnych czytelnictwa prasy i określają w wielu wypadkach ilość, jakość oraz charakter czytanej prasy. Jest rzeczą jasną, że inny jest typ czytelnika w województwie rzeszowskim, inny na Górnym Śląsku, inny w opolskim o dużym odsetku ludności autochtonicznej, czy wreszcie na innych terenach Ziemi Zachodnich, gdzie przeważa ludność repatriowana z byłych terenów wschodnich Rzeczypospolitej. Nie będziemy tutaj dokonywać bardziej szczegółowej analizy czy charakterystyki tych różnic. Są to na ogół rzeczy znane tak działaczom kulturalnym jak i wydawcom prasowym. Zachodzi pytanie w jakim stopniu różnice te powinny być brane pod uwagę przy planowaniu rozwoju prasy?

\*) W związku z tym należałoby i to możliwie najprędzej zabezpieczyć w odpowiednich oddziałach „Ruchu“ wszystkie dane potrzebne do tego rodzaju pracy. Wypełnienie przez pracowników tej instytucji odpowiednio przygotowanych tablic statystycznych, zabezpieczyłoby nie tylko pewne dane faktograficzne, lecz również ułatwiłoby w dużym stopniu dalszą pracę zespołowi przeprowadzającemu taką analizę.

Wydaje nam się, że plan ogólnopolski winien być częścią składową poszczególnych planów regionalnych, zaś badania potrzebne do jego opracowania należy przeprowadzać osobno w poszczególnych regionach. Niewątpliwie istnieje w naszym społeczeństwie tendencja do unifikacji nawiązków kulturowych i do zacierania się różnic regionalnych. Jest to jednak proces stosunkowo powolny, postępujący oczywiście szybciej w większych ośrodkach miejskich. W tym miejscu chcielibyśmy zauważyć, że ocena wpływu tego czynnika na czytelnictwo powinna być dokonana na podstawie odpowiednio przeprowadzonych badań socjologicznych. Jest to bowiem problem, w którego rozwiązaniu nie trudno o pomyłki. Z jednej strony grozi niedoceniecie pewnych potrzeb terenu przez czynniki centralne; z drugiej zaś występuje czasem zjawisko przeceniania tego czynnika przez działaczy miejscowych. Tylko dokładnie przeprowadzone badania mogą nam określić w jakim stopniu regionalne tradycje kulturowe stanowią jeszcze pewną realną siłę społeczną i jak dalece można na nich opierać praktyczną działalność wydawniczą.

Czynnik regionalny odgrywa ważną rolę przy kształtowaniu prognozy rozwoju jakościowego prasy. Dlatego też poruszając dalej to zagadnienie powrócimy jeszcze do sprawy regionalizmu. Zakładając szczególne znaczenie jakościowego rozwoju prasy w latach 1960—1970 w ośrodkach miejskich podkreślamy tym samym konieczność uwzględniania specyfikacji regionalnej tworzonego modelu gazety lub czasopisma.

Różne sygnały wskazują na potrzebę przeprowadzenia badań, by stwierdzić jaki ma wpływ tradycja regionalna w redagowaniu pisma na jego poczytność. Przede wszystkim do badań takich skłania przykład śląskiej *Panoramy* i wychodzącej w Katowicach *Trybuny Robotniczej*. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że pieczołowita troska obydwu zespołów redakcyjnych o to, by ich pisma szanowały wieloletnie nawyki i gusty czytelników przyniosła poważne rezultaty, wyrażające się wzrostem nakładów. Prawdopodobnie również krakowski *Dziennik Polski* i *Życie Warszawy* m. in. temu czynnikowi przypisać mogą swoje powodzenie. Popularność tych, czy innych lokalnych dzienników informacyjnych, np. na Śląsku, bywa często przejawem oddolnego protestu mas czytelniczych na niedołęstwo okazywane przez wiele dużych gazet w redagowaniu mutacji terenowych. Postulat tworzenia takich pism lokalnych może też mieć swoje uzasadnienie w tradycji regionalnej (tak w rzeczywistości jest na Górnym Śląsku).

Regionalizm szaty redakcyjnej pisma posiada obok kulturalnego — także swój aspekt polityczny: poszczególne części kraju posiadają swoje specyficzne interesy i problemy, których systematyczne i trafne poruszanie przez prasę lokalną wyznacza jej polityczną rangę regionalną.

Ważmy więc dla przykładu prasę Ziem Zachodnich. Specyfika jej zadań politycznych polega na tym, że w pierwszym rzędzie powinna ona dawać przykład odporu na zachodnioniemiecką propagandę rewizjonistyczną. Nie chodzi tu oczywiście o samą tylko polemikę z tymi atakami, ale także o systematyczne podejmowanie wszystkich specyficznych zagadnień politycznych, kulturalnych i gospodarczych Ziem Zachodnich, a szczególnie wychowawczego wpływu na autochtonów (Opolszczyzna, Warmia, Mazury). Zbadanie stanu prasy wychodzącej na Ziemiach Zachodnich stanowi przeto ważne zadanie dla polskiego prasoznawstwa. Zadanie to KOBP podejmuje w całej rozciągłości w roku 1960.

Czytelnictwo prasy jest powiązane również z innymi środkami masowego oddziaływania jak radio, film, telewizja. Związek ten dał się zauważyć wyraźnie w przeprowadzonych już przez nasz Ośrodek badaniach środowiskowych.

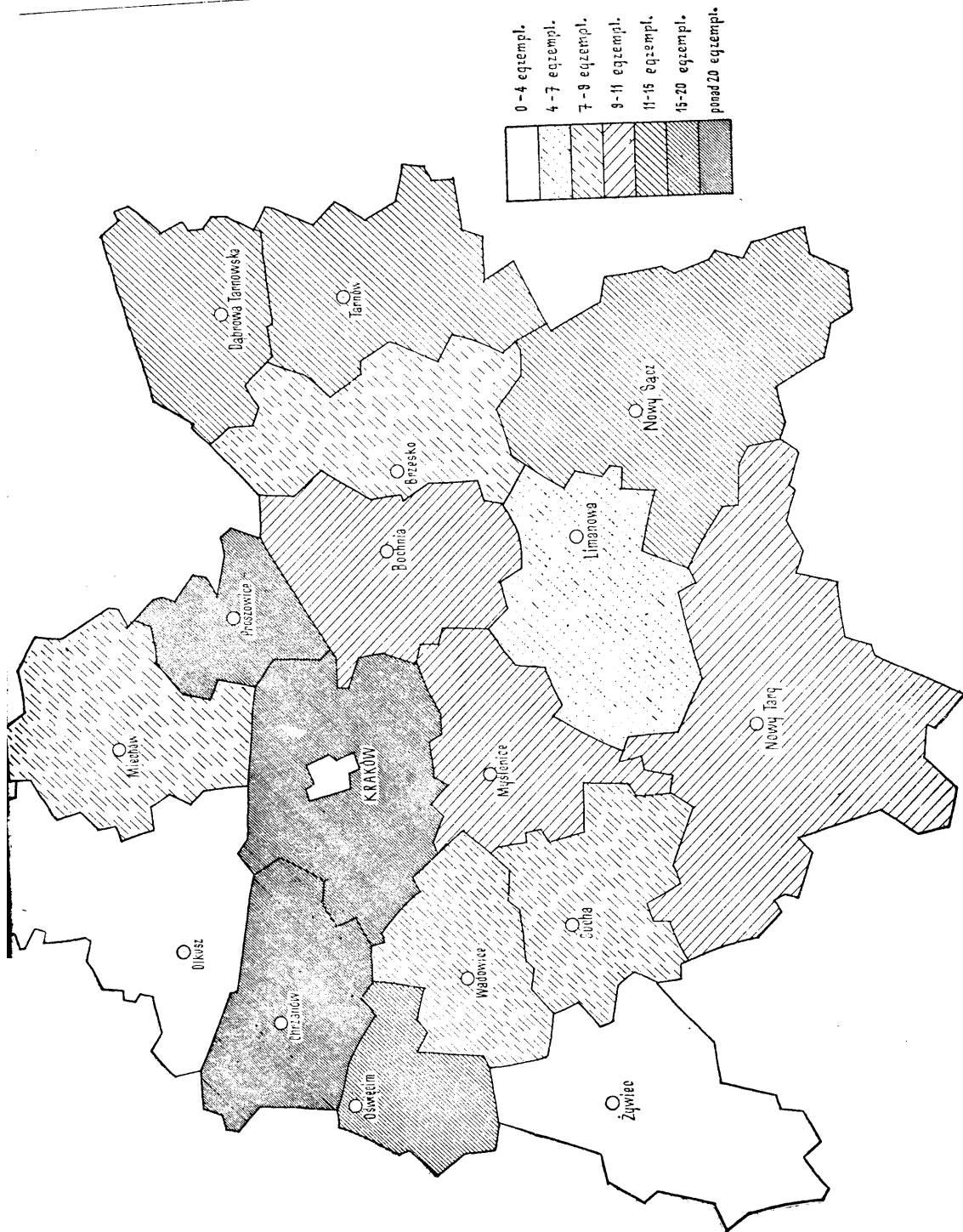
Czasami chodzi tu o powiązania funkcjonalne, przeważnie jednak są to zjawiska współtowarzyszące. Jak wykazały nasze badania w środowisku chłopskim i robotniczym słuchanie radia nie tylko nie powoduje spadku czytelnictwa prasy codziennej, lecz wprost przeciwnie — staje się bodźcem do zwiększonego udziału w konsumpcji prasy. Korzystanie z kina czy teatru wpływa na zwiększenie poczytności czasopism filmowych, a niekiedy nawet prasy codziennej.

W okresie lat najbliższych wzrośnie niewątpliwie udział ludności korzystającej z kina, radia czy telewizji. Zachodzi oczywiście pytanie w jakim stopniu może to wpłynąć na ilość i jakość czytanej prasy? Tak wyniki naszych badań jak i spostrzeżenia zagraniczne wykazały, że wzrost liczby radiosłuchaczy nie tylko że nie przyczynia się do spadku czytelnictwa prasy, lecz wprost przeciwnie powoduje nawet pewien jego wzrost. W ogóle można przyjąć, że zwiększony udział szerokich mas w konsumpcji kultury masowej albo powoduje zwiększenie konsumpcji prasy, albo oznacza zjawisko współtowarzyszące. Otwartym problemem jest jeszcze, czy masowy rozwój telewizji nie przyniesie spadku poczytności pewnego typu czasopism. Zagadnienie to mogłyby wyjaśnić badania przeprowadzone w kilku środowiskach.

## ROZSZERZENIE SPOŁECZNEGO ZASIĘGU CZYTELNICTWA PRASY

Do ważnych problemów związanych z planowaniem należy również zwiększenie zasięgu czytelnictwa prasy. Chodzi tu nie tyle o zwiększenie dochodów wydawnictwa, lecz i to przede wszystkim, o poszerzenie oddziaływania społecznego prasy. Wydawca nie może zadowolić się żywiołowym wzrostem czytelnictwa. Powinien świadomie i aktywnie dążyć do objęcia zasięgiem prasy możliwie wszystkich terenów, grup i kategorii społecznych. Problem ten, nie istniejący prawie w krajach o dużym udziale ludności w konsumpcji kultury masowej, stanowi u nas jedno z poważnych zagadnień do rozwiązania. Na terenie naszego kraju znajdują się obszary, gdzie czytelnictwo jest względnie wysoko rozwinięte oraz takie, gdzie jest ono prawie całkiem zaniedbane. Zwiększenie czytelnictwa na terenach, gdzie przedstawia się ono źle nie może być oczywiście zaplanowane i wykonane bez przeprowadzenia odpowiednich badań, które pozwoliłyby nam na ustalenie stanu faktycznego, poznanie jego przyczyn i zaplanowanie odpowiedniej akcji społecznej. Dla przykładu podajemy obraz czytelnictwa w poszczególnych powiatach województwa krakowskiego (mapa obok).

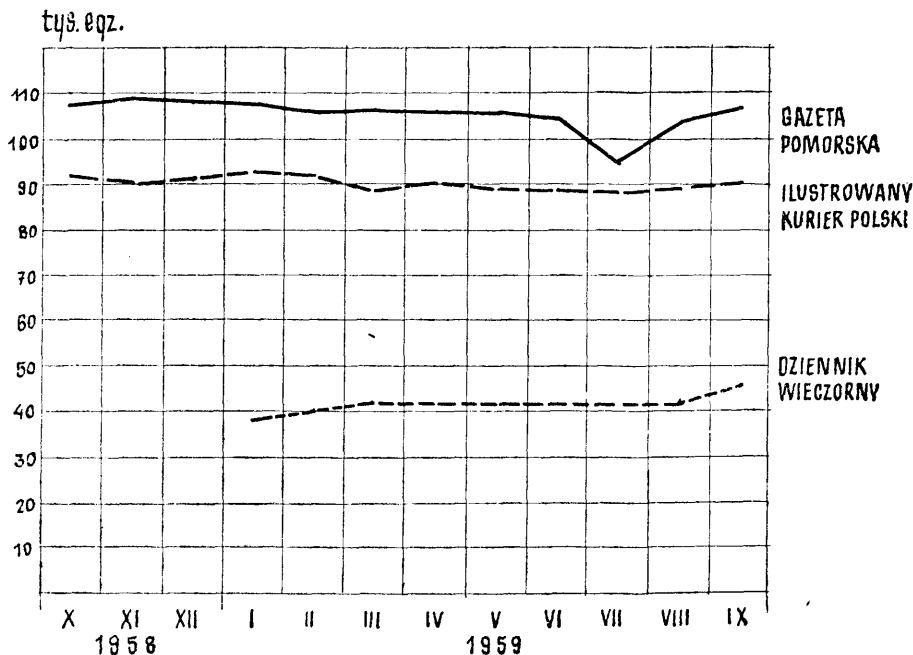
Rozszerzenie czytelnictwa na terenach o niskich wskaźnikach poczytności na głowę wymagać będzie nie tylko odpowiedniej akcji propagandowej odnoszącej się do tytułów już istniejących, lecz również w niektórych wypadkach powołania do życia pism nowych, bardziej odpowiadających



potrzebom miejscowej ludności. Problem taki istnieje w Krakowskim w odniesieniu do terenu Podhala. Tam, jak widzieliśmy, czytelnictwo jest stosunkowo słabo rozwinięte. Obecnie Pracownia Socjologiczna KOBP prowadzi badania, które winny odpowiedzieć na pytanie czy istnieje potrzeba stworzenia osobnego czasopisma dla tych terenów. Wydaje się, że utworzenie takiego czasopisma — jeżeli wyniki badań potwierdzą nasze przypuszczenia — stwarzając nawyk czytania prasy wśród kategorii ludności, które go jeszcze nie posiadają, podniesie z czasem również poczytność niektórych pism już istniejących.

Bardzo ważne jest zwiększenie czytelnictwa na wsi. Możemy przypuszczać, że wzrost dobrobytu i kultury wsi, polepszy niewątpliwie jego stan w latach najbliższych. Niemniej jednak, jak dotąd, przedstawia się on nie najlepiej. W związku z tym należałoby przeprowadzić szereg badań, które by wskazywały nam przyczyny tak niskiego stanu czytelnictwa wśród chłopów oraz wypracowały odpowiednie środki zaradcze.

Osobnym problemem jest zwiększenie czytelnictwa w poszczególnych grupach społecznych. Zwiększenie czytelnictwa wśród warstw i kategorii ludności, gdzie przedstawia się ono słabo, to również jedno z podstawowych zadań w badaniach nad strukturą publiczności prasowej. Pozwola



Wykres 3: Kształtowanie się realnej sprzedaży porannych dzienników bydgoskich w porównaniu z nowozałożonym popołudniowym „Dziennikiem Wieczornym”.

nam one te kategorie czytelników wyodrębnić, określić. Badania takie przeprowadziliśmy na terenie Krakowa i mamy zamiar wkrótce przeprowadzić na terenie całego województwa.

Również i z tym wiąże się problem powołania do życia nowych tytułów. Jak wykazała np. praktyka pisma popołudniowego w Bydgoszczy (*Dziennik Wieczorny*), jego wydanie nie zmniejszyło wcale realnej sprzedaży

pism porannych. Jest rzeczą oczywistą, że popołudniówka ta objęła swoim zasięgiem również te warstwy ludności, które dotychczas nie czytały stale prasy porannej.

Bezpośrednio z wyżej wymienionymi zagadnieniami łączy się sprawa kolportażu. Wiadomo, że właściwe, szybkie, sprawne i odpowiednie do zapotrzebowania rozprawdzenie prasy wywiera wpływ na czytelnictwo i uzależnia w dużym stopniu powodzenie stałej pracy wydawniczej jak i zaplanowanych akcji prasowych. Głównym kolporterem prasy w Polsce jest „Ruch“ przy małym stosunkowo udziale poczty (prenumerata). Wydawnictwo przy odpowiedniej współpracy z wyżej wymienionymi instytucjami mogłoby przeprowadzić odpowiednie badania, które odpowiedziałyby na dwa zasadnicze pytania:

- jaki jest wpływ kolportażu na czytelnictwo
- jakie należy przedsięwziąć środki, by ulepszyć dotychczasowy system kolportażu?

### PROBLEM JAKOŚCI PRASY

Jak poprzednio zaznaczyliśmy, na czytelnictwo prasy wpływa również jej jakość i poziom. Jakość i charakter naszej prasy określają z jednej strony cele i założenia jakie stawiają sobie centralne czynniki kierujące rozwojem prasy, z drugiej zaś subiektywne potrzeby czytelników. Dobry dziennik, czy czasopismo z jednej strony spełnia zasadnicze swoje zadania, z drugiej zaś strony cieszy się dużą popularnością i poczytnością. Pogodzenie tych dwóch rzeczy nie jest oczywiście łatwe i zależy w dużym stopniu od poziomu i przygotowania zawodowego kadr dziennikarskich. Jaka więc w tej dziedzinie winna być rola wydawcy? Winien on śledzić poziom wydawanych przez siebie tytułów, a równocześnie badać skuteczność ich społecznego oddziaływania. Wybrane materiały, dotyczące tych problemów, powinny być jak najszerszej udostępnione zainteresowanym redakcjom, a gdy zajdzie tego potrzeba instancjom kierowniczym. Zadania te nie mogą być oczywiście spełnione bez permanentnego przeprowadzania odpowiednich badań nad potrzebami i zainteresowaniami czytelników oraz skutecznością oddziaływania kulturalnego i propagandowego prasy.

Rzeczą niewątpliwie ważną dla świadomego redagowania i prowadzenia pisma jest poznanie struktury kręgu jego czytelników. Dla redakcji nie może być obojętne jakich ma redagowane przez nią pismo czytelników pod względem wieku, płci, zawodu i wykształcenia. Dalej, w jakim ze społeczeństwa z innymi pismami jest czytana dana gazeta czy czasopismo; czy jest ona dla głównych jego czytelników lekturą podstawową czy uzupełniającą.

Wprawdzie niektóre dzienniki czy czasopisma o większej tradycji i bardziej ustabilizowanej pozycji próbują mniej lub więcej dokładnie określić podstawowego swego adresata to jednak i w tym wypadku badania nad strukturą publiczności czytelniczej mogą im przynieść duże korzyści, czasem nawet wyniki nieoczekiwane. Dokładne poznanie struktury kręgu czytelniczego rzuci pewne światło na zainteresowania czytelnicze, i pozwoli redakcjom na uatrakcyjnienie pisma.

Następnym z kolei zagadnieniem jest dostosowanie języka danej gazety czy czasopisma do poziomu czytelnika. Bez wątplenia wszystkie pisma powinny być redagowane w poprawnej polszczyźnie. Ale dużo prostszym

językiem powinny być pisane artykuły w piśmie, którego głównym adresem jest np. chłop.

Odrębną grupą zagadnień do zbadania są zainteresowania i potrzeby czytelników. Chodzi tu już nie tylko o zróżnicowanie tych zainteresowań według kategorii społecznych, lecz również o uchwycenie ich aktualnej zmienności w ramach poszczególnych kategorii demograficznych. Ta sama bowiem grupa czytelników charakteryzująca się jednakowymi cechami strukturalnymi może wykazywać nieco inne zainteresowania i potrzeby czytelnicze dziś, a inne za rok.

Tylko systematycznie przeprowadzane badania nad zainteresowaniami, potrzebami i postulatami czytelników mogą ułatwić redakcjom dostosowanie oblicza swego pisma do aktualnych potrzeb czytelniczych. Bodaj najbardziej charakterystycznym przykładem tego rodzaju stanu rzeczy jest aktualna sytuacja w dziedzinie pism społeczno-literackich. Niewątpliwie zachodzi społeczna potrzeba ustalenia nowej zasadniczej koncepcji i charakteru tych pism. Nie można zrobić tego przy biurku, lecz potrzebne są w tym celu specjalnie przeprowadzane badania (proponowana przez niektórych obniżka ceny tych czasopism niewiele wpłynie na zwiększenie ich poczytności). Uchwycenie więc charakteru i kierunku zmian, jakie zachodzą w dziedzinie potrzeb i zainteresowań czytelniczych w pewnych regionach i w skali ogólnopolskiej, wydaje się być jednym z aktualnych zagadnień dla praktycznej działalności wydawniczo-prasowej.

Innym, zarysowującym się tu, problemem, jest skuteczność działania naszej prasy w dziedzinie nauczania, wychowania i propagandy. Jakie wybiera czytelnik informacje i artykuły z zadrukowanych szpalt? Co z nich rozumie i pamięta? Jaka jest skuteczność naszego działania w dziedzinie wychowania i propagandy prasowej? Jaki typ argumentacji i jaka forma jej podania posiada największą skuteczność dla poszczególnych grup i warstw społecznych?

Na te i podobne pytania nie możemy dziś odpowiedzieć nic, lub prawie że nic. Dość często na praktyczną naszą działalność w tej dziedzinie wpływają takie czy inne teorie wymyślone przy biurku. A przecież istnieją możliwości wyjaśnienia tych zagadnień na drodze badań naukowych. Trudno nam w tym miejscu przedstawić konkretne przykłady. Badania nad recepcją treści prasy codziennej są dopiero w toku realizacji przez KOBP, prowadzone przez prof. W. Szewczuka, kierownika Zakładu Psychologii Doświadczalnej U. J.; zaś badania nad postawotwórczą rolą prasy planujemy przeprowadzić w roku 1960.

Krąg odbiorców gazety lub czasopisma to problem związany bezpośrednio ze sprawą modelu pisma. Model pisma nie jest czynnikiem pierwotnym, ale wtórnym. Zależy od konkretnej struktury społecznej i poziomu kulturalnego odbiorców. Ponieważ społeczny krąg odbiorców pisma oraz jego potrzeby kulturalne są kategoriami zmiennymi, więc także model gazety ulega ustawicznym przemianom.

Weźmy dla przykładu krakowski *Dziennik Polski*. Adresowany przede wszystkim do miejscowej inteligencji, a także w pewnym stopniu do ludzi starszego pokolenia, stanowi on od wielu lat znamienity typ „czytelniczkowskiej” gazety codziennej o rozbudowanej tematyce kulturalno-społecznej. Wszystko to nie oznacza jednak, by *Dziennik Polski* na przestrzeni kilkunastu lat swego istnienia nie ulegał zasadniczym przeobrażeniom



treściowym i modelowym, pozostając pomimo to typowym przykładem gazety dla inteligencji. Tę pozorną sprzeczność tłumaczy z kolei przekształcenie się jakościowego czynnika pierwotnie określającego typ pisma, tj. społecznego kręgu odbiorców *Dziennika Polskiego*. Nie trzeba udowadniać jak bardzo zmieniło się oblicze inteligencji krakowskiej w ostatnim piętnastoleciu, a wraz z tymi przeobrażeniami uległy przewartościowaniu jej nawyki i gusty czytelnicze, jej zainteresowania i poglądy na rolę jaką powinno spełniać pismo.

Istotny więc element pomocniczy w konstrukcji prognoz rozwoju prasy stanowi analiza treści gazet i czasopism. Jest ona uzupełnieniem i materiałem kontrolnym dla innych badań: czytelnictwa prasy, poczytności tematyki prasowej, potrzeby takiego lub innego modelu czy typu gazety lub czasopisma.

Pracownia Socjologiczna KOBP przeprowadziła badania w zakresie konsumpcji prasy przez robotników i pracowników umysłowych wybranych zakładów Krakowa (m. in. Huty im. Lenina). Za pomocą wywiadów przebadano poczytność tematyki prasowej przez wybrane reprezentatywne grupy czytelnicze, przy czym tematykę uszeregowano następująco: wiadomości polityczne, wiadomości gospodarcze, sprawy partyjne, wiadomości kulturalne, kronika miejska, kronika wypadków, ze świata nauki, sport, ogłoszenia, rozrywki umysłowe, moda, humor i satyra, nowele i powieści.

Badania wykazały, że grupy czytelników z Nowej Huty i Zakładów im. Szatkowskiego wykazują szczególnie żywe zainteresowanie materiałami popularno-naukowymi („ze świata nauki“): w „Szatkowskim“ czyta je 77% ogółu badanych, w Nowej Hucie — 57%. Z drugiej strony Pracownia Praktyki Prasy Współczesnej KOBP realizuje dość szeroko zakrojony program analiz treści prasy. Pierwsze wyniki znajdują się w niniejszym numerze *Prasy Współczesnej i Dawnej*. M. in. stwierdzają one, że wzrost jakościowy i liczebny naukowej informacji zagranicznej w *Trybunie Ludu* i *Gazecie Krakowskiej* wydatnie rozszerzył wachlarz zainteresowań obydwu gazet partyjnych.

Jak wynika z przeprowadzonych przez nas badań, bardzo popularnym pismem wśród robotników jest *Przyjaciółka*. 46,3% zapytanych czytuje ten tygodnik mniej lub bardziej regularnie (co wypływa tylko w pewnym stopniu z oblicza redakcyjnego tego czasopisma: przewaga materiałów obyczajowych, łatwy język itd.). Innym ważkim atutem przemawiającym za *Przyjaciółką* wydaje się być okoliczność, że tygodnik ten w środowisku robotniczym nie posiada alternatywy.

Głód magazynów ilustrowanych, jest w Polsce tak wielki, że np. *Przekrój* stanowiący klasyczny model tygodnika dla inteligencji i nie uwzględniający na ogół zainteresowań środowiska robotniczego, mimo to wykazać się może w tym środowisku stosunkowo dużą poczytnością. Niemniej rozmiękanie się pisma z zainteresowaniami czytelnika robotniczego jest często faktem bezspornym. Na przykład jak wykazuje przeprowadzona w KOBP analiza treści *Przekroju* — magazyn ten na przestrzeni wielu lat swego istnienia nie uwzględnia szerzej tematyki popularno-naukowej. Tematyka zaszyfrowana wspólnie nazwą „Nauka-technika-zdrowie“ poruszana była w *Przekroju* w następującym zakresie (obliczono w stosunku procentowym do ogółu tekstu publicystyczno-informacyjnego i literac-

kiego): r. 1948 — 2,9%, r. 1949 — 4%, r. 1955 — 6,3%, r. 1956 — 4,4%, r. 1958 — 3%, pierwsza połowa r. 1959 — 5%.

Konfrontacja badań terenowych czytelnictwa prasy z rezultatami analiz treściowych nasuwa więc bardzo cenne wnioski dla ośrodków kierujących polityką prasową. Wnioski te — rzecz rzadka w prasoznawstwie naszego kraju — stanowią bardzo konkretną i praktyczną receptę, wskazującą co robić, by zwiększyć poczytność istniejących pism i w jakim kierunku podążać w dziedzinie powoływania do życia nowych tytułów.

Nie o same tytuły chodzi tu oczywiście, ale o wspomniany już kilkakrotnie model gazety, model tygodnika w nadchodzącym dziesięcioleciu. Czy fakt, że *Przekrój* rozmija się niekiedy z zainteresowaniami tematycznymi środowiska robotniczego stanowi sam w sobie zarzut? Oczywiście, że nie. Dowodzi jedynie, że przeznaczony jest dla określonego kręgu odbiorców, co z drugiej strony nie oznacza, że inteligencja, czytająca ten tygodnik, nie interesuje się np. tematyką popularno-naukową i techniczną w zbyt wąskim stopniu uwzględnianą przez pismo.

Dał polityki prasowej wynika z tych rozważań inny problem. A mianowicie postulat wypracowania w nadchodzących latach nowego modelu magazynu zgodnie z zainteresowaniami tych szerokich warstw czytelnicy, których potrzeby w dziedzinie konsumpcji prasy dojrzewają, ale których gusty są w wielu wypadkach zupełnie odmienne od tych, jakie mają różne kręgi odbiorców istniejących tygodników popularnych.

Nie ulega wątpliwości, że właściwe potraktowanie tego postulatu wynikającego z procesów nurtujących masy czytelnicze, stanowi sprawę trudną. Rozwiązaniu jego może pomóc inna wskazówka zaczerpnięta z badań nad stanem prasy i jej czytelnictwa w Polsce. Wskazówka ta brzmi: w zasadzie na niepowodzenie skazane jest z góry takie pismo, którego odbiorcami mają być wszyscy.

Ważne jest stwierdzenie, że kwestia poszukiwania nowych modeli pism posiada swój wyraźny aspekt demograficzny. Posiadane materiały i prowadzone — co prawda zbyt fragmentarycznie — badania uprawniają nas do stwierdzenia, że w dziedzinie ilościowego i jakościowego rozwoju prasy znajdujemy się obecnie, to jest w piętnastym roku Polski Ludowej, na dziejowym zakręcie.

Pierwszy okres industrializacji dokonał burzliwych przemian w dotychczasowej strukturze społecznej. Nowe warstwy rozpoczęły swój nieustanny marsz w górę po wieloszczeblowej drabinie różnych poziomów kulturalnych. Należy sobie powiedzieć otwarcie, że tak w starych jak i w nowych ośrodkach urbanistycznych, wyrosłych w ostatnim piętnastoleciu, nie należy oczekiwać w latach 1960-1970 gwałtownego wzrostu nakładów prasy codziennej. Nie wynika to z nasycenia tych ośrodków istniejącą prasą, ale z rodzących się nowych potrzeb, których zaspokajanie wyłoni nieuchronnie nowe nawyki. Dla tych ośrodków wysuwa się na plan pierwszy sprawa ukształtowania odpowiedniego modelu tygodnika społeczno-kulturalnego i magazynu ilustrowanego.

Planista winien konstruować swoją prognozę w oparciu o dokładną znajomość analogicznych tendencji zrealizowanych już w krajach bardziej zaawansowanych. Stwierdzi wtedy np. ogromne znaczenie ilustracji prasowej w umasowieniu tygodnika, znajdzie właściwy złoty środek pomiędzy staroświeckimi i „elitarnymi“ formami redagowania *Nowej Kultury*

czy *Przeglądu Kulturalnego*, a tanią i na dłuższą metę zawodną popularnością *Kulis*.

Problem jakościowego rozwoju prasy jest więc szczególnie doniosły w nadchodzących latach w ośrodkach miejskich i przemysłowych. Ilościowy rozwój polskiej prasy w tym okresie zależeć będzie przede wszystkim od umiejętności zdobycia dla terenowej gazety codziennie tych setek tysięcy, jeżeli nie milionów ludzi, którzy dzisiaj jeszcze nie sięgają po gazetę, albo czynią to całkiem sporadycznie. Rzecz jasna, że chodzi tu o czytelnika wiejskiego. Jednak w przygotowywaniu prognozy rozwoju prasy aspekt ilościowy wiąże się zawsze w nierozzerwalny sposób z jego aspektem jakościowym. Tak więc, aby zdobyć wieś dla prasy, znaczy to przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: czy istniejący model prasy chłopskiej odpowiada swojemu społecznemu adresatowi?

### UWAGI KONCOWE

Badania nad czytelnictwem prasy by mogły dostarczyć cennego materiału dla opracowania planu perspektywicznego rozwoju prasy, powinny być prowadzone w trzech zasadniczych kierunkach:

Pierwsza grupa badań wyjaśniłaby nam, jakie są prawidłowości żywiołowego rozwoju prasy oraz umożliwiła przewidywanie stanu czytelnictwa w przyszłości. Należą tu badania nad wpływem czynników warunkujących czytelnictwo, takich jak struktura demograficzna, kulturowe różnice regionalne oraz w pewnym stopniu wpływ innych środków masowego oddziaływania.

Druga grupa badań dałaby dokładny obraz czytelnictwa prasy w poszczególnych województwach, powiatach oraz w grupach społecznych. Umożliwiłyby one zaplanowanie odpowiednich akcji dla zwiększenia społecznego zasięgu czytelnictwa prasy.

Trzecia grupa — to badania nad potrzebami i zainteresowaniami czytelników. Pozwoli ona odpowiedzieć na pytanie: jakie zmiany w obliczu naszej prasy i sposobie jej redagowania dokonać, aby zwiększyć atrakcyjność naszych pism, a tym samym rozszerzyć ilościowy zasięg czytelnictwa.

Ogólnopolski plan badań powinien być składową planów poszczególnych wydawnictw. Jest to konieczne ze względu na odrębności kulturowe poszczególnych regionów. Jest rzeczą jasną, że podstawowy program badawczy powinien być jednakowy dla wszystkich regionów. Niemniej jednak wykonanie praktyczne oraz, w razie potrzeby, pewne badania dodatkowe winny być dokonane przez czynniki miejscowe, niewątpliwie znające lepiej teren i jego potrzeby. Należy przy opracowaniu programu ograniczyć się do badań niezbędnie potrzebnych. Po pierwsze — ze względu na duże trudności organizacyjne i kadrowe; po drugie — ze względu na brak dostatecznego doświadczenia przy ostatecznej analizie materiałów i wyciąganiu wniosków. Program ten winien więc być, naszym zdaniem, programem minimum. W związku z tym należałoby zostawić pewien czas na badania uzupełniające, których potrzeba może wyniknąć z analizy i opracowania materiałów zasadniczych. Badania te powinien przeprowadzić zespół statystyków, socjologów i praktyków — wydawców.

Jako badania zasadnicze proponujemy przeprowadzenie dokładnej analizy statystycznej ruchu nakładów od okresu podwyższenia cen na gazety i czasopisma oraz badania nad strukturą publiczności prasowej; jako dodatkowe — badania nad potrzebami czytelnickimi poszczególnych regionów i grup społecznych (chłopi).

Na koniec chcielibyśmy przestrzec wszystkich zainteresowanych przed zbyt dużym optymizmem. Zachowanie się człowieka oraz zjawiska społeczno-kulturowe nie zawsze dadzą się dokładnie przebadać i nie zawsze da się przewidzieć kierunek ich rozwoju. Zjawiska społeczno-kulturowe są niewątpliwie trudniejsze do przebadania, bardziej skomplikowane i zmienne niż zjawiska dotyczące przyrody, a wyniki badań o wiele trudniejsze do przedstawienia ilościowego. Diagnozy społeczne oraz przewidywania na przyszłość, żeby miały rzeczywistą wartość, muszą być oparte na badaniach przeprowadzonych dokładnie, wszechstronnie, przy pomocy wszystkich potrzebnych środków badawczych. Dlatego w tym miejscu chcielibyśmy zwrócić uwagę na niecelowość tego rodzaju badań przeprowadzanych przez niefachowców.

Mimo wyżej wymienionych zastrzeżeń uważamy, że badania nad konsumpcją prasy mogą dostarczyć bardzo cennego materiału dla opracowania planu i prowadzenia właściwej polityki prasowo-wydawniczej. Rzecz jasna, że ich użyteczność praktyczna zależy będzie nie tylko od wartości wyników, lecz również od sposobu wykorzystania ich przez redakcje, oraz ośrodki decydujące o perspektywach polityki prasowej w Polsce.

ZENON KLEMENSIEWICZ

### W trosce o język prasy polskiej

Że język prasy jest jednym z najważniejszych współczynników rozwoju i poziomu języka ogólnonarodowego — to rzecz oczywista, dawno znana i uznana. Dzienniki i inne czasopisma docierają przecież nieprzerwanie do milionów czytelników. Ogromna ich masa odnosi się z bezkrytycznym szacunkiem i zaufaniem do słowa drukowanego, upatrując w nim — zresztą nie bez trochę naiwnie pojmowanego, ale słusznie żadanego uzasadnienia — wykwit kultury i kultu języka. Prasa uczy mowy ojczystej, dziennikarz jest pedagogiem językowym. Oddziaływanie prasy na język odbiorców jest wyjątkowo silne z powodu ciągłości, codzienności, natarcowości.

Na tle tego pewnika tym bardziej gorzką jest zdobyta w doświadczeniu ostatniego półwiecza prawda, że prasa nie spełnia w zadowalający sposób swojego szczytnego i odpowiedzialnego posłannictwa. Wystarczy przejrzeć roczniki *Poradnika Językowego* i *Języka Polskiego*. Wytyka się tam błędy dziennikarskie, zbiera przygnębiające pokłosie niedbalstwa i nieuctwa z czasopism. Odzywają się głosy oburzenia na tych, którzy się ośmielają „plugawić i obrzydzać nam ojczysty nasz język“ (*Por. Jęz.* B 10, s. 151). Wzywa się czytelników, aby dostarczali materiału pokazującego usterki i niedomagania językowe czasopiśmiennictwa.

W r. 1919, w wolnej już i niezawisłej ojczyźnie, występuje redakcja *Języka Polskiego* z odezwą „Do dziennikarzy polskich“, której urywki warto i dziś powtórzyć, bo nic nie straciły ze swojej aktualności: „Zwracamy się w imieniu językoznawców i profesorów języka i literatury polskiej z gorącą odezwą i prośbą do dziennikarzy polskich. Idzie nam o cel wspólny wszystkim Polakom, o zachowanie językowi ojczystemu rodzimego piętna i utrzymanie go na tej wspaniałej wyżynie, jaką w rozwoju swoim osiągnął; idzie o to, ażeby w dalszym rozwoju kierować go drogą zgodną z duchem polskim i strzec od wpływów obcych z chwilą, kiedy wpływy te przestają korzystać przynosić, a zaczynają wyrządzać szkodę. Cel ten da się osiągnąć tylko przez wspólną pracę z jednej strony ludzi, którzy poświęcają życie badaniom nad mową polską i nad jej wiecznie żywym związkiem z duszą narodu, z drugiej zaś strony ludzi, którzy najwydatniej i najoczywiściej oddziałują z dnia na dzień na kształtowanie się tej mowy i na powolny rozwój języka literackiego, tj. pisarzy, przede wszystkim zaś dziennikarzy polskich. Tylko przez wspólną pracę! (...). Niechaj każdy numer pisma codziennego składany będzie

z myślą o tym, że go czytać będą rzesze wielotysięczne, a coraz liczniejsze, które język swój kształtują pod wpływem słowa drukowanego, rzesze, dla których gazeta jest najczęściej jedyną krynicą i wzorem ukształconej polszczyzny. (...). Zastanówcie się w sumieniu, że zaiste nie z lekkim sercem stwierdzamy fakt, iż najwydatniej szerzą skażenie mowy polskiej pisma polskie, uznajcie, że reforma jest ze stanowiska ogólnonarodowego palącą potrzebą..." (*Język Polski* IV, s. 15—18).

Niestety, poprawy nie było. Co gorsza, nawet jej rzecznicy i orędownicy tracili wiarę w skuteczność ograniczonych wysiłków wobec ogromu panoszącego się niedbalstwa. J. Rzewnicki, zasłużony miłośnik polszczyzny i współpracownik *Poradnika Językowego* znajduje w r. 1926 w 31 numerach *Kuriera Porannego* 638 błędów, w 55 numerach *Kuriera Warszawskiego* 1223, co go upoważnia do teoretycznego obliczenia przypuszczalnej sumy błędów w roczniku jednego pisma warszawskiego na z górą 10.000 pozycji. A na czysto zewnętrznym, mianowicie ortograficznym odcinku produkcji czasopiśmienniczej stwierdziłem po zbądaniu w r. 1923 trzydziestu trzech dzienników i trzydziestu czterech innych czasopism: „1. Dbalność o przestrzeganie przepisów obowiązującej pisowni jest większa w czasopismach, niż w dziennikach chociaż ilość poprawnych czasopism nie przekracza połowy. 2. Prawdziwie zawstydzający i oburzający jest stan rzeczy w dziennikach, których zaledwie jedna szesnasta część stosuje się do zaleceń obowiązującej ortografii. 3. Ani jedno z pism opornych nie stoi wyłącznie i konsekwentnie na stanowisku zasady z r. 1891 i z r. 1918 (...). Zatem nie jakieś zasadnicze i jakkolwiek uzasadnione przeciwieństwo poglądów jest przyczyną odstępstwa od przepisów nowej pisowni, ale chyba nieuwaga, niechęć zapoznania się z ortografią obowiązującą lub lekceważenie tej sprawy przez redakcje pism“ (*Język Polski*, VIII, s. 133).

Także w prasie ostatnich kilkunastu lat, w prasie *Polski Ludowej*, nie dzieje się dobrze. Na świadectwo pozywam autora „fp“ z *Trybuny Literackiej* z 12 X 1958 r., który rozmyśla „nad niepokojąco powszechnym zjawiskiem lekceważenia poprawności języka przez naszą prasę“, widzi „nagminne występkę przeciw prawom języka“, stwierdza, że „niechlujstwo językowe ma jakieś powiązania ze śmieciem na ulicach i podwórzach, w parkach i w tramwajach“, zauważa „stosunek generalnego lekceważenia norm językowych“. Najbardziej jaskrawego materiału, który dowodzi słuszności tych spostrzeżeń, dostarczają nam rozbudowane w różnych pismach „kąciki językowe“ oraz rubryki poradnictwa językowego.

Nie chcę w tym artykule rozważać przyczyn tego społecznego niedomagania. Nie zamierzam też wnikać w jego szczegółowe objawy. I jedno i drugie wymaga bowiem wszechstronnego, systematycznego i metodycznego badania. Na podstawie przypadkowych i wyrywkowych spostrzeżeń łatwo o fałszywe lub niezupełne uogólnienia. A błędy w rozpoznaniu podciągają za sobą błędy wniosków i leczniczego oraz zapobiegawczego oddziaływania. Z myślą o tym właśnie leczniczym i zapobiegawczym oddziaływaniu, z myślą o uczynieniu języka prasy bardziej komunikatywnym, Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych powołał z początkiem roku 1959 osobną placówkę badawczą, której zlecono to właśnie zadanie \*).

\*) *Badania nad błędnością wypowiedzi dziennikarskich zostały na wniosek działającej wówczas komisji koordynacyjnej pod kierunkiem prof. J. Sawickiego, decyzją Zarządu Głównego RSW „Prasa“ przerwane w połowie 1959 roku. Redakcja pe-*

Jaki był jej program i wytyczne działania? Jego pomysły kształtowały się, rozwijały i doskonaliły dopiero w samej pracy, którą trzeba pojąć jako jeden ze stałych i długotrwałych przejawów działalności Ośrodka Badań Prasoznawczych.

W założeniu — przynajmniej na najbliższą przyszłość — powinno się przyjąć usługowy charakter takiej placówki. Rozumiem to tak, że na problematykę języka prasy spojrzeć się przede wszystkim ze stanowiska potrzeb społecznych, ze stanowiska normatywnego, zapobiegawczo-leczniczego, krytycznego i doradczego. Bo nie można zapominać o tym, że język prasy przedstawia ogromnie ciekawe, czysto teoretyczne zagadnienie jako zjawisko pewnego swoistego stylu językowego, rozwijającego się w swoich, bardzo rozmaitych warunkach, tkwiących w przedmiocie wypowiedzi prasowych, w opracowywującym je podmiocie-pisarzu, w odbiorcy-czytelniku, w okolicznościach towarzyszących prasowej produkcji itd. itd. Ale to jest sprawa późniejsza, mniej pilna.

Podstawa normatywna nie wyklucza naukowego uzasadnienia. Wręcz przeciwnie: dopiero na naukowo opracowanej podstawie może się wesprzeć rozumne i skuteczne oddziaływanie poprawnościowe i rozsądne, przekonane poddawanie się mu. Dlatego jest rzeczą słuszną i pożądaną, aby praca takiej placówki rozwijała się wedle wskazań językoznawstwa.

Skoro tedy mamy zaradzić niepokojącym niedostatkom, trzeba przede wszystkim zdobyć możliwie dokładny ich obraz w okresie współczesnym, tzn. w latach 1945—58. Zadanie niełatwe. Ten obraz to konkretny materiał przykładowy błędów językowych prasy zawarty w narastającej kartotece. Jest zaś oczywiste, że ten materiał może i musi być tylko wyborem faktów z wyboru źródeł. I tu zaczynają się trudności teoretyczne: ustalenie określonych dokładnie kryteriów wyborczości. Muszą one uwzględnić osobno dzienniki, osobno inne czasopisma. Wybrane dzienniki powinny reprezentować różne obszary geograficzne, różne środowiska, różne poziomy redakcyjne. W wyborze czasopism przyłączy się wzgląd na zakres treści, na krąg odbiorców, na autorów itp. Słowem trzeba zestawić kanon źródeł prasowych, z których będzie się czerpać informacje o czasopiśmiennictwie powojennym.

Ale i z tych stosunkowo już ograniczonych źródeł można znów tylko w wyborze korzystać i z wielkim ograniczeniem szczegółowych faktów wedle wypracowanych w zetknięciu z konkretnym materiałem kryteriów takich, jak np. teksty bezosobowe i indywidualne, deklaracje urzędowe, odezwy ciał zbiorowych, komunikaty reporterskie, artykuły wstępne, artykuły podpisane, ogłoszenia, teksty uwarunkowane rodzajem literackim, typem kompozycyjnym, stylem gatunkowym, przedmiotem wypowiedzi. A także spośród zauważonych błędów trzeba będzie tylko część notować wedle stopnia społecznej szkodliwości.

Niechaj nie dziwi to przesiewanie przez różne sита materiału, który w postaci kartek znajduje się wreszcie w kartotece. Wymaga tego nakaz liczenia się z rzeczywistością, chęć dotarcia możliwie rychło do bodaj

---

*riodyku KOBP uważała jednak za wskazane opublikowanie powyższego artykułu, gdyż pogląd naukowców na te sprawy jest niewątpliwie bardzo ciekawy. Tym więcej, że jest tak bliski poglądom dziennikarzy praktyków. Ponadto, prof. Z. Klemensiewicz opracował projekt badań nad językiem wypowiedzi dziennikarskich i kierował zespołem w czasie jego istnienia. (Redakcja).*

pro wizorycznych wyników, które by jednak już pozwalaly na normatywne oddziaływanie.

Materiał gromadzony ze względu na społeczne, treściowe i funkcjonalne zróżnicowanie wytworów prasowych trzeba będzie z kolei poklasyfikować ze stanowiska lingwistycznego, a więc wedle działów systemu gramatycznego i sposobów wyzyskania słownictwa.

Dopiero tak przygotowana masa materiałowa może zostać poddana interpretacji, która polega przede wszystkim na uchwyceniu głównych tendencji językowej błędności, udokumentowanych i ilustrowanych bogatym zasobem przykładów. Do tych ustaleń dołączy się objaśnienie przyczyn i okoliczności towarzyszących popełnianiu błędów oraz poda wskazówki poprawnościowe. Jesteśmy bowiem przekonani, że tylko rozumienie istoty błędu wsparte dobrą wolą jego unikania może zapobiec dalszemu upadkowi języka prasy i jego gorszącemu wpływowi na język narodo wy. Wyniki takie z czasem można będzie zebrać w jakimś poradniku-podręczniku wątpliwości, który by poszukującego informował szybko, łatwo i dokładnie; myślała o takiej pomocy dla dziennikarzy redakcja *Poradnika Językowego* już w r. 1919 (B 10 s. 151), pocieszając się, że p a u l a t i m s u m m a p e t u n t u r.

Taki powinien być główny tor pracy badawczej językowej placówki prasoznawczej w pierwszej fazie. Obok niego, po zasadniczym zorientowaniu się w problematyce i metodzie na materiale z lat 1945—1958, wypadnie zacząć śledzić stan rzeczy w bieżącej produkcji prasowej. Dostarczy to materiał uzupełniającego i aktualizującego zbiory kartotek.

I jeszcze jedno. Rychło należy uruchomić dział doraźnego poradnictwa, które by służyło chętnym w rozstrzyganiu wątpliwości językowych. Jest to cenne nie tylko jako jeszcze jedno koryto dopływu materiału faktycznego, który poszerza i pogłębia problematykę. Ważniejsze jest tu nawiązywanie bezpośredniej styczności z zainteresowanymi, pobudzanie ich zaciekawienia tymi zagadnieniami, zaostozanie czujności językowej i poczucia odpowiedzialności pisarskiej. Niechaj się umocnią w przekonaniu, że Ośrodek Badań Prasoznawczych nie pozbawia ich w tym zakresie opieki, ale usłuży radą i wskazówką, na których brak trudno by się później wymawiać, grzesząc przeciw mowie ojczystej lekceważącym niedbalstwem i upartą niewiedzą.

W późniejszej fazie — jeśli taka placówka kontynuowałaby pracę — można będzie rozszerzyć projektowaną działalność w dwu kierunkach. Jeden, związany z historią języka, pokazywałby błędy prasy w przeszłości, szukając ich źródła zwłaszcza w oddziaływaniu podłoża gwarowego z jednej, języków obcych na uposledzoną z różnych powodów polszczyznę z drugiej strony. Drugi wkroczyłby w dziedzinę opisu i historii polskiego językowego stylu prasowego. Dorobek obu stanowić będzie ważny dział naukowego prasoznawstwa uprawiany przez lingwistykę.



ANDRZEJ PIEKARA

## Spółeczna funkcja prawa jako przedmiot badań prawnoprasowych

Wśród zagadnień prasoznawczych pojawia się problematyka prawnoprasowa. W związku z tym wyłania się potrzeba wybrania takich problemów, które ze względów naukowych i potrzeb społecznych zasługują na specjalną uwagę. Wydaje się, że są to problemy, które można by ująć w trzy szerokie kompleksy zagadnień.

Pierwszy, to sytuacja prawna prasy i dziennikarza. W tym kompleksie znajdzie się między innymi i problem ustawy prasowej, a z tym związane zagadnienie odpowiedzialności dziennikarza i jej granic, zagadnienie wolności prasy oraz przyczyn i warunków jej ograniczania. Są to niewątpliwie zagadnienia o ogólnospołecznym znaczeniu i w ten sposób również mogą być dyskutowane. Jednakże w chwili obecnej, wydaje się, główny nacisk powinien być położony na pozytywno-prawne ich opracowanie. Kiedy zaś otrzymamy nową ustawę, wtedy, możliwe, że wyłonią się dalsze zadania, jak np. skomentowanie poszczególnych przepisów tej ustawy, pomoc w czuwaniu nad ich przestrzeganiem poprzez wydawanie, w doniosłych przypadkach, opinii i komentarzy prawnoprasowych.

Drugi kompleks zagadnień, to działalność, którą można by nazwać czyściej praktyczną ale która, będzie jednak musiała być poprzedzona wnikliwym studium teoretycznym. Chodzi tu mianowicie o *sui generis* działalność dydaktyczną i konsultacyjną w stosunku do dziennikarzy — praktyków.

I wreszcie trzeci kompleks zagadnień, który moim zdaniem winien znaleźć się w płaszczyźnie naukowych badań prawnoprasowych, to problematyka wzajemnych związków między prasą a prawem, jako zjawiskami społecznymi. Na tej właśnie problematyce pragnę skoncentrować się w toku dalszych rozważań.

W dziedzinie nauk społecznych, a zwłaszcza nauki prawa coraz powszechniejszą staje się opinia, że nauka prawa nie może sprowadzać się jedynie do egzegezy tekstu przepisu prawnego. Metoda formalno-dogmatyczna i rozmaite kierunki pozytywistyczne stają się „niemodne“. Wiąże się to z coraz silniej charakteryzującą tę dziedzinę nauki dążnością do prawdziwie racjonalnego i empirycznego poznania przedmiotu badań oraz do praktycznego ustawienia tych badań pod „użytecznym“ kątem widzenia, to jest w imię osiągnięcia pewnych wiadomości, które mogłyby być wykorzystane z korzyścią społeczną, zwłaszcza na rzecz realizacji głównych założeń polityki państwowej. Na fali tego racjonalno-empirycznego i uty-

litarystycznego prądu, prądu który począł podważać siłę mitów i dogmatów oraz fetyszystyczną wiarę w moc i skuteczność deklaracji ujętych w formę przepisu prawnego — wstępuje na widownię nauki prawa — socjologia, socjologia jako nauka i metoda. Socjologizowanie prawa ma między innymi za zadanie zweryfikowanie społecznej wartości i skuteczności prawa na gruncie i przy pomocy metody naukowej, dla celów naukowych i praktycznych.

Coraz częściej organ stanowiący prawo, lub też transmitujący normy i realizujący je będzie zainteresowany tym jaka jest skuteczność normy, którą opracował, lub też normy którą realizuje, a w szczególności tym, czy wywołuje ta norma zamierzone przez ustawodawcę skutki. Jeśli okaże się, że norma nie spełnia w praktyce nadziei, które legły u podstaw ogólnych założeń, w wyniku których norma została powołana do życia, to przyczyny tego mogą być bardzo rozmaite i nieraz trudno dostrzegalne. Przyczynami takimi mogą być między innymi: błąd w samym założeniu; nieodpowiedność środka w stosunku do przedmiotu na który ma być on skierowany — jeśli przyjmiemy, że środkiem realizacji określonych celów jest między innymi i norma prawna.

Nadto norma prawna, jako narzędzie realizacji pewnych założeń, może zawieść pokładane w niej nadzieje, jeżeli jej treść nie została zharmonizowana nie tylko ze specyfiką przedmiotu, ale również warunkami czasowymi i rzeczowymi, w których ma być stosowana. Przez warunki takie rozumiemy wszelkie okoliczności, począwszy od stopnia przygotowania zawodowego oraz postawy społecznej i moralnej ludzi, którzy mają ją stosować, poprzez możliwości materialno-techniczne jej realizacji, a skończywszy na jakiejś wyraźnej — historycznej, psychospołecznej, geograficznej itd. — specyfice terenu, na którym norma ma być zrealizowana.

Może zdarzyć się również przypadek, ale raczej wyjątkowo, że treść normy obiektywnie pozostaje w sprzeczności z głównymi założeniami polityki państwa, czyli, że ustawodawca powołał środek nie odpowiadający celom i założeniom tej polityki.

Wreszcie norma prawna może być po prostu źle zredagowana (np. z punktu widzenia semantycznego i logicznego), co też należy wymienić jako jedną z przyczyn osłabienia lub nawet unicestwienia jej skuteczności. Ale w tej dziedzinie z odpowiednich sygnałów wnioski i środki zaradcze podejmie w pierwszym rzędzie prawnik-dogmatyk, w tym, rzecz jasna — pozytywnym sensie tego słowa.

Te, bardzo ogólnie zarysowane wyżej i wyrażone przy pomocy abstrakcyjnych pojęć, możliwe przyczyny osłabienia skuteczności normy prawnej w życiu społecznym i praktyce występują w postaci dziesiątek tysięcy zjawisk. Ze zjawisk tych, na zasadzie odpowiednio przeprowadzonych eliminacji i segregacji można otrzymać beczenny materiał do naukowej analizy zagadnienia skuteczności prawa. Ponieważ nasze organa władzy i administracji nie dysponują odpowiednio dużym aparatem badawczym, moim zdaniem, poza oczywiście już istniejącymi placówkami, skupiającymi tego rodzaju materiały, doniosła rola przypada naszej prasie. Rozumiem przez to, że prasa polska rolę tę w dużej mierze spełniała (weźmy choćby pod uwagę tylekroć już wskazywany okres intelektualnego, politycznego i propagandowego przygotowania przeobrażeń październikowych 1956 r.) i nadal ją spełnia. Jednakże wartość dostarczanych przez prasę informacji tego typu może i powinna wzrosnąć przez

naukowe pogłębienie metod ich zbierania i opracowywania. W tym względzie istnieją duże możliwości właśnie dla badań prawnoprasowych.

Prasa zatem może stać się pasjonującym problemem naukowym jako refleks społecznej funkcji prawa. Zaś na podstawie tego ogólnego problemu można skoncentrować się na zagadnieniach szczegółowszych i bardziej konkretnych, o których będzie mowa w dalszej części niniejszego opracowania.

Warto może w tym miejscu z góry uprzeczyć zarzut braku kompetencji prasy jako dostarczyciela materiałów do naukowych, prawnoprasowych i socjologicznych uogólnień. Moim zdaniem zarzut taki byłby tylko w niewielkiej części uzasadniony. Rzecz oczywista, że nie należy, np. w dziedzinie badania opinii publicznej zrównywać roli prasy z rolą instytucji specjalnie do tego powołanych i przygotowanych, ale można i należy prasę traktować jako specyficzny informator o postawach i opinii publicznej, a już z zasady za informatora kompetentnego w dziedzinie faktów i zjawisk. Informacje prasowe z tego zakresu mogą być zarówno dla stanowiących i wykonujących normy prawne jak i dla teoretyka prawnoprasowego cennym materiałem w ich pracy. Prócz tego prasa, a nawet poszczególne periodyki są reprezentantami swojej własnej opinii, która jest w pewnym stopniu odzwierciedleniem również i opinii publicznej, a także czynnikiem na opinię tę oddziałującym. Z tych względów oraz względów szczególnie charakterystycznych dla prasy polskiej, o których będzie mowa niżej, prasa nasza może stanowić wartościowy i interesujący przedmiot badań naukowych w dziedzinie prawnoprasowej. Do względów szczególnych, charakteryzujących oblicze naszej prasy zaliczam te okoliczności, które w zdecydowanej większości wypadków przesądzają o tym, że zawarte w niej informacje, publicystyka, komentarz itd. dają w sumie obraz społeczeństwa polskiego i wszelkich przejawów jego życia — bardzo bliski rzeczywistości. Do tych okoliczności zaliczam między innymi następujące:

1) brak rozgrywek i piniactwa politycznego, którym prasa systemu wielopartyjnego poświęca wiele miejsca, opracowując treść swych materiałów pod odpowiadającym jej, subiektywnym kątem, co w sumie powoduje rozbieżność między przedstawianym a rzeczywistym stanem rzeczy;

2) zagwarantowanie, z góry, ekonomicznego bytu większości czasopism, mające swoje dobre i złe strony, ma między innymi tę dobrą, że gros naszych czasopism nie obniża, w pogoni za zyskiem poziomu swych łamów, zniżając się do niewybrednych gustów, a przeciwnie — stara się oddziaływać wychowawczo na czytelnika i dać mu rzetelną informację;

3) dzięki przemianom, jakie zaczęły dokonywać się w naszym życiu społecznym przed 1956 r., a których pełne urzeczywistnienie następowało począwszy od października 1956 r. prasa nasza, która była jednym z potężnych czynników pozytywnych przemian, przewyciężywszy już wcześniej słabość bezkrytycznej afirmacji rzeczywistości — potrafiła przewyciężyć następnie słabość krańcowo odrębną, mianowicie namiętnej, emocjonalnej krytyki, przechodząc na ton trzeźwy, racjonalny i obiektywny. W chwili obecnej ten rzeczowy ton dominuje w naszej prasie. Ożywia go idea przyczynienia się do udoskonalenia naszego modelu, w jego aspektach politycznym i gospodarczym. Ton ten towarzyszy też i z reguły wypowiedziom polemicznym, które zawierają niejednokrotnie wręcz prze-

ciwstawne wnioski i postulaty. Przy tym jednak dobra wola i rzetelność nie przestają być dominującą cechą naszego dziennikarstwa.

Powyższa dygresja, poświęcona krótkiej charakterystyce polskiej prasy, na łamach której znajdziemy istotne dla naszych badań refleksy zagadnień prawnych była nam potrzebna po to, by scharakteryzować, a przynajmniej zaproponować charakterystykę materiału, który między innymi powinien być przedmiotem badań prawno-prasowych. Zajęcie wobec niego określonego stanowiska, z istotnego dla nas punktu widzenia, jest momentem wyjściowym dla badań prawno-prasowych.

Wskazaliśmy już uprzednio na interesujący aspekt społecznej funkcji prawa — mianowicie jego skuteczność jako jedną z wielu możliwości odbicia prawa jako zjawiska społecznego w prasie i proponowany problem dla badań prawno-prasowych. Wydaje się jednakże, że już dzisiaj jesteśmy w stanie przeprowadzić badania prawno-prasowe pod jeszcze innym kątem widzenia, który jakkolwiek, sformułowany również bardzo ogólnie zawiera w sobie mnóstwo konkretnych możliwości badawczych, mam tu na myśli zagadnienie inspirującej ustawodawcę polskiego roli prasy.

Jest to problem tak że względów społecznych jak i naukowych godny opracowania. Prasoznawcy przy pomocy i współpracy socjologów i historyków, mogliby np. zorganizować badania nad wpływem prasy na przeobrażenia polityczno-ustrojowe w minionych okresach historycznych Polski, a także w dobie współczesnej, np. po październiku 1956 r. Jeśli chodzi o ten ostatni przykład, to, jak wiadomo dokumentów prawnych, świadczących o tego rodzaju przeobrażeniach nie brak. Ciekawe pytanie dla prasoznawców, socjologów i prawników było by to — w jakim stopniu stanowisko ustawodawcy, a w tym poszczególnych posłów, klubów, lub też grup poselskich i wreszcie komisji sejmowych determinują głosy prasy, które, jak również wiadomo, częstokroć stawiały w formie postulatów to, co później stało się prawem. W każdym razie możemy przytoczyć cały szereg takich wypadków kiedy to uchwalenie doniosłych aktów prawnych o znaczeniu ustrojowym było poprzedzone odpowiednią kampanią prasową. I tak np. powołanie przez Sejm PRL Najwyższej Izby Kontroli odpowiadało temu, czego już wcześniej domagała się opinia publiczna, a wraz z nią prasa, mianowicie — wzmocnienia pozycji Sejmu w dziedzinie kontroli. Podobnie rzecz się miała z ordynacjami wyborczymi do Sejmu i rad narodowych w kwestii zasadniczej — stosunku ilości mandatów przypadających danemu okręgowi wyborczemu do ilości kandydatów, kandydujących z tego okręgu. I wreszcie — idea decentralizacji, usamorzędniania administracji i demokracji „centralizmu demokratycznego“, która od lat nie schodziła, niemalże, z łamów prasy codziennej i tygodników społeczno-literackich, doczekała się też wyrazu w formie prawnej. Intencją realizacji tej idei przepojona jest bowiem ustawa o radach narodowych z 1958 r. oraz ustawa o radach robotniczych z 1956 r., zastąpiona później ustawą o samorządzie robotniczym z 1958 r. W jeszcze bardziej ewidentny sposób inspirująca ustawodawcę rola prasy, popieranej przez głosy opinii publicznej, uwidacznia się w przypadku prawnego uregulowania zagadnień bardziej szczegółowych, jak np. z dziedziny polityki mieszkaniowej (por. ostatnio uchwalone prawo lokalowe), kryminalnej i penitencjarnej (zastrzeżenie trybu postępowania i kar w stosunku do chuliganów, wzmocnienie represji karnej w stosunku do złodziei mienia społecznego).

Inspirująca rola prasy nie ogranicza się jednakowoż jedynie do, w większym lub mniejszym stopniu, determinowania woli ustawodawcy. Istnieje bowiem jeszcze wiele szerokiej płaszczyzn zagadnień społecznych, w których z inicjatywy i pod wpływem nacisku prasy organa władzy lub też administracji, zwłaszcza terenowe, wkraczają władczo w sprawy i problemy objęte zakresem tych płaszczyzn. Do takich w pierwszym rzędzie należało by zaliczyć zagadnienie praworządności, w walce o którą prasa położyła olbrzymie zasługi, między innymi przez ujawnianie przeróżnych afer przestępczych i równoczesne domaganie się ich sprawnego likwidowania. Walka prasy o praworządność to temat ogromny, odpowiadający swymi rozmiarami ogromowi zasięgu rzeczowego tego pojęcia oraz metodom walki o jej zabezpieczenie i utrwalenie. Rolę prasy w tym zakresie można by rozpatrywać z wielu punktów widzenia, przede wszystkim z punktu widzenia przestrzegania prawa przez instytucje i organa publiczne, oraz obywateli jako osoby prywatne. W tym ostatnim aspekcie nasuwa się pasjonujące, zwłaszcza dla dziennikarza a następnie prawnika i socjologa zagadnienie: z jednej strony — problem kształtowania przez prasę świadomości prawnej wśród określonych grup społecznych, a z drugiej — refleks w prasie tej świadomości i występującego nieraz łącznie jednostkowego pojmowania słuszności społecznej i moralnej <sup>1)</sup>.

Następnie, uwzględnivszy charakter rzeczowy zakresu stosunków społecznych, o których uprawnorządzenie walczyła i walczy prasa, można badać jej rolę między innymi w takich dziedzinach, które były i są najczęściej pod obstrzałem prasy, a więc np.: wymiar sprawiedliwości, produkcja, handel, administracja, w szczególności sfera działalności rad narodowych, a zwłaszcza ich organów wykonawczych itd.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że niepraworządne zjawisko w jakiejś określonej sferze życia społecznego może być między innymi wynikiem właśnie braku skuteczności normy prawnej i na odwrót — niepraworządne praktyki władz lub aspołeczna i niepraworządna postawa obywatelska może osłabić lub unicestwić skuteczność normy. Jednakże w przypadku każdego z tych zjawisk niezmiernie ważnym jest zbadanie wszelkich okoliczności towarzyszących, włącznie do wskazania najistotniejszego ogniva łańcucha przyczynowego, logicznie, rzecz jasna, analizowanego. Ta właśnie analiza ma ogromne znaczenie zarówno jako materiał pomocniczy w zakresie praktycznego ulepszania systemu prawa i jego stosowania, jak również dla badań teoretyczno-naukowych, socjologicznych i prawnoprasowych. Oczywiście wartość i poziom takiej analizy będzie, w zasadzie, zawsze funkcją ogólnego wykształcenia, zdolności i rzetelności dziennikarza. Analizowanie przyczyn ujemnych zjawisk, związanych z tworzeniem i stosowaniem prawa wymaga z reguły scharakteryzowania stanu faktycznego w momencie tworzenia normy, następnie w momencie przystąpienia do jej realizacji, w toku jej stosowania i wreszcie w momencie

<sup>1)</sup> W lecie 1957 r. zespół składający się z pracowników naukowych UJ i dziennikarzy, przeprowadził pod kierunkiem autora, na terenie jednej z wsi województwa rzeszowskiego badania socjograficzne, które uwzględniały częściowo ten problem. Zebrany materiał, opracowany potem w postaci publicystyczno-reportażowej, (drukowany na łamach *Dziennika Polskiego*) i wykorzystany w pracy naukowej, w pełni wykazał, że tego rodzaju badania, łączące aspekt prawnoprasowy i socjologiczny dają sporo dobrych osiągnięć.

końcowym, w momencie efektu. Bardzo istotne zatem, dla wydania diagnozy jest porównanie stanu początkowego z ostatecznym oraz wyciągnięcie z tego porównania odpowiednich wniosków. Takie wnioski i tego rodzaju materiały mogą być zawarte w ramach rozmaitych form dziennikarskich — począwszy od suchego opisu stanu faktycznego, poprzez reportaż, felieton do opowiadania, włącznie. Pozornie takie materiały mogą nie mieć wiele wspólnego z prawem, lecz bez ich pomocy trudno wyobrazić sobie pracę nad udoskonaleniem instrumentu działania, jakim jest norma prawna, udoskonalania sposobów jej stosowania i dokonania, w końcu, jakiejś ogólnej syntezy naukowej w tej dziedzinie. Dlatego też warto tu podkreślić, jak wielkie znaczenie społeczne, zwłaszcza jeśli chodzi o dokonywanie rozmaitych korektur w treści i działaniu prawa, ma stopień adekwatności materiału prasowego w stosunku do rzeczywistości, którą przedstawia. Nie bez znaczenia pozostaje sprawa wyciągnięcia z zebranego materiału trafnych wniosków. W tym wypadku należy postulować jeszcze coś więcej — mianowicie skoncentrowanie się również na zagadnieniu umiejętnego odczytywania przez dziennikarzy zjawisk, dokonujących się w zakresie społecznej funkcji prawa i konfrontowania tych zjawisk z podstawowymi celami i założeniami ustrojowymi. Trzeba tu wyjaśnić sens takiego postulatu. Otóż zdarzało się i nadal istnieje tego możliwość, że organ powołany do realizacji celów podstawowych, wynikających z ideologicznych założeń ustroju państwowego, wyposażony w odpowiednie środki (materiałne, prawne), tworząc swój „lokalny“ plan działania, tworzy z kolei „swoje“ środki i cele działania, które powinny odpowiadać celowi podstawowo-ustrojowemu, ale mu w części lub w całości nie odpowiadają. Może więc zająć wypadek pomieszczenia pojęć — „środek“ i „cel“ i w efekcie przydanie znaczenia celu — środkowi. Tego rodzaju zjawiska grożą bardzo poważnymi komplikacjami społecznymi. Dlatego w dyskusji naukowo-dziennikarskiej trzeba będzie nie raz poruszyć problem — co jest celem, a co środkiem, a także — czy środki i ich efekty pozostają w zgodzie z podstawowymi założeniami ustawowymi. Tego rodzaju kąt spojrzenia przy okazji oceny jakiegoś konkretnego zjawiska ze sfery społecznej funkcji prawa może być bardzo pożytecznym dla społecznej i naukowej wartości danej analizy dziennikarskiej, obojętne czy to będzie miało miejsce w czasie seminarium naukowego prasoznawczego czy też w pracy publicystycznej lub naukowej.

Ponieważ w związku z tym zajdzie niejednokrotnie potrzeba ustalenia roli jaką odegrała w danej sytuacji określona norma prawna, dlatego trzeba pamiętać, że wyświetlić przyczyny wielu nieporozumień będzie można przez wzajemne skonfrontowanie nie tylko treści normy i jej skutków społecznych z celem ustrojowym, któremu powinna służyć, ale również przez ustalenie czy treść normy, a następnie jej skutki były przewidziane i objęte założeniem organu tworzącego daną normę, czy też organ tworzący normę chciał co innego, niż napisał, a otrzymał w efekcie społecznym jeszcze co innego. Ostatnia ewentualność może wydać się paradoksalną lub nawet niemożliwą, lecz doświadczenie wskazuje, że takie sytuacje się zdarzają. A wynikają one bardzo często — jeśli chodzi o nasz temat — z różnych ubocznych kompleksów przyczyn, które niedostrzeżone lub nieprzewidziane przez podmiot działający deformują, a nawet unicestwiają efekty jego zamierzeń.

Wydaje się, że postulowana dopiero co problematyka — ogólna i bardzo ogólnie zarysowana — mogłaby być wzięta na warsztat naukowy badań prawnoprasowych poprzez skoncentrowanie tych badań w pierwszym rzędzie na tych problemach, które jako konkretne tworzywo wskazaaliśmy poprzednio w związku z zagadnieniem inspirującej ustawodawczo roli prasy i zagadnieniem praworządności. Zacieśniając w ten sposób krąg badań można by było uniknąć przedmiotowego rozproszenia pracy badawczej, przy jednoczesnym ujednoczeniu głównych kierunków badań.

Ale wskażmy jeszcze, tylko dla przykładu, na pewne typy problemów, które wydaje się, będą przekonujące w kwestii czy warto opracować i przedyskutować w proponowany wyżej sposób pewne zagadnienia. A więc np. — zagadnienie tego typu, co eksperyment nowosądecki. Jest to w tej chwili niewątpliwie zjawisko społeczne, mające wiele aspektów, mogące być analizowane i wartościowane z wielu punktów widzenia. Między innymi z punktu widzenia spełnienia pokładanych nadziei. Z jednej strony — inicjatorów i mieszkańców Nowosądeczyny, a z drugiej — władz wojewódzkich i centralnych. Posiada ono nadto aspekt ekonomiczny, socjologiczny, kulturalny, no i oczywiście — prawny, prawno-ustrojowy, administracyjny, finansowy itd. Taki więc konkretny problem można ulokować w granicach zagadnienia ogólnego, jakim jest właśnie problem skuteczności normy, społecznych jej skutków i odbicia się tych skutków w świadomości społecznej i w prasie, następnie inspirującej ustawodawczo roli prasy itd. Dalej — sprawa walki z zanieczyszczaniem wód przez zakłady przemysłowe. Czy to tylko problem gospodarczy i zdrowotny? Oczywiście nie, może być on rozpatrzony również z bardzo wielu innych punktów widzenia, mogących dać interesujące rezultaty zarówno dla nauki jak i praktyki. I na koniec weźmy jeszcze przykład z drugiego krańca — sytuacja prawna kobiety, zwłaszcza w zakresie, tak trudnej nieraz walki o należną jej alimentację. Były na ten temat różne wypowiedzi w naszej prasie, włącznie z postulatami prawnego uregulowania tego zagadnienia (między innymi postulat felietonisty *Przeglądu Kulturalnego* idzie w obronie ludzkich praw kobiety tak daleko, że proponuje przerzucenie całego zagadnienia alimentacji ze sfery prawa prywatnego do publicznego).

Istnieją więc problemy, a także i stanowiska, które mogłyby stać się nie tylko przedmiotem czysto teoretycznych badań prawnoprasowych, ale również przedmiotem wspólnych posiedzeń naukowych prasoznawców, dziennikarzy — praktyków, także osób miarodajnie reprezentujących omawiany, w danym wypadku, kompleks zagadnień.

Żywią przekonanie, że tego rodzaju formy pracy dałyby wiele zarówno teorii jak i praktyce. Mam również nadzieję, że rzucona przeze mnie garść tych luźnych uwag sprowokuje dyskusję, która przyczyni się do pomyślnego rozwoju badań prawnoprasowych.

MARIAN TYROWICZ

## Przed 300-leciem prasy polskiej

Trzechsetlecie pojawienia się *Mercuriusza Polskiego*, przypadające na r. 1961, stanowi niewątpliwie jedno z godnych uwagi ogniw polskiego Milenium. Stwierdzenie to ma zarówno treść moralną, jak i organizacyjną. Moralną — ponieważ dzieje *Mercuriusza Polskiego* są częścią historii prasy polskiej i to w jej początkowym stadium, a zatem stanowią ważny rozdział w rozwoju piśmiennictwa narodowego, bez którego trudno sobie wyobrazić rozkwit myśli politycznej. Organizacyjnie jubileusz, dotyczący faktu z przeszłości drukowanej służby informacyjnej, wymaga przede wszystkim wysiłku historyków prasy, oni bowiem są powołani do tego, by ocenić nie tylko wagę faktu jubileuszowego, ale i dalsze historyczne etapy dziennikarstwa polskiego.

Pewne koła organizujące prace przygotowawcze 300-lecia zdały się rozumieć związek między dwoma aspektami jubileuszu. Pojawiające się od bez mała trzech lat notatki i artykuły w prasie codziennej i pismach literackich zapowiadają w związku z imprezą rocznicową zamierzenia badawcze i wydawnicze o charakterze naukowym. W tym duchu zapadły też uchwały na III Krajowym Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie w styczniu 1957 r. W grudniu tegoż roku Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych na pierwszej zorganizowanej przez siebie sesji prasoznawczej — przedstawił projekt naukowej konferencji prasoznawców polskich i zagranicznych, która by wzbogaciła naszą wiedzę o prasie przede wszystkim o nowe dane z historii polskiego dziennikarstwa. Atoli organizacja komitetu obchodowego ruszyła raźniej, niż pogłębianie planu naukowego zaproponowanego na sesji krakowskiej. Przyjrzyjmy się faktom.

W połowie 1958 r. utworzona została przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Tymczasowa Komisja Obchodu 300-lecia Prasy Polskiej, która następnie na drugim swym posiedzeniu 20 listopada t. r. w Krakowie przekształciła się w Komitet stały. Na tymże krakowskim posiedzeniu wyłoniono pięć podkomisji a to: wydawniczą, organizacyjną dla sesji naukowej, finansową, propagandową i wystawową<sup>1)</sup>. Część tych podkomisji (wydawnicza, finansowa i propagandowa) odbyła kolejne posiedzenia. W następstwie tych narad zaakceptowano trzy wydawnictwa: dwa o charakterze naukowym (tj. dwa tomy krakowskiej Bi-

1) M. K. (rzepkowski): Przygotowania do obchodu 300-lecia prasy polskiej, *Prasa Polska* 1958, nr 12, s. 20.



bioteki „Wiedza o prasie“: dr Jana Lankaua „Prasa staropolska“ i reedycję skomentowaną *Merkuriusza Polskiego* w opracowaniu doc. dr Adama Przybosia) oraz Księgę pamiątkową 300-lecia zaplanowaną przez Zakład Badań Prasoznawczych RSW „Prasa“ w Warszawie. Ponadto poczyniono pierwsze kroki w sprawie uzyskania odpowiednich funduszków na imprezy obchodu.

Atoli w międzyczasie uległ reorganizacji warszawski Zakład Badań Prasoznawczych z przemianowaniem go na Biuro Studiów przy RSW „Prasa“ z zupełną likwidacją sekcji historii prasy. Fakt ten wpłynął na to, że zespół autorski Księgi Pamiątkowej rozpadł się. Na szczęście zaawansowane są prace wydawnicze w Ośrodku Badań Prasoznawczych w Krakowie i druk monografii dr Jana Lankaua już dobiegł końca, a reedycja *Merkuriusza Polskiego* w niedługim czasie zostanie oddana do druku. Nie ruszyły z miejsca sekcja organizacyjna dla sesji naukowej i sekcja wystawowa. Częściowo rozpoczęła swe prace sekcja propagandowa<sup>2)</sup>.

Sesja naukowa zaplanowana została na I posiedzeniu Komisji jako ogólnopolska konferencja prasoznawcza w Warszawie z udziałem zagranicznych prasoznawców i historyków prasy. W ten sposób główny ciężar jej urzędzenia przesunął się z Krakowa na stolicę, gdzie znowuż reorganizacja Zakładu Badań Prasoznawczych w prace sekcji zjazdu naukowego wprowadziła trwający do chwili obecnej poważny zastój. Pomysł urzędzenia wielkiej wystawy obrazującej rozwój dziennikarstwa rodzimego nie wyszedł poza ramy ogólnej koncepcji i projektu utworzenia muzeum prasy polskiej<sup>3)</sup>. Pomysł tego bardzo specjalnego muzeum zupełnie słuszny i bardzo nowatorski w skali muzealnictwa europejskiego, w tej chwili wydaje się zupełnie nierealny w związku ze stanem badań prasoznawczych u nas. Poza gruntownymi bowiem i opartymi o postępy światowego prasoznawstwa uogólnieniami teoretycznymi nieodzowne są dla zapoczątkowania muzeum prasy rozległe studia i kwerendy ikonograficzne, archiwalne, biblioteczne, inwentaryzacja zabytków czasopiśmiennictwa i urzędzeń drukarskich, utworzenie archiwów redakcyjnych — słowem cały szereg sumiennych prac, leżących wyraźnie w kompetencji historyka.

Fakty zatem nie wskazują na to, by krakowska koncepcja połączenia jubileuszu prasy polskiej z imprezą naukową w formie poważnej konferencji prasoznawców i historyków prasy wzbogaciła się o konkretnie pogłębioną dyskusję na temat problematyki tego zjazdu i jego ram organizacyjnych.

Tymczasem kluczowym zagadnieniem obchodu trzechsetlecia wydaje się być staranie, by ze znakomitej tej okazji wynieść korzyść naprawdę naukową: zreasumować dotychczasowy stan naszej wiedzy o rodzimej prasie w jej historycznym rozwoju, skonfrontować nasze osiągnięcia z osiągnięciami innych krajów na tym polu, zastanowić się nad racjonalnym planem badań na najbliższym etapie. Czy jest to możliwe bez sięgnięcia wstecz, bez porównawczej analizy czołowych zagadnień prasy w ich rozwoju historycznym? Jest chyba rzeczą bezsporną, że żadna z dziedzin wiedzy o prasie metodologicznie i merytorycznie, tj. problemowo, nie łączy się w tym stopniu z 300-leciem *Merkuriusza Polskiego*, co właśnie histo-

<sup>2)</sup> Na łamach *Prasy Polskiej* w r. 1959 zapoczątkowano stałą rubrykę „Z historii prasowej minionych lat“ podpisywaną „emzet“, a zawierającą ciekawotki i wiadomości z dziejów dziennikarstwa.

<sup>3)</sup> Z. Jolles: Muzeum prasy polskiej, *Prasa Polska* 1959, nr 8.

ria prasy. Niedawno obchodziliśmy 400-lecie poczty polskiej, zaaranżowane z dużym wysiłkiem organizacyjnym i pieniężnym, ale bez trwałego rezultatu naukowego.

Interes prasoznawstwa jako młodej, ale ambitnie rozwijającej się gałęzi nauk społecznych w Polsce wymaga, by jubileusz połączyć z sympozjonom naukowców a narady ich i dyskusje skierować w nurt szerokiej ale równocześnie jak najbardziej związanej problematyki. O wyborze tej problematyki winna zdecydować wymieniona wyżej sekcja zjazdowa, jako reprezentująca poglądy Komitetu Obchodu. Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych wysunął w swoim czasie koncepcję tematyczną, skoncentrowaną około początków prasy staropolskiej i form tzw. prymitywu prasowego, słowem około antecedenencji nowożytnego dziennikarstwa. Ale i inna szersza problematyka\* narad może być równie dobrą, jeśli problematyka ta ułatwi zadanie konfrontacji dotychczasowych osiągnięć z planami badawczymi, porównanie rozwoju prasy naszej z zagraniczną, której przedstawiciele uczestniczyliby w naradach. Taką szerszą problematyką mogłoby być rozpatrzenie myśli postępowej w dziejach prasy polskiej, zaakcentowanie bodaj czterech przewodnich etapów tych dziejów: w. XVII tj. narodzin *Merkurjusza Polskiego*, drugiej połowy w. XVIII, tj. doby prasy oświeceniowej, połowy XIX w. tj. rewolucyjnej publicystyki i dziennikarstwa doby Wiosny Ludów i wreszcie początków prasy seccjalistycznej w Polsce na przełomie dwu stuleci XIX i XX.

Nie można nie zauważyć głębokich ideologicznych powiązań między tymi czterema etapami, oczywiście z uwzględnieniem specyfiki warunków rozwojowych danego okresu. Powiązania te wyrażają się przede wszystkim w propagowaniu przez organy prasowe każdego z etapów hasel przebudowy społeczno-ustrojowej i polityczno-ustrojowej państwa, przy czym hasła te mają dynamizm idei pionierskich i nowych we współczesnej sobie epoce. Hasła te wysuwają prawa szerszych mas najpierw społeczeństwa szlacheckiego przeciw oligarchii feudalnego możnowładztwa, następnie prawa ludu wiejskiego, w końcu proletariatu robotniczego do wyzwolenia społecznego i roli politycznej w własnym narodzie. Prawie identycznie we wszystkich czterech etapach swego rozwoju postępową prasą polską rozwijającą się wysiłkiem i myślą świadomej mniejszości przeciwstawiała się reakcyjnej większości. Z ewolucją treści ideologicznej szedł w parze postęp form zewnętrznych prasy, organizacji pracy redakcyjnej, kolportażu i nakładu, szaty graficznej, typologii gatunków. Oto pole do konfrontacji naszej wiedzy o prasie polskiej z czekającymi nas zadaniami badawczymi.

Próbujmy to wykonać bez historii prasy...

Nie potrzeba zbyt rozległej argumentacji, by wykazać również jaką rolę tak pojęta problematyka naukowa spełnić może w stosunku do teorii prasy, bez której trudno sobie wyobrazić na dłuższą metę rozwój każdej nowej dyscypliny, a więc i prasoznawstwa, jako jednej z dyscyplin najmłodszych. Niech nam zamiast rozległej argumentacji wystarczy na razie spojrzenie na rozwój dzisiejszego właśnie prasoznawstwa i miejsca w nim historii prasy zarówno na wschód i zachód od nas.

Dowodzi się tam niezwykle często, że prasoznawstwo ma służyć nie tylko celom poznawczym, ale i mocnemu powiązaniu nauki z życiem, z potrzebami społeczeństwa i praktyką pracy dziennikarskiej. Jeśli chodzi o masową informację — prasoznawstwo więc ma odsłaniać niedostatki

i niedoskonałości współczesnej produkcji dziennikarskiej i publicystycznej. Jakżeż jest to możliwe bez generalnych drogowskazów i zasad analizy, klasyfikacji i oceny, którą dać może tylko teoria wynikająca z historii prasy? Słusznie stwierdził w czasie niedawnego pobytu w Polsce prof. Aleksander Bierieżnoj z Uniwersytetu Leningradzkiego „Nie ma teorii bez historii a bez teorii — prasoznawstwa”. Zarówno badania nad dzisiejszym rozwojem rodzaju dziennikarskiego, nad typologią prasy, nad formami i kierunkami publicystyki, nad zdobywaniem rynku czytelniczego, organizacją pracy redakcyjnej, jak i — choć nieraz w mniejszym stopniu — nad zagadnieniami ekonomicznymi i technicznymi produkcji gazet i czasopism nie mogą w żaden sposób obyć się bez rzetelnego spojrzenia wstecz bez porównania tego samego zjawiska w aspekcie dzisiejszym i dawniejszym, bez zbudowania na tej podstawie uogólnień, które ułatwią orientację w zawitym labiryncie problematyki prasoznawczej. Tylko krótkowidztwo i ignorancja metod badawczych choćby najbardziej aktualnych i najbardziej specjalnych bolączek współczesnej prasy może utrudniać zrozumienie wyżej sprecyzowanej tezy.

Poza tym właśnie historyk prasy ma przed sobą najbardziej piękne zadania do spełnienia: stworzenia pomocy naukowej dla dziennikarza z bibliograficzną dokumentacją wycinkową na czele, zadanie archiwalizacji akt redakcyjnych, stworzenia podstawowego zasobu ikonograficznego dla celów opisowych, wydawniczych i ekspozycyjnych (np. wspomnianego wyżej muzeum prasy). Wymieniamy powyższe zadania egzemplarycznie: jest poza nimi szereg ważnych o takim samym lub większym ciężarze gatunkowym, które wymagają kwalifikacji pracownika naukowego — właśnie historyka. Wszystkie te zadania razem stanowią wstęp do naukowej — choćby podjętej — syntezy historycznego rozwoju dziennikarstwa i czasopiśmiennictwa w Polsce. Podręcznika takiego dotąd nie mamy.

Jakaż jest nasza pozycja wśród społeczeństw doceniających wagę prasoznawstwa? W tych wszystkich niemal krajach, gdzie nie tylko kształci się zawodowo dziennikarzy, ale gdzie nadto prowadzi się badania prasoznawcze, historia prasy nie tylko jest nieodłącznym elementem badań, ale spełnia wyraźnie rolę iniektorską.

W Związku Radzieckim, gdzie prasoznawstwo jest nawet późniejsze od naszego, od kilku lat jego istnienia problematyka historyczna zdecydowanie wysuwa się na czoło: świadczą o tym publikacje M. S. Czerepachowa, W. A. Rubana, A. F. Bierieżnoja, M. P. Bobrowa, P. J. Gurowa, M. Olmińskiego i w. in., świadczy ilość tez kandydackich z historii prasy, świadczą wydawnictwa bibliograficzne.

Czechosłowacja z Instytutem Dziennikarskim w Pradze, przeszło 60-tysięczną biblioteką i archiwum wycinków liczącym obecnie kilka milionów pozycji — wyraźnie góruje nad nami. Już przed dziesięciu laty przystąpiono tam do bardzo kosztownych reedycji facsimilowych organów politycznych z okresu Wiosny Ludów, gdy my zaledwie przygotowujemy edycję komentarzową o przeszło dwa stulecia starszego *Mercuriusza Polskiego*. I tam studia z historii prasy pióra Vl. Klimeša, Lib. Malickiej, Jar. Langa, Abé Capka, Vlad. Matuli, Kar. Storkana, Zd. Šimečka — pojawiają się po kilka corocznie.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej istnieje kilka wydziałów dziennikarskich na wyższych uczelniach z obowiązkowym wykładem i ćwiczeniami z historii prasy. Brak jest co prawda nowego powojennego po-

drewnika historii prasy w Niemczech, a wydany w Lipsku skrypt dla użytku dydaktycznego — nie zaspokaja wymogów naukowych. Ale nie zapominajmy, że już przed wielu laty szereg syntetycznych, bardzo wyczerpujących i nieraz bardzo obszernych dzieł na ten temat wzbogaciło piśmiennictwo niemieckie. Poza tym nie brakowało tam książek historycznych o prasie zagranicznej, których my w ogóle nie produkujemy.

We Francji w historiografii współczesnej roi się od specjalistów różnych okresów dziennikarstwa zarówno francuskiego jak i obcego. Prof. Jacques Kayser, dobrze znany w Polsce, ogłosił w r. 1957 na łamach starego i wyborowego *Revue Historique* — programowy i wyczerpujący artykuł „L'historien et la presse“, nakreślając w nim bogaty i kosztowny program badań. W r. 1958 rozpoczęła swój żywot specjalna biblioteka studiów z historii prasy „Le Kiosque“. Association Internationale des Études et Recherches sur l'Information z siedzibą w Paryżu — zwołuje na r. 1960 specjalną konferencję historyków prasy do Sztokholmu w czasie Międzynarodowego Kongresu Historyków, który równocześnie tam będzie obradował. Fakty te podajemy egzemplarycznie.

Z powyższej sytuacji światowej, wynikać muszą określone konsekwencje i dla naszego prasoznawstwa, dla roli, jaką w nim spełnić powinna historia prasy. Inaczej bowiem w obliczu jubileuszu trzechsetlecia prasy polskiej — jej historycy mogą stanąć wobec poważnych trudności publikacyjnych i wobec braku pomocy materialnej na wykonanie tych zadań, które ten jubileusz nasuwa.

Oto jest zasadnicza racja naukowych postulatów trzechsetlecia *Merkurusa Polskiego*. Jest to koncepcja nauki historycznej, jeśli chodzi o treść, a narad dyskusyjnych — jeśli chodzi o formę organizacyjną. Konferencja nie może ograniczyć się tylko do polskich kół prasoznawczych, winni w niej wziąć udział również zaproszeni historycy prasy obcej, zwłaszcza ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ewentualnie z innych krajów. Zależnie od tematyki należałoby poprosić gości zagranicznych o referaty. Referaty obce i polskie winny być opublikowane w Księdze Pamiątkowej Zjazdu wraz z protokołami dyskusji.

Tak pojęte uczczenie trzechsetlecia prasy polskiej stanowiłoby poważny krok naprzód w organizacji badań prasoznawczych w Polsce; koszty związane z obchodem opłaciłyby się wielokrotnie i stanowiłyby niewątpliwie duży wkład do włączenia się Polski w międzynarodowy ruch prasoznawczy. W dzisiejszej strukturze nauki żadna dyscyplina nie może iść naprzód bez szerokich kontaktów międzynarodowych. Najbardziej zaś urozmaicone imprezy propagandowe i uroczystości nie zostawiają tak trwałego śladu troski o faktyczny interes nauki, jak właśnie konferencja specjalistów nie tylko prasoznawców w ścisłym znaczeniu, ale specjalistów z tych wszystkich dyscyplin humanistycznych i innych nauk społecznych, bez których nie może się obejść prasoznawca, a zwłaszcza historyk prasy.

Wolno też żywić nadzieję, że z tak pojętej imprezy naukowej wyniesie poważne korzyści praktyka dziennikarska szerokich kadr pracowników prasy. Odślonięcie chwalebnej tradycji jest bez wątpienia jednym z najskuteczniejszych bodźców do podniesienia rangi dziennikarza w życiu publicznym. Nie zaprzeczy tej tezie chyba nikt, kto twórczo czy organizacyjnie związany jest z prasą Polski Ludowej.

STANISŁAW ORSINI-ROSENBERG

### Odrębność teoretyczna i praktyczna studiów prasoznawczych

Prof. Kazimierz Budzyk w artykule „Niektóre problemy metodologiczne badań prasoznawczych“ (*Prasa Współczesna i Dawna*, nr 3, Kraków 1958) pisze, że „prasoznawstwo polskie (...) za mało troszczy się o uzasadnienie tej swojej samodzielności i o podstawy teoretyczne uprawianej gałęzi wiedzy“. Zdawałoby się, że o tym problemie pisano już dość dużo i niektórzy nawet sądzą, że czas skończyć z tymi filozoficznymi, prawie scholastycznymi roztrząsaniem i zamiast zastanawiać się nad tym, co to jest prasoznawstwo, budować tę naukę przez konkretne poszukiwania. Skoro jednak prof. Budzyk ma tu tak duże wątpliwości i skoro ja sam, zajmując się już w tej sprawie określone stanowisko<sup>1)</sup> dziś pod wpływem artykułu prof. Budzyka (i nie tylko pod tym wpływem, ale i z innych powodów) skłonny jestem w części zmienić moje dawne poglądy na ten problem, trzeba się raz jeszcze nim zająć.

Chcę naprzód podkreślić to, co zdaniem moim jest w wymienionym artykule prof. Budzyka słuszne. Słusznym więc jest, że „największe tego rodzaju (tj. organizacyjne, przyp. mój) sukcesy nie wystarczą do stworzenia teoretycznej podstawy dla rzeczywiście naukowej samodzielności jakiegokolwiek dyscypliny badawczej“, że „uogólnienia dydaktyczno-zawodowe mają charakter normatywny, nie zaś teoretyczny“, że „inspiracje dla badań historycznych, płynące z »teorii«, która jest w istocie dydaktyką, muszą dać w efekcie rezultaty żalosne“, że wreszcie: „teoria jest zracjonalizowanym uogólnieniem obserwacji empirycznych. Obserwacje, jeśli mają mieć charakter naprawdę empiryczny, nie zaś tylko pozornie-empiryczny, muszą dotyczyć realnie istniejącej rzeczywistości. Sama ta rzeczywistość musi być częścią prawidłowo wyodrębnionego przedmiotu badań (podkr. moje)“.

Niewątpliwie silną stroną artykułu K. Budzyka jest krytyka zbyt pośpiesznych i powierzchownych definicji prasoznawstwa jako odrębnej dyscypliny naukowej. Natomiast słabszą stroną tegoż artykułu jest pozytywna próba własnej koncepcji w tej sprawie — zaledwie w paru zdaniach artykułu prześwieca ta koncepcja, i choć słuszna w swym rdzeniu, jednak jest niepełna, powiedziałbym: za mało śmiała. Trzeba do końca, do ostatecznych konsekwencji przemyśleć zagadnienia heurystyczno-metodologi-

<sup>1)</sup> Stanisław Orsini-Rosenberg, *Miejsce socjologii prasy w prasoznawstwie*, *Kwartalnik Prasoznawczy*, nr 2, Warszawa 1957.

czne, jeśli wysuwana na miejsce innych koncepcji definicja własna ma istotnie nad tamtymi uzyskać decydującą wyższość.

Za punkt wyjściowy, heurystycznie płodny w koncepcji K. Budzyka uważałbym ten passus jego artykułu, gdzie powiada: „Książka czy broszura, w istocie swej nie jest wyrazem jego (autora, przyp. mój) osobistych poglądów, staje się natomiast odbiciem określonej części opinii społecznej (podkr. moje). Formalnie biorąc, nie należałaby ona do przedmiotu badań prasoznawczych — przecież jednak byłaby to wiwisekcja brutalnie dokonywana na żywej, nawet kipiącej życiem rzeczywistości“. W tym zdaniu Budzyka mieści się zarodek pozytywnego, ściśle naukowego rozwiązania problemu odrębnego przedmiotu prasoznawstwa, należałoby tylko rozszerzyć ramy zarówno funkcji prasy, jak też i kategorii pojęciowej, do której „prasa“ immanentnie należy.

W samej rzeczy istota „prasy“ nie mieści się w tym, że istnieją drukowane wydawnictwa periodyczne, ale w tym, że w życiu społecznym (zbiorowym) przypada jej specjalne miejsce. Jest ona z jednej strony „odbiciem określonej części opinii publicznej“, a z drugiej strony (to artykuł Budzyka zupełnie pominął) — środkiem oddziaływania na masę. Ta rola czynna prasy jest nawet wybitniejsza, niż bierna; nie brak jej nigdy, nawet u jej kolebki i staje się z każdym dniem coraz potężniejsza. Nie możemy naukowo, tj. zgodnie z empiryką życia określić istoty prasy, bez uwzględnienia obydwu sposobów jej odzwierciedlenia i urabiania (przekształcania) opinii. Ale z drugiej strony nie jest ona w tej swojej roli, a ściśle: w tych dwóch swoich rolach, izolowana, jedyna w swoim rodzaju. Przeciwnie — dzieli tę rolę z innymi elementami życia społecznego: z radiem, telewizją, teatrem, filmem i książką. Na książkę zwrócił uwagę Budzyk, pominął jednak tamte elementy, niewątpliwie mające równe prawo do rywalizowania o rolę społeczną taką, jaką odgrywa prasa i książka. I one bowiem odzwierciedlają opinię publiczną i wpływają postawotwórczo, wychowawczo na społeczeństwo. Wszystkie więc te elementy życia społecznego moglibyśmy (i winniśmy) objąć jedną wspólną nazwą, której na razie brak — są tylko nieśmiałe i niezbyt udane próby, w rodzaju: „mass communication“. Ale skoro życie (empiryka) narzuca pewne realne fakty, muszą się znaleźć wcześniej czy później pewne adekwatne terminy.

Ważnym bardzo jest również to, że z kolei „mass communication“ (czyli jakbym to nazwał po polsku: masowe rozpowszechnianie idei)<sup>2)</sup>, nie jest jakimś ontologicznie odrębnym zjawiskiem w szeregu innych zjawisk społecznych, a tylko fragmentem życia społecznego. Jest zjawiskiem „socjologicznym“. Jeżeli przypiszemy terminowi „socjologia“ sens zdelimitowany, zacieśniony do urabiania jednych jednostek przez drugie (tak jak to czyni socjologia formalna), to masowe rozpowszechnianie idei nie wchodzi tu adekwatnie, bez reszty, bo przecież przy rozpowszechnianiu masowym, nie tylko „urabia się“ duchowo ludzi, ale i kształci, a nawet wprost „informuje tylko“. Jeżeli zaś „socjologię“ będziemy rozumieć szerzej, jako naukę o całokształcie życia zbiorowego, jako zespół nauk społecznych, to wtedy istotnie „wiedza o masowym rozpowszechnianiu idei“ mogłaby stanowić jedną z odrębnych nauk społecznych, a prasoznawstwo

<sup>2)</sup> „Idee“ rozumiem tu w ich szerszym, rodzajowym (a nie gatunkowym) znaczeniu, tj. zarówno pojęcia, jak i wyobrażenia, uczucia, postawy itd.

musiałoby zejść do roli jednego z fragmentów (dziedzin) owej odrębnej „wiedzy o masowym rozpowszechnianiu idei“.

Takiego ogólnego stwierdzenia, rzecz prosta, nie wystarczy do uzasadnienia odrębności jako nauki prasoznawstwa czy „wiedzy o masowym rozpowszechnianiu idei“ (science of mass communication). Trzeba wyraźnie postawić i udowodnić *differentia specifica* tej wiedzy. Najłatwiej to osiągnąć jeśli zestawimy zjawisko badane z innym zjawiskiem społecznym pokrewnym mu, ale też i różnym od niego *z a s a d n i c z o*. Może najlepiej nadaje się tu wychowanie społeczne i związana z nim socjologia wychowania.

A więc zacznijmy od charakteru i celu działania w obu tych zjawiskach. Wychowanie zawsze i wszędzie zmierza ku upodobnieniu jednostki do pewnego wzorca grupowego, obojętnie o jaką grupę chodzi: o rodzinę, ród, plemię, naród, grupę zawodową itd. Jednostka ma być uformowana „na obraz i podobieństwo“ danej grupy, ma realizować możliwie doskonale wzór „idealnego członka grupy“. Masowe szerzenie idei może, ale nie musi mieć takie intencje. Może ono w pewnych wypadkach oddziaływać „wychowawczo“ na jednostki, ale nie w tym mieści się jego cel. Bo zważmy: 1) nie wychowuje ono jednostki (a rzeczywiste wychowanie, to właśnie wychowanie jednostek) lecz masy, 2) w wielu swych konkretnych przejawach, a nawet w większości tych przejawów, nie ma tendencji wychowawczych (określonych jak wyżej). Może na przykład starać się rozpowszechniać pewne „postawy“ w stosunku do kogoś czy czegoś, jak np. gdy uprawia reklamę czy propagandę polityczno-ideologiczną. Może, z drugiej strony, usiłować kształcić masę, tj. przyswajać im pewną wiedzę z zakresu nauki, techniki, sztuki itd. Może wreszcie — i tak jest nawet najczęściej — doprowadzać jedynie do świadomości mas pewne fakty, ograniczać się do prostej informacji. Jak widzimy, to, co w tej działalności jest stałe i zasadnicze, to samo rozpowszechnianie idei wśród mas, bez względu na to, jakie to będą idee.

W zakresie środków i metod działania, to są one również zupełnie inne. Wychowanie w dużej mierze, zasadniczo polega na osobistym przykładzie, a co najmniej — na osobistym, bezpośrednim kontakcie z przedmiotem wychowania. Taki jest tradycyjny, klasyczny stan rzeczy. Jeśli mówi się dziś niekiedy o „wychowawczym“ wpływie prasy, książki, kina, radia, telewizji — to raczej w przenośni, względnie z zapożyczeniem pojęć z innej dziedziny. Nadaje się tu wychowaniu zbyt szerokie znaczenie, tak szerokie, że wychowaniu grozi tu upodobnienie do wszelkiego rodzaju oddziaływania człowieka na człowieka, a więc zatracą się istotny sens wychowania — urabianie jednostek na określony wzorec grupowy. Natomiast przy rozpowszechnianiu idei, wymienione wyżej środki i metody działania stanowią integralne, zasadnicze elementy. Właśnie prasa, radio, telewizja są podstawowymi, specyficznymi środkami masowego rozpowszechniania idei, bo rozpowszechniają je najszybciej, na największe warstwy ludności i nie przez kontakt osobisty (*face to face*), ale pośrednio.

Jeśli chodzi o przedmiot oddziaływania, to już z tego, co wyżej powiedziano wynika ich krańcowa rozbieżność w procesie wychowania i w procesie rozpowszechniania idei. Wychowanie z istoty swej jest urabianiem jednostki do życia społecznego, rozpowszechnianie idei — z istoty swej kontaktem z masami. Występują więc tu zasad-

niczne różnice, nie tylko ilościowe, ale i jakościowe. Wychowanie ma za przedmiot określone, konkretne jednostki, masowe zaś rozpowszechnianie idei — wielkie, nieograniczenie, wielkie masy anonimowych odbiorców („publiczność“).

Jest różnica i w podmiocie oddziaływania. Przy wychowywaniu czynni są: rodzice, szkoła, kościół, grupa zawodowa, naród. Instytucje rozpowszechniania idei są przeważnie w ręku innych grup społecznych: politycznych, przemysłowych, handlowych. Zróżnicowanie nie jest tu wprawdzie tak zasadnicze, jak przy wyżej wymienionych elementach, ale mimo to istnieje.

A wreszcie sprawa wyników działania i metod ich badania. Jakkolwiek między zamiarem a wynikiem czynności nie ma koniecznej zgodności i wyniki są nieraz odmienne od zamiarów, to w każdym razie wyniki wychowywania i masowego rozpowszechniania idei są najczęściej, a więc zasadniczo różne. Wychowanek może mniej lub więcej upodobnić się do sugerowanego mu wzoru grupowego, odbiorca „komunikatów“ (bez względu na to, czy będą one wyrażone w słowie drukowanym, mówionym czy w obrazie i w dźwięku) nie upodabnia się do jakiegoś wzoru grupowego, a po prostu „wzbogaca swą wiedzę“. Jaki zrobie użytek z tej wiedzy, to już dalsza sprawa i jego sprawa. Przy tym podkreślmy jeszcze raz: podmiotowi działającemu nie chodzi tu o taką czy inną jednostkę i o jej osobiste poglądy, ale o anonimową masę i o opinię publiczną. Odpowiednio do tego i metody badań wyników akcji są różne. Przy wychowaniu sprawdzianem jego skuteczności jest zachowanie się jednostki w szeregu konkretnych sytuacji, przy rozpowszechnianiu zaś idei — stosujemy sprawdziany takie, jak ankiety i statystyczny sondaż opinii publicznej (polling).

Reasumując — fakty do wydzielenia odrębnej dziedziny życia społecznego i odrębnej wiedzy społecznej: nauki o rozpowszechnianiu wśród mas idei — istnieją i są całkowicie wystarczające. Do istnienia odrębnej dyscypliny naukowej konieczne są łącznie lub alternatywnie dwa fakty: odrębny przedmiot badania i odrębna metoda badania. Tu mamy jedno i drugie: odrębny przedmiot badania — mechanizm i wyniki oddziaływania pośredniego na licznych anonimowych odbiorców (publiczność) i swoiste metody badania — ankiety i polling. Nic wątpliwie „wiedza o masowym rozpowszechnianiu idei“ jest nową nauką społeczną, a prasoznawstwo jedną z ważniejszych jej gałęzi.

Czy łączyć studia nad prasą, radiem, filmem, teatrem, książką w jedno syntetyczne studium, czy też traktować każdą z tych dziedzin osobno, to już kwestia czysto praktyczna, dydaktyczna. Teoretycznie stanowią one zwartą całość, ale w praktyce nauczania, w praktyce zawodowego kształcenia, może lepiej kształcić oddzielnie specjalistów od prasy, radia, filmu, teatru i książki. Zdaje się, że życie samo tak rozstrzygnęło. A jeśli chodzi o organizację instytucji naukowo-badawczych, to może również jest dobrze, że obok zakładów tylko „prasoznawczych“, są również instytuty integrujące pokrewne dziedziny w jedną całość, jak np. niedawno powstała przy Unesco Association Internationale des Études et Recherches sur l'Information.

Tyle jeśli chodzi o streszczenie nowego mego zapatrywania na „prasoznawstwo“.



Chciałbym z kolei wyjaśnić pewne nieporozumienia, jakie się wkradły do wspomnianego artykułu prof. Budzyka. Prof. Budzyk zbyt ostro i czasami niesłusznie atakuje naszych wybitnych i zasłużonych prasoznawców: M. Kafla, T. Butkiewicza i A. Lama.

Atakuje K. Budzyk M. Kafla za to, że dzieli nauki na dwie grupy<sup>3)</sup>: te, które ujawniają nowe, nieznane dotąd fakty i przynoszą naukowe uogólnienia i te które gromadzą jedynie doświadczenia praktyczne i czynią próby opisu i porządkowania rzeczy już znanych. Zdaniem K. Budzyka „gromadzenie doświadczeń praktycznych oraz ich systematyka i opis“ nie należą jeszcze i nie mogą należeć do nauki. A przecież niektóre powszechnie uznane nauki przyrodnicze, np. meteorologia należą właśnie do takich nauk, mimo że nie wykrywają żadnych „praw“ i nie stosują żadnych swoistych metod badawczych. To samo mamy w systematyce roślin, w zoologii, mineralogii itd. Oczywiście, że nie są to nauki w pełni dojrzałe, w pełni uściślone, pozwalające na bezzawodne przewidywanie, ale niemniej stanowią pewne uporządkowanie i zracjonalizowanie wiedzy ludzkiej i słusznie Kafel wspomina sam o „różnym poziomie różnych nauk“. Dalej, na str. 10 Kafel istotnie pisze, że: „tylko ścisła i silna więź praktyki z poczynaniami w zakresie opracowań teoretycznych prowadzić może do użytecznych społecznie uogólnień naukowych“. Kafel nie miał tu możliwości w krótkim artykule informacyjnym rozwinąć i uzasadnić szerzej tę myśl, ale niewątpliwie na podstawie innych jego prac<sup>4)</sup> można sądzić, że więź tę rozumiał jak najszerszej i zupełnie racjonalnie, mianowicie jako konieczność oparcia się we wnioskowaniu teoretycznym na empiryce (praktyce), konieczność sprawdzania tez teoretycznych w doświadczeniu i wreszcie społeczną użyteczność takich teorii, które mogą się przydać w praktyce życia. Tego rodzaju powiązanie praktyki z teorią jest w pełni uzasadnione naukowo, co więcej — jest jedynie uzasadnione naukowo i konieczne, zarówno przy badaniach zjawisk drogą dedukcji, jak i indukcji.

T. Butkiewicz w art. „Na marginesie artykułu Vladimira Klimesa »Nèkolik poznámek k problémum dějn novinarstvi« (Kwartalnik Prasoznawczy, nr 2, Warszawa 1957) pojęcie „prasy“ istotnie bardzo zacieśnia, i to w dwojaki sposób: periodyczne ukazywanie się i rola bezpośrednio ideologiczna danego typu druków (tzw. przezeń „sfera oddziaływania społecznego, rola w obrębie tej sfery oraz warunkujące ich istnienie podobne lub identyczne potrzeby społeczne“). Wypada więc z definicji Butkiewicza prasa o charakterze obiektywnie kształcącym (tworzenie i przekształcanie obiektywno-kulturalnych wartości, jak wiedza naukowa, techniczna, artystyczna) i prasa „czysto informacyjna“. Nie zgadzając się w tym również

3) M. Kafel, Prasoznawstwo jako nowy kierunek badań naukowych, *Prasoznawstwo*, nr 1, Warszawa 1956.

4) Przytoczmy chociażby ustęp z art. Kafla w nr 4 *Kwartalnika Prasoznawczego*, Warszawa 1958, str. 13—14: „Przedmiotem badań tej nowej dyscypliny (prasoznawstwa, przyp. mój) jest więc zarówno prasa, jak i określona informacyjno-publicystyczna część działalności radiowej, telewizyjnej i filmowej. Dyscyplina ta rozwijała się i rozwija przede wszystkim w tych krajach, gdzie rosnący „przemysł“ prasowy, a więc praktyka, wysuwał potrzebę tworzenia ośrodków dydaktycznych. Te zaś z kolei chcąc prawidłowo przeprowadzić swą pracę, musiały zorganizować u siebie systematyczne badania naukowe nad prasą (...). Nie oznacza to oczywiście, by można było kiedykolwiek stawiać znak równości między pracą naukową a dydaktyczną“ (podkr. moje).

z Butkiewiczem, nie uważam jednak, by istotnym kryterium jego definicji miałyby być tylko „wygoda badacza“ — jak twierdzi K. Budzyk. U podstawy klasyfikacji Butkiewicza legły głębsze motywy, jakkolwiek w świetle rozwoju dzisiejszej rzeczywistości społecznej zacieśnianie takie jak wyżej nie ma już dostatecznego teoretycznego uzasadnienia.

A. Lam w art. „Wiedza o prasie a wiedza o książce“ (*Kwartalnik Prasoznawczy*, nr 1—2, Warszawa 1958), uzasadniając odrębność prasoznawstwa jako nauki, również wysuwa argumenty nieporównanie ważniejsze, niż tylko „kłopoty organizacyjne“. Co więcej — w szeregu jego rozważań przebijają myśli ogromnie pokrewne tezom Budzyka. Tak np. na wstępie pisze: „Potężny rozwój środków rozprzestrzeniania się informacji o wydarzeniach, wpływających na losy społeczeństw i jednostek, dostatecznie uzasadnia prace, które mają na celu śledzenie powstających w toku tego procesu mechanizmów i zależności. Rzeczą wtórną jest przy tym sposób, w jaki aktualna wiadomość czy opinia krąży w społeczeństwie, o ile tylko istnieje wspólna podstawa odbioru: tekst, obraz czy słowo mówione“. Lam nie pisze tu explicite: tekst dziennikarski i książkowy, ale z całego toku jego rozważań wynika to niewątpliwie, że i książkę (oczywiście nie każdą) zalicza do środków rozprzestrzeniania informacji i opinii. Jeszcze wyraźniej mamy to w dalszym wypowiedzeniu się Lama (str. 13): „Wydawnictwo nieperiodyczne staje się ubocznym przedmiotem zainteresowania prasoznawcy, jeżeli posługuje się w swojej treści metodami podobnymi do tych, które stanowią domenę prasy codziennej“. A więc: „ubocznym przedmiotem“, ale w każdym razie przedmiotem. Nie zgadza się tylko Lam na powiądanie prasoznawstwa z księgoznawstwem poprzez technikę wydawniczą (podkr. moje): Istotnie bowiem organizacja pracy wydawniczej jest tu (przy książce) zupełnie inna, niż przy dziennikach, nie mówiąc już o filmie, radiu i telewizji. I bardzo słusznie w końcowych swych wywodach Lam sprawy kolportażu i czytelnictwa prasy pragnie przekazać socjologom — oni bowiem jako reprezentanci nauki macierzystej dla prasoznawstwa i innych dziedzin wiedzy o sposobach rozpowszechniania idei — socjologii, najbardziej są kompetentni do zabierania głosu w tej sprawie.

Sądzę, że dyskusja, którą prof. Budzyk nie tyle zapoczątkował, co posunął na nowe tory, może być ze wszech miar płodną nie tylko dla ustalenia ostatecznego przedmiotu właściwego prasoznawstwa, ale i dla oświetlenia istoty i mechanizmu pewnego rodzaju zjawisk społecznych. I dziennik, i książka, i film, i seans telewizyjny — wszystkie one są zbyt zbliżone do siebie pod względem swego charakteru i funkcji społecznej, by można je traktować naukowo w pełnej izolacji. Przeciwnie — podkreślenie zachodzących tu wcale nieprzypadkowych zbieżności jest teoretycznie bardzo cenne i niezbędne. Natomiast praktyczne kształtowanie funkcji „publicystycznej“ tych różnych środków oddziaływania społecznego ze względów technicznych prawdopodobnie zawsze będzie musiało być wyodrębnione i różniczkowane, tak jak wyodrębniony i zróżniczkowany musi być zawód dziennikarza, pisarza, filmowca, dramaturga i fachowców od radia i telewizji.

CZESŁAW LECHICKI

## Tygodniki czy miesięczniki

### I.

W *Polityce* toczyła się wiosną 1959 r. dyskusja o stanie polskiego reportażu nowoczesnego, jako gatunku dziennikarskiego, dyskusja wynikła z motywów raczej utylitarnych. Na jej marginesie postawiono tam również kwestię zasadniczą: ocenę prasy i publicystyki lat ostatnich, 1956—9.

Punktem wyjścia rozważań stał się ogromny spadek czytelnictwa tygodników. W parze z obniżaniem nakładów tygodników społeczno-kulturalnych poszło wzmoczenie popytu na magazyny i tygodniki o charakterze rozrywkowym i wzrost popularności gazet popołudniowych typu ekspresowego.

D. Fikus w nrze 116 *Polityki* wskazał na anachroniczność modelu kulturowego, lansowanego przez tygodniki i zakwestionował tradycyjną rolę tygodników w czasopiśmiennictwie rodzimym. „Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, a nawet wcześniej dominował u nas tygodnikowy model prasy poważnej. Tygodnik zajmował najważniejsze miejsce w pozytywistycznym ruchu wydawniczym i tak było w dwudziestoleciu, kiedy ten dyktowały *Wiadomości Literackie*. Niestety... polska prasa nie ma tradycji wydawania poważnych, liczących się miesięczników, tego, co w prasie radzieckiej spełniają „tolstyje żurnaly“. Tymczasem coraz większa specjalizacja i rozwój nauk stwarzają potrzebę rozszerzania pism wąskospecjalistycznych. Periodyki właśnie z powodzeniem powinny przejąć część specjalistycznej problematyki, którą dzisiaj dźwigają na swych barkach tygodniki. Tam drukowałoby się interesujące eseje literackie i rozprawy krytyczne, tam byłoby miejsce na analityczny reportaż i specjalistyczną recenzję...” (podkr. nasze).

D. Passent w nrze 118 *Polityki* zastrzegł się słusznie przeciw braniu wysokości nakładu za kryterium wartości czasopisma. „Nie można już liczyć na poważniejszy wzrost nakładu tygodniowych pism literackich bez zmiany ich charakteru. Są to niewątpliwie pisma w koncepcji swej przestarzałe i systematycznie wypierane przez nowoczesne magazyny“. W tej sytuacji dyskutant widział wyjście w jasnym określeniu miejsca każdego pisma na rynku czytelniczym i zaspokojeniu potrzeby elitarnego czasopisma (względnie czasopism), które zadowolili się kręgiem czytelników śledzących wymianę myśli wśród literatów i naukowców. A właśnie ten krąg inteligencji, która stanowi dotąd odbiorcę tygodników kulturalnych znacznie się u nas w Polsce Ludowej rozszerzył, stał się wyjątkowo szeroki jak na stosunki znane i zbadane w dziejach polskiej kultury.

Prof. J. Sieradzki w nrze 119 *Polityki* zażądał wyraźnie ufundowania miesięczników dla kilku najważniejszych dyscyplin. „Nie potrafiono pokwitować pilnej i palącej wprost potrzeby stworzenia miesięczników ów..., magazynów, których zadaniem powinno być nasycenie głodu informacji i potrzeb poznawczych w zakresie neologii, zwłaszcza zaś historii. Fakt, że w tej np. dyscyplinie rozporządzamy kwartalnikami fachowymi, nie wnosi tu łagodzącej zmiany, z uwagi na mniej lub więcej hermetyczny charakter wspomnianych czasopism. Nie bez znaczenia jest też tzw. długi promień. Wychodząc raz na kwartał, redagowane z akademickim spokojem, w żółwym tempie, przynoszą spóźnione często rozważania problemowe i wiadomości o książkach w rok lub więcej od chwili ich ukazania się“.

A. Mostowicz w nrze 120 *Polityki* nawiązał do głosu St. Kisielewskiego sprzed roku o upadku tygodników, przeżywaniu się nieuchronnym typu tego rodzaju prasy w Polsce, wskutek jego sztywności i nieumiejętności nagięcia się do potrzeb czytelnika. Podstawowym warunkiem zmiany sytuacji w tej dziedzinie byłaby wedle Mostowicza specjalizacja literackich i kulturalnych tygodników, oparta o analizę chłonności poszczególnych grup czytelniczych. Anachronizm większości naszych tygodników polega na tym, że są one zanadto przeładowane ciężką, poważną publicystyką.

M. F. Rakowski w nrze 122 *Polityki* na zakończenie dyskusji o tygodnikach stwierdził pomieszanie w niej zagadnienia modelu naszej prasy, a więc jej ogólnego kierunku rozwojowego, kształtowania się nakładów poszczególnych gazet i czasopism, powstawania nowych tytułów czasopism, upadku innych, potrzeb poszczególnych środowisk etc. Niepokój z powodu spadku nakładów jest uzasadniony. Istota kryzysu nie tkwi w utracie czytelnika, nie wolno jednak obok tej utraty przechodzić obojętnie. Oczywiście bez porównania ważniejsze jest zjawisko elitaryzacji czasopism naszych od końca 1957 r., rezygnacja z ideowego oddziaływania na środowiska intelektualne i na tę część inteligencji, która w latach 1956—57 podbijała nakłady, rezygnacja z ambicji rozszerzania elity intelektualnej kraju, pomagania w rozwoju masowej kadry kulturalnej i społecznej. Redaktor *Polityki* zaapelował, by na temat różnych opinii i propozycji wysuniętych w dyskusji wypowiedziały się przede wszystkim istniejące ośrodki badań prasoznawczych.

## II.

Nie mieszając się bezpośrednio do dyskusji na łamach *Polityki* zwrócił *Tygodnik Powszechny* w nrze 546 uwagę, że w ruchu czasopiśmienniczym zaczynają się zarysowywać charakterystyczne przesunięcia odbijające głębsze zmiany życia kulturalnego Polski. Wyraża się to w obniżaniu nakładów tygodników kulturalno-społecznych i powolnej ewolucji ich treści w kierunku aktualno-informacyjnym. „Miesięczniki różnorodnego typu, bądź to ściśle specjalistyczne, bądź bardziej ogólne, podwyższyły swój poziom, zyskały na powadze i atrakcyjności, mogą liczyć na tych czytelników, którzy nie chcą poprzestać tylko na informacji i bieżących kłopotach gospodarczo-rodzimych interesują się również poważniejszą problematyką: nauki, sztuki czy filozofii współczesnej. — Powiedzmy sobie szczerze, że lektura tych miesięczników jest często o niebo ciekawsza, aniżeli pism tygodniowych“. I tu padły tytuły: *Znak*, *Więź*, *Dialog*, *Twór-*

czość, *Kultura i Społeczeństwo*... Za najbardziej zajmujące uważa *Tygodnik Powszechny* dwa: *Dialog* i *Twórczość*. Najszerszy stosunkowo krąg zagadnień ogarnia pod socjologicznym aspektem *Kultura i Społeczeństwo*.

Rejestrując dyskusję o tygodnikach, zbagatelizowaną przez Putramenta w *Przeglądzie Kulturalnym*, wytknęła *Prasa Polska* rażący brak w niej głosu samych czytelników. Przemówili wyłącznie dziennikarze. Stąd nie tyle nawet pewna jednostronność spojrzenia i ujęcia, ile płytki zasięg dyskusji i jej szybkie wygaśnięcie, a dość słabe, doraźne echa.

Temat był poruszany już parokrotnie w periodykach lat ostatnich, sporadycznie, przypadkowo, dorywczo i bez konkretnych już nie tylko rezultatów, ale nawet wniosków. Dopiero względ merkantylny, sprawa dochodowości pism, ich po prostu samowystarczalności gospodarczej, zdaje się wskazywać tendencję przystosowania zwłaszcza tygodników społeczno-kulturalnych do faktycznych potrzeb chłonności rynku czytelniczego. Dopiero spadek nakładów i procent zwrotów stały się sygnałem alarmowym do dyskusji zasadniczej, sięgnięcia w głąb istoty rzekomego czy rzeczywistego kryzysu czasopiśmiennictwa w ogóle, właściwie zaś tygodników i to pewnej, poważnej i wyższej kategorii.

Mówić o kryzysie czytelnictwa byłoby w warunkach obecnych nieporozumieniem. Na początku 1938 r. wychodziło w Polsce czasopism w języku polskim ogółem 2255, w czym ogólnoinformacyjnych, literackich i artystycznych 650, tygodników około 320. Nakładu tych wszystkich periodyków, razem z wydawnictwami w językach mniejszości narodowych (ukraińskim, białoruskim, rosyjskim, niemieckim, żydowskim i hebrajskim) przedwojenne „Roczniki Statystyczne“ nie podawały. Był niewiarygodnie niski.

Statystyka czasopism za 1957 r. wykazuje 110 tygodników i 306 miesięczników o łącznym jednorazowym nakładzie przeciętnym przy tygodnikach 9052, a przy miesięcznikach 3035 tys. egzemplarzy. Globalny nakład czasopism wszelkiego rodzaju osiągnął 13 milionów 700 tys. egzemplarzy.

W Polsce międzywojennej najpoczytniejsze tygodniki literackie, jak *Wiadomości Literackie* i *Prosto z Mostu*, dochodziły najwyżej do 12 tys. egzemplarzy nakładu. Obecnie jest to najniższy nakład tego rodzaju periodyków. Nie powinno więc być chyba powodów do narzekań od tej przynajmniej strony. Zapewne, mieliśmy okresy haussy na tygodniki literackie wręcz niebywalej, powody jej są znane. Szukano w nich artykułów politycznych. Sama literatura i sztuka nigdy by takiej haussy nie mogła wywołać nawet w przelomowych dla nich czasach nowych prądów i nowych stylów, czasach fermentu, burzy i naporu. Pewne, względne zresztą odpolityczenie tygodników społeczno-kulturalnych stanowiło zjawisko normalne. Nie w nim źródło odpływu tzw. masowego czytelnika. Przerzucił on się do magazynów ubiegających się o atrakcję, sensację, czyniących z lektury rozrywkę. Takiej konkurencji tygodniki kulturalno-społeczne o profilu literackim nigdy wytrzymać nie mogą. Nawet za cenę daleko, często za daleko posuniętego przystosowania się do gustów masowego czytelnika.

### III.

Dylemat: tygodniki czy miesięczniki? postawilibyśmy nie jako efekt, po ogólnym odwołaniu się do przyczyn i warunków, lecz jako efekt, do dawna ustalonego typu, do którego starsze pokolenie jest przyzwyczajone

i który niewątpliwie odpowiada tradycji rodzimej kultury umysłowej. Przedwcześnie chyba byłoby odpowiadać na pytanie, czy ów typ się przeżył. Ale że wymaga reformy, to nie ulega kwestii. W jakim zatem kierunku miałyby ona pójść?

Tygodniki umieszczają zbyt wiele artykułów długich, rozwodnionych, zbyt często serie artykułów, wypełniające książkę całą, np. Brezy „Notatnik rzymski“ w *Nowej Kulturze*, lub złożone z odcinków tasiemce Wańkowicza, czy Osmańczyka w *Przeglądzie Kulturalnym*. Tego rodzaju materiał publicystyczny nadaje się do miesięczników, których o treści ogólnej mamy niewiele, a te, które są, nie zadowolają wymagań stawianych danej kategorii czasopism.

Brak różnicowania wśród tygodników. Jeden mógłby zajmować się głównie literaturą, drugi sztuką, trzeci uprawiać krytykę, czwarty oświetlać całokształt życia kulturalnego ze szczególnym uwzględnieniem humanistyki. Tymczasem wszyscy piszą o wszystkim, obracając się w wąskim kółku tych samych autorów. Oba główne tygodniki katolickie: *Tygodnik Powszechny* i *Kierunki* cechuje podobny eklektyzm w doborze treści i przypadkowość tematyki, co pisma marksistowskie. Te ostatnie są żywiej, bardziej interesująco redagowane, z widocznym nerwem aktualności, w sumie jednak za mało różnicowane pod względem osnovy i zasięgu.

Rozporządzamy wciąż zbyt ograniczonym wyborem czasopism o określonym profilu i wyraźnym przeznaczeniu. Od tygodnika mamy prawo oczekiwać skrupulatnego liczenia się z postulatem aktualności, decydującym jak wiadomo dla dziennika. W tygodniku jest miejsce na obfitą informację i na systematycznie prowadzoną rekapitulację wielu wydarzeń, śledzenie bieżących wydarzeń i zmian w życiu kulturalnym. Nasze tygodniki omawianego typu chromają właśnie wskutek nie adekwatności do swych zadań, cierpią na ubóstwo, mniej lub więcej widoczne, działu informacyjnego, a przeładowanie artykułami. Siłą przyciągającą i niezaprzeczonym walorem przedwojennych *Wiadomości Literackich* było bogactwo informacji, jakim to pismo celowało. O to dziś się nie dba.

Tygodniki kulturalne powinny ex profeso zajmować się przemianami kultury umysłowej społeczeństwa i odzwierciedlać jej zjawiska. Najciekawszym, najlepiej redagowanym z punktu widzenia celowości swych założeń tygodnikiem, jest chyba *Polityka*, właśnie dlatego, że wykonuje zakreślony sobie program redakcyjny i umie być konsekwentna.

Między *Nową Kulturą* i *Przeglądem Kulturalnym*, a *Kulturą* i *Spółeczeństwem*, *Kwartalnikiem Historycznym* i *Pamiętnikiem Literackim* jest luka, którą wypełnić powinien nowy miesięcznik o charakterze ogólnym. Istniejące miesięczniki specjalne w rodzaju pożytecznych zresztą i potrzebnych: *Mówią Wieki*, *Wiedza i Życie*, *Problemy* i in. nie mogą tu służyć za ekwiwalent. Dwumiesięcznik *Przegląd Humanistyczny* mimo szerokiego tytułu jest adresowany faktycznie do polonistów, którzy otrzymują zresztą jeszcze drugi dwumiesięcznik w postaci wznowionego obecnie *Ruchu Literackiego*.

#### IV.

W dziejach czasopiśmiennictwa polskiego Kraków ma najstarszą tradycję również gdy chodzi o miesięczniki. Wprawdzie po raz pierwszy zjawiała się nazwa „miesięcznik“ dopiero w 1818 r. od razu w nagłówkach

dwóch czasopism: *Miesięcznika Połockiego* i *Miesięcznika Warszawskiego*, nie zmienia to jednak faktu, że pierwszy miesięcznik wydawany w Polsce ukazał się w Krakowie. Był to *Mercurius Polonicus* staraniem Jerzego Aleksandra Priamiego w 1698 r. Miesięcznik ten, którego wyszły zaledwie trzy numery w małym formacie za I kwartał 1698 r., był próbą połączenia gazety z czasopismem uczonych, periodykiem ogólnokulturalnym o treści nawet zbyt „uniwersalnej“.

W Krakowie też wychodził drugi po *Pamiętniku Lwowskim* miesięcznik galicyjski: *Dodatek miesięczny Czasu* w latach 1856—1860. Skromną jego zapowiedzią był *Dodatek literacki do Czasu*, ukazujący się od listopada 1849 do grudnia 1850. Redaktorem obu był pierwszy redaktor główny *Czasu* i długoletni potem jego kierownik literacki, Lucjan Siemiński.

*Dodatek miesięczny Czasu* wydawano tomami objętymi 250—300 stron od stycznia 1856 r. Każdy tom zawierał 4-5 artykułów i następujące działy: poczta, powieść, przegląd piśmiennictwa, przegląd polityczny, kronika krakowska, korespondencje z kraju i ze świata (Lwów, Wiedeń, Poznań, Berlin, Drezno, Paryż, Londyn, Rzym, Petersburg, Wenecja, Florencja, Rzym, Warszawa).

Biorąc przykładowo, w nrze 1 z autorów znajdujemy następujących: Wincenty Kirchmajer (wydawca *Czasu*), Kernel Krzczunowicz, ks. H. Księżarski, przekład z de Maistre'a, w dziale literackim Wincenty Pol i Bedzantowicz, stały recenzent literacki Siemiński, stały referent polityczny Maurycy Mann (redaktor główny *Czasu*). Dalej spotykamy wśród autorów: ks. Zygmunta Goliana, Leona Rzewuskiego, Henryka hr. Wodzickiego, Maurycego hr. Dzieduszyckiego, Józefa Łepkowskiego, Franciszka Wężyka, Karola Rogawskiego, Władysława Kulczyckiego, Józefa Ign. Kraszewskiego, Józefa Kremera, gen. Franciszka Morawskiego. Obok powieści Aleks. Szukiewicza zamieszczono Cypriana Norwida poemat o Wicie Stwoszu i esej „Czarne kwiaty“, nieznanne utwory Mickiewicza (niedrukowaną ustępy „Pana Tadeusza“). W IV kwartale zjawia się *Gazetka literacka* jako osobna rubryka rejestrująca nowości wydawnicze w 6-stronicowym dodatku. Pierwszy rocznik miał ogółem 3373 strony, gdy ostatni — 2301.

W następnych latach przybyli nowi współpracownicy. W 1857 r. Walerian Kalinka, Ignacy Domejko, esej Norwida „Białe kwiaty“, poemat Felicjana Faleńskiego „Termopile“, dramat M. Manna „Dzisiaj“, opis Pokucia przez Augusta Bielowskiego, wiersze M. Dzieduszyckiego, felieton literacki Manna, Helleniusz, Kajetan Koźmian, Antoni Oleszczyński, Aleksander Groza, Aleksander Chodźko. W 1858 r. zjawiają się: Konstanty Gaszyński, A. E. Odyniec, Wł. Syrokomla, Lach Szyma, A. E. Koźmian; w 1859 r.: Szczęsny Morawski, Szujskiego „Halszka z Ostroga“, powieść L. Kaplińskiego, przekłady Z. Węclewskiego klasyków starożytnych; w 1860 r.: Tadeusza Wojciechowskiego szkic historyczny z XVI wieku, Adam Czartoryski o pismach J. U. Niemcewicza. Ilość korespondencji już w drugim roku istnienia *Dodatku* zmniejszyła się o połowę, a w dalszym ciągu malała znacząco na rzecz materiału literackiego.

*Dodatek miesięczny Czasu* kosztował sporo i jako stale deficytowy uległ skasowaniu po czterech latach. Ma swoją kartę w nienapisanych dotąd dziejach *Czasu*, szerszego jednak wpływu nie wywarł, własnego środowiska literackiego nie próbował nawet wytworzyć, stał zapobiegliwością Siemińskiego, który pozyskiwał współpracowników i zapewnił znacznie wyższy od lwowskich periodyków tego rodzaju poziom pisma, zawdzię-

czającego krótkotrwałą zresztą egzystencję mecenasowskiemu gestowi W. Kirchmajera.

Bez pomównania większe znaczenie i inny charakter miał podobny formalnie i pokrewny ideowo miesięcznik *Przegląd Polski*, wychodzący w latach 1866—1914. Założyli go Józef Szujski, Ludwik hr. Wodzicki, Stanisław hr. Tarnowski i Stanisław Koźmian jako „pismo poświęcone polityce i literaturze“. Program miał konserwatywny. W polityce uważał zgodę z Austrią, wierność dla cesarza i państwa, za zasadę i obowiązek polityki w Galicji. Szedł ręką w rękę z *Czasem*. Prócz dłuższych artykułów umieszczał recenzje, przegląd polityczny, recenzje teatralne, nekrologi, nawet utwory literackie.

Ogółem wyszły 192 tomy, a 576 zeszytów *Przeglądu Polskiego*. Pierwszym redaktorem odpowiedzialnym był Koźmian (do sierpnia 1867), po nim Ludwik Powidaj (do lipca 1874), Ignacy Skrochowski (do września 1881), sam Tarnowski (do końca 1884) i najdłużej prof. Jerzy hr. Mycielski, siostrzeniec Tarnowskiego (od stycznia 1885 do czerwca 1914). Wydawcą przez cały czas, pokrywającym deficyty, był Tarnowski. Zamykając wydawnictwo w przededniu I wojny światowej stwierdzał on rosnącą obojętność czytelników wobec *Przeglądu Polskiego*, który można powiedzieć przeżył sam siebie.

Już po 10 latach istnienia pisma przyznawał się tenże Tarnowski do klęski jego programu, mimo, że era autonomiczna dała jego reprezentantom władzę w kraju. Od drukowanej tam „Teki Stańczyka“ „przypadkiem i nie chcący — jak wyraził się Tarnowski — przeciwnicy dali nam chrzest i imię jako stronnictwu (jak Gezom)“. Wymierzony przeciw patriotycznej opozycji demokratycznej, przeciw radykalizmowi, demonstracjom i konspiracjom, nie stał się *Przegląd Polski* właściwie nigdy pismem potrzebnym, utrzymującym się o własnych siłach. Poprzestawał na bardzo wąskim kręgu elity.

W 48 rocznikach pisma zawarł się olbrzymi materiał publicystyczny, mnóstwo cennych przyczynków do historii i literatury polskiej. Bibliografia zawartości *Przeglądu Polskiego*, opracowana dwukrotnie przez J. Pieniążka i M. Stankiewiczą, została doprowadzona jedynie do 1891 r., czyli wymaga dokończenia za dalsze 23 lata. Pismo zasługuje na monografię.

## V.

Inną, ale niemniej wybitną rolę odegrał wysoce miarodajny dla katolicyzmu polskiego, wydawany w Krakowie 1884—1935 przez jezuitów i przeniesiony potem do Warszawy *Przegląd Powszechny*, miesięcznik dla spraw religijnych, kulturalnych i społecznych. Redaktorami byli kolejno jezuita: Marian Morawski, Jan Pawelski, Jan Urban, Jan Rostworowski, Edward Kosibowicz, Stanisław Wawryn (wznowiony z końcem 1947 i zawieszony z początkiem 1953).

Półwiekowy jego dorobek na różnych polach wiedzy zreferowano obszernie i przejrzyście w tomie 200 z 1933 r., s. 334—431. Bibliografia zawartości *Przeglądu Powszechnego* obejmuje tylko lata 1884—1927, jest więc również niekompletna. Pismo zasługuje na monografię.

Jego oblicze polityczne było zawsze zdecydowanie konserwatywne ze specjalnym zabarwieniem konfesyjnym. Wrogię z założenia liberalizmowi,



hołdowało w 20-leciu międzywojennym rosnącej nieufności do demokracji parlamentarnej i sprzyjało totalizmowi zgodnemu z postulatami kościelnymi. Pismo nigdy nie było obliczone na zysk, deficyty jego pokrywał zakon, po 17 latach istnienia nakład wynosił 1.200 egzemplarzy. W redakcji pracowali wyłącznie pisarze zakonu, dysponujący własną drukarnią.

Każdy zeszyt zawierał 10—13 arkuszy druku, obok kilku artykułów z różnych dziedzin humanistyki stałe sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego, przegląd piśmiennictwa, zapiski bibliograficzne. Osobne dodatki okolicznościowe do pewnych zeszytów przed I wojną światową. Godna wzmianki ankieta *Przeglądu Powszechnego* rozpisana w październiku 1905 pod wpływem rewolucji w Rosji na temat dzisiejszych zadań katolicyzmu w Polsce. Jej wynik w postaci dużej książki i postulatu ruchu chrześcijańsko-społecznego z ostrzem przeciw socjalizmowi.

W 20-leciu międzywojennym pismo nadawało ton akcji katolickiej i dbało o dobry stosunek z każdorazowym rządem w imię interesów kościoła. W Polsce Ludowej przemieniło się w organ typowo apologetyczny wypełniany przez księży, gdy dawniej większość współpracowników stanowili świeccy intelektualiści i uczeni.

## VI.

Od maja 1922 r. wychodził w Krakowie *Przegląd Współczesny*, może najlepszy miesięcznik humanistyczny okresu międzywojennego. Założycielem był młody wówczas, 34-letni profesor romanistyki Uniw. Jagiell. Stanisław Wędkiewicz, przez cały czas istnienia pisma jego redaktor naczelny. Sekretarzem redakcji został asystent Wędkiewicza, dr Mieczysław Brahmer. Wydawcą był zrazu hr. Stanisław Henryk Badeni, znany mecenas nauki polskiej.

Pierwotna nazwa miała brzmieć: *Przegląd Polski*, dla podtrzymania ciągłości tradycji z słynnym organem stańczyków. Wdowa po właścicielu *Przeglądu Polskiego*, Róża hr. Tarnowska, stawiała pewne warunki i ostatecznie nazwę nadano nową, do poprzednika formalnie nie nawiązano.

Znacznie bardziej dbano teraz o aktualność, o nadążanie za współczesnością. Zdaniem redakcji, treść i układ pisma winny same przez się odzwierciedlać zamiary redaktora. Podkreślając ciągłość naszej kultury i „tradycjonalizmu“, pisano w pierwszym numerze: „Nasz miesięcznik przeznaczony do rejestrowania życia i ruchu, nie może zajmować się kolekcjonerskimi ciekawostkami, detalicznymi przyczynkami filologicznej treści, anegdotami efemerycznej natury. Chcemy analizować współczesność i to z przeszłości, co dla współczesnych usiłowań dochowało istotne znaczenie“.

Z ideologii liberalny, nie służył *Przegląd Współczesny* programowo żadnej partii, unikał stronnicej polemiki, ułatwiał swobodną wymianę poglądów. Sympatyzował wyraźnie z obozem Piłsudskiego.

Kazimierz Morawski ubolewał w pierwszym numerze nad zastraszającym objawem krótkotrwałości naszych czasopism, właśnie miesięcznych. Artykuły w nich powinny być, jego zdaniem, w najlepszym tego słowa znaczeniu popularne i zajmujące, należy zabiegać o pewne dostrojenie prac zespolonych w jednym zeszycie.

Wyszło ogółem 70 tomów, a zeszytów 207. Objętość zeszytu 9—10 arkuszy, przeciętnie po 6 artykułów i stałe działy. Do jesieni 1924 wydawał

sam Badeni, do końca 1933 wspólnie z Krakowską Spółką Wydawniczą, po jej bankructwie podtrzymywało *Przegląd Współczesny* wydawnictwo *Czasu*, z którym razem przeniósł się od kwietnia 1935 r. do Warszawy, gdzie wychodził aż do wybuchu wojny. Redagowali ciągle, przeniesieni także jako profesorowie do stolicy, Wędkiewicz i Brahmmer (dziś pierwszy w Paryżu, drugi na starym miejscu). Do stałych współpracowników należeli m. in. Adam Krzyżanowski i Konstanty Grzybowski.

Numer pierwszy przyniósł artykuły: K. Morawskiego, Jana Kucharzewskiego, Romana Dyboskiego. St. Kutrzeby i Boya. *Przegląd* miesięczny zawierał rubryki: Życie umysłowe za granicą. — Nauka. — Obcy o Polsce. — Kronika ekonomiczna. — Z zagadnień polityki zagranicznej. — Uwagi. — Redakcja mieściła się w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 32. Składano i odbijano w drukarni *Czasu*.

W styczniu 1931 pisał Wędkiewicz w 10-lecie miesięcznika: „Programu nie kreśliły..., pozostajemy nadal wolną trybuną dla wymiany myśli, nie wiążemy się żadnymi stroniczymi wytycznymi, żadną jednostronną tezą społeczno-polityczną“. Więc czasopismo o neutralnym, eklektycznym obliczu, apartyjny miesięcznik drukujący na odpowiedzialność autorów.

Specjalne zeszyty monograficzne poświęcono faszystowskiemu Włochom (nr 100—101 z 1930, foto Mussoliniego), Szwajcarii (nr 112—113 z 1931) i Belgii (nr 120 z 1932).

Wybory brzeskie (1930) oświetlono tylko jednym artykułem pozytywnie. Wychodzono z założenia, że bolszewizm należy potępić, nad faszyzmem można dyskutować. Redaktor scharakteryzował się wystarczająco jako polityk nekrologiem Piłsudskiego (nr 158 z 1935).

Pielęgnowano troskliwie stały, ścisły kontakt z kulturą i polityką zagranicy, drukowano dziesiątki cudzoziemskich pisarzy — współpracowników. Sprawy rosyjskie referowali: R. Blüth i K. Srokowski. O reformach Hitlera i antysemityzmie traktował nr 135—6 z 1933 r. Najślabszą stroną pisma były recenzje.

Monografię *Przeglądu Współczesnego* opracował podczas wojny prof. J. Chałasiński (niewydana); również na wydawcę czeka bibliografia zawartości oprac. przez S. Dzikiego.

## VII.

Zapomniane tradycje miesięczników krakowskich nie są jednak wyłącznie prawicowe, choć te z pewnością przeważają w „małym Rzymie“ wskutek specyficznego układu sił politycznych.

Miała tu i lewica swój wysunięty bastion publicystyczny, który prof. T. St. Grabowski (w „Polskim Słowniku Biograficznym“ VI, 401) nazwał epoką w dziejach czasopiśmiennictwa i publicystyki naszej — zwłaszcza krakowskiej — pismo, które „zapisало jedną z najpiękniejszych kart w dziejach polskiej publicystyki i literatury periodycznej i dobrze zasłużyło się dla demokratyzacji, uświadczenia politycznego i popularyzacji literatury w polskim społeczeństwie w pierwszej ćwierci XX stulecia“.

Mowa o krakowskiej *Krytyce* Wilhelma Feldmana.

Zaczęła ona wychodzić w kwietniu 1896 jako miesięcznik społeczny, naukowy i literacki, podpisywany przez Wacława Pasławskiego jako wydawcę i redaktora odpowiedzialnego. Artykuł wstępny n-ru 1 napisał Ign. Daszyński („Żegota“) o reformie wyborczej do parlamentu. W tym roku

Galicja miała zaledwie 9 dzienników w języku polskim (z czego 6 subwencjonowanych) o łącznym nakładzie 25 tys. egzemplarzy!

*Krytykę* zasilali z początku tacy pisarze, jak K. Kelles-Krauz, L. Krzywicki, B. Limanowski, A. Potocki, F. Perl, J. Sten (L. Bruner). Tu pomieścił A. Niemojewski wiersz polemiczny przeciw Asnykowi, tu ukazała się w pierwszym zaraz roczniku, zawierającym 25 arkuszy druku, recenzja K. Marksa: „W kwestii żydowskiej“ (pióra Ign. Suessera), „Wspomnienia o K. Marksie“ M. Annenkowej i artykuł W. Liebknechta o Marksie. W redakcji pracował Daszyński obok Stena.

Gdy w 1896 wypuszczono 9 numerów, to w następnym już tylko 5, przy niższej cenie prenumeraty dla organizacji robotniczych. Pismo uchodziło od razu za intelektualno-literacki sojusznik *Naprzodu*, jeszcze tygodnika.

Od kwietnia 1899 pismo zostało wznowione jako bezpartyjne, opozycyjne. Podpisywali je działacze socjalistyczni: dr Ryszard Kunicki, Władysław Teodorczuk, dr Emil Bobrowski.

Feldman przejął *Krytykę* jeszcze za pobytu swego we Lwowie z rąk Stena i Malwiny Garfeinowej. Z nowym rokiem 1901 objął redakcję i wydawnictwo, początkowo drukował we Lwowie, jeszcze pod koniec 1901 stwierdzał dotkliwy deficyt mimo zdobycia 500 prenumeratorów. Od 1902 dawał zeszyty miesięczne objętości 4—5 arkuszy. Pozyskał około 70 współpracowników, przygarniając rozbitków z *Życia*. Pomógł mu materialnie na początku jeden prof. Odo Bujwid.

Nastąpiło zaktualizowanie treści pod względem społeczno-politycznym. Od 1909 część literacko-artystyczną wyodrębniono całkowicie w formie osobno paginowanej od części polityczno-społecznej.

Tylko w latach 1904—6 i 1910 uniknięto deficytu. Największy nakład miała *Krytyka* w 1905 r. — 1700 egzemplarzy, z czego 500 szło w zabór rosyjski, gdzie 1907 odebrano pismu debit. Przeciętny nakład wynosił 1000—1200 egzemplarzy, więc dwa razy tyle co *Przegląd Polski*, a mniej więcej tyle co *Przegląd Powszechny*.

Od 1914 zamienił Feldman *Krytykę* w dwutygodnik. Wyszło ogółem 43 tomy. Redakcję prowadzili oboje małżonkowie Feldmanowie właściwie własnymi siłami.

Sposobem redagowania różniła się *Krytyka* wyraźnie od *Przeglądu Polskiego*, *Powszechnego*, czy *Współczesnego*. Przypominała krótszymi artykułami i stałymi działami informacyjnymi raczej tygodnik. Tamte miesięczniki miały swój punkt ciężkości w rozprawach mniej lub więcej naukowych, a inne działy wyglądały raczej na dodatek. Tymczasem *Krytyka* wprowadziła artykuły wstępne pióra z reguły samego redaktora, które zapewniały periodykowi dość jednolitą linię polityczną. Zabiegało pismo o artykuły krótsze, unikało rozpraw.

Pierwszy to w Krakowie miesięcznik postępowo-lewicowy, sympatyzujący z socjalizmem, PPSD, nie radykalny wprawdzie, ale zwrócony frontem nie tylko przeciw stańczykowstwu i klerykalizmowi, ale i przeciw N. D., krytycznie ustosunkowany do polityki Koła Polskiego we Wiedniu, a hołdujący orientacji „niepodległościowej“ filoaustrackiej. Wachlarz współpracowników był na tyle szeroki, że Feldman mógł swój organ traktować jako niezależną trybunę wolnej myśli i postępu społecznego. Sam bezpartyjny, dopuszczał do głosu przedstawicieli kilku kierunków politycznych, a światopogląd jego był monistyczny. Bezstronności dowiodł publikacją ankiety w sprawie „Legend“ Niemojewskiego.

Bibliografię zawartości *Krytyki* za lata 1899—1914, pomijającą poprzednią fazę pisma pod tym samym tytułem wychodzącego, opracował Witold Suchodolski (Wrocław 1953). Cenny ten materiał bibliograficzny poprzedza wstęp fałszywie osadzający a raczej „ustawiający“ pismo.

Studium monograficznego *Krytyka* się jeszcze nie doczekała, mimo, że jest wyjątkowo bogatym i pod pewnymi względami niezastąpionym dokumentem epoki i środowiska, a także indywidualności swego redaktora. Dopiero w porównaniu z pozostałymi miesięcznikami krakowskimi i metodami ich redagowania, a także ich reagowania na zjawiska społeczne, idee i dążności czasu, występuje właściwa wartość i oryginalność *Krytyki*.

Lista godnych przypomnienia miesięczników krakowskich, które zapisały się trwale w dziejach naszego czasopiśmiennictwa, nie byłaby pełna gdyby pominąć *Rok Polski*, czasopismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego, wydawane co miesiąc w Krakowie podczaś I wojny światowej, w latach 1916—1919. Podpisywał je jako redaktor i wydawca lwowski profesor prawa August Bálasits, faktycznym kierownikiem redakcji był młody profesor ekonomii U. J., Roman Rybarski. Trzeci to po *Przeglądzie Wszechpolskim* i *Przeglądzie Narodowym* poważny miesięcznik, na jaki się Narodowa Demokracja zdobyła, założony głównie dla szerzenia i obrony orientacji ententofilskiej w gnieździe NKN. Poza polityką zajmował on się w dużej mierze sprawami kultury i wiele wartościowych umieścił artykułów z różnych dziedzin.

## VIII.

Na przykładzie kilku miesięczników krakowskich chcemy pokazać bogatą a nie zbadaną naukowo tradycję kulturalną w tym zakresie. Skoro się traktuje tygodniki jako wybitną cechę, czy zdobycz pozytywizmu, warto przypomnieć rolę miesięczników. Kraków miał ich najwięcej, po nim Warszawa z konserwatywną *Biblioteką Warszawską*<sup>1)</sup>, najdłużej wychodzącą z czasopism tego typu (1841—1914), i postępowym *Ateneum*, które pod redakcją Chmielowskiego wybiło się na czoło miesięczników polskich ostatniej ćwierci XIX wieku. Zaś Poznań mógł się pochlubić miesięcznikiem *Rok pod Względem Oświaty, Przemysłu i Wypadków Czasowych* z lat 1843—46, pod kierunkiem Karola Libelta i Jędrzeja Moraczewskiego, z udziałem Edwarda Dembowskiego. Poświęcony raczej teraźniejszości, niż przeszłości, najwięcej dający miejsca polityce i ekonomii społecznej, z uwzględnieniem nauk przyrodniczych, liberalny, stanowiął — wedle K. Jarochońskiego — „najlepsze i na najszerszą skalę podjęte polityczno-naukowe czasopismo, jakim stronnictwo postępu i ruchu kiedykolwiek w Poznańskim rozporządzało“. Na przeciwnym biegunie stał w latach 1845—65 *Przegląd Poznański* Jana i Stanisława Koźmianów, pierwsze czasopismo ultramontańskie w Polsce, wzór i prototyp najpoważniejszych późniejszych naszych miesięczników katolickich dla inteligencji.

W 20-leciu międzywojennym posiadaliśmy kilka miesięczników nawet bardzo ambitnych, jak np. *Nowy Przegląd* (teoretyczny organ KPP 1922—36), *Droga*, ideologiczny organ obozu Piłsudskiego, dalej wznowiony w latach 1922—26 *Przegląd Wszechpolski* i *Polityka Narodowa* (oba

<sup>1)</sup> Monografię opracowała Antonina Kłosowska, znamy z niej ledwie fragmenty.

organy N. D.), *Przegląd Polityczny* i in., ale naprawdę wszechstronny był tylko *Przegląd Współczesny*, dysponował bowiem największym doborem piór często specjalistów, umiejętnym staraniem o różnorodność tematyki.

Po ostatniej wojnie pierwsze miejsce wśród periodyków tej kategorii zajęła niewątpliwie *Twórczość*. Właśnie okres krakowski tego miesięcznika literacko-krytycznego, założonego w lecie 1945 r. i pozostającego w pierwszym swym pięcioleciu pod kierunkiem prof. K. Wyki, był najświetniejszym. Pismo różnolite, odegrało przewodnią rolę w utworzeniu drogi zwycięstwu realizmu humanistycznego i społecznego w prozie i wypracowaniu nowego stylu w poezji.

*Twórczość* i dzisiaj przoduje wśród naszych miesięczników poziomem literackim. Lecz nie o taki periodyk nam w tych rozważaniach chodzi. Pism specjalnych poświęconych jednej dziedzinie humanistyki, względnie literaturze i sztuce, nam nie brak. Natomiast nie została zaspokojona potrzeba miesięcznika treści ogólnokulturalnej i społecznej.

Pochlebna wzmianka należy się tu jeszcze poznańskiemu dwumiesięcznikowi *Życie i Myśl*, redagowanemu w latach 1950—52 przez prof. Zygmunta Wojciechowskiego przy Instytucie Zachodnim i jego kosztem. Był to niewątpliwie jeden z najlepszych periodyków humanistycznych u nas po wojnie, kontynuujący piękne tradycje periodyków tego rodzaju.

Nasze tygodniki nie lubią (w zasadzie — w praktyce bywa inaczej) dłuższych artykułów, zazwyczaj boją się ich. I w samej rzeczy jest to niebezpieczeństwo dla nich. Czy atoli żądanie ograniczenia się powiedzmy do ćwierci arkusza wydawniczego (5 stron maszynopisu) jest dla autora zawsze wskazane? Co w tygodniku razi dłuższą, nie wadziłoby bynajmniej w miesięczniku, gdzie można sobie pozwolić na artykuły przeciętnie rozmiarów do arkusza wydawniczego łącznie. Taki artykuł ma inny ciężar gatunkowy i można od niego wymagać pogłębienia tematu, a nawet zilustrowania twierdzeń materiałem dowodowym. Powierzchnym wolno być w tygodniku, nie uchodzi zaś w miesięczniku.

Głębszym potrzebom ruchu umysłowego tygodnik coraz mniej wystarcza, zwłaszcza, kiedy schodzi do roli spóźnionego dziennika. Odpowiednie ramy, właściwe tempo, warsztat redakcyjny obliczony na dłuższą metę i powolne metody pracy — to wszystko rozumie się w miesięczniku z jego długofalowym oddziaływaniem.

Tygodnik choruje na brak miejsca i pewien pośpiech. Z powodu trudności umieszczania tak słabo uprawiany jest u nas gatunek eseju. Dawniej miesięczniki sprzyjały typowi rozpraw nawet z aparatem naukowym, lub popularyzujących pewne zagadnienia. Mniej się dbało o piękną, przystępną, zajmującą formę wysłowienia. Dziś chętniej by się czytało lżejsze eseje, niż artykuły-rzeki, ciągnące się seriami.

Potrzeba w każdym razie ogniwa pośredniego między rozprawami kwalifikującymi się do *Kwartalnika Historycznego*, lub *Pamiętnika Literackiego*, a zwykłymi artykułami nadającymi się do *Nowej Kultury*. I tu było by miejsce na dłuższe, solidniej obmyślane, czasem udokumentowane eseje z pogranicza nauki i publicystyki. Utrzymanie się na tym pograniczu bez rezygnacji zarówno z postulatu ścisłości ujęcia, szczegółowości traktowania tematu jak i potoczystego stylu i pewnych ambicji pisarskich, — nie jest z pewnością łatwe.

Na pytanie: tygodniki czy miesięczniki, nikt nie oczekuje odpowiedzi jednoznacznej. Jedne i drugie są wszak potrzebne i konieczne, wzajemnie mają się uzupełniać, a nie wypierać czy konkurować.

Gdy mowa o kryzysie czasopiśmiennictwa za mało się podnosi sprawę modelu nowoczesnego czasopisma społecznego i politycznego. Scharakteryzowane poprzednio miesięczniki reprezentowały z natury rzeczy zesłowieczny model miesięcznika. Typ ów odpowiadał układowi klasowemu i społecznemu sprzed I wojny światowej. Ze zmianą układu po II wojnie światowej nikt poważnie myślący nie będzie wracał do typu miesięcznika dawnego. Zresztą już *Krytyka* Feldmana próbowała z powodzeniem unowocześnienia ówczesnego modelu miesięcznika.

Publicystyka informacyjna wypiera obecnie wszędzie publicystykę typu rozważań, dywagacji. Rozprawy półnaukowe, niegdyś wszechwładne w miesięcznikach, muszą się przenieść do czasopism fachowych danej specjalności. Zreformowane w duchu większej aktualizacji i modernizacji form wypowiedzenia czasopiśmiennictwo nie stanie się może bardziej rentowne, ale w każdym razie lepiej odpowie postulatom czasu i potrzebom czytelniczym.

Myśl wskrzeszenia pod taką czy inną nazwą zreformowanego *Przeglądu Współczesnego*, podjęta indywidualnie po Październiku w Krakowie, nie znalazła zrozumienia. Jak świadczy prof. Sieradzki również próba opracowania projektu miesięcznika poświęconego kilku dziedzinom neologii, sprawom problemowym, recenzjom i informacjom — nie wyszła nawet ze stadium sondowania tzw. opinii miarodajnej u góry. Co nie znaczy, że jest nieaktualna.

Kraków, który po Październiku zdobył się jedynie na krótkotrwałą *Myśl Gospodarczą*, ma chyba korzystniejsze niż inne środowiska kulturalne warunki do skupienia około ogólnokulturalnego miesięcznika sił odpowiednich i przyciągnięcia kompetentnych współpracowników, co jest tym ważniejsze, że tego rodzaju periodyk musiałby opierać się w lwiej mierze na materiale redakcyjnym nadsyłanym z zewnątrz.

Piszący te słowa, jako humanista przemawia za stworzeniem miesięcznika dla humanistów czujących się nieraz w erze sputników i panowania w przestworzach międzyplanetarnych — trochę nie tylko na uboczu, ale na wygnaniu. Miesięcznik taki zwrócony frontem do rzeczywistości, tkwiący całą swą istotą w terażniejszości, nie uroniłby równocześnie niczego wartościowego z dorobku przeszłości i nie dopuszczał do rozluźniania i zacierania związków współczesności z pozytywnym dorobkiem przeszłości.

STEFANIA FLAKÓWNA

## Czytelnictwo prasy wśród młodzieży szkół ogólnokształcących w Warszawie

TREŚĆ: 1. Wstęp: Cel badań — Metoda i organizacja badań — Ogólna ocena wyników. 2. Krótka charakterystyka badanej zbiorowości. 3. Rodzaj czytanej prasy: Dzienniki i czasopisma polskie — Czasopisma w językach obcych — Kompletowanie czasopism — Warunki czytania prasy. 4. Zainteresowania czytelników: Poczytność tematyki prasowej — Tematyka i popularność zdjęć — Którzy dziennikarze i literaci cieszą się największą popularnością. 5. Oddziaływanie niektórych instytucji i kręgów społecznych na czytelnictwo prasy wśród młodzieży. 6. Poglądy i opinie młodzieży o prasie: Zagadnienie prawdy i obiektywności w prasie — Rola prasy — Ocena sposobu podawania wiadomości i szaty graficznej. 7. Streszczenie.

### WSTĘP

Cel badań. Niniejsze badania są wynikiem współpracy między Pracownią Socjologiczną Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych, a Katedrą Teorii i Praktyki Dziennikarstwa Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Rezultatem pierwszego etapu współpracy są badania przeprowadzone wśród młodzieży szkół ogólnokształcących w Warszawie i Krakowie<sup>1)</sup>.

Katedra Teorii i Praktyki Dziennikarstwa przeprowadziła również badania wśród młodzieży szkół zawodowych z terenu Warszawy. Umożliwi to pełniejsze opracowanie zagadnienia czytelnictwa prasy w środowisku młodzieży szkół średnich stolicy. Zebrane materiały pozwolą na przystąpienie do prac bardziej szczegółowych i kompleksowo ujmujących zagadnienie, związane ze społecznym oddziaływaniem środków informacji masowej.

Celem wspólnie przeprowadzonych badań było przede wszystkim poznanie zasadniczych elementów czytelnictwa prasy w badanym przez nas środowisku. Chodziło nam głównie o pokazanie zasięgu czytelnictwa prasy, o uchwycenie pewnych prawidłowości, prześledzenie popularności niektórych pism i zorientowanie się w zainteresowaniach młodzieży tematyką prasową. Staralam się uchwycić możliwie najwięcej motywów wpływających na poczytność prasy, popularność dziennikarzy i literatów, względ-

<sup>1)</sup> Wyniki badań krakowskich zostały ogłoszone w artykule W. Kobyłańskiego, Czytelnictwo prasy wśród młodzieży szkół licealnych, *Kultura i Społeczeństwo* nr 2/59.

nie ustalić przyczyny powodujące brak tego typu zjawisk; wreszcie chodziło mi o opinię o prasie i życzenia pod jej adresem. Oprócz tego chciałam zasygnalizować zjawisko oddziaływania instytucji i czynników poza-instytucjonalnych na zwiększanie, względnie zmniejszanie się czytelnicstwa prasy wśród młodzieży.

Nie bez znaczenia jest dla nas również gromadzenie doświadczeń z zakresu procedury badawczej i metodologii badań. Każde nowe badania przybliżają nas bowiem do wypracowania doskonalszych metod, możliwych do zastosowania w pracach z pogranicza socjologii i prasoznawstwa.

Metoda i organizacja badań. Badania przeprowadzono w okresie dwóch tygodni, na przełomie maja i czerwca 1958 roku i objęto nimi spośród 54 — 11 szkół ogólnokształcących, wylosowanych metodą wyboru systematycznego z ewidencji Oddziału Szkół Licealnych Kuratorium Okręgu Szkolnego miasta stołecznego Warszawy.

W 11 wylosowanych szkołach badaniami objęto młodzież dziesięcioletnich klas. Badania przeprowadzone zostały za pomocą techniki ankietowej. Zastosowany kwestionariusz przedyskutowano uprzednio w obu ośrodkach prowadzących badania, a następnie z członkami ekipy badawczej, którą stanowili studenci Wydz. Dziennikarskiego UW. Puszczono również ankietę-pilota w celu sprawdzenia przydatności kwestionariusza.

Ankiety były anonimowe. Rozprowadzone zostały w szkołach i rozdane do wypełnienia w klasach w czasie wolnych godzin lekcyjnych. Był to bowiem okres matur i korzystaliśmy z życzliwości i uprzejmości dyrekcji i nauczycielstwa. Czas wypełniania kwestionariusza trwał od 30 do 50 minut.

Sposób przeprowadzenia ankiety zagwarantował nam w niej stuprocentowy udział badanych. Mimo to, należy pamiętać, że warunki szkolne stworzyły specyficzną atmosferę, której pozytywne, czy negatywne skutki trudno nam ocenić, albowiem nie dysponujemy wynikami badań z tą samą grupą młodzieży w warunkach pozaszkolnych. Stosunek uczennic i uczniów do ankiety był na ogół poważny, chętnie na nią odpowiadano i wykazano duże zainteresowanie poruszonymi zagadnieniami. Odrzuciłam tylko 6 ankiet. Jednak niektórzy uczniowie i uczennice wypełniali kwestionariusze nieuważnie, bez przemyślenia, a na szereg pytań nie odpowiedzieli. Spowodowało to pewne trudności w opracowywaniu materiału.

Ogólna ocena materiałów. Otrzymane wyniki należy więc rozpatrywać na tle warunków, w jakich zostały przeprowadzone. Czytelnicstwo prasy w okresie letnim przebiega inaczej, niż w innych porach roku. Być może, iż przeprowadzając badania w zimie uzyskaloby się o wiele korzystniejszy obraz. Częściowa niekompletność i rozsiew niektórych odpowiedzi, wynikały także ze zbyt obszernego kwestionariusza, zawierającego niepotrzebnie podobne pytania. Jednak w podstawowych kwestiach uzyskałam kompletne wyniki. Uwzględniając owe momenty w interpretacji faktów i zjawisk, wydaje się, że uzyskane materiały mają dużą wartość poznawczą i przynoszą wiele informacji o środowisku młodzieży.

Konstrukcja opracowania odpowiada problematyce kwestionariusza wyszczególnionej na wstępie. W artykule ograniczam się w zasadzie do relacji uzyskanych wyników i ich interpretacji. Najważniejsze dane podaję w formie tablic i wykresów. Ponadto, w miarę możliwości, wskazuję na pewne prawidłowości, występujące w omawianych zjawiskach.



KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA  
BADANEJ ZBIOROWOŚCI

Wśród jedenastu średnich szkół ogólnokształcących jest siedem jedenastolatek, trzy licea (1 żeńskie, 2 męskie) oraz jedna szkoła posiadająca klasy od piątej do jedenastej (dawna szkoła kadetów<sup>2)</sup>). Dwie spośród tych szkół — szkoła nr 39 im. Gen. Karola Świerczewskiego i prywatne liceum „PAX” mają internaty ze świetlicami dobrze zaopatrzonymi w różne czasopisma (w świetlicy liceum „PAX” są również pisma zagraniczne). Jedna ze szkół bierze udział w eksperymencie pedagogicznym UNESCO. Zadaniem tego eksperymentu jest m.in. uświadomienie młodzieży konieczności uczenia się języków obcych. Doświadczenie to interesujące jest o tyle, o ile może wpłynąć na poczytność prasy obcojęzycznej.

Na początku roku szkolnego 1957/58 w licealnych szkołach ogólnokształcących w Warszawie było 16.441<sup>3)</sup> młodzieży, w tym w klasach dziesiątych — 3.662. Z tego objęto badaniami 575 uczniów i uczennic (15,7 proc. młodzieży dziesiątych klas).

Analiza zebranych materiałów wykazała minimalne różnice w czytelnictwie prasy wśród młodzieży poszczególnych szkół, wobec czego w opracowaniu zrezygnowałam z omawiania wyników osobno dla każdej szkoły.

Zatrzymajmy się chwilę na strukturze badanych. Jak bowiem wiadomo, elementy struktury każdej zbiorowości warunkują wiele zjawisk kulturowych.

Badania objęły 575 osób: 287 chłopców (49,9) i 288 dziewcząt (50,1); 90 chłopców (15,6) i 142 dziewczęta (24,7) w wieku 16 lat, 146 (25,4) i 114 (19,8) — 17 lat. W grupie 18 i ponad 18 lat znalazło się 51 chłopców (3,9) i 32 dziewczęta (5,6; w nawiasie dane procentowe).

Wiek odgrywa stosunkowo małe znaczenie, natomiast płeć jest bardzo często czynnikiem determinującym omawiane zjawiska.

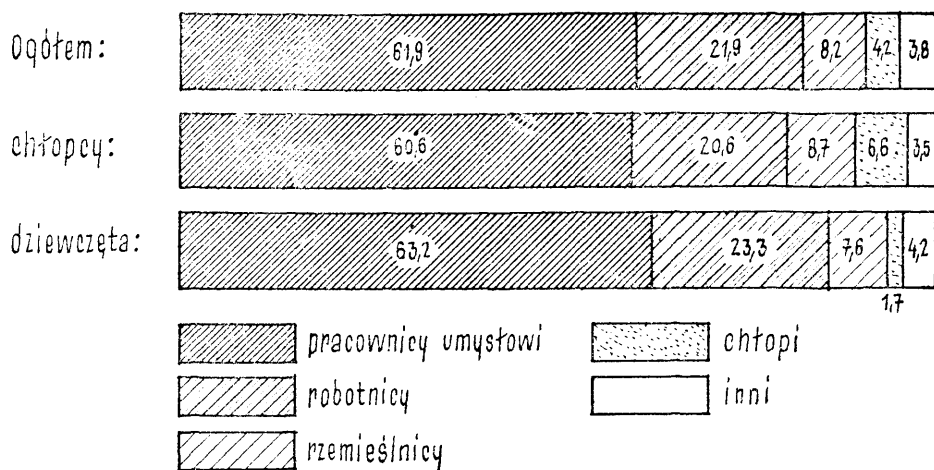
83,1 proc. badanych mieszka u rodziców, 12,9 proc. w internacie, 3 proc. u krewnych, a więc istnieją obiektywne możliwości oddziaływania rodziców, opiekunów na kierunek zainteresowań młodzieży. Ponadto należy dodać, że 91,1 proc. uczestników ankiety pochodzi z miasta, przy czym większość mieszka w Warszawie, a tylko 8,9 proc. pochodzi ze wsi. A więc również pod względem terytorialnym grupa badana jest dosyć zwarta.

Z kolei wykres 1 ukazuje nam przynależność społeczną badanych. Przyjęty podział według zawodów okazał się w tym wypadku jedynie możliwy<sup>4)</sup>. Przewaga środowiska inteligenckiego będzie w dużym stopniu wpływać na czytelnictwo prasy. 61,9 proc. badanych to dzieci pracowników umysłowych, wśród nich — 29,4 to dzieci urzędników, 18,9 proc. dzieci inżynierów i techników oraz 13,6 proc. dzieci inteligencji twórczej; 21,9 proc. badanych jest pochodzenia robotniczego, 8,2 proc. pochodzenia rzemieślniczego, 4,2 proc. pochodzenia chłopskiego. Inne — 3,8 proc.

<sup>2)</sup> patrz suplement I — Wykaz szkół objętych badaniami.

<sup>3)</sup> Statystyka kuratorium (wówczas Wyd. Oświaty St. R. N.) notuje tylko dwa razy w roku stan liczebny młodzieży w szkołach na początku roku szkolnego — wrzesień i na końcu roku — czerwiec.

<sup>4)</sup> Za podstawę podziału na grupy zawodowe przyjęto aktualnie wykonywany zawód przez głowę rodziny.



Wykres 1: Przynależność społeczna badanych

Tabela 1: Przynależność badanych do organizacji, klubów i kółek

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%
	Ogółem badani	575	100,0	287	100,0	288	100,0
1	ZHP	50	8,7	38	13,2	12	4,2
2	ZMS	—	—	—	—	—	—
3	ZMW	1	0,2	1	0,4	—	—
4	PTTK	75	13,0	43	14,9	32	11,1
5	PCK	119	20,7	40	13,9	79	27,4
6	LPŻ	41	7,1	38	13,2	3	1,1
7	Kluby sportowe	172	29,9	111	38,7	61	21,2
8	Kółka zainteresowań	56	9,7	34	11,8	22	7,6
9	Kółka artystyczne	48	8,3	16	5,6	23	11,1

W okresie badań (na przełomie maja — czerwca 1958 r.) stwierdziliśmy, że jeśli chodzi o przynależność do organizacji ideowo-wychowawczych, to wśród uczniów i uczennic byli tylko członkowie ZHP. ZMS dopiero zaczął obejmować swoim zasięgiem szkoły średnie.

Natomiast kluby sportowe i PCK miały najwięcej zwolenników. Drugą co do liczebności grupą są sympatycy PTTK i członkowie kółek przedmio-

towych i kółek artystycznych. Kółka te świadczą przede wszystkim o pracy szkoły nad pobudzaniem zainteresowań młodzieży. Uczennice licznie należą do PCK i kółek artystycznych, a uczniowie z kolei do klubów sportowych i LPŻ. Próby uchwycenia wpływów przynależności do organizacji, klubów, kółek na czytelnictwo prasy okazały się daremne.

### RODZAJ CZYTANEJ PRASY

Na proces czytelnictwa prasy składa się wiele elementów. Jednym z podstawowych w naszych rozważaniach jest rodzaj prasy czytanej przez badane środowisko. Szerzej uwzględniam w rozważaniach stałą poczytność dzienników i czasopism.

**Tabela 2: Poczytność dzienników**

Lp.	Tytuły dzienników	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Badani razem	575	100,0	287	100,0	288	100,0
1	Express Wieczorny						
	czyta stale	459	79,8	219	76,3	240	83,3
	dorywczo	66	11,5	34	11,8	32	11,1
	razem	525	91,3	253	88,1	272	94,4
2	Życie Warszawy						
	czyta stale	208	36,2	82	28,6	126	43,8
	dorywczo	192	33,4	99	34,5	93	32,3
	razem	400	69,6	181	63,1	219	76,1
3	Sztandar Młodych						
	czyta stale	96	16,7	64	22,3	32	11,1
	dorywczo	67	11,7	44	15,3	23	8,0
	razem	163	28,4	108	37,6	55	19,1
4	Trybuna Ludu						
	czyta stale	41	7,1	26	9,1	15	5,2
	dorywczo	112	19,5	69	24,0	43	14,9
	razem	153	26,6	95	33,1	58	20,1
5	Kurier Polski						
	czyta stale	58	10,1	30	10,5	28	9,7
	dorywczo	60	10,4	36	12,5	24	8,3
	razem	118	20,5	66	23,0	52	18,0
6	Słowo Powszechne						
	czyta stale	7	1,1	5	1,7	2	0,7
	dorywczo	12	2,1	8	2,8	4	1,4
	razem	19	3,3	13	4,5	6	2,1

**Dzienniki.** Spośród 14 dzienników, które docierają do badanego środowiska, 8 nie cieszy się prawie żadną poczytnością. Głównym przedmiotem naszych rozważań jest więc 6 wyróżniających się pod względem po-

Tabela 3: Stała poczytność dzienników wg pochodzenia społecznego badanych

Lp. Wyszczególnienie	Ogółem		Prac. um.		Robotnicy		Rzemieśl.		Chłopskie		Inni	
	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%
Razem badani	575	100,0	356	100,0	126	100,0	47	100,0	24	100,0	22	100,0
1 <i>Express Wieczorny</i>	459	79,8	278	78,1	108	85,7	34	72,3	21	87,5	18	81,8
2 <i>Życie Warszawy</i>	208	36,2	127	35,7	42	33,3	17	36,2	10	41,7	12	54,5
3 <i>Sztandar Młodych</i>	96	16,7	49	13,8	31	24,6	5	10,6	7	29,1	4	18,2
4 <i>Kurier Polski</i>	58	10,1	36	10,1	14	11,1	4	8,5	1	4,2	3	13,6
5 <i>Trybuna Ludu</i>	41	7,1	26	7,3	7	5,6	4	8,5	3	12,5	1	4,5
6 <i>Słowo Powszechne</i>	7	1,2	5	1,4	—	—	1	2,1	1	4,2	—	—

czytności dzienników warszawskich. Na jednego badanego wypadła przeciętnie 2,6 tytułów dzienników czytanych „regularnie i dorywczo“ oraz 1,5 tytułów dzienników czytanych „regularnie“.

Największą poczytnością cieszy się *Express Wieczorny*. Tę popołudniówkę czyta 91,3 proc. badanych, a więc prawie każdy uczestnik ankiety. Pierwszeństwem temu nie zagraża druga ukazująca się w Warszawie popołudniówka — *Kurier Polski*. Następnym co do poczytności dziennik, tym razem poranny — *Życie Warszawy*, czyta jeszcze zdecydowana większość badanych. Ale już dalsze dzienniki *Sztandar Młodych*, *Trybuna Ludu* itd. czyta mniej niż połowa zbiorowości. Zwraca uwagę bardzo mała poczytność *Słowa Powszechnego*. Stosunkowo mało poczytny jest również *Sztandar Młodych*, gazeta przeznaczona przecież w swym założeniu m.in. dla młodzieży szkolnej.

Wahania uwidaczniają się w wyborze przez młodzież tytułów gazet. Uczniowie oprócz *Expressu Wieczornego* i *Życia Warszawy*, chętniej niż dziewczęta czytają *Sztandar Młodych* i *Trybunę Ludu*. Natomiast uczennice czytają przede wszystkim *Express Wieczorny* i *Życie Warszawy*, zaś w znacznie mniejszym stopniu pozostałe tytuły.

Procent czytających dzienniki „regularnie“ jest wyższy niż czytających dorywczo. Świadczy to już o pewnym przyzwyczajeniu, nawyku sięgania po prasę codzienną. Najregularniej czytany jest oczywiście *Express Wieczorny*. Wydaje się, że młodzi czytelnicy są stabilnym elementem publiczności czytelniczej *Expressu*, czego nie można powiedzieć o sytuacji *Trybuny Ludu*, którą najmniej uczestników ankiety czyta regularnie. Warto podkreślić, że uczniowie w większym stopniu, niż uczennice czytają dzienniki zarówno „regularnie i dorywczo“ jak i „regularnie“.

*Express Wieczorny* jest dziennikiem najbardziej równomiernie czytany we wszystkich badanych środowiskach. Naj-

Tabela 4: Poczytność czasopism \*)

Lp.	Czasopisma czytane	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Badani razem	575	100,0	287	100,0	288	100,0
1	Przekrój						
	stałe	226	39,3	99	34,5	127	44,1
	dorywczo	118	20,5	51	17,8	67	23,3
2	Film						
	stałe	211	36,7	65	22,6	146	50,7
	dorywczo	141	24,5	67	23,3	74	25,7
3	Dookoła świata						
	stałe	186	32,3	97	33,8	89	31,0
	dorywczo	124	21,6	66	23,0	58	20,1
4	Filipinka						
	stałe	159	27,7	3	1,0	156	54,2
	dorywczo	73	12,7	13	4,5	60	20,8
5	Ekran						
	stałe	117	20,3	33	11,5	84	29,2
	dorywczo	93	16,2	39	13,6	54	18,8
6	Przegląd Sportowy						
	stałe	106	18,4	86	30,0	20	6,9
	dorywczo	68	11,8	39	13,6	29	10,1
7	Kulisy						
	stałe	104	18,1	47	16,4	57	19,8
	dorywczo	93	16,2	45	15,7	48	16,7
8	Panorama						
	stałe	92	16,0	52	18,1	40	13,9
	dorywczo	99	17,2	51	17,8	48	16,7
9	Świat						
	stałe	82	14,3	40	14,0	42	14,6
	dorywczo	87	15,1	33	11,5	54	18,8
10	Sportowiec						
	stałe	72	12,5	55	19,2	17	5,9
	dorywczo	40	7,0	26	9,1	14	4,9
11	Przyjaciółka						
	stałe	62	10,8	4	1,4	58	20,1
	dorywczo	53	9,2	8	2,8	45	15,6
12	Motor						
	stałe	52	9,0	46	16,0	6	2,1
	dorywczo	29	5,0	20	7,0	9	3,1
13	Kobieta i Życie						
	stałe	48	8,3	3	1,0	45	15,6
	dorywczo	35	6,1	2	0,7	33	11,5
14	Panorama Pólnocy						
	stałe	31	5,3	23	8,0	8	2,8
	dorywczo	30	5,2	20	7,0	10	3,5
15	Młody Technik						
	stałe	30	5,2	29	5,0	1	0,4
	dorywczo	10	1,7	10	3,5	—	—

\*) ciąg dalszy tablicy 5 patrz suplement II

liczniej jednak czyta tę gazetę młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego, a najmniej młodzież ze środowiska inteligencji twórczej. *Życie Warszawy* czytają zaś licznie dzieci inżynierów i techników, w mniejszym stopniu dzieci urzędników. Nie jest rzeczą celową przytaczać tu liczne przykłady, gdyż występujące w omawianej dziedzinie wahania nie są zbyt wyraźne. Na upodobania dzieci w doborze takiego, czy innego dziennika wpływają jednak w pewnym stopniu przyzwyczajenia, gusty i poglądy rodziców.

Czasopisma polskie. Do badanych dociera 101 tytułów czasopism, w tym najbardziej poczytnych jest 15 tytułów. Spośród 86 pozostałych — 32 tytuły czyta od 9 proc. do 1 proc. badanych. Pozostałe 54 czasopisma czyta mniej niż 1 proc. uczestników ankiety. Na jednego badanego wypada przeciętnie 6,1 tytułów czasopism czytanych „regularnie i dorywczo“, 3,5 tytułów czasopism czytanych „regularnie“.

Najbardziej poczytnymi czasopismami są magazyny i czasopisma ilustrowane, dalej czasopisma kobiece, sportowe, naukowo-techniczne, społeczno-kulturalne i inne. Zachodzi tutaj odwrotny proces, niż przy czytelnictwie dzienników: uczennice czytają w sumie więcej czasopism i przeważa tu zachowuje się także w odniesieniu do stałej poczytności. Lubią one najbardziej magazyny — *Film, Przekrój, Dookoła świata, Ekran*, a z pism kobiecych *Filipinkę*, natomiast uczniowie interesują się poza wymienionymi pierwszymi trzema tytułami, innymi jeszcze magazynami oraz czasopismami bardziej „męskimi“, sportowymi i naukowo-technicznymi.

Stała poczytność czasopism kształtuje się podobnie, jak stała poczytność dzienników, a więc jest większa niż dorywcza. Każde wyszczególnione w tabeli czasopismo, z wyjątkiem *Przeglądu Kulturalnego, Problemów, Szpilek, Panoramy, Świata* czyta regularnie więcej niż 50 proc. uczestników ankiety. Stosunkowo nieregularne czytanie przez młodzież *Panoramy* można by wytłumaczyć trudnościami w otrzymywaniu tego czasopisma w kioskach, natomiast przyczyną mniej regularnego czytania *Przeglądu Kulturalnego* i *Świata*, wydaje się być trudniejsza problematyka tych czasopism, wobec czego młodzież sięga po nie rzadziej. Zastanawiające jest natomiast, dlaczego *Szpilki* są bardzo mało poczytne, skoro właśnie humor i satyra cieszy się wśród uczniów i uczennic największą popularnością. Można więc przypuszczać, że chyba humor reprezentowany przez *Szpilki* nie bardzo odpowiada młodzieży. Wreszcie fakt, że stała poczytność czasopism kształtuje się korzystniej niż dorywcza, wskazywałby na kształtowanie się pewnego nawyku czytania.

Ciekawie zarysowuje się określony wpływ środowiska badanych na wybór czytanych czasopism. Tak np. *Przekrój*, podobnie jak i *Świat* i *Szpilki*, jest mniej czytany pismem wśród uczestników ankiety pochodzenia chłopskiego, robotniczego i rzemieślniczego. Dotyczy to również *Przeglądu Kulturalnego* i *Nowej Kultury*. Bardziej poczytne są natomiast wśród młodzieży tych środowisk *Przyjaciółka, Przegląd Sportowy, Sportowiec, Auto-Moto-Sport*, no i oczywiście *Film, Ekran, Kulisy*. Z kolei zaś tytuły mniej poczytne w środowiskach nieinteligentkich, są częściej czytane wśród badanych ze środowisk inteligentkich i odwrotnie.

Tabela 5: Stała poczytność czasopism wg pochodzenia społecznego badanych

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem		Prac. umysł.		Robotnicy		Rzemieśnicy		Chłopi		Inni	
		osób	%	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%
	Ogółem badani	575	100,0	356	100,0	126	100,0	47	100,0	24	100,0	22	100,0
1	Przekrój	226	39,0	158	44,4	40	31,7	14	29,8	4	16,7	10	45,5
2	Film	211	37,0	119	33,4	55	43,7	17	36,2	10	41,7	10	45,5
3	Dokoła świata	186	32,0	121	34,0	35	27,8	15	31,9	6	25,0	6	27,3
4	Filipinka	159	28,0	99	27,8	38	30,0	11	23,4	3	12,5	8	36,4
5	Ekran	117	20,3	64	18,0	28	22,2	14	29,8	5	20,8	6	27,3
6	Przegląd Sportowy	106	18,4	62	17,4	21	16,7	8	17,0	11	45,8	4	18,2
7	Kulisy	104	18,0	66	18,5	26	20,6	7	14,9	3	12,5	2	9,1
8	Panorama	92	16,0	55	15,4	17	13,5	7	14,9	4	16,7	9	41,0
9	Świat	82	14,3	52	14,6	14	11,1	5	10,6	3	12,5	4	18,2
10	Sportowiec	72	12,5	40	11,2	15	12,0	14	21,2	5	20,8	2	9,1
11	Przyjaciółka	62	10,8	24	6,7	29	23,0	5	10,6	1	4,2	3	13,6
12	Motor	52	9,0	26	7,3	11	8,7	9	19,0	3	12,5	3	13,6
13	Kobieta i Życie	48	8,3	25	7,0	17	13,5	2	4,0	3	12,5	1	4,5
14	Panorama Północy	31	5,5	15	4,2	6	4,8	4	8,0	2	8,4	4	18,2
15	Młody Technik	30	5,2	19	5,3	8	6,3	1	2,0	1	4,2	1	4,6
16	Nowa Kultura	29	5,0	20	5,6	4	3,2	1	2,0	—	—	—	—
17	Młodzież Świata	28	4,9	15	4,2	7	5,6	3	6,4	1	4,2	1	4,5
18	Morze	26	4,5	12	3,4	7	5,6	5	10,6	1	4,2	1	4,5
19	Na przelaj	24	4,2	16	4,5	6	4,8	1	2,0	—	—	1	4,5
20	Szpilki	24	4,2	15	4,2	4	3,2	1	2,0	3	12,5	1	4,5
21	Problemy	22	3,8	15	4,2	5	4,0	2	4,0	—	—	—	—
22	Poznaj Świat	22	3,8	17	4,8	3	2,4	1	2,0	—	—	1	4,5
23	Auto-Moto-Sport	22	3,8	13	3,7	3	2,4	4	8,0	1	4,2	1	4,5
24	Skrzydłata Polska	20	3,6	12	3,4	3	2,4	3	6,4	2	8,4	—	—
25	Przegląd Kulturalny	17	3,0	13	3,7	2	1,6	1	2,0	—	—	—	—
26	Życie Literackie	13	2,3	8	2,2	3	2,4	1	2,0	1	4,2	—	—

Czasopisma w językach obcych. Informacji odnoszących się do czytelnictwa prasy obcojęzycznej mamy najmniej. Wprawdzie znane są na ogół dane dotyczące ilości i rodzaju sprowadzanych do Polski periodyków zagranicznych, ale nie wiadomo, jakie środowiska czytają tę prasę i które tytuły cieszą się największą poczytnością.

W ostatnim okresie obserwuje się zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych pewien pęd do nauki języków obcych. Mnogość instytucji stwa-

Tabela 6: Poczytność prasy obcojęzycznej

Czasopisma w językach obcych	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
	osób	%	osób	%	osób	%
Czytający prasę obco- języczną	324	100,0	139	100,0	185	100,0
w języku angielskim	140	43,2	76	54,7	64	34,6
w tym						
Mozaika	53	16,4	10	7,2	43	23,2
Life	17	5,2	16	11,5	1	0,5
Times	14	4,3	6	4,3	8	4,3
Daily Worker	11	3,4	10	7,2	1	0,5
w języku francuskim	118	36,4	59	42,4	59	31,9
w tym						
Mozaika	32	9,9	12	8,6	20	10,8
L'Humanité	11	3,4	9	6,5	2	1,1
Mirroir Sprint	11	3,4	11	7,9	—	—
w języku rosyjskim	116	35,8	57	41,0	59	31,9
w tym						
Ogoniok	37	11,4	17	12,2	20	10,8
Krokodil	22	6,8	10	7,2	12	6,5
Mozaika	12	3,7	1	0,7	11	5,9
w języku niemieckim	116	35,8	41	29,5	75	40,5
w tym						
Mozaika	47	14,5	6	4,3	41	22,2
w języku włoskim	20	6,2	3	2,2	17	9,2
w innych językach	13	4,0	5	3,6	8	4,3

rzających możliwości dla nauki języków obcych wychodzi temu pędowi naprzeciw. Dość często nauczyciele języków obcych traktują prasę zagraniczną jako pomoc naukową, i zalecają ją do czytania. Nie pozostaje w tyle i dom. Zwłaszcza środowiska inteligenckie wykazują dla tej sprawy duże zrozumienie. Ze środowisk takich pochodzi zdecydowana większość naszych badanych. Nie bez znaczenia jest również możliwość korzystania z dobrze zaopatrzonych czytelni miejskich oraz możliwość bezpośredniego zakupu pism zagranicznych.



Wydawać by się więc mogło — uwzględniając wyżej omówione czynniki, że sytuacja w zakresie poczytności prasy obcojęzycznej kształtować się winna pomyślnie. A tymczasem z zebranych materiałów wynika, że czytelnictwo prasy zagranicznej wśród młodzieży dziesiątych klas szkół ogólnokształcących, wygląda nie najlepiej. Nawet uczennice szkoły, biorące udział w eksperymencie pedagogicznym UNESCO, nie wyróżniają się pod tym względem spośród innych badanych.

Czytelnikami prasy obcojęzycznej jest 56,3 proc. (324 osoby) badanych. Pozostali zaś twierdzą, że tylko przeglądają ilustracje, bądź nie pamiętają tytułów przeglądanych pism, bądź też w ogóle prasy zagranicznej nie czytają. Ogółem do badanych dociera 105 tytułów prasy obcojęzycznej, z tego 29 pism w języku angielskim (12 angielskich, 17 amerykańskich), 23 w języku niemieckim (6 pism zachodnio-niemieckich, 2 austriackie), 20 w języku francuskim, 19 w języku rosyjskim, 8 w języku włoskim, i 6 w innych językach.

Poczytność poszczególnych czasopism zagranicznych jest mało uchwytana, rozsiew głosów jest tu nawet dość duży. Uderza natomiast stosunkowo duża poczytność *Mozaiki*. Poczytność ta okaże się bardziej zrozumiała przy analizie motywów czytania prasy obcojęzycznej.

Jak wynika z wypowiedzi jednym z motywów, wpływających na czytanie prasy obcojęzycznej, jest nauka języków obcych. Dotyczy to zarówno uczennic, jak i uczniów, chociaż u uczennic motyw ten występuje silniej. Dalej występują inne pobudki charakterystyczne dla młodych ludzi. A więc jak wygląda życie za granicą, dążenie do uzupełniania wiadomości z dziedziny filmu u uczennic, a przede wszystkim z zakresu techniki u uczniów. Jednakowo chętnie oglądają pisma zagraniczne ze względu na ilustracje i zdjęcia aktorów i aktorek, sportowców, samochodów itd. Uczennice jeszcze z powodu zainteresowania modą, uczniowie zaś przez ciekawość dla światowego sportu. Należy podkreślić, że uczniowie dodatkowo czytają i przeglądają prasę zagraniczną ze względu na zainteresowanie polityką, śledzą więc różne wydarzenia, ich interpretacje, szukają ich obiektywnej oceny. Wreszcie młodzież przegląda również prasę dla różnych ciekawostek, rozrywki i przyjemności. Bez wątpienia więc, prasa zagraniczna jest dla grupy przebadanej młodzieży źródłem informacji i wiadomości o świecie.

**Kompletowanie czasopism.** Charakterystyczna dla młodych ludzi żylka kolekcjonerska przejawia się m.in. w zbieraniu czasopism.

W sumie 62,4 proc. kompletuje 77 tytułów, wśród których znalazły się najpoczytniejsze (porównaj tabelę 7 z tabelą 4). Wśród kompletowanych czasopism znalazły się również tytuły prasy obcojęzycznej, którą kompletują jednak tylko pojedyncze osoby. Tak się składa, że młodzież gromadzi zazwyczaj te czasopisma, które wyróżniają się spośród pozostałych stosunkowo interesującą szatą graficzną i dużą ilością ilustracji.

Jakie motywy skłaniają młodzież do kompletowania czasopism? Jak wynika z analizy odpowiedzi na pytanie otwarte, młodzież czyni to w dwóch celach: poznawczo-praktycznym i rozrywkowym, przy czym ten pierwszy jest dominujący. W tej poznawczo-praktycznej postawie, przejawia się przede wszystkim dążenie do poznania faktów i zjawisk z różnych dziedzin życia i rozeznania w gąszczu wydarzeń na świecie. Uczennice i uczniowie zbierają więc czasopisma, tworząc z nich jak gdyby własną pod-

ręczną encyklopedię. Posiadanie takich zbiorów pozwala im sięgnąć w razie potrzeby do odpowiedniego pisma, gdzie znajdują materiały zarówno potrzebne do nauki, jak i do rozwiązywania krzyżówek i konkursów.

Oczywiście gromadzenie takiego, czy innego rodzaju czasopism uzależnione jest od określonych zainteresowań. Magazyny filmowe badani zbierają zarówno ze względu na zdjęcia popularnych aktorów i aktorek, jak i na recenzje wchodzących na ekrany filmów, jak też ze względu na chęć głębszego poznania problemów filmowych. Jednak magazyny filmowe kompletuje więcej uczennic, niż uczniów.

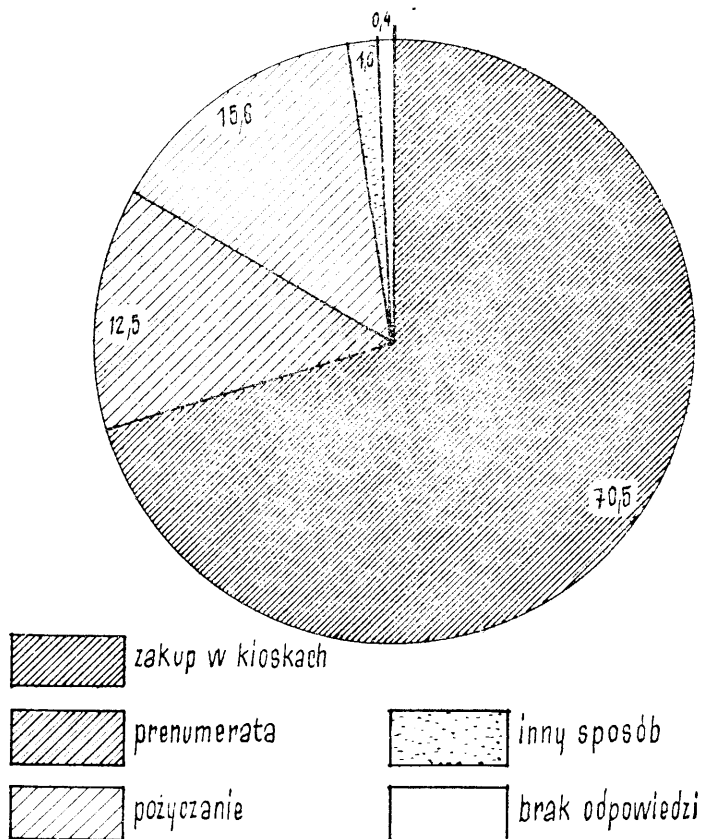
Tabela 7: **Kompletowanie czasopism**

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Kompletujący czasopisma	359	100,0	159	100,0	200	100,0
1	Film	127	35,4	31	19,5	96	48,0
2	Filipinka	83	23,1	2	1,3	81	40,5
3	Przekrój	77	21,4	34	21,4	43	21,5
4	Dokoła świata	77	21,4	44	27,7	33	16,5
5	Ekran	53	14,8	10	6,3	43	21,5
6	Panorama	21	5,8	10	6,3	11	5,5
7	Sportowiec	21	5,8	7	10,7	4	2,0
8	Motor	17	4,7	17	10,7	—	—
9	Kulisy	15	4,2	7	4,4	8	4,0
10	Młody Technik	14	3,9	14	8,8	—	—
11	Poznaj Świat	14	3,9	11	6,9	3	1,5
12	Świat	14	3,9	7	4,4	7	3,5
13	Młodzież Świata	13	3,6	10	6,3	3	1,5
14	Przegląd Sportowy	13	3,6	12	7,5	1	0,5
15	Morze	13	3,6	12	7,5	1	0,5
16	Auto-Moto-Sport	11	3,1	11	6,9	—	—
17	Kobieta i Życie	11	3,1	—	—	11	5,5
18	Skrzydłata Polska	10	2,8	9	5,7	1	0,5
19	Przyjaciółka	10	2,8	1	0,6	10	5,0

Uczniowie wyróżniają się w swym kolekcjonerstwie gromadzeniem jeszcze pism popularno-technicznych, popularno-naukowych. Szukają w nich wzorów i konstrukcji samolotów, szybowców, samochodów i różnego rodzaju porad technicznych. Czasopisma krajoznawcze i sportowe zbierają uczniowie z uwagi na ciekawe reportaże z kraju i ze świata, interesująco podane wiadomości geograficzne no i oczywiście ze względu na osiągnięcia i historię sportu. Uczennice z kolei gromadzą pisma, w których znajdują modele sukien oraz różne porady z dziedziny mody, higieny i kosmetyki.

Drugim motywem, który oprócz względów poznawczo-praktycznych skłania młodych do gazetowego kolekcjonerstwa, jest znajdowanie przy-

jemności w powracaniu w wolnych chwilach, często po miesiącach, a nawet latach, do starych roczników i przypominanie sobie ciekawych artykułów, ulubionych powieści, wielkich sensacji sportowych, czy też wydarzeń politycznych. Ponowne czytanie starych materiałów przynosi młodzieży tę korzyść, że umożliwia jej porównywanie ich z materiałami aktualnymi i dokonywanie w ten sposób weryfikacji sądów, wartości itp.



Wykres 2: Źródła nabywania prasy

Warunki czytania prasy. Zebrane materiały dowiodły, iż istnieje prymat zakupywania dzienników i czasopism w kioskach, dopiero na dalszym miejscu znajdują się inne formy rozprowadzania prasy.

Wykazuje to wyraźnie wykres 2 i tabela 8. Ponadto prasa dociera do czytelników innymi drogami — młodzi uczestnicy ankiet pożyczają często dzienniki i czasopisma od koleżanek i kolegów. Z prenumerowanej prasy korzysta 21,7 proc. badanych. Najwięcej abonentów pism spotykamy wśród młodzieży ze środowiska inteligencji twórczej, następnie ze śro-

dowiska urzędniczego i chłopskiego, najmniejsza jest prenumerata wśród młodzieży pochodzenia robotniczego i rzemieślniczego. Większość badanych sama kupuje dzienniki i czasopisma, nie dysponujemy jednak materiałami, które by nam odpowiedziały na pytanie, którądy przebiega „podział pracy“ między uczestnikami ankiety, a ich rodzicami w dziedzinie zakupywania określonych tytułów.

Tabela 8: Źródła nabywania prasy w poszczególnych środowiskach badanych

Wyszczególnienie	Intelig.		Robotnicze		Rzemieśln.		Chłopskie		Inne	
	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%
Zakup w kioskach										
przez: rodziców	170	25,4	35	17,9	18	17,9	2	6,1	9	23,1
badanych	301	45,1	106	54,4	37	59,7	12	36,3	16	41,0
Prenumerata										
przez: rodziców	50	7,5	6	3,1	1	1,6	5	15,2	5	12,9
badanych	42	6,3	9	4,6	1	1,6	4	12,1	2	5,1
Pożyczanie										
od: nauczyciela	6	0,9	4	2,1	—	—	2	6,1	1	2,6
kolegi-żanki	72	10,8	26	13,3	5	8,1	8	24,4	5	12,9
sąsiadów	19	2,8	7	3,6	—	—	—	—	1	2,6
Inny sposób	8	1,2	2	1,0	—	—	—	—	—	—

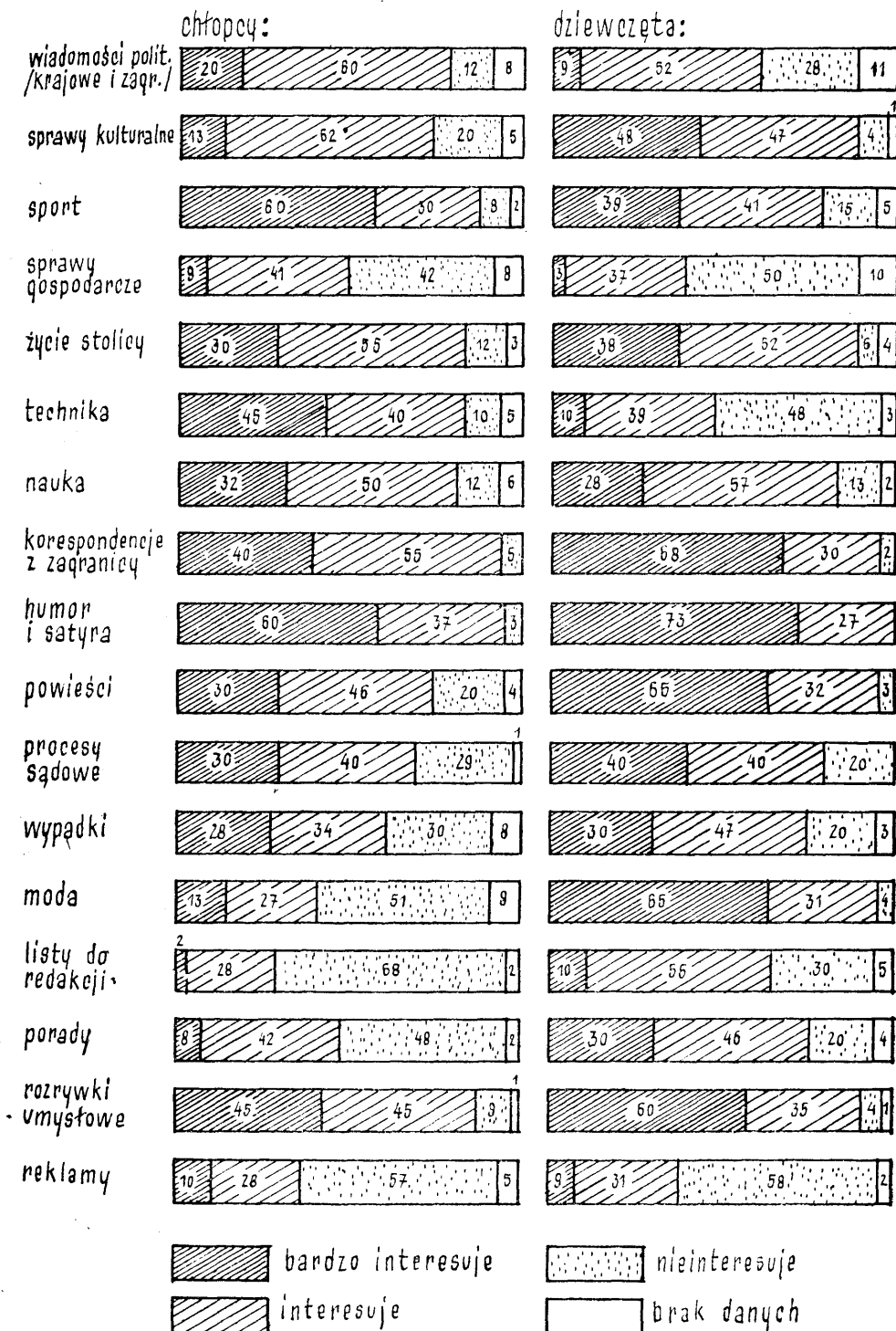
Tabela 9: Miejsce czytania prasy

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Badani razem	575	100,0	287	100,0	288	100,0
1	Dom *)	524	91,1	239	83,3	285	99,0
2	Szkoła	340	59,1	242	84,3	98	34,0
3	Świetlica i czytelnie miejskie	93	16,3	47	16,4	45	15,6
4	Srodki lokomocji	58	10,1	30	10,5	38	13,2
5	Park	40	6,9	14	4,9	26	9,0
6	Klub MPiK	32	5,5	25	8,7	7	2,4
7	U kolegów	14	2,4	8	2,8	6	2,1
8	Inne	10	1,7	6	2,1	4	1,4

\*) Obejmuje internaty istniejące przy szkołach.

Tabela 9 obrazuje, gdzie badani czytają prasę. Najczęstszym miejscem czytania prasy jest dom, później dopiero szkoła. Być może ze względu na porę roku (badania przeprowadzono latem) młodzi czytelnicy rzadziej zachodzili do klubów MPiK, świetlic i czyteln. Młodzież czyta również pra-

Wykres 3: Stopień zainteresowania tematyką prasy (dane w proc.)



sę w tramwajach, autobusach i w parku. Między formami nabywania prasy, a miejscem czytania istnieje duża zależność. Prasę, którą się prenumeruje lub którą kupiło się w kiosku, można przecież nosić przy sobie i czytać gdziekolwiek się chce. Badani więc wybierają te miejsca, które im odpowiadają najbardziej.

## ZAINTERESOWANIA CZYTELNIKÓW

Po ustaleniu poczytności dzienników i czasopism, istotną rzeczą jest zbadanie co czytelników z tematyki czytanej prasy w większym lub mniejszym stopniu interesuje. Pewnym wskaźnikiem zainteresowań czytelników jest poczytność określonych tematów, działów i rubryk w prasie. Oczywiście, najważniejsze byłoby tutaj opracowanie skali zainteresowań czytelników. Wydaje się jednak, iż dla zobrazowania pewnych tendencji wystarczy tu stopień zróżnicowania zainteresowań tematyką prasową podany w wykresie 3.

Największa zgodność zainteresowań wśród uczniów i uczennic uwidacznia się w bardzo dużej atrakcyjności humoru i satyry, a następnie w poczytności materiałów z życia za granicą. Bardzo duże zainteresowanie przejawiają badani dla rozrywek umysłowych, jak również dla powieści drukowanych w odcinkach. Także sport należy do najpoczytniejszych rodzajów tematyki prasowej. W ten sposób wyodrębniliśmy podstawową grupę, jak gdyby trzon tematyki prasowej, która stanowi główny przedmiot zainteresowań młodzieży.

Drugą pod względem stopnia poczytności grupę tematyczną stanowią: moda, procesy sądowe, informacje z życia stolicy, informacje i artykuły o sprawach kulturalnych, naukowych i technicznych oraz wypadki.

Trzecia grupa — to materiały najmniej interesujące młodych czytelników; artykuły na tematy gospodarcze, listy do redakcji, reklama, wiadomości polityczne oraz porady.

Czy znaczy to, że nie występuje żadna różnica w zainteresowaniach uczniów i uczennic? Oczywiście, występuje bardzo wyraźnie i określa ją właśnie płęć. Najjaskrawiej widać ją na przykładzie mody, techniki, sportu, porad, listów do redakcji, spraw kulturalnych i powieści. Jak wiadomo moda jest domeną kobiet, co należy uważać zresztą za zjawisko normalne wśród uczennic starszych klas szkół ogólnokształcących, tak jak normalnym zjawiskiem wśród uczniów jest przewaga zainteresowań problemami technicznymi i sportem.

Uczennice chętniej korzystają również z porad, których bardzo wiele zamieszcza prasa kobieca. To samo odnosi się także do listów do redakcji, które, aczkolwiek według opinii badanych, są np. w *Przyjaciółce* bardzo naiwne, to jednak chętnie są przez uczennice czytane.

Co się tyczy wiadomości politycznych to różnice upodobań ujawniają się w mniejszym stopniu, chociaż zainteresowania te dominują u uczniów, gdy tymczasem wśród uczennic bardziej są poczytne powieści i tematyka kulturalna. Zainteresowania uczniów w zakresie tematyki prasowej są w większym stopniu sprecyzowane. Bardziej zdecydowanie wskazują oni na to, co im się nie podoba i z większym umiarkowaniem wyrażają się o tym co im się podoba.

Sądzę, że ciekawym będzie dla uzupełnienia problemu poczytności tematyki prasowej omówienie kwestii jakie wycinki prasowe gromadzą uczestnicy ankiety. Najwięcej z nich zbiera materiały nazywane potocznie „literaturą“, a więc drukowane na łamach prasy powieści, w tym często kryminalne, następnie felietony, fraszki, humoreski itd. Dalej młodzież gromadzi artykuły o różnorodnej tematyce, korespondencje zza granicy, sprawozdania sportowe, recenzje filmowe i teatralne, informacje z historii filmu, wiadomości o nowościach technicznych i notatki z zakresu porad praktycznych.

A więc występuje tu na ogół duża zgodność z omawianymi uprzednio kierunkami zainteresowań. Zgodność tę potwierdzają jeszcze odpowiedzi na pytanie, „jakie artykuły chciałbyś czytać?“ Wykres 3 obrazuje więc zainteresowania, gusty oraz potrzeby młodzieży dziesiątych klas w zakresie tematyki prasowej.

**Tabela 10: Popularność zdjęć zamieszczanych w prasie**

Lp.	Rodzaje zdjęć	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Badani razem	575	100,0	287	100,0	288	100,0
1	Gwiazdy filmowe	510	88,7	254	83,5	256	88,9
2	Miss-y piękności	371	64,5	179	62,4	192	66,7
3	Krajobrazy	350	60,9	139	48,4	211	73,3
4	Sportowe	349	60,7	202	70,4	147	51,0
5	Okolicznościowe	239	41,6	112	39,0	127	44,1
6	Malarstwo	233	40,5	83	28,9	150	52,1
7	Architektura	160	27,8	63	22,0	97	33,7
8	Rzeźba	131	22,8	39	13,6	92	31,9
9	Politycy	91	15,8	55	19,2	36	12,5
10	Samochoły	33	5,7	26	9,1	7	2,4
11	Techniczne	30	5,2	23	8,0	7	2,4
12	Naukowe	28	4,7	17	5,9	11	3,8
13	Lotnicze	17	3,0	17	5,9	—	—

Tematyka i popularność zdjęć. Badania wykazały duże zainteresowanie młodzieży ilustracją w prasie. Nie przypadkowa jest przecież największa poczytność magazynów i tygodników ilustrowanych, wyróżniających się spośród pozostałych czasopism właśnie dużą ilością ilustracji, co jest czynnikiem wpływającym na poczytność tej grupy pism. Młodzi czytelnicy, których przyciąga przede wszystkim ładna szata graficzna pisma, mają jednak w tym względzie wiele życzeń i postulatów.

Tabela 10 wyraźnie wykazuje dużą współzależność między największą poczytnością takich magazynów, jak *Film*, *Ekran* i *Przekrój*, a upodobaniem do zdjęć przedstawiających gwiazdy filmowe. Wymienione czasopisma zamieszczają najczęściej tego rodzaju zdjęć i stąd m. in. przyczyna ich popularności.

Dużą popularnością cieszą się także zdjęcia z konkursu piękności i wyborów „miss“. Należy tu zaznaczyć, że fala takich wyborów przypadła akurat na okres poprzedzający te badania. Inne zdjęcia, będące przedmiotem zainteresowań uczennic i uczniów przedostatnich klas, wiążą się już pod względem tematyki z pewną wrażliwością na piękno przyrody czy dzieła sztuki. Wreszcie następne popularne zdjęcia, to zdjęcia — informacje z dziedziny sportu, czy różnych aktualnych wydarzeń.

Uzyskany obraz zainteresowań odnoszących się do tematyki zdjęć potwierdzają jeszcze odpowiedzi badanych na pytanie „jakie zdjęcia chcielibyście oglądać w prasie?“. Ponadto uzupełnieniem są tu „jeszcze materiały dotyczące analizy celowości zbierania i gromadzenia zdjęć. Wprawdzie liczba zbierających zdjęcia (204 osoby) nie obejmuje nawet połowy badanych, ale mimo to ciekawe jest, jak uczestnicy ankiety uzasadniają swoje hobby.

Analiza materiałów wykazuje, że niezależnie od zainteresowań taką czy inną tematyką zdjęć, najogólniejszą przesłanką jest żyłka kolekcjonerska, którą uczestnicy ankiety ujawnili już w kompletowaniu czasopism i w gromadzeniu wycinków. Tutaj z kolei kolekcjonerstwo polega na zakładaniu albumów i zbiorów zdjęć gwiazd filmowych, znanych muzyków jazzowych, mężów stanu itd. Zbiory te uzupełniane są stale nowymi zdjęciami.

Przeglądanie i powracanie do starych zdjęć daje młodym ludziom pewne zadowolenie. Niektórzy, nieliczni wprawdzie, robią to oczywiście dla rozrywki, czy „zajęcia się czymś“, inni chcą w ten sposób poznawać i zaznajamiać się z ludźmi, o których w danej chwili pisze się i mówi. Są i tacy, którzy traktują hobby bardziej praktycznie, posyłając zdjęcia z dziedziny sztuki np. znajomym, mieszkającym w ZSRR, czy też przyklejając je na szafkach lub ścianach.

Którzy dziennikarze i literaci cieszą się największą popularnością. Skoro obserwujemy wśród młodzieży dziesiątych klas szkół ogólnokształcących bardzo dużą poczytność niektórych tytułów prasowych i ogromne zainteresowanie pewnymi rodzajami tematyki prasowej, to wydawać by się mogło, że właśnie dziennikarze, którzy redagują pisma i autorzy, którzy z nimi współpracują powinni stanowić przedmiot dużego zaciekawienia młodych czytelników. Analiza zebranych materiałów wykazuje, że na 575 osób tylko 356 badanych (63,5 proc.) uczestniczyło w naszym „plebiscycie popularności“. Pozostali odpowiadali często „nie pamiętam“, „nie zwracam uwagi na autorów artykułów“, względnie „autorzy obojętni“, „nie mam ulubionych autorów“, lub „podobają mi się różni autorzy“. 365 badanych wymienia w sumie 105 nazwisk ulubionych dziennikarzy i literatów. Jednak spośród 105 nazwisk — 90 otrzymuje mniej niż 1,6 proc. (od 1,6 do 0,2 proc.) głosów uczestników ankiety.

Tabela 11 objęła tylko 15 nazwisk dziennikarzy i literatów najbardziej popularnych w przebadanym środowisku. Otrzymaliśmy dość szeroki wachlarz opinii wyrażonych przez uczestników ankiety. Najpopularniejsi są autorzy piszący w najpoczytniejszych czasopismach. Popularność tych autorów uzależniona jest także od poczytności określonego rodzaju tematyki prasowej.



Na co badani zwracają szczególną uwagę, jakimi elementami posługują się w ocenie piszących? Wchodzą tu w rachubę dwa kryteria; sposób pisania i postawa piszących. W wypowiedziach można jednak spotkać szereg ogólników, aczkolwiek badani zastanawiają się również nad niektórymi istotnymi problemami. Badani cenią piszących za to, że poruszają interesujące ich tematy, za to, że są to problemy ciekawe, a często sprawy o istotnym, życiowym i społecznym znaczeniu. Materiały te są dobre, potrzebne, można się od tych autorów wiele nauczyć, piszą ze znajomością rzeczy, przytaczają przykłady z życia codziennego, w sumienny sposób obnażają prawdę, piętnują zło i krytykują różne braki i niedociągnięcia. Ponadto młodzież ceni ich za styl, poczucie humoru, przystępność ich artykułów itd.

Warto chyba rozważyć przyczyny popularności np. Wiecha i Jotema. Każdy z nich jest reprezentantem innego gatunku dziennikarskiego i posługuje się w swym piarstwie innymi środkami wyrazu. Felietony Wiecha, młodzież ceni za ich dowcip, humor i satyrę. Dają im one rozrywkę i odpoczynek. Badani uważają, iż opisywane w tych felietonach zjawiska

Tabela 11: Popularność piszących w prasie

Lp.	Nazwiska piszących	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Liczba wypowiedzi razem	365	100,0	181	100,0	184	100,0
1	Wiech-Wiechecki	142	38,9	75	41,4	67	36,4
2	Jotem-Muszkat	72	19,7	41	22,7	31	16,8
3	Zientarowa	43	11,8	10	5,5	33	17,9
4	K. Beylin	36	9,9	8	4,4	28	15,2
5	Waldorff	25	6,8	8	4,4	17	9,2
6	Broniarek	24	6,7	18	9,9	6	3,3
7	Tomaszewski	21	5,8	9	5,0	12	6,5
8	L. Kydryński	19	5,2	11	6,1	8	4,3
9	Budrewicz	16	4,4	7	3,9	9	4,9
10	Kott	15	4,1	—	—	15	8,2
11	Kamyczek	14	3,8	8	4,4	6	3,3
12	Jackiewiczowa	13	3,6	—	—	13	7,1
13	Wolanowski	11	3,0	5	2,8	6	3,3
14	Putrament	10	2,7	8	4,4	2	1,1
15	Kisielewski	10	2,7	4	2,2	6	3,3

i fakty są aktualne i wzięte z życia. Artykuły Jotema młodzież ceni ze względu na ukazywanie w nich prawdy, wytykanie braków i niedociągnięć oraz pasję w walce z niesprawiedliwością.

Zebrane w toku badań wyniki świadczą o wrażliwości młodzieży szkolnej na wiele istotnych spraw i dowodzą, że młodzież ta potrafi widzieć szereg ważnych, palących problemów. Z drugiej strony jednak badania wykazują, że dla młodych ludzi anonimowość autorów piszących w prasie jest raczej jej rysem.

O zainteresowaniach badanego środowiska mówią również dane odnoszące się do popularności pisarzy, których powieści i nowele chciano by najchętniej czytać.

401 badanych wymienia 156 pisarzy, jednak rozsiew głosów jest tu większy niż przy popularności dziennikarzy i literatów. 129 pisarzy uzyskało zaledwie od 1,6 proc. do 0,2 proc. głosów, w tym 70 pisarzy tylko 0,2 proc. głosów. Oczywiście największą popularnością cieszą się wśród badanych przedstawiciele literatury sensacyjno-podróżniczej, jak Agata Christie, Conan Doyle, Karol May i inni. Drugie miejsce zajmują klasycy literatury polskiej: Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Kraszewski, a także

Tabela 12: Popularność autorów powieści i nowel

Lp.	Nazwiska autorów	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Liczba wypowiedzi razem	401	100,0	190	100,0	211	100,0
1	Agata Christie	162	40,4	48	25,3	114	54,0
2	Sienkiewicz	90	22,4	35	18,4	55	26,1
3	Hłasko	74	18,5	40	21,1	34	16,1
4	Conan Doyle	67	16,7	37	19,5	30	14,2
5	Hemingway	58	16,0	40	21,1	18	8,5
6	Prus	49	12,2	19	10,0	30	14,2
7	Sagan	46	11,5	17	8,9	29	13,7
8	Rodziewiczówna	34	8,5	4	2,1	30	14,2
9	Karol May	24	6,0	13	6,8	11	5,2
10	Meissner	18	4,5	6	3,2	12	5,7
11	Żcromski	18	4,5	4	2,1	14	6,6
12	London	18	4,5	8	4,2	10	4,7
13	Wiech-Wiechecki	17	4,2	9	4,7	8	3,8
14	A. Fiedler	16	4,0	6	3,2	10	4,7
15	Tyrmand	15	3,7	7	3,6	8	3,8
16	Putrament	15	3,7	11	3,7	4	1,9
17	Samozwaniec	14	3,5	2	1,1	12	5,7
18	Kraszewski	14	3,5	3	1,6	11	5,2
19	Dumas	14	3,5	6	3,2	8	3,8
20	Kostecki	13	3,2	8	4,2	5	2,4
21	Niziurski	13	3,2	3	1,6	10	4,7
22	Makuszyński	13	3,2	5	2,6	8	3,8
23	Orzeszkowa	12	3,0	1	0,5	11	5,2
24	Maupassant	12	3,0	4	2,1	8	3,8
25	Steinbeck	12	3,0	8	4,2	4	1,9
26	Lem	11	2,7	6	3,2	5	2,4
27	Piwowarczyk	10	2,5	6	3,2	4	1,9

Rodziewiczówna, a dopiero w dalszej kolejności wymieniani są współcześni pisarze polscy i zagraniczni. Na ten specyficzny konglomerat upodobań wpływa chyba z jednej strony lektura szkolna, a z drugiej zaś moda na określonych autorów (Hłasko, Sagan, Hemingway). Upodobaniom tym

sprzyjają niewątpliwie liczne wznowienia klasyków i coraz częstsze tłumaczenie na język polski autorów, znanych za granicą. Znamienne jest, że uczennice są znacznie pilniejsze w czytaniu książek, chcą więcej czytać i że interesuje je w dużym stopniu literatura sensacyjno-przyrodnicza i klasyka literatury polskiej. Co się tyczy zainteresowań polską literaturą współczesną, to kształtują się one prawie jednakowo u uczniów i uczennic.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia jedna kwestia. Porównując tabelę 11 z tabelą 12 zdziwić może lokata popularności Wiecha. W tabeli 11 bowiem Wiech jest najbardziej popularnym spośród piszących w prasie, zaś w tabeli 12 wśród autorów powieści i nowel zajmuje 13 miejsce. Sprzeczność ta wynika z tego, że badani znają Wiecha przede wszystkim jako felietonistę, a w mniejszym stopniu jako autora książek.

### ODDZIAŁYWANIE NIEKTÓRYCH INSTYTUCJI I KRĘGÓW SPOŁECZNYCH NA CZYTELNICTWO PRASY WŚRÓD MŁODZIEŻY

Jedno z pytań kwestionariusza brzmiało: „Czy zachęca cię ktoś do czytania prasy?“. Uzyskana ilość odpowiedzi na to pytanie jest najmniejsza spośród odpowiedzi otrzymanych na pozostałe pytania kwestionariusza. Odpowiedzi brzmiały: „nikt mnie nie zachęca“, „sam (a) się zachęcam“.

Tabela 13: Pomoc prasy w nauce wg opinii badanych

Lp.	Przedmioty	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		osób	%	osób	%	osób	%
	Liczba wypowiedzi						
	razem	432	100,0	219	100,0	213	100,0
1	Geografia	324	75,0	162	74,0	162	76,1
2	Język polski	176	40,7	78	35,6	98	46,0
3	Historia	157	36,3	83	37,9	74	34,7
4	Fizyka	136	31,5	82	37,4	54	25,4
5	Chemia	103	23,8	51	23,3	52	24,4
6	Biologia	48	11,1	18	8,2	30	14,1
7	Matematyka	13	3,0	10	4,6	3	1,4

Pewna niezręczność w sformułowaniu pytania wywołała u ankietowanych charakterystyczną reakcję, spowodowaną występującym u młodych ludzi poczuciem dojrzałości. Mając 16—18 lat uczennice i uczniowie czują się na tyle dorośli, że sami wybierają sobie do czytania dzienniki i czasopisma.

Mimo małej liczby odpowiedzi na to pytanie, warto się jednak zastanowić nad uzyskanymi wynikami. Spośród 159 uczestników ankiety, 90 zachęcają do czytania prasy rodzice, następnie nauczyciele (82 badanych): 46 badanych zachęcają do czytania koleldzy i koleldzanki, 16 rodzeństwo, a tylko 6 osób organizacje młodzieldzowe. Wśród nauczycieli przodują wy-

kładowcy języka polskiego, geografii, historii. Wszystkich tych rad w znacznie większym stopniu słuchają uczennice niż uczniowie. Nie posiadam dostatecznie dużo materiału, aby przeanalizować skuteczność tego zachęcania. Jednak częściowo wyjaśniają tę kwestię odpowiedzi na pytanie „czy czytana prasa ułatwia ci orientację w niektórych przedmiotach szkolnych?”.

Z tabeli 13 wynika, że prasa stanowi pomoc przede wszystkim w nauce geografii, języka polskiego i historii. Skoro do czytania prasy zachęcają nauczyciele tych właśnie przedmiotów, można więc uznać, że wysiłki ich nie idą na marne. Fakt ten potwierdzają jeszcze odpowiedzi uczestników ankiety, że najczęściej nad materiałami z prasy dyskutuje się na lekcjach języka polskiego, geografii i historii.

W odpowiedziach uczestników ankiety zarysowuje się rola prasy w pobudzaniu do rozmów i dyskusji. Najczęściej badani rozmawiają o zagadnieniach poruszanych w prasie z koleżankami i kolegami — 82,6 proc., następnie z rodzicami — 60,9 proc., na lekcjach języka polskiego i geografii 26,2 proc. i na lekcjach historii, fizyki oraz chemii. W minimalnym stopniu miejscem dyskusji nad materiałami publikowanymi w prasie są lekcje wychowawcze.

Tabela 14: Tematy dyskusji wśród badanych

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem		Chłopcy		Dziewczęta	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%
	Liczba wypowiedzi razem	414	100,0	220	100,0	194	100,0
1	Polityka	153	27,1	99	45,0	54	27,8
2	Sport	105	25,4	76	34,5	29	14,9
3	Kultura	101	24,4	28	12,7	73	37,6
	w tym						
	a) życie kulturalne	34	8,2	12	5,5	22	11,3
	b) literatura	22	5,3	5	2,3	17	8,8
	c) film	16	3,7	7	3,2	9	4,6
4	Okolicznościowe *)	60	14,5	43	19,5	17	8,8
5	Nauka	38	9,2	20	9,1	18	9,3
6	Technika	33	8,0	24	10,9	9	4,6
7	Życie gospodarcze	30	7,2	25	11,4	5	2,6
8	Moda	21	5,1	2	0,9	19	9,8
9	Inne	10	2,4	6	2,7	4	2,1

\*) artykuły omawiające aktualne zagadnienia

Na czoło tematów, będących w badanym środowisku przedmiotem dyskusji, wysuwa się polityka, a następnie sport i kultura. W zasadzie w analogiczny sposób układa się hierarchia zainteresowania tą tematyką w prasie, z wyjątkiem jednak zagadnień politycznych. Powstaje więc pytanie, dlaczego polityka jest z tego kompleksu wykluczona. Odpowiedź wydaje się prosta: prasa nie jest jedynym źródłem informacji o aktualnych wydarzeniach w kraju i na świecie, z którego korzystają młodzi czytelnicy.

Największy odsetek badanych korzysta jednocześnie z prasy i radia, mniejszy zaś już z radia, prasy i telewizji. Trudno mówić w Polsce o takiej konkurencji między prasą, a radiem i telewizją (nawet jako źródłami bieżącej informacji), jaka charakterystyczna jest dla krajów zachodnich. Niemniej jednak można i u nas zaobserwować pierwociny tego zjawiska. Zbadane przez nas środowisko młodzieży szkolnej, jak dotychczas, korzysta w równym stopniu ze wszystkich środków informacji masowej.

Tabela 15: Źródła informacji

Płeć	liczba badanych	prasa i radio	prasa, radio i telewizja	radio	prasa	prasa i telew.	telewizja	radio i telew.	brak danych
Ogółem	575	359	141	29	18	11	8	6	3
	100%	62,4	24,5	5,1	3,1	1,9	1,4	1,1	0,5
Chłopcy	287	164	79	10	14	7	4	6	3
	100%	57,2	27,5	3,5	4,9	2,4	1,4	2,1	1,0
Dziewczęta	288	195	62	19	4	4	4	—	—
	100%	67,7	21,5	6,6	1,4	1,4	1,4	—	—

## POGLĄDY I OPINIE MŁODZIEŻY O PRASIE

Jakie są ogólne poglądy młodzieży na prasę? Jakie wysuwa pod jej adresem postulaty? Na pytanie „co chciałbyś powiedzieć na temat prasy, którą czytasz?” odpowiedziało 343 osób, czyli 60,5 proc. badanych. Gdybyśmy spróbowali zestawić głosy młodzieży wyrażającej ogólnie swe zdanie o prasie, to stosunek głosów oceniających prasę negatywnie i pozytywnie, kształtowałby się jak jeden do jednego. Szereg odpowiedzi ma jednak charakter bardzo ogólnikowy — „prasa jest ciekawa, dobra, na dobrym poziomie”, albo „prasa jest za mało ciekawa, nudna, na bardzo niskim poziomie” — tak przeplatają się ogólnikowe odpowiedzi. Ale z drugiej strony młodzi czytelnicy domagają się większego zróżnicowania prasy pod względem tematycznym, żądają czasopism, które by publikowały wiadomości z każdej dziedziny życia w kraju i za granicą.

Zagadnienie prawdy i obiektywności w prasie. Bardzo często poruszają problem obiektywizmu w prasie, postulując, że gazety powinny podawać to, co przynosi życie, pisać prawdę, zamieszczać konkretne i prawdziwe wiadomości o sytuacji w Polsce i to zarówno z dziedziny gospodarki, jak i polityki. Słowem, młodzież żąda prawdy o wszystkim, twierdząc, iż jest jej dotychczas w prasie za mało. „Więcej treści, a mniej wody i drętwej mowy” — napisał jeden z uczestników ankiety. Charakterystyczne jest również, że młodzi czytelnicy chcą, aby podawane wiadomości nie były wyolbrzymiane, aby w gazetach było mniej plotek, niesprawdzonych sensacji i „kaczek dziennikarskich”. Mimo naj-

większej poczytności *Expressu Wieczornego* jego młodzieżowi czytelnicy wytykają mu podawanie niesprawdzonych wiadomości, które nazywają „bajaderami“. Jednocześnie uczestnicy ankiety wyrażają swój sąd o aktualnych w owym czasie (wiosną ub. roku) polemikach na łamach prasy literackiej. Oceniają je jako rozgrywki i odgrywanie się na sobie kilku felietonistów i twierdzą, że to ich nie obchodzi, że szkoda na to czasu i miejsca w prasie. Od dziennikarzy domagają się jeszcze większej znajomości życia i większej fachowości w takich dziedzinach, jak: sport, życie gospodarcze i innych.

**Rola prasy.** Młodzi czytelnicy widzą rolę prasy jako źródło wiadomości i informacji o kraju i świecie, źródło nowości, ciekawostek, umożliwiające zapoznawanie się z aktualnymi sprawami. Artykuły i informacje w prasie traktowane są zarazem jako odpowiedzi na interesujące i aktualne pytania. Badani widzą również i doceniają rolę prasy w szerzeniu i pogłębianiu wiedzy. Są w grupie badanych wreszcie uczennice (nieliczne wprawdzie), dla których prasa jest także źródłem porad i wskazówek (czego szukają również i w prasie zagranicznej). Cenią one użyteczność i przydatność prasy w tym względzie. Prasa jest dla uczestników ankiety również źródłem rozrywki, sensacji i odpoczynku.

Jest jeszcze pewna grupa odpowiedzi, poruszających problem społecznej roli prasy. Autorzy tych odpowiedzi żądają, aby w prasie młodzieżowej, zwłaszcza w czasopiśmie zamieszczano więcej materiałów pomagających w nauce. Postulują oni, iż prasa powinna być czynnikiem kształtującym inteligencję i rozszerzającym zakres wiadomości czytelnika. Co więcej, młodzież ta podkreśla, że prasa winna wychowywać społeczeństwo, że musi zawierać materiały mądre i interesujące, ponieważ dociera do ludzi ze wsi i miasta, do dzieci i dorosłych, co nakłada na nią duże obowiązki. Twierdzą oni, iż jest to ważne i z tego względu, że wielu odbiorców dzienników i czasopism — to ludzie nieoczytani i reprezentujący często niezbyt wysoki poziom kulturalny.

**Ocena sposobu podawania wiadomości i szaty graficznej.** Postulaty odnośnie sposobu podawania wiadomości: więcej wiadomości, ale krótkich, ciekawych i jasnych, nienapisanych za trudno. Materiały dotyczące określonego tematu powinny być w każdym piśmie w określony sposób skoncentrowane. Chodzi nie tylko o formę, lecz także o ciekawą treść, selekcję wiadomości mało ważnych. Redakcje powinny wykorzystywać ciekawy materiał równomiernie, żeby nie było wypadków, że raz numer pisma jest bardzo ciekawy, innym zaś razem nudny. O szacie graficznej dzienników i czasopism wypowiada się 107 spośród 348 badanych. Zarzuty są różne. A więc, że szata graficzna jest nieciekawa, że przyczyną tego jest zły papier i druk. Oczywiście uwagi te ograniczają się tylko do konstataowania faktów, z których wydawcy i zespoły redakcyjne na ogół zdają sobie sprawę. Zresztą trudno od młodzieży wymagać, aby wysuwała ona w tym względzie inne uwagi niż te, że szata graficzna jest wykonana nieestetycznie, że powinna być bardziej urozmaicona, że czasopisma byłyby ciekawsze, gdyby były bardziej kolorowe.

Osobną kwestią jest cena prasy. Prawie 25 proc. uczestników ankiety oświadczyło, że prasa jest za droga, że powinna być tańsza. Pustka uczniowskich kieszeni zmusza do ograniczania się tylko do zakupu niektó-

rych tytułów, które uważa się za najbardziej interesujące. Równocześnie młodzież wysuwa żądanie zwiększenia nakładów ciekawszych pism, zwłaszcza *Przekroju* i domaga się również zwiększenia ich objętości.

### STRESZCZENIE

Młodzież dziesiątych klas szkół ogólnokształcących w większości mieszka na stałe w stolicy, u rodziców. Przeważają wśród niej dzieci pracowników umysłowych, następnymi pod względem liczebności są dzieci robotników, nieduży odsetek stanowią dzieci rzemieślników i chłopów. W okresie badań uczestnicy ankiet wyłączając nielicznych członków ZHP, nie należeli do organizacji ideowo-wychowawczych, natomiast byli członkami klubów sportowych, PCK, PTT-K. Część młodzieży szkolnej skoncentrowała swe zainteresowania na pracy w kółkach przedmiotowych i artystycznych.

Badani czytają tylko dzienniki warszawskie. Prawie każdy badany czyta *Express Wieczorny* uzupełniając go pozostałymi tytułami dzienników, a w pierwszej kolejności *Życiem Warszawy*. *Express Wieczorny* jest dziennikiem czytany najbardziej regularnie we wszystkich badanych środowiskach. Czytelnictwo czasopism obejmuje większą ilość tytułów przypadających na jednego badanego, z których zdecydowaną większość stanowią czasopisma ukazujące się w Warszawie. Oprócz kilku periodyków, przeznaczonych w swym założeniu tylko dla młodzieży, reszta — tzn. zdecydowana większość pozostałych pism, to pisma dla dorosłych. Najpoczytniejszymi czasopismami są magazyny, spośród nich: *Przekrój*, *Film*, *Dookoła Świata*, *Filipinka*, *Ekran* i inne.

Na poczytność pism ilustrowanych i magazynów wpływa przede wszystkim ich tematyka, będąca pewnego rodzaju kompendium wiadomości z wielu dziedzin życia. A poza tym szata graficzna tych pism, wielobarwne na ogół okładki, wiele różnych ilustracji itp.

W odróżnieniu od poczytności dorywczej obserwujemy większą poczytność stałą, zarówno dzienników, jak i tygodników. Z tym, że uczniowie więcej czytają dzienników, niż ucennice, odwrotnie zaś przedstawia się sprawa przy czasopismach. Przewaga stałej poczytności nad dorywczą świadczyłaby o ukształtowaniu się już nawyku sięgania po prasę. Stała poczytność obejmuje jednak niewiele powyżej 50 proc. badanych, co świadczy o małym jeszcze zasięgu działania prasy wśród badanej młodzieży.

Interesujące jest hobby młodzieży szkół średnich, przejawiające się w kompletowaniu poczytnych czasopism, w gromadzeniu wycinków prasowych, oraz w zbieraniu zdjęć, zakładaniu zbiorów i albumów znanych wiazd filmowych, muzyków, mężów stanów itp. Najogólniej — motywy tego hobby to żyłka kolekcjonerska (uwarunkowana psychiką badanej młodzieży), wywołana często względami praktycznymi, jak i samą pasją do starych roczników lub zdjęć.

Pewien wpływ środowiska rodzinnego na dobór czytanych dzienników czy czasopism jest niewątpliwy. Przyzwyczajenia, gusty rodziców, wpływają na upodobanie dzieci i dobór takiego, czy innego pisma. Praktycznie wygląda to często tak, że rodzice stale prenumerują lub kupują określone dzienniki lub czasopisma, do których dzieci przyzwyczajają się w miarę dorastania. Nie bez znaczenia są również dyskusje rodziców z badanymi na tematy poruszane przez prasę.

Zaznacza się również określony wpływ szkoły na czytelnictwo prasy. Nauczyciele traktują często prasę jako pomoc naukową i dlatego zalecają ją do czytania. Świetlice szkolne, zwłaszcza niektóre, dobrze zaopatrzone w różne czasopisma, odgrywają dużą rolę w procesie czytelnictwa prasy.

Ponadto niepoślednią rolę spełniają w tym względzie kręgi koleżeńskie, w których odbywa się pewien proces samowychowywania. Dzieje się to poprzez wzajemne zachęcanie się do czytania, pożyczanie a następnie wymianę czytanych czasopism oraz dyskusje o zagadnieniach poruszanych przez prasę. Aż 82,6 proc. badanych prowadzi te rozmowy we własnym gronie, tzn. ze swoimi rówieśnikami. Instytucje i kręgi społeczne wpływają na zwiększanie się czytelnictwa prasy wśród młodzieży licealnej i odwrotnie prasa oddziałuje wyraźnie na swoich młodych czytelników. Obserwujemy więc tutaj proces wzajemnych związków między prasą a jej czytelnikami.

Różnice w zakresie upodobań wynikają m. in. z różnicy płci i odnoszą się zarówno do zainteresowań, jak i doboru czytanych czasopism. Duży bowiem wpływ na czytelnictwo prasy wywierają właściwości psychologiczne płci i wieku.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na niektóre poglądy na prasę, wyrażane przez uczestników ankiety. Należy cenić u młodzieży wyczulenie na sprawę prawdy i obiektywizmu, pewien bowiem krytycyzm czytelników wobec treści przekazywanych im przez prasę, ułatwia jej spełnienie zadań. Badani widzą rolę prasy w dostarczaniu wiadomości z kraju i ze świata. Prasa stanowi dla nich pomoc w nauce. Jest wreszcie dla nich źródłem rozrywki i sensacji. Ciekawe jest, że poglądy na prasę wyrażane przez młodzież szkolną Warszawy, są prawie identyczne z poglądami robotników Krakowa <sup>5)</sup>.

Świadczy to z jednej strony o myślącej krytycznej postawie młodych ludzi, z drugiej zaś o zbliżonym pojmowaniu roli prasy przez dwa różne środowiska.

<sup>5)</sup> Patrz artykuł W. Kobyłańskiego: Krakowski robotnik a prasa, *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 2,58.

#### SUPLEMENT I: Wykaz szkół warszawskich objętych badaniami

Lp.	Nazwa szkoły	Adres
1.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 1	ul. Felińskiego 15
2.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 5	ul. Szymanowska 1
3.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 30	ul. Żelazna 88
4.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 33	ul. Bema 76
5.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 35	ul. Zwycięzców 7/9
6.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 39	ul. Elektoralna 12/14
7.	Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Nr 47	ul. Międzyborskiej 70
8.	Liceum Ogólnokształcące Nr 15	ul. Klonowa 16



9.	Liceum Ogólnokształcące Nr 11 . . . . .	pl. Małachowskiego 1
10.	Prywatne Liceum Ogólnokształcące „PAX” p. w. Św. Augustyna . . . . .	ul. Naruszewicza 32
11.	Szkoła Ogólnokształcąca Nr 49 im. Gen. Karola Świerczewskiego . . . . .	ul. Rakowiecka 2c

## SUPLEMENT II: Poczytność czasopism (ciąg dalszy tabeli 4 ze str. 61).

Lp.	Czasopisma czytane	% bada- nych		
			25. Przegląd Kulturalny	stale 3,0 dorywczo 7,3 razem 10,3
16.	Nowa Kultura	stale 5,0 dorywczo 4,0 razem 9,0	26. Życie Literackie	stale 2,3 dorywczo 2,8 razem 5,1
17.	Młodzież Świata	stale 4,9 dorywczo 3,3 razem 8,2	27. Przygoda	stale 2,1 dorywczo 2,3 razem 4,4
18.	Morze	stale 4,5 dorywczo 1,6 razem 6,1	28. Zwierciadło	stale 2,3 dorywczo 2,1 razem 4,4
19.	Na Przełaj	stale 4,2 dorywczo 1,2 razem 5,4	29. Horyzonty Techniki	stale 2,1 dorywczo 1,6 razem 3,7
20.	Szpilki	stale 4,2 dorywczo 5,2 razem 9,4	30. Karuzela	stale 2,4 dorywczo 1,2 razem 3,6
21.	Auto-Moto-Sport	stale 3,8 dorywczo 1,9 razem 5,7	31. Stolica	stale 2,1 dorywczo 1,0 razem 3,1
22.	Poznaj Świat	stale 3,8 dorywczo 2,3 razem 6,1	32. Sport	stale 1,6 dorywczo 1,4 razem 3,0
23.	Problemy	stale 3,8 dorywczo 5,7 razem 9,5	33. Żołnierz Polski	stale 1,4 dorywczo 1,4 razem 2,8
24.	Skrzydłata Polska	stale 3,4 dorywczo 2,1 razem 5,5	34. Przyjaźń	stale 0,3 dorywczo 1,6 razem 1,9

35. Tygodnik Powszechny	stale 0,9 dorywczo 1,0 razem 1,9	<i>Pozostałe tytuły czasopism czytane mniej niż 10/100 badanych.</i>	
36. Rozrywka	stale 1,4 dorywczo 0,3 razem 1,7		
37. Filomata	stale 1,6 dorywczo — razem 1,6		
38. Wiadomości Filmowe	stale 1,6 dorywczo — razem 1,6		
39. Świat i Polska	stale 0,7 dorywczo 0,7 razem 1,4		
40. Teatr i Film	stale 0,7 dorywczo 0,7 razem 1,4		
41. Magazyn Polski	stale 0,3 dorywczo 0,9 razem 1,2		
42. Nowa Wieś	stale 0,3 dorywczo 0,9 razem 1,2		
43. Radioamator	stale 1,0 dorywczo 0,2 razem 1,2		
44. Radio i Telewizja	stale 1,0 dorywczo 0,2 razem 1,2		
45. Jazz	stale 0,7 dorywczo 0,3 razem 1,0		
46. Kierunki	stale 0,5 dorywczo 0,5 razem 1,0		
47. Mówią Wieki	stale 0,5 dorywczo 1,0 razem 1,5		
			48. Zebra
			49. Modelarz
			50. Kraj Rad
			51. Współczesność
			52. Filatelistyka
			53. Turystyka
			54. Płomyk
			55. Argumenty
			56. Kaktus
			57. Od nowa
			58. Ziemia
			59. Świerszczyk-Iskierki
			60. Szaradzysta
			61. Zdarzenia
		62. Przyjaciel Żołnierza	
		63. Drużyna	
		64. Fotografia	
		65. Fundamenty	
		66. Płomyczek	
		67. Widnokreśli	
		68. Toto	
		69. Brydż	
		70. Zorza Święteczna	
		71. Rzemieślnik	
		72. Łowiec Polski	
		73. Szkoła i Dom	
		74. Znak	
		75. Horyzonty Lotnictwa	
		76. Wojskowy Przegląd Lotniczy	
		77. Tydzień	
		78. Przegląd Historyczny	
		79. Tygodnik Demokratyczny	
		80. Polityka	
		81. Za Wolność i Lud	
		82. Metalowiec	
		83. Ruch Muzyczny	
		84. Projekt	
		85. Motoryzacja	
		86. Kinotechnik	
		87. Lekka Atletyka	
		88. Antena	
		89. Za i przeciw	
		90. Chrońmy Przyrodę Ojczystą	
		91. Szachy	
		92. Chemia Analityczna	
		93. Kultura Fizyczna	
		94. Kocynder	
		95. Poznaj Swój Kraj	
		96. Nowe Książki	
		97. Zarzewie	
		98. 7 Dni	
		99. Wieści	
		100. Teleradio	
		101. Hodowca Gołębi Pocztowych	

RÓŻA JURKIEWICZ

## Sondaże prasowe „Sztandaru Młodych“

Poniższe opracowanie omawia akcję ankietową *Sztandaru Młodych*, a w szczególności ten jej odcinek, który przynosi redakcji ogólną orientację co do najbardziej związanej z pismem grupy czytelniczej.

Opracowanie to nie rości sobie praw do naukowej analizy zagadnienia — stosowana w prasie metoda sondażowa nie może być i nie jest metodą naukowo ścisłą, dającą dokładny obraz badanych problemów — jest tylko relacją pozwalającą zorientować się w złych i dobrych stronach sondażu prasowego *Sztandaru*. Nie jest celem tej pracy przedstawienie wyników przeprowadzonych sondaży, niektóre z nich podajemy jednak w tym artykule dla lepszego zorientowania czytelnika w merytorycznych i technicznych problemach akcji *Sztandaru*.

Mamy nadzieję, że te doświadczenia nasze, aczkolwiek nie całkiem gruntownie tu zanalizowane, mogą stanowić podstawę dla wymiany poglądów na celowość i skuteczność tego rodzaju akcji, a tym samym przyczynią się do ulepszenia formy sondażowej jako jednej z metod dostosowania pisma do potrzeb czytelników.

### I.

Dział ankiet *Sztandaru Młodych* rozpoczął swój żywot w styczniu 1957 roku. Zrodził się z potrzeby szybkiego dotarcia do jak najszerszego kręgu czytelników i zebrania ich opinii na konkretne tematy. Z potrzeby rozszerzenia wiedzy zespołu redagującego gazetę o tym czytelniku, jego poziomie, zainteresowaniach, cechach, poglądach. To zaś łączyło się z wyraźnie sprecyzowanym dążeniem redakcji do pełniejszego, niż to dotąd było możliwe w jej praktyce, poznawania tych opinii i poglądów na łamach gazety.

Pracę swą dział ankiet oparł na następujących założeniach ogólnych i zasadach techniczno-organizacyjnych:

— sondaże prowadzone są w sposób systematyczny, a nie od przypadku do przypadku. (Praktycznie, gdy kończy się termin odpowiadania na jedną ankietę, wkrótce na łamach *Sztandaru* ukazuje się kwestionariusz następnej);

— w każdej ankiecie zamieszcza się analogiczne pytania dotyczące podstawowych cech socjograficznych uczestników, (płeć, wiek, zawód itp.), co pozwala określić strukturę zbiorowości odpowiadających, i porównywać cechy uczestników tematycznie różnych sondaży;

— szczególną uwagę zwraca się na przejrzyste konstruowanie kwestionariuszy ankiet, jednoznaczne formułowanie pytań oraz poczesne, widoczne miejsce w gazecie, na którym ankietę się zamieszcza;

— kwestionariusz tej samej ankiety publikuje się na ogół dwukrotnie, a czytelnicy mają oznaczony termin udzielania odpowiedzi w okresie dwu, trzytygodniowym;

— sprawę jawności czy też anonimowości wypowiedzi pozostawia się do uznania samych uczestników sondaży („podpisz się pseudonimem, a jeśli chcesz podaj nazwisko“);

— dla uczestników ankiet przeznaczają się każdorazowo pewne nagrody, przyznawane drogą losowania (koszt ich najczęściej nie przekracza sumy 2,5 tys. zł);

— wyniki każdej ankiety są obliczane, opracowywane w odpowiednich układach odniesień, oraz publikowane w formie relacji czy też artykułów publicystycznych na łamach gazety, dla ujawnienia wszystkich dominujących w niej poglądów czytelników. Zamieszcza się także szersze wypowiedzi uczestników sondaży, którymi często uzupełniają oni kwestionariusze, a ponadto, na użytek wewnętrzny redakcji (dyskusje, plany pracy działów redakcyjnych, plany szerszych akcji prasowych), przygotowuje się co pewien czas biuletyn informujący zespół o gustach, postulatach i opiniach uczestników ankiet;

— tematykę ankiet dobiera się pod kątem aktualnej ważności społecznej (przemijającej lub trwałej). Zwraca się również uwagę, by wachlarz tematów był dość szeroki tak, by sprawy natury zasadniczej (polityka, morale, światopogląd) przeplatały się z lżejszymi, czasami o charakterze rozrywkowym;

Tematyka ankiet *Sztandaru Młodych*, powyżej wspomniana, objęła dotychczas, ogólnie rzecz biorąc, takie zagadnienia:

1) Gusty, zwyczajnie wraz z pewnymi postulatami pod adresem odpowiednich czynników (np.: sposób spędzania urlopów, urządzenie mieszkania, możliwości i upodobania w zakresie odżywiania, wykorzystywania wolnego czasu, ubierania się). Takich „obyczajowo-postulatywnych“ sondaży przeprowadzono w sumie 8.

2) Poglądy na świat, moralność, stosunek do pewnych problemów życiowych — a więc badaniem postaw młodych ludzi zajmowało się 7 sondaży.

3) Stosunki między ludźmi (np. małżeństwo, młodzi a starzy). Były one treścią 3 ankiet.

4) Opinię czytelnika o gazecie, jego zainteresowania w tej dziedzinie, propozycje. Tego rodzaju ankiet zorganizowano 9.

Po za tym przeprowadza *Sztandar* ankiety „błyskawiczne“ (6) na tematy szczególnie w danej chwili aktualne (np. spędzanie Sylwestra, nazwa dla Sputnika, zaopatrzenie sklepów, stosunki między kupującymi a sprzedającymi) oraz 2 ankiety specjalne, adresowane do pewnych osób (posłowie na Sejm, pierwsi budowniczy Nowej Huty).

Głównym, roboczym hasłem przy dobrej tematyki ankiet *Sztandaru* było pytanie skierowane pod adresem młodych czytelników gazety: „Jacy jesteście“?

Formy sondażu. Hasło „Jacy jesteście“? — myśl przewodnia wszystkich sondaży *Sztandaru*, jak również aktualnie wpływające w różnych okresach czasu potrzeby gazety, dyktowały stosowanie rozmaitych form ankietowania.

Stosowano następujące:

— ankiety-kwestionariusze z większością pytań zamkniętych (alternatywnych lub skategoryzowanych);

— ankiety plebiscytowe (np. na kraj cieszący się największą popularnością, nową nazwę);

— ankiety, apelujące do odpowiedzi szerszych, listownych na podsuńnięty temat, wypunktowany kilkoma pytaniami inspirującymi wolne odpowiedzi;

— ankiety-kwestionariusze nie drukowane na łamach gazety, lecz rozsyłane pocztą do ludzi przypadkowych, lecz odpowiadających pewnym kryteriom (np. o określonym wieku, o określonym zawodzie, o określonej przeszłości), których charakterystykę i adresy redakcja zdobyła oddzielnie;

— ankiety-kwestionariusze nie drukowane w gazecie, lecz rozsyłane pocztą do tych osób, które na apel zamieszczony w gazecie wyraziły chęć wypowiedzenia się w określonej sprawie;

— ankiety-kwestionariusze służące do zbierania wywiadów osobistych (przez ankietów) w wyznaczonych rojowiskach ludzkich, szybko przeprowadzane, dotyczące spraw szczególnie aktualnych i natychmiast opracowywane, w sensie ujawnienia wyników, do gazety.

Najliczniejsze w dotychczasowej praktyce *Sztandaru* były ankiety-kwestionariusze z pytaniami zamkniętymi oraz te o charakterze plebiscytowym, zamieszczone na łamach pisma — jako najbardziej przystępne dla odpowiadającego oraz najwygodniejsze do sumowania i opracowywania wyników, zwłaszcza w dość prymitywnych warunkach jakimi redakcja może rozporządzać.

W sumie przez cały okres pracy sondażowej uzyskał *Sztandar* 27.725 odpowiedzi czytelników na rozmaite pytania z różnorodnych dziedzin, a w tym 3.264 odpowiedzi na pytania związane z oceną i propozycjami kierowanymi specjalnie pod adresem gazety. Przytłaczająca większość wspomnianych tu odpowiedzi — jak można sądzić — pochodzi od różnych osób. Niestety, dział ankiet nie prowadzi ścisłej ewidencji czytelników uczestniczących w sondażach. Jednak wycinkowe porównanie odpowiadających na dwie tematycznie zbliżone ankiety (na t.zw. ankiety redaktorskie) wykazało, iż odsetek tych samych osób uczestniczących w jednej ankiecie i w drugiej nie jest wielki — wyraża się cyfrą ok. 15%. Jednocześnie ankiety wykazują wyraźną fluktuację cech socjograficznych uczestników, w zależności od tematyki sondażu. Są sondaże bardziej i mniej młodzieżowe, z większym i mniejszym udziałem inteligencji, bardziej i mniej „kobiece“ itp. Do sprawy tej wrócę przy relacjonowaniu zainteresowań uczestników ankiety. Przemawia to również za postawioną wyżej hipotezą, że odpowiedzi na ankiety *Sztandaru* reprezentują, w swej większości, co raz to inne, a nie te same osoby. Stąd możliwość przypuszczenia, iż suma 27.725 odpowiedzi pomniejszona o 15% stałych uczestników ankiet, wskaże z pewnym przybliżeniem ilość przebadanych w różnych sprawach czytelników *Sztandaru*. Ilość ta wyrazi się cyfrą ponad 24 tysiące osób.

## II.

Charakterystyka odpowiadających na ankiety. Kim jest przeciętny uczestnik sondażu? Jakie posiada charakterystyczne cechy? Czy spośród masy odpowiadających wyodrębnia się jakąś szczególnie wyróżniająca się grupa?

Statystyka ankiet wykazuje takie oto prawidłowości.

— Jeżeli chodzi o płeć uczestników:

stosunek ilościowy mężczyzn do kobiet wynosi przeciętnie 80% do 20%. Oczywiście, zależnie od tematyki ankiet, następują pewne odchylenia w tych proporcjach. Maksymalna ilość kobiet uczestniczących w ankiecie wyniosła 44,5%, minimalna 6,5%. Nigdy więc ilość kobiet biorących samorzutnie udział w ankiecie *Sztandaru* nie przekroczyła chociażby połowy uczestników — nawet przy tak „kobiecych“ tematach sondaży, jakimi były np. sprawy wyglądu, proporcjonalnej budowy ciała i możliwości korzystania z gotowej konfekcji produkowanej przez nasz przemysł (wspomniane 44,5% głosów niewiast) oraz sprawy miłości i określenia swego stosunku do niej (27% odpowiedzi kobiet). Obserwacja ta nie upoważnia oczywiście do wysuwania kategorycznych wniosków, niemniej nasuwa hipotezę, iż *Sztandar Młodych* czyta o wiele większa ilość mężczyzn niż kobiet, a stąd dalej — że publikacjami swymi trafia on raczej w zainteresowania i gusta męskie, a nie kobiece. (Te ostatnie zresztą, do swej dyspozycji posiadają przecież szereg czasopism poświęconych wyłącznie ich problemom z rozróżnieniem wieku odbiorczyń, poziomu i zainteresowań).

Podobne hipotezy wysuwać można i co do następnych cech uczestników sondaży *Sztandaru*.

— Jeżeli chodzi o wiek:

najliczniejsza grupa, licząca 18 do 25 lat, stanowi przeciętnie 56% wszystkich uczestników sondaży. Ponadto bierze w nich udział przeciętnie 19% młodzieży do lat 18 i 25% osób w wieku od 25 lat wzwyż. Minimalny udział najmłodszych uczestników ankiet wyrażał się cyfrą 1%, maksymalny — cyfrą 31%.

— Jeżeli chodzi o charakter miejsca zamieszkania osób biorących udział w ankietach:

wyraża się on stosunkiem: 75% — miasto i 25% — wieś. Najmniejsza ilość odpowiedzi ze wsi wynosiła 9%, największa — 63%.

— I, jeżeli chodzi o strukturę zawodową:

pracownicy fizyczni stanowią przeciętnie 25% ogółu ankietowanych, pracownicy umysłowi — 54% (wśród nich większość na szczeblu średniego wykształcenia lub spełniający nisko kwalifikowaną pracę umysłową), oraz grupa uczniowska, studencka — 20%.

Tak więc, z podanych wyżej zestawień wynika, iż największą grupę odpowiadających na ankiety stanowią:

- mężczyźni,
- w wieku 18—25 lat,
- pracujący umysłowo,
- zamieszkali w miastach.

Wśród tak ogólnie określonej grupy społecznej, sądzić by można — szukać należy najtrwalszej bazy czytelniczej pisma, głównego jego odbiorcy.

Innego rodzaju charakterystykę pewnych grup czytelniczych przynosi zestawienia odpowiedzi na merytoryczne pytania sondaży. Omówienie ich, to już jednak sprawa osobnego i obszernego opracowania. Nie mniej, pozwolę sobie przytoczyć niektóre z nich, jako dodatek do tej relacji, bez komentarzy i wniosków, lecz na zasadzie interesującej — jak sądzę — informacji, sygnalizującej sposoby myślenia pewnych środowisk uczestniczących w ankietach czytelników *Sztandaru*.

Uczestnicy „ankiet redaktorskich“. Specjalną dziedziną działalności sondażowej *Sztandaru* są ankiety, w których redakcja zwraca się do czytelników z pytaniami poświęconymi wyłącznie sprawom pisma. Nazwano je roboczo-redaktorskimi, a odbywają się pod hasłem skierowanym do odbiorców: „rozdaj z nami!“ Bilans ich przedstawia poniższe zestawienie treści ankiet (cyfry oznaczają ilość uczestników):

Do jakiego kraju (z kilku wymienionych) powinien pojechać reportażysta <i>Sztandaru</i> . . . . .	872
Plebiscyt na najbardziej interesującą pozycję w <i>Sztandarze</i> . . . . .	727
Plebiscyt na najpopularniejszą stałą rubrykę w <i>Sztandarze</i> . . . . .	682
Zwolennicy i przeciwnicy wydania niedzielnego <i>Sztandaru</i> . . . . .	441
Ankieta dot. problemów warszawskich, opracowana dla działu miejskiego . . . . .	320
Z kim przeprowadzić wywiad prasowy i jakie tematy w tym wywiadzie poruszyć (najpopularniejsza postać) . . . . .	277
Wykaz tytułów artykułów, które w poszczególnych działach gazety powinny się ukazać . . . . .	220
Plebiscyt na najbardziej wyróżniającą się publikację z uzasadnieniem wyboru . . . . .	202
Ocena <i>Sztandaru</i> , tematy jakie warto dalej w gazecie opracować, oraz książka, którą chciałoby się dostać . . . . .	188

Jeżeli chodzi o frekwencję w tych ankietach, największą cieszyły się opublikowane w pierwszej połowie 1957 r. — w okresie przemian gazety i szczytowego nasilenia zaufania czytelników do prasy w ogóle. Zaznaczę tu jednak, iż frekwencja w ankietach redaktorskich, w porównaniu z tą, jaką miały ankiety o tematyce innej — była i jest o wiele mniejsza. Dlaczego? — Sądzę, że czytelnik odpowiadając na nie, musi czuć się mocno związany z gazetą, lub co najmniej musi interesować się, bądź co bądź, wewnętrznymi problemami redakcyjnymi, by chcieć samorzutnie w nich jako uczestniczyć. Tutaj nie chodzi już o zainteresowanie sprawami związanymi z samym życiem młodych ludzi, czy problematykę wkraczającą w sferę ich własnych przemyśleń czy rozterek, które podsuwane są przez pytania innego rodzaju sondaży, lecz wręcz o czynne zainteresowanie się sprawami pisma, a to zbyt wielu osób pociągać na pewno nie może. Mimo mniejszej popularności wśród czytelników, ze względu na swój kierunek, stanowią dla redakcji ankiety redaktorskie pożądane i interesujące źródło informacji, a większość ich uczestników uważana jest, z wspomnianych wyżej powodów, za ludzi szczególnie z piśmem zaprzyjaźnionych.

Oto na przykład, jedna z ankiet redaktorskich zamieszczona w marcu 1957 r. (*Sztandar* nr 56) i zawierająca pytanie o długość okresu, w jakim uczestniczący w sondażu są czytelnikami pisma, przynosi tu takie dane:

17% czytało *Sztandar* krócej niż rok (co określono wówczas słowami: „Od października, lub od paru miesięcy, tj. odąd, odkąd pismo stało się naprawdę ciekawe“).

20% czytało *Sztandar* od roku do 2 lat.

30% czytało *Sztandar* od 3 do 4 lat, i

32% czytało *Sztandar* od 5 do 7 lat (gazeta zaczęła się ukazywać w 1950 r.).

Ponad połowa uczestników sondażu należała więc do „sztarszych“ odbiorców gazety, przeżywających wraz z nią gorsze i lepsze okresy w jej życiu.

Do dalszych cech charakteryzujących uczestników ankiet zaliczyć można również sposób i nasilenie ich kontaktu z gazetą oraz stopień zainteresowania treścią pisma. W świetle uzyskanych w sondażach informacji, cechy te przedstawiają się w taki oto sposób:

Jeżeli chodzi o kontakt z gazetą — ze wspomnianej wyżej ankiety redaktorskiej (z marca 1957 r.) wynika, iż: na 682 uczestników czyta *Sztandar* —

— codziennie 92,8% osób

— od czasu do czasu 6,7% osób

— tylko wydanie niedzielne 0,4% osób.

Dziś na podobne, powtórzone w ostatnim sondażu pytanie (*Sztandar* nr. 90 (2779) odpowiedzi kształtują się następująco:

*Sztandar Młodych* czyta codziennie — 68,1%

— parę razy w tygodniu — 25,9%

— od czasu do czasu — 2,2%

— tylko wydanie niedzielne — 3,6%

W ciągu dwóch lat zmniejszenie się ilości osób czytających *Sztandar* codziennie jest wyraźne i duże. Wyraża się cyfrą 24,7%. Ten zasygnalizowany przez ankiety proces znalazł potwierdzenie (nad podziw dokładne, przemawiające na korzyść informacji uzyskiwanych drogą sondażową) w obniżeniu się nakładu pisma.

I tak, porównanie dziennego rozchodzenia się *Sztandaru* (prenumerata i sprzedaż w kioskach po odliczeniu zwrotów) w ciągu dwóch miesięcy r.p. czerwca 1957 r. i czerwca 1959 r. wykazuje różnicę o 24,9% na niekorzyść roku bieżącego. Zjawisko to jest zresztą raczej uzasadnione. Dziennik młodzieżowy w czasie szczególnego ożywienia opinii publicznej spełniał inną rolę niż obecnie, w okresie pewnego jej ustabilizowania. W owym czasie każdy niemal dzień i każdy numer pisma przynosił atrakcyjne, poszukiwane wiadomości, co wpływało na regularność kontaktów czytelnika z prasą.

— Jeżeli chodzi o sposób kontaktowania się z gazetą, cytowany wyżej tegoroczny sondaż redaktorski tak mówi o granicach czasu, w jakim jego uczestnicy czytają *Sztandar*:

przez okres do 5 min. — 0,4% uczestników ankiety, do 10 min. — 3,6%; do 20 min. — 33,1%; 1/2 godz. — 34,5%; dłużej niż 1/2 godz. — 28,1% uczestników ankiety.



Jeżeli 39,5% tych samych uczestników ankiety tylko od czasu do czasu, a 5% prawie nigdy nie słucha dzienników radiowych, to wobec tego sądzić można, iż *Sztandar* jest ważnym, jeśli nie głównym, źródłem informacji politycznej dla blisko połowy biorących udział w sondażu.

I dalej — jeśli chodzi o stopień zainteresowania materiałami gazety, okazuje się, że w bardzo częstych wypadkach wiadomości zaczerpnięte ze *Sztandaru* są nie tylko przyswajane przez uczestników sondażu, ale również kolportowane wśród otoczenia. Wypowiedzi w tej kwestii wykazują:

— 38,1% uczestników ankiety po przeczytaniu w *Sztandarze* interesującej wiadomości, dzieli się nią „na gorąco“ ze spotkanymi znajomymi;

— 41,3% osób rozmawia o niej, ale tylko w gronie najbliższych znajomych lub w gronie rodziny;

— 15,4% — dzieli się z innymi wiadomościami z gazety, lecz w wyjątkowych wypadkach, i — tylko:

— 5% to co przeczyta, na ogół, zachowuje wyłącznie dla siebie.

### III.

Frekwencja w ankietach a zainteresowania czytelników. O zainteresowaniu czytelników *Sztandaru* pewnymi grupami problemów informować będzie ogólnie frekwencja w poszczególnych sondażach. Podaję bilans ankiet z roku 1957, 1958 i 1959 przeprowadzanych jednakową metodą sondażową (kwestionariusz z większością pytań zamkniętych zamieszczany dwukrotnie w gazecie).

<i>Optymiści-pesymiści</i> (1957 r.) — ank. światopoglądowa, dot. zadowolenia z życia, wiary w przyszłość ludzką i własną, stosunku do otaczającego świata. (Podsumowanie w n-rze 34/2414 z dn. 8 IX 58)	3349
<i>Prosimy do stołu</i> (1958 r.) — ank. dotycząca gustów w jedzeniu, przyzwyczajajeń, potrzeb i braków w tym zakresie. (Wyniki w n-rze 105/2575 z dn. 17—18 VIII 58 r.)	2235
<i>Co robić z tym czasem?</i> (1957 r.) — O spędzaniu wolnego czasu — jak i gdzie, oraz o napotykanym trudnościach w atrakcyjnym wypełnianiu wolnych godz. (Wyniki w n-rze 105/2485 z dnia 3—4 V 57 r.)	1825
<i>Co by było, gdyby było?</i> — (1959 r.) — ank. pół serio, dotycząca marzeń i zainteresowań przyszłymi wypadkami w życiu, złych i dobrych cech charakteru, zadowolenia i niezadowolenia z własnej powierzchowności itp. (Wyniki w n-rze 166 z dn. 14 VII, w n-rze 168 z dn. 16 VII, i w n-rze 176 z dn. 25 VII 59 r.)	1608
<i>O tym co stanowi pół życia</i> (1957 r.) — ank. dotycząca stosunku do własnej pracy zawodowej, przyczyn wyboru zawodu, stosunków w zakładzie pracy (Wyniki w n-rze 300/2772 z 18 XII 57 r.)	1542
<i>O miłości</i> (1958 r.) — ank. mająca określić stosunek młodzieży do spraw uczuciowych (Podsumowanie w n-rze 216/2596 z 11 IX 58 r.)	1542
<i>Czy wierzysz?</i> (1957 r.) — ank. pół serio, dotycząca rozpowszechnienia przesądów, wiary w zjawiska nadprzyrodzone, znachorów itp. (Podsumowanie w n-rze 186/2258 z 8 VII 57 r.)	1224

<i>Kto nie wierzy, niech się zmierzy</i> (1957 r.) — ank. „antropometryczna“, zbierająca dane o budowie ciała uczestników, poruszająca zagadnienia gustów i potrzeb w zakresie odzieży (Wyniki w n-rze 282 z 26 XI, w n-rze 284 z 28 XI i w n-rze 287 z 2 XII 57 r.) . . . . .	1156
<i>Aleś się pan zachował</i> (1959 r.) — ank. o grzeczności na codzień, uprzejmym i nieuprzejmym zachowaniu się wobec innych. (Jeszcze nie podsumowana) . . . . .	1156
<i>Co sądzisz o urloпах</i> (1957 r.) — ank. dotycząca sposobów spędzania urlopów, możliwości i pragnień w tym zakresie. (Wyniki w n-rze 174/2446 z dnia 24 VII 57 r.) . . . . .	843
<i>Dwa światy czy jeden?</i> (1958 r.) — ank. o starszych w oczach młodzieży i o stosunkach między jednymi a drugimi. (Podsumowania w n-rze 37 z 12 II, n-rze 39 z 14 II i w n-rze 49 z 26 II 59)	810
<i>To mi odpowiada</i> (1958 r.) — ank. dotycząca gustów w umeblowaniu wnętrz mieszkalnych, oceny estetyki i jakości dostarczanych przez przemysł mebli. (Wyniki w n-rze 76/2456 z dn. 29—30 III 58) . . . . .	540
<i>Gdzie i z kim</i> (1957 r.) — ank. dot. preferencji cech osobistych u partnerów płci przeciwnej w trzech różnych sytuacjach życiowych. (Podsumowanie w n-rze 225/2247 z dn. 21—22 IX 57) . . . . .	521

Tak więc, z tego ilościowego zestawienia frekwencji w poszczególnych ankietach i ich treści sądzić można, iż czytelnicy najchętniej wypowiadają się i najaktywniej reagują:

— na zagadnienia światopoglądowe — jak żyć, jaki mieć stosunek do pewnych spraw życia, jak określić swe miejsce w życiu i swój wewnętrzny wizerunek, swe poglądy wobec tego, co otacza (ankiety: „Optymiści-pesymiści“, „O miłości“, „Czy wierzysz?“, „O pracy“);

— na sprawy życiowe-konkretne, praktyczne, związane z zagadnieniami bytowymi, a wśród nich na te, które aktualnie utrudniają, są powszechnymi bólowkami, a poruszenie których w gazecie może — wg ankietowanych — pomóc w pewnych rozwiązaniach (ankiety: o spędzaniu wolnego czasu, o żywności, o ubraniu itp.).

Przypuszczać tu więc można z dużą dozą prawdopodobieństwa iż problematyka ta, skoro wzbudza przy „długofalowym“ i systematycznym ankietowaniu najżywszą reakcję leży w kręgu szczególnych zainteresowań szerszej, niż uczestnicy sondaży, rzeszy czytelników gazety.

Zaznaczę tu również, że na szczególne, uwydatniające się obecnie mocniej niż kiedykolwiek, przesunięcie zainteresowań ludzi w kierunku od spraw natury ogólniejszej, społecznej, do spraw ściśle osobistych człowieka, wskazują również wyniki merytoryczne większości ankiet. Używając pewnego skrótu myślowego, zainteresowania te można by scharakteryzować określeniem: nie tyle „społeczeństwo a człowiek“ co — „człowiek a społeczeństwo“.

Na marginesie przytoczonego tu bilansu warto jeszcze odnotować i tę uwagę, że na frekwencję w wymienionych w nim sondaży nie wpłynął, tak jak to zaznaczyło się przy sondażach redaktorskich, okres ich zamieszczenia w piśmie. Frekwencja ta wykazuje te same wahania w różnych

latach, mimo wspomnianego uprzednio spadku nakładu i mimo założonego na podstawie ankiet redaktorskich zmniejszenia się częstotliwości kontaktu czytelnika z gazetą. Można tu więc dalej przypuszczać, iż na udział w ankietach *Sztandaru* wpływa przede wszystkim osobiste zainteresowanie czytelników podsuwanymi tematami, skłaniającymi ich głównie do wypowiedzania się.

Tytuł ankiety *)	Ilość uczestników								
	mężcz. %	kobiety %	do lat 18	powyżej lat 18	prac. umysł. %	prac. fiz. % uczni. stud. %	z miasta %	ze wsi %	
„Gdzie i z kim“	63	32	13,6	81,4	14,0				
„Z kim przeprowadzić wywiad prasowy“	92,5	6,5	23,0	74,0	brak danych		75	25	
„Kto nie wierzy, niech się zmierzy“	55,5	44,5	31,0	69,0		brak danych			
„To mi odpowiada“	65,0	35,0	1,7	93,3	55,5	14,0	18,0	91,0	9,0
„Do jakiego kraju ma wyjechać repertarysta „Sztandaru Młodych“	brak danych		31,0	69,0	42,9	31,0	23,0	73,0	27,0
„O tym co stanowi pół życia“	73,0	22,0	3,7	96,3	71,1	28,3	—	brak dan.	
„Redaguj z nami Dział Warszawski“	83,5	13,5	14,4	83,6	52,0	22,0	26,0	37,0	63,0
„O miłości“	73,0	27,0	9,5	90,5	47,5	17,4	25,2	41,0	59,0
„Prosimy do stołu“	61,0	36,0	8,9	91,1	57,4	16,9	16,1	80,0	20,0
„Co by było, gdyby było“	76,0	21,0	13,5	83,5	52,1	16,5	29,1	81,3	18,7

\*) Treść wymienionych tu po tytułach ankiet podana jest w tabelce obracającej frazycie.

Zainteresowania a struktura uczestników ankiet. Skład odpowiadających na ankietę ulega, o czym wspominałam — pewnej czasami znacznej fluktuacji. Wykazuje ona zależność między cechami uczestników (wiek, płeć, zawód, miejsce zamieszkania) a tematem sondażu. Obraz zachodzących tu zmian i zależności ilustruje powyższe (niestety, nie we wszystkich punktach kompletne) zestawienie.

Struktura uczestników ankiet wyraźnie więc jest uzależniona od ich tematyki. Ona w pewnej mierze zachęca tych, a nie innych do wzięcia udziału w sondażu a w wyniku tego w sposób pośredni rzutuje światło na ich zainteresowania. Dane wynikające w tym względzie z zamieszczonego tu zestawienia potwierdzają często potoczne obserwacje. Np. młodzież do lat 18 nie może interesować się i nie interesuje estetyką i jakością będących w sprzedaży mebli i urządzeniem własnego mieszkania (ank. „To mi odpowiada“), ponieważ takie problemy przed nią jeszcze nie stoją. W ankiecie o pracy zawodowej raczej częściej niż przy innych okazjach wypowiadać się będą robotnicy, a najczęściej w ogóle ludzie starsi, o sprawach konfekcyjnych i własnym wyglądzie częściej niż kiedy indziej kobiety. Nie mniej w pewnym stopniu zaskakujący, dający redakcji wiele do myślenia, może się tu wydać fakt, iż tak wysoki, nigdy w sondażach *Sztandaru* nie spotykany, odsetek (63%) osób ze wsi wypowiada się w sprawach redagowania działu warszawskiego, albo, że największa ilość pracowników fizycznych, jaka kiedykolwiek w ankietach uczestniczyła (31%) zabrała głos nie na inny temat, lecz akurat na temat reportaży zagranicznych.

Oczywiście nie można twierdzić, że te i inne dane, ujawnione przez sondaże, jeżeli chodzi o zainteresowania uczestników ankiet, ich charakter itp. odnoszą się do całego ogółu czytelniczego. Ankiety *Sztandaru* do stwierdzeń takich nie upoważniają. Nie należałoby jednak, jak sądzę, w żadnym wypadku odrzucać ich jako materiału w tym względzie bezwartościowego. Jeżeli bowiem nie określają, to sygnalizują konkretne tendencje i rzutują pewne światło na sylwetkę czytelnika.

Stopień zainteresowania stałymi pozycjami gazety. Wspomniana uprzednio ankieta „redaktorska“ z marca 57 r. zawierała m. in. pytanie: „Które ze stałych pozycji naszej gazety czytasz najchętniej i najregularniej?“ Oto — jak ukształtowały się wówczas odpowiedzi (w procentach):

Artykuły o wydarzeniach w kraju lub o sprawach ludzkich (reportaż krajowy)	79,6
artykuły i drobne notatki informacyjne o wydarzeniach politycznych na świecie	76,0
sport	75,4
reportaż zagraniczny	75,0
„Nasza nowela kryminalna“	73,4
krótkie notatki o wydarzeniach w kraju	72,2
recenzje książek i filmów	72,0
„czołówka“ pierwszej strony	56,4
„Redaktorze“ (listy do red.)	56,4
„Tak uważamy“ (krótki wstępniak)	53,0
felieton „Lemura“	51,1
„Z modą pod ręką“	45,0

Niestety, pytanie to w takim samym brzmieniu nie zostało kiedy indziej powtórzone. Natomiast zbliżone zawierała ostatnia ankieta redaktorska (kwiecień, maj 59 r.). Głosy oddane na poszczególne pozycje i tematy, jakie według czytelników należy zamieszczać w *Sztandarze* rozkładają się w następujący sposób (procentowo):

Sprawy młodych małżeństw, miłości i przygotowania do życia rodzinnego . . . . .	78,0
inne „życiowe problemy młodych ludzi“ . . . . .	77,0
reportaże krajoznawcze . . . . .	68,0
reportaże zagraniczne . . . . .	65,0
zagadnienia obyczajowości, moralności i etyki . . . . .	63,0
reportaże z życia małych miasteczek . . . . .	63,0
informacje o nowych osiągnięciach nauki . . . . .	60,0
ankiety . . . . .	59,0
fotoreportaże . . . . .	58,0
informacje o modzie . . . . .	57,0
sport wyczynowy (informacje, krytyka, reportaże) . . . . .	54,0
polityka zagraniczna (inform. o wydarzeniach, komentarze, wyjaśniające zawiłe problemy, wypowiedzi). . . . .	53,0
handel zagraniczny . . . . .	52,0
sylwetki sławnych ludzi . . . . .	52,0
ruch młodzieżowy za granicą . . . . .	50,0
recenzje filmowe . . . . .	49,0
poradnictwo dla turystów . . . . .	48,0
recenzje książek . . . . .	46,0
gospodarka krajowa . . . . .	46,0
„Dziś rozmawiamy“ (aktualny wywiad) . . . . .	45,0
reportaże o problemach pracy, sytuacji młodzieży w fabryce . . . . .	45,0
praca i problemy organizacji młodzieżowych . . . . .	42,0
handel, dystrybucja, jakość towarów . . . . .	42,0
sprawozdanie z procesów . . . . .	42,0
krytyka niedociągnięć powszedniego dnia (powszechnie bolączki) . . . . .	40,0
porady prof. Rozumka . . . . .	38,0
zagadnienia sportu masowego . . . . .	32,0
artykuły interwencyjne (różne) . . . . .	32,0

Obydwa zestawienia dają informację dwojaką: — o zainteresowaniach i o poczytności niektórych wymienionych z tytułu stałych pozycji czy rubryk gazety. Porównując zaś jedno i drugie można tylko powiedzieć, że

znacznie obniżyło się zainteresowanie uczestników sprawami z dziedziny polityki zagranicznej, że niezmiennym aplauzem cieszą się publikacje na tematy tzw. ludzkie i światopoglądowe, a jeżeli chodzi o formę — forma reportażowa.

Drugie zestawienie natomiast wyraźnie wskazuje popularność i to znaczną — odnotowanych już w tym opracowaniu — spraw typu osobistego („człowiek i społeczeństwo“, a nie na odwrót). Będą się przecież na nie składać najliczniej tu wymieniane „młode małżeństwa, miłość, życie rodzinne“ (78% głosów), „życiowe problemy młodych ludzi“ (77% głosów). „obyczajowość — moralność — etyka“ i do tego chyba te „reportaże z małych miasteczek“ (63% głosów), bo przecież w gruncie rzeczy, w takich reportażach mówi się zwykle nie tyle o samych miasteczkach, ile o trudnych problemach ich mieszkańców. Jak by więc nie patrzeć na materiały dostarczone przez różne sondaże, z jakiej by strony do nich nie podchodzić — te zagadnienia wysuwają się jawnie na plan pierwszy. Uczestnicy ankiet sygnalizują, że te sprawy leżą w najbliższym kręgu ich zainteresowań i że rozwijanie tych spraw na łamach gazety jest pożądane oraz oczekiwane.

I na koniec tej relacji przytoczę przykładowo kilka informacji bardziej szczegółowych — jakie zaczerpnąć można z ankiet *Sztandaru* — odnośnie zainteresowań uczestniczących w sondażu czytelników, ich postulatów i ocen.

Tematyka zagraniczna gazety. Jeżeli w redaktorskich ankietach typu plebiscytowego wypowiadając się o publikacjach krajowych, politycznych itp. co czwarty uczestnik wykazuje inny gust, to przy publikacjach zagranicznych (reportaże i drobne ciekawostki ze świata) sprawy te interesują już co drugiego uczestnika. Ankietowe plebiscyty na najciekawszą pozycję numerów wykazywały stosunkowo bardzo dużą poczytność reportaży z Indii, Afganistanu, Egiptu a w postulatach wymieniono tu takie tematy: „aktualne życie Eskimosów“, „obyczaje narodów Afryki“, „polowanie na lwy“, „wyprawy na Antarktydę“. A więc chodzi nie tylko o zaznajomienie ze światem, lecz także o materiały o charakterze egzotycznym, przygodowym, podróżniczym, ciekawostkowym. I tak właśnie we wszystkich dotychczasowych ankietach „redaktorskich“. wśród postulatów przekazywanych redakcji przez czytelników, jak również wśród ich ocen dla publikowanych w *Sztandarze* materiałów, zasadnicze miejsce zajmuje reportaż zagraniczny.

Dane w tym zakresie z sondażu „redaktorskiego“ (VII. 1957):

- reportaże i ciekawostki zagraniczne, zamieszczone w gazecie podobały się najbardziej 50,8% uczestników, a
- artykuły na temat aktualności politycznych podobały się jedynie 5,3% uczestników, oraz
- publikacje problemowe, dot. spraw młodzieży — 12%. Itd.

Ciekawy obraz zainteresowania czytelników zagranicą przyniosła ankieta „redaktorska“ z czerwca 1957 r.: „Dokąd wysłać reportażystę *Sztandaru*?“. Przede wszystkim frekwencja w tej ankiecie: przyniosła ona największą — w porównaniu ze wszystkimi innymi ankietami „redaktorski-

mi“ ilość odpowiedzi — 722. Tytuł czytelników zgłosiło 2000 tematów reportaży z 8 wymienionych w ankiecie krajów. Zainteresowanie tymi krajami wyrażało się następująco: Portugalia — 25% głosów, NRF — 19%, Francja — 14%, Grecja — 13%, ZSRR — 11%, Jugosławia — 10%, Anglia — 10% głosów i Czechosłowacja — 1,6%.

Jeżeli chodzi o ankietę ostatnią — reportaże zagraniczne w swych postulatach wymienia aż 65% uczestników, wykazując największe zainteresowanie takimi wymienionymi przez siebie krajami: USA — („Polonia amerykańska“, „O życiu i warunkach bytowych młodzieży“, „Zakłady Forda“, „Stopa życiowa ludności“, „Zabytki“), Chiny — („Komunizm w Chinach“, „Miłość młodych Chińczyków“, „Obyczajowość kobiet“), Tybet, kraje afrykańskie („Problemy ludów kolonialnych“, „Flora i fauna Afryki“, „O małych krajach Afryki“, „Życie młodzieży w Kamerunie“, „Zabytki Egiptu, związane z nimi opowiadania i anegdoty“) i Francja.

Jednocześnie, gdy uczestnicy tej samej ankiety wymieniając tematy publikacji dotyczących polityki zagranicznej, jakie chcieliby ujrzeć na łamach pisma (stanowią oni 53% ogółu odpowiadających) — to propozycje ich ograniczyły się jedynie do takich: „Polska a Niemcy“, „Polityka USA“, „Ameryka a Niemcy“ itp. Nie proponują niczego nowego, o czym by się dotąd w prasie nie pisało. Można by tu przypuszczać, iż dotychczasowe publikacje polityczne działu zagranicznego pisma nie potrafiły wzbudzić szerszej i głębszej ciekawości, dla poruszanej przez siebie problematyki.

— **Tematyka młodzieżowa.** O ile w dawniejszych ankietach „redaktorskich“ — jeżeli chodzi o tematykę młodzieżową — czytelnicy najliczniej domagali się publikacji o bezrobociu młodych, przestępczości, o wychowaniu, moralności i etyce, czyli w większości o sprawach aktualnych w okresie udzielania odpowiedzi, to w ankiecie tegorocznej — na plan pierwszy wysuwają oni dla publikacji na tematy młodzieżowe przede wszystkim problem jeden: „uświadamianie seksualne młodzieży“. Materiały tego typu postuluje 72% osób, spośród tych, które starały się rozszyfrować ankietowe sformułowanie „Życiowe problemy młodych ludzi“. Reszta wymieniała w tej dziedzinie m. in. takie oto tematy publikacji jakie ich zdaniem *Sztandar* powinien zamieścić: „o szkołach zawodowych“; „trudności mieszkaniowe i finansowe“; „absolwenci wyższych uczelni“ — jakie mają warunki osiedlając się w małych miasteczkach, ich osiągnięcia na odpowiedzialnych stanowiskach; „wybór zawodu, porady dla maturzystów“; „zachowanie się młodzieży“ — porady *savoir-vivre*; „ideały młodzieży“ — czy je posiada, jakie, jeśli nie to dlaczego, jakie one winny być. A więc znów sprawy bytowe i światopoglądowe na planie pierwszym. Przy tym zwraca uwagę stosunkowo małe (42% ogółu uczestników ankiety) zainteresowanie sprawami organizacji młodzieżowych, co dla *Sztandaru*, pisma KC ZMS, jest sygnałem dającym wiele do myślenia.

#### IV.

Napisałam na początku niniejszej relacji, iż dział ankiet *Sztandaru* powstał z potrzeby szybkiego dotarcia do czytelnika i zebranie jego opinii na konkretne tematy.

Czy praca jego i uzyskiwane w jej toku wyniki zaspokajają tę potrzebę redakcji?

Odpowiedź chyba można dać twierdzącą. Sądzę, iż przemawiają za nią przytoczone tu przykłady różnego rodzaju ogólnej informacji, jaką sondaże przynoszą o czytelniku, jego cechach, kierunkach zainteresowań i zainteresowaniach bardziej szczegółowych. Jest więc dla redakcji praca sondażowa drogą uzyskiwania pewnych danych orientacyjnych o odbiorcy, a ściślej — o odbiorcy najmocniej z piśmem związanym i jest także drogą kontaktów pisma, drogą dla wymiany poglądów z tym odbiorcą (pytanie redakcji — odpowiedź czytelnika — podsumowanie redakcji).

I dalej: ankietowa praca redakcji jest pewną odmienną metodą zbierania materiału dziennikarskiego. Dość szerokiego materiału (szerszego niż by zebrać mógł w krótkim okresie czasu np. reportażysta) i to bez pośrednictwa dziennikarza, przeprowadzającego wywiad.

A w końcu — chociaż w żadnym wypadku nie ma ta praca podstaw naukowych, chociaż nie są to badania w całym tego słowa znaczeniu socjologiczne, przecież — jest ona pewną formą zbierania wstępnej orientacji w zachodzących procesach społecznych czy potrzebach różnych środowisk, na jakie wskazują wyniki poszczególnych sondaży. Wyniki te, choć — raz jeszcze odnotuję — podstaw naukowych nie mają i nie roszczą sobie zresztą do tego pretensji — mogą być cennym materiałem do postawienia wyjściowych hipotez roboczych czy dla badań nad prasą (np. sygnalizowana tu sprawa mniejszej poczytności gazety wśród kobiet), czy dla badań socjologicznych nad problemami społecznymi młodzieży.

I byłoby niewątpliwie rzeczą ze wszechmiar pożądaną i interesującą, by wyniki niektórych sondaży prasowych, te sygnalizujące sprawy często bardzo istotne, mogły się stać wstępem do badań socjologicznych poprawnych pod względem metodologicznym.



SUPLEMENT: Niektóre wyniki sondaży *Sztandaru Młodych*.

ANKIETA p.n. „DWA ŚWIATY CZY JEDEN“ — o stosunkach młodych do starszych (*Sztandar* Nr 237 z dn. 4—5. X. 58 r. Podsumowanie — nr 37 z 12. II. 59 r.). Odpowiadających — 400 osób (a w tym: 81% mężczyzn; 80% mieszkańców miast; 50% w wieku od 19 do 24 lat, 21% w wieku do lat 18 i 29% w wieku ponad 24 lata; 41% uczniów i studentów oraz 31% nisko kwalifikowanych pracowników umysłowych).

## Porównanie poglądów uczestników ankiety z poglądami ich rodziców

Wyszczególnienie poglądów	Ilość osób o poglądach podobnych z rodzicami	Ilość osób o poglądach odmiennych od rodziców (w procentach)
miłość	45,5	54,5
polityka	50,6	49,4
religia	52,0	48,0
sposób wydawania pieniędzy	46,5	53,5
stosunek do pracy	72,5	27,5
sposób ubierania się	24,8	75,2
tzw. savoir vivre	50,4	49,6

## Ocena stosunków kształtujących się między dziećmi, a rodzicami (odpowiadający posługują się notami szkolnymi)

	nota 5	nota 4	nota 3	nota 2	nie żyje
Stosunki układają się między uczestnikami ankiety, a ich matkami	34,3% odp.	41,3% odp.	18,0% odp.	4,8% odp.	1,6% odp.
Stosunki układają się między uczestnikami ankiety a ich ojcami	25,9	36,7	18,3	8,5	10,4

*Charakterystyka uczestników ankiety znających takich ludzi ze starszego pokolenia,  
do których młodzi mogą mieć pełne zaufanie*

	mężczyźni	kobiety
Do lat 18	57,5%	71,0%
19—23 lata, będący na utrzymaniu rodziców	55,5%	63,6%
19—23 lata, będący na utrzymaniu własnym	71,0%	82,6%
24—29 lat	74,0%	73,8%

ANKIETA p.n. „CO ROBIĆ Z TYM CZASEM“ — o sposobie spędzania wolnych od zajęć godzin, zam. w nr 288 *Sztandaru* z dn. 14. XII. 57. Odpowiadających — 1825 osób.

*Jak upływa niedziela?*

Czynności		Niedzie'a przeciętna	Niedziela najprzyjemniejsza
przed południem	Czytanie	54% <sup>o</sup> odpow.	25% <sup>o</sup> odpow.
	Kościół	16	5
	Słuchanie radia	51	25
	Sen, odpoczynek	15	10
po południu	Czytanie	24	6
	Słuchanie radia	22	6
	Karty, szachy, gry	12	4
	Imprezy sportowe	11	5
	Wizyty	16	9
	Kino	48	18
	Teatr, imprezy kulturalne	15	16
	Spacer	24	8

ANKIETA p.n. „OPTYMIŚCI? — PESYMIŚCI“ — na temat postaw życiowych, (zamieszczona w 264 nr *Sztandaru* z dn. 6. II. 57 r., podsumowana w nr 34 z dn. 8—9. II. 58 r.) uczestników — 3.349 osób. W 80% mężczyźni, wiek do 18 lat — 9,5% osób, 18—24 lata — 61,6% osób, powyżej 24 lata — 29% i 47,5% pracow. umysłowych, 17,4% fizycznych, 25,2% uczniów i studentów.

*Idee życiowe wymieniane przez uczestników  
(53% ogółu) ankiety, w które wierzą oni z całym przekonaniem*

	Mężczyźni + kobiety			Mężcz. 1438 osób	Kobiety 351 osób	Ogółem 1789 osób
	do 18 lat	18—24 lata	ponad 24 lata			
Religia, siły wyższe, życie pozagrobowe	39,6	26,5	18,3	23,5	31,1	26,3
Lepsze jutro, spełnienie marzeń	20,7	21,0	15,0	17,3	17,3	19,0
Ludzie, człowiek	1,1	6,0	8,0	7,6	1,4	6,4
Postęp, komunizm, socja- lizm	6,7	10,3	19,7	13,1	12,6	13,0
Pozytywne uczucia (mi- łość, przyjaźń, dobroć, bohaterstwo)	8,9	9,6	4,3	6,1	14,8	7,9
Pozytywne idee (prawda, sprawiedliwość, wolność osobista)	1,1	2,9	9,1	5,0	4,0	4,8
Rozum, nauka, rozsądek, materializm	12,3	7,9	13,2	10,3	8,8	10,0
Inne	9,6	15,8	13,5	15,1	14,0	12,6

*Przyczyny rozczarowań, jakie przeżyło 74% uczestników ankiety*

Przyczyny rozczarowań i zawodów życiowych (w procentach)	Osoby do lat 18	Osoby w l. 18—24	Osoby w w. ponad 24 lata	Razem mężczy- źni	Razem kobiety	Ogółem
Miłość	11,3	25,4	23,0	31,4	23,7	23,6
Przyjaźń	21,0	11,5	13,0	15,3	26,6	13,0
Ludzie	15,0	15,9	21,0	21,0	35,7	17,5
Religia	5,0	7,2	9,0	10,1	10,7	7,6
Inne	10,0	16,2	16,7	22,6	19,8	16,5

ZBIGNIEW MIKA, WIESŁAW PORZYCKI,  
STANISŁAW WASZAK

## Badania nad czytelnictwem „Głosu Wielkopolskiego“\*

*Zespół dziennikarzy „Głosu Wielkopolskiego“ przeprowadził w grudniu 1958 badania ankietowe nad czytelnictwem swego pisma. Udostępniając nasze łamy dla poniższego opracowania uważamy, że zaznajomienie się z zastosowaną metodą oraz trudnościami na jakie napotkali pracownicy „Głosu“ przy opracowywaniu wyników ankiety może przynieść pewne korzyści innym placówkom prowadzącym lub zamierzającym prowadzić tego rodzaju badania. Przedstawione wyniki, aczkolwiek niepełne, mogą służyć jako pożyteczny i interesujący materiał porównawczo-dokumentacyjny.* (Red.)

W grudniu 1958 roku redakcja *Głosu Wielkopolskiego* w Poznaniu rozpisała wśród swoich czytelników „Wielką Ankietę“. Rozesłano ją w 120 tys. egzemplarzy. Wpłynęło do redakcji 56 tys. odpowiedzi. Artykuł ten jest wynikiem analizy 11-tysięcznej próby pobranej z całego zbioru wypełnionych formularzy.

Celem ankiety było szczegółowe, w miarę wszechstronne poznanie publiczności czytelniczej pisma. Dotychczasowa wiedza redakcji w tym zakresie opierała się raczej na pewnym domniemaniu, wynikającym z kontaktów z czytelnikami, z nadsyłanych listów itp. Opinie te niekiedy bardzo różne i nie poparte dowodami, nie mogły nadal służyć jako podstawa kierowania pismem. Wyniki ankiety wykazały np., że znaczna część czytelników *Głosu* to mieszkańcy wsi, z czego nie zdawano sobie dotąd sprawy.

---

\*) *Głos Wielkopolski* — dziennik (6 razy w tygodniu). Nakład — 100.000 egzemplarzy. Objętość 38—40 stron tygodniowo. Niedzielne wydanie zawiera ilustrowany dodatek o charakterze magazynu p.n. *Nowy Świat*. Wydawcą jest Wielkopolskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa“, Poznań.

Założony w roku 1945 jako pierwsze powojenne pismo Wielkopolski i wydawany przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Później do roku 1951 wydaje je Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik“. — Jedno z najpopularniejszych pism codziennych Wielkopolski. W r. 1949, w okresie jego najwyższego rozkwitu wychodził w 6 mutacjach przy nakładzie 135.000 egzemplarzy.

Przedmiotem badań było zdobycie informacji odnośnie przynależności społecznej, zawodowej i partyjnej, miejsca zamieszkania, płci, wieku i czasu czytania *Głosu*. Chodziło ponadto o poznanie zainteresowań czytelników konkretną tematyką prasową: polityka międzynarodowa, szkolnictwo, młodzież, sprawy światopoglądowo-społeczne, kulturalne, sprawy rolne, kronika kryminalna i inne oraz formami dziennikarskimi (felieton, reportaże, artykuły).

Ostatnie pytanie ankiety miało służyć do wyjaśnienia czemu *Głos* zawdzięcza swoją popularność oraz wywołać pewne nie objęte pytaniami życzenia i uwagi czytelników.

Metoda i organizacja badań. Już przy wstępnych założeniach ankiety ustalono, że ma to być sondaż opinii publicznej. Autorzy badań, dziennikarze konsultowali się w czasie prowadzenia badań i opracowań wyników z naukowcami socjologami. Współpraca ta dała jak najlepsze rezultaty, w postaci wyników, pozwalających we właściwy sposób ustawić pracę w redakcji.

Biorąc rzecz od strony organizacyjnej przyjęto tezę, która brzmiała: jeśli ankietę ma spełnić stawiane jej zadanie, musi być popularna, muszą wziąć w niej udział jak najszersze rzesze czytelników. Trzeba się przeto było do nich odwołać. Z tej tezy powstało hasło pod jakim przeprowadzono kampanię popularyzującą ankietę: „Czytelnicy pomagają redagować swoją gazetę“.

Formularz ankiety formatu A-4 zawierał 14 pytań. Pragnąc zapewnić sobie liczne nań odpowiedzi, należało usunąć z drogi ankietowicza wszelkie trudności, związane z wypełnieniem i wysłaniem formularza. Wynikiem tego postulatu była konstrukcja formularza. Został on wydrukowany dwustronnie: na jednej zawierał pytania, na drugiej niektóre informacje i gotowy adres wysyłkowy redakcji. Tak więc czytelnik po wypełnieniu formularza nie musiał wkładać go do koperty. Składał go w oznaczony sposób, zaklejał i bez znaczka pocztowego wrzucał do skrzynki. Opłata została uiszczona ryczałtem.

Organizatorzy w niektórych wypadkach poszli z ułatwieniami jeszcze dalej. Np. przewidując trudności i opory, jakie będą w momencie wysłania ankiety z powodu, powiedzmy, braku kleju, podpowiadano ankietowiczom w czasie trwania kampanii propagandowej, że mogą ankietę spiąć szpilką, spinaczem lub zszywką. Wspominamy o tym dlatego, że co najmniej 10% formularzy nadesłanych było spięte właśnie w ten sposób.

Formularze ankiety w ilości 120.000 egz. (wysokość niedzielnego nakładu gazety) zostały dołączone do numeru przez umieszczenie wewnątrz. Pracy tej dokonano ręcznie posługując się wydrukowanym dodatkiem niedzielnym *Nowy Świat*, który z kolei był dodawany do numeru. Był to jedyny możliwy sposób rozwiązania tej kwestii. Dobrze się stało, że nie zastosowano dawania przez kioskarkę samego formularza, oddzielnie. Jak wykazała praktyka, to nawet przy zastosowanym przez nas systemie, były liczne reklamacje z powodu nie doręczania formularza ankiety.

Dla zachęty do jak najliczniejszego udziału w ankiecie wyznaczono nagrody w łącznej wysokości ok. 15 tys. zł, które zostały później rozlosowane pomiędzy uczestników. Losowanie i odbiór nagród z powodu ano-

niowości ankiety odbyło się na podstawie podwójnej numeracji: na kwestionariuszu i kuponie, który zatrzymywał czytelnik.

Napływ wypełnionych formularzy przedstawiał się następująco. Pierwszego dnia, tj. w poniedziałek, poczta dostarczyła ok. 3.000 odpowiedzi. Następnego dnia przyniósł już 11.000. W trzecim dniu 13.000, w czwartym 10.000, w piątym 8.000, w szóstym 7.000. Reszta małymi partiami w ciągu kilku następných dni.

Praktyka przeprowadzonych prac nad ankietą pozwoliła na ustalenie pewnych stwierdzeń, które można sprecyzować następująco:

1. Konstrukcja formularza ankiety nie nastęrcza obiekcji.
2. Pytania ankiety wychodziły, niekiedy, swym zakresem poza bezpośrednio zainteresowania redakcji, np. pytanie o warunki czytania *Głosu Wielkopolskiego*.
3. Otrzymana duża ilość odpowiedzi nastęrczyła przy opracowaniu wyników poważne trudności techniczno-organizacyjne.
4. Pewną wadę stanowił fakt sporządzenia formularzy na papierze gazetowym. Przy manipulacjach, sortowaniu itp. łatwo ulegały one bowiem zniszczeniu.

Spośród 120 tys. rozesłanych ankiet wróciło do redakcji 55.820 wypełnionych, co stanowi 46,5%. Otrzymaną masę odpowiedzi należy uważać za bardzo poważną i z punktu widzenia metody statystycznej za wysoce pomyślną. Otrzymane odpowiedzi układały się wyraźnie w 4 grupy, zależnie od 4 środowisk, z których pochodzili ankietowicze. A mianowicie: z miasta Poznania, z miast wydziałonych i powiatowych woj. poznańskiego, z mniejszych miasteczek (niepowiatowych) oraz ze wsi. Liczbowo przedstawia się to następująco:

Razem:	55.820	—	100,0%
z m. Poznania:	25.970	—	46,2%
z miast pow.:	6.100	—	10,9%
z miasteczek:	6.570	—	11,8%
ze wsi:	17.180	—	30,8%

Wstępna kalkulacja czasu przeznaczanego na wyczerpujące opracowanie statystyczne otrzymaných formularzy, przewidywała ponad 4,5 tysiąca godzin pracy, co w przeliczeniu na jedną osobę (licząc nawet po 10 godzin dziennie) zajęłoby 450 dni, czyli sięgałoby pełnych 15 miesięcy. Opracowanie całego tego materiału, nawet przy użyciu kilkuosobowego zespołu badaczy, zajęłoby zbyt wiele czasu, zaś z punktu widzenia metody reprezentacyjnej byłoby nie celowe.

Dokonano więc opracowania częściowego, które oparto na założeniach statystycznej metody reprezentacyjnej, przewidując pobranie kilku prób różnej wielkości celem doświadczalnego sprawdzenia, jaka może być najniższa granica wielkości materiału potrzebnego do tego rodzaju badań, na otrzymanie możliwie wiernego obrazu zjawiska.

Pierwszym najogólniejszym rozpoznaniem stała się analiza próbki złożonej z 500 formularzy. Na podstawie tej próby ustalono szczegółowy plan opracowania, rodzaj i liczbę tablic i zestawień. Następnie zdecydowano się na próbę 20% z całego materiału, ułożonego w 4 stosy-warstwy zależnie od wspomnianých 4 środowisk, z których ankiety pochodziły.

Próbe pobrano w sposób warstwowo-losowy, tzn. proporcjonalnie do wielkości wylonionych zasadniczych grup publiczności czytelniczej, wyciągając z każdej wiązki formularzy co 5-ty kwestionariusz. W wyniku otrzymano 11.365 ankiet. W tej liczbie pochodziło z:

m. Poznania	— 5.778	— 50,8%
miast powiatowych	— 1.209	— 10,6%
miasteczek	— 1.351	— 11,9%
wsi	— 3.027	— 26,6%

Mimo zastosowania starannej organizacji w pobraniu próby nastąpiło tu jednak pewne zniekształcenie proporcji w stosunku do ogólnej masy otrzymanych ankiet, a mianowicie w grupie dotyczącej m. Poznania jest ankiet o 500 za dużo, a w grupie dotyczącej wsi jest o 500 za mało.

Zanim skonstruowano komplet projektowanych tablic roboczych trzeba było niektórym pytaniom ze względu na dużą różnorodność otrzymanych indywidualnych odpowiedzi poświęcić więcej uwagi. Dotyczyło to głównie pytania o zawód wraz z podawanym stanowiskiem w zawodzie oraz pytań: „jakie pisma jeszcze czytasz poza *Głosem*?“, „co najchętniej czytasz w *Głosie*?“, „co chciałbyś jeszcze czytać?“ i „czego nie czytasz?“.

By ustalić listę zawodów wynotowano na oddzielnych karteczkach indywidualne nazwy zawodów, które zebrano i zestawiono w następujące grupy: 1) rolnik (ogrodnik, leśnik, rybak); 2) robotnik; 3) rzemieślnik (samodzielny i niesamodzielny); 4) pracownik techniczny; 5) pracownik handlowy; 6) pracownik administracyjny; 7) pracownik komunikacji i łączności; 8) inteligencja pracująca; 9) gospodyni domu; 10) uczeń-student; 11) rencista-emeryt; 12) różne zawody; 13) bez podania zawodu.

Grupę „różne zawody“ przewidziano z konieczności, by nadmiernie nie rozdrabniać tego zagadnienia i przez to nie zaciemniać obrazu całości. Grupa ta stanowi niecałe 3% ogółu odpowiedzi, skupiając w sobie najróżnorodniejsze wymienione zawody, które nie zostały ujęte w grupach poprzednich. Duży odsetek stanowią ankietowicze, którzy zawodu nie podali wcale. Wynosi on aż 7%.

Grupy wieku ujęliśmy w przedziałach pięcioletnich z dolną i górną grupą otwartą.

Niektóre wyniki opracowanej próby. Nie przedstawiamy wszystkich zestawień tabelarycznych, które uzyskaliśmy po opracowaniu 11-tysięcznej próby. Ograniczymy się do przytoczenia 6 najogólniejszych zestawień liczbowych, obejmujących następujące zagadnienia: płeć, wiek i zawód badanych, kiedy czytają *Głos*, jakie inne jeszcze pisma czytają, co chcieliby czytać w swoim piśmie i czego nie czytają.

Otrzymane wyniki w tych kwestiach wzbudziły żywe zainteresowanie pracowników redakcyjnych, ze względu na ich praktyczną przydatność. Nie jest bowiem obojętną rzeczą dla pracowników pisma wiedzieć, kto to są ludzie, którzy ich pismo czytają, ilu ludzi ogranicza się tylko do jednej gazety, a ilu bierze do ręki więcej pism, następnie czego nie znajdują w swoim piśmie, a tym samym jakich wiadomości jeszcze im potrzeba i wreszcie czego nie czytają lub nie chcą czytać.

Strukturę wieku badanej zbiorowości przedstawia tabela I.

Z tabeli tej wynika, że publiczność czytelnicza *Głosu Wielkopolskiego* składa się w większości z mężczyzn, bo w 66% — resztę, 34% stanowią kobiety. Dla Poznania i miast powiatowych proporcje te wskazują małe odchylenia; % mężczyzn wynosi 64, a kobiet 36. Natomiast na wsi mężczyźni stanowią 70% czytelników. Zestawienie wg grup wieku wskazuje,

Tabela 1: Uczestnicy ankiety wg płci i wieku

Grupy wieku	Razem		Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Razem	11 365	100,0	7 426	100,0	3 879	100,0
poniżej 20 lat	1 235	10,9	730	9,9	496	12,8
20—24 lat	1 139	10,0	656	8,3	433	12,5
25—29 „	1 139	10,0	750	10,1	386	9,8
30—34 „	1 366	12,0	833	13,9	463	12,1
35—39 „	1 292	11,4	820	11,1	453	11,9
40—44 „	927	8,2	634	8,5	293	7,6
45—49 „	1 171	10,3	796	10,6	375	9,6
50—54 „	937	8,2	647	8,8	290	7,5
55—59 „	727	6,4	504	6,7	223	5,7
60—64 „	633	5,6	418	5,6	215	5,5
65 i więcej	799	7,0	606	8,1	193	5,0

że *Głos Wielkopolski* trafia i jest czytany równomiernie przez przedstawicieli różnych pokoleń. Gdy chodzi o korelacje wieku z płcią to stosunkowo więcej odpowiedzi napłynęło od młodszych kobiet. Szczególnie odnosi się to do kobiet wiejskich.

Tabl. II. przedstawia nam strukturę zawodową ankietowiczów.

Z tabeli tej wynika, że inaczej układają się liczbowe proporcje mężczyzn i kobiet zależnie od grupy zawodowej. Najniższy udział kobiet jest w grupie rolniczej, dalej wśród pracowników komunikacji i łączności, a także w rzemiośle i wśród pracowników technicznych i handlowych. Uzupełnienie charakterystyki ankietowiczów wg płci, wieku i zawodu stanowi ich przynależność partyjna. Na ogólną liczbę odpowiedzi — 16,5% pochodziło od członków partii, a od bezpartyjnych — 77,9%. Reszta — 5,6% nie odpowiedziała na to pytanie. Wśród mężczyzn partyjni stanowią 22,3%, a bezpartyjni — 73,5%; wśród kobiet partyjne stanowią 5,5%, bezpartyjne — 36,5%. Od ogólnego tego obrazu nie odbiegają dane z poszczególnych 4 grup środowiskowych.

Tabela III informuje nas o tym, kiedy odbiorcy zwykle czytają gazetę. Okazuje się, że zarówno mężczyźni jak i kobiety czytają najczęściej dopiero wieczorem. 60% odpowiedzi wskazuje na tę właśnie porę dnia, jakkolwiek są tu odchylenia w zależności od miejsca zamieszkania. Wskazywać by to mogło na nieco inne nawyki czytelnicze u mieszkańców Poznania niż u pozostałych czytelników województwa. W Poznaniu więcej jest



Tabela 2: Uczestnicy ankiety wg płci i zawodu

Grupy zawodów	Razem		Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Razem:	11 365	100,0	7 486	100,0	3 879	100,0
1. Robotnik	1 613	14,2	1 255	16,8	358	9,2
2. Rolnik, ogrodnik itp.	897	7,9	835	11,2	62	1,6
3. Rzemieślnik	1 570	13,8	1 377	18,4	193	5,0
4. Pracownik techn.	774	6,8	655	8,7	119	3,1
5. Pracownik handl.	521	4,6	309	4,1	212	5,5
6. Pracownik admin.	1 327	11,7	759	10,1	568	14,6
7. Prac. kom. i łączn.	511	4,5	470	6,2	41	1,1
8. Inteligencja prac.	880	7,7	586	7,8	294	7,6
9. Gosp. domu (pani d.)	753	6,6	—	—	753	19,4
10. Uczeń-student	856	7,5	543	7,4	313	8,1
11. Rencista-emeryt	543	4,8	365	4,9	178	4,6
12. Różne zawody	319	2,8	182	2,4	137	3,5
13. Brak odpowiedzi	801	7,1	150	2,0	651	16,7

Tabela 3: Kiedy czytają prasę?

Kiedy czyta	Razem		Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Razem:	11 365	100,0	7 486	100,0	3 879	100,0
rano	1 102	9,7	641	8,6	461	11,9
w miejscu pracy	653	5,7	478	6,4	175	4,5
rano i wieczorem	811	7,1	530	7,1	281	7,2
przed południem	211	1,9	113	1,4	98	2,5
po południu	622	5,5	395	5,3	227	5,9
po pracy	559	4,9	454	6,1	105	2,7
w wolnych chwilach	460	4,1	320	4,3	140	3,7
wieczorem	6 362	60,4	4 504	60,2	2 358	60,8
brak odpowiedzi	93	0,7	51	0,6	32	0,8

czytelników czytających rano, niż poza Poznaniem, przez to  $\%$  wieczornych czytelników spada tam do 50. Przeciwnie jest w miastach województwa i na wsi, gdzie  $\%$  czytelników wieczornych przekracza niekiedy 70. Dotyczy to głównie wsi. Są to cenne informacje dla pisma, jeżeli chodzi o jego czasowe kontakty z czytelnikiem.

Tabl. IV przedstawia obraz tego co by można nazwać prasowym symposionem. Wynika jasno z tej tabeli, że jest zaledwie 15% (na wsi — 22%) takich czytelników, którzy ograniczają się tylko do lektury *Głosu*. Zdecydowana większość natomiast czyta równocześnie inne pisma, zarówno poznańskie jak i wydawane w innych częściach kraju. Głównie są to

pisma stołeczne, zarówno dzienniki jak i tygodniki. Rozproszenie odpowiedzi na ten temat było bardzo duże. Sprowadzenie odpowiedzi do kilkunastu najbardziej charakterystycznych grup pozwala nam zorientować się w czytelnictwie codziennym. Otóż dalszych 30% czytelników ograni-

Tabela 4: Czytelnictwo innych tytułów przez czytelników *Głosu*

Co jeszcze czytają	Razem		Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Razem:	11 365	100,0	7 436	100,0	3 879	100,0
Tylko <i>Głos</i>	1 727	15,2	1 197	16,0	530	13,7
<i>Głos</i> i <i>Express Pozn.</i>	955	8,4	655	8,7	300	7,7
<i>Głos</i> i <i>Gaz. Poznańska</i>	789	6,9	561	7,5	228	5,9
<i>Głos</i> i <i>Słowo Powsz.</i>	188	1,7	122	1,6	66	1,7
<i>Głos</i> i 2 gazety pozn.	1 370	12,1	992	13,3	373	9,7
<i>Głos</i> , <i>Trybuna Ludu</i> i pismo poznańskie	509	4,5	399	5,3	110	2,8
<i>Głos</i> , <i>Życie Warszawy</i> i pisma poznańskie	500	2,6	244	3,3	56	1,4
<i>Głos</i> i więcej pism pozn. oraz stołecznych.	914	8,0	597	8,0	317	8,2
<i>Głos</i> i jeden tygodnik	569	5,0	300	4,0	269	6,9
<i>Głos</i> i dwa tygodniki	590	5,2	316	6,2	274	7,1
<i>Głos</i> , gazety pozn. i tygodniki	1 246	11,0	665	8,9	581	14,9
<i>Głos</i> i pisma sport.	485	4,2	392	5,2	933	2,3
<i>Głos</i> i inne pisma	1 723	15,2	1 046	14,0	677	17,5

cza się do pism poznańskich, następnych 30% oprócz poznańskich sięga po dzienniki stołeczne, głównie *Trybunę Ludu* i *Życie Warszawy*. Reszta czyta również tygodniki i czasopisma specjalne.

To również stanowi dla redakcji *Głosu* poważną naukę jaką stosować politykę informacyjną, by wobec wymagającego czytelnika, który może codzień kontrolować *Głos* z innymi pismami, zachować swoją odrębność i swój charakter.

Tabl. V ze swoimi danymi wkracza na trudny teren opinii i postulatów czytelnicznych. Przedstawia ona życzenia czytelników świadczące o tym, co by chcieli czytać jeszcze w swym piśmie. Proste zestawienie nie oddaje całego bogactwa szczegółów oraz trosk, jakie przebijają z wypowiedzi czytelników. Niespodzianką dla redakcji było domaganie się odcinkowej powieści w piśmie. 26% czytelników domagało się powieści, przy tym wśród kobiet ten procent dochodzi w Poznaniu do 30, a na wsi nawet do 33. Jedynie w miastach powiatowych wynosi zaledwie 15. Z innych spraw wyraźnie wybijają się postulaty zwiększenia informacji gospodarczych z kraju i ze świata, informacji pełniejszej o sprawach m. Poznania i woje-

wództwa oraz porad praktycznych i zawodowych. Artykułów rolniczych domagają się czytelnicy głównie ze wsi, chociaż nie braknie ich także

Tabela 5: Postulaty czytelników dotyczące redagowania pisma

Grupy zagadnień najczęściej wymienianych	Razem		Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Razem:	11 365	100,0	7 486	100,0	3 879	100,0
powieść	2 922	25,7	1 796	24,0	1 126	29,0
artyk. o sprawach gosp. kraju i świata	942	8,3	709	9,5	233	6,0
artykuł z zagranicy	518	4,6	411	5,5	108	2,8
art. dotycz. Poznania i wojew.	1 029	9,1	727	9,7	302	7,8
art. rolnicze	526	4,6	459	6,1	67	1,7
„ o gosp. dom.	450	4,0	98	1,3	352	9,1
sprawozdania sądowe	524	4,6	376	5,0	148	3,8
porady praktyczne	949	8,4	521	7,0	428	11,0
art. młodzieżowe	520	4,6	330	4,4	190	4,9
„ sportowe	578	5,1	517	6,9	61	1,6
humor	460	4,0	327	4,4	133	3,4
recenzje	469	4,1	273	3,6	196	5,1
inne	443	3,9	281	3,8	162	4,2
brak odpowiedzi	1 034	9,0	661	8,8	373	9,6

w życzeniach czytelników miejskich. Na uwagę zasługują również głosy, domagające się recenzji teatralnych, których brak rzeczywiście się odczuwało. Omawiania spraw związanych z gospodarstwem domowym domagają się głównie kobiety, jakkolwiek nie brak i tu głosów męskich (0,8—1,8%). Artykułów młodzieżowych chce młodzież, a o sporcie chyba jest w piśmie wystarczająco dużo. Czytelnicy pisma w zależności od zawodu i swej sytuacji życiowej chcieliby w piśmie codziennym znaleźć odpowiedzi na interesujące ich zagadnienia. Nauczyciel wyraża życzenie, ażeby było więcej artykułów o wychowaniu, rolnik o rolnictwie, kobieta o sprawach kobiecych. Dużo jest również wypowiedzi z konkretnymi postulatami, dotyczącymi zagadnień ogólnych. Pomogą one redakcji nawiązać lepszy kontakt z czytelnikami i zaspokoić ich potrzeby w zakresie interesujących ich wiadomości. A zatem przytoczymy tu kilka takich wypowiedzi-życzeń, skierowanych do redakcji (które schematycznie ujmuje tabl. V):

1. Więcej zdrowej krytyki na nieudolne postępowanie urzędów i instytucji, na brak organizacji, na marnotrawstwo i nieprzemysłane zarządzenia.

2. Więcej artykułów i wypowiedzi na temat urbanistyki i przyszłości gospodarczej m. Poznania oraz więcej danych statystycznych (opinia rolnika).

3. Więcej artykułów poświęconych samemu Poznaniowi, jego rozbudowie gospodarczej i życiu kulturalnemu.

4. W niedzielę więcej materiału rozrywkowego, więcej ciekawostek, artykułów popularno-naukowych.

5. Więcej słusznej i śmiałej krytyki prasowej, więcej dobrych i żywo napisanych felietonów, reportaży i komentarzy na tematy z życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego.

6. Potrzeba więcej opisów zabytków m. Poznania i miast Wielkopolski oraz krótkie porady techniczne jak również poradnik językowy.

7. Więcej artykułów dotyczących literatury współczesnej oraz więcej wiadomości o twórczości poznańskich grup literackich.

8. Więcej wywiadów z ludźmi przodującymi w nauce i pracy, więcej reportaży z terenu fabryk naszego województwa, więcej o postępie technicznym za granicą.

9. Potrzebne są recenzje z filmów i sztuk teatralnych i to zamieszczane niezwłocznie, żeby można na ich podstawie orientować się czy warto iść na daną sztukę.

10. Więcej artykułów i dyskusji na temat podniesienia moralności społecznej, walki z pijaństwem, chuligaństwem, nadużyć itp. oraz więcej krótkich wiadomości z życia gospodarczego regionu naszego, jak również opisów wypadków.

W wypowiedziach tych wyczuwa się serdeczną troskę ludzi o dobro społeczne, o porządek, o postęp.

Tabl. VI również dotyczy opinii, czego czytelnicy nie czytają lub nie chcą czytać w *Głosie*. 14% unika artykułów politycznych, 13% nie czyta obszernych sprawozdań politycznych, 7% nie chce przemówień drukowanych in extenso, motywując to słuchaniem ich przez radio, czy czytaniem ich w innych pismach, 16—20% mężczyzn nie czyta ogłoszeń, podczas gdy procent ten u kobiet jest znacznie niższy (10—13%). Sportem nie interesuje się 12% w Poznaniu, 23% w mieście powiatowym, 16% w małym miasteczku oraz 17% na wsi. Kobiety jeszcze mniej interesują się sportem.

Czy różnice wieku mają jakiś wpływ na gusty czytelnicze? Tylko w pewnym stopniu. Można mianowicie wskazać na pewną tematykę, która omijana jest w lekturze przez pewne grupy czytelników o jednym wieku. I tak młodzi nie chcą czytać długich artykułów politycznych. Szczególnie dotyczy to kobiet. Mężczyźni w wieku średnim (25—49) najmniej interesują się ogłoszeniami w piśmie, zaś starsi czytelnicy nie czytają strony sportowej.

Opinie o piśmie. Na koniec przedstawiamy odpowiedzi otrzymane na pytanie wolne: co wiąże czytelnika z *Głosem*? Obok próby wyjaśnienia tego stosunku zawierają one generalne opinie o piśmie. Nie ana-

Tabela 6: Czego niektórzy czytelnicy nie czytają?

Rodzaj artykułów	Razem		Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Razem:	11 365	100,0	7 486	100,0	3 879	100,0
artykuły polityczne	1 652	14,5	1 002	15,4	650	16,8
obszerne sprawozdania						
polityczne	2 085	18,3	1 373	18,3	712	18,4
przemówienia	793	7,0	569	7,6	224	5,8
ogłoszenia	1 660	14,6	1 199	16,0	461	11,9
sport	1 727	15,2	1 015	13,6	712	18,3
inne	1 582	13,7	1 083	14,5	479	12,3
brak odpowiedzi	1 886	16,7	1 245	16,6	641	16,5

lizujemy tych odpowiedzi. Ograniczymy się tylko do przytoczenia kilkunastu ciekawszych, charakterystycznych dla całości materiału. Wypowiedzi te podzieliliśmy, zgodnie z obranym schematem postępowania, na cztery grupy, odpowiadające grupom środowiskowym, podając w nawiasach płeć, wiek i zawód badanego:

1. Najwięcej wszechstronnych wiadomości, w znikomej mierze przyzwyczajenie (m., 37 lat, inż. bud.)
2. Zagadnienia związane z terenem Wielkopolski (m., 36 lat, inż. mech.)
3. Największa obiektywność informacji z poznańskich pism (m., 36 lat, geodeta)
4. Fakt, że jest jedyną obiektywną gazetą, wychodzącą w Poznaniu (m., 28 lat, biolog)
5. Interesujące artykuły, tak lokalne jak ogólnokrajowe i zagraniczne (m., 48 lat, handlowiec)
6. Przywiązanie do Poznania i Wielkopolski (m., 31 lat, robotnik)
7. Jego lokalny charakter, poruszanie spraw naszego miasta i województwa (m., 31 lat, prawnik)
8. Różnorodność tematyczna, aktualność treści (m., 30 lat, inż. rolnik)
9. Zainteresowanie sprawami miasta i województwa (m., 19 lat, student)
10. Przyzwyczajenie i pozycja *Głosu* wśród poznańskich dzienników (m., 22 lata)
11. Lokalny patriotyzm (k., 19 lat, studentka)
12. Jest gazetą regionalną oraz pierwszą jaką ukazała się po wojnie (k., 28 lat, księgowa)
13. Patriotyzm lokalny i sentyment do ziemi wielkopolskiej (k., 43 lata, mgr farmacji)

W grupie ankiet pochodzących z miast powiatowych znajdowaliśmy następujące charakterystyczne wypowiedzi na ten temat:

1. Ciekawa treść samych artykułów (m., 22 lata)
2. Ciekawy sposób redagowania (m., 24 lata, technolog)

3. Zaufanie, że wiadomości otrzymane są prawdziwe i aktualne (m., 28 lat, technik bud.)
4. Przyzwyyczajenie (m., 26 lat, nauczyciel)
5. Aktualność zagadnień związanych z terenem województwa (m., 33 lata, technik)
6. Wiadomości z życia naszych miast wielkopolskich (m., 44 lata),
7. Ulubione pismo codzienne (m., 51 lat, agent P.Z.U.)
8. Wiadomości podawane w dobrej formie, pismo stara się zadowolić swoich czytelników, *Głos* mógłby być trochę barwniejszy (k., 29 lat, lektorka)
9. Sentyment do Wielkopolski (k., 37 lat, bibliotekarka).

W grupie ankiet pochodzących z miasteczek czytamy:

1. Rozmaitość treści oraz to, że jest „wielkopolski“ (k., 18 lat, studentka)
2. Posiada dużo krótkich i interesujących artykułów (m., 33 lata, prac. PKP)
3. Odpowiada moim zainteresowaniom (m., 30 lat, mistrz fryzjerski)
4. Znajduję w nim odpowiedzi na moje codzienne pytania (m., 30 lat, kolejarz)
5. Artykuły zrozumiałe i łatwo przyswajalne (m., 50 lat, rolnik)
6. Sprawy, które *Głos* omawia, są z naszego terenu (k., 19 lat, handlowiec)
7. Tradycja wydawnictwa (k., 37 lat, księgową)
8. Lubię go i cenię, że nie jest krzykliwy, raczej skromny, ale treściwy (k., 49 lat, prac. PKP).

W grupie ankiet pochodzących ze wsi wielkopolskiej uderzają następujące wypowiedzi:

1. Szybkie informacje o wydarzeniach (m., 24 lata, prac. rolny)
2. Z *Głosem* wiąże mnie życie ziemi wielkopolskiej (m., 38 lat, murarz)
3. *Głos* jest moim przyjacielem, gdyż dzieli moje zwątpienia i niepewności (m., 57 lat, rolnik)
4. Obiektywność zamieszczanych artykułów (m., 61 lat, rolnik)
5. Jest mi bliski jako pismo miejscowe (m., 60 lat, rolnik)
6. Odpowiada mi jego poziom treści i bezstronność (k., 40 lat, gospodyni)
7. Wiadomości z naszego województwa (k., 46 lat, rolnik)
8. *Głos* jest przystępnym pismem dla wsi (k., 36 lat, pielęgniarka)
9. Dobre wiadomości z kraju i ze świata (k., 23 lata, nauczycielka).

#### SUPLEMENT: Pytania ankiety

1. Jesteś kobietą czy mężczyzną?  
(właściwe podkreślić)
2. Twój wiek ..... (ile masz lat)
3. Twój zawód..... stanowisko w zawodzie.....

4. Gdzie mieszkasz: w Poznaniu, w mieście powiatowym, w miasteczku, na wsi?  
(właściwie podkreślić)
5. Należysz do: PZPR, ZSL, SD, jesteś bezpartyjny?  
(właściwie podkreślić)
6. Od którego roku czytasz *Głos Wielkopolski*? .....
7. Czy czytasz *Głos* stale czy kupujesz go dorywczo?  
(właściwie podkreślić)
8. Czy czytasz stale poza *Głosem* inne dzienniki; jeśli tak to wymień jakie.....
9. Co najchętniej czytasz w *Głosie*:  
(właściwie podkreślić)  
krótkie wiadomości polityczne z kraju i ze świata,  
krótkie wiadomości gospodarcze z kraju i ze świata,  
obszerne omówienia sytuacji politycznej (komentarze),  
obszerne artykuły polityczne, społeczno-kulturalne, gospodarcze,  
wiadomości z miasta, z województwa,  
sport,  
ogłoszenia.
10. Czego w *Głosie* nie czytasz?.....  
(podaj w paru słowach)
11. Co chciałbyś jeszcze czytać w *Głosie*?.....  
(podaj krótko w paru zdaniach)
12. Ile czasu poświęcasz na czytanie *Głosu*?.....
13. Kiedy go czytasz? (rano, w miejscu pracy, wieczorem itp.).....
14. Co Ciebie wiąże z *Głosem*?.....

IGNACY KRASICKI

## Sprawy międzynarodowe w niektórych dziennikach polskich

### I.

W ostatnich latach prasa polska poświęca coraz więcej uwagi i miejsca problematyce międzynarodowej. Zjawisko to, łatwo sprawdzalne i wytłumaczalne, stanowi punkt wyjścia niniejszych rozważań. Mają one za zadanie przykła d o w o określić owe zainteresowanie prasy problemami światowymi, zbadać jego zasięg i scharakteryzować główne cechy.

Praca niniejsza posiada ograniczony zakres: przedmiotem badań są cztery polskie dzienniki: dwa centralne — *Trybuna Ludu*, organ KC PZPR i *Życie Warszawy*, oraz dwa terenowe: *Gazeta Krakowska*, organ KW PZPR w Krakowie i *Dziennik Polski* (Kraków). Okres, w którym przebadano problematykę międzynarodową tych pism zawiera się w zasadzie w II i III kwartale 1959 r. Wybór właśnie tych tytułów nie trudno uzasadnić. *Trybuna Ludu* i *Życie Warszawy* z natury rzeczy poświęcają szczególnie dużo uwagi sprawom międzynarodowym. Obydwa dzienniki krakowskie zaś wyróżniają się spośród całej prasy terenowej (obok katowickiej *Trybuny Robotniczej*) zasięgiem swojego zainteresowania polityką międzynarodową. Tym samym w sumie wspomniane cztery gazety dostarczyły niniejszej analizie bardzo wiele ciekawego i reprezentatywnego materiału.

### II.

Pod względem ilości zamieszczanych materiałów omawiane cztery dzienniki nie są zbyt łatwo porównywalne. Teoretycznie biorąc „przeciętny“ numer *Trybuny Ludu* wynosi prawie 7 kolumn (dokładnie 6,9) — podczas, gdy *Życia Warszawy* już tylko 6½ (6,46), a *Gazety Krakowskiej* — niewiele ponad 4 (4,28) kolumny „dużego“ formatu. *Dziennik Polski* ukazujący się na „małych“ kolumnach tzw. formatu berlińskiego, dysponuje zaś przeciętnie niecałymi 6 stronami (5,85). Oczywiście pojęcie „kolumna“ jest także wieloznaczne. I tak przeciętna kolumna *Trybuny Ludu* dysponuje 1.170 wierszami tekstu, *Gazety Krakowskiej* — 1.265, *Życia Warszawy* — 1.155, a *Dziennika Polskiego* już tylko 640 wierszami.

Omawiając na razie liczebne proporcje tematyki zagranicznej analizowanych czterech gazet, spróbujmy najpierw odpowiedzieć na następujące pytanie: jaki jest stosunek ilościowy problematyki zagranicznej do całości materiału zamieszczonego w tych dziennikach?



Aby na pytanie to znaleźć odpowiedź w przybliżeniu trafną, należy przede wszystkim dokładnie obliczyć ogólną zawartość tekstową pewnej, reprezentatywnej ilości przeciętnych numerów omawianych pism, a następnie porównać z nią tę część tekstu, która poświęcona jest wyłącznie problematyce międzynarodowej.

Biorąc pod uwagę 14 wyselekcjonowanych przeciętnych numerów dzienników, które ukazały się w okresie stanowiącym podstawę niniejszego studium, otrzymujemy następujące wyniki w zakresie ustalenia ogólnej zawartości tekstowej:

1. *Trybuna Ludu* — 97 kolum — 113.179 wierszy ogółu tekstu,
2. *Życie Warszawy* — 90 kolumn — 103.950 wierszy ogółu tekstu,
3. *Gazeta Krakowska* — 60 kolumn — 75.840 wierszy ogółu tekstu,
4. *Dziennik Polski* — 32 kolumny — 51.200 wierszy ogółu tekstu,

W tych samych 14 numerach problematyka międzynarodowa zajmowała następujące liczebnie części ogółu tekstu:

1. *Trybuna Ludu* — 25.978 wierszy (na 1 numer przeciętnie 1.855 wierszy);
2. *Życie Warszawy* — 16.508 (1.179);
3. *Gazeta Krakowska* — 12.800 (914);
4. *Dziennik Polski* — 9.051 (646).

Powyższe liczby absolutne wydają się nie naruszać pierwotnej hierarchii, w której obydwa pisma centralne wysuwają się na czoło tabeli ze względu na swą znacznie większą objętość od gazet terenowych. Jest to jednak tylko pozorne wrażenie. W rzeczywistości proste porównanie ilości „wierszy zagranicznych“ do ogółu tekstów w każdej z omawianych gazet z osobna, a więc procentowe obliczenie stosunku materiałów o tematyce międzynarodowej do całości — wykazuje pewne przesunięcia w zestawieniu:

1. *Trybuna Ludu* — 21,90%
2. *Dziennik Polski* — 17,60%
3. *Gazeta Krakowska* — 16,80%
4. *Życie Warszawy* — 15,70%

Tyle ze swej powierzchni poświęcają poszczególne pisma problematyce międzynarodowej.

Zjawisko powyższe jest charakterystyczne. Tłumaczą je wysiłki redakcji możliwie jak najszerszego wykorzystywania materiałów o tematyce zagranicznej, przede wszystkim zaś agencyjnego serwisu depeszowego, by tym samym zaspokoić rosnące w tej dziedzinie zainteresowania swoich czytelników. Także i inne okoliczności powodują, że np. *krakowska gazeta „czytelnikowska“* — *Dziennik Polski* dysponująca najmniejszą powierzchnią tekstową, zajmuje drugie po *Trybunie Ludu* miejsce pod względem procentowego wykorzystywania materiałów o tematyce międzynarodowej. W dalszej części niniejszego artykułu postaramy się do powodów tych wrócić. Zanim jednak posuniemy się dalej w naszych rozważaniach, ustalić należy co rozumiemy pod dość wieloznacznym terminem „materiał o tematyce zagranicznej“, a więc jakie pozycje braliśmy pod uwagę, obliczając cytowane w artykule dane?

„Problematykę międzynarodową“ w naszym rozumieniu pojmować należy możliwie jak najszerszej. Będą to wszystkie te pozycje gazety, które omawiają sprawy zagraniczne — nie tylko polityczne, ale i gospodarcze, kulturalno-naukowe, wypadki obyczajowe, sensacje itd. W szczególności więc w zakres „materiałów o tematyce zagranicznej“ wchodzi: 1) infor-

macje o wydarzeniach z areny międzynarodowej — agencyjne lub własne; 2) artykuły lub komentarze polityczne omawiające problemy światowe; 3) korespondencje własne zza granicy; 4) artykuły lub reportaże związane z jakimkolwiek wydarzeniem zagranicznym lub rolą Polski w świecie; 5) przedruki z prasy zagranicznej. Jedyne wyjątek stanowią wydarzenia sportowe, których nie wzięto pod uwagę w niniejszym artykule.

### III.

Z kolei należałoby zapoznać się z dalszymi proporcjami ilościowymi materiałów o tematyce zagranicznej publikowanych na łamach omawianych czterech gazet. Przede wszystkim zaś nasuwają się dwa pytania: jaki jest stosunek informacji zagranicznej do publicystyki międzynarodowej, oraz pozycji własnych (tak informacyjnych jak i publicystycznych) do agencyjnych?

Jeśli idzie o odpowiedź na pytanie pierwsze, to opierając się na materiałach zawartych w 140 numerach dzienników z okresu stanowiącego podstawę naszej oceny, dochodzimy do wyników następujących. Opublikowano:

	Informacji zagranicznych	Pozycji publicystycznych
1. <i>Trybuna Ludu</i>	3.320	340
2. <i>Gazeta Krakowska</i>	3.030	150
3. <i>Życie Warszawy</i>	2.800	480
4. <i>Dziennik Polski</i>	1.730	210

Aby bardziej plastycznie wyrazić stosunek ilościowy informacji do publicystyki o tematyce zagranicznej obliczmy ile informacji przypada w każdym z omawianych dzienników na jeden artykuł (reportaż, felieton) poświęcony sprawom międzynarodowym. Wyniki można ująć w następującą tabelkę:

1. <i>Gazeta Krakowska</i>	na 1 artykuł —	20,2 informacji
2. <i>Trybuna Ludu</i>	„ 1 „ —	9,6 „
3. <i>Dziennik Polski</i>	„ 1 „ —	8,2 „
4. <i>Życie Warszawy</i>	„ 1 „ —	5,7 „

Uważna analiza powyższych liczb nasuwa ciekawe spostrzeżenia. Takie lub inne ukształtowanie się ilościowego stosunku informacji zagranicznych do publicystyki jest wykładnikiem starcia się dwóch przeciwstawnych tendencji. Tendencja pierwsza polega na wysiłku redakcji możliwie maksymalnego wykorzystania serwisu depeszowego PAP. Wychodzi ona naprzeciw zainteresowaniom czytelników, urozmaica zewnętrzne oblicze gazety, czyni pismo bardziej ciekawym, wszechstronnym i aktualnym. Tendencja druga kładzie w dziedzinie materiałów zagranicznych szczególny nacisk na publicystykę: reportaż, korespondencję własną, komentarz czy felieton. Nie stara się ona oczywiście w świadomy sposób ograniczać w piśmie dział informacji zagranicznej na korzyść publicystyki. W praktyce jednak ze względu na szczupłą powierzchnię gazet jedynie *Trybuna Ludu* może sobie pozwolić na to, by obydwie tendencje reprezentowane były na jej łamach.

Obydwa pisma „czytelnikowskie“ — *Życie Warszawy* i *Dziennik Polski* — stanowią klasyczny przykład tendencji drugiej, przyznającej w praktyce publicystyce zagranicznej prymat nad informacją. Odwrotność tego zja-

wiska stanowi terenowy dziennik partyjny — *Gazeta Krakowska* — w którym na 1 artykuł międzynarodowy przypada niemal czterokrotnie więcej informacji aniżeli w *Życiu Warszawy* (tendencja pierwsza).

Oczywiście praktycznie drastyczność tego porównania korygują i łagodzą dodatkowe okoliczności. *Życie Warszawy* posiada bez porównania większe od *Gazety Krakowskiej* możliwości publikowania na swoich łamach pozycji publicystycznych o międzynarodowej tematyce i możliwości te szeroko wykorzystuje, starając się równocześnie przecież nie zaniedbywać informacji. Może to czynić, bo — przypominamy — „przeciętna“ objętość numeru *Życia* wynosi 6 i 1/2 kolumn wobec 4,2 kolumn *Gazety Krakowskiej*. I jeszcze jedna uwaga: o ile proporcje informacji do publicystyki w *Trybunie Ludu* uznać można za „klasyczne“ (na 1 artykuł przypada niecałe 10 informacji), to niezbyt daleko odbiega od nich *Dziennik Polski* (na 1 artykuł przypada tam ponad 8 informacji). Rzecz tym bardziej godna uwagi, że w zakresie objętości pisma obydwie gazety znajdują się na przeciwległych biegunach. Czyżby tę zbieżność proporcji dyktowało podobne wyczucie potrzeb czytelniczych, pokrewny nerw dziennikarski redaktorów?

Następnie postaramy się znaleźć odpowiedź na dalsze pytanie. Jak wiadomo sformułowaliśmy je następująco: jaki jest stosunek ilościowy pozycji własnych (tak informacyjnych, jak i publicystycznych) do materiałów agencyjnych o tematyce międzynarodowej?

Opierając się na tych samych 140 numerach, o których była mowa wyżej, otrzymujemy następujące liczby stanowiące bezpośrednią odpowiedź na postawione pytanie:

	pozycje własne	agencyjne
1. <i>Trybuna Ludu</i>	1.430 (39%)	2.100 (61%)
2. <i>Życie Warszawy</i>	1.120 (36,4%)	1.950 (63,6%)
3. <i>Gazeta Krakowska</i>	230 (7,2%)	2.950 (92,8%)
4. <i>Dziennik Polski</i>	200 (10,4%)	1.710 (89,6%)

Powyższe dane wykazują szczególnie wyraziście uprzywilejowaną pozycję gazet centralnych pod względem wykorzystania własnych źródeł informacji i publicystyki międzynarodowej. Uważna analiza tekstów uprawnia jednak do twierdzenia, że przewaga materiałów własnych na tematy zagraniczne w pismach centralnych choć niewątpliwie spowodowana jest przede wszystkim znacznie lepszymi możliwościami, jakimi dysponują redakcje tych gazet w porównaniu z prasą terenową, nie wynika tylko z tej przyczyny. I tak np. wyjątkowa skądinąd obfitość informacji o krajach socjalistycznych, jaką znajdujemy w *Trybunie Ludu* w odróżnieniu od innych gazet (o czym szerzej piszemy poniżej) spowodowana jest w poważnym stopniu systematycznym wykorzystywaniem przez tę redakcję materiałów Biuletynu Specjalnego PAP, Dział „Kraje Socjalistyczne“. Tą samą możliwością dysponują inne redakcje, posiadające przecież owe materiały — jednak jej nie wykorzystują. W tym więc wypadku nie tyle przyczyny natury obiektywnej, ile koncepcja redagowania działu zagranicznego gazety zadecydowała o większej ilości publikacji „własnych“<sup>1)</sup>.

Pojęcie „pozycje agencyjne“, którym posługiwaliśmy się, jest na ogół bardzo jednoznaczne. W przygniatającej ilości wypadków chodzi tu o ma-

<sup>1)</sup> Wykorzystując materiały zawarte w Biuletynie Specjalnym PAP redakcje sygnują je — jak wiadomo — zazwyczaj jako „inf. własna“.

teriały nadsyłane przez PAP. Jedynie minimalny odsetek pozycji agencji o tematyce zagranicznej pochodzi od innych agencji (AR, API lub ZAP). I tak np. w kilkunastu numerach czterech omawianych dzienników z pierwszej połowy sierpnia 1959 ukazało się: w *Trybunie Ludu* zaledwie 4 pozycje agencyjne nie PAP-owskie (3 ZAP, 1 AR), w *Życiu Warszawy* — 2 AR, w *Gazecie Krakowskiej* — 19 AR, w *Dzienniku Polskim* — 3 API, 1 AR. Dane te dotyczą dość krótkiego czasokresu i dlatego nie są zbyt reprezentatywne. Przytaczamy je więc jedynie przykładowo. Niemniej są one dość symptomatyczne. Tym bardziej, że dotyczą okresu wakacyjnego, kiedy to redakcje wykorzystują zazwyczaj nieco więcej publicystycznych materiałów agencyjnych niż zazwyczaj.

O ile na ogół łatwo tak formalnie jak i treściowo (przede wszystkim informacja, depesza) sprecyzować pojęcie „pozycja agencyjna“, o tyle określenie „materiał własny“ jest jednoznaczne jedynie pod względem formalnym. Treściowo natomiast są to pozycje najrozmaitsze: informacja od własnego korespondenta i obszerniejsza relacja od specjalnego wysłannika, zamówiony u pisarza, który powrócił z podróży zagranicznej cykl reportaży i artykuł komentatora spraw międzynarodowych, felieton polemizujący z audycją radia zagranicznego i „wstępniak“ witający przybywającego z oficjalną wizytą męża stanu.

Nie wdając się w tym wypadku w zbyt drobiazgowo wywody arytmetyczne, byłoby niewątpliwie ciekawe zorientować się w podstawowych wzajemnych proporcjach tych wszystkich materiałów. W *Trybunie Ludu* swoista „ekspansja“ pozycji własnych w porównaniu do agencyjnych (39%—61%) podyktowana jest w dużej mierze troską o stałą relację informacyjną uzyskiwaną bądź od stałych korespondentów zza granicy, bądź z systematycznego wykorzystywania materiałów z działu „Kraje Socjalistyczne“ Biuletynu Specjalnego PAP. W *Życiu Warszawy*, reprezentującym również poważny odsetek materiałów własnych o tematyce zagranicznej w porównaniu do pozycji agencyjnych (36,4%—63,6%), obserwujemy natomiast szczególne wysiłki redakcji, by zapewnić czytelnikom dużą ilość obszernych korespondencji zagranicznych, a przede wszystkim reportaży, esejów, felietonów obyczajowych itp.

Nawet w porównaniu z czołowymi organami prasy światowej, publikującymi przecież stale sporo obszernych korespondencji zagranicznych, te wysiłki redakcji *Życia Warszawy* wyróżniają się. W zasadzie w porównaniu np. z prasą francuską stosunkowo *Życie Warszawy* publikuje przeciętnie więcej reportaży i obszernych relacji zagranicznych niż gazety paryskie — poza jednym *Le Monde*. Inna rzecz, iż zjawisko to może być wyrazem pewnej staroświeckiej koncepcji redakcyjnej. Niewątpliwie w nowoczesnym masowym dzienniku politycznym toruje sobie drogę raczej inna tendencja. Unika ona najczęściej rozwlekłych reportaży czysto podróżniczych i nużących nieraz współczesnego czytelnika nadmierną refleksyjnością felietonów obyczajowych — oddając w tym zakresie prymat raczej tygodnikom i miesięcznikom. Przedkłada nad nie natomiast zwięzłe komentarze polityczne i syntetyczne informacje o sytuacji międzynarodowej nadsyłane regularnie przez korespondentów zagranicznych. Jeżeli ową tendencję uznać można za dominującą w światowej prasie naszej doby, to koncepcja publicystyki międzynarodowej *Trybuny Ludu* będzie niewątpliwie nowocześniejsza od tej, którą reprezentuje *Życie Warszawy*.

Prasa terenowa publikuje znacznie mniej materiałów własnych na tematy międzynarodowe, co — choć łatwo wytłumaczalne i wybaczone — stanowi niemniej zjawisko ujemne. Czy choćby w dysponowanym skromnym zakresie swoich możliwości dwa omawiane tu dzienniki terenowe — *Gazeta Krakowska* i *Dziennik Polski* — mogą się wylegitymować oryginalną koncepcją kształtowania oblicza własnych materiałów o tematyce zagranicznej? *Dziennik Polski*, który publikuje stosunkowo nieco więcej pozycji własnych o sprawach międzynarodowych (10,4% — materiałów własnych, 89,6% — agencyjnych) od bratniego wojewódzkiego organu partyjnego (7,2% — materiałów własnych, 92,8% — agencyjnych), wydaje się — świadomie lub nieświadomie — naśladować koncepcję *Życia Warszawy*. I tu i tam poważną część pozycji własnych na tematy międzynarodowe stanowią reportaże lub felietony kulturalno-obyczajowe. I tu i tam w pewnym stopniu (choć w zupełnie innych proporcjach) jakby uproszczono materiały par excellence polityczne. Biorąc jednak pod uwagę lokalne możliwości kadrowe niewątpliwie na szczególne podkreślenie zasługuje uporczywy wysiłek zespołu *Dziennika Polskiego* w celu regularnego publikowania na łamach pisma wrażeń z podróży zagranicznych pióra krakowskich pisarzy i artystów. W *Gazecie Krakowskiej* natomiast trudno było w omawianym okresie odnaleźć jakiegoś ślady przemyślanej koncepcji w zamieszczaniu materiałów własnych o tematyce międzynarodowej. Jedyne wyjątek pod tym względem stanowić może dość systematycznie ukazująca się od pewnego czasu pozycja p.t. „Nasz komentator notuje“, do oceny której jeszcze powrócimy.

## IV.

Jaki jest przekrój tematyczny materiałów międzynarodowych w gazetach? Badany materiał podzieliliśmy na 4 podstawowe kategorie: 1) tematyka polityczna, 2) kulturalno-naukowa, 3) ekonomiczna i 4) inna (przede wszystkim wydarzenia sensacyjne, katastrofy, wypadki itp.). Nie trzeba dodawać, że przeprowadzenie takiego podziału w praktyce następuje nie małe trudności, a granice pomiędzy poszczególnymi kategoriami tematów są dość płynne. Niemniej tego rodzaju selekcja materiału o tematyce międzynarodowej zawartego w 140 numerach czterech analizowanych gazet umożliwiła sporządzenie następującego interesującego zestawienia:

Pismo	Tematyka polityczna		Tematyka kult.-nauk.		Tematyka ekonom.		Tematyka inna	
	ilość	% w stos. do całości	ilość	% w stos. do całości	ilość	% w stos. do całości	ilość	% w stos. do całości
	Trybuna Ludu	2.050	55,5	610	16,8	710	19,2	310
Życie Warszawy	1.970	60,7	540	16,5	310	9,6	420	13,2
Gazeta Krakowska	1.920	60,3	490	15,4	470	14,7	300	9,6
Dziennik Polski	950	51,6	380	20,6	150	8,8	360	19

Analiza powyższych liczb pozwala wysnuć szereg ciekawych wniosków. A więc przede wszystkim stwierdza, że w badanych gazetach mię-

dzynarodowa tematyka ściśle polityczna oczywiście dominuje, ale w sposób pozostawiający sporo miejsca na inne problemy i sprawy (zajmuje bowiem od 50 do 60% ogółu tematyki). Świadczy to o rozszerzającym się kręgu zainteresowań tematycznych analizowanych dzienników. Rzecz przy tym charakterystyczna, iż centralny organ partyjny — *Trybuna Ludu* — wykazuje w pierwszym rzędzie troskę o rozszerzanie swoich zainteresowań na pozapolityczne tematy międzynarodowe. Wyrazem tego jest fakt, że w *Trybunie Ludu* odsetek zagranicznej tematyki politycznej jest nieco niższy niż w *Życiu Warszawy* lub *Gazecie Krakowskiej* (55,5% wobec 60,7% i 60,3%). Oczywiście i tutaj swoją rolę odgrywa większa objętość *Trybuny Ludu* od pozostałych dzienników.

Następnie tabela potwierdza dość wyraźnie swoiste rysy specyficzne każdej z badanych gazet. *Trybuna Ludu* i *Gazeta Krakowska* — dwa dzienniki partyjne — uwypuklają na swoich łamach światową problematykę gospodarczą. Tematyka ta zajmuje u nich znacznie pocześniejsze miejsce niż w pozostałych dwóch gazetach „czytelnikowskich“ (19,2% i 14,7% wobec 9,6% w *Życiu Warszawy* i 8,8% w *Dzienniku Polskim*). Trudno jednak powiedzieć, by za tę przewagę problematyki ekonomicznej w prasie partyjnej, dzienniki „czytelnikowskie“ brały odwet w tematyce kulturalno-naukowej. Odsetek tej tematyki waha się bowiem w *Trybunie Ludu*, *Życiu Warszawy* i *Gazecie Krakowskiej* w granicach od 15,4 do 16,8 przy czym — biorąc procentowo — *Trybuna* publikuje nawet nieco więcej tematów kulturalno-naukowych od *Życia*. W zestawieniu odbija jedynie zdecydowanie krakowski *Dziennik Polski*, który ze swoimi 20,6% tematyki kulturalno-naukowej wyróżnia się wyraźnie w porównaniu do pozostałych trzech dzienników. Stanowi to niewątpliwie specyficzny rys w obliczu tego pisma, jeden z przejawów kontynuacji tradycyjnych zainteresowań kulturalnych *Dziennika*.

Na ogół dość równomierne uwzględnianie przez wszystkie badane gazety tematyki kulturalno-naukowej wynika przede wszystkim z coraz szerszego i rzetelniejszego traktowania przez dzienniki problematyki ściśle naukowej, a zwłaszcza osiągnięć współczesnej światowej techniki. Wykazuje to wyraźnie porównanie wzajemnych proporcji tematyki kulturalnej i oświatowej do naukowo-technicznej. O ile ta pierwsza — w liczbach — posiada na ogół charakter stały i zdecydowanie bardziej uwzględniana jest przez dzienniki „czytelnikowskie“ niż partyjne, o tyle ta druga wykazuje wyraźną, dość gwałtowną tendencję wzrostu, szczególnie w dziennikach partyjnych. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że wyrównanie ogólnych proporcji tematycznych w tym zakresie wynika w dużym stopniu z szerszego wykorzystywania w ostatnim okresie przez dzienniki partyjne tematyki naukowo-technicznej. Należy przy tym odnosić się do tych twierdzeń z dużą ostrożnością, bo dopiero prześledzenie sygnalizowanego zjawiska na przestrzeni dłuższego okresu czasu (np. 2 lat) pozwolić by mogło na większą stanowczość. Ponadto dużą rolę odgrywają pewne cechy specyficzne poszczególnych gazet. Np. *Dziennik Polski* ze swoimi niemal 21% międzynarodowej tematyki kulturalno-naukowej zawdzięcza tę przewagę bynajmniej nie problematyce naukowo-technicznej, stosunkowo mało uwzględnianej na jego łamach, ale wyjątkowo szerokiemu poruszeniu kwestii oświatowych, artystycznych, literackich itp.

Tzw. „tematyka inna“ stanowi w naszym zestawieniu mniej lub bardziej szeroki margines „bulwarowych“ zainteresowań badanych dzienni-

ków. Jak wynika z tabeli margines ten jest w zasadzie duży: większy w dziennikach „czytelnikowskich“, mniejszy w partyjnych. Dowodzi tego fakt, że nawet w tych ostatnich prawie co dziesiąty z poruszanych tematów zagranicznych dotyczy jakiejś sensacji, wypadku czy zwykłych „michałków“<sup>2)</sup>. Zważywszy przy tym stosunkowo małą objętość naszych dzienników trudno chyba — w świetle powyższych danych — oskarżać badane gazety o pomijanie na swoich łamach lżejszej tematyki.

Przeprowadzony podział tematyczny międzynarodowego materiału prasowego na wspomniane cztery kategorie nie jest oczywiście wystarczający. W dalszym toku naszych rozważań postaramy się go nieco uzupełnić innymi danymi. I tak bardzo ciekawe rezultaty przynosi podział badanego materiału z punktu widzenia tego, czy jego przedmiotem są kraje socjalistyczne czy kraje kapitalistyczne. W okresie objętym przez nasze badania podział ogółu materiałów o tematyce międzynarodowej zamieszczonego przez cztery gazety z punktu widzenia tego czy dotyczyły one krajów socjalistycznych czy kapitalistycznych, przedstawia się następująco:

	pozycje dotyczące krajów socjalistycznych — kapitalistycznych (w procentach)	
1. <i>Trybuna Ludu</i>	32	68
2. <i>Życie Warszawy</i>	26	74
3. <i>Gazeta Krakowska</i>	21,2	78,8
4. <i>Dziennik Polski</i>	11,5	88,5

Zestawienie powyższe jest bardzo wymowne. Należy jednak zwrócić uwagę, że do rubryki „pozycje dotyczące krajów kapitalistycznych“ zaliczono siłą rzeczy także artykuły lub informacje mówiące o wydarzeniach, których znaczenie wykracza poza sam fakt zaistnienia ich w tym lub innym kraju zachodnim. Dla przykładu: relacje dotyczące działalności ONZ (np. posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ w Genewie) z przyczyn formalnych zaliczone do „pozycji dotyczących krajów kapitalistycznych“ w wielu wypadkach przekraczają niewątpliwie swoim znaczeniem jej ramy. Materiały tego typu nie przekraczają jednak 15—20% ogółu pozycji zaszergowanych do rubryki dotyczącej krajów kapitalistycznych, Gruntowna analiza omawianego materiału prasowego umacnia przekonanie, że drastyczność cyfr powyższej tabeli spowodowana jest nie tyle nadmierną obfitością materiałów o krajach zachodnich, ile zbyt szczupłą ilością pozycji o krajach socjalistycznych. Przykład *Trybuny Ludu* stanowi dobrą ilustrację tego zjawiska. Organ centralny Partii publikuje wyjątkowo dużo (w każdym razie w porównaniu z innymi dziennikami) materiałów związanych tematycznie z krajami socjalistycznymi. Interesujące jest to, że poważna część tych materiałów pochodzi z własnych źródeł redakcji. Mimo, że niniejszy artykuł nie ma na celu przeprowadzenia merytorycznej oceny biuletynu zagranicznego PAP, to jednak najsuwa się tu przypuszczenie, iż niedostateczne poruszanie przez omawiane

<sup>2)</sup> Dla porównania warto może podać, że w paryskim *Le Monde* jedynie co 35-y temat zagraniczny pokrewny jest tym, które w naszym zestawieniu obejmuje „tematyka inna“.

dzienniki tematyki krajów socjalistycznych odzwierciedla w pewnym stopniu oblicze agencyjnego serwisu depeszowego.

Okoliczność, że w *Trybunie Ludu* co trzecia pozycja o tematyce zagranicznej dotyczy obozu socjalistycznego, podczas gdy np. w krakowskim *Dzienniku Polskim* tylko co dziesiąta, poza szeregiem refleksji „ubocznych”<sup>3)</sup>, rodzi postulat wytłumaczenia tego zjawiska. Ocena materiałów z życia krajów socjalistycznych zamieszczonych w omawianym okresie czasu przez cztery dzienniki, rzuca tu jaskrawy snop światła. Większość tych pozycji opracowana jest mało ciekawie, dotyczy np. suchych cyfr rozwoju gospodarczego, niewątpliwie doniosłych, ale nie wystarczających do przyciągnięcia uwagi masowego czytelnika. Redakcje, starając się o nadanie swoim dziennikom interesującego oblicza, unikają w praktyce wielu takich pozycji. Tendencję tę widać dość wyraźnie w obydwu gazetach „czytelnikowskich” — *Życiu Warszawy* i *Dzienniku Polskim*. O ile więc pisma te publikują bardzo dużo mniej lub bardziej atrakcyjnych reportaży o tematyce związanej z krajami kapitalistycznymi, o tyle reportaży o tematyce krajów socjalistycznych reprezentowany jest tu na ogół tylko sporadycznie.

## V.

Rozprawa niniejsza powinna w pewnej mierze odpowiedzieć również na pytanie, w jakim stopniu z a k r e s tematyki międzynarodowej i s p o s ó b jej opracowania ułatwia czytelnikowi orientację w aktualnych wydarzeniach na świecie, a szczególnie jakiej konkretnej argumentacji dostarcza mu tu prasa. Szczegółowe rozwinięcie odpowiedzi na to pytanie mogłoby stanowić temat dla osobnego studium. Tutaj zamierzamy jedynie omówić ten problem przykładowo posługując się szeregiem artykułów i komentarzy zamieszczonych w badanych gazetach w r. 1959.

Z a k r e s t e m a t y c z n y. Jak wykazuje analiza, zakres tematyczny publicystyki i informacji zagranicznej w czterech dziennikach odzwierciedla dość dokładnie rozwój sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej w omawianym okresie czasu. W lecie 1959 w centrum uwagi analizowanych dzienników znalazło się m. in. 10 następujących problemów:

1. konferencja genewska ministrów spraw zagranicznych;
2. wizyta Nixona w ZSRR i Polsce;
3. stosunki Wschód-Zachód na tle wymiany wizyt Chruszczowa i Eisenhowera;
4. wystawa radziecka w USA i amerykańska w ZSRR;
5. antypolskie wypadki rewizjonistycznych w NRF;
6. sytuacja w stanie Kerala;
7. Festiwal Młodzieży we Wiedniu;
8. proces Glezosa;
9. Francja, de Gaulle, Algier;
10. artykuł Togliattiego o Kominternie.

<sup>3)</sup> Np. w toku opracowywania niniejszej rozprawy nasunęła się myśl dokładnego zbadania ilościowych i jakościowych proporcji tematyki krajów socjalistycznych w głównych organach prasowych Zachodu. Pracę tę podejmie być może KOBP w przyszłości.



Dziesięć powyższych zagadnień wybrano celowo, aby na przykładzie niektórych z nich pokazać sposób i formę omawiania konkretnej politycznej problematyki międzynarodowej przez analizowane gazety. Wyczerpują one w poważnym stopniu (70%) całość materiału zagranicznego opublikowanego przez te dzienniki w omawianym okresie.

**Forma.** Pod względem formalnym opracowywanie wymienionej powyżej tematyki politycznej oparte jest w przeważającym stopniu o bieżącą informację (60—80%), komentarz i artykuł publicystyczny (10—25%). Reportaż i felieton reprezentuje tu stosunkowo znikomą część materiałów (przec. ok. 5—10%). Oczywiście proporcje te, jak i reszta sam podział są dość względne. Do jakiej grupy formalnej należało zaliczyć np. bieżące relacje z przebiegu Festiwalu, które — we wszystkich omawianych dziennikach — niejednokrotnie przekraczały granice czystej informacji i były felietonem lub krótkim reportażem? W naszej analizie staraliśmy się rozstrzygnąć kwestię w każdym wypadku z osobna.

**Argumentacja.** Prześledźmy na kilku przykładach charakterystyczne kierunki argumentacji zawartej w publicystyce komentatorów politycznych poszczególnych omawianych dzienników. Aby porównanie wypadło możliwie plastycznie i konkretnie zatrzymajmy się na dwóch czołowych wydarzeniach politycznych okresu stanowiącego podstawę oceny: konferencji genewskiej oraz wymianie wizyt pomiędzy Eisenhowerem i Chruszczowem. Zbadajmy — na kilku przykładach — w jaki sposób gazety wyjaśniały swoim czytelnikom rozwój stosunków Wschód-Zachód na tle tych wydarzeń.

*Życie Warszawy* z dn. 8. 8. 1959, artykuł pt. „Bilans Genewy” A. Płaczkowskiego. Kierunki argumentacji rozprawiającej się z pesymistyczną oceną wyników konferencji genewskiej: 1) sam fakt opublikowania jednego, wspólnego komunikatu jest przejawem optymistycznym; 2) nie należało oczekiwać łatwego i całkowitego rozwiązania węzłowego problemu niemieckiego; 3) konferencja ministrów spraw zagranicznych nie stanowi najwyższej rangi w konferencjach międzynarodowych; 4) udział delegacji NRD w konferencji jako międzynarodowe uznanie de facto rządu NRD; 5) przyjazna atmosfera w końcowej fazie konferencji dzięki zapowiedzi wymiany wizyt.

*Życie Warszawy* z dn. 9—10. 8. 1959 artykuł pt. „Chruszczow — Eisenhower” G. Jaszuńskiego. Kierunki argumentacji wskazującej czytelnikowi, że rozpoczynający się nowy etap stosunków Wschód-Zachód jest wynikiem długotrwałych wysiłków radzieckiej polityki współistnienia: 1) czy taka wymiana wizyt byłaby możliwa przed 5 laty lub nawet przed rokiem?; 2) błyskawiczna ankieta *Christian Science Monitor* stwierdza, że 90% zapytanych Amerykanów pochwała wymianę wizyt; 3) poszczególne etapy zmieniających się stosunków Wschód-Zachód: inicjatywa radziecka z listopada 1958 r. w sprawie Berlina, podróż Mikojana do USA, wizyty: gubernatorów amerykańskich, senatora Humphreya, Lippmana w ZSRR, przyjazna atmosfera w Genewie, udział Gromyki w pogrzebie Dullesa, otwarcie wystawy radzieckiej w Nowym Jorku z udziałem Kozłowa, wystawa amerykańska w Moskwie, podróż Nixona do ZSRR i Polski; 4) reakcje nieprzychylnie Bonn i Paryża; 5) najwięk-

szym niebezpieczeństwem dla sprawy pokoju był brak zaufania. Ten brak osłabi wymianę wizyt.

*Życie Warszawy* z dn. 22. 7. 1959 artykuł pt. „Polska a współistnienie“ G. Jaszuńskiego. Kierunki argumentacji podkreślającej rolę Polski w polityce współistnienia prowadzonej przez obóz socjalistyczny: 1) polityka zagraniczna Polski może być zrozumiana tylko na tle całokształtu stosunków międzynarodowych; 2) poprawa sytuacji międzynarodowej od 1955 r. umożliwiła Polsce podjęcie nowych inicjatyw; 3) przed wojną Polska była całkowicie izolowana na arenie międzynarodowej — obecnie przyjaźń i dobrosąsiedzkie stosunki z wszystkimi sąsiadami; 4) poprawa stosunków z USA, Anglią, Francją, ale zasadnicza różnica zdań w sprawie remilitaryzacji NRF; 5) plan Rapackiego; 6) istotna zmiana w stosunkach z zagranicą w płaszczyźnie ludzkiej (w 1958 roku 120.000 Polaków wyjechało za granicę, przed wojną rocznie 80.000).

*Trybuna Ludu* z dn. 10. 8. 1959, artykuł pt. „Gdy topnieją lody zimnej wojny“ A. Kowalskiego. Kierunki argumentacji stwierdzającej, że postępujące odprężenie jest długotrwałym i skomplikowanym procesem: 1) refleksja na tle wymiany wizyt: jakże daleko jesteśmy od sloganów amerykańskiej polityki zagranicznej o „roll-back“!; 2) rzeczywistość — a ta tylko liczy się u Amerykanów — skorygowała niejedno fałszywe wyobrażenie o państwach komunistycznych; 3) proces adaptacji polityki zagranicznej USA do nowych warunków — nie tylko konieczność, ale i możliwość współistnienia; 4) aprobata dla słów Nixona, że „na leży świat rozbity na dwie części znów połączyć w jeden nierozdzielny, w którym narody będą sobie wybierały taki ustrój, jaki im się podoba“; 5) przeciwnicy odprężenia międzynarodowego („maccarthysci, czangkaiszekowcy, lisymanowcy, frankiści, salazarowcy itp.“) nie złożyli broni; 6) rezerwa niektórych państw NATO; 7) końcowy wniosek: można wierzyć, że podróż prez. Eisenhowera do stolic europejskich przyczyni się do osłabienia pozycji nieprzejednanych zwolenników zimnej wojny.

*Trybuna Ludu* z dn. 31. 7. 1959 artykuł pt. „Ilustracja drugiej tendencji“ B. Wójcickiego. Kierunki argumentacji wypływającej z książki Schlamma „Granice cudu“: 1) nie jest to odosobniony indywidualny wyskok; 2) ilustruje rolę jaką przedstawiciele tendencji zimnej wojny wyznaczają NRF i Bundeswehrze; 3) główna teza Schlamma: pokojowe współzawodnictwo między ustrojem kapitalistycznym i socjalistycznym przyniosłoby klęskę kapitalizmowi; 4) polemika Schlamma z tezą Eisenhowera, że „wojna jest nie do pomyślenia“ odbiciem pewnych tendencji amerykańskiego Departamentu Obrony; 5) chodzi o poparcie przez St. Zjednoczone tradycyjnego „Drang nach Osten“; 6) Schlamm: „Niemcy mogą i powinny stać się bramą, przez którą Europa otworzy sobie szeroko drogę w głąb ZSRR“; 7) wnioski autora: a) ogromne znaczenie dla pokoju walki jaką toczy obóz socjalistyczny o normalizację sytuacji w Berlinie zach. i o traktat pokojowy z Niemcami; b) istnieje w kołach rządzących USA również i tendencja realistyczna; c) byłoby z naszej strony krótkowzrocznością, gdybyśmy nie doceniali wciąż istniejącego niebezpieczeństwa tej pierwszej tendencji.

*Dziennik Polski* z dn. 9—10. 8. 1959 artykuł pt. „85 dni w Genewie“ A. Dzioka. Kierunki argumentacji rozprawiającej się z pesymistyczną oceną wyników konferencji genewskiej: 1) mimo braku gene-

ralnego rozwiązania, ostateczny rezultat konferencji uznany został powszechnie za optymistyczny; 2) nawet wielcy optymiści nie zakładali ostatecznych wyników; 3) ministrowie spraw zagranicznych nie są najwyższymi przedstawicielami swych rządów; 4) ustalono szereg punktów stycznych opartych o zasadę potrzeby negocjacji; 5) w sprawie Berlina zach. uznanie przez mocarstwa zachodnie niektórych postulatów ZSRR; 6) udział delegacji NRD w obradach.

*Dziennik Polski* z dn. 1. 8. 1959 artykuł pt. „Czy Adenauer za w r z e p o k ó j z L o n d y n e m? J. Pałki. Kierunki argumentacji mającej wykazać przyczyny i objawy rozbieżności pomiędzy stanowiskiem rządu angielskiego i zachodnioniemieckiego: 1) Macmillan za konferencją na szczycie — Adenauer przeciwko; 2) „ze szczególną ostrożnością przystąpił Adenauer do zwalczania planu Macmillana w sprawie utworzenia strefy ograniczonych zbrojeń w Europie środkowej obejmującej m. in. NRF“; 3) „aby udaremnić plan Macmillana, Adenauer udał się pośpiesznie do Paryża“.

Nie wdając się tutaj w merytoryczną ocenę przytoczonych powyżej próbek argumentacji, stwierdzić można ogólnie, że w obydwu dziennikach terenowych (*Czeta Krakowska* i *Dziennik Polski*) przeważa typ publicystyki informującej o aktualnych wypadkach na arenie międzynarodowej („przeglądy wydarzeń“), podczas gdy w gazetach centralnych (*Trybuna Ludu* i *Życie Warszawy*) znacznie częściej spotykamy publicystykę wyjaśniającą, argumentującą.

Analizując niektóre materiały publicystyczne na tematy międzynarodowe z punktu widzenia treściowego — szczególnie w pismach terenowych, choć bynajmniej nie tylko w nich — nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że często autorzy tekstów samodzielną ocenę wydarzeń zastępują relacjami z Biuletynu Specjalnego PAP. W niektórych wypadkach zapożyczanie takie stanowi bardzo daleko idącą alienację cudzych myśli i sformułowań. Oto przykład. W *Dzienniku Polskim* z dnia 30—31. 8. 1959 ukazał się artykuł pt. „Siedem dni w świecie“ Tomasa Góry. Znajdujemy tam m. in. następujący fragment:

„... Prezydent Francji odbywa podróż po Algierii, która jest najbardziej newralgicznym punktem francuskiej polityki. Jakie są w sprawie Algierii myśli przewodnie generała de Gaulle? Na to pierwsze i zasadnicze pytanie Francuzi mogliby odpowiedzieć jedynie z trudnością. W każdym razie wypowiedzi wygłaszane w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy, różnią się bardzo od siebie — w zależności od miejsca i rozmówców. Raz akcent kładziony jest na francuski charakter tej ziemi wraz z wolą wykazania tym samym, że Algieria stanowi organiczną część Francji — zarówno dzisiaj jak i w przyszłości. Innym razem wręcz przeciwnie — uwypukla się partykularyzm algierski i konieczność »stowarzyszenia Francji i Algierii«. Te teksty przemówień i oświadczeń pozostawiają wrażenie niepewności, często nawet sprzeczności, które na próżno usiłują rozproszyć komentatorzy“.

Porównajmy powyższy fragment z następującym tekstem, znajdującym się w n-rze 4325 Biuletynu Specjalnego PAP, Dział Komentarzy i Korespondencji z dn. 25 VIII 1959 r. str. 5:

„...Jakie są w sprawie Algierii myśli przewodnie gen de Gaulle'a? Na to pierwsze i zasadnicze pytanie Francuzi mogliby odpowiedzieć z trud-

nością«. Cytując obszernie różne wypowiedzi gen. de Gaulle'a na temat Algierii Sirius stwierdza: »W każdym razie wypowiedzi w ciągu 15 miesięcy różnią się bardzo w zależności od miejsca i rozmówców. Raz akcent kładziony jest na francuski charakter Algierii wraz z wolą wykazania tym samym, że zawsze jest ona organiczną częścią Francji, zarówno dzisiaj, jak i w przyszłości... Wręcz przeciwnie, innym razem, uwypukla się partykularyzm algierski i konieczność „stowarzyszenia“ Francji i Algierii...» Te teksty, jak i wiele innych, pozostawiają wrażenie niepewności, często nawet sprzeczności, które na próżno usiłują rozproszyć komentatorzy“.

Jak z porównania obydwu tekstów wynika komentator *Dziennika Polskiego* wykorzystał niemal dosłownie — za pośrednictwem BS-u — wywody Siriusa z *Le Monde* bez powołania się na źródło. Wypadek taki nie jest całkiem odosobniony, choć stanowi szczególnie drastyczny przykład.

Przykład dobrego wykorzystywania materiałów zawartych w BS-ie do bieżącej publicystyki o międzynarodowej tematyce stanowią pozycje pt.: „Nasz komentator notuje“ J. Pelczarskiego w *Gazecie Krakowskiej*. Są to bardzo zwięzłe i rzeczowe komentarze, w których autor stara się wpłynąć na czytelnika poprzez odpowiedni dobór uporządkowanych faktów i informacji. Komentarze utrzymane w spokojnym i obiektywnym tonie świadczą o dużym wyczuciu psychologii przeciętnego czytelnika: przekonują o samodzielności ocen autora, nie narzucają czytelnikowi sądów, unikają sofistyki. A trzeba podkreślić, że jak wykazała dokładna analiza porównawcza tych artykułów, autor opracowując je w ok. 90% korzysta z materiałów BS-u, a jedynie w 10% z innych źródeł (np. bezpośrednio z prasy zagranicznej, radia itp.).

## VI.

Osobną grupę materiałów stanowią relacje informacyjne i publicystyczne od przebywających za granicą stale lub okresowo korespondentów własnych. Niniejsze studium nie stawia sobie za zadania przeprowadzenia szczegółowej analizy wyników ich pracy<sup>4)</sup>. Niemniej lektura tych materiałów w okresie stanowiącym podstawę oceny nasuwa następujące uwagi: 1) pod względem formalnym korespondencje rozpadają się jakby na dwie grupy — na te, które noszą przede wszystkim znamiona reporterskiej informacyjności (np. większość materiałów Z. Broniarka czy M. Bezowskiego) i te, które w mniejszym lub większym stopniu stanowią relacje publicystyczne, o dużym ładunku argumentacyjnym, a często także polemicznym (np. większość materiałów Z. Artymowskiej i J. Kowalewskiego); 2) pod względem treściowym porównanie korespondencji własnych z za granicy z pozostałymi opracowaniami publicystyczno-informacyjnymi o tematyce międzynarodowej wykazuje przeciętnie 30—40% większą zawartość konkretnych argumentów w tych pierwszych<sup>5)</sup>; 3) pod względem swej ilości a także najczęściej i swej atrakcyjności korespondencje z krajów kapitalistycznych posiadają pewną przewagę nad korespondencjami z krajów socjalistycznych.

4) Pragniemy powrócić do tego osobno.

5) Przeprowadzono porównanie na 20 wyselekcjonowanych pozycjach z każdej z dwóch grup materiałów, posługując się specjalnie opracowaną skalą oceny argumentów.

## VII.

Przeprowadzone badania w ostatecznym swym wyniku wykazują, że wzrostowi ilościowemu pozycji o tematyce zagranicznej na łamach ocenianych gazet towarzyszy wzrost ich jakości. Dowodem tego jest duże różnicowanie tematyczne, konkretność i rzeczowość argumentacji (o czym np. świadczy większość cytowanych powyżej próbek), a także dająca się dość wyraźnie wyczuć w omawianym okresie odpowiedzialność redakcji za publikowane poglądy i sformułowania. Wyraźnych potknięć merytorycznych naliczyliśmy w okresie omawianym bardzo mało: nie więcej jak 4—5. O charakterze tych potknięć mówi jedno z nich, które dla orientacji przytaczamy. W *Dzienniku Polskim* z dnia 8 VII 1959 r. ukazało się sprawozdanie z publicznego odczytu o granicy na Odrze i Nysie i kwestii niemieckiej, wygłoszonego w Krakowie przez prof. F. Młynarskiego. Autor sprawozdania cytuje i najwidoczniej aprobuje następujące sformułowanie zawarte w odczycie: „Przy zawieraniu traktatu pokojowego z Niemcami można będzie oczekiwać pomyślnego hamującego agresywność Niemiec zach. dalszego wpływu dwóch czynników. Jednym jest kształtująca się integracja ekonomiczna Zachodu wciągająca Niemcy (podkreślenie nasze — I. K.), pośrednio wyzwalająca to społeczeństwo od mentalności pruskiej... Drugi czynnik to likwidacja Prus jako potęgi“. W materiałach zamieszczanych przez omawiane dzienniki natrafić można w większej już mierze na określenia nieprecyzyjne, a więc mogące zdezorientować czytelnika. W cytowanej wyżej próbce argumentacyjnej z artykułu pt. „Czy Adenauer zawrze pokój z Londynem?“ (*Dziennik Polski* z dn. 1. 8. 1959 r.), przytoczyliśmy sformułowanie (pkt. 2) tak ogólnikowo i dwuznacznie określające „plan Macmillana“, że nasuwać się może przypuszczenie, iż premier brytyjski w całej rozciągłości zaakceptował plan Rapackiego. Analiza porównawcza przeprowadzona na 20 wybranych artykułach wykazała, że na każde 10 użytych sformułowań, określeń i definicji z zakresu bieżącej polityki międzynarodowej — 2 wymagają sprzecyzowania, ponieważ są zbyt ogólnikowe i wieloznaczne.

Osobne dwa zagadnienia — to postulat rozszerzenia zasobu wiedzy ogólnej o współczesnym świecie i kwestia: czy i w jakim stopniu dzienniki publikując depesze zagraniczne czynią to świadomie, dokonując określonego wyboru i kontynuując relację o wybranych zagadnieniach czy też robią to przypadkowo. Sygnalizując obydwie te zagadnienia, nie wdajemy się na razie w ich szczegółową analizę, a tym bardziej ocenę, ponieważ wykraczają one poza ramy niniejszej rozprawy.

## VIII.

W kształtowaniu poglądów czytelnika prasy codziennej o wydarzeniach międzynarodowych odgrywa pewną rolę fotografia. Nie wdając się tu w szczegółową ocenę sposobu wykorzystywania przez redakcje zagranicznego serwisu CAF, ograniczamy się tylko do kilku liczb.

W 140 numerach omawianych czterech dzienników opublikowano następujące ilości zdjęć o tematyce zagranicznej:

- |                            |       |
|----------------------------|-------|
| 1. <i>Gazeta Krakowska</i> | — 550 |
| 2. <i>Trybuna Ludu</i>     | — 380 |

3. <i>Dziennik Polski</i>	— 260
4. <i>Życie Warszawy</i> <sup>6)</sup>	— 160

Stosunek tematyki krajów socjalistycznych do tematyki krajów kapitalistycznych przedstawiał się w ilości zdjęć następująco (na pierwszym miejscu kraje socjalistyczne):

1. <i>Życie Warszawy</i>	60 i 40%
2. <i>Trybuna Ludu</i>	50 i 50%
3. <i>Gazeta Krakowska</i>	33 i 67%
4. <i>Dziennik Polski</i>	12 i 88%

\* \* \*

Przeprowadzona powyżej wycinkowa analiza uprawnia do wysunięcia następujących uwag i wniosków:

1) mimo, iż badania ograniczone były jedynie do czterech dzienników, to jednak ze względu na ich charakter, a także okres będący podstawą oceny, można uznać je w pewnym sensie za reprezentatywne;

2) badania stwierdzają duży wysiłek czterech zainteresowanych redakcji w rozwijaniu informacji i publicystyki zagranicznej (stosunkowo najmniej widoczny w terenowym dzienniku partyjnym *Gazecie Krakowskiej* — najbardziej w organie KC Partii *Trybunie Ludu*);

3) badania wykazują stały wzrost zainteresowań redakcji dla tematyki kulturalno-naukowej, a zwłaszcza ściśle naukowej;

4) materiały zagraniczne publikowane na łamach obydwu gazet „czytelnikowskich“ wykazują pewne różnice w swoim ujęciu koncepcyjnym w porównaniu do dwóch dzienników partyjnych. Różnice te sprowadzają się do pewnej proporcjonalnej przewagi publicystyki nad informacją w pismach „czytelnikowskich“;

5) porównanie ilościowe (a w pewnym stopniu także jakościowe) tematyki dotyczącej krajów socjalistycznych z tematyką krajów kapitalistycznych wykazuje nadmierną dysproporcję na korzyść tej ostatniej. Tendencja ta przejawia się w różnej mierze we wszystkich omawianych dziennikach;

6) nie ma zasadniczych, ilościowych różnic w traktowaniu problematyki międzynarodowej przez dzienniki centralne i terenowe. Różnice takie występują natomiast pod względem jakości publikowanych materiałów;

7) badania stwierdzają dużą troskę redakcji o bezbłądność merytoryczną zamieszczanych tekstów.

<sup>6)</sup> Bez niedzielного dodatku rotograwiurwego.

JACEK ADOLF

## Studium porównawcze krajowej prasy codziennej

### WSTĘP

Ośrodkiem kierującym prasą, wydawcom, dziennikarzom potrzebna jest ocena prasy; potrzebne jest również opracowanie metod dokonywania oceny. Przystępując do tej pracy autor miał nadzieję przynajmniej hipotetycznie odpowiedzieć na szereg pytań z zakresu metod przeprowadzania ocen krajowej prasy codziennej. Oprócz tego celem pracy jest dokonanie próby oceny, która pozwoliłaby odpowiedzieć na pytania dotyczące prasy:

— W jakich formach i w jaki sposób krajowa prasa codzienna podaje na swych łamach treści przekazywane czytelnikowi? Co jest pozytywnego, a co ujemnego tak w sposobie jak i w formie podawania tematyki?

— Jakie elementy składające się na gazetę codzienną stanowią o istotnych różnicach między poszczególnymi typami i rodzajami dzienników?

— Jakie dzienniki mają określoną, sprecyzowaną własną koncepcję, zdecydowane oblicze i w jakim stopniu koncepcję tę realizują?

Metoda porównywania pism zastosowana w tej pracy jest w dużym stopniu oparta na opracowaniu francuskiego badacza prasy, prof. Jacques Kaysera <sup>1)</sup>.

Procentowe porównywanie materiałów zawartych w gazetach ma sporo przeciwników, kwestionujących wartość poznawczą „mierzenia gazety metrem“. Na uwagę zasługuje główny ich zarzut: „O charakterze, obliczu pisma decyduje jego treść, która nie jest wymierna w centymetrach kwadratowych i procentach. Jeden świetnie napisany reportaż na jakiś temat nie da się zrównoważyć szeregiem niestrawnych artykułów, choćby zajmowały kilkakrotnie więcej miejsca w gazecie“. Jednak w dzienniku np. stosunek ilościowy tytułów, zdjęć i tekstów redakcyjnych, ilość miejsca poświęconego informacjom na jakiś temat, częstotliwość występowania poszczególnych gatunków dziennikarskich, to wskaźniki, które wcale nie

<sup>1)</sup> Jacques Kayser: Une semaine dans le monde. Etude comparee de 17 grands quotidiens pendant 7 jours. Recenzując tę książkę w *Kwartalniku Prasoznawczym* (nr 2 1959 r.) M. Krzepkowski nazwał ją próbą zastosowania „metody anatomicznej“ w prasoznawstwie. Jak stwierdza Krzepkowski, metody procentowego ujęcia materiałów publikowanych w prasie nie są u nas nowością. W 1886 posłużył się nimi J. Wł. Dawid, polski psycholog, który w swej książce zatytułowanej „O zaradzie moralnej“ dokonał obliczeń i ułożył tabelę statystyczną uwzględniającą moralną wartość czynów podawanych do wiadomości przez prasę.

dotyczą błażych problemów marginesowych, lecz określają w pewnym stopniu istotne cechy gazety. Nie znaczy to, że porównując gazety można się ograniczyć wyłącznie do stosowania wskaźników procentowych. Aby zwiększyć wartość poznawczą tej pracy, zastosowano w niej również metodę opisującą i wartościującą zarówno same gatunki dziennikarskie, jak i stosowanie tych gatunków w występujących ilościach i proporcjach.

Porównane zostaną tutaj trzy grupy elementów wydzielonych z dziennika:

Pierwsza grupa uwzględnia powierzchnię zajmowaną przez teksty redakcyjne<sup>2)</sup>, ilustracje, ogłoszenia, komunikaty i określa wzajemne stosunki procentowe między tymi elementami.

Druga grupa elementów zawiera poszczególne gatunki dziennikarskie, porównywane procentowo.

W grupie trzeciej uwzględniona została tematyka: ekonomiczna, polityczna, społeczna (łącznie z materiałami dotyczącymi organizacji społecznych, harcerstwa, oraz służby zdrowia), kulturalna (w połączeniu ze sprawami dotyczącymi oświaty), naukowa i techniczna, sprawy kryminalne oraz nieszczęśliwe wypadki i klęski żywiołowe, sport i turystyka, odcinki powieści, opowiadania oraz nowele i poezja, humor, rozrywki umysłowe (łącznie z kącikami zainteresowań), sprawy miejskie oraz życie religijne. Metoda porównywania nie różni się od zastosowanej w grupach poprzednich.

Druga część pracy analizuje sposoby i formy przekazania czytelnikowi — w ciągu jednego tygodnia — wybranych treści na łamach poszczególnych badanych dzienników. Oprócz metody statystycznej zastosowano tu również — metodę opisującą i kwalifikującą.

### Wybór dzienników

Dla urzeczywistnienia przedstawionych celów istotny był wybór dzienników, które miało objąć badanie oraz ustalenie okresu, w czasie którego dzienniki te miały być porównywane.

Dla celów tej pracy można przyjąć, iż konieczne jest, by wśród badanej reprezentacji codziennej prasy krajowej znalazły się następujące dzienniki:

*Dziennik Polski, Echo Krakowa, Gazeta Krakowska, Głos Olsztyński, Głos Wielkopolski, Kurier Polski, Słowo Powszechne, Sztandar Młodych, Trybuna Ludu, Trybuna Robotnicza, Wieczór, Życie Warszawy.*

W wyborze tym kierowano się również dodatkowymi kryteriami; wprawdzie *Express Wieczorny* uchodzi za reprezentacyjny polski dziennik popołudniowy, lecz *Kurier Polski* uznany został jako pismo redagowane ze szczególnie dużym rozmachem. Jest on także gazetą, która weszła na wypełniony rynek prasowy a mimo tego szybko się przyjęła, stanowiąc wobec tego ciekawy obiekt badania.

W wybranej grupie znalazły się wszystkie trzy dzienniki krakowskie. Nie bez przyczyny. *Echo Krakowa* uchodzi za wyróżniającą się prowincjonalną popołudniówkę. (Na drugim biegunie często umieszcza się *Wie-*

<sup>2)</sup> Do tekstów redakcyjnych włączono, oprócz materiałów ujętych w poszczególne gatunki dziennikarskie, również teksty literackie (odcinki powieściowe, opowiadania, poezje), humor, listy czytelników i odpowiedzi redakcji, rozrywki umysłowe, kąciki zainteresowań (filatelistyczne, kulinarne, filumenistyczne itp.).



czór). *Dziennik Polski* reprezentuje specyficzną i jak się wydaje, konsekwentnie realizowaną koncepcję „pisma dla inteligencji“. *Gazeta Krakowska* mimo — jak można sądzić — pewnych warunków sprzyjających wysokiemu nakładowi, ma z tym nakładem istotne trudności.

Byłoby sprzeczne z założeniami tej pracy przyjmowanie z góry tych wszystkich sądów za słuszne i udowodnione. Toteż traktujemy je jako przypuszczenia, wskazówki uzupełniające.

### Wybór odcinka czasu

Jak długi powinien być okres objęty badaniem? Czyli, innymi słowy, ile kolejnych numerów pisma winno stanowić materiał porównawczy? Ograniczenie się do jednego tylko dnia stanowczo nie mogłoby pozwolić na jakiegokolwiek uogólnienia. Dla pisma codziennego tydzień jest cyklem wystarczająco długim, by ujawniły się w jego granicach charakterystyczne cechy gazety. Poczynione w ciągu jednego tygodnia spostrzeżenia dotyczące oblicza pisma będą już miały wartość nie tylko efemeryczną.

Najważniejsze wydarzenia i problemy, zajmujące miejsce na łamach prasy, absorbują opinię co najmniej w ciągu kilku tygodni lub nawet kilku miesięcy (często dłużej). Z drugiej strony przyjęta koncepcja redagowania dziennika zmienia się dość rzadko. Czas trwania można tu raczej mierzyć latami niż miesiącami. Wziąwszy te dwa zjawiska pod uwagę można śmiało przyjąć, że wnioski wyciągnięte z badania lamów gazet codziennych w ciągu tygodnia mogą dotyczyć co najmniej kwartału i że nie tracą w większym stopniu na znaczeniu w okresie półroczu.

Pozostaje kwestia wyboru jednego spośród wszystkich tygodni roku. Postanowiliśmy, by o wyborze zdecydował przypadek<sup>3)</sup>.

Wybrany w ten sposób tydzień zamykał się w dniach od 17 do 23 sierpnia 1959 r. W tym tygodniu nie zaszły wydarzenia, które by skupiły uwagę gazet w sposób wyjątkowy, spychając inną tematykę na marginesy. Był on jednak dość urozmaicony.

### Zagadnienie poczytności

NAKLADY <sup>4)</sup> (w tys. egz.):	ZWROTY (w % nakładu):
1. <i>Trybuna Robotnicza</i> — 320	1. <i>Wieczór</i> — 1,0
2. <i>Życie Warszawy</i> — 209	2. <i>Głos Wielkopolski</i> — 3,9
3. <i>Trybuna Ludu</i> — 197	3. <i>Kurier Polski</i> — 4,1
4. <i>Kurier Polski</i> — 186	4. <i>Echo Krakowa</i> — 5,6
5. <i>Wieczór</i> — 141	5. <i>Dziennik Polski</i> — 9,6
6. <i>Głos Wielkopolski</i> — 98	6. <i>Trybuna Robotnicza</i> — 12,3
7. <i>Słowo Powszechne</i> — 96	7. <i>Życie Warszawy</i> — 12,4
8. <i>Echo Krakowa</i> — 95	8. <i>Gazeta Krakowska</i> — 20,6
9. <i>Sztandar Młodych</i> — 83	9. <i>Głos Olsztyński</i> — 24,4
10. <i>Dziennik Polski</i> — 77	10. <i>Słowo Powszechne</i> — 25,6
11. <i>Gazeta Krakowska</i> — 54	11. <i>Sztandar Młodych</i> — 32,6
12. <i>Głos Olsztyński</i> — 38	12. <i>Trybuna Ludu</i> — 36,1

<sup>3)</sup> Tak samo postąpił J. Kayser w swej pracy „Une semaine dans le monde”. Kryterium to ma tę istotną zaletę, że pozwala na uniknięcie zasugerowania się w wyborze tygodnia założonymi a priori, subiektywnymi sądami.

<sup>4)</sup> Dane z lipca 1959 r.

Kolejność dzienników według ich względnej poczytności (od najpoczytniejszych do najmniej poczytnych):

- |                             |                            |
|-----------------------------|----------------------------|
| 1. <i>Wieczór</i>           | 6. <i>Trybuna Ludu i</i>   |
| 2. <i>Kurier Polski i</i>   | <i>Dziennik Polski</i>     |
| <i>Trybuna Robotnicza</i>   | 7. <i>Słowo Powszechne</i> |
| 3. <i>Głos Wielkopolski</i> | 8. <i>Gazeta Krakowska</i> |
| 4. <i>Życie Warszawy</i>    | 9. <i>Sztandar Młodych</i> |
| 5. <i>Echo Krakowa</i>      | 10. <i>Głos Olsztyński</i> |

Nie można było w tej pracy całkowicie pominąć tego zagadnienia. Dla celów porównawczych wprowadzona została powyżej tabela względnej poczytności. Porównuje ona nakłady i zwroty poszczególnych dzienników oraz daje próbę ustalenia wypadkowej tych dwu wskaźników poczytności, jakimi są wysokość nakładu i wysokość zwrotów. Można niewątpliwie przyjąć, że im wyższy nakład, tym większa poczytność gazety; im wyższe zwroty, tym poczytność jest prawdopodobnie mniejsza. Nie są to jednak wskaźniki jedyne. Dla uzyskania pełnego obrazu poczytności konieczne byłoby również uwzględnienie następujących czynników: ograniczenia w przydziałach papieru dla poszczególnych pism, sprawność kolportażu, wielkość kręgu czytelników i zasięg terytorialny pisma. Do danych niezbędnych dla ustalenia poczytności należałyby też wyniki uzyskane w drodze badania czytelnictwa. Jak widać, ustalenie pełnowartościowej skali poczytności przekracza możliwości i ramy tej pracy.

Dla celów orientacyjnych zamieszczona tabelka względnej poczytności może mieć wartość, ale tylko ograniczoną<sup>5)</sup>.

## STRUKTURA DZIENNIKÓW

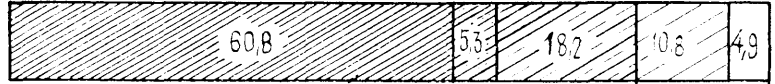
*Teksty redakcyjne, ilustracje, tytuły, ogłoszenia, komunikaty*

Dane umieszczone w wykresie nr 1 (str. 131), obliczone na podstawie całego tygodnia, dotyczą jednego, przeciętnego numeru. Udział poszczególnych elementów wyrażony jest w procentach w stosunku do całej zadrukowanej powierzchni gazety. Wszystkie pięć elementów (teksty redakcyjne, ilustracje, tytuły, ogłoszenia i komunikaty) razem wzięte, wyczerpują całą powierzchnię zadrukowaną.

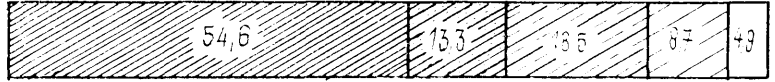
Do tekstów redakcyjnych włączono, oprócz materiałów ujętych w poszczególne gatunki dziennikarskie, a których autorami są stale jak i dorywczo współpracujące z pismem osoby, również teksty literackie (odcinki powieściowe, opowiadania, poezje), humor, listy czytelników i odpowiedzi redakcji, rozrywki umysłowe, kącki zainteresowań (filatelistyczne, kulinarne, filumenistyczne itp.).

<sup>5)</sup> Kolejność poszczególnych pism pod względem poczytności ustalona została w następujący sposób: liczba określająca kolejność miejsca w rubryce „nakłady” dodana została do liczby określającej kolejność dziennika w rubryce „zwroty”. Sumę podzielono przez dwa, a uzyskana w ten sposób liczba określa kolejność w rubryce względnej poczytności.

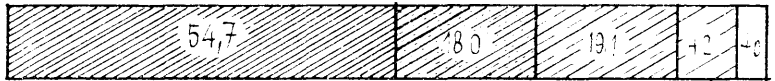
**DZIENNIK POLSKI**



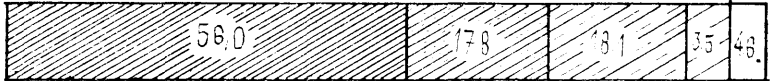
**echo  
KRAKOWA**



**Gazeta  
Krakowska**



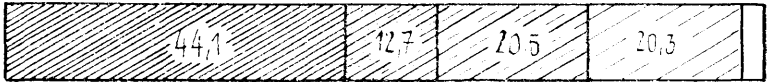
**Głos  
OLSZTYŃSKI**



**Głos  
WIELKOPOLSKI**



**Kurier Polski**



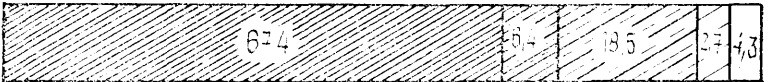
**SŁOWO  
POWSZECHNE**



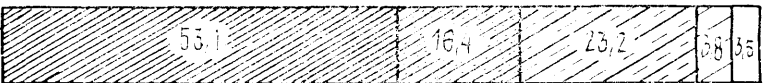
**STANDARD MIEDZY**



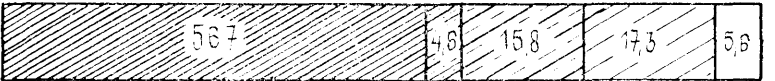
**Trybuna Ludu**



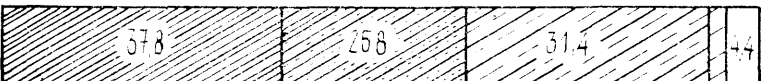
**WARSZAWA  
ROBOTNICZA**

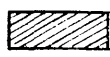
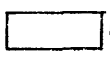




**ŻYCIE WARSZAWY**



**WIECZÓR**



 teksty redakcyjne    
  tytuły    
  komunikaty  
 ilustracje/kliszo/    
  ogłoszenia

Ilustracje obejmują zdjęcia i rysunki.

Tytuły potraktowano łącznie z winiętą tytułową, tżw. główką gazety, śródtytułami i podtytułami.

W rubryce ogłoszenia znajdują się ogłoszenia płatne.

Komunikaty obejmują tzw. kalendarzyk z programami kin, teatrów, dyżurami aptek itp., metryczkę gazety, oficjalne zawiadomienia władz, urzędów, instytucji.

Grupa pism, w której różnice w ilości zamieszczonych tekstów redakcyjnych nie przekraczają 15% obejmuje siedem spośród badanych dwunastu pism (od 53,1 w *Trybunie Robotniczej* do 67,4 w *Trybunie Ludu*). Najmniej tekstów redakcyjnych zamieścił *Wieczór* (37,8 proc.) i *Głos Wielkopolski* (47,4). Tytuły zajmują od 14,1% (*Głos Wielkopolski*) do 31,4 (*Wieczór*). Zróżnicowanie jest tu podobne.

Najmniej zdjęć zamieściło *Życie Warszawy*, *Dziennik Polski* i *Trybuna Ludu*; najwięcej: *Sztandar Młodych* i *Wieczór*. Najmniej ogłoszeń dawał *Wieczór*, najwięcej *Głos Wielkopolski*.

Czy istnieje jakiś związek między tym obrazem, a przyjętym podziałem dzienników na gazety partyjne, społeczno-polityczne poranne i popołudniowe? Raczej nie. Wprawdzie na jednym biegunie mamy popołudniówkę *Wieczór* — proporcjonalnie mało tekstów, dużo zdjęć, bardzo dużo tytułów — a na drugim *Trybuna Ludu* — proporcjonalnie dużo tekstu, mało zdjęć, umiarkowana ilość tytułów, lecz to nie upoważnia jeszcze do uogólnień. Popołudniowe *Echo Krakowa* ma stosunkowo dwa razy więcej zdjęć niż *Trybuna Ludu*, lecz znacznie mniej niż partyjna *Gazeta Krakowska*, zaś tytułów proporcjonalnie tyleż, co i centralny organ partii. Partyjna *Trybuna Robotnicza* obfituje w tytuły podobnie jak *Sztandar Młodych* i *Wieczór* (który zamieszczał ich stosunkowo najwięcej). Wśród gazet drukujących mało ogłoszeń były pisma partyjne, była popołudniówka, a także *Sztandar Młodych*. Z faktów tych wynika wniosek, że zróżnicowanie struktury w tej grupie elementów gazety nie koreluje z poszczególnymi typami dzienników.

Podobnie przedstawia się kwestia względnej poczytności. Z zestawionych danych nie wynika związek między poczytnością dziennika a dużą ilością zamieszczonych zdjęć lub wielkimi tytułami. Dużo zdjęć daje bardzo poczytny *Wieczór* i dość słabo czytany *Sztandar Młodych*. *Wieczór* i *Sztandar Młodych* nie szcędzą miejsca tytułom.

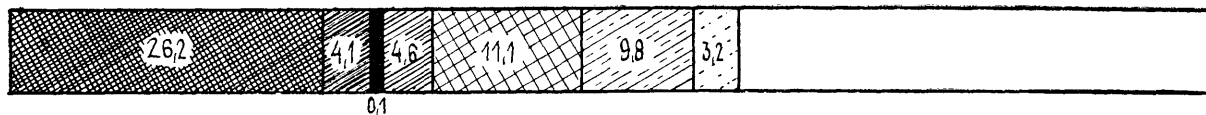
#### *Gatunki dziennikarskie, jako czynnik określający typ gazet*

Podział gatunków dziennikarskich nie został dotychczas zgodnie ujednolicony. Dla celów tej pracy przyjęto podział najczęściej spotykany w praktyce i — jak się nam wydaje — najbardziej logiczny i wyczerpujący:

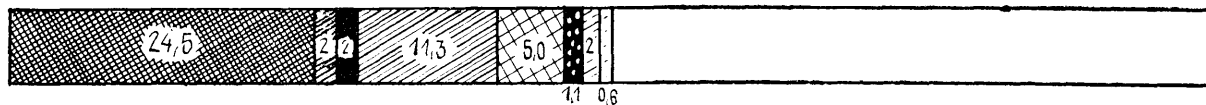
I. Informacja: a) notatka i wzmianka; b) sprawozdanie; c) wywiad; d) artykuł informacyjny.

II. Publicystyka: a) artykuł publicystyczny; b) recenzja; c) felieton; d) reportaż.

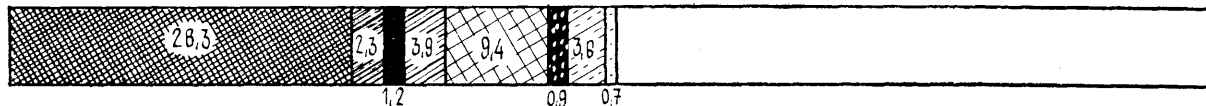
**DZIENNIK POLSKI**



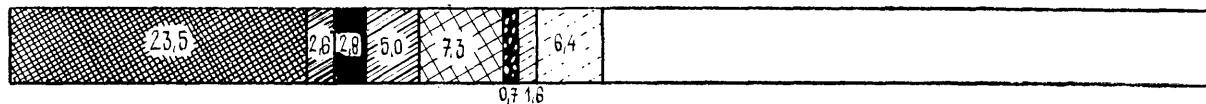
**echo  
KRAKOWA**



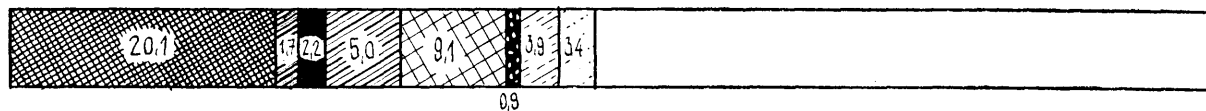
**Gazeta  
Krakowska**



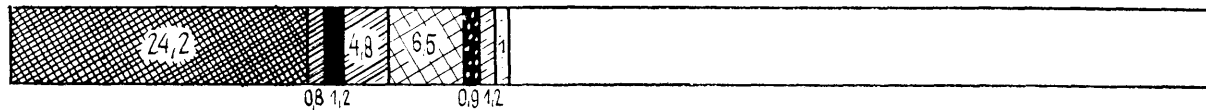
**Głos  
OLSZTYŃSKI**



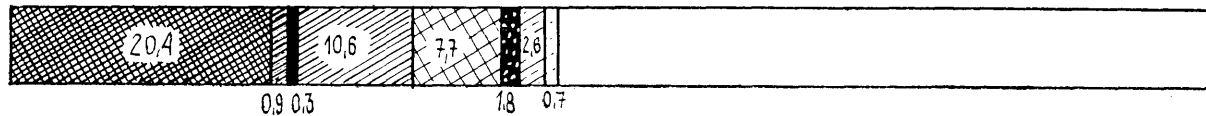
**Głos  
WIELKOPOLSKI**

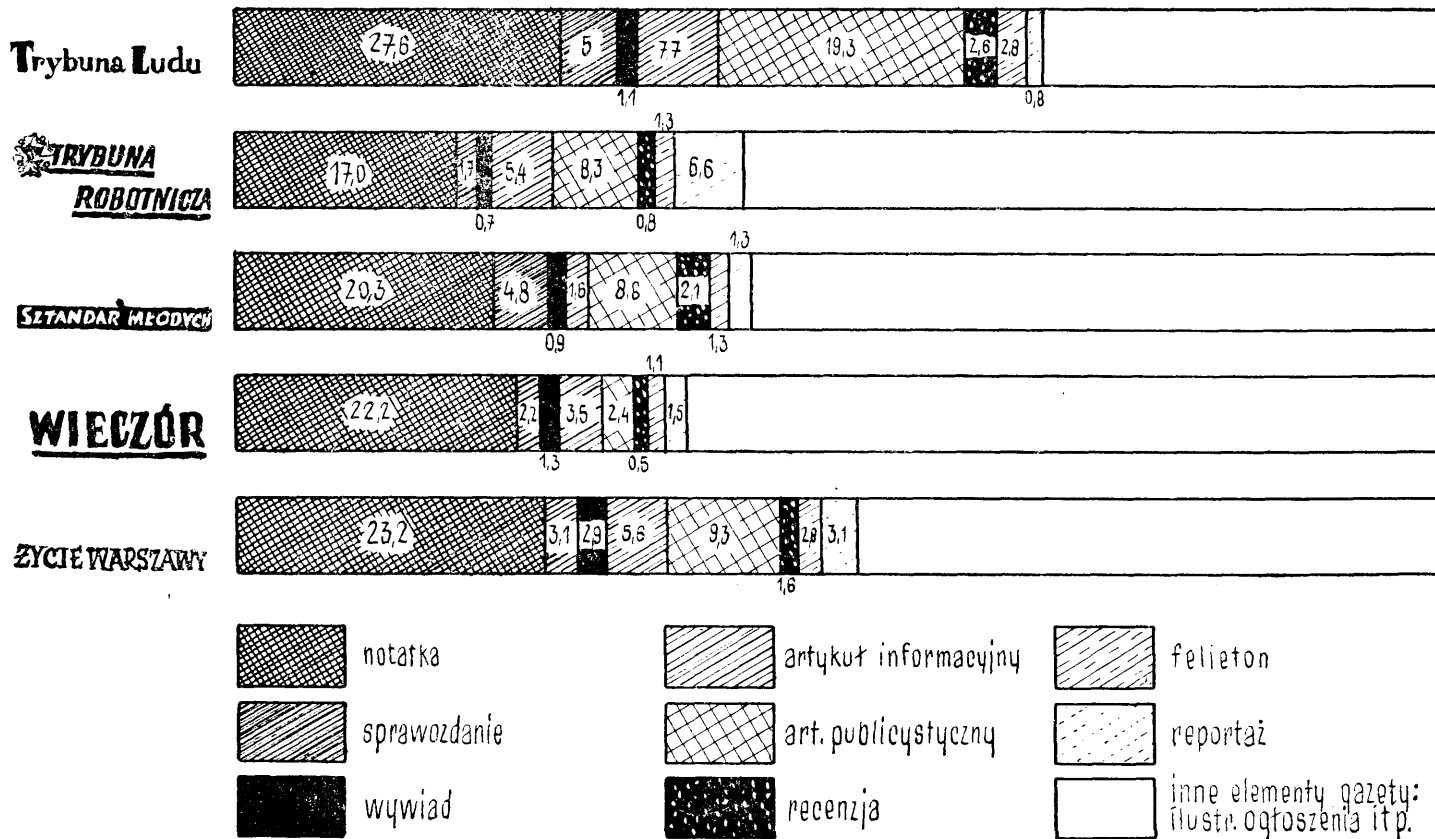


**Kurier Polski**



**SŁOWO  
POWSZECHNE**





W wykresie nr 2 (str. 133, 134) gatunki dziennikarskie ujęte są procentowo w stosunku do zadrukowanej powierzchni gazety. Najwięcej miejsca we wszystkich badanych dziennikach zajmują notatki i wzmianki. Wywiad, mimo iż jest, jak się wydaje, atrakcyjną dla czytelnika formą, zajmuje szczupłą powierzchnię. Nieco więcej wywiadów niż inne pisma zamieściły: *Życie Warszawy*, *Głos Wielkopolski* i *Głos Olsztyński*.

Stosunkowo duże różnice zachodzą między poszczególnymi pismami pod względem ilości miejsca poświęconego reportażowi. Najwięcej reportaży drukowała *Trybuna Robotnicza* i *Głos Olsztyński*.

W jednym tylko wypadku felieton zajmuje więcej miejsca niż artykuł informacyjny i osiąga prawie 10% wszystkich tekstów redakcyjnych. Gazetą tą jest *Dziennik Polski*.

Wykres nr 3 (str. 136) przedstawiający proporcje między informacją i publicystyką, wykazuje wyraźnie prawidłowość polegającą na tym, że w porównaniu z całą resztą badanej prasy pisma popołudniowe (*Echo Krakowa*, *Wieczór* i *Kurier Polski*) dają znacznie mniej publicystyki, więcej miejsca poświęcając materiałom o charakterze informacyjnym. Warto podkreślić, że w kilku dziennikach cieszących się największą poczytnością ilość miejsca poświęconego reportażowi była w badanym tygodniu wyższa od przeciętnej.

#### *Tematyka i jej znaczenie dla oceny i porównań dzienników*

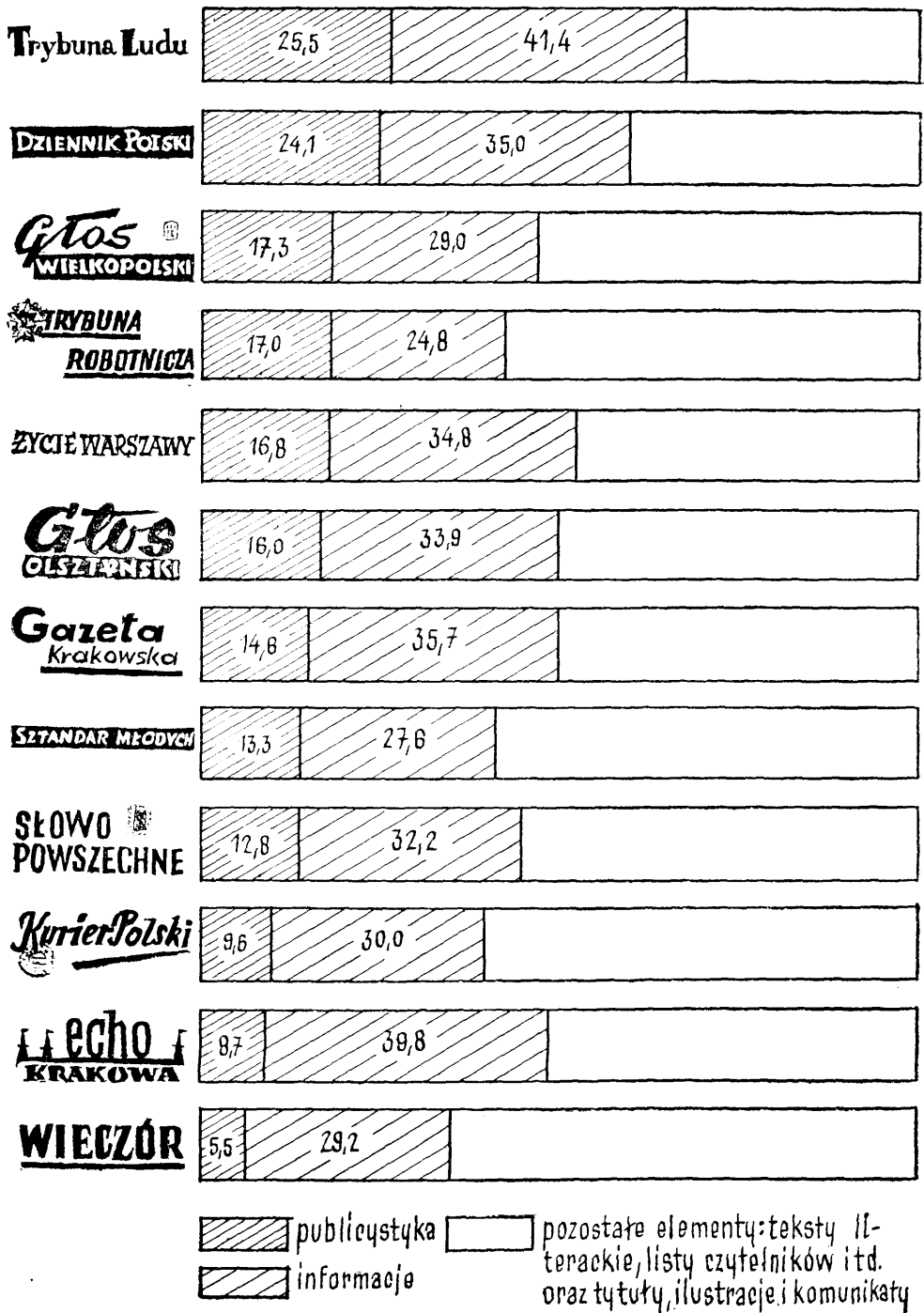
Treść interesujących nas w tej pracy dzienników została podzielona, jak już poprzednio powiedziano, pod względem tematycznym na następujące grupy:

1. Tematyka ekonomiczna;
2. polityczna;
3. społeczna (łącznie z materiałami dotyczącymi organizacji społecznych, harcerstwa oraz służby zdrowia);
4. kulturalna (w połączeniu ze sprawami dotyczącymi oświaty);
5. naukowa i techniczna;
- 6) sprawy kryminalne, nieszczęśliwe wypadki, klęski żywiołowe;
- 7) sport i turystyka;
- 8) odcinki powieści;
- 9) opowiadania, nowele, poezje;
- 10) humor;
- 11) rozrywki umysłowe (łącznie z kącikami zainteresowań);
- 12) tematyka miejska;
- 13) życie religijne.

Wykres nr 4 (str. 137—139) przedstawia tematykę badanych dzienników ujętą procentowo w stosunku do całej powierzchni zajętej przez teksty redakcyjne.

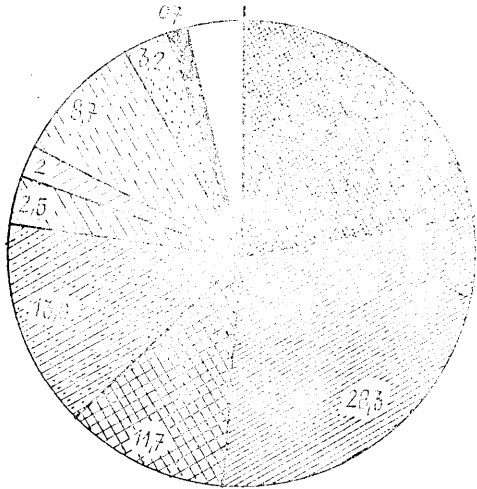
Uzupełnieniem wykresu nr 4 jest wykres nr 5 (str. 141) obrazujący stosunek procentowy tematyki krajowej i zagranicznej. Warto zwrócić uwagę na kilka spostrzeżeń, wynikających z analizy wykresów dotyczących tematyki:

Wspólną cechą większości pism partyjnych jest — w porównaniu z pozostałymi dziennikami — duża ilość materiałów politycznych

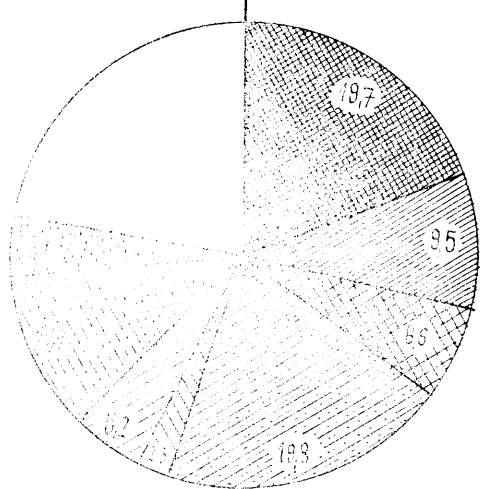


Wykres 3: Procentowe ujęcie ilości miejsca poświęconego informacji i publicystyce w badanych pismach.



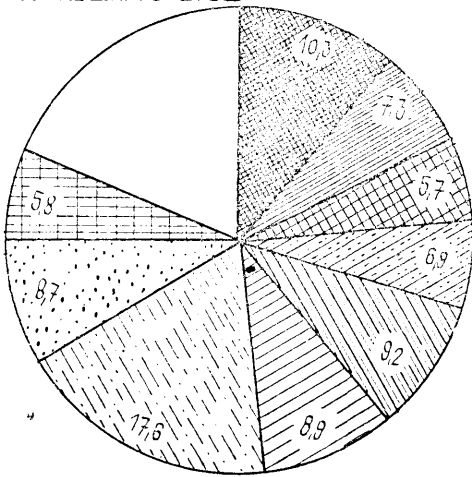


Trybunał Ludu

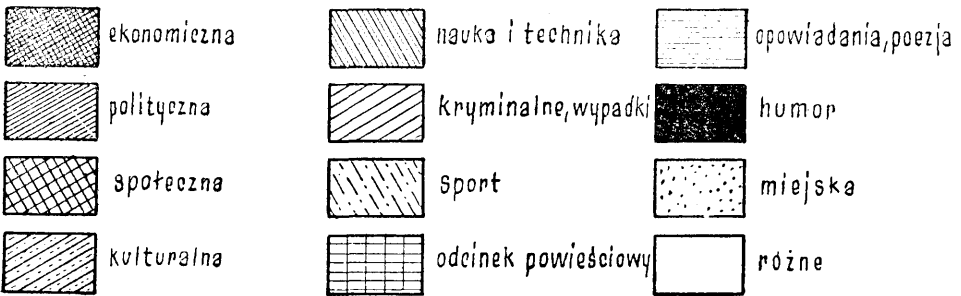
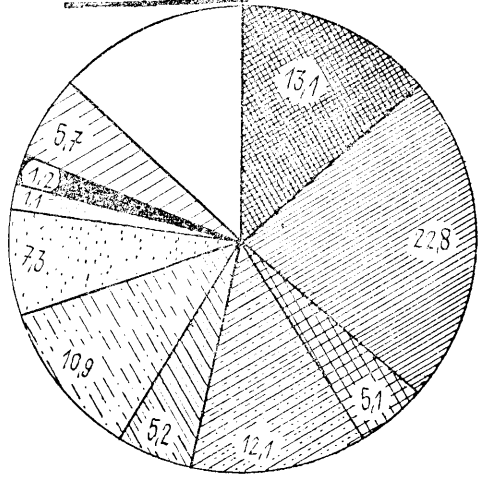


Temnia Polana

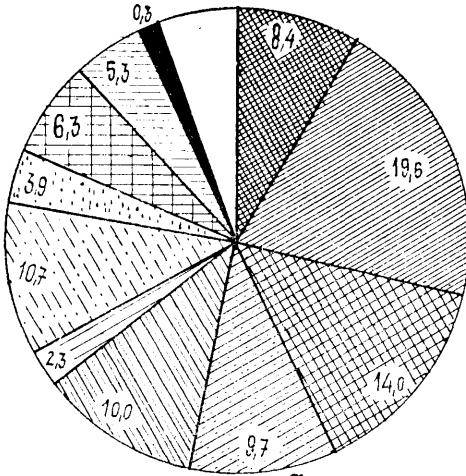
**Echo**  
KRAKOWA



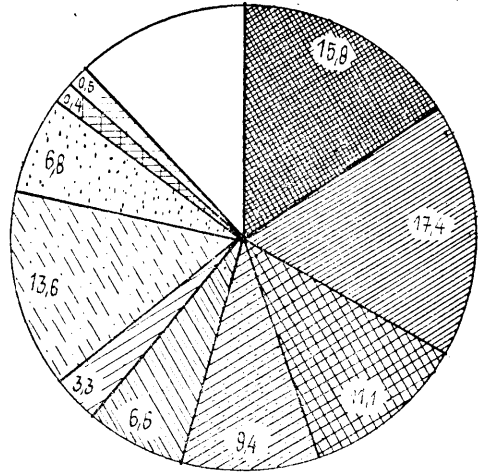
**Gazeta**  
Krakowska



Wykres 4 (str. 137, 138, 139): Procentowe ujęcie ilości miejsca poświęconego wydzielonej tematyce w badanych pismach.



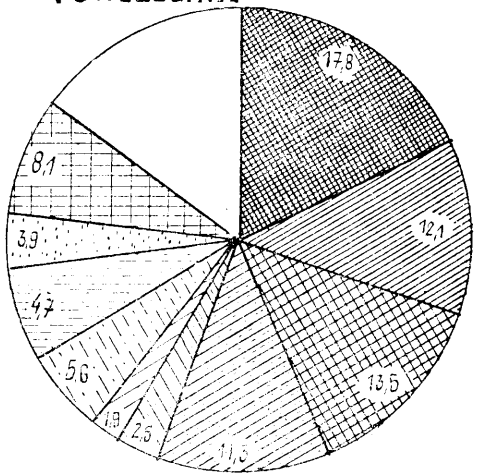
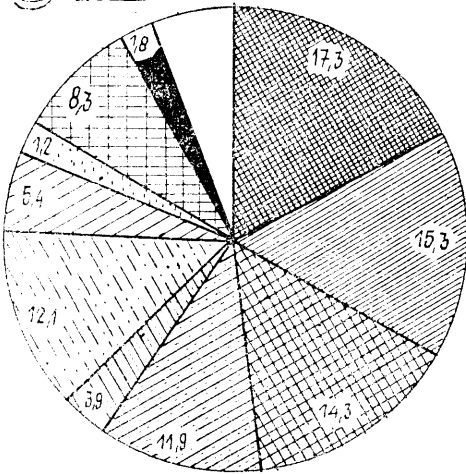
**Głos**  
OLSZTYŃSKI



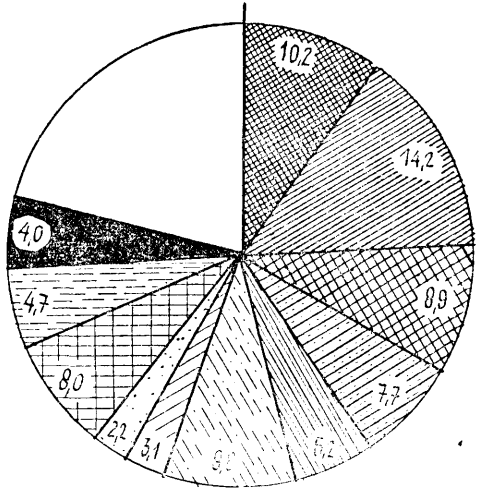
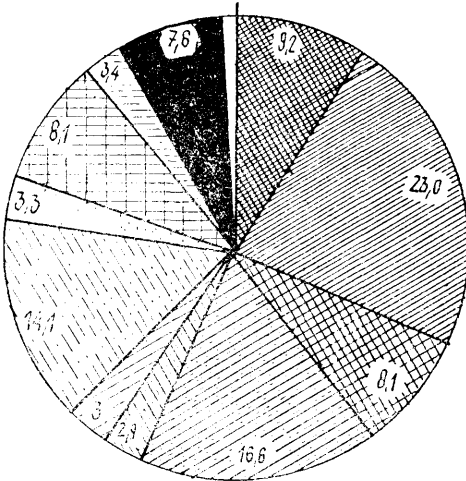
**Głos**  
WIELKOPOLSKI

**Kurier Polski**

**SŁOWO**  
POWSZECHNE



- |  |             |  |                     |  |                     |
|--|-------------|--|---------------------|--|---------------------|
|  | ekonomiczna |  | nauka i technika    |  | opowiadania, poezja |
|  | polityczna  |  | kryminalne, wypadki |  | humor               |
|  | społeczna   |  | sport               |  | miejska             |
|  | kulturalna  |  | działek powieściowy |  | różne               |

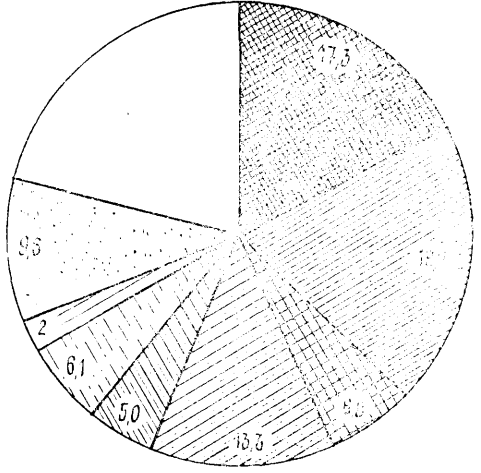
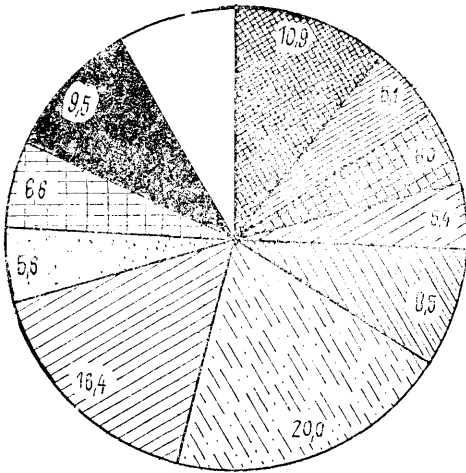














STAN DZIENNYCH

TRYBUNA ROBOTNICZA

WIECZÓR

ŻYCIE WARSZAWY



- |   |   |   |
|---|---|---|
|  ekonomiczna |  nauka i technika    |  opowiadania, poezja |
|  polityczna  |  kryminalne, wypadki |  humor               |
|  społeczna   |  sport               |  miejska             |
|  kulturalna  |  odcinek powieściowy |  różne               |

i mała ilość tematów kryminalnych, wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach itp.

Dzienniki popołudniowe w świetle analizy tematyki, charakteryzują się stosunkowo wielką ilością miejsca poświęconego tematyce sportowej i kryminalnej, zajmując pod tym względem pierwsze miejsce w tabeli, oraz najslabszym zainteresowaniem tematyką polityczną i społeczną.

Analizując wykresy, można doszukać się w kilku przypadkach cech, świadczących o dość wyraźnie zaznaczającej się indywidualności gazety, wskazujących na skryształizowaną i w miarę konsekwentnie urzeczywistnianą koncepcję pisma. Z wyników obliczeń i ich porównań wyłania się oblicze *Trybuny Ludu* jako dziennika zajmującego wśród badanych pism pierwsze miejsce pod względem tematyki ekonomicznej i politycznej. *Dziennik Polski* kładzie wyraźny nacisk na sprawy kulturalne (pierwsze miejsce wśród badanych pism). Zupełnie inaczej kształtuje się przekrój tematyki *Sztandaru Młodych*, który eksponuje równoległe politykę, sprawy kulturalne i sport, wykazując przy tym duże zainteresowanie tematyką zagraniczną. *Wieczór* zdecydowanie daje pierwszeństwo sportowi, tematyce kryminalnej, sprawom nauki i techniki, interesując się przy tym głównie tematyką krajową. Za cechą wyróżniającą *Życie Warszawy* można w pewnym stopniu uznać równomierność zainteresowania sprawami politycznymi, ekonomicznymi, społecznymi i kulturalnymi.

Trzeba przy tym pamiętać, że *Trybuna Robotnicza* w tabeli względnej poczytności zajmująca wysokie miejsce, w stopniu niższym od przeciętnego zajmowała się sportem, sprawami kryminalnymi, a przeciętnie nauką i techniką, równocześnie nie wykazując znacznie większego niż inne badane pisma zainteresowania tematyką ekonomiczną, polityczną, społeczną czy kulturalną. *Trybuna Robotnicza* charakteryzuje się — choć mniej wyraźnie niż *Życie Warszawy* — dość równomiernym udzielaniem miejsca różnym rodzajom tematyki. *Życie Warszawy* znajduje się w grupie pism o dużej stosunkowo poczytności.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na to, że większość bardziej poczytnych dzienników (choć nie wszystkie) drukuje powieść w odcinku, rozrywki umysłowe i humor.

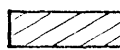
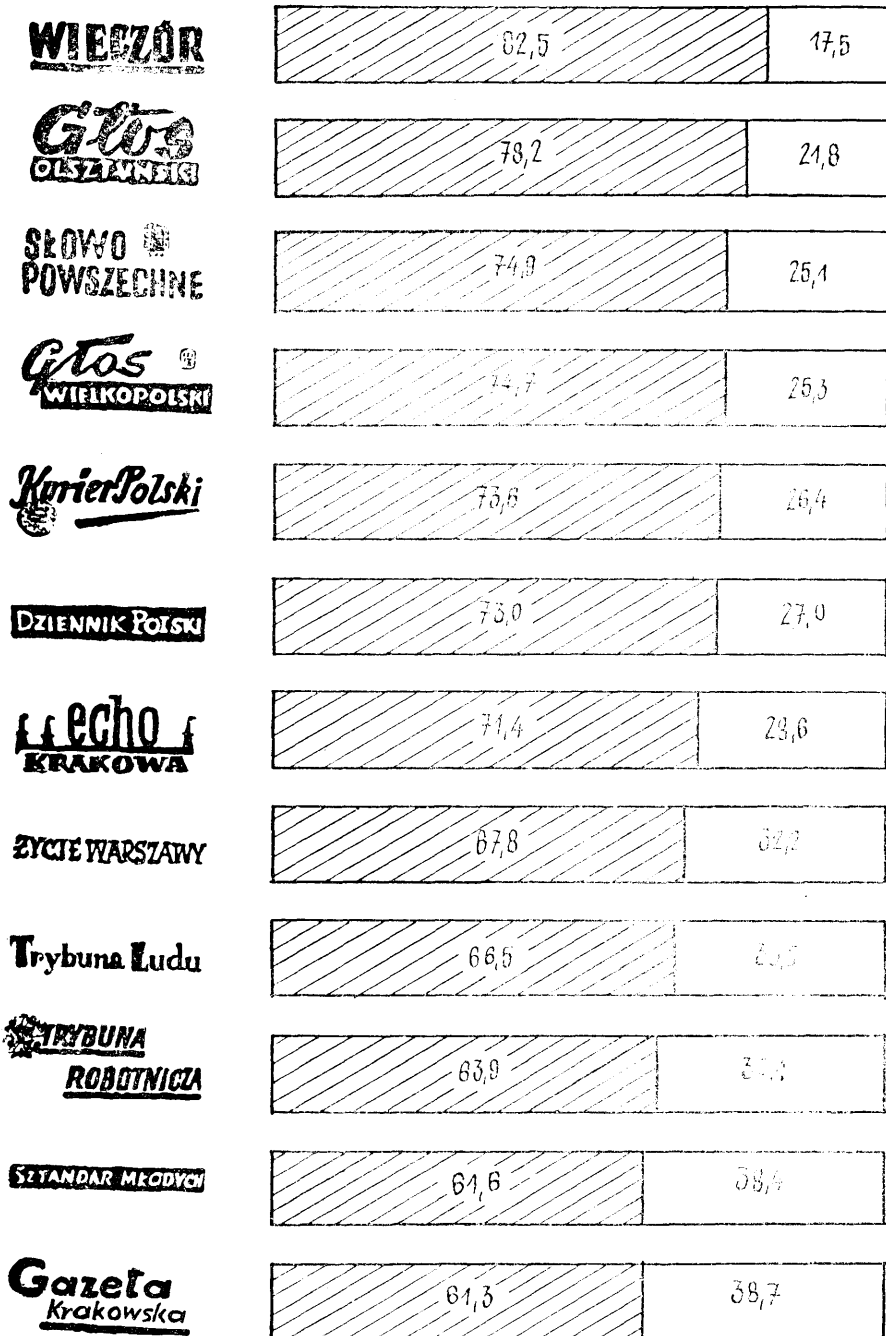
#### CHARAKTERYSTYKA BADANEGO TYGODNIA

Tydzień określony datami 17—23 sierpnia 1959 nie upłynął, jak już stwierdziliśmy, pod znakiem jakiegoś jednego, wyjątkowo doniosłego wydarzenia, które by przyćmiło inne aktualne sprawy. Był raczej „normalny“. Jednak wydarzenia absorbujące czytelników i odzwierciedlane na łamach dzienników były pod różnymi względami urozmaicone.

Spśród wydarzeń zajmujących łamy prasy w ciągu tygodnia — wybraliśmy kilka, by przeprowadzić dokładne porównania, w jaki sposób poszczególne badane dzienniki przedstawiły czytelnikowi te same aktualne wydarzenia i problemy.

Wybrano następujące tematy:

1. Konferencja Unii Międzyparlamentarnej w Warszawie.
2. Przygotowanie do wizyty Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych i do wizyty Eisenhowera w Europie.



tematyka krajowa



tematyka zagraniczna

3. 20-lecie Września.
4. Sejmik nauczycielski w Szczecinie.
5. Wizyta Filharmonii Nowojorskiej.

*Przygotowania warszawskich obrad  
Unii Międzyparlamentarnej*

Oto tabelka przedstawiająca dzienniki w kolejności pod względem ilości miejsca poświęconego wymienionemu wyżej tematowi:

	miejsce w cm <sup>2</sup> po- święcone te- matowi w ogóle w ciągu tyg.	miejsce przec. w 1 nrze w % pow. zadruk.	ilość pozycji na ten te- mat w ogóle w tyg.	pozycje własne
1. Trybuna Ludu	1.399	1,90	15	2
2. Kurier Polski	1.318	1,83	11	7
3. Życie Warszawy	972	1,49	7	3
4. Dziennik Polski	534	1,34	9	—
5. Trybuna Robotnicza	492	0,61	4	—
6. Gazeta Krakowska	359	0,71	4	1
7. Sztandar Młodych	336	0,55	8	1

Najbardziej wyczerpująco informowała o przygotowaniach do konferencji *Trybuna Ludu*, zajmując pierwsze miejsce zarówno co do ilości informacji jak i powierzchni poświęconej tematowi. Dostrzega się na łamach *Trybuny Ludu* ciągłość informacji, zamieszczanych codziennie, oraz ich różnorodność. Czytelnik może uzyskać obraz przygotowań w kraju, wiadomości o składzie poszczególnych delegacji, zapoznaje się z programem obrad i programem pobytu delegacji nie związanym bezpośrednio z obradami. W skład delegacji NRF, wśród przedstawicieli CDU znaleźli się początkowo odwetowcy i rewizjoniści, później frakcja parlamentarna CDU zdecydowała wysłać do Warszawy jednego tylko reprezentanta. *Trybuna Ludu* dokładnie relacjonuje te ważne wypadki, a po ostatniej, „wycofującej się“ decyzji CDU, opatruje je obszernym komentarzem. Oprócz komentarza i jednej własnej informacji *Trybuna Ludu* korzysta z materiałów agencyjnych<sup>6)</sup>.

*Kurier Polski* potraktował temat równie obszernie, zajmując się jednak w większym stopniu niż *Trybuna Ludu* ciekawostkami. Oprócz notatek *Kurier Polski* zamieszcza własne wywiady.

*Życie Warszawy* również samodzielnie skomentowało sprawę niemieckiej delegacji. Jeden z trzech własnych materiałów to wywiad z sekretarzem generalnym Unii.

*Sztandar Młodych* pisał mało, lecz codziennie. Dał jedną własną informację. Komentarza nie publikował.

<sup>6)</sup> Wyróżniamy w pracy obok pozycji własnych — pozycje agencyjne, nadesłane przez Polską Agencję Prasową, Agencję Robotniczą i inne agencje.

*Gazeta Krakowska*, jako jedyne pismo terenowe, dała własny komentarz o składzie niemieckiej delegacji. Informacja była dość obszerna, lecz niezbyt częsta.

*Dziennik Polski* w badanym tygodniu załatwił na swych łamach sprawę przygotowań do konferencji — rzecz można — poprawnie: informacja systematyczna, urozmaicona.

*Trybuna Robotnicza* stosunkowo niewiele miejsca poświęciła tematowi. Informacje pojawiły się dorywczo. Sprawa składu delegacji niemieckiej została zasygnalizowana, lecz ważna wiadomość o zmianie składu nie została opublikowana w dniu 22 VIII na łamach tego dziennika.

Czytelnik *Echa Krakowa* i *Wieczoru* niemal nic nie dowiadywał się o przygotowaniach do obrad Unii Międzyparlamentarnej. Czytelnicy pozostałych dzienników objętych badaniami informowani byli bardzo dorywczo i w sposób niepełny.

Kierując się sposobem przedstawienia przygotowań do obrad Unii Międzyparlamentarnej, można wyodrębnić dwie grupy spośród dwunastu interesujących nas dzienników:

— Pierwsza grupa konsekwentnie potraktowała temat jako sprawę ważną i zadała sobie trud prowadzenia określonej „polityki“ w tej sprawie na swoich łamach. „Polityka“ ta polegała na: 1. Systematycznym i w miarę wyczerpującym informowaniu o faktach, z dbałością o ciągłość informacji. 2. Reagowaniu publicystycznymi wystąpieniami na momenty o szczególnym znaczeniu politycznym. Do grupy tej zaliczyć można: *Trybunę Ludu*, *Kurier Polski*, *Życie Warszawy*, a spośród pism prowincjonalnych — *Dziennik Polski*.

— Pozostałe pisma sprawiają wrażenie, że informacje na temat obrad Unii były w nich dobrane w mniejszym lub większym stopniu przypadkowo.

Samodzielność w potraktowaniu tematu przejawiał przede wszystkim *Kurier Polski*, zamieszczając większość własnych materiałów. Znaczny stopień samodzielności wykazały też: *Trybuna Ludu* (zwłaszcza w publicystyce) i *Życie Warszawy*. Własne, samodzielne komentarze zamieściły: *Gazeta Krakowska* i *Słowo Powszechne*.

Jest rzeczą dość dziwną (a może i znamioną), że tylko dwa pisma (*Dziennik Polski* i *Głos Wielkopolski*) wpadły na pomysł, by w tygodniu poprzedzającym obrady Unii Międzyparlamentarnej wydrukować encyklopedyczną informację o historii i zadaniach tej instytucji.

#### Przed wizytą Chruszczowa w USA i Eisenhowera w Europie

*Trybuna Ludu* wysuwa się na czoło wszystkich interesujących nas dzienników, poświęcając tematowi powierzchnię od 2 do 50 razy większą niż poszczególne, pozostałe gazety. Oprócz obszernej i wyczerpującej informacji czytelnik znajduje w *Trybunie Ludu* trzy duże pozycje publicystyczne, wśród nich artykuł Zofii Artymowskiej, poświęcony aspektom wizyty Eisenhowera w Europie, felieton zajmujący się reakcją giełdy amerykańskiej na wiadomość o wymianie wizyt Chruszczow-Eisenhower.

*Życie Warszawy* w badanym tygodniu traktowało sprawę mniej obszernie, niż *Trybuna Ludu*, poświęciło jednak zagadnieniu wiele uwagi, do-

bierając najbardziej istotne i charakterystyczne wiadomości. Zwraca uwagę korespondencja własna z Moskwy, zatytułowana „Sierpień nadziei“. Nie brak komentarza na temat wizyty Eisenhowera w Europie. Charakterystycznym dla *Życia Warszawy* sposobem podawania wiadomości jest drukowanie ich w skrócie i ugrupowaniu kilku informacji pod wspólnym tytułem.

Spośród wszystkich interesujących nas pism terenowych najdokładniej zajęła się tematem *Gazeta Krakowska*. Oprócz licznych depeš publikowanych w badanym tygodniu, zamieściła komentarz własnego publicysty.

Trudno dopatrzeć się istotnych różnic w sposobie odzwierciedlenia tematu na łamach *Dziennika Polskiego* i *Trybuny Robotniczej*. Powtarza się w obu wypadkach schemat: minimum informacji niezbędnych dla zorientowania czytelnika w głównych zarysach, plus komentarz.

*Kurier Polski* poskąpił w tym tygodniu miejsca ważnym wizytom, mimo tego podał najważniejsze fakty i dał własne materiały. (Tyle co *Trybuna Ludu*, wśród nich komentarz i wiadomość przekazaną telefonicznie od własnego korespondenta z Paryża).

	miejsce w cm <sup>2</sup> poświęcone tematowi w ogóle w ciągu tygodnia	miejsce przec. w 1 nrze w % powierzchni zadrukowanej	ilość pozycji na ten temat w ogóle w tygodniu	materiały własne
1. Trybuna Ludu	2226	3,03	21	3
2. Życie Warszawy	1065	1,65	11	2
3. Gazeta Krakowska	1051	2,09	14	1
4. Trybuna Robotnicza	876	1,31	9	1
5. Dziennik Polski	667	1,61	10	1
6. Kurier Polski	515	0,71	7	3
7. Głos Olsztyński	499	1,18	8	—
8. Sztandar Młodych	400	0,66	6	1
9. Słowo Powszechne	390	0,75	6	2
10. Echo Krakowa	192	0,52	5	—
11. Głos Wielkopolski	130	0,29	3	—

*Sztandar Młodych* oprócz komentarza dawał syntetycznie ujęte, krótkie wiadomości. Ich wagę podkreślały duże, silnie wyeksponowane tytuły.

Dział informacji *Słowa Powszechnego* niezbyt obficie zajmował się w tym tygodniu wymianą wizyt. Na łamach *Słowa Powszechnego* znajdujemy jednak rzeczowy i na tle innych komentarzy w prasie codziennej twórczy i oryginalny felieton Cata, rozwijający kwestię, czy „my Polacy możemy mieć wpływ na korzystne dojście do porozumienia amerykańsko-rosyjskiego“.



Z pozostałych dzienników jedynie *Głos Olsztyński* przejawiał ślad troski o względnie systematyczne i ciągle informowanie czytelnika. *Wieczór* przez cały tydzień ani słowem nie wspomniał o wizycie Eisenhowera w Europie, nie napisał też nic o wymianie wizyt, ograniczając się jedynie do lakonicznego powiadomienia, że Chruszczow wyjedzie do USA.

W związku ze sposobem przedstawienia wizyt Chruszczowa i Eisenhowera przez poszczególne badane dzienniki można podzielić je na trzy grupy:

1) Informujące wyczerpująco, obszernie komentujące wydarzenia (*Trybuna Ludu*, *Życie Warszawy*, *Gazeta Krakowska*).

2) Traktując sprawę z raczej średnim zainteresowaniem, lecz względnie poprawnie, uzupełniając niezbędne dla zorientowania czytelnika minimum wiadomości — komentarzem (*Kurier Polski*, *Trybuna Robotnicza*, *Sztandar Młodych*, *Słowo Powszechne*).

3) W mniejszym lub większym stopniu spychające temat na margines (*Głos Wielkopolski*, *Echo Krakowa*, *Wieczór*).

Interesujące może być zestawienie tematów komentarzy, zamieszczonych w omawianym tygodniu przez badane dzienniki w związku z wizytami Chruszczowa i Eisenhowera.

*Trybuna Ludu*: „Przed podróżą Eisenhowera. Burza w Pakcie Atlantycznym“.

*Życie Warszawy*: „Trudna podróż“ — o napięciu stosunków między sojusznikami atlantyckimi przed wizytą Eisenhowera w Europie.

*Gazeta Krakowska*: „Między sojusznikami“ — o wzroście napięcia między stolicami zachodniego sojuszu przed podróżą Eisenhowera.

*Trybuna Robotnicza*: „Jedność? Nie“ — sojusznicy atlantyccy w obliczu wizyty Eisenhowera i wymiany wizyt.

*Dziennik Polski*: „Konsternacja wśród sojuszników“.

*Kurier Polski*: „Przed wizytą w Bonn“ — krótkie omówienie aspektów wizyty Eisenhowera w Bonn.

*Sztandar Młodych*: „Abbas — de Gaulle“ — skomentowanie wiadomości o możliwości spotkania premiera rządu Wolnej Algierii z de Gaullem, rzucenie jej na tło wymiany wizyt.

*Słowo Powszechne*: „Apel w sprawie Polonii“ — rozważania na temat: czy Polacy mogą mieć wpływ na korzystne dojście do porozumienia amerykańsko-rosyjskiego?

*Echo Krakowa*, *Wieczór*, *Głos Olsztyński*, *Głos Wielkopolski* nie zamieściły w tym tygodniu w związku z wizytami żadnych materiałów o charakterze publicystycznym.

## 20-lecie Września

Dla porównania dzienników pod kątem tematyki wrześniowej istotne są różnice w sposobie jej ujęcia. Wśród interesujących nas dwunastu dzienników zarysowują się dwie odmienne koncepcje w tej sprawie. Pierwsza z nich polega na tym, by dać czytelnikowi obraz klęski wrześniowej jako zjawiska uwarunkowanego szeregiem czynników; chodzi o to, by czytelnik nie tylko przypomniał sobie zasadnicze fakty, lecz by zarazem uświadomił sobie związki między nimi i wyrobił sobie pogląd na całość zagad-

nienia. Można by nazwać tę koncepcję publicystyczną, lub może rozumową.

Podstawą drugiej koncepcji jest głównie intencja przypomnienia czytelnikowi faktów, odtworzenia ówczesnej atmosfery, odświeżenia lub stworzenia postawy uczuciowej wobec wspomnianych wydarzeń. Koncepcję tę można by nazwać uczuciową.

W tym miejscu konieczna jest dygresja. Natknęliśmy się tu na problem: rozum a uczucie w środkach oddziaływania prasy na czytelnika. Nasuwają się w związku z tym problemem istotne pytania: która z tych dwu koncepcji jest właściwsza, a raczej która jest skuteczniejsza? Być może, trzeba się przychylić do jednej lub drugiej w zależności od struktury grup czytelników poszczególnych pism? Na pytanie dotyczące skuteczności w tej mierze odpowiedź dać mogą tylko osobne badania psychologiczne. Z uwagi na to, że problem środków i sposobów oddziaływania propagandowego, ich skuteczności, to jeden z bardzo ważnych problemów naszej prasy, zorganizowanie takich badań wydaje się sprawą pilną.

	miejsce w cm <sup>2</sup> poświęcone tema- towi w ogóle w ciągu tygodnia	miejsce przec. w 1 nrze w % powierzchni zadrukowanej	ilość pozycji na ten temat w ogóle w tygodniu
1. Trybuna Robotnicza	3.581	5,45	9
2. Trybuna Ludu	1.770	2,41	4
3. Kurier Polski	1.712	2,09	3
4. Sztandar Młodych	1.117	1,85	3
5. Gazeta Krakowska	818	1,62	2 oraz fotoreport.
6. Dziennik Polski	742	1,79	2
7. Głos Olsztyński	738	1,86	3
8. Życie Warszawy	772	1,19	4
9. Słowo Powszechne	727	1,38	4
10. Głos Wielkopolski	720	1,64	3
11. Wieczór	136	0,29	2
12. Echo Krakowa	90	0,24	1

*Trybuna Robotnicza* drukuje w badanym tygodniu dalszy ciąg ukazującej się w odcinkach publikacji p.t. „Operacja Sender-Gleiwitz“, omawiającej niemieckie przygotowania bezpośrednio poprzedzające wybuch II Wojny Światowej, a w szczególności prowokacje niemieckie w stosunku do Polski. Rozpoczyna poza tym druk cyklu artykułów pod wspólnym tytułem „Wrześniowe fakty“. W artykule inaugurującym cykl znajdujemy szeroko rozbudowany komentarz. W następnym dniu *Trybuna Robotnicza* drukuje pierwszą część osobnego materiału poświęconego powstaniom śląskim. Jest to właściwie rodzaj reportażu, lecz skonstruowanego na podstawie wspomnień osób, z którymi rozmawiał autor. Autor w ten

sposób wyjaśnia swoje zamiary: „Nie będę rysować społeczno-politycznego tła, ani analizować złożonych przyczyn wielkiego, masowego zjawiska, któremu na imię powstania śląskie... Chcę pokazać we fragmentarycznym skrócie obraz tamtych dni krwi i chwały“. To założenie jest charakterystyczne dla drugiej z omówionych koncepcji przedstawienia tematu.

*Trybuna Ludu* w badanym tygodniu kontynuuje cykl artykułów pod wspólnym nagłówkiem: „W dwudziestolecie Września“, w których demonstrowane najważniejsze etapy sanacyjnej i monachijskiej polityki, ułatwiającej Hitlerowi drogę do wojny. Materiały te uzupełniają artykuł o tematyce współczesnej, nawiązujący do problemów Września, zatytułowany: „Co czyta młodzież NRF o wrześniu 1939 ... Polska nie okazała dobrej woli“. Oprócz tego znajdujemy w *Trybunie Ludu* informację o losach sztandarów i proporców polskich pułków walczących i rozbitych w 1939 r.

Do dzienników przychyłających się do publicystycznej koncepcji potraktowania 20-lecia Września na swoich łamach w badanym przez nas tygodniu można zaliczyć także *Życie Warszawy*, w pewnej mierze *Sztandar Młodych*, *Dziennik Polski*, *Głos Olsztyński*, *Głos Wielkopolski*.

*Życie Warszawy* zaczyna w tym tygodniu druk cyklu zatytułowanego: „Z korespondencji dyplomatycznej w Wiedniu“. Są to materiały dotychczas nie publikowane, lub publikowane jedynie w fragmentach, naświetlające kulisy wydarzeń poprzedzających klęskę wrześniową.

*Sztandar Młodych* drukuje obszerny fragment książki T. Cypriana i J. Sawickiego p.t.: „Nie oszczędzać Polski“.

*Dziennik Polski* zajmuje się w jednym ze swych artykułów sprawą Monachium. Oprócz tego zorganizowano na łamach *Dziennika Polskiego* konkurs na najlepsze zdjęcie obrazujące pierwsze dni września 1939 na ziemiach polskich.

*Głos Olsztyński* drukuje artykuł z tego samego cyklu, który rozpoczęła na swych łamach *Trybuna Robotnicza*: „Przedwrześniowe fakty“. To samo nazwisko autorki wskazuje, że mamy do czynienia z materiałem agencyjnym, rozesłanym do różnych redakcji.

*Głos Olsztyński* zwraca uwagę na sprawy współczesne związane z Wrześniem w artykule p.t. „Ci sami“, w którym się stwierdza, że dzisiejsi dygnitarze wojskowi NRF to dawni sztabowcy Hitlera.

Bardzo wyczerpująco zajął się tematem *Głos Wielkopolski*, w trzech większych pozycjach; dwóch z cyklu „Dokumenty mówią“ p.t. „Kurs na zaleszczycką szosę“ i „Zgraja podpalaczy“ oraz w artykule p.t. „Starszym dla przypomnienia, młodszym dla nauki. Gdy Marszałka Sejmu nazwano durniem“.

*Gazeta Krakowska* zorganizowała konkurs na wspomnienie o przebiegu kampanii wrześniowej, zamieściła dużo zdjęć dokumentalnych i opublikowała reportaż o rodzinie góralskiej, która w czasie wojny ukrywała radzieckiego partyzanta.

*Kurier Polski* zamieścił wielki reportaż opowiadający o tym, jak dzisiaj wyglądają miejscowości, gdzie toczyły się najgorętsze walki w czasie kampanii wrześniowej w Polsce.

*Echo Krakowa* i *Wieczór* ograniczyły się w badanym tygodniu do wiadomości o manifestacjach antywojennych.

*Słowo Powszechne* umieszcza cykl odcinków, w których cytuje się głosy prasy polskiej sprzed dwudziestu lat. Znajdujemy też w tym dzienniku felieton Cاتا p.t. „Planowanie i wybranie momentu“, o przyczynach ostatnich dwu wojen światowych.

W związku ze sposobem przedstawienia dwudziestolecia Września możemy wyodrębnić trzy grupy pism:

1. Dzienniki, które podjęły szerszej zakrojoną akcję publicystyczną: *Trybuna Ludu*, *Trybuna Robotnicza*, *Życie Warszawy*, *Głos Wielkopolski*, *Głos Olsztyński* oraz w pewnym stopniu *Dziennik Polski*, *Sztandar Młodych* i *Słowo Powszechne*.

2. Dzienniki, które skwitowały temat drobnymi, dorywczo zamieszczanymi materiałami: *Echo Krakowa* i *Wieczór*.

3. Dzienniki, które ograniczyły się do przypomnienia faktów i do prób „wskrzeszenia atmosfery“: *Kurier Polski*, *Gazeta Krakowska*.

Jak widać, w pierwszej grupie znalazły się prawie wszystkie gazety partyjne, objęte badaniami, natomiast nie ma w tej grupie żadnej z gazet popołudniowych. Warto również zwrócić uwagę na wspomnianą wyżej pomysłowość i inicjatywę niektórych pism.

*Przed nowym rokiem szkolnym:  
„Sejmik nauczycielski“ w Szczecinie*

*Trybuna Ludu* zajęła się tematem nie tylko najobszerniej lecz i w sposób najbardziej wszechstronny. Informacje dotyczyły podręczników szkolnych, szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa na wsi. Duży wywiad z sekretarzem Komisji Oświaty KC PZPR poświęcony był sprawie reformy szkolnictwa. W rubryce „Na łamach prasy“ znajdujemy wyczerpujące omówienie artykułu opublikowanego w miesięczniku *Wieś Współczesna*, a poświęconego oświatowym zagadnieniom wsi. Bardzo obszerne sprawozdanie z Plenum ZG ZNP, które nadesłał specjalny wysłannik gazety, znalazło się na czołówce numeru.

*Życie Warszawy* oprócz wiadomości ogólnych o sytuacji w szkolnictwie, o stanie zaopatrzenia rynku w artykuły potrzebne młodzieży szkolnej, o sprawach nauczycieli, wydrukowało godny uwagi artykuł o naukowej literaturze pedagogicznej i korzystaniu z niej przez nauczycieli. O Plenum ZG ZNP *Życie Warszawy* zawiadamia w krótkiej notatce.

*Słowo Powszechne* informuje o nowych szkołach, o zaopatrzeniu w pomoce szkolne. Jedyna pozycja publicystyczna to list od czytelnika, poruszający problem stosunku młodzieży do pracy w procesie wychowania.

W *Dzienniku Polskim* oprócz informacji o Plenum ZG ZNP, sytuacji w handlu w związku z nowym rokiem szkolnym, znajdujemy artykuł publicystyczny zajmujący się problemem wychowania w szkole.

*Trybuna Robotnicza* wśród pięciu pozycji związanych z tematem zamieściła jeden materiał publicystyczny, domagający się w tej publikacji szybszego dostarczenia do szkół „Czytanek śląskich“ dla młodzieży województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego.

Pozostałe gazety wydrukowały po kilka informacji, przeważnie krytykując stan zaopatrzenia w artykuły potrzebne młodzieży szkolnej.

Ciekawe może być porównanie potraktowania przez poszczególne badane dzienniki „sejmiku nauczycielskiego“, czyli — Plenum ZG ZNP w Szczecinie:

*Trybuna Ludu* — czołówka numeru; materiał od specjalnego wysłannika.

*Dziennik Polski* — trzyszpaltowa wiadomość na 1 stronie.

*Kurier Polski* — jednoszpaltowa wiadomość na 2 stronie,

*Gazeta Krakowska* — czołówka numeru, obszerny materiał agencyjny.

*Życie Warszawy* — jednoszpaltowa, 20-wierszowa notatka na 2 stronie.

*Echo Krakowa* — jednoszpaltowa wiadomość na 1 stronie.

*Trybuna Robotnicza* — kilkanaście wierszy na 2 stronie, wśród innych wiadomości pod wspólnym tytułem: „Z kraju“.

*Sztandar Młodych* — 10 wierszy w rubryce „Wiadomości dnia“ (dopiero w drugim dniu zjazdu).

	miejsce w cm <sup>2</sup> poświęcone tematowi w ogóle w ciągu tygodnia	miejsce przec. w 1 nrze w proc. pow. zadru- kowanej	ilość pozycji na ten temat w ogóle w tygodniu	ilość materiałów publicy- stycznych
1. Trybuna Ludu	1374	1,78	6	3
2. Życie Warszawy	816	1,26	6	2
3. Słowo Powszechne	870	1,67	6	2
4. Dziennik Polski	710	1,72	5	1
5. Trybuna Robotnicza	449	0,68	6	1
6. Echo Krakowa	387	0,99	7	—
7. Kurier Polski	317	0,43	4	—
8. Sztandar Młodych	297	0,49	5	—
9. Głos Wielkopolski	190	0,43	3	—
10. Gazeta Krakowska	178	0,35	1	—
11. Wieczór	160	0,34	3	—
12. Głos Olsztyński	148	0,35	2	—

*Słowo Powszechne* — nic.

*Głos Wielkopolski* — 10 wierszy na 1 stronie, w rubryce: „Krótko“.

*Głos Olsztyński* — dłuższa, dwuszpaltowa wiadomość na 2 stronie.

*Wieczór* — nic.

Amplituda, jak widać, ogromna. Sposób potraktowania Plenum ZG ZNP przez poszczególne interesujące nas w tej pracy gazety zdaje się świadczyć o pewnym chaosie i przypadkowości w doborze informacji i przypisywaniu im stopnia ważności przez wielu depeszowców.

## Wizyta Filharmonii Nowojorskiej

Tabela nie wymaga zbyt wielu komentarzy. Rzuca się w oczy wyraźna granica, przebiegająca w tym wypadku między prasą stołeczną a prowincjonalną. Oczywiście w pewnym stopniu jest to uzasadnione faktem, że orkiestra Filharmonii Nowojorskiej występowała tylko w Warszawie. Wydaje się jednak, że było to w naszym świecie muzycznym wydarzenie dużej miary i że interesujący się muzyką czytelnik pozawarszawski mógł się spodziewać na łamach swego prowincjonalnego pisma nie tylko informacji o przyjeździe, lecz nawet przynajmniej bardzo syntetycznej recenzji.

	miejsce w cm <sup>2</sup> poświęcone tematowi w ogóle w ciągu tygodnia	miejsce przec. w 1 nrze w % pow. zadru- kowanej	ilość pozycji na ten temat w ogóle w tygodniu	ilość zdjęć	ilość recenzji
1. Trybuna Ludu	647	0,87	6	1	2
2. Sztandar Młodych	250	0,41	2	1	1
3. Kurier Polski	221	0,29	2	2	—
4. Życie Warszawy	200	0,29	2	2	1
5. Słowo Powszechne	155	0,29	4	1	—
6. Trybuna Robotnicza	48	0,08	1	—	—
7. Głos Wielkopolski	10	0,02	1	1	—
8. Echo Krakowa	—	—	—	1	—
9. Gazeta Krakowska	—	—	—	1	—
10. Dziennik Polski	—	—	—	—	—
11. Wieczór	—	—	—	—	—
12. Głos Olsztyński	—	—	—	—	—

Recenzje wydrukowały tylko niektóre dzienniki warszawskie: *Trybuna Ludu* (dwie — z obu występów osobno), *Życie Warszawy* i *Sztandar Młodych*. *Kurier Polski* dał własne, barwne i obfite szczegóły sprawozdanie z przybycia gości na lotnisko oraz, zgodnie ze swym dobrym zwyczajem wywiad z kierownikiem artystycznym orkiestry, Leonardem Bernsteinem.

Czytelnicy pięciu gazet prowincjonalnych nie dowiedzieli się o pobycie i występach orkiestry ani słowa. Trzeba przy tym podkreślić, że wśród pism, które przemilczały wizytę Filharmonii Nowojorskiej znalazł się *Głos Olsztyński* — jedyny dziennik wychodzący w Olsztynie.

Sposób odzwierciedlenia pobytu Filharmonii Nowojorskiej w Polsce na łamach badanych dzienników przemawia za poglądem, że w szeregu pism informacja, praca działu depeszowego stoi na niskim poziomie.

## PODSUMOWANIE

*Które z elementów struktury  
różnicują typy dzienników?*

1. Przeprowadzone badania wskazują, że elementy objęte pierwszą grupą, a to: teksty redakcyjne, ilustracje, tytuły, ogłoszenia, komunikaty, nie wykazują związku z podziałem pism na różne typy.

Wniosek ten należy traktować z pewną dozą ostrożności. To, że związki takie nie zostały w wyniku tych badań z pewnością stwierdzone nie dowodzi jeszcze, że na pewno nie istnieją. Natomiast można stwierdzić z pewnością, że wymienione elementy struktury nie są cechami, które miałyby decydujące znaczenie w zróżnicowaniu typów pism codziennych w kraju.

O czym świadczy to zjawisko? Może ono świadczyć o tym, że wzajemne proporcje w ilości miejsca poświęconego tekstom redakcyjnym, ilustracji, ogłoszeniom, komunikatom w piśmie codziennym w naszych obecnych warunkach, w granicach różnic zachodzących w tej mierze w polskiej prasie codziennej, nie mają istotniejszego znaczenia dla pracy redakcji. Trzeba dodać, że pełniejsze wyjaśnienie tej sprawy dałoby się uzyskać zapewne w sferze badań dotyczących czytelnika prasy codziennej.

2. Związek z podziałem na różne typy pism wykazują następujące elementy struktury:

a) W pewnym stopniu — dwie zasadnicze grupy gatunków dziennikarskich jakimi są informacja i publicystyka.

b) W stopniu decydującym — elementy tematyki.

Ad a) Wyniki badań w zakresie tej pracy pozwalają wypowiedzieć się tylko na temat dwu zasadniczych gatunków — informacji i publicystyki. Zaobserwowana prawidłowość polega na tym, że jako jedną z cech wyróżniających pisma popołudniowe spośród wszystkich innych krajowych pism codziennych jest mała ilość miejsca poświęconego publicystyce w porównaniu z ilością miejsca poświęconego informacji. Innymi słowy — mały udział publicystyki w elementach kształtujących oblicze gazety.

Ad b) Wymienić tu można kilka zaobserwowanych prawidłowości:

— Wspólną cechą pism partyjnych, m. in. wyróżniającą je spośród innych dzienników krajowych, jest stosunkowo duża ilość miejsca poświęconego tematyce politycznej i zarazem mała stosunkowo ilość miejsca zajmowanego przez tematykę kryminalną.

— Wspólną cechą pism popołudniowych, która różni je od pozostałej prasy codziennej jest stosunkowo duża ilość miejsca poświęcanego tematyce sportowej i kryminalnej, a zarazem mała stosunkowo ilość miejsca zajmowanego przez tematykę polityczną i społeczną.

— Analiza sposobu potraktowania wybranych zdarzeń i problemów z zakresu różnych rodzajów tematyki wykazała w badanych wypadkach różnice między pismami partyjnymi i popołudniowymi, stołecznymi i prowincjonalnymi, oraz między grupami określonymi przez inne podziały; różnice polegające na planowym, wynikającym z jakiejś koncepcji w do-

borze materiału, wyczerpującym informowaniu i traktowaniu tematu, ciągłości informacji, samodzielności w informacji i publicystyce, lub też na braku tych cech pracy gazety<sup>7)</sup>.

*Uwagi o formach i sposobach  
traktowania tematyki*

a) W zakresie informacji.

W świetle przeprowadzonych badań informacja w wielu pismach pozostawia wiele do życzenia i to w zakresie różnych dziedzin tematyki. W badanym tygodniu w wielu wypadkach informacja była nie dość wyczerpująca i niesystematyczna. Dał się zaobserwować w znacznym stopniu brak samodzielności w uzyskiwaniu informacji przez niektóre dzienniki publikujące materiały agencyjne wtedy, gdy mogły je z korzyścią dla gazety zastąpić lub uzupełnić materiałami własnymi. Język, jakim są pisane informacje, jest przeważnie suchy, ubogi. Sposób ich podania za mało żywy, mało atrakcyjny, sztamkowy. Uwagi te dotyczą w głównej mierze informacji dostających się na łamy gazety poprzez działy depeszowe redakcji.

Słaba informacja bynajmniej nie jest cechą wszystkich zbadanych w tej pracy pism. *Trybuna Ludu* bardzo dobrze informuje swego czytelnika, z tym jednak zastrzeżeniem, że robi to w sposób zbyt może szablonowy. Do pism w zasadzie dobrze lub poprawnie informujących w okresie badanego tygodnia zaliczyć można *Kurier Polski*, *Życie Warszawy*, w mniejszym stopniu *Sztandar Młodych*, a jeszcze mniejszym — *Dziennik Polski*.

b) W zakresie publicystyki.

Na łamach zbadanych dzienników wyodrębniają się dwa odmienne sposoby traktowania aktualnej bieżącej tematyki w publicystyce. Pierwszy można określić skrótem: „publicystyka na codzień“, drugi: „publicystyka od przypadku“. Publicystyka na codzień to systematyczne reagowanie aktualnymi publicystycznymi wystąpieniami w zasadzie na wszystkie najważniejsze wydarzenia z różnych dziedzin, różnych zakresów tematyki. Publicystyka od przypadku to sposób traktowania materiałów publicystycznych nie spełniający tego postulatu. Przedstawia się to w różnych pismach rozmaicie. Podczas gdy *Trybunę Ludu* i częściowo *Życie Warszawy* można zaliczyć do pierwszej grupy, pozostałe dzienniki — w mniejszym lub większym stopniu uprawiają „publicystykę od przypadku“. Najjaskrawiej występuje to zjawisko w pismach popołudniowych — w *Wieczorze i Echu Krakowa*, oraz w *Głosie Olsztyńskim*.

Stosunkowo niewielkie luki w publicystyce, w stosunku do bieżącej tematyki, wystąpiły w *Dzienniku Polskim*, *Sztandarze Młodych*, *Trybunie Robotniczej*, *Gazecie Krakowskiej*.

---

<sup>7)</sup> Niejednokrotnie zdarza się, że redakcja znalazłszy się w obliczu konieczności podniesienia nakładu swej gazety i zwiększenia zasięgu jej oddziaływania ucieka się do różnych środków, jak np. zmiana układu graficznego gazety, powiększenie ilości miejsca przeznaczzonego na tytuły, akcje reklamowe i propagandowe, nie analizując w ostatecznym stopniu kwestii tematyki, co byłoby prawdopodobnie najowocniejsze.



## Podział pism w świetle wyników badań

a) Dzienniki partyjne, a pozostałe dzienniki.

Cechą wyróżniającą dzienniki partyjne jako grupę wyodrębnioną spośród innych dzienników jest stosunkowo znaczna ilość materiałów politycznych przy stosunkowo małej ilości materiałów z zakresu tematyki kryminalnej.

b) Dzienniki popołudniowe, a pozostałe dzienniki.

W jedną, wyodrębniającą się grupę łączy je stosunkowo duża ilość materiałów z zakresu sportu i tematyki kryminalnej przy małej stosunkowo ilości materiałów z zakresu tematyki politycznej i społecznej, a także stosunkowo szczupła treść i zakres publicystyki.

c) Dzienniki, które charakteryzuje wyraźnie określona koncepcja:

*Trybuna Ludu* osiąga wysoki poziom zarówno informacji jak i publicystyki. Nastawiona na problematykę polityczną i ekonomiczną równocześnie z wielką starannością traktuje pozostałą tematykę. Realizuje zasadę „publicystyki na codzień”. Dąży do tego, by czytelnik był nie tylko dobrze poinformowany o faktach, lecz i zorientowany w ich podłożu.

*Kurier Polski*. Oblicze tego pisma wyraźnie różni się od oblicza wszystkich innych zbadanych dzienników. Główny nacisk kładzie na to, by publikować materiały atrakcyjne, żywo i ciekawie napisane, dostarczane przez swoich własnych współpracowników i korespondentów. Trzyma rękę na pulsie wydarzeń, jest szybki, lecz wyżej stawia atrakcyjność materiałów, pewną ich sensacyjność, niż ich walory publicystyczne.

*Dziennik Polski* dobrze zna określony krąg swych czytelników — krakowską inteligencję — i do ich zainteresowań i wymagań dostosowuje się umiejętnie. Najbardziej wyczerpująco traktuje tematykę kulturalną i ekonomiczną, z zamiłowaniem operuje felietonem.

*Życie Warszawy* charakteryzuje dbałość o poziom informacji i publicystyki. Wysiłek redakcji równomiernie podzielony jest między tematykę polityczną, społeczną, kulturalną i ekonomiczną. Dewiza — wszechstronność.

Wyraźnie też zaznacza się konsekwentnie realizowana koncepcja *Wieczoru* — koncepcja prymitywna i uboga: dużo tytułów, dużo tematyki sportowej, ciekawostki ze świata nauki i techniki; jedynym zadaniem dawanie czytelnikowi rozrywki.

Pozostałe dzienniki nie dostarczyły w badanym tygodniu materiałów, pozwalających określić wystarczająco jasno ich koncepcję.

d) Dzienniki stołeczne, a prasa prowincjonalna.

Dwie te grupy pism dzieli wyraźna granica. Prasa stołeczna wyróżnia się nieporównanie bogatszą, bardziej rozwiniętą własną służbą informacyjną, wyższym poziomem i szerszym zakresem publicystyki, większą inicjatywą.

## WNIOSKI PRAKTYCZNE

Metoda, którą posłużyliśmy się w tej pracy jest oczywiście dyskusyjna. Dlatego też celowo praca ta nie rozbudowuje wniosków. Pewne wnioski na podstawie zebranych i opracowanych tu materiałów wyciągnąć mogą

na własną rękę zainteresowane redakcje i instytucje. Wyniki badań składają jednak do wysunięcia następujących postulatów:

1. Potrzebne jest opracowanie bardziej ścisłych koncepcji typów pism codziennych, ukazujących się w kraju. Opracowanie to zmierzałoby w dwu kierunkach: a) większego ujednoczenia prasy codziennej pod względem poziomu, b) większego zróżnicowania dzienników pod względem ich charakteru.

Opracowanie ścisłych koncepcji pism codziennych nie będzie możliwe, jeśli za podstawę posłużą jedynie doświadczenia pracy redakcyjnej i wyników aktualnych badań stanu prasy. Niezbędnym czynnikiem są tu szeroko zakrojone badania czytelnictwa prasy.

2. Drugim postulatem, jaki w oparciu o uzyskane wyniki należy wysunąć, jest postulat zniesienia przedziału — pod względem poziomu — pomiędzy prasą poranną, a popołudniową. Dzienniki popołudniowe wyróżniają się eksponowaniem sportu i tematyki kryminalnej k o s z t e m informacji z innych dziedzin i słabością publicystyki. W porównaniu z całą resztą prasy codziennej, prasa popołudniowa w mniejszym lub większym stopniu jest prasą „drugorzędną“, prasą pośledniejszego gatunku, która częściowo dla uzyskania cechy atrakcyjności, dla zwiększenia poczytności — choć brzmi to paradoksalnie — zmuszona jest poświęcać szereg walorów pracy dziennikarskiej i publicystycznej. Dysponując mniejszą ilością miejsca niż pozostałe dzienniki, szczuplejszymi kadrami, środkami finansowymi i technicznymi, nie jest w stanie godzić dążenia do atrakcyjności i dawania czytelnikowi rozrywki z poważniejszymi zadaniami. Ten stan rzeczy nie wydaje się racjonalnie uzasadniony, a odbija się ujemnie na sposobie informowania i wpływania na wielu czytelników, którzy z różnych przyczyn ograniczają lekturę prasy do dziennika popołudniowego. Z pewnością można bez szkody dla cech stanowiących o atrakcyjności i popularności wśród „masowych“ czytelników, wzbogacić prasę popołudniową o nowe cechy, podnosząc ją do poziomu porannej prasy codziennej. Problem ten występuje szczególnie jaskrawo w przypadkach dzienników popołudniowych wychodzących poza Warszawą.

3. Koniecznością wydaje się też — w świetle wyników przeprowadzonych badań — uatrakcyjnienie sposobu podawania wiadomości:

Pierwszym sposobem uatrakcyjnienia łamów pism codziennych, jakiego można by się domagać od prasy, jest większe zróżnicowanie gatunków dziennikarskich, a w szczególności częstsze posługiwanie się dość obecnie zaniedbanymi formami wywiadu i reportażu.

Drugi kierunek pracy dzienników, który postulujemy, to odejście od „sztampy“, szablonowości w formułowaniu myśli, w sposobie redagowania materiałów informacyjnych — kierunek dość wyraźnie wyznaczony przez praktykę *Kuriera Polskiego*.

4. Dla skutecznego wpływania na proces kształtowania się prasy codziennej czynnikiem bardzo potrzebnym byłyby przeprowadzane w regularnych odstępach czasu badania, mające na celu kontrolowanie poziomu prasy, opierające się na coraz pewniejszych i doskonalszych metodach.

WIESŁAW BIENKOWSKI

Jan Maj — założyciel i pierwszy redaktor  
„Gazety Krakowskiej“ w latach 1796—1831

Podjęcie zbadania i przedstawienia dziejów *Gazety Krakowskiej* w latach 1796—1849 posiada swoje głębsze uzasadnienie. Wypływa bowiem nie tylko z potrzeb i zainteresowań badawczych krakowskiego środowiska historyków prasy biorących obecnie czynny udział w pracach związanych ze zbliżającym się jubileuszem 300-lecia prasy polskiej, ale równocześnie stanowi krok zmierzający do wypełnienia dotkliwej luki w obrazie rozwoju czasopiśmiennictwa krakowskiego w XIX wieku.<sup>1)</sup>

*Gazeta Krakowska* jest najstarszym i jedynym periodykiem ukazującym się w tym okresie nieprzerwanie przez przeszło pół wieku, co w tak bogatym w wydarzenia dziejowe okresie jest zupełnie wyjątkowym faktem w historii prasy polskiej.

Przedstawienie dziejów *Gazety Krakowskiej* w sposób wyczerpujący nie jest bynajmniej przedsięwzięciem łatwym. Stan dotychczasowej wiedzy o *Gazecie* jest dosyć szczupły, wzmianki są lakoniczne i bardzo surowo oceniające jej wartość. Najstarszy osąd, słuszny i sprawiedliwy, dał współpracownik Maja, Konstanty Majeranowski jeszcze w 1826 roku.<sup>2)</sup> Obszerniejszym i bardziej dokładnym omówieniem *Gazety* jest poświęcony jej rozdział w pracy Klemensa Bąkowskiego zawierający jednak pewne nieścisłości.<sup>3)</sup> Nieco informacji podaje Maria Polaczkowa w biografii Wiszniewskiego.<sup>4)</sup> Ponadto początki *Gazety* w okresie insurekcji kościuszkowskiej omawia Karol Drewnowski<sup>5)</sup>, a czasy Księżstwa Warszawskiego uwzględnił Wilhelm Bruchnański w monografii *Gazety Lwowskiej*.<sup>6)</sup> Porzą-

1) Artykuł ten jest fragmentem z monografii „Dzieje *Gazety Krakowskiej* w latach 1796—1849” opracowanej przez autora z inicjatywy Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych. Wyniki badań nad okresem 1796—1831 zreferowałem na zebraniu sekcji historii prasy w dniu 21 X 1958 r.

2) K. [Majeranowski], Wiadomości historyczno krytyczne o pismach periodycznych w Polsce od najdawniejszych czasów..., *Flora Polska* t. 6: 1826 s. 43—49.

3) K. Bąkowski, Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848, *Rocznik Krakowski*, t. 8: 1906 s. 146—176. Bąkowski jest autorem tezy o współredakcji *Gazety* przez Jacka Przybylskiego co wymaga jednak bardziej precyzyjnego sformułowania, aby nie umniejszyć zasług Maja. Por. także tegoż, Życiorysy krakowian: rkps Bibl. Jagiellońskiej 7316 IV, gdzie w życiorysie J. Przybylskiego powtarza to twierdzenie.

4) M. Polaczkowa, Michał Wiszniewski 1830—1848, *Rocznik Krakowski*, t. 12: 1910 s. 59—163.

5) K. Drewnowski, Dziennikarstwo polskie za czasów powstania kościuszkowskiego, *Przeł. Historyczny*, t. 33: 1936 s. 203—205.

6) W. Bruchnański, Czasopiśmiennictwo galicyjskie 1773—1811 — Historia *Gazety Lwowskiej* 1811—1848, w: *Stulecie Gazety Lwowskiej* 1811—1911, t. 1 cz. 1, Lwów 1911 s. 33—38.

tyrn mamy już tylko wzmianki we wstępie do „Katalogu wystawy czasopism polskich“ Adama Bara<sup>7)</sup> oraz w pracy Mieczysławy Romankówny o *Pszczółce Krakowskiej*.<sup>8)</sup> Z prac powojennych o *Gazecie* wspomina jedynie Janina Bieniarzówna<sup>9)</sup>, a ostatnio Kazimierz Opałek poświęcił więcej miejsca osobie Jana Maja i *Gazecie Krakowskiej*<sup>10)</sup>. Innego rodzaju literaturą pomocną w poznaniu dziejów *Gazety* są dwa tomy „Kroniki“ Klemensa Bąkowskiego za lata 1796—1831<sup>11)</sup>, informacje zawarte w Bibliografii Karola Estreichera<sup>12)</sup> oraz we wspomnianym powyżej katalogu Bara.

Podstawa źródłowa jest różnorodna i o różnej wartości. Nie zachowało się nic z archiwum redakcyjnego: brak jest tak cennych przekazów jak korespondencja, rachunki itp. Bardzo ciekawy i ważny dokument dotyczący *Gazety* opublikował Bruchnański<sup>13)</sup>, trochę materiału znaleźć można w tekach Ambrożego Grabowskiego w zbiorach Archiwum Państwowego miasta Krakowa i woj. krakowskiego, nieco szczegółów przynoszą pamiętniki i relacje jak wymienionego już Grabowskiego<sup>14)</sup> czy Fryderyka Hechla<sup>15)</sup>, skąpe światło rzucają również źródła urzędowe z czasów Wolnego Miasta Krakowa czy księgi cechu drukarzy i materiały dotyczące Zgromadzenia Drukarzy Krakowskich w latach 1810—1845 w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zasadniczą podstawę źródłową stanowi więc (podobnie jak w większości prac tego typu) treść trzydziestu kilku roczników *Gazety*, a ponadto prospekty pisma wydawane w celach reklamowych. Niestety w tej chwili nie posiadamy już kompletu *Gazety* w zbiorach krakowskich, co jest znamienym faktem dla badań dziejów prasy w Polsce.

Bardzo szczupły zasób faktów zawierała również dotychczasowa wiedza o redaktorach i wydawcach *Gazety*. Do niedawna nie było znane nawet miejsce i dokładna data urodzenia Jana Maja<sup>16)</sup>. Tak więc i na tym małym, skromnym odcinku zaciążył ujemnie brak badań typu biograficznego w zakresie historii prasy polskiej.

7) A. Bar: Katalog wystawy czasopism polskich od w. XVI do r. 1830, Kraków 1938 s. 34, 63.

8) M. Romankówna, *Pszczółka Krakowska (1819—1822)*, Kraków 1939 s. 5.

9) J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa (1833—1848)*, Kraków 1948 s. 136 i n.

10) K. Opałek, *Myśl Oświecenia w Krakowie*, Kraków 1955 s. 196—201.

11) K. Bąkowski, *Kronika Krakowska*, cz. 1—2, Kraków 1905—1906.

12) K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. 17, Kraków 1899 s. 51—52.

13) W. Bruchnański, op. cit., s. 35 (Sprawozdanie dyrektora policji w Krakowie Antoniego v. Bauma złożone Gubernium we Lwowie 28 XII 1808 roku w sprawie stanu czasopiśmiennictwa krakowskiego w okresie 1793—1808 r.).

14) A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. Stanisław Estreicher, t. 1—2, Kraków 1909.

15) F. Hechel, *Człowiek nauki taki jakim był — Pamiętniki* wyd. Władysław Szumowski, t. 1—2, Kraków 1938—1939; tegoż, *Kraków i Ziemia Krakowska w okresie Wiosny Ludów — Pamiętniki* wyd. Henryk Barycz, Wrocław 1950.

16) Błędnie określił ją Estreicher przyjmując rok 1738 (*Bibliografia Polska* XIX st., t. 3, Kraków 1876 s. 39), Bąkowski podał 1758 (*Dziennikarstwo krakowskie...* s. 148), którą to datę przyjął szereg autorów piszących o Maju, ostatnio K. Opałek. Przeprowadzona przeze mnie kwerenda w parafiach Tarnowskich Gór i okolicy wykazała na podstawie metryki chrztu parafii św. Mikołaja w Reptach Śląskich podaną datę. Ponieważ ówczesny zwyczaj nakazywał chrzczyć dzieci bezpośrednio po urodzeniu (nawet 2 dniowa zwłoka należała do wyjątków), można przyjąć powyższą datę chrztu za datę urodzenia Maja. Por. *Liber baptisatorum* par. S. Nicolai 1761 s. 514.

Wypełnienie braków i luk w materiale źródłowym przedstawia trudności w wielu wypadkach nie do pokonania. Toteż praca niniejsza w pewnym stopniu ma charakter pionierski. Celem jej jest przedstawienie wycinka badań nad dziejami *Gazety Krakowskiej* w okresie 1796—1831, a więc lat związanych najściślej z osobą i działalnością Jana Maja, któremu *Gazeta* zawdzięcza zarówno swe powstanie jak i późniejszy rozwój.

Postać pierwszego redaktora, a zarazem drukarza i nakładcy *Gazety* w jednej osobie, budzi duże zainteresowanie u historyka zarówno dziejów politycznych jak i kultury. Charakterystykę zasług i cech dodatkowych jako człowieka-obywatela dało dwóch bliskich mu i dobrze znających go ludzi: Konstanty Majeranowski i Ambroży Grabowski. Majeranowski pisał: „Wolny od namiętnych uniesień, przez całe długoletnie pasmo dni swoich — wolny przy skonie od wyrzutów sumienia... zasnął snem cnotliwych. Skromną jego mogiłkę zrosi niejedna łza przyjaźni i szacunku, na który sobie u każdego umiał zasłużyć i to będzie najmilszą dla pamięci jego nagrodą, bo też o inną nie starał się i nie dbał“<sup>17)</sup>. Podobnie Grabowski: „Mąż ten nie bez zasług, księgarz i właściciel drukarni w Krakowie... był pierwszym redaktorem i nakładcą *Gazety Krakowskiej*... Maj był mężem wielkiej prawości. Cichy, pracowity, długo bez żadnego pomocnika sam tłumaczył gazety niemieckie... Był to człowiek, który nikomu wody nie zamącił, a zasnął snem sprawiedliwych“<sup>18)</sup> oraz na innym miejscu: „Potulny, dobry, cichy, nikomu w drogę nie zachodzący, mógłże mieć kogo, kto by mu był nieprzyjacielem?... Umarł też żałowany powszechnie i ponosił do grobu szacunek wszystkich, tę najpiękniejszą pocziwego życia nagrodę“<sup>19)</sup>.

Jednakże koleje życia tego człowieka nie zawsze przebiegały tak cicho i spokojnie. Przeżywał i on bowiem swój okres chmurny i górny, nie wolny od niebezpieczeństw, trudów i przygód.

Jan Franciszek Maj (May), syn Franciszka i Jadwigi, urodził się w Reptach Śląskich (pow. Tarnowskie Góry) dnia 16 czerwca 1761 r.<sup>20)</sup>. Pochodził ze znanej rodziny na tamtejszym terenie, bo w metryce nie podano (podobnie jak czyniono to zwykle w innych wypadkach) wzmianki o zawodzie rodziców, a ojcem chrzestnym był właściciel tych dóbr Adam Franciszek de Holly. Nie znamy pobudek, które skłoniły Jana Maja do przeniesienia się w latach młodzieńczych do Krakowa, gdzie odbył praktykę w drukarni i księgarni Antoniego Ignacego Gröbla. Patron umiał widocznie wywrzeć głęboki wpływ na swego ucznia i rozsmakować go w arkanach sztuki drukarskiej i pracy księgarza, bo im pozostał już Maj wiernym aż do końca swego życia. W 1793 r. nabył drukarnię będącą od 1754 r. własnością Stanisława Stachowicza, ojca znanego później malarza Michała, a pochodzącą jeszcze z początków XVII wieku<sup>21)</sup>. Mieściła się

17) K. Majeranowski, Wspomnienie Jana Maja, *Goniec Krakowski*, 1831 nr 303 z 10 XII s. 2058.

18) A. Grabowski, Autografy znakomitych Polaków, rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 69 s. 409—412.

19) A. Grabowski, Dawne pamiątki polskie, rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 109 s. 138—139, a także tegoż, *Wspomnienia*, t. 2, Kraków 1909 s. 78—80.

20) Liber baptisatorum par. S. Nicolai 1761, l. c.

21) M. Baranowski, Krótki rys historii drukarstwa krakowskiego, w: *Księga pamiątkowa Stowarzyszeń Drukarzy Krakowskich*, Kraków 1930 s. 15—16; A. Chmiel, *Domy krakowskie — ulica Floriańska*, cz. 2, Kraków 1919 s. 79—80.

ona w domu przy ulicy Floriańskiej l. 507 (dzisiaj 18) w oficynie na I piętrze w bezpośrednim sąsiedztwie obory i stajni, w której właściciel trzymał 4 krowy i parę koni. Kamienica ta zwana „Pod Koniem“ stanowiła również własność Maja. Poza drukarnią posiadał Maj także księgarnię, jednakże jej interesom nie poświęcał wiele uwagi i oddał do prowadzenia swej żonie, Józefie.<sup>22)</sup>

W tym czasie Maj był silnie zaangażowany we współczesnym ruchu umysłowym i politycznym polskiego oświecenia. Utrzymywał żywy kontakt z Hugonem Kollątajem, czego dowody mamy w ich korespondencji oraz z Tadeuszem Kościuszką do którego woził jako emisariusz tajne pisma ukryte — szczególnie charakterystyczny dla epoki — w naczyniu na puder do włosów. „Zacny“, „pocziwy“ Maj nie tylko należał do akcji spiskowej i prac konspiracyjnych gotujących insurekcję narodową w 1794 r. ale jako drukarz i wydawca propagował hasła powstania rozpowszechniając broszury i druki patriotyczne np. „Wypisy z 29 IV 1794 i I V 1794 z pism warszawskich“ mieszczące wiersze patriotyczne i uniwersały Kościuszki oraz dwa numery *Gazety Krakowskiej*, pierwszy między 4 a 9 czerwca 1794, a drugi dnia 12 tegoż miesiąca<sup>23)</sup>, mającej wówczas charakter pisma rządowego i powstałej z inicjatywy komendanta miasta Ignacego Wieniawskiego<sup>24)</sup>.

W czasie powstania przebywał Maj w Krakowie, brał czynny udział w staraniach o nawiązanie kontaktów z ośrodkami spiskowymi w Galicji i w Prusach południowych, celem wzniecenia tam powstania. Po upadku powstania uczestniczył nadal w pracach spiskowych na terenie kraju związany organizacyjnie z Towarzystwem Republikanów Polskich. Postawę patriotyczną zadokumentował odmawiając przysięgi wierności konfederacji targowickiej<sup>25)</sup>.

Wiemy również, że utrzymywał bliski kontakt z Hugonem Kollątajem w czasie pobytu tegoż w więzieniu ołomunieckim, chciał mu nawet ułatwić ucieczkę z więzienia. Agenci carscy — jak podaje Kazimierz Opalek<sup>26)</sup> — uważali Maja za niebezpiecznego działacza mającego rozległe kontakty. Podobnie ocenił go memoriał Gubernium Lwowskiego z 1809 roku<sup>27)</sup>. W r. 1812/3 należał do loży masonskiej „Przesąd Zwyciężony“ w Krakowie i wydawał listy masonów. Postępowość poglądów społeczno-politycznych Maja dokumentuje wyraźnie jego bardzo ciekawa i wartościowa kulturalnie działalność drukarsko-wydawnicza (np. kalendarze), jednakże ze względu na ograniczone ramy artykułu porzeczają jedynie na zasygnalizowaniu tego zjawiska.

<sup>22)</sup> Józefa z Okońskich 1° voto Schaarowa ur. 1774 r., zm. 21 II 1832 w Krakowie — zob. Księgę zgonów parafii NMP w Krakowie z r. 1831 s. 110 poz. 327 oraz rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 109 s. 159.

<sup>23)</sup> K. Drewnowski, op. cit., s. 203—205; A. Bar, op. cit., s. 63.

<sup>24)</sup> K. Drewnowski, l. c.

<sup>25)</sup> J. Pachonński, *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956 s. 105—107.

<sup>26)</sup> K. Opalek, op. cit., s. 199.

<sup>27)</sup> Według określenia „Sprawozdania Gubernium Lwowskiego z 7 VI 1809 co do stanu Gazet i Pism uwiadamiających, które wychodziły w Galicji do r. 1809“ przesłanego baronowi Franciszkowi Hagerowi, zastępcy ministra policji we Wiedniu, Maj był człowiekiem „nicht von ganz bewährten politischen Grundsätzen“ cyt. za W. Bruchnalskim, op. cit., s. 34.

W 1795 r. podjął Maj inicjatywę wydawania tak charakterystycznego dla owego czasu pisma „uczonego“ pt. *Monitor Różnych Ciekawości na rok 1795*, które za motto przyjęło słowa Rousseau wyjęte z „Contrat social“: „L’homme est né libre et partout il est dans les fers“. W pracy wydawniczej pomagał Majowi w latach 1794—1796 krakowski erudyta, profesor Akademii, Jacek Idzi Przybylski, głównie w zakresie przekładów z poezji klasycznej oraz tekstów literacko-filozoficznych<sup>28</sup>).

W tymże roku 1795 wydał Maj jeszcze jeden numer *Gazety Krakowskiej* niestety nie zachowany do naszych czasów. Od następnego roku począł wydawać już regularnie *Gazetę* początkowo dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki. Odtąd głównie jej poświęcił całe życie pracując długi czas samotnie jako redaktor, drukarz i kolporter pisma. Być może brak pomocy był spowodowany częstymi wówczas zatargami jakie mieli drukarze krakowscy ze swymi czeladnikami, m. in. także Maj<sup>29</sup>). W 1818 r. przybył do drukarni uczeń Stanisław Gieszkowski, późniejszy następca swego mistrza, a w 1820 jego młodszy brat Ignacy<sup>30</sup>).

W skromnych warunkach egzystowała redakcja, drukarnia i administracja *Gazety Krakowskiej*, które według relacji Grabowskiego mieściły się zgodnie w jednej „ciasnej izdebce, zaciemnionej dymem fajki“ swego pryncypała<sup>31</sup>). O życiu osobistym Maja wiemy bardzo niewiele. 10 października 1826 r. urodził mu się syn Maksymilian. Rodzina Majów żyła niezwykle skromnie. Otoczona była jednak powszechnym szacunkiem za tę właśnie skromność, pracowitość i uczciwość. Koledzy-drukarze wyróżniają go dorocznymi laurkami imieninowymi zachowanymi do dzisiaj<sup>32</sup>). Jan Maj zmarł w Krakowie, w swym domu przy ul. Floriańskiej po dłuższej chorobie 6 grudnia 1831 o godzinie 23<sup>33</sup>), pozostawiając żonę i syna.

Zgodnie z tytułem artykułu z rozważań mych wyłączyłem trzy numery *Gazety* z lat 1794—1795, posiadają one bowiem charakter specjalny zbliżony do broszur aktualnych i druków ulotnych. Powstały na użytek chwili-

<sup>28</sup>) Staralem się na podstawie bardzo drobiazgowych poszukiwań ustalić właściwy zakres współpracy i wkład J. Przybylskiego w redakcję *Gazety Krakowskiej*, który moim zdaniem przecenia K. Bąkowski. O ile w latach 1794—1796 Maj korzystał z pomocy dorywczej Przybylskiego, to później brak jest jakichkolwiek przekazów źródłowych potwierdzających to przypuszczenie. Zob. A. Grabowski, Brodziński Kazimierz — Przybylski Jacek Idzi, Pamiątki dwu moich Przyjaciół, rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 154.

<sup>29</sup>) Zob. pismo drukarzy Jana Mateckiego i Maja z 27 II 1810 do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego jako zwierzchności drukarzy i księgarzy krakowskich, rkps Arch. Uniw. Jag. Akta senackie 1810—1845 (nr 113).

<sup>30</sup>) Stanisław Gieszkowski ur. 1801 w Krakowie, wyzwolony 29 VII 1821, po śmierci Maja wydawca i drukarz *Gazety Krakowskiej*, zm. 31 III 1851 w Krakowie. Zob. A. Grabowski, Liber memorabilium — Kronika domowa, rkps Bibl. Ossol. Wrocław 12156 III s. 1866; Księgi cechu drukarzy (Kongregacji Sztuki Drukarskiej), rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. AD 535 s. 53, 57; AD 536 s. 4 oraz art. M. Tyrowicza w Polskim Słowniku Biograficznym, t. 7, Kraków 1948—1958 s. 458. Ignacy Gieszkowski przyjęty 1 X 1820 do drukarni Maja, opuścił ją 1 I 1822 r. — Książka cechu drukarzy (Kongregacji Sztuki Drukarskiej), rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. AD 536 s. 5.

<sup>31</sup>) A. Grabowski, Liber memorabilium — Kronika domowa, rkps Bibl. Ossol. Wrocław 12156 III l. c.

<sup>32</sup>) A. Grabowski, Dawne pamiątki polskie, rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 109 s. 155—158.

<sup>33</sup>) Księga zgonów parafii NMP w Krakowie z r. 1831, l. c.

li, najprawdopodobniej — jak wskazują na to badania H. Wereszyckiej<sup>34)</sup> — z inicjatywy Hugona Kołłątaja, a ponadto nie łączą się w sposób organiczny z charakterem i formą późniejszych roczników *Gazety*. Dlatego — nie negując bynajmniej faktu, że w roku 1794 były podejmowane przez Maja w Krakowie próby wydawania pisma — uważam za datę początkową pisma rok 1796 ponieważ odtąd nieprzerwanie, z wyjątkiem grudnia 1830 r., ukazuje się *Gazeta Krakowska* do roku 1849 powiązana jedną myślą przewodnią, podobnymi założeniami, konsekwentnie ulepszana i rozwijana w sposób ciągły.

Dzieje *Gazety Krakowskiej* w okresie redakcji Jana Maja można podzielić na 3 okresy: pierwszy od 7 stycznia 1796 do 16 czerwca 1830 r. W tym czasie Maj wydawał *Gazetę* sam, czasem tylko korzystając z czyjejs dorywczej pomocy, jak np. nieznanego nam bliżej poza nazwiskiem Bleszyńskiego<sup>35)</sup>. Drugi, to okres od 1 lipca 1830 do początków stycznia 1831 r., w którym Maj był współredaktorem i drukarzem pisma, a głównym redaktorem był Konstanty Majeranowski do chwili swego wyjazdu z Krakowa, spowodowanego względami natury politycznej i osobistej. Wreszcie okres trzeci — obejmujący czas od 10 stycznia do 30 listopada 1831 r., w którym Maj korzystał z pomocy Ambrożego Grabowskiego i prawdopodobnie Stanisława Gieszkowskiego (do powrotu Majeranowskiego do Krakowa). Od 1 stycznia 1832 r. *Gazetę* przejął jako wydawca i drukarz Gieszkowski i jemu zawdzięczała swój byt do lat Wiosny Ludów.

Nie sposób w tak ograniczonych ramach dokonać analizy treści roczników zawartych w wymienionym wyżej okresie. Wskażę jedynie przykładowo na główne tendencje rozwoju pisma i jego treści, które może pozwolą zmienić nieco sąd o jej rzekomej jałowości i małej wartości.

Rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości jest fakt, że Maj podjął inicjatywę wydawniczo-redaktorską z pobudek patriotycznych i politycznych. W tym małym i naprawdę ubogim wówczas mieście, którego stan w 1801 r. opisał dokładnie znany memoriał radcy dworu Antoniego Baldacciego<sup>36)</sup>, było to przedsięwzięcie śmiałe i nie mogące liczyć na lukratywne zyski. Inna zupełnie była natomiast sytuacja wychodzącej w tym czasie niemieckiej *Krakauer Zeitung* wydawanej przez bogatego drukarza Józefa Jerzego Trasslera, którą nawet sami Austriacy określali jako „nędzną“<sup>37)</sup>. Przez szereg lat, niezmordowanie przemycił Maj wieści dla swoich rodaków nieraz i zza „kordonu“; w okresie Księstwa Warszawskiego 37 egzemplarzy *Gazety* szło na teren Rosji i do Wilna<sup>38)</sup>. Mogły one — mimo swej nieudolnej rzeczywiście formy stylistycznej — podnosić i rozgrzewać ducha patriotyzmu. Wystarczy przejrzeć roczniki z lat 1797—1807. Ileż w nich wiadomości i jak podanych: o sukcesach Napoleona, o udziale Legionów Dąbrowskiego lub nowinki z Francji, które mu-

34) Poczuję się do miłego obowiązku wyrażenia gorącego podziękowania p. dr Helenie Wereszyckiej z Zakładu Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie za łaskawe udzielenie mi rękopisu opracowanego przez siebie obszernego życiorysu Jana Maja znajdującego się w tekach biograficznych Zakładu oraz za koleżeńskie uwagi.

35) A. Grabowski, Autografy znakomitych Polaków, rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 69, l. c.

36) Por. E. Barwiński, Kraków na początku XIX wieku, Kraków 1918 (Odb. z 18 t. *Rocznika Krakowskiego*).

37) W. Bruchnański, op. cit., s. 34—35.

38) W. Bruchnański, l. c.



siały budzić żywsze uczucia wśród Polaków<sup>39)</sup>. Również nekrologi<sup>40)</sup>. anonse o „drogich zabytkach literatury polskiej“<sup>41)</sup> wzgl. nieliczne wprawdzie utwory literackie<sup>42)</sup>, posiadają łącznie duże znaczenie nadające piśmie Maja cechy patriotyzmu i pielęgnowania zasad, o które walczył i starał się w ten sposób realizować. Tak też i oceniała pismo Maja dyrekcja policji pisząc, że stara się wyrobić sobie popyt u „nacionalistów polskich“<sup>43)</sup>.

Pismo miało oczywiście i swoje ciemniejsze strony, są bowiem na jego kartach artykuły i utwory wiernopoddańcze względem Austrii. Jednakże czytując się w treść *Gazety* odczuwa się ich sztuczność, pretensjonalność i chyba świadomie naiwny sposób podania<sup>44)</sup>. *Gazeta* zawiera sporo inseratów (wśród nich drukarni samego Maja, mamy stąd możliwość poznania jego produkcji wydawniczo-drukarskiej), a nawet już w pierwszych latach swego istnienia listy nadsyłane do redakcji<sup>45)</sup>.

Typograficznie przedstawiała się przez cały przeciąg czasu, który określiliśmy jako okres pierwszy, bardzo skromnie. Układ dwukolumnowy na półarkuszu (12 stron) formatu ósemki, drukowany na kiepskim papierze. uwidaczniał trudności z jakimi parał się redaktor. Prenumerata wynosiła 36 zł polskich rocznie. Wiadomości tłumaczył Maj głównie z *Hamburger Zeitung* i innych pism niemieckich<sup>46)</sup>. *Gazeta* wychodziła dwa razy w ty-

39) Por. teksty listów Napoleona do Dyrektoriatu i wiadomości z frontu włoskiego do rozejmu i traktatu w Leoben, *Gazeta Krakowska* 1797 nr 32 z 19 IV s. 13—15 Dodatek i n.; Wzgląd moralny i polityczny na Francję, 1800 nr 10 z 2 II s. 109—111; opis uroczystości obchodu 14 lipca w Paryżu, 1802 nr 62 z 4 VIII s. 735—736; stosunek Napoleona do emigrantów z arystokracji francuskiej, 1803 nr 68 z 24 VIII s. 809; debata o przyszłej koronacji Napoleona w Trybunacie, 1804 nr 41 z 20 V s. 480—481; nr 43 z 27 V s. 505—510; podróż Napoleona po Francji, 1804 nr 92 z 14 XI s. 1095—1096; koronacja w Paryżu, 1804 nr 103 z 23 XII s. 1225—1230; opis uroczystości przekazania 64 chorągwi zdobytych w kampanii 1805 r. Senatowi, 1805 nr 8 z 26 I s. 88—89; kwestia żydowska we Francji 1806 nr 68 z 24 VIII s. 809—812; Frydland, 1807 nr 54 z 8 VII s. 643 Dodatek; pokój w Tylży 1807 nr 61 z 2 VIII s. 720—721, nr 63 z 9 VIII s. 743—747, nr 65 z 16 VIII s. 770—773; odsłonięcie popiersia Napoleona w sali Ratusza Gdańskiego, 1807 nr 88 z 4 XI s. 1051—1052 Dodatek. Przykładów takich można by podać oczywiście znacznie więcej.

40) Por. nekrolog Stanisława Augusta Poniatowskiego, *Gazeta Krakowska* 1798 nr 16 z 25 II s. 181, nr 17 z 28 II s. 201 Dodatek; lub Waszyngtona, 1800 nr 13 z 12 II s. 150.

41) zob. np. *Gazetę Krakowską* 1799 nr 28 z 1 IV Dodatek s. 331—332, 242, 396.

42) Charakterystyczną wymowę posiada np. wierszyk „Definicja ludu“ przetłumaczony z francuskiego: „Jestem niczem, wszystko robię. Złe i dobre łączę w sobie. W moje imię prawo staje, Mniej odbieram niżli daję. Wiernie pełnię, gdy rozkażą, Gdy uderzę, siebie rażę“, *Gazeta Krakowska* 1797 nr 8 z 25 I s. 7; por. także wiersz na cześć ks. Adama Czartoryskiego pióra Józefa Konstantyna Bogusławskiego, 1803 nr 26 z 30 III s. 307—308.

43) W. Bruchnański, l. c.

44) Zob. np. wiernopoddańczy apel „Niewiadomego przyjaciela swojej Ojczyzny“ o dobrowolne składki „współ-obywatelów Zachodniej Galicji“ na potrzeby wojenne, ale z równoczesnym podaniem tekstów korespondencji Napoleona z Dyrektoriatem i wiadomości z frontu włoskiego, wiadomości o rozejmie i traktacie w Leoben, *Gazeta Krakowska* 1797 nr 32 z 19 IV s. 13—15 Dodatek, 1800 nr 15 z 19 II s. 169.

45) *Gazeta Krakowska* 1796 nr 9 z 4 II s. 1—2 (F. N., List Galicyanina do Redaktorów *Gazety Krakowskiej*), 1800 nr 10 z 2 II s. 109—111 (list anonimowego czytelnika przesyłającego redakcji przekład artykułu z *Courier Universel* zatytułowany „Wzgląd moralny i polityczny na Francję“).

46) A. Grabowski, Autografy znakomitych Polaków, rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 69, l. c.; W Bruchnański, l. c.

godniu (początkowo w poniedziałki i czwartki o 11-ej przed południem, od maja 1796 w niedzielę i środy o 14-ej)<sup>47</sup>). Jednakże serwis prasowy szybko powiększył się, bo już w 1808 r. *Gazeta Krakowska* była przez Gubernium oceniana znacznie wyżej pod tym względem niż *Krakauer Zeitung*, mimo silnego skrópowania cenzurą<sup>48</sup>). Wiemy, że wtedy korzystał Maj z *Pressburger*, *Hamburger* i *Augsburger-Zeitung* oraz z francuskiej *Journal de Francfort*<sup>49</sup>).

Nakład jej był dość wysoki i wynosił wówczas 600 egzemplarzy, na co wpłynął zakaz sprowadzania gazet warszawskich<sup>50</sup>). Zestawienie zrobione na podstawie jednego rocznika *Gazety* (1797) wymienia wiadomości pochodzące z Wiednia, Paryża, Sztokholmu, Londynu, Stuttgartu, Akwizgranu, Mediolanu, Brukseli, Hagi, Frankfurtu nad Menem, Grazu, Bazylei, Hamburga, Madrytu, Bonn, Udine, Kadyksu, Lizbony, Koblencji, Wencji, Petersburga, Triestu, Wetzlaru, Rzymu, Genui, Amsterdamu, Ratysbony, Konstantynopola, Neapolu, Berlina, Warszawy, Pragi, Strasburga, Fiume, Moguncji, Gibraltaru, Kolonii i Mannheimu.

W 1798 r. zastosował Maj w obrębie rocznika paginację ciągłą, co zachował konsekwentnie do r. 1831. W 1814 powoływał się w wiadomościach politycznych na następujące źródła prasowe: *Breslauer-*, *Hamburger-* i *Berliner Zeitung*, *Journal des Debats*, *Journal de Paris*, *Times*, *Gazetę Poznańską* i *Kurier Litewski*. Gazeta ożywiła się znacznie w czasach Księżstwa Warszawskiego (1809—1814). Zawierała wówczas coraz obfitszą kronikę miejscową. Ogłoszenie powstania Wolnego Miasta Krakowa (18 X 1815) daje nową treść pismu. Pojawia się w winietce tytułu herb Wolnego Miasta. Do pierwszego półroczia 1830 zachowuje jednak niezmienny układ i czcionkę oraz nie poszerza i nie wzbogaca istniejących działów. W tym czasie próbował Maj uzyskania uznania swego pisma za urzędowe i otrzymania odpowiedniej subwencji od senatu Wolnego Miasta<sup>51</sup>).

W okresie, który określiliśmy jako drugi w dziejach redakcji *Gazety* przez Mają, to jest od 1 lipca 1830 do początków stycznia 1831 r., przejął redakcję *Gazety* Konstanty Majeranowski<sup>52</sup>). Od 1 lipca *Gazeta*

47) Por. anons w Dodatku *Gazety Krakowskiej* 1796 nr 1 z 7 I s. 4, nr 34 z 2 V (w druku błędnie: 28 V) s. 5 Dodatek, nr 44 z 5 VI s. 5, Dodatek, nr 50 z 26 VI s. 5, Dodatek oraz także rkps Arch. Państw. m, Krakowa i woj. krak. E 109 s. 141—144, 149—152.

48) W. Bruchnański, op. cit., s. 34.

49) ibidem.

50) ibidem.

51) K. Bąkowski, Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848, *Rocznik Krakowski*, t. 8: 1906 s. 158.

52) Jest na to szereg dowodów bezpośrednich i pośrednich, przede wszystkim treść prospektu zachowanego w tekach A. Grabowskiego, w którym czytamy: „Od dnia 1 lipca dotychczasowa *Gazeta Krakowska* wyjąwszy dni niedzielne i święta uroczyste, pod naczelną redakcją i kierunkiem znanego Szanownej Publiczności wydawcy rozmaitych od roku 1810 (poprawione ręką Grabowskiego na 1819 — rok ukazania się popularnej *Pszczółki Krakowskiej* Majeranowskiego!) w tutejszej stolicy wychodzących pism periodycznych, — codziennie wychodzić zacznie; składając się z czterech następujących oddziałów: 1. Wiadomości krajowe, 2. Wiadomości zagraniczne, 3. Literatura i historia, 4. Doniesienia urzędowe i prywatne. Kraków, główne siedlisko tylu pamiątek narodowych, każdego Polaka obchodzących, dostarczać będzie oddziałowi pierwszemu, obok codziennych wypadków swej miejscowości, mnóstwa interesownych wspomnień i ciekawych opisów, malujących jego zabytki, obyczaję, charakter narodowy mieszkańców i tym podobne przedmioty...“ itd. Przecież Majeranowski był inicjatorem obchodu Lajkonika i badaczem rozmiłowanym

zmniejszyła swoją objętość do 4 stronicy nie zmieniając jednak formatu, wychodziła natomiast częściej i posiadała czytelniejszy druk.

Stwierdzić trzeba, że współpraca i pomoc Majeranowskiego wyszła *Gazecie* na dobre. Maj pracował bowiem metodą, która już w tym czasie była nieco archaiczną. Tłumaczenie wiadomości z gazet niemieckich i przedrukowywanie ich w swym piśmie, mała dbałość o aktualne tętno treści pisma i kiepski styl artykułów, nawet w Krakowie były już wtedy w anarchizmem. Majeranowski był publicystą i dziennikarzem z krwi i kości, wyczuwał doskonale potrzeby chwili, postanowił od razu wprowadzić szereg zmian<sup>53)</sup>. Nie bez dodatniego wpływu na odbiór pisma pozostała wprowadzona od 1 lipca 1830 r. obniżka prenumeraty pocztowej z 24 zł polskich kwartalnie na 18 dla egzemplarzy na papierze welinowym<sup>54)</sup>, a 15 na papierze zwykłym<sup>55)</sup>.

Majeranowski wykazał również dużo sprytu asekurując się wobec osób i czynników niechętnych jemu i tendencjom politycznym reprezentowa-

w tradycji i przeszłości. Poprawka daty w prospekcie ręką Grabowskiego jest równie znamienne. Ale są jeszcze i inne dowody. Mianowicie w treści nowej *Gazety Krakowskiej* mamy resztę zawartości teki redakcyjnej *Pszczółki Krakowskiej* np. VI list o Ojcowie zamieszczony w *Gazecie Krakowskiej* 1830 nr 7 z 8 VII i nr 16 z 19 VII z wyraźnym dopiskiem redakcyjnym oraz artykuły samego Majeranowskiego np. o niebezpieczeństwie włączania legend w badania naukowe historii (*Gazeta Krakowska* 1830 nr 78 z 30 IX). Pomijam już fakt, że nowy redaktor przyrównuje rolę swego pisma do skrzętnej *Pszczółki* (!), które to porównanie mogło zresztą wypaść przypadkowo. Cechą charakterystyczną nowego okresu *Gazety* jest jej zapalczywość i napastliwość w polemikach (np. z *Gońcem Krakowskim* wyd. wtedy przez St. Gieszkowskiego). Przedmiot sporu był zwykle błahy, ale spór za to poważny i namiętny przy użyciu bogatego arsenału złośliwości i wymyślań. Taka zapalczywość była również cechą Majeranowskiego. Zob. rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 109 s. 153—154.

<sup>53)</sup> Świadczyć o tym może artykuł programowy redakcji w numerze 1 z 1 VII 1830: „W chwili, w której *Gazeta Krakowska* przybiera postać nową, wypada nam z porządku wyrzec kilka słów o Nowości, przez którą wznieść ją pragniemy, a która po wszystkiek czasy licznych miewała stronników, liczniejszych jeszcze nieprzyjaciół... Wprawdzie słyszemy często bluźniących, „że nowość sprzykrzyć się może“ — ale ci nie zasługują nawet na odpowiedź — zapominają bowiem na to, że co się już sprzykrzyło, — dawno przestało być nowością. — Nowość jest potrzebą człowieka, założycielką jego chwały, pochodnią jego szczęścia. Nowości winniśmy cywilizację — rękodzieła — i sztuki. Nowość jest węgielnym kamieniem wszystkich pism periodycznych. *Gazeta*, — pamiętnik, — powagą uczoności nacechowane roczniki, — jak tylko nic nowego swym czytelnikom powiedzieć nie są w stanie... i całą swoją wziętość na samych tylko poważnych, jednostajnych kopiach zakładają... — są ubogą starzyzną, która innego na czytelnikach wrażenia sprawić nie może, jak tylko mu przypomnieć, że kiedyś coś wartała. — Nowością przeto chcemy ubarwiać nasz dziennik, nowością zajmującą, przyjemną, pożyteczną. Lecz niech światła publiczność, nie wini nas przed czasem, że złoté góry obiecujemy na wstepie, aby sobie zjednać jej względy. W tem wszystkim cośmy powiedzieli, nie można jeszcze wytknąć nam próżnych obietnic, a tym mniej chełpliwości. Są to tylko szczere życzenia, ażeby *Gazeta Krakowska* pod względem polityki była ciągle pospieszna, zwięzłą, bezstronną i rzetelną, — pod względem zaś literatury zawsze nową i zajmującą, i żeby nie wspierała swych zalet na żywieniu się płodami innych bratnich dzienników, ale na wyborze przedmiotów, przykładem skrzętnej *Pszczółki* starannie zewsząd gromadzonych. Trzydziestopięcioletnim istnieniem zaszczycona, przetrwawszy różne koleje losów, które jej czasem nawet imienia ojczyzny wymówić zabraniały, już dziś gazeta nasza nie obawia się upadku — i właśnie rzeczy ojczyste głównym odtąd będą jej celem“.

<sup>54)</sup> *Gazeta Krakowska* 1830 nr 42 z 18 VIII s. 165.

<sup>55)</sup> Ibidem, warunki prenumeraty podaje również prospekt zamieszczony w rkps Arch. Państw. m. Krakowa i woj. krak. E 109 s. 153—154.

nym przez *Gazetę*, akcentując równocześnie wagę szybkości i sprawności obsługi informacyjnej<sup>56)</sup>. Wprowadził bardziej przejrzysty układ informacji politycznych, które stały się bardziej żywe i barwne<sup>57)</sup>.

Warto tu dodać, że od 7 grudnia 1830 r. (od nr 135) *Gazeta* zawiera pierwsze wiadomości z powstania w Warszawie, które wypełniają prawie całe jej kolumny i zwiększają objętość w formie nadzwyczajnych dodatków. Zostaje ponadto znacznie rozszerzony dział literacko-naukowy<sup>58)</sup>. Warto wspomnieć, że właśnie Majeranowski dramaturg, autor utworów o treści historyczno-patriotycznej, rozmiłowany w przeszłości i tradycji kulturalnej, „twórca felietonu polskiego“<sup>59)</sup> z racji swych zainteresowań literacko-pisarskich położył specjalny nacisk na tę stronę pisma, którą Maj zapoczątkował, ale nie rozwinął.

Okres trzeci i ostatni *Gazety* za życia Maja przypada na czas od stycznia 1831 do 30 listopada tegoż roku. Majeranowski posadzony o szpiegostwo wyjeżdża z Krakowa do Galicji i pozostawia redakcję w początkach stycznia 1831<sup>60)</sup>. Druk i układ gazety oraz podział treści nie ulegają zmianie, zwiększa się natomiast format do rozmiarów czwórki i częstotliwość, bowiem w 1831 r. wychodziła nawet w niedziele. Według relacji Ambrożego Grabowskiego on sam pomagał w pracach redakcyjnych, sądzić jednakże wolno, że w pracach tych brał czynny udział Stanisław Gieszkowski, który zaczął wydawać i podpisywać pismo od 1 stycznia 1832 r.<sup>61)</sup>. Coraz gorzej czuł się jednak stary wydawca i drukarz krakowski. Lata

<sup>56)</sup> „*Gazeta Krakowska*, będąca oraz pismem urzędowym w kraju rzeczypospolitej tegoż imienia; pod względem politycznym nie wdając się w żadne rozprawy, umieszcza tylko same czyny i wypadki, z najnowszych pism zagranicznych urzędowych i tak spiesznie czerpane, że z temi które przez Kraków odsełają się do Polski, tą samą pocztą odchodzi“. *Gazeta Krakowska* 1830 nr 42 z 18 VIII, 1. c.

<sup>57)</sup> „Wiadomości polityczne... stając się niejako historią dziennych wydarzeń politycznego świata, oczyszczony z nudnej jednostajności dziennikarskiej, powtarzania za każdą razą dat i miejsc skąd wiadomość powzięta była; nie przestanie dla każdego być jasnym i dokładnym; albowiem na wstępie swoim będzie miał krótki wykaz źródeł, z których pochodzi. Formę tę, dla dania jaśniejszego wyobrażenia rzeczy, zaraz od dzisiejszego numeru przybraliśmy“. *Gazeta Krakowska* 1830 nr 121 z 20 XI s. 489.

<sup>58)</sup> Ewentualny bowiem „brak politycznych rzeczy — jak donosi redakcja — zapełnia przedmiotami dotyczącymi literatury i historii, z pierwszeństwem dla rzeczy narodowych, których ta starożytna królów polskich stolica, szanownym jest przybytkiem. — Nowości miejscowe, połączone z opisami codziennie prawie odkrywanych pamiątek i wspomnień. — Podania historyczne rozmaitych okolic Krakowa, zwyczajów ludu itp. dotyczące, — zawsze będą na czele gazety umieszczane“. *Gazeta Krakowska* 1830 nr 42 z 18 VIII s. 165.

<sup>59)</sup> C. Lechicki, Prasa galicyjska u progu walki o autonomię, *Biuletyn Prasoznawczy* Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych nr 1: 1957 s. 28—29.

<sup>60)</sup> „Gdy był redaktor gazety krakowskiej wyjechał z Krakowa i niewiadomo kiedy i czyli powróci do tej stolicy, gazeta krakowska wychodzić zaczęła od dzisiejszego numeru pod nową, a już znajomą szanownej Publiczności redakcją, która idąc w pomoc czcigodnemu i sędziwemu Weteranowi i Wydawcy i współredaktorowi pomienionego pisma, ma zaszczyt oświadczyć swoim szanownym i łaskawym czytelnikom, iż nic nie opuści co by ich zadowolić mogło. W obecnym czasie w którym rewolucja warszawska dostarcza tak obfitych źródeł dla pism publicznych, nowa redakcja usiłować będzie przez roztropny wybór artykułów treściwych, ciekawych i zajmujących sprawi przyjemność naszym zacnym abonentom. W większym napływie ciekawych wiadomości wychodzić będą nadzwyczajne niekiedy dodatki“. *Gazeta Krakowska* 1831 nr 6 z 10 I s. 29.

<sup>61)</sup> Zob. Prospekt na wydawanie nowej *Gazety Krakowskiej*, dodatek do *Gońca Krakowskiego* 1831 nr 314 z 21 XII s. 1—2.

ciężkiego życia, choroby i przeżycia nadwreżyły znacznie organizm nie więc dziwnego, że czując bliską śmierć postanowił pożegnać się ze swymi czytelnikami. Dnia 30 listopada 1831 r. wydaje Maj swe ostatnie orędzie. Twórca nowoczesnego dziennikarstwa krakowskiego zegnał się z czytelnikami, którym ofiarnie służył przez wiele lat. Potrafił z pogodą poddać się losowi, nie skarżył się, nie było w nim zawiści czy niechęci do młodszych, bardziej utalentowanych i obrotniejszych, jak Majeranowski. Jemu też oddał wszystkich prenumeratorów i prawa do swego pisma<sup>62)</sup>. Był to już ostatni apel starego redaktora i ostatni numer *Gazety*. Więcej ich nie było już danym oglądać Majowi, który zmarł w tydzień później. Od 1 grudnia 1831 czytelnicy otrzymywali *Gońca Krakowskiego* Majeranowskiego od n-ru 295 z 1 grudnia i paginacji od strony 2027 do 2130. *Goniec* zresztą również przestał wychodzić od nowego (1832) roku. Na tym kończą się losy *Gazety Krakowskiej* w okresie redakcji, którą stworzył i starał się prowadzić prawie do śmierci Jan Maj.

W niniejszym artykule starałem się głównie zwrócić uwagę na wartości i strony pozytywne pisma w czasie długoletniej redakcji Maja, chcąc w ten sposób sprostować przesadzone w negacji sądy, które można często napotkać w literaturze poświęconej dziejom prasy krakowskiej w tym okresie.

Oceniając krytycznie wartość *Gazety Krakowskiej* trzeba uwzględnić zarazem trudne warunki jej bytu. Na poziom pisma wpływały nie tylko trudności i ograniczenia cenzury, które ówczesnie odgrywały przecie niski poziom piśmiennictwa w Galicji, brak rozwiniętej służby informacyjnej oraz aktualny stan poczty i komunikacji — wszystko to musiało w sposób oczywisty odbić się na treści gazety Maja. Jednak mimo tych niedostatków podnieść należy wysiłki redaktora zmierzające do urozmaicenia i wzbogacenia osnowy pisma. Maj starał się wprowadzić dział naukowo-literacki (głównie w „Dodatku“ do *Gazety Krakowskiej*), który mieścił sporo artykułów z zakresu historii kultury (literatury, nauki, oświaty i obyczajowości), geografii i etnografii (głównie ludów egzotycznych), antropologii, a także astronomii i przyrody. Na uwagę zasługują również felietony dotyczące różnych dziedzin etyki, które są wyraźnym echem moralistyki XVIII-wiecznych pism „uczonych“. W dziale tym głosiła *Gazeta* pochwałę pracowitości, wartości przyjaźni, skromności i powagi małżeń-

<sup>62)</sup> „Redaktor *Gazety Krakowskiej* do Łaskawych Prenumeratorów. Wiekem stargane siły, po trzydziestosześcioletnim zawodzie, nie pozwalają mi już nadal służyć Ci Szanowna Publiczności! — Z żalem przychodzi mi wyznać, że już posepna starość stanęła w progach moich, i silniejszemu wiekiem pióra ustąpić nakazuje; — lecz za to słodka pociecha, aż do skromnej mogiłki towarzyszyć mi będzie: że czyniłem co mogłem, i jeżeli mi niebo dłuższego życia dozwolił z pociechą będącą poglądał na wyższość moich następców. Z dniem 1 grudnia dla uciążliwej słabości dotychczasową *Gazetę Krakowską* zaprzestaję wydawać, a gdy wydawca *Gońca Krak.* na którego prawo wydawania tejże *Gazety* od 1 stycznia 1832 r. zupełnie z wiecżą zwierzchności krajowej przelałem, obowiązał się zastąpić swoim dziennikiem przez miesiąc grudzień resztę mojej prenumeraty kwartalnej, przeto łaskawi Prenumeratowie *Gazety* do końca r. b. raczą od 1 grudnia w miejsce *Gazety* pobierać *Gońca* w kantorze tegoż dziennika... W końcu nie pozostaje mi jak najczulsze złożyć podziękowanie Szanownym Prenumeratorom, a mianowicie tym, którzy dla najwyborniejszych nawet pism nowych nigdy mojej starej *Gazety* nie odstępowali. Szacunek ich najmiłszą jest nagrodą tyloletnich prac moich. Pisałem w Krakowie, dnia 30 listopada 1831 r. Jan Maj“. *Gazeta Krakowska* 1831 nr 294 z 30 XI s. 1—2.

stwa. Nie brak było również ogólnych zagadnień moralnych ujmowanych często w formie fikcyjnych dialogów sławnych postaci. Nawet moda i kwestie higieny znalazły swe miejsce w felietonach *Gazety*, tłumaczonych najczęściej z *Gazety Neuwiedzkiej*. W ten sposób pismo Maja wykroczyło znacznie poza wartości głównego informatora i ważnego źródła do dziejów lokalnych Krakowa w tym okresie, przejawiając wyraźne cechy pisma nowoczesnego<sup>63</sup>).

Sumując powyższe stwierdzić należy, że twórca i pierwszy redaktor *Gazety Krakowskiej* w całej pełni zasłużył na lepszą pamięć społeczeństwa, a w szczególności ludzi związanych z prasą. Pełnił bowiem niezmiernie trudną i ciężką walce z różnymi przeciwnościami, a ciągle jeszcze chyba niedostatecznie ocenianą służbę tych idei, które przyświecały polskiemu czasopiśmiennictwu doby rozbiorowej: idei niepodległości Polski oraz uprzystępniania rzeszom czytelników dorobku rodzimej kultury, dla lepszego jej poznania i większego umiłowania.

---

<sup>63</sup>) O wartości *Gazety* pod względem treści i inicjatywie Maja zob. K. Bąkowski, op. cit., s. 149—155, M. Tyrowicz, Zagadnienie elementów treściowych i układu redakcyjnego w czasopiśmiennictwie galicyjskim i krakowskim 1772—1831, *Prasa Współczesna i Dawna*, r. 1: 1958 nr 1 s. 61—72 oraz tegoż, Organizacja pracy redakcyjnej w czasopiśmiennictwie Galicji i Krakowa (1772—1831), *Kwart. Prasoznawczy*, r. 2: 1958 nr 1/2 s. 17—26.

KAZIMIERZ NOWAK

## Prasa KPP, PPS-lewicy, lewicy związkowej i NSPP w okręgu krakowskim

Komunistyczna Partia Polski prowadziła na terenie okręgu krakowskiego szeroką akcję wydawniczą, wyprzedzając pod tym względem znacznie inne okręgi w kraju <sup>1)</sup>. Ta forma działalności partii posiadała szczególne znaczenie: umożliwiała bowiem, mimo poważnych przeszkód, dotarcie do wszystkich robotników i mobilizowanie ich do różnych akcji dorywczych, do walki z uciskiem kapitalistyczno-obszarniczym. Ona również pomagała wychowywać ich i kształcić w duchu socjalistycznym. KPP wydawała ulotki, odezwy, jednodniówki, zarówno drukowane, jak powielane na cyklostylu, gazetę zakładową, periodyki, a nawet dziennik. Wyliczenie samych tytułów odezwy, ulotek, jednodniówek zajęłoby najmniej kilka stron druku. W piśmie Komendy Policji m. Krakowa z 1927 r. czytamy: „W okresie od maja 1926 r. po przewrocie majowym poczęło się w Krakowie pojawiać szereg pism bądź periodycznych, bądź też nieperiodycznych (jednodniówki) o charakterze wybitnie antypaństwowym i wywrotowym które bite w tysiącach egzemplarzy rozchodzą się z Krakowa po całym terenie Państwa Polskiego“ <sup>2)</sup>.

Tego, że akcja wydawnicza Komitetu Okręgowego KPP na tym terenie była szeroka, dowodzi chociażby powołanie przed wyborami do Sejmu w 1930 r. Komitetu Prasowego, który począł wydawać *Dziennik Społeczny* — w nakładzie 7.000 egzemplarzy — przeznaczony dla robotników i *Chłopskie Życie*, pismo dla wsi. Pierwszy numer tego tygodnika wyszedł 19 października 1930 r. — ostatni zaś 4 stycznia 1931 r. (ogółem 9 numerów). Wydawcami i redaktorami odpowiedzialnymi byli: Anna Stecyk, Marcejan Zajszyły i poseł Ferdynand Tkaczow. Największe zasługi dla pisma położył Marcejan Zajszyły. Pismo drukowane było początkowo u B. Geizhalsa w Krakowie (ul. Kalwaryjska 18), później u M. Deuschera (ul. Bożego Ciała 10). Zawierało sześć, osiem, a nawet dziesięć stron. Posiadało szeroko rozbudowaną sieć korespondentów terenowych. W jednym tylko numerze (nr 6) zamieszczonych było aż 11 korespondencji z terenu. Pismo informowało obszernie czytelników o życiu w Związku Radzieckim. Wielką poczytnością cieszyły się artykuły jednego z działaczy

<sup>1)</sup> Artykuł ten ma uzupełnić informację Henryka Dobrowolskiego (*Prasa Współczesna i Dawna* nr 3) o prasie komunistycznej, oraz poinformować czytelnika o prasie PPS-lewicy, lewicy związkowej i NSPP w okręgu krakowskim.

<sup>2)</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (w dalszym ciągu A. P. Kr.), Spr. Kom. Pol. Państw. m. Krakowa Nr 75 z 1927 r. (akta jeszcze nie uporządkowane).

Niezależnej Partii Chłopskiej i pisarza ludowego, Władysława Kowalskiego (ps. Bartłomiej Zarychta). *Chłopskie Życie* zajmowało się głównie akcją wyborczą do sejmu. Pismo mobilizowało biednych chłopów do walki z reżimem sanacyjnym. Toteż władze rządowe zamknęły pismo, a jego pracowników aresztowały.

W okólniku Zarządu Głównego Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc“ z lutego 1931 r. czytamy: „Jedynie pismo stojące na straży interesów biedoty chłopskiej *Chłopskie Życie* zostało przez faszystów zamknięte, a pracownicy pisma tow. Łabuz, Jakrzewska (siostra Mariana Buczka — KN) i redaktor odpowiedzialny Zajszyły osadzeni w więzieniu“<sup>3)</sup>.

W grudniu 1930 r. powstała w Krakowie z inicjatywy KC KPP spółdzielnia wydawnicza „Chłopska Książka“, która miała swą siedzibę przy Rynku Kleparskim 14. Sprzedawała książki z dziedziny nauk społecznych, oświaty oraz wartościowe powieści. Spółdzielnia przejęła po likwidacji „Samopomocy“ jej agendy. W skład zarządu spółdzielni m. in. wchodził: b. poseł Stronnictwa Chłopskiego Józef Berek z powiatu pilzneńskiego, Stanisław Kruszyna z Brzostku tego samego powiatu, Adolf Starzec, student Wyższej Szkoły Handlowej i Uniwersytetu Jagiellońskiego z powiatu tarnowskiego i Franciszek Ziaja, ojciec wybitnego komunisty Stanisława. Spółdzielnia ta w okresie od stycznia 1931 r. do lutego 1932 r. wydawała tygodnik *Chłopska Przyszłość*. Pismo początkowo wychodziło w Krakowie, później ze względu na cenzurę sanacyjną w Białej, a w końcu w Cieszynie. Władze sanacyjne zlikwidowały *Chłopską Przyszłość* — pociągając jej redaktora do odpowiedzialności karnej, a na terenie Krakowskiego przeprowadziły cały szereg rewizji przekonawszy się o zależności *Przyszłości* od partii komunistycznej. Redaktorzy jej w związku z aresztowaniami często się zmieniali; byli nimi: Józef Trzaskoś, Józef Berek, Jan Łachut. Pismo posiadało szeroko rozbudowaną sieć korespondentów terenowych. *Chłopska Przyszłość* pracowała w bardzo trudnych warunkach. Po blisko rocznej działalności »Chłopskiej Książki« KC KPP postanowił połować do życia na bazie korespondentów i kół czytelników *Chłopskiej Przyszłości* zorganizowanych głównie na terenie województw: krakowskiego, lubelskiego i zachodniej części lwowskiego legalną partię polityczną pod nazwą Zjednoczenie Chłopsko-Robotnicze „Przyszłość“<sup>4)</sup>.

Jak już wspomniano w Krakowie wychodziło szereg pism komunistycznych czy komunizujących. Jednym z nich był tygodnik pt. *Nowiny, tygodnik robotniczy*, którego wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był znany na tutejszym terenie działacz komunistyczny, obecnie dziekan Wydziału Dziennikarskiego UW dr Zygmunt Młynarski<sup>5)</sup>. Najprawdopodobniej pierwszy numer pisma wyszedł w styczniu 1927 r., ostatni zaś w marcu. Ogółem wyszło 9 numerów. Redakcja i administracja *Nowin* mieściła się przy ulicy Lwowskiej 1 w mieszkaniu Łatakiewicza. Pismo było drukowane w drukarni B. Geizhalsa przy ul. Kalwaryjskiej 18. Cena pojedynczego numeru wynosiła 20 gr. Co do nakładu pisma, jego abonentów, współpracowników brak bliższych danych. *Nowiny* ulegały ciągłym konfiskatom co stanowiło poważną przeszkodę w pracy redakcji.

<sup>3)</sup> Archiwum Zakł. Historii Partii KC PZPR Sygn. 170 I-1 Okólnik Zarz. Główn. Lew. Chłop. „Samopomoc“ Nr 2, luty 1931.

<sup>4)</sup> Wspomnienia Czesława Skoneckiego i Adolfa Starca (w posiadaniu autora).

<sup>5)</sup> Siedem numerów tego pisma znajduje się w Archiwum Zakładu Historii Partii KC PZPR.



Dla zorientowania się w treści pisma — zobaczymy o czym pisały dostępne w tej chwili (pierwszych dwóch numerów brak) *Nowiny* nr 3 z 13 lutego. Znajduje się tu informacja z przebiegu posiedzenia sejmu w dniu 4 lutego. Należy zauważyć, że również w następnych numerach były zamieszczane informacje z posiedzeń sejmu. Numer tego pisma podał wiadomość z pewnym naświetleniem o wyborach do Landtagu w Turyngii. Oprócz tego znajdowały się w nim trzy artykuły: 1) „Zbójeckie metody faszyzmu“ (włoskiego — KN), 2) „Robotnicy niemieccy o ZSRR“. 3) „Głód hula po Polsce“. W tym ostatnim m. in. czytamy: „Naprawdę więc głód hula po Polsce. Z wielu okolic kraju nadchodzą wieści także o głodzie na wsi“. Artykuł podaje ilu ludzi w Polsce w ostatnim czasie zmarło z głodu.

*Nowiny* z 6 marca (nr. 6) podają wiadomość o wielkim wiecu w Paryżu zorganizowanym przez wybitnych działaczy postępowych i pisarzy m. in. Barbusse, Severine, Buisson, dla wyrażenia protestu przeciw terrorowi stosowanemu przez władze sanacyjne w Polsce. Znajduje się także tekst rezolucji uchwalonej na tym wiecu. W artykule p. t. „Próbka bez wartości“ zamieszczonym w wspomnianym numerze czytamy: „Uwaga rządu jest w ostatnich czasach szczególnie zwrócona na walkę z ruchem »wywrotowym« i z komunizmem. Cała prasa burżuazyjna pomaga mu w tym jak może i każdy szuka nowej recepty na tę uporczywą chorobę“. W tymże numerze znajduje się specjalny dodatek pt. „Dzień kobiet“ wydany z okazji Święta Kobiet. W *Nowinach* spotyka się artykuły i informacje o strajku włóknarzy łódzkich i robotników szklarskich, o głodówce wieśniaków we Wronkach, o stosunkach na kopalni „Gische“ w Szopienicach, o położeniu krawców w Przemyślu i wiecu bezrobotnych w tym mieście. W piśmie z 13 marca (nr. 7) jest bardzo krytyczna recenzja nieznanego autora o pracy Besema poświęconej wybitnemu działaczowi robotniczemu Tadeuszowi Rechniewskiemu<sup>6)</sup>.

Znacznie większą rolę w ruchu robotniczym okręgu krakowskiego niż *Nowiny* odegrał *Głos Chłopski* — tygodnik gospodarczo-społeczny. *Głos Chłopski* w pewnym stopniu kontynuacja *Chłopskiego Życia* — wychodził w okresie od 26 kwietnia 1931 do 17 kwietnia roku następnego w Białej. Ogółem wyszło 47 numerów. Do stycznia 1932 nakładcą i wydawcą był Feliks Nowak, student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek KPP, jeden z wybitniejszych działaczy Zjednoczenia Chłopsko-Robotniczego „Przyszłość“, później Stanisław Klimek, członek KPP. Redaktorem zaś odpowiedzialnym był Tomasz Herbiński<sup>7)</sup>. Pismo wychodziło we środę z datą niedzielną. Było drukowane w drukarni St. Kuśnierza, mieszczącej się w Białej przy ulicy św. Jana 14. Cena numeru wynosiła 20 groszy.

Nie wiemy jaki był nakład pisma i ilu miał prenumeratorów. Na pierwszych stronach były zamieszczane artykuły o treści politycznej i społecznej, na dalszych zaś korespondencja z kraju, na ostatniej w zasadzie wiadomości z kraju i świata. Pismo występowało śmiało i zdecydowanie w obronie chłopów pracujących, demaskowało politykę przywódców SL i PPS, walczyło o stworzenie jedności robotniczo-chłopskiej. W artykule pt. „Zielony Sztandar — Czarna Koszula“ (nr 4 z 24 maja 1931) czytamy:

<sup>6)</sup> Tadeusz Rechniewski (1862—1916). W katordze, na wygnaniu, w kraju. Opracował Besem (pseudo) Warszawa 1927 Wyd. „Książka“. Besem to pseudonim Bernarda Szapiro.

<sup>7)</sup> Komplet pisma znajduje się w Zakładzie Historii Partii KC PZPR.

..Masy chłopskie szukają jedności z ruchem robotniczym poza PPS i przeciw PPS. Nawet dotychczas posłuszne szeregi stronnictwa chłopskiego odwołują się do zaufania swym przywódcom i stoją na froncie walki robotniczo-chłopskiej przeciw faszystom i jego »ludowym« i »socjalistycznym« pomagierom. I oto w obliczu dojrzewania mas chłopskich, zjednoczeni w braterskim uścisku Witos, Malinowski, Dąbski, Putek i inni zdradzieccy wodzowie, poczynają wymachiwać zieloną chorągiewką w nadziei, że zieleni tego sztandaru przysłoni i przyćmi czerwień sztandarów, łopoczących nad wsią, nie czerwień sztandarów PPS-owskich splamionych błotem zdrady, lecz czerwień sztandarów bloku robotniczo-chłopskiego“.

*Głos Chłopski* wzywał chłopów do zdecydowanej walki z uciskiem rządów sanacyjnych oraz z wyzyskiem kapitalistyczno-obszarniczym. Jeden z artykułów podkreślał<sup>8)</sup>: „Szerokie masy chłopskie nie będą czekać »ratunku« z sejmu. Ale będą się organizować, tworzyć po wsiach komitety chłopskie i w oparciu o robotników występować coraz szerszym frontem przeciw spychaniu ich na dno ostatniej nędzy, przeciw nowym ciężarom, o poprawę bytu, o ziemię bez wykupu, o rząd robotniczo-chłopski“. Pismo informowało obszernie swoich czytelników o sukcesach ZSRR w przemyśle i rolnictwie i w ogóle o życiu w Kraju Rad. W numerze czwartym z 24 stycznia 1932, w rocznicę zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luksemburg — pojawił się artykuł przedstawiający wypadki związane z tym morderstwem. Pismo dużo miejsca poświęcało życiu i walce robotników rolnych, oraz życiu młodzieży wiejskiej. Do ożywienia pisma przyczyniły się liczne korespondencje z całego kraju. Wystarczy wskazać, że w numerze 15 było zamieszczonych 7 takich korespondencji.

Komuniści wydawali nie tylko pisma drukowane, lecz i powielane na cyklostylu, a nawet pisane na maszynie. W sprawozdaniu Komendy Policji miasta Krakowa z 6 marca 1928 czytamy: „W ciągu ostatnich miesięcy członkowie miejscowej organizacji ZMK i KPP rozkolportowali i rozrzucili po Krakowie szereg ulotek i odezw komunistycznych odbitych na cyklostylu“<sup>9)</sup>. Podobnych informacji w sprawozdaniach policyjnych jest wiele. W 1931 w kopalni „Sobieski“ komuniści wydawali gazetę zakładową o nakładzie 300 egzemplarzy, w której w pierwszym rzędzie występowali przeciw redukcjom. Podokręg Komunistycznego Związku Młodzieży w Chrzanowie wydał w 1930 r. powielony na cyklostylu *Głos Komunistyczny*. W 1928 roku KZM w Krakowie wydał dwa numery — pisane na maszynie — pisma pod nazwą *Nasze Kowadło*. Znajdujemy w nim artykuł na temat wyborów do sejmu, kronikę, korespondencję z bliżej nieznanego zakładu w Krakowie. W 1924 roku organizacja „Pionier“ w Rzeszowie wydała pismo pod nazwą *Bunt*<sup>10)</sup>.

Z kolei kilka informacji o prasie organizacji będących w pewnym stopniu przybudówkami KPP, a także o prasie organizacji bliskich ideowo KPP. Do tych pierwszych m. in. należała Polska Partia Socjalistyczna-lewica, do drugich Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy. PPS-lewica, jako

<sup>8)</sup> „Wobec zwołania sejmu“ nr pisma 23 z 11 października 1931 r.

<sup>9)</sup> A. P. Kr. Pismo Kom. Pol. Państw. m. Krakowa Nr 10412/28 z 6 marca 1928 r.

<sup>10)</sup> „Pionier“ — powstały w 1925 r. — był organizacją rewolucyjną. Prowadził działalność wśród młodzieży szkół średnich i dzieci szkół powszechnych. Bliżej na temat tej organizacji patrz: Irena Olecka: Kartki z dziejów polskiego „Pioniera“ Państw. Wyd. „Iskry“ 1956 r.

legalna partia, odegrała ważną rolę w ruchu rewolucyjnym polskiego proletariatu.

Trzeba podkreślić, że wielu komunistów było jednocześnie członkami PPS-lewicy. W zasadzie też oni nakreślali linię polityczną partii. W swoich odezwach z 1926 i 1928 partia ta postulowała: a) uspołecznienie fabryk i kopalń; b) przeprowadzenie reformy rolnej; c) wolność słowa, druku, strajku, organizowania się; d) powszechną amnestię; e) oddzielenie kościoła od państwa; f) prawo narodów do stanowienia o sobie<sup>11)</sup>. „Do urzeczywistnienia tych haseł prowadzi droga nie przez przetargi parlamentarne — pisał *Robociarz* — ale przez masową nieubłaganą walkę klasową, przez skupienie w jednolitych szeregach mas pracujących“<sup>12)</sup>. PPS-lewica występowała z podobnymi postulatami i hasłami co KPP, podobne też wskazywała środki do ich realizacji. Partia w okresie rządów sanacji stanowiła wraz z KPP czołówkę obozu antyfaszystowskiego. Największe wpływy na terenie województwa krakowskiego PPS-lewica posiadała w Krakowie, Chrzanowie, Andrychowie, Białej.

Oficjalnym organem tej partii był *Robociarz*. Wychodził on od 4 lipca 1926 do 1 maja 1928 r. Do 26 stycznia 1928 pismo ukazywało się jako tygodnik, potem pojawiało się dwa razy w tygodniu w czwartek i niedzielę. Chociaż formalnie — przez pewien okres czasu (do stycznia 1928) — obok Krakowa figurowały Czechowice, Lublin, Warszawa jako miejsce wydawania *Robociarza*, to jednak był nim zawsze Kraków. Pismo wychodziło w drukarni „Szkolnica“. Zaledwie kilka numerów — w drukarni Gronusia i Orłowskiego w Krakowie. W pierwszym okresie wydawcą w imieniu Komitetu Wykonawczego PPS-lewicy — był jeden z przywódców tej partii Andrzej Czuma<sup>13)</sup>, zaś redaktorem odpowiedzialnym działacz PPS-lewicy, po wojnie prezydent miasta Krakowa Stefan Wolas. Od czerwca 1927 (nr 11) redaktorem odpowiedzialnym a także od następnego miesiąca (nr 13) wydawcą został Kazimierz Boy, o którym niestety bliżej nic nie potrafimy powiedzieć. Przez pewien okres czasu wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był wybitny działacz PPS-lewicy, znana postać w ruchu robotniczym na terenie Krakowskiego, Piotr Spałek. Stosunkowo krótko wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był Franciszek Wójcik, natomiast o wiele dłużej funkcje te pełnili: Wojciech Kania, robotnik i Ernst Białończyk<sup>14)</sup>.

W ostatnim numerze pisma zatytułowanego *Czerwony Robociarz* (jednodniówka) figuruje jako wydawca i nakładca Zygmunt Piekniowski, o którym niestety nie potrafimy nic bliższego powiedzieć. Pismo wychodziło w formacie 45 × 31 cm. Cena 15 groszy. Nie posiadamy informacji co do nakładu *Robociarza*, ani jego abonentów. Winieta *Robociarza* przez cały okres ukazywania się pisma pozostawała niezmienną. Wychodziło ono w objętości 4, 6, a nawet 8 stron. Ogłoszeń *Robociarz* nie zamieszczał. Utrzymywał się tylko z prenumeraty i z ofiar pojedynczych osób,

11) *Robociarz* Nr 1, 4 VII 1926 i Nr 11, 23 II 1928.

12) *Robociarz* Nr 1, 4 VII 1926.

13) Są przypuszczenia, że Andrzej Czuma (od procesu sosnowieckiego w 1930 r. przeciw działaczom PPS-lewicy), Albin Rosenzweig — Różycki i kilku innych działaczy PPS-lewicy zdradzili interesy klasy robotniczej i powiązali się z wywiadem sanacyjnym. Jednak tych spraw do tej chwili badania naukowe nie wyjaśniły.

14) Białończyk dopuścił się później zdrady interesów proletariatu.

lub grup osób. Z prowadzonego od numeru 5 (1 sierpień 1926) łańcucha prasowego możemy częściowo zorientować się w ofiarodawcach.

Największą bolączką pisma — obok spraw finansowych — były ciągle jego konfiskaty i zajęcia, oraz aresztowania wydawców i redaktorów. Na przykład raport Komendy Policji Państwowej miasta Krakowa z 5 kwietnia 1927 r. donosi o aresztowaniu „jako obwinionych o zbrodnię zdrady głównej z par. 53b/c/uk“: 1) Wojciecha Kani, redaktora odpowiedzialnego *Głosu Pracy*, 2) Stefana Wolasa, redaktora odpowiedzialnego *Robociarza*, 3) Władysława Jarosza, kierownika drukarni „Szkolnica“, w której były drukowane te tygodniki. Nadto aresztowano jako podejrzanych o współudział w tych pismach: Witolda Kolskiego i Albina Rosenzweiga-Rózyckiego<sup>15)</sup>. Z tych też powodów bardzo często *Robociarz* nie ukazywał się regularnie, a nawet przez pewien okres czasu w ogóle się nie ukazywał. W numerze 11 z 5 czerwca 1927 redakcja *Robociarza* pisze do czytelników: „Z początkiem kwietnia br. przestał wychodzić organ PPS-lewicy *Robociarz*. Stało się to głównie z powodu aresztowania towarzyszy redaktorów, którzy do dnia dzisiejszego pozostają w więzieniu, nadaremnie wyczekując na dowiedzenie się o swojej »zbrodni«, i dwukrotnym strajkiem głodowym starając się wpłynąć na przewlekłe śledztwo... Przed niespełna rkiem podjęliśmy się ciężkiego zadania, w czasie straszliwego zubożenia polskiego proletariatu, nie licząc się z szaloną depresją duchową mas pracujących z powodu olbrzymiego bezrobocia, nie mając znikąd pomocy materialnej, zaczęliśmy wydawać *Robociarza*, uznając konieczną potrzebę istnienia pisma szczerze robotniczego, które by nie licząc się z niczym, prócz prawdziwej obrony robotniczych interesów stało się duszą robotniczych dusz. I teraz — po roku możemy z dumą stwierdzić, że zawsze i wszędzie pozostaliśmy wierni przyjętemu na siebie zadaniu. Żeśmy swój obowiązek spełnili, dowodem czego ciągle konfiskaty, dowodem czego towarzysze redaktorzy w więzieniu... Obciążeni kolosalnym długiem, bez odpowiednich rezerw finansowych, przystępujemy do dalszej pracy i do dalszej wiary z wiarą w słusność sprawy, ufni, że polska klasa pracująca popieszy nam z pomocą w tym trudnym przedsięwzięciu... Żyjemy w czasach niesłychanego skrępowania wolności słowa. Zbyt biedni jesteśmy abyśmy mogli sobie pozwalać na ciągle konfiskaty, dlatego będziemy się starali pisać »cenzuralnie«, a czego Szanowni Czytelnicy nie znajdą w liniach pisma, to muszą znaleźć »między wierszami«. Dlatego z podniesionym czołem, przekonani o słusności sprawy, stajemy do bezwzględnej, nieublaganej walki o chleb dla wszystkich, o wolność dla wszystkich, o całkowite wyzwolenie proletariatu, o socjalizm“.

Przytoczyliśmy ten długi cytat, aby pokazać z jakimi trudnościami borykała się redakcja *Robociarza*, jakie cele i ideały przyświecały pracownikom tego pisma. Każdy zorientowany w stosunkach politycznych w Polsce sanacyjnej wie, ile należało pokonać trudności, aby wydawać pismo komunizujące czy nawet postępowe. W numerze 18 z 27 maja 1928 r. redakcja i administracja pisma powiadamiają swoich czytelników i sprzedawców: „Mimo usilnych starań z naszej strony, rzadko wychodził *Robociarz* regularnie. Z całym naciskiem podkreślamy, że działo się to nie z naszej winy i z przyczyn od nas niezależnych. Aresztowanie członków w lutym br. i zabranie wówczas tak redakcyjnych, jako też administracyjnych

15) A. P. Kr. Raport Kom. Pol. Państw. m. Krakowa z 5 kwietnia 1927 r.

aktów przez policję (z aktów tych wydano dotychczas zaledwie część), nadzwyczaj silnie podważyło byt naszego pisma i spowodowało, że od 25 lutego br. wydaliśmy zaledwie 5 numerów *Robociarza*“. Dalej redakcja i administracja informują czytelników, że pismo od 1 czerwca będzie ukazywać się regularnie — o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane niespodzianki. „Naturalnie — stwierdza redakcja — podajemy to bez całkowitego zobowiązania, pracujemy bowiem w takich warunkach, że wszelkie »niespodzianki« nie powinny być niespodziankami“.

„Niespodzianki“ takie powstały rzeczywiście, a pismo znów ukazywało się nieregularnie. W jednodniówce *Nasz Robociarz* z 29 lipca 1928 r. redakcja powiadamia czytelników: „Jakby na złość, jak gdyby dla wyrządzenia nam wielkiej szkody, a naszym Czytelnikom złośliwej psoty, właśnie od 1 czerwca br. nie wyszedł ani jeden numer *Robociarza*“. Główną przeszkodą był brak pieniędzy. Czytelnicy, sympatycy pisma, robotnicy nie chcieli się jednak pogodzić z faktem nie ukazywania się *Robociarza*. O tym jaka była ich reakcja dowiadujemy się z wspomnianego apelu skierowanego przez redakcję do czytelników: „Gdy wydawanie pisma urwało się zaczęli nas czytelnicy i kolporterzy zasypywać formalnie listami, domagając się *Robociarza*, a gdy zaczęliśmy odpowiadać, że pismo nie wyjdzie bo brak funduszów, posypały się zewsząd składki. Z wielką radością stwierdzamy, że większość komitetów partyjnych spełniała w tym wypadku swój obowiązek — z radością oświadczywszy, że tysięczne rzesze robotników i chłopów uważają *Robociarza* za swój organ“. Dalej redakcja nakreśla swoje plany na przyszłość i powiadamia z jakimi trudnościami musi walczyć. „.... Ołówek cenzora znowu zacznie na szpaltach *Robociarza* gorączkowo pracować, znowu posypia się procesy, zajęcia, konfiskaty itp. Ale to nas nie zrazi, jak cały proletariatus nie da się odwieść nawet największymi trudnościami i najsurowszymi represjami od bezkompromisowej walki klasowej. Nie cofniemy się z połowy drogi, bo przekonaliśmy się, że robotnicy zdają sobie dokładnie z tego sprawę, że nikt inny, a oni sami muszą swoje pismo utrzymać bo każdy grosz wypłacony na fundusz pracy, uzyskanie jednego prenumeratora, to czyn bezsprzecznie rewolucyjny, to nowa cegiełka w kolosalnej budowie lepszego jutra...“.

W 1929 r., do końca kwietnia, ukazały się zaledwie cztery numery *Robociarza*. Pismo służyło wiernie interesom mas pracujących. Na jego łamach była w zasadzie poruszana tylko problematyka polityczna i społeczna. Zobaczmy jak wyglądał pierwszy (4 lipiec 1926 r.) i ostatni (maj 1929 r.) numer pisma. Na pierwszej stronie numeru 1 jest zamieszczona odezwa 61 działaczy PPS — do członków swojej partii i robotników — wzywająca ich do wystąpienia z PPS i przystąpienia do nowoutworzonej partii PPS-lewicy. W odezwie tej m. in. czytamy: „Nie ma dla uczciwych pepesowców innej drogi, jak zerwać z tą partią opanowaną przez zdrajców i utworzyć odrębną partię — Polską Partią Socjalistyczną-lewicę. Wy wszyscy robotnicy, należący do PPS, którzy czujecie i myślicie jako i my, którzy dusicie się w tym bagnie w jakie wtrącili Was zdrańdieccy przywódcy, idźcie w nasze ślady, zrywajcie ze sprzedawczykami i wstępujcie do naszej partii... Socjalizm zrodzony przez przywódców PPS jest naszym programem. Walka o Niepodległą Polskę Socjalistyczną i uspołecznienie fabryk i kopalń, o reformę rolną bez odszkodowania, przeciw zaprzędananiu Polski w niewolę kapitału zagranicznego, walka o usunięcie dotychczasowego systemu społecznego, o rząd robotniczo-włóściański

— oto nasze hasła“. Odezwa ta nakreśla linię polityczną działania PPS-lewicy, a więc jest także wytyczną pracy dla *Robociarza* jako oficjalnego organu tej partii. Na drugiej stronie znajdują się artykuły: Albina Różyckiego pt. „PPS-prawica i lewica“; bez podpisu artykuł „Szlakiem Mussoliniego“ oraz informacja o zgromadzeniu PPS w Krakowie. Na trzeciej m. in. Andrzej Czuma pisze o przyczynach wystąpienia z PPS. Na czwartej sporo informacji o PPS w Bielsku-Białej.

W ostatnim numerze (1 maj 1929) — na pierwszej stronie komunikat Komitetu Wykonawczego PPS-lewicy i redakcji dlaczego Ernst Białończyk został wykluczony z partii i usunięty ze stanowiska redaktora *Robociarza*. Na tejże stronie zamieszcza komunikat majowy Sekretariat Generalny PPS-lewicy, nakreślający zadania jakie stoją przed członkami partii w związku ze świętem robotniczym. Obok — postanowienie sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie Stanisława Lizaka z 20 kwietnia o konfiskacie pisma. Sporo materiału jest o zdradzie jakiej mieli dopuścić się wobec partii czterej jej działacze. Numer zawiera ponadto sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Wykonawczego PPS-lewicy z dnia 14 i 15 kwietnia. Są także trzy artykuły: „Przed czwartym Kongresem Związków Zawodowych“; „Faszystowskie i socjalistowskie projekty budowlane“; „1 Maj — międzynarodowy dzień walki“. W numerze znajdujemy poza tym wiadomości z życia robotniczego w kraju i życia partyjnego oraz krótkie wiadomości polityczne ze świata. Do numeru załączony jest dodatek pt. „Robotnik Rolny“, w którym czytelnik znajduje trzy artykuły o sprawach proletariatu rolnego.

Trzeba podkreślić, że niekiedy *Robociarz* zamieszczał specjalne dodatki — głównie z okazji uroczystości czy świąt proletariatu. W numerze 18 z 28 sierpnia 1927 r. jest dodatek pt. „Robotnica — dodatek poświęcony sprawom zawodowym i politycznym kobiet pracujących w Polsce“, w którym m. in. znajdujemy sylwetkę wybitnej działaczki komunistycznej w Niemczech Klary Zetkin. Także w numerze 14 z 11 marca 1928 r. jest dodatek „Robotnica“ ze zdjęciem Róży Luksemburg. Stosunkowo szeroko pismo informowało swoich czytelników o Związku Radzieckim, zwłaszcza w rocznicę Rewolucji Październikowej. W numerze 24 z 7 listopada 1927 r. znajdujemy artykuły: „W 10 rocznicę Rewolucji Listopadowej“; „Życie kulturalno-oświatowe w Rosji Sowieckiej“; „ZSRR jako związek narodowościowy“. Jest nawet i zdjęcie Lenina.

Ogólnie biorąc układ pisma był następujący: na pierwszych dwóch — niekiedy trzech stronach (w zależności od objętości), zamieszczane były artykuły, głównie polityczne, na ostatnich zaś stronach — informacje z życia robotniczego prawie z całej Polski, głównie jednak z Krakowskiego, z życia partyjnego oraz krótkie wiadomości polityczne z kraju i ze świata. Przez pewien czas pismo prowadziło „Przegląd prasy“. Redakcja zamieszczała sporo listów z terenu, w których poruszano różne bolączki życia mas pracujących.

Na ostatniej stronie często były umieszczone odpowiedzi na listy nadsyłane do redakcji. Niekiedy umieszczano karykatury. Ponieważ rzadko tylko podawano nazwiska autorów obok artykułów — nie wiemy nic bliższego o współpracownikach pisma. W pierwszych numerach często zamieszczali swoje artykuły Andrzej Czuma i Albin Różycki. Pod wszystkimi natomiast wierszami, znajdującymi się w piśmie, widnieją nazwiska autorów czy pseudonimy. Zamieszczali tutaj swoje wiersze Władysław Bro-

niewski „Do towarzyszy broni“ (skonfiskowany) i „Szpicel“<sup>16</sup>), Stanisław R. Stande „Wam“ i „Strajk“, Stanisław Jerschina wybitny „życiowiec“ i komunista „Wieść od górników angielskich“ i „Wojna“. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że *Robociarz* odegrał ważną rolę w ruchu rewolucyjnym robotników krakowskich, a poniekąd i robotników polskich.

Bardzo zbliżony pod względem swego profilu politycznego do *Robociarza* był tygodnik *Głos Pracy*, w gruncie rzeczy organ lewicy związkowej, walczący nieugięcie przez cały swój okres istnienia o prawa robotników i o jedność w ruchu zawodowym. Dlatego też zjednał sobie sympatię robotników, stał się pismem popularnym. W apelu skierowanym do czytelników i sympatyków *Głosu Pracy* (nr 8) redakcja pisze: „W ciągu 8 miesięcy istnienia *Głosu Pracy* pismo nasze zdołało pozyskać sobie popularność w szerokich masach robotniczych. Dowodem tego jest zwiększająca się stale liczba czytelników, jak również olbrzymia ilość listów i korespondencji nadsyłanych z wszystkich stron kraju“.

Pismo wychodziło w Krakowie od lutego 1926 r. do początku kwietnia roku następnego<sup>17</sup>). Drukarnią pisma była „Szkolnica“, a tylko bardzo krótko drukarnie „Prawda“ i „Grafia“. Na pierwszych dwóch numerach jako redaktor odpowiedzialny i wydawca figurował Józef Braus, z zawodu drukarz, później Wojciech Kania. Winieta tytułowa przez cały czas ukazywania się pisma pozostawała niezmienną: poniżej tytułu — napis „Pismo robotnicze“ a jeszcze niżej „Tygodnik poświęcony sprawie jedności Związków Zawodowych“. Początkowo cena pisma wynosiła 25 gr później (od nr 20) — 20 gr. Ogłoszeń pismo nie zamieszczało. Jego sytuacja finansowa była ciężka, a w pewnych okresach nawet krytyczna. Z tych też przyczyn był prowadzony fundusz prasowy. Robotnicy przychodzili z pomocą swojemu organowi. Rezolucja podjęta na zgromadzeniu Związku Malarzy w dniu 13 marca 1927 r. w Warszawie stwierdza: „Zebrani wyrażają gotowość jak najściślejszej współpracy z *Głosem Pracy* i polecają wnioskodawcom natychmiastową zbiórkę prenumerat“<sup>18</sup>). Trudności finansowe i ciągle konfiskaty spowodowały, że pismo ukazywało się nieregularnie i z przerwami. W piśmie wojewody krakowskiego z 20 lipca 1926 r. do dyrektora policji w Krakowie czytamy: „Szereg pism stanowiących organy stronnictw komunistycznych i komunizujących podlega częstokroć konfiskacie ze względu na zawartą treść przestępczą. Niejednokrotnie zarządzona konfiskata (ew. nałożenie aresztu) nie daje dostatecznych rezultatów, tak, że z nakładu konfiskowanego jest tylko niewielka ilość egzemplarzy, reszta zaś rozchodzi się na całym terenie Rzeczypospolitej, wpływając na wzmocnienie nastrojów antypaństwowych i wywrotowych. Wobec powyższego i zgodnie z okólnikiem Województwa z 7. III. 1924 L. 150/Taj. polecam spowodować wzmocnienie nadzoru prasowego nad wychodzącym w Krakowie tygodnikiem *Głos Pracy* poświęconym sprawie jedności związków zawodowych“<sup>19</sup>). W numerze 18 (20 czerwiec 1926 r.) redakcja i administracja powiadamiają czytelników, „że z powodów od nas niezależnych n-rów 14 i 15 nie wysłaliśmy, gdyż w ostatnich

<sup>16</sup>) W przypisku redakcji czytamy: „Święty poeta (Broniewski — KN) jeden z filarów najmłodszej literatury polskiej“.

<sup>17</sup>) Komplet pisma znajduje się w Zakładzie Historii KC PZPR oraz w Bibliotece Jagiellońskiej (tutaj brak tylko pierwszego numeru).

<sup>18</sup>) *Głos Pracy* nr 8, 3 kwiecień 1927.

<sup>19</sup>) A. P. Kr. U. W. Kr. Pismo Woj. Krak. Wydz. Bezp. Publ. z 20 listopada 1926 r.

tygodniach maja byliśmy narażeni na niesłychane i dotąd niespotykane konfiskaty i szykany ze strony prokuratury“.

W grudniu 1926 r. wyszły tylko dwa numery, w roku następnym, w ciągu 3 miesięcy — 8 numerów.

Pismo służyło interesom klasy robotniczej. Wszystkie prawie artykuły zamieszczane na jego łamach mówiły o wyzysku szerokich mas pracujących, demaskowały politykę przywódców PPS i ugodowych związków zawodowych niezgodną z podstawowymi interesami proletariatu. Zacytuje my chociażby pewne wyjątki artykułu pt. „O jednolity front walki“ (nr 1, 23 styczeń 1927 r.): „Na próby łamania walk robotniczych siłą, na masowe represje, na zamykanie związków, rozpędzanie zgromadzeń robotniczych musimy odpowiedzieć masową obroną swych działaczy, zgromadzeń, organizacji pracy... Na próby tworzenia związków faszystowskich, na działalność Polskiej Pracy<sup>20)</sup> — spotęgowaniem swych organizacji, walki, związków zawodowych. Musimy zespolić w nich najszerze masy pod sztandarem walki przeciw dyktaturze faszystowskiej, o rząd robotniczo-chłopski“.

Na pierwszych dwóch czy trzech stronach *Głosu Pracy* były zamieszczone artykuły — w zasadzie bez podawania ich autorów. Robiono to tylko w wyjątkowych wypadkach. Jedynym z podpisanych autorów jest poseł dr Fiderkiewicz, znany komunistą, który zamieścił cały cykl artykułów na temat stosunków gospodarczych w Związku Radzieckim i sytuacji klasy robotniczej. Widnieje także nazwisko Witolda Wandurskiego, autora wiersza pt. „Agitator“ (nr 7 z 5 kwietnia 1926). Na dalszych stronach były zamieszczane różne wiadomości z życia robotników, głównie zaś z życia związków zawodowych. Znajdowały się także wiadomości polityczne z kraju i ze świata oraz listy robotników kierowane do redakcji. Słusznie podkreślała też redakcja w swym apelu z okazji pierwszej rocznicy istnienia *Głosu Pracy*: „Zadne pismo w Polsce nie zawiera tak obfitego materiału dotyczącego losu robotniczego w okresie ofensywy kapitału jak *Głos Pracy*. Niekiedy wychodziły specjalne dodatki jak: „Robotnik Rolny“, „Głos Robotnika Spożywczego“, „Dodatek poświęcony sprawie kobiet pracujących“.

Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy powstała we wrześniu 1924 r. z połączenia Partii Niezależnych Socjalistów i Związku Socjalistycznego „Praca“, który wyłonił się w kwietniu tego roku z rozłamu w organizacji wileńskiej Polskiej Partii Socjalistycznej<sup>21)</sup>. W deklaracji programowej NSPP czytamy: „NSPP walczy więc o zmianę Konstytucji naszej w kierunku przeobrażenia wszystkich instytucji przedstawicielskich w sejmy pracy, w których reprezentowane byłoby bezpośrednio wszystkie jej odłamy. Chwila ta, która przeobrażenia te skuteczni, nadejść może prędzej, niż się spodziewamy, ze względu na układ sił w kraju“<sup>22)</sup>. Co do formy przyszłego ustroju program stwierdza: „Dyktatura proletariatu

<sup>20)</sup> Chadecko-endecka organizacja związków zawodowych.

<sup>21)</sup> Informacja na temat Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy: „Die angeschlossenen Parteien. Parteien in anderen Ländern Berichte, vorgelegt dem Vierten Kongress der Sozialistischen Arbeiter — Internationale vom Sekretariat der Sozialistischen Arbeiter — Internationale. Verlag des Sekretariats, der Sozialistischen Arbeiter — Internationale Zürich 1931 s. 121—122.

<sup>22)</sup> Deklaracja Programowa Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy. Alicja Bełcikowska: Stronnictwo i związki polityczne w Polsce. Skład Główny: Sp. Akc. „Dom Książki Polskiej“ Warszawa 1925, s. 840.



przybierze w tych warunkach formę dyktatury, sprawowanej przez demokratyczne władze państwowe, pozostające w ręku proletariatu“<sup>23)</sup>. Program w sposób zdecydowany odcinał się od naśladowania wzorów radzieckich w budowie ustroju. Członkowie NSPP rekrutowali się z robotników i inteligencji pracującej.

Oficjalnym organem partii był tygodnik *Socjalista*. Wychodził on w Krakowie od 7 października 1924 r. do 12 grudnia 1927 r. Redakcja i administracja pisma — podobnie jak i władz partyjnych — mieściła się w mieszkaniu Bolesława Drobnera przy ul. Straszewskiego 25. Wydawcą w imieniu krakowskiego komitetu NSPP był do przedostatniego numeru Karol Kurowski, z zawodu podmajstrzy murarski, ostatniego zaś — Drobner. Tenże Kurowski był redaktorem odpowiedzialnym do numeru 6, później funkcję tę przejął Drobner. Pismo było drukowane w drukarniach: B. Geizhalsa (nr 10) — później w „Drukarni Powszechnej“. Cena pojedynczego numeru wynosiła 25 gr. Pismo utrzymywało się głównie z ofiar członków, zwłaszcza z datków Bolesława Drobnera. W numerze 2 wydawca zapowiedział, że pismo będzie się ukazywać regularnie co tydzień. Niestety — z powodu konfiskat i trudności finansowych nie ukazywało się ono regularnie. Stosunkowo najregularniej wychodził *Socjalista* w pierwszym roku swego istnienia. W 1925 r. wyszło już tylko 13 numerów, w roku następnym do maja 4 numery, w 1927 roku — 5 numerów. Ręka cenzora krakowskiego kresliła całe szpalty. W numerze 16 czytamy: „Numer za numerem konfiskuje nam prokuratura. Konfiskuje za sprawozdania z procesów, konfiskuje za uwagi niewinne... Protestujemy przeciw temu odbieraniu praw obywatelskich przez krakowskiego cenzora. »Czerwony ołówek« to obrona przegranej placówki. Wolnej rewolucyjnej myśli nie zgnębiły stany, krzyże, katorgi, Sybir — a cenzor krakowski w swej naiwności, myśli, że jego ołówek zgnębi“.

Nie bez pewnej ironii redakcja w numerze 18 pisała: „Nr 16 *Socjalisty* wyjątkowo nie został przez prokuratora krakowskiego skonfiskowany“. O tym, że cenzor krakowski pocił się nad *Socjalistą* dowodzi także, iż ostatni jego numer — na całej pierwszej stronie i połowie drugiej był biały.

Pismo stosunkowo najwięcej miejsca przeznaczalo na artykuły z dziedziny politycznej, społecznej. Obok artykułów była zamieszczona kronika oraz korespondencja z całego kraju — a niekiedy przemówienia posłów w sejmie, m. in. posła Sylwestra Wojewódzkiego z Niezależnej Partii Chłopskiej. Przez pewien czas pismo prowadziło polemikę prasową głównie z prasą pepesowską. Tylko w dwóch czy trzech numerach znajdujemy odpowiedzi na listy czytelników. Pismo informowało czytelników o Związku Radzieckim — głównie poprzez artykuły — jak na przykład: „Szkolnictwo w Rosji Sowieckiej“ (nr 4), „Polityka finansowa Rosji Sowieckiej“ (nr 5), „Z ruchu zawodowego w Rcsji Sowieckiej“ (nr 8). Trzeba podkreślić, że były także zamieszczone w piśmie artykuły nieprzychylne Krajowi Rad jak na przykład: R. Cyrlaka: „Lenin i leninizm“ (na marginesie kryzysu w Kominternie — nr 10). Stosunkowo najwięcej artykułów zamieszczał Drobner — bądź pod swoim nazwiskiem, bądź pod pseudonimem Jana Dębczaka.

<sup>23)</sup> op. cit., s. 844.

JÓZEF ZIELIŃSKI

Do dziejów prasy galicyjskiej:  
lwowskie „Słowo Polskie“ z 1909 r.

(W świetle memoriału Wojciecha Dąbrowskiego)

Wśród papierów w archiwum rodzinnym Pawlikowskich (z Medyki), znalazłem jeszcze przed wybuchem wojny w r. 1939, w czasie moich poszukiwań za materiałami do dziejów Towarzystwa Szkoły Ludowej, bardzo ciekawy rękopis, który dla historii prasy galicyjskiej ma niewątpliwie dużą wartość. Rękopis ten, to pewnego rodzaju memoriał członka redakcji *Słowa Polskiego*, przeznaczony zdaje się dla wydawców dziennika i opisujący na 47 stronach ręcznego tekstu bardzo obszernie i krytycznie stosunki panujące w redakcji i administracji *Słowa* z początkiem r. 1909. Autorem memoriału — jak ustaliłem przy pomocy żyjącego jeszcze członka redakcji z tych czasów Piotra Panka — był Wojciech Dąbrowski<sup>1)</sup>, jeden z wybitniejszych już wtedy, a także i po pierwszej wojnie światowej, przedstawicieli polskiego świata dziennikarskiego.

Dąbrowski, opisując stosunki w wydawnictwie *Słowa Polskiego* rzuca je na szerokie, dobrze sobie znane, tło sytuacji polskiego dziennikarstwa w Galicji, charakteryzuje i zestawia porównawczo poszczególne wydawnictwa i robi to ze stosunkowo dużą dozą bezstronności, która budzi zaufanie do jego kompetentnego osądu. I dlatego memoriał Dąbrowskiego pozwala nam dzisiaj na dość szczegółowy wgląd w ówczesne metody i organizację pracy dziennikarskiej, daje nam niczym nie zafałszowany obraz kłopotów i trosk dnia codziennego ówczesnego polskiego wydawcy i dziennikarza, ukazując wydawnictwo dobrze prosperującego organu prasowego z jego wszystkimi zaletami i wadami, nie tyle od strony fasady zewnętrznej, ile — że tak powiemy — od strony drzwi kuchennych. W tym niewątpliwie, leży wartość tego ciekawego dokumentu stanowiącego do pewnego stopnia unikat, wobec kompletnej zatury archiwów naszych wydawnictw prasowych z tamtych czasów.

Dla lepszego zorientowania czytelników i badaczy przeszłości polskiego czasopiśmiennictwa, przyda się — przypuszczam — nieco szczegółów

<sup>1)</sup> Wojciech Dąbrowski (1869—1932), należał już w tym czasie do rutynowanych dziennikarzy. Jeszcze jako student lwowskiego uniwersytetu zaczął pracę dziennikarską w *Gazecie Narodowej*, po czym kolejno współpracował w *Przeglądzie*, *Kurierze Lwowskim*, *Nowej Reformie*, *Słowie Polskim*, redagował przez blisko trzy lata samodzielnie *Gońca* lwowskiego. W czasie I wojny światowej był członkiem redakcji *Dziennika Kijowskiego* a po wojnie czynny kolejno w *IKC*, od r. 1920 w *Rzeczypospolitej*, *Warszawiance* i wreszcie *Kurierze Czerwonym*. Por. o nim *Polski Słownik Biograficzny* V, 25 (art. St. Strońskiego, powierzchowny).

i informacji, choćby doraźnie zebranych, o powstaniu i dziejach wydawnictwa *Słowa Polskiego*.

Powstało ono z inicjatywy lwowskiej grupy tzw. „polskiej demokracji“ z jej przywódcami Tadeuszem Romanowiczem i Tadeuszem Rutowskim na czele i w intencjach jej inicjatorów, miało być na gruncie lwowskim odpowiednikiem krakowskiej *Nowej Reformy*.

Pierwszy numer *Słowa Polskiego* ukazał się jako okazowy 24 grudnia 1895 r., a w imieniu wydawców firmował je Stanisław Rossowski, znany już wówczas jako wzięty literat i publicysta. Inicjatorom patronował już od samego początku nie kto inny, jak sam Stanisław Szczepanowski, politycznie związany dość blisko z demokratami, przy czym patronat ten miał charakter nie tylko moralny, ale i materialny. I właśnie niewątpliwie kłopoty materialne sprawiły, że w niespełna półtora roku potem, w marcu r. 1897, Szczepanowski przejął wydawnictwo na własność, figurując od tego czasu oficjalnie jako wydawca i sprawując faktycznie obowiązki redaktora naczelnego. Dysponując zaś niezbędnymi środkami pieniężnymi, dokonał poważnej rozbudowy pisma zarówno pod względem redakcyjnym, jak i administracyjno-technicznym. Już w dwa miesiące po przejęciu pisma przeszedł na dwa wydania dzienne (poranne i popołudniowe), zreorganizował administrację i stworzył dla pisma odpowiednie zaplecze techniczne w postaci własnej, nowoczesnie urządzonej drukarni. Nie kto inny jak właśnie Szczepanowski, był i na tym polu pionierem sprowadzając dla *Słowa* pierwszą w Galicji maszynę rotacyjną. W rezultacie, w oparciu o poważny zespół redakcyjny (Romanowicz, Rutowski, Witold Lewicki, Stanisław Rossowski, Antoni Chołoniewski i dorabiający się pozycji młodzi Bronisław Laskownicki i Władysław Szenderowicz, że wymienię tylko ważniejsze nazwiska) zyskał Szczepanowski dla pisma rosnące uznanie w społeczeństwie. *Słowo Polskie* stało się szybko najpopularniejszym organem wśród inteligencji i mieszczaństwa lwowskiego, zarówno Polaków, jak i Żydów o kierunku asymilatorskim, skutecznie rywalizując z *Czasem i Nową Reformą* i zyskując sobie dobre imię w prasie zakordonowej zaboru rosyjskiego i pruskiego.

Ale te dobrze zapowiadające się początki nie trwały długo. W niespełna dwa lata potem spadły na wydawnictwo przejścia kryzysowe, a to w ścisłym związku z kryzysem, a ostatecznie bankructwem finansowym przedsiębiorstw Szczepanowskiego. Złamany niefortunnym obrotem swoich interesów, wycofał się on z czynnego życia politycznego i przestał podpisywać wydawnictwo *Słowa Polskiego* (od lutego 1899), które przejęła jego najbliższa rodzina z żoną Heleną i szwagrem inż. Wacławem Wolskim na czele. Kryzys pogłębiał się, wydawcy nie mogli dalej wydawnictwa wspierać finansowo, wobec czego zobowiązania rosły. W dodatku mnożyły się nieporozumienia między wydawcami a redakcją na tle ideowym, czego wyrazem były coraz częściej powtarzające się zarzuty w prasie postronnej o obniżeniu się poziomu redakcyjnego pisma i rosnących jego tendencjach ugodowych wobec rządzących w kraju konserwatystów. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że w rodzinie wydawców zaczęto się zastanawiać nad szukaniem wyjścia z tej bardzo kłopotliwej sytuacji i już w r. 1900 rozglądać się za nowymi nabywcami podupadającego wydawnictwa.

We Lwowie działała w tym czasie (od r. 1895) grupa przywódców Ligi Narodowej z Romanem Dmowskim i Janem Ludwikem Popławskim jako redaktorami *Przeglądu Wszechpolskiego* i *Polaka*. Wydawnictwa te były przeznaczone jednak głównie dla zaboru rosyjskiego i dlatego od połowy r. 1901 grupa ta przejęła, przy pomocy finansowej Franciszka Rawity Gawrońskiego, mały dziennik *Wiek XX* celem znalezienia oparcia dla swojej działalności także na miejscowym gruncie lwowskim. Obok Ligi dużą ruchliwość organizacyjną i polityczną wykazywał wznowiony od r. 1898 Związek Młodzieży Polskiej (w skróceniu ZET), który dla swojej działalności konspiracyjnej zdobył sobie na terenie akademickim bazę jawną w postaci Czytelni Akademickiej oraz *Teki* jako czasopisma organizacyjnego. Tutaj działali Tadeusz i Edmund Moszyńscy, Edward Leszczyński, Adam Skalkowski, Antoni Plutyński (ten ostatni związany węzłami rodzinnymi z rodziną Szczepanowskich i Wolskich), a później Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Bolesław Bator i inni.

Działalność organizacyjna tych dwóch ośrodków, zarówno jak i osobiste kontakty, podsunęły wydawcom *Słowa Polskiego* myśl przekazania redakcji *Słowa* wraz z częściową odpowiedzialnością materialną Lidze Narodowej. Pertraktacje trwały czas jakiś i ostatecznie zakończyły się w lutym r. 1902. Warszawskie koła Ligi postarały się wśród swoich członków o odpowiednie fundusze na pokrycie długów wydawnictwa (około 20.000 rs), a na redaktora wyznaczono Zygmunta Wasilewskiego<sup>2)</sup>. Obok niego w grę wchodził także Bolesław Koskowski, współpracownik *Głosu*, oraz *Kuriera Warszawskiego*. Ostatecznie z końcem lutego r. 1902 Wasilewski zjechał do Lwowa dla objęcia redakcji. Przejęcie wydawnictwa odbyło się w formie utworzenia spółki dzierżawnej, która przejęła część udziałów wydawnictwa, przy czym na zewnątrz reprezentowali ją inż. Wacław Wolski i Zygmunt Wasilewski.

Przejęcie wydawnictwa nie odbyło się bez chwilowych kłopotów. Dawna redakcja z Romanowiczem na czele, o wszystkim już dobrze poinformowana, odpowiedziała wieczorem dnia 28 lutego sui generis strajkiem i manifestacyjną secesją zabierając przy tym ze sobą wszystkie akta redakcyjne i kartoteki prenumeratorów. Dnia następnego ogłosiła plakatami szczególnie redakcyjnego przewrotu i zapowiedziała wydawanie swego organu: *Nowe Słowo Polskie*. Ale Wasilewski, chociaż z trudem, dał sobie radę przy pomocy ściągniętych z miasta przyjaciół: Popławskiego, Hłaski i Plutyńskiego, i następny numer *Słowa* z datą 1 marca 1902 wyszedł normalnie. Natomiast impreza Romanowicza i tow. z *Nowym Słowem Polskim* nie trwała długo. Brak poparcia ze strony czytelników, słabe podstawy materialne i wreszcie skuteczna skarga sądowa Spółki Wydawniczej *Słowa Polskiego* o przywłaszczenie tytułu, doprowadziły już po 3 miesiącach do upadku tego przedsięwzięcia.

<sup>2)</sup> Zygmunt Wasilewski (1865—1951), redaktor *Głosu* warszawskiego, sekretarz redakcji *Kuriera Warszawskiego*, od r. 1902 aż do r. 1915 naczelny redaktor *Słowa*. Na emigracji w Rosji w latach 1915-18 pracował w *Gazecie Pońskiej* i *Sprawie Polskiej*, od r. 1918 osiadł z powrotem w Warszawie i objął naczelną redakcję *Gazety Warszawskiej*, potem *Mysli Narodowej* aż do r. 1939. Poza dziennikarską pracę był jednym z czołowych krytyków literackich, w dobie międzywojennej i autorem szeregu publikacji z pogranicza historii i krytyki literackiej oraz filozofii.

Od tego czasu *Słowo Polskie* aż do początku 1928 r. było oficjalnym organem prasowym Ligi Narodowej, wzgl. Narodowej Demokracji na terenie Galicji i Lwowa. Wasilewski skompletował w najbliższym czasie nowy zespół redakcyjny do którego sukcesywnie w latach 1902—1915 wchodzili: Jan Ludwik Popławski, Józef Hlasko i Stanisław Grabski jako redaktorzy polityczni, Jan Kasprowiec (dział literacki), Fr. Rawita Gawroński (sprawy ukraińskie), Stanisław Niewiadomski (muzyka), Władysław Kozicki, Władysław Witwicki, Kornel Makuszyński (plastyka i teatr), Antoni Plutyński, Wojciech Dąbrowski (ściągnięty z Krakowa), Antoni Sadzewicz, Kazimierz Wróblewski, Władysław Szenderowicz, Wacław Naake-Nakęski, Tadeusz Opiola, Piotr Panek, Hieronim Wierzyński, Edward Dubanowicz, Stanisław Biega, Jan Marweg, Tadeusz Gubrynowicz, Zygmunt Raczkowski, Zygmunt Niedźwiecki, Zygmunt Janiszewski (jeden z pierwszych dziennikarzy sportowych w Polsce), Adam Nowicki, korespondent z Wiednia, nie mówiąc już o całym szeregu przygodnych współpracowników od najwybitniejszych postaci politycznych tych czasów, do szkolącej się w zawodzie dziennikarskim młodzieży. Jeśli zaś dodamy do tego, liczny poczet mniej lub więcej stałych współpracowników z poza ścisłego grona redakcyjnego ze świata nauki i literatury, (H. Sienkiewicz, Wł. S. Reymont, K. Tetmajer, L. Staff, Z. Dębicki, J. Żuławski, J. Ruffer, A. Grzymała-Siedlecki, O. Ortwin, J. Karłowicz, J. G. Pawlikowski, G. Zapolska, Kaz. Twardowski, St. Zakrzewski, A. Szelągowski i wielu innych), z których tylko kilku było związanych ideowo z wydawnictwem, to zrozumiemy dlaczego *Słowo* uzyskawszy pod względem redakcyjnym poziom możliwie wysoki i zaspokoivszy wymagania czytelników pod względem techniki informacyjnej, zdobyło sobie czołową pozycję w dziennikarstwie polskim w Galicji i utrzymało ją aż do wybuchu I wojny światowej. Czytała je nawet i prenumerowała burżuazja i inteligencja żydowska (gdzie uchodziło to po prostu za przejaw dobrego tonu) tak, że krąg stałych czytelników i prenumeratorów nie pokrywał się z pewnością pod względem liczbowym z kręgiem wyznawców ideologii narodowo-demokratycznej.

Po wybuchu I wojny światowej *Słowo Polskie* zajęło zgodnie ze stanowiskiem N. D., postawę antyaustriacką i antyniemiecką. Początkowo, przed zajęciem Galicji wschodniej i Lwowa przez wojska rosyjskie, postawa ta była mocno zamazana i formalnie *Słowo Polskie* akcentowało ze względów cenzuralnych, swoją lojalność wobec Austrii, ale już po wkroczeniu Rosjan do Lwowa (3. IX. 1914) zerwało narzuconą sobie maskę i otwarcie opowiedziało się po stronie koalicji. Stąd też redakcja musiała ponieść konsekwencje tej swojej postawy politycznej w chwili, kiedy po ofensywie gorlickiej z maja 1915 roku, wojska austro-niemieckie stanęły z powrotem u bram Lwowa i dnia 22 czerwca 1915 miasto zajęły. Redakcja licząc się z represjami władz austriackich wydawnictwo *Słowa* zawiesiła i za wojskami rosyjskimi uszła na wschód, do Kijowa.

Ta przymusowa przerwa trwała z górą 3 i pół roku. Wydawnictwo wznowiono dopiero z końcem grudnia 1918 r. Wydawnictwo *Słowa Polskiego* w tym nowym, trzecim z kolei okresie swojego istnienia musiało od początku walczyć z dużymi trudnościami natury materialnej. Zniszczona drukarnia, coraz bardziej pogłębiający się powojenny kryzys gospodarczy i walutowy, doprowadziły do poważnych przesunięć w stanie

We Lwowie działała w tym czasie (od r. 1895) grupa przywódców Ligi Narodowej z Romanem Dmowskim i Janem Ludwikem Popławskim jako redaktorami *Przeglądu Wszechpolskiego* i *Polaka*. Wydawnictwa te były przeznaczone jednak głównie dla zaboru rosyjskiego i dlatego od połowy r. 1901 grupa ta przejęła, przy pomocy finansowej Franciszka Rawity Gawrońskiego, mały dziennik *Wiek XX* celem znalezienia oparcia dla swojej działalności także na miejscowym gruncie lwowskim. Obok Ligi dużą ruchliwość organizacyjną i polityczną wykazywał wznowiony od r. 1898 Związek Młodzieży Polskiej (w skróceniu ZET), który dla swojej działalności konspiracyjnej zdobył sobie na terenie akademickim bazę jawną w postaci Czytelni Akademickiej oraz *Teki* jako czasopisma organizacyjnego. Tutaj działali Tadeusz i Edmund Moszyńscy, Edward Leszczyński, Adam Skalkowski, Antoni Plutyński (ten ostatni związany węzłami rodzinnymi z rodziną Szczepanowskich i Wolskich), a później Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Bolesław Bator i inni.

Działalność organizacyjna tych dwóch ośrodków, zarówno jak i osobiste kontakty, podsunęły wydawcom *Słowa Polskiego* myśl przekazania redakcji *Słowa* wraz z częściową odpowiedzialnością materialną Lidze Narodowej. Pertraktacje trwały czas jakiś i ostatecznie zakończyły się w lutym r. 1902. Warszawskie koła Ligi postarały się wśród swoich członków o odpowiednie fundusze na pokrycie długów wydawnictwa (około 20.000 rs), a na redaktora wyznaczono Zygmunta Wasilewskiego<sup>2)</sup>. Obok niego w grę wchodził także Bolesław Koskowski, współpracownik *Głosu*, oraz *Kuriera Warszawskiego*. Ostatecznie z końcem lutego r. 1902 Wasilewski zjechał do Lwowa dla objęcia redakcji. Przejęcie wydawnictwa odbyło się w formie utworzenia spółki dzierżawnej, która przejęła część udziałów wydawnictwa, przy czym na zewnątrz reprezentowali ją inż. Wacław Wolski i Zygmunt Wasilewski.

Przejęcie wydawnictwa nie odbyło się bez chwilowych kłopotów. Dawna redakcja z Romanowiczem na czele, o wszystkim już dobrze poinformowana, odpowiedziała wieczorem dnia 28 lutego sui generis strajkiem i manifestacyjną secesją zabierając przy tym ze sobą wszystkie akta redakcyjne i kartoteki prenumeratorów. Dnia następnego ogłosiła plakatami szczegóły redakcyjnego przewrotu i zapowiedziała wydawanie swego organu: *Nowe Słowo Polskie*. Ale Wasilewski, chociaż z trudem, dał sobie radę przy pomocy ściągniętych z miasta przyjaciół: Popławskiego, Hłaski i Plutyńskiego, i następny numer *Słowa* z datą 1 marca 1902 wyszedł normalnie. Natomiast impreza Romanowicza i tow. z *Nowym Słowem Polskim* nie trwała długo. Brak poparcia ze strony czytelników, słabe podstawy materialne i wreszcie skuteczna skarga sądowa Spółki Wydawniczej *Słowa Polskiego* o przywłaszczenie tytułu, doprowadziły już po 3 miesiącach do upadku tego przedsięwzięcia.

<sup>2)</sup> Zygmunt Wasilewski (1865—1951), redaktor *Głosu* warszawskiego, sekretarz redakcji *Kuriera Warszawskiego*, od r. 1902 aż do r. 1915 naczelny redaktor *Słowa*. Na emigracji w Rosji w latach 1915—18 pracował w *Gazecie Polskiej* i *Sprawie Polskiej*, od r. 1918 osiadł z powrotem w Warszawie i objął naczelną redakcję *Gazety Warszawskiej*, potem *Myśli Narodowej* aż do r. 1939. Poza dziennikarską pracą był jednym z czołowych krytyków literackich, w dobie międzywojennej i autorem szeregu publikacji z pogranicza historii i krytyki literackiej oraz filozofii.

Od tego czasu *Słowo Polskie* aż do początku 1928 r. było oficjalnym organem prasowym Ligi Narodowej, wzgl. Narodowej Demokracji na terenie Galicji i Lwowa. Wasilewski skompletował w najbliższym czasie nowy zespół redakcyjny do którego sukcesywnie w latach 1902—1915 wchodzili: Jan Ludwik Popławski, Józef Hlasko i Stanisław Grabski jako redaktorzy polityczni, Jan Kasprowicz (dział literacki), Fr. Rawita Gawroński (sprawy ukraińskie), Stanisław Niewiadomski (muzyka), Władysław Kozicki, Władysław Witwicki, Kornel Makuszyński (plastyka i teatr), Antoni Plutyński, Wojciech Dąbrowski (ściągnięty z Krakowa), Antoni Sadzewicz, Kazimierz Wróblewski, Władysław Szenderowicz, Wacław Naake-Nakęski, Tadeusz Opiola, Piotr Panek, Hieronim Wierzyński, Edward Dubanowicz, Stanisław Biega, Jan Marweg, Tadeusz Gubrynowicz, Zygmunt Raczkowski, Zygmunt Niedźwiecki, Zygmunt Janiszewski (jeden z pierwszych dziennikarzy sportowych w Polsce), Adam Nowicki, korespondent z Wiednia, nie mówiąc już o całym szeregu przygodnych współpracowników od najwybitniejszych postaci politycznych tych czasów, do szkolącej się w zawodzie dziennikarskim młodzieży. Jeśli zaś dodamy do tego, liczny poczet mniej lub więcej stałych współpracowników z poza ścisłego grona redakcyjnego ze świata nauki i literatury, (H. Sienkiewicz, Wł. S. Reymont, K. Tetmajer, L. Staff, Z. Dębicki, J. Żuławski, J. Ruffer, A. Grzymała-Siedlecki, O. Ortwin, J. Karłowicz, J. G. Pawlikowski, G. Zapolska, Kaz. Twardowski, St. Zakrzewski, A. Szelański i wielu innych), z których tylko kilku było związanych ideowo z wydawnictwem, to zrozumiemy dlaczego *Słowo* uzyskawszy pod względem redakcyjnym poziom możliwie wysoki i zaspokoiwszy wymagania czytelników pod względem techniki informacyjnej, zdobyło sobie czołową pozycję w dziennikarstwie polskim w Galicji i utrzymało ją aż do wybuchu I wojny światowej. Czytała je nawet i prenumerowała burżuazja i inteligencja żydowska (gdzie uchodziło to po prostu za przejaw dobrego tonu) tak, że krąg stałych czytelników i prenumeratorów nie pokrywał się z pewnością pod względem liczbowym z kręgiem wyznawców ideologii narodowo-demokratycznej.

Po wybuchu I wojny światowej *Słowo Polskie* zajęło zgodnie ze stanowiskiem N. D., postawę antyaustriacką i antyniemiecką. Początkowo, przed zajęciem Galicji wschodniej i Lwowa przez wojska rosyjskie, postawa ta była mocno zamazana i formalnie *Słowo Polskie* akcentowało ze względów cenzuralnych, swoją lojalność wobec Austrii, ale już po wkroczeniu Rosjan do Lwowa (3. IX. 1914) zerwało narzuconą sobie maskę i otwarcie opowiedziało się po stronie koalicji. Stąd też redakcja musiała ponieść konsekwencje tej swojej postawy politycznej w chwili, kiedy po ofensywie gorlickiej z maja 1915 roku, wojska austro-niemieckie stanęły z powrotem u bram Lwowa i dnia 22 czerwca 1915 miasto zajęły. Redakcja licząc się z represjami władz austriackich wydawnictwo *Słowa* zawiesiła i za wojskami rosyjskimi uszła na wschód, do Kijowa.

Ta przymusowa przerwa trwała z górą 3 i pół roku. Wydawnictwo wznowiono dopiero z końcem grudnia 1918 r. Wydawnictwo *Słowa Polskiego* w tym nowym, trzecim z kolei okresie swojego istnienia musiało od początku walczyć z dużymi trudnościami natury materialnej. Zniszczona drukarnia, coraz bardziej pogłębiający się powojenny kryzys gospodarczy i walutowy, doprowadziły do poważnych przesunięć w stanie

posiadania Spółki Wydawniczej. Z pomocą wydawnictwu pospieszył jeden z przywódców galicyjskiej N. D., Aleksander Skarbak, który w rezultacie skupił w swoim ręku całość udziałów spółki wydawniczej i przekazał je następnie stronnictwu. W r. 1923 połowę tych udziałów przejął poseł inż. Władysław Kucharski wraz z zarządem spółki i trzymał je w swoim ręku aż do połowy r. 1927.

Bezpośrednio po wznowieniu wydawnictwa, redakcją kierował dawny przedwojenny współpracownik Zygmunt Raczkowski, który w grudniu r. 1920 przeniósł się do Warszawy. Po nim kolejno funkcje redaktora naczelnego sprawowali (aż do końca r. 1927) dr Wacław Mejbaum (do końca r. 1922), prof. Stanisław Grabski, dr Roman Kordys i ponownie od połowy r. 1927 dr Mejbaum. W skład zespołu redakcyjnego poza starymi z okresu przedwojennego (Szenderowicz, Wł. Kozicki, St. Biega i Tad. Opiola) weszli nowi, młodszy jak: dr Stefan Mękowski, Stanisław Maykowski, Aleksander Medyński, Stanisław Kupczyński, Tadeusz Fabiański, Lesław Jaworski, a w następnych latach dr Władysław Świrski, Klaudiusz Hrabek, Jan Zahradnik, nie licząc jeszcze kilku innych z najmłodszego pokolenia współpracujących raczej przygodnie.

Wydawnictwo *Słowa Polskiego* po odzyskaniu niepodległości straciło wiele ze swojej dawnej przedwojennej pozycji. Tak samo zresztą jak i samo miasto, które z stolicy „kraju koronnego“ spadło do roli miasta wojewódzkiego. W przeciągu niespełna 8 lat po odzyskaniu niepodległości z dawnych przedwojennych dzienników utrzymały się właściwie tylko dwa: *Wiek Nowy* i *Słowo Polskie*, a te, które powstały na nowo, albo upadały (jak socjalistyczny *Dziennik Ludowy*), albo z wielkim trudem utrzymywały się na powierzchni. Prosperował dobrze tylko rozwijający się konserwatywny *Wiek Nowy* z jego dodatkami wieczornym i porannym oraz syjonistyczna *Chwila*; reszta walczyła z dużymi trudnościami zwłaszcza po zamachu majowym, kiedy reżym sanacyjny podjął bezceremonialną walkę z lwowską prasą opozycyjną. Pierwszy padł ofiarą wspomniany *Dziennik Ludowy*, a za nim w latach następnych ten sam los podzieliło również i *Słowo Polskie*.

Stopniowa likwidacja *Słowa* zaczęła się od połowy r. 1927, kiedy to dotychczasowy właściciel połowy udziałów inż. Kucharski sprzedał je nowej grupie udziałowców, za którymi stał tzw. „Zespół Stu“, lwowska secesja Narodowej Demokracji, ujawniona w drugiej połowie r. 1927. Secesja ta, w której poważną i dominującą rolę odgrywali redaktorzy *Słowa* dr Mejbaum i dr Mękowski, doprowadziła w okresie wyborów do Sejmu w marcu r. 1928 do nowego przewrotu w redakcji *Słowa* i dysponując nieznaczną większością udziałów oraz cichym poparciem czynników rządowych wydawnictwo opanowała. Druga część zespołu redakcyjnego z dr Kordysem i dr Świrskim na czele nie pogodziła się z tą nowowytworzoną sytuacją i w niespełna rok potem wykupiła przy pomocy władz Stronnictwa Narodowego istniejący mały dziennik *Lwowski Kurier Poranny*, który przemianowany na *Kurier Lwowski* zastąpił utraczone *Słowo Polskie*.

Opanowanie *Słowa Polskiego* przez „Zespół Stu“ było typowym rachunkiem bez gospodarza, tzn. prenumeratorów i zwolenników dotychczasowych pisma. Ich utrata, wobec ogłoszonego bojkotu pisma, przesa-



dziła losy wydawnictwa *Słowa Polskiego*. Rosnące deficyty pokrywano jeszcze dość długo, bo pełnych lat 6; pismo upadło ostatecznie z końcem stycznia 1934. Ostatni zachowany w Bibliotece Jagiellońskiej numer jest z daty 2 lutego 1934 roku<sup>3)</sup>.

A oto tekst omówionego wyżej dokumentu:

## MEMORIAŁ WOJCIECHA DĄBROWSKIEGO Z ROKU 1909

Rzucając kilka pobieżnych i na poczekaniu skreślonych uwag na temat „wad“ wydawnictwa, muszę zrobić najpierw zastrzeżenie: wady niewątpliwie są, bo muszą być, ale najwidoczniej są nie tak wielkie a przynajmniej mniejsze niż w innych pismach, skoro *Słowo Polskie* nie tylko utrzymało swoje przodujące stanowisko w prasie polskiej, ale jeszcze je utrwaliło. Przyczyny tego faktu nie podobna upatrywać w samej tylko tendencji, w samych przekonaniach dziennika, bo stronnictwo narodowo-demokratyczne nie zawsze było tak silne, jak dzisiaj a do przekonań jego przyciągało ludzi pismo, to zaś przyciągało publiczność do siebie swoją wyższością techniczną i redakcyjną. Można więc powiedzieć z całą stanowczością, że stronnictwo lepiej wyszło na piśmie, niż pismo na stronnictwie, choć jednemu i drugiemu dobrze ze sobą.

Jeżeli jednak dotychczas można było mówić, że atutem *Słowa Polskiego* w dziennikarskiej konkurencji jest to, iż... wszystkie inne pisma są od niego gorsze, niepodobna wytrwać na tym stanowisku dziś, kiedy konkurencja owa bardzo się zaostrzyła i gdy dzienniki inne biorą się do udoskonaleń.

### I. ADMINISTRACJA

Zaczynam od administracji, po pierwsze dlatego, że jestem przekonania, iż rentowność pisma jest koniecznym warunkiem pewnego i stałego powodzenia ideowego, po wtóre, że w administracji jest najslabszy punkt wydawnictwa *Słowa Polskiego* i to przedstawiający takie niedomagania, że gdyby one z czasem rósć miały, lub tylko utrzymywały się nadal, to mogłyby się stać poważnie groźnymi dla pisma.

1. Centralizm i drobiazgowość. „Wady administracji“ to zarzut przeciw systemowi, nie przeciw osobie. Obecny kierownik administracji<sup>4)</sup> i oddaniem się sprawie i znajomością jej i nade wszystko charakterem i uczciwością, tak przewyższa wszystkich administratorów, że wobec niego zasługują zaledwo na tę nazwę. Jest nadzwyczaj pracowity, stara się wszystko sam znać, wszystko robić sam, sam wynaleźć czy wielkie, czy małe, nawet ze szczególnym zamięłowaniem do małego,

<sup>3)</sup> Powyższe uwagi informacyjne oparłem na następujących źródłach:

a) roczniki *Słowa Polskiego* 1895—1902, 1907—8, 1918—1922, 1927—8, 1934;

b) pamiętnik Zygmunta Wasilewskiego, cz. II, ust. 6 i 7, rkps;

c) pamiętniki Stanisława Kozickiego, T. I, rozdz. IV, rkps;

d) korespondencja Stefana Surzyckiego, Arch. UJ, SS/nr;

e) rocznik 1902 *Kuriera Lwowskiego*;

f) *Głos* (Warszawa), r. 1901;

g) informacje ustne Piotra Panka, Antoniego Plutyńskiego, Michała Pawlikowskiego, Stanisława Rymara, dra Stefana Uhmy, dra Władysława Swirskiego i własne wspomnienia;

h) zapiski domowe Aleksandra Skarbka w przechowaniu u żony Felicji Skarbkowej.

Dla uzupełnienia powyższych informacji warto dodać, że w okresie okupacji niemieckiej we Lwowie w latach 1941—1944 miejscowe władze konspiracyjne SN-u wydawały swój organ konspiracyjny właśnie pod tradycyjną nazwą *Słowa Polskiego*.

<sup>4)</sup> Zygmunt Medycki († 1917).

do drobiazgów, do dzieciństw niekiedy. Ponieważ jednak całość ujął w silną rękę, podczas gdy on zajmuje się drobiazgami, wymykają się wielkie rzeczy, a wszystko toczy się siłą bezwładności, bo tymczasem nie wolno nikomu nic robić, nie zdecydować.

Sytuacje, jakie się stąd wywiązują, bywają często prawdziwie tragicomiczne, a niekiedy przybierają rozmiary katastrofy. W *Słowie Polskim* można przez lat 10 być i codziennie powtarzać: „w tym miejscu trzeba wbić hak w ścianę“, a pomimo to przez lat 10 hak nie będzie wbity, bo nikomu nie wolno tego zrobić, dopóki sam administrator nie będzie miał czasu, aby wyleźć na drabinę... Przytoczę kilka przykładów, może niejednowartościowych, drobiazgowych, ale tych jakie mi w tej chwili przychodzą na myśl i na pamięć.

Kiedy przyszedłem do *Słowa* (na starym lokalu), zastałem linę w windzie do spuszczenia form drukarskich do stereotypii i maszyny urwaną, a formy parobcy nosili w rękach naokoło. Natychmiast zwróciłem uwagę na niebezpieczeństwo rozsypania się „składu“ i na opóźnienia, jakie stąd wyniknąć muszą, ale swoje ostrzeżenie powtarzałem bezskutecznie przez 10 miesięcy (mówię: dziesięć miesięcy), aż wreszcie naprawdę jeden z parobków, niosących formę, skład rozsypał i wtedy dopiero linkę urwaną zesztukowano.

Od lat — siedmiu!, tj. odkąd jestem w *Słowie*, powtarzam o konieczności stosowania „suchej stereotypii“ w razach spóźnienia przy ostatnich kolumnach *Słowa*, ale tej stereotypii nie ma! Właściwie jest, tylko korba u prasy jest złamana, a dać do naprawy jej nie wolno, bo administrator powiada, że sucha stereotypia jest jeszcze niedoskonała i trzeba lepszą „wynaaleźć“. Zanim się jednak on weźmie do jej wynalezienia, dzienniki wiedeńskie i krakowska *Nowa Reforma*, która ma w takim razie o wiele większe trudności techniczne z powodu wielkiego formatu, doskonale na niej wychodzą, *Słowo* zaś jest bezsilne w razie spóźnienia lub innych przyczyn, które je zmuszają do pośpiechu.

Inny przykład: Przed paru laty przyszedłem do przekonania, że bardzo pożytecznym by było „archiwum“ redakcyjne, tj. zbiór wycinków z rozmaitych dzienników uzupełniany codziennie i porządkowany alfabetycznie i wedle tematów. Zacząłem takie archiwum zbierać i już dotychczas oddało ono wielkie usługi w ważnych wypadkach, jak np. zamordowanie króla portugalskiego, konstytucja w Turcji, wypadek Zeppelina lub trzęsienie ziemi obecne, tak, że dzięki tym zbiorom, *Słowo* mogło wyprzedzić z informacjami i objaśnieniami prasę wiedeńską w numerach tej samej daty. Jednak inni członkowie redakcji, nie znając wartości „szpargałów“, roztrzęśli mi znaczną ich część. Poszedłem więc do administratora z prośbą, aby mi na moje „archiwum“ sprawił 30—40 tek tekturowych, jakie można kupić w składzie papieru po 6 do 10 centów za sztukę. Na nieszczęście trafiłem na jego „wynaalazcze“ usposobienie. Oświadczył mi, że mój pomysł do niczego, że na to trzeba osobnej szafy z przegródkami, a w tych przegródkach po dwie dopasowane tekturki z tasiemką. Ponieważ w takich razach nie ma apelu, musiałem czekać. A czekałem rok cały. Wreszcie szafa zjawiła się — niepotrzebnie droga, bo za 120 kor. — a teraz czekam drugi rok na przyrzczone tekturki.

Cytuję dalej. *Słowo Polskie* w razach nagłych pozbawione jest zupełnie podręczników, a współpracownicy muszą biegać po księgarniach i bibliotekach, aby byle co znaleźć w encyklopedii. Znajdujący się bowiem w szafie redakcyjnej niemiecki leksykon jest przestarzały a kompletnej encyklopedii polskiej nie ma wcale. Przed pięciu laty więc zaproponowałem, aby leksykon z dopłatą zamienić na nowe wydanie Encyklopedii Orgelbranda, jeżeli nie francuskiego Larousse'a. Wszyscy, nie wyłączając administratora, uznali, że to konieczne, ale ani encyklopedii ani leksykonu

dotychczas nie ma, bo administrator oświadczył, że on to sam załatwić musi w księgarni.

Teraz trochę wydarzeń zabawniejszych. We wrześniu tego roku [1908] o pół do 10 w nocy siedziałem sam w Redakcji. Nagle ktoś dzwoni gwałtownie. Otwieram: wpada jakiś stary profesor z okropnym krzykiem, że to „łajdactwo“, „oszustwo“, że „skarżyć będzie“ itd. O co chodzi? Pokazało się, że dał inserat do *Słowa* w sprawie przyjmowania studentów na stancję i zastrzegł sobie, aby ten inserat był dzień przed wpisami, w dzień wpisów i po wpisach. Tymczasem w dzień najważniejszy, bo samych wpisów, inseratu nie było. Nieporządek niewątpliwy, ale nie nadzwyczajnego i sprawa dalaby się w porannym numerze naprawić — co zresztą na własną rękę zarządziłem — a profesor także tak zapewne myślał i udał się o godzinie 4 po południu do administracji. Tu mu odpowiedziano, że taką rzecz może załatwić tylko sam administrator. Siadł więc i czekał... od godz. 4 po południu do 7 w administracji, potem kiedy biuro zamknięto, przed administracją, aż o godz. pół do 10 w nocy poleciał do redakcji zrobić awanturę... Tymczasem administrator był na strychu i porządkował książki! — Podobny wypadek był na starym lokalu, kiedy administrator cały ranek przepędzał na drabinie i naprawiał dzwoneki elektryczne, a tymczasem na jego decyzję czekał terminowy inserat na 150 koron. Kiedy wreszcie administrator zszedł z drabiny, było już za późno: numer szedł na maszynę a kupiec obrażony cofnął inserat. Innym razem już na nowym lokalu, administrator wziął się własnoręcznie do naprawiania wychodka, a nie ma dnia, aby się coś podobnego nie zdarzyło.

Wobec tego nie dziwnego, że nie ma czasu ani ludzi w administracji, aby dopilnować rzeczy wprawdzie mniej „wynalazkowych“, ale bardzo nieraz ważnych. Jak aby zecerzy przy rannym numerze w celu zarobienia „godzinowego“ nie przeciągali składania o 2 godziny, co przedstawia dla wydawnictwa co najmniej 3.000 koron rocznie, lub aby w administracji nie wykradano adresów prenumeratorów *Słowa Polskiego*, jak się to stało świeżo na korzyść *Dziennika Polskiego*.

Niezdolność do szybkiej decyzji wywołała w administracji wrogie usposobienie do każdej tego rodzaju szybkiej decyzji z czyjejkolwiek strony. Jeżeli się w *Słowie Polskim* chce wydać nadzwyczajny dodatek w nagłej jakiejś chwili i tak go rychło puścić na miasto, aby go rozsprzedano z zyskiem dla pisma i moralnym i materialnym, to musi się to robić pokryjomu przed administracją, bo inaczej zjawi się tyle przeszkód, że dodatek albo wcale nie wyjdzie, albo wyjdzie tak późno, że go już nikt czytać nie zechce.

2. Techniczne wady w wydawaniu i rozpowszechnianiu pisma. Bardzo ważną kwestią w udoskonaleniu wydawniczym *Słowa Polskiego* byłoby uniknięcie dość częstych spóźnień numeru popołudniowego, a w ostatnich czasach już i numeru porannego. Spóźnienia te są wyłączną winą administracji i niemożności jej zdecydowania się choćby na tak łatwe i niekosztowne, a konieczne urządzenie, jak dzwonek elektryczny z redakcji do drukarni, aby ten, kto w ostatniej chwili pisze coś nagłego, nie musiał się odrywać od pisania i biegać sam z kartkami do drukarni, albo szukać wóznego redakcyjnego. Mimo wszystko redakcja robi co może, a w każdym razie więcej niż powinna ze względu na aktualność pisma. Wszakże czas od 12,30 do 13,15 to pora, kiedy dopiero coś się naprawdę w świecie dzieć zaczyna, kiedy zaczyna się silny napływ wiadomości i miejscowych i zagranicznych. Redakcja więc powinna w interesie pisma żądać od administracji, aby skracając roboty techniczne, zostawiła jej w południe jak najwięcej czasu na składanie świeżych wiadomości, bez których numer popołudniowy byłby zupełnie nie-

aktualny. Redakcja jednak robi ofiarę z aktualności, oddaje formę 10 minut po pierwszej, 5 minut po pierwszej, nieraz o pierwszej, a przecież numer się spaźnia!

Winę ponosi jakiś błąd w ekspedycji, ale prócz tego cały szereg niedomagań technicznych. W pierwszym rzędzie jest tu winda do spuszczenia form z zecerni do stereotypii, winda, którą przy budowie gmachu administrator sam „wynałaził“, zamiast dać ją skonstruować samodzielnie dobremu fachowcowi. Winda ta jest za wąska, tak, że forma ciągle jest narażona na zaczepianie o ściany, porusza się nie elektrycznością, nawet nie ręczną korbą ale prosto rękami a można ją wprowadzić w ruch tylko z dołu. Jeżeli więc parobek w stereotypii jest czymś innym zajęty, można nieraz i 10 minut dzwonić, zanim gotowa forma na dół zjedzie. Przy tym winda ta ciągle się psuje, a że parobek ciągnąc ją, musi stać pod nią, łatwo więc przyjść może do katastrofy, jeśli forma się urwie i zmiażdży mu głowę. Ale gdyby tych wszystkich wad nie było, wadą tej windy jest, że — jak obliczył redaktor Wasilewski — jedzie z góry na dół 3 minuty. Licząc stratę czasu tylko 2 minuty, to przy ostatnich 4 kolumnach, winda sama kradnie czasu minut 8.

Dalsze przyczyny spóźnienia spoczywają na dole w stereotypii i można by ich uniknąć, gdyby się zaprowadziło wyżej już wspomnianą „suchą stereotypię“, która jest conajmniej dwa razy a nawet więcej szybsza od mokrej. Ale skoro administrator ma tak zakorzeniony wstręt do tego nowoczesnego sposobu stereotypowania, można by znaleźć ucieczkę, gdyby *Słowo* miało drugą „flaszkę“, tj. formę do odlewania kolumn dziennika z ołowiu. W ogóle to jest skandal, że tak wielkie pismo, że drukarnia o dwu maszynach rotacyjnych, nie ma rezerwowej praski do suszenia form i rezerwowej „flaszki“ i gdyby dziś istniejąca nagle pękła lub się zepsuła tylko, mielibyśmy wydawniczą katastrofę. Nadto druga „flaszka“ oddałaby ogromne usługi w razie spóźnienia. Wtedy kolumny do stereotypii mogłyby spadać nie co 10 minut, ale co 5 minut, co przy 4 ostatnich kolumnach daje zysk 20 minut a razem z poprzednimi (z windy) 28 minut. „Dwadzieścia osiem minut“! — to przecież czas, w którym mając 20 zecerów do rozporządzenia, można by na upartego złożyć 400 wierszy druku, a już licząc połowę z tego, zrobić pismo aktualniejszym o dwie niemal szpalty najświeższych wiadomości i jeszcze 14 minut odstąpić ekspedycji!

Jeżeli jednak wychodzenie dziennika chroma z winy administracji, to już dostarczenie go publiczności w miejscu i na prowincji jest okropne.

We Lwowie na Lyczakowie abonenci dostają pismo najprędzej o [godz.] 5, a normalnie o 7, 8, nawet i 9 wieczorem. Poranny numer nie zabłąka się tam przed 11, choć pierwszy na dobrą sprawę powinien być tam już o 3 po południu, zaś drugi przed 8 rano. W trafikach, pisma drukujące się rano, bywały wcześniej niż *Słowo*, które drukuje się w nocy — nie mówiąc już o stanie obecnym, kiedy *Kurier* i *Dziennik* drukują się także w nocy.

Jest to jednak sprawa, o której można by osobno całe tomy napisać, naszpikowane przykładami zdumiewającej i rozczulającej zimnej krwi wobec irytującego stanu rzeczy — podobnie jak sprawa zaniedbania wszelkiej agitacji na prowincji, skąd przyjaźni czytelnicy piszą wprost rozpaczliwe listy, czemu *Słowo* nic nie robi w kierunku administracyjnym po miastach i miasteczkach, które są tak zalane obecnie przez *Wiek Nowy*, „jak gdyby żaden inny dziennik nie istniał“!

3. „Wypłacalność“ administracji i stosunek do redakcji. Przechodzę do najdrażliwszego punktu dla mnie jako dla członka redakcji. Są te rzeczy może dla obcego mniej ważne, ale wywołujące takie zniechęcenie i takie rozdrażnienie, że lada chwila grożą rozleceniem się redakcji. System niezdecydowania i nieumiejętności zrobienia natychmiast tego, co musi się zrobić, jaki wykazałem w postępowaniu administracji, w kwestii wypłat daje wyniki czasem rozpaczliwe, ro-

biąc pismu jak najgorszą opinię, parę razy dały powód do pogłosek o zupełnej niewypłacalności *Słowa*, a i pod innym względem wyrządza mu nieobliczalne szkody. Pieniądze na telefon międzymiastowy nigdy w terminie nie są uiszczane, a nawet kilkakrotnie zagrożono redakcji zupełnym zamknięciem telefonu. Pisma zagraniczne przy każdej zmianie roku, czy kwartału, nie przychodzą przez tydzień, dwa, a nawet trzy tygodnie, dlatego, bo administrator nie może się zdecydować na zapłacenie na poczcie prenumeraty. Dzięki niepunktualności w płaceniu nie tylko honorariów, ale nawet zwrotu rzeczywistych kosztów z własnej kieszeni poczynionych, było powodem, że *Słowo* potraciło najlepszych korespondentów, jak np. Mirbach z Kolonii, który dostarczał znakomitych telegramów, ale zniechęcony obstrukcyjną metodą administratora, umilkł wreszcie na stałe. Wszelkie przy tym interwencje ze strony redakcji, rozbijają się o niechęć lub bezwładność administracji.

Dam przykład plastyczny jeden tylko, choć mógłbym przytoczyć ich setki. Od korespondenta krakowskiego otrzymałem raz rozpaczliwy list, że dzieci ma chore, że administracja zalega mu od miesiąca z należnością i ra wszelkie nalegania nic nie odpowiada. Prosił mnie więc, abym interweniował na jego korzyść. Poszedłem. „Dobrze!, załatwię!“ brzmiała odpowiedź. List mój więc był w takim samym duchu. Po dwóch tygodniach jednak dostaję skargę drugą, że pieniędzy jeszcze nie ma. Powtarzam to administratorowi: „ależ już wysłane“ odrzuca mi ze zniecierpliwieniem. Posyłam tę odpowiedź korespondentowi. Uplywa pewien czas, mija pierwszy następnego miesiąca i znowu otrzymuję od niego biadanie, że teraz już za dwa miesiące zaległe nie może się doprosić pieniędzy. Nowa interwencja i nowa, jeszcze bardziej zirytowana odpowiedź administratora: „Przecież już raz mówiłem, że wysłane!“ Tym razem nie wierzyłem. Idę do panien administracyjnych i pytam, czy która pisała przekaz? „Pisałam — odpowiada mi p. Baurowiczowa — ale nie wiem co z nim administrator zrobił“. Dla pewności poszła jednak zajrzeć do teki z przekazami i znalazła tam ów przekaz spokojnie od dwu miesięcy spoczywający.

Dla obcych, współpracowników przygodnych ta niesolidność w wypłatach jest tylko przykrością, dla stałych członków redakcji wprost znacznym pogorszeniem materialnego położenia. A trzeba pamiętać, że płace w redakcji *Słowa*, dawniej istotnie najwyższe w prasie polskiej, dziś przy drożyznie ledwo wystarczają i już wcale nie są płacami „szczytowymi“ w dziennikarstwie galicyjskim. Nie tylko *Wiek Nowy*, *Gazeta Lwowska* i *Nowa Reforma* pod tym względem nas wyprzedziły, ale także *Czas* i *Dziennik Polski* tak, że *Słowo Polskie*, które pod względem znaczenia i obrotu finansowego zajmuje pierwsze miejsce w prasie galicyjskiej, a pod względem nakładu miejsce drugie, co do płac swoich współpracowników znajduje się dopiero na miejscu szóstym.

Ale z tym byłoby jeszcze pół biedy, gdyby współpracownicy dostawali swoją pensję punktualnie na pierwszego i w całości. Z reguły jest inaczej i nie ma takiego pierwszego, aby choć jeden z członków redakcji dostał swoją pensję. Co więcej, często musi być zadowolony, jeżeli mu się uda wy dostać ją 6, 8, 10 a nawet i później. Skutkiem tego jest, że żaden współpracownik *Słowa* nie jest w stanie zapłacić na pierwszego mieszkania, a wszyscy bez swojej winy mają opinię prawie niewypłacalnych. Można by im wprawdzie powiedzieć, aby uregulowali swe stosunki i zaczęli rachunek zawsze od 1/3 miesiąca, ale po pierwsze nigdy nie wiedzą, kiedy ten dla nich przypadnie „pierwszy“, a po wtóre wymagałoby to jednorazowego wkładu w dom w wysokości 1/3 pensji, na co się żaden zdobyć nie może. O wiele łatwiej więc i słuszniej postawić inną regułę, że mianowicie przedsiębiorstwo, które stałe pensje swych współpracowników może spłacić w ciągu miesiąca, może to uczynić i na pierwszego. Wszakże żadne wydawnictwo na świecie nie ma zaraz na pierwszego takiego napły-

wu gotówki, aby wystarczyło na pokrycie wszystkich płac, a przecież wszędzie te płace punktualnie z początkiem miesiąca się uiszcza.

Jest jeszcze inny szczegół, który już i tak bardzo zły stan rzeczy, jeszcze bardziej pogarsza. Oto współpracownicy nie dostają pensji razem w całości, ale przeważnie na raty, nieraz po 5 i 10 złr. Wprowadza to ogromny zamęt w gospodarkę domową. pieniądze się rozlażą, zanim się jest w stanie przedsięwziąć jakąś wypłatę większą i to jest przyczyną, z której współpracownicy *Słowa* brną w dług.

Co jest irytującym, to dokładna świadomość, że tej niewyplacalności wobec redakcji najczęściej winą nie jest brak gotówki, ale niewytłumaczona niechęć do wszystkiego, co ma związek z redakcją. Znowu się ucieknę do przykładów: Pewnego miesiąca zgłosiłem się po raz pierwszy o płacę koło 6-go, a odpowiedziano mi prośbą, abym „jeszcze kilka dni“ poczekał. Czekam więc i czekam, wreszcie nadchodzi 14-ty, a ja nie widząc przyobiecanych pieniędzy, zgłaszam się ponownie i otrzymuje taką odpowiedź: „Pan się wcześniej nie zgłosił, teraz nie mam ani grosza, to pan już w tym miesiącu nic nie dostanie“. Odparłem na to bardzo ostrym i stanowczym tonem: „Po pierwsze nie jest moim obowiązkiem prosić się o swoje pieniądze, a po wtóre twierdzenie pańskie, niezgodne z prawdą, żem się nie zgłaszał, uważam za taką impertynencję, iż więcej z panem nie mówię, jeżeli natychmiast do redakcji nie dostanę pensji“. I wyszedłem trzasnąwszy drzwiami. Nie upłynęła minuta a ten, który „nie miał ani centa“, przysłał mi wszystkie pieniądze. Wogóle administrator ustępuje tylko przed awanturą i jeżeli był współpracownik jak Srokowski <sup>5)</sup>, który się przed nią nigdy nie cofał, ten otrzymywał pensję zawsze na pierwszego.

Jeszcze jeden przykład z tego samego rodzaju, świadczący zarazem o systemie świadomego poniewierania i impertynencji względem członków redakcji. W czasie kiedy administracja była przy ulicy Cichej, znalazłem się tam pewnej niedzieli na pierwszego. Wraz ze mną przyszedł jeden z członków redakcji, o ile pamiętam p. Panek <sup>6)</sup> — żądając wypłaty pensji w kwocie 70 złr. „Nie mam!, dziś pan nic nie dostanie!“ oświadczył administrator. W tej chwili weszła jedna z pańien administracyjnych a administrator natychmiast wypłacił jej 60 złr. „A widzi pan — odezwał się kolega — że są pieniądze“, czym ściągnął na swoją głowę taką impertynencję: „Panna Stefania jest członkiem administracji, pracuje pożytecznie dla wydawnictwa, to jej muszę punktualnie płacić!“.

W tym powiedzeniu scharakteryzowany jest najlepiej cały kierownik administracji w stosunku do redakcji: ludzkie prawa i przyzwoite traktowanie, istnieją tylko dla administracji. Jeden z jej członków, kiedy jako korektor należał do personelu redakcyjnego, nie mógł się razem z innymi doczekać płacy, odkąd przeszedł do administracji, posiada płacę nie tylko wyższą niż przeciętnego współpracownika redakcji, ale otrzymuje ją punktualnie.

Dla administracji zagarnia się nawet przywileje należące się tylko redakcji. Wszakże np. wolne karty tramwajowe są niejako osobistymi kartami honorowymi dla dziennikarzy, mimo to administracja posunęła się do takiej nieprzyzwoitości,

<sup>5)</sup> Stanisław Srokowski (1872—1950), w tym czasie profesor seminarium naucz. w Tarnopolu, prezes Zarz. Okr. TSL w Tarnopolu. Po I wojnie światowej był konsulem gen. w Królewcu, delegatem rządu na G. Śląsku w czasie plebiscytu i wreszcie wojewodą wołyńskim. Potem poświęcił się wyłącznie pracy naukowej na polu geografii i był profesorem wyższych uczelni w Warszawie.

<sup>6)</sup> Piotr Panek, referent prasy prowincjonalnej w *Słowie*, działacz Ligi Narodowej, redaktor *Ojczyzny*, potem współwłaściciel fabryki „Tlen“ we Lwowie, po I wojnie pracował w bankowości i w fabryce „Tlen“. Przebywa dotąd w Krakowie i jest niewątpliwie jednym z najstarszych żyjących polskich dziennikarzy, liczy bowiem 90 lat.

że cztery z nich zagarnęła dla siebie, podczas gdy kart nie ma większość członków redakcji, między nimi zaś mieszkający daleko i przy tramwaju pp. Marweg 7). Na-kęski 8) i Rutkowski.

Na obecny Nowy Rok [1909] znalazło się w kasach tyle pieniędzy, żeby zapłacić całej administracji nie tylko pensję zwykłą, ale podwójną w formie remuneracji. Zaś członków redakcji, którzy żadnej remuneracji nie dostają, zostawiono w okresie powinszowań bez grosza i obiecało się dać „coś trochę“ w niedzielę tj. 3 stycznia. Kiedy jednak zamówieni stawili się w administracji, wyszła jedna z panien i z godnością oświadczyła, że administratora nie ma wcale i nie będzie!

Ze współpracownikami administracja się targuje o każdy cent, zaprzecza im wydatki, które z własnej kieszeni porobili, a reporterom, którzy umową mają zagwarantowany ryczałt 30 koron miesięcznie na dorozki, a nigdy go nie wyczerpują, robi się awanturę, jeżeli z tego powodu przedłożą rachunek na 20 koron. P. Szenderowiczowi 9) wreszcie, którego redakcja wysłała niedawno do Cattaro i Raguzy, celem wynalezienia tam korespondenta i obejrzenia sytuacji, przy czym na tak daleką podróż dano mu wszystkiego 125 koron, administrator potem ściągnął całą tę kwotę z pensji jako zaliczkę, a dopiero po wielkich awanturach i wobec grożącego wystąpienia z redakcji, wynaleziono dla niego rekompensatę w formie honorarium za korespondencje z Cattaro tak, jakby mu się to honorarium nie należało oprócz zwrotu kosztów.

To nie jest już niesolidność, ale brudy, których znalazłoby się więcej i dzięki którym redakcja prawie nigdy nie może się posługiwać specjalnymi korespondentami, bo żaden ze współpracowników na miejsce wypadku, obrad czy rozprawy chociaż nie chce, wiedząc jaką operacją finansowa czeka go ze strony administracji.

W takich warunkach — powtarzam — nie będzie można dziwić się jeśli pewnego dnia redakcja *Słowa Polskiego* znajdzie się bez współpracowników!

## II. REDAKCJA

Najlepiej ocenić redakcję *Słowa Polskiego* przez porównanie, a w tym celu można wziąć pod rachubę tylko wymienionych już powyżej wraz ze *Słowem Polskim* sześć dzienników najlepiej sytuowanych materialnie i dodać do nich *Kurier Lwowski*. Z tej liczby odpada od razu *Gazeta Lwowska*, jako organ urzędowy, następnie *Wiek Nowy*, nie tylko jako pismo brukowe, ale nadto poza pewną ruchliwością reporterską słabo redagowane a zawdzięczające nadzwyczajny swój rozrost niemal wyłącznie administracji niemal doskonałej, przedsiębiorczej, pomysłowej i niezmiordowanej w narzucaniu się czytelnikom we Lwowie, a bardziej jeszcze nawet na prowincji.

Pozostaje więc do porównania ze *Słowem Polskim* pism cztery: *Kurier Lwowski*, *Nowa Reforma*, *Czas* i *Dziennik Polski*.

*Kurier Lwowski* pod względem politycznym jest niewątpliwie pismem najkonsekwentniejszym, ale zarazem ciasnym, maniackim, a przy tym tak jednostronnym.

7) Jan Marweg (1885—1951), Wielkopoleń, po I wojnie poseł na sejm w latach 1922—7, po czym osiadł w Poznaniu i pracował w koncernie *Kuriera Poznańskiego* i był redaktorem *Wielkopoleńca*.

8) Wacław Naake-Nakęski, redaktor nocny porannego wydania *Słowa Polskiego*.

9) Władysław Szenderowicz (1873—1941), wybitna postać świata dziennikarskiego we Lwowie. Pracował naprzód w *Kurjerze Lwowskim*, z kłeci pod Szczepanowskim w *Słowie Polskim*, w którym z krótką przerwą w r. 1902, pozostał aż do r. 1915. Po wojnie pracował dalej w *Słowie* do r. 1934; po czym przeniósł się na stałe do *Wieku Nowego*, w którym pozostał aż do r. 1939. Doskonały reporter.

że wygląda jak jeden tylko dział dziennika na serio: dział polityki partyjnej, poza którą nic się w jego ramach nie mieści tak, że nawet najgorętszy zwolennik *Kuriera* nie może się obejść bez innego pisma. Zaletą jego jest bardzo umiejętnie prowadzony dział informacyjny: reporterka i telegramy, którymi tak się zręcznie manewruje, że zawsze się mieszczą bez zostawiania części materiału do następnego numeru. Ta „natychmiastowość“ w podawaniu wiadomości przedostała się aż do recenzji, z których zwłaszcza recenzje teatralne i muzyczne umieszczane są natychmiast po przedstawieniu w porannym numerze. Mimo wszystko *Kurier ze Słowem Polskim* nie wytrzymuje najlżejszego nawet porównania.

*Nowa Reforma* jest niewątpliwie z dzienników wymienionych najstaranniej redagowanym, a nawet można powiedzieć naprawdę redagowanym. Ustosunkowanie działów względem siebie jest bardzo dobre, dbałość, aby wszystko co dzień przynosi, znalazło oddźwięk w piśmie, bez zarzutu, robota w całym słowa znaczeniu porządna, telegramy bodaj że w Galicji najlepsze. Ujemną jej stroną stanowi pewna suchość i wcale nie szeroki horyzont widzenia, nie tylko polityczny, ale już po prostu tylko autorski i dziennikarsko-fachowy.

Czas doprowadził jeszcze dalej niż *Słowo Polskie* dar ściągania „powag“ z zewnątrz, ale robi to z większą konsekwencją, zarazem jednak z większym talentem zanudzania czytelników. Poza tym we wszystkich innych działach i pod każdym innym względem stoi poza *Słowem*.

*Dziennik Polski* stara się być fotograficzną kopią *Słowa*, co jest najlepszym dowodem uznania jego wyższości a poza tym w nowej swej formie jest jeszcze zagadką. Z tego jednak, o dotychczas można było zaobserwować, stara się o lepszy dobór telegramów, o pomieszczenie ich zawsze w numerze, o nielekceważenie rzeczy informacyjnych i reporterskich, zaś w artykułach wstępnych stara się uderzać częściej w nutę zasadniczą, programową.

Przystępuję do podsumowania rachunku: wobec dzisiejszego stanu i poziomu prasy galicyjskiej, stroną redakcyjną *Słowa Polskiego* można by nazwać bez wahania dobrą. Przez to jednakże wszelkich zarzutów nie myślę zakwalifikować pod rubrykę przysłowia: „jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził“. Owszem strony ujemne są i to takie strony, które bez trudu a nawet ze zmniejszeniem trudu dałyby się usunąć. Przedsięwzięcie tych reform jest obecnie tym bardziej wskazane, że konkurencja się wzmaga, a *Słowo Polskie* powinno i musi dbać nie tylko o to, aby się nie dać innym dziennikom wyprzedzić, ale też, aby utrzymać pomiędzy nimi a sobą dotychczasowy dystans wyższości.

1. Stosunek do członków redakcji i do współpracowników z zewnątrz. Dwie wielkie zalety łączą się w osobie obecnego naczelnego redaktora: pracowitość, dzięki której jest zajęty od wczesnego ranka do późnej nocy, i oprócz taktu i spokoju, umiejętność zyskiwania współpracowników z zewnątrz, co wraz z faktem, że inne dzienniki galicyjskie, o ile potrzeba czerpać materiał z innych pism, opierają się na dziennikarstwie niemieckim, a nawet powiedzmy otwarcie, wyłącznie niemal na niemieckim, podczas gdy *Słowo* skłania się przeważnie do pism francuskich i angielskich — nadaje *Słowu Polskiemu* pewną cechę świeżości i oryginalności.

Ale i tutaj niestety z tych samych źródeł co zalety, płyną i wady. Pomiedzy rzeczami nadsyłanymi z zewnątrz są prace bardzo cenne, nieraz nieocenione, danie jednak pierwszeństwa bezwzględnego materiałowi zewnętrznemu sprawia zalew pisma lichotą niedobraną, przypadkową, nieporządnie wykonaną, a co gorsza szkoda pismu, bądź przez dziwaczne nieraz pomysły, bądź przez niepotrzebne zaczepianie i napadanie osób. Wszystkie, a przynajmniej można powiedzieć: niemal wszy-



stkie „sławne“ napaści *Słowa*, które narobiły tyle złej krwi i z pewnością bardziej niż kierunek polityczny przyczyniły się do ciągle jeszcze trwającej nagonki na *Słowo*, przyszły na jego łamy w owym bezkrytycznie przyjmowanym, niekontrolowanym a nawet najczęściej bez czytania oddawanym do druku, materiale zewnętrznym. Klasycznym tego przykładem było przygodne współpracowanie p. Studnickiego<sup>10)</sup>, któremu bez czytania przedtem i bez protestu potem, oddawano do druku artykuły zawierające zwroty w takim guście: „To jest tak jasna prawda, że ją zrozumie nie tylko pierwszy lepszy dureń, ale nawet p. Konopiński“<sup>11)</sup>.

Zła strona tego zalewu zewnętrznego na tym się jednakże nie kończy. Dzięki jeszcze bowiem (temu), najczęściej nie ma miejsca na rzeczy redakcyjne, potrzebne i numer wychodzi, zamiast złożony z prac programowych, zestawionych, takich które są potrzebne, które się by chciało mieć i powinno mieć, jako zlepek rzeczy niepotrzebnych, przypadkowych, takich, które komuś podobało się skomponować i przynieść. Nawet do działów stałych, które taniej, a nawet bezpłatnie, lepiej, prędzej i porządniej robiłoby się w redakcji, angażuje się „stałych referentów“ poza redakcją. Dość powiedzieć, że znaleziono referenta do spraw wojskowych, człowieka, o którym administrator, na podstawie osobistej znajomości powiada, że jest gorzej niż wątpliwy, a który nawet prostego mianowania nie potrafi napisać po polsku, ogranicza też swoje współpracownictwo do przepisywania tomami z dzienników niemieckich mianowań wojskowych, które nikogo nie interesują i których odkąd *Słowo Słowem* nigdy się nie dawało a i w innych dziennikach się nie daje. Nie pomogły moje przedstawienia, że gdyby to była rzecz potrzebna, to zupełnie bez kosztów można by ją zrobić prędzej w redakcji, upierano się przy tym, że może mieć wartość dopiero kiedy wyjdzie spod pióra exsubjekta księgarskiego (tak!) i dopiero systematyczne wyłapywanie tego śmiecia przeze mnie na własną rękę, położyło koniec „referentowi“. Nie dawno o mało co nie zaangażowano na referenta dzienników rumuńskich człowieka, o którym tyle wiadano, co sam o sobie powiedział.

Z tych zewnętrznych referentów robią się z czasem stali współpracownicy, albo przypadkowo, albo dzięki sprytowi owych ludzi, którzy czyhają tylko na chwilę, aby się chwycić za grzywę i wskoczyć na grzbiet konia; i ci współpracownicy w znacznej części stanowią balast redakcji, nawet pod względem finansowym. Onego czasu np. mimo moich gwałtownych protestów, zaangażowano na „referenta spraw ekonomicznych“ nieukończonego gimnazjalistę, który dostawszy się do redakcji, jest współpracownikiem bardzo gorliwym, bardzo pracowitym, niezłe się dającym użyć do rewizji, do kronikarskich drobiazgów, do mniejszych tłumaczeń, ale tylko nie do ekonomii. Drugi „referent do spraw warszawskich“, dostał się także do redakcji, jest młodzieńcem bardzo prawym, bardzo ideowym, bardzo oddanym sprawie, ale zaledwo jest w stanie męczyć korektę, a odznacza się takim talentem pisarskim, że nawet wycinając rozmaite rzeczy z pism warszawskich, jest w stanie je popsuć i pod względem dziennikarskim i językowym.

<sup>10)</sup> Władysław Studnicki (1867—1953), polityk i jeden z najpłodniejszych polskich publicystów. W ciągu swojej kariery politycznej przewędrował kilka obozów politycznych (PPS, ND, Ludowcy) i wreszcie przed I wojną światową stał się heroldem najbardziej skrajnej formy germanofilstwa w tzw. Klubie Państwowców Polskich w Warszawie. Na tym stanowisku z maniackim iście uporem wytrwał przez okres międzywojenny tak dalece, że nawet po klęsce wrześniowej snuł projekty dogadania się z hitleryzmem, zresztą bez powodzenia.

<sup>11)</sup> Michał Konopiński (1855—1928), naczelny redaktor *Nowej Reformy*, organu polskich demokratów w b. Galicji.

Zamiłowanie do rzucania ludźmi — jak największą liczbą ludzi — nieustannie jak piłkami, do angażowania coraz to nowych współpracowników i powierzania im najwybitniejszych i najodpowiedzialniejszych stanowisk, dlatego tylko że nowi, doszło w *Słowie* do prawdziwej manii, wywołującej uczucie niepewności, oczekiwania i zniechęcenia. Doskonałym jest przykład p. Filara<sup>12)</sup>, którego wzięto po prostu z ulicy i choć nie wiedział nawet co to dziennik, od razu zrobiono go sekretarzem redakcji, aż dopiero po latach przekonano się, że był dla pisma bezużyteczny i nawet szkodliwy. Nawet współpracownicy brutalnie wyrzucani z redakcji jako „zawady“ i „ludzie bez talentu“ i przyszłości dziennikarskiej, którym potem nie umieszczano się nawet notatek, dlatego że od nich pochodziły, jeżeli wybyli rok lub dwa poza redakcją, stają się nowymi i wracają niespodziewanie na naczelne miejsca. Tak było np. z Sądzewiczem<sup>13)</sup>, któremu wyrzuceniem zrobiono wielką krzywdę i moralną i materialną, a takie same przykłady były, są i będą znowu w najbliższej przyszłości.

To angażowanie coraz to nowych, przeważnie młodych współpracowników nie byłoby jeszcze tak złe, gdyby była nadzieja, że oni się w *Słowie* wyrobią, że się czegoś nauczą. Tymczasem jest odwrotnie: nie wyrabiają się i niczego nie uczą, bo niczego nauczyć się nie mogą, bo *Słowo*, wskutek swoich właściwości organizacyjnych w redakcji, nie może być nie tylko dla młodych szkołą dziennikarstwa, ale nawet dla stałych i doświadczonych dziennikarzy jest miejscem dezorientacji i rozluźnienia.

2. Organizacja redakcyjna. Nigdzie może do tego stopnia nie sprawdził się pewnik, że skrajny centralizm jest krańcową decentralizacją, co w *Słowie Polskim*. Tutaj centralizacja, wskutek skupienia wszystkiego w jednym ręku i zupełnego nieistnienia działów redakcyjnych, doszła do stanu zupełnej anarchii. W tak wielkim piśmie jak *Słowo* i to do tego w piśmie tak pośpiesznie się wydającym, że na popołudniowy numer złożony z 12 kolumn ma nie więcej niż 4 godziny, jeden człowiek, choćby nawet tak pracowity, zdolny i taktowny jak obecny redaktor naczelny, nie jest w stanie robić wszystkiego: i odbierać olbrzymią pocztę i odpisywać na listy i brać udział w tysiącnych posiedzeniach i przyjmować po kilkudziesięciu interesantów dziennie i wreszcie od początku do końca, co do czasu i przestrzeni, kierować robotą numeru. A jednak w teorii to robi, tylko że ze skutkiem często opłakanym. Numer jest zupełnie zdany na łaskę bożą a właściwie metrapaży, który jest faktycznym naczelnym redaktorem. Zecerzy robią co się im podoba, składają to co im dogodne, bo oni jedni wiedzą co do numeru idzie.

W takich warunkach nietylko nie ma mowy o rozdawaniu roboty i kierowaniu bezustannym pracą współpracowników, bez czego nie mogą sobie wyobrazić uporządkowanej redakcji, ale nawet o kontrolowaniu materiału oddanego do druku. Wszystko odchodzi do drukarni bez czytania. Nikt nie wie co poszło, jakiej wiadomości jeszcze nie ma, choć powinnyby pójść, współpracownicy chodzą samopas, o sobie wzajemnie nie wiedzą, ale sobie wzajemnie wchodzą w paradę i przeszkadzają, o jednej sprawie nikt nie pisze, o drugiej zaś równocześnie dwóch a nawet

<sup>12)</sup> Władysław Filar, b. dyrektor seminarium nauczycielskiego, krótko pracował w *Słowie*.

<sup>13)</sup> Antoni Sądzewicz (1875—1944), członek redakcji *Słowa*, na parę lat przed wojną przeniósł się do Warszawy, gdzie redagował *Gazetę Poranną 2 Grosze*, popularny organ ND przeznaczony głównie do propagandy antysemitkiej. W czasie I wojny światowej pracował w dziennikarstwie na emigracji w Rosji, po wojnie wrócił do Warszawy, redagując dalej krótko *Dwugroszówkę* i został wybrany posłem na sejm 1922-7. Zerwał w 1928 z ND i przeniósł się do prasy sanacyjnej, pracując w *Gazecie Polskiej* do ostatniej wojny.

trzech, a w rezultacie wychodzi numer, który jest niespodzianką dla wszystkich, od redaktora począwszy.

Z tego powodu w *Słowie* jak nigdzie udają się mistyfikacje, fałszywe, tendencyjne wiadomości, owi „Włościanie spod Gródka“<sup>14)</sup> itp., co umożliwia jeszcze więcej opór przeciw żądaniu, stawianemu zwłaszcza przeze mnie, aby faworyzowanie bezwzględne obcych skryptów ograniczyć przynajmniej w ten sposób, iżby przynajmniej listy anonimowe wrzucać do kosza, albo wstrzymywać się z ich wydrukowaniem aż do ich sprawdzenia. Raz miałem wieczorem na ten temat ostrą sprzeczkę, po której nastąpiła chwilowa cisza. Nagle podano mi kartkę korespondencyjną z ironicznym zapytaniem: „Czy może także i tego pan byś nie umieścił?“ Było to doniesienie o samobójstwie adwokata z Drohobycza zdaje mi się Goldfarba, podpisane niewyraźnie „Kornmann“ czy „Kormann“.

— Naturalnie żebym nie umieścił.

— Dlaczego?

— Bo nie wiem, kto jest ten pan Kornmann i co ma za interes w doniesieniu o tym piśmie. Po wtóre, ponieważ taka wiadomość byłaby doszła do nas także inną drogą, po trzecie, ponieważ nie jest to wiadomość, od której by się świat zawalił i można poczekać z nią do jutra rana, aby ją sprawdzić w towarzystwie naftowym.

— Tak pan sądzi, ale ja radzę inaczej — powiedział p. Hłasko<sup>15)</sup> — i wiadomość pójdzie.

Poszła rzeczywiście rano, ale zanim ukazał się następny numer popołudniowy, Goldfarb był w redakcji z okropną awanturą. Takich przykładów można by zacytować dziesiątki.

Na anarchię redakcyjną są dwa sposoby, z których każdy można by zastosować z osobna, ale też i razem. Pierwszy, to ustanowienie rzeczywistego „redaktora odpowiedzialnego“ z łona redakcji. Już i tak bowiem jest to wstyd, że największy dziennik chwytą się metody pokątnych piśemek rewolwerowych i że je podpisuje... zecer, jako redaktor „od kozy“. Taki „redaktor“ nie ma żadnego wpływu, natomiast „redaktor odpowiedzialny“ z pomiędzy współpracowników, przez samą swoją „odpowiedzialność“ wglądałby w całość i pilnował numeru przed anarchią. Można by z tej instytucji wytworzyć coś na wzór organizacji dzienników francuskich. Tam bowiem nasz „redaktor naczelny“ nazywa się „directeur gérant“, on nadaje ton piśmie, odbywa konferencje, decyduje w ostatniej instancji. Jemu zaś podlega „redacteur en chef“ rodzaj metrapaży redakcyjnego, dziennikarz doświadczony, wytrawny technik dziennikarski, który kieruje pracą współpracowników a w każdej ważniejszej sprawie odwołuje się do „dyrektora“. Drugi sposób, nie sprzeciwiający się tamtemu, to sposób uparcie doradzany przez ś.p. Popławskiego: utworzenie działów w dzienniku i ustanowienie w każdym referenta, odpowiedzialnego przed redaktorem.

3. Poszczególne działy dziennika. Zaczynam od numeru porannego, który traktuje jak jeden tylko, osobny dział dziennika. Otóż pracę redakcyjną przy numerze porannym musi się bezwarunkowo przyspieszyć, przynajmniej o godzinę i redaktor jego musi przychodzić zamiast o godz. 10 już o 9 wieczorem. Powoduje tę konieczność system dzienników konkurencyjnych, ale też wzgląd na sam numer

<sup>14)</sup> „Włościanie spod Gródka“ wiersz (akrostych) nadesłany redakcji i przez nią nieopatrnie zamieszczony.

<sup>15)</sup> Józef Hłasko (1856—1934), jeden z najwybitniejszych dziennikarzy ND członek redakcji *Głosu warszawskiego*, potem *Wieku XX*, *Słowa Polskiego* i *Dziennika Wileńskiego*. W czasie I wojny światowej współpracownik prasy emigracyjnej w Rosji i po wojnie członek redakcji *Gazety Warszawskiej* i *Myśli Narodowej* oraz współpracownik wielu innych organów SN.

poranny. Za późne przychodzenie redaktora nocnego ułatwia nadużycie, które się zakorzeniło w numerze porannym, że się go zapakowuje artykułami ogólnymi, a często bezwartościowymi, tzw. „szpuntami“, które wypychają materiał bieżący tak, że znaczna jego część pozostaje na popołudnie i znów z popołudniowego numeru wypycha część aktualnych rzeczy i tak dalej w kółko, wskutek czego zawsze numera *Słowa* są w połowie pod względem telegramów, kroniki i sprawozdań spóźnione. Gdyby redaktor nocny przyszedł o 9 godz., zecerzy, mając materiał aktualny, nie zaczęłyby składać byle czego, aby tylko nie stać próżno. Dalej redaktor nocny, powinien czytać i wyczyszczać pisma lwowskie popołudniowe i „Morgenblatty“ wiedeńskie, a nade wszystko nie lekceważyć wieczornego materiału kronikarskiego i sprawozdawczego, ale dawać go w całości.

Przy tej sposobności jedna uwaga co do traktowania telegramów „Biura Korespondencyjnego“, których nie można uważać za „ewangelię“, owszem z reguły brać z ogromnym sceptycyzmem, jako tendencyjne komunikaty rządowe. Można je więc i trzeba skracać i streszczać, aby nie zabierały za wiele miejsca i nie zanudzały czytelników półurzędową wodą, można je nawet całkiem opuszczać skoro korespondent własny wyczerpująco doniósł o przedmiocie.

Przechodzę do artykułów wstępnych, które w *Słowie* na ogół są bardzo dobre, ale mogłyby być jeszcze lepsze. Można by niektóre z nich zrobić mniej ogólnikowymi, a zarazem bardziej realnymi w treści, a więcej zasadniczymi i programowymi ideowo. Ale takich artykułów stale na wszystkie tematy nie może pisać jeden człowiek. Od czasu do czasu powinien go wyręczać ktoś inny. W tym celu kierownik redakcji powinien zawsze myśleć o tematach do artykułów wstępnych, omawiać je, ewentualnie wynajdywać do nich ludzi spoza redakcji, a przede wszystkim pomiędzy referentami działów w samej redakcji. W tym celu też konieczne jest utworzenie wspomnianych działów. Ich kierownicy, obywszy się z pewnym tematem i pisząc na ich temat od czasu do czasu artykuły, nabraliby rutyny, z której najlepszy dziennikarz wychodzi, jeżeli dłuższy czas pewnego działu lub pewnej formy dziennikarskiej nie uprawia.

Jeszcze więcej zarzutów podniósłbym przeciw działowi polityki zagranicznej. Tutaj już anarchia dziennikarska doszła do szczytu. Każdy pisze co mu się podoba, albo wszyscy razem na jeden temat i skutek jest taki, że jak dawniej w *Słowie* było polityki zagranicznej za mało, dzisiaj jest jej ilościowo za wiele, ale nagle za mało, jeżeli chodzi o jakość i wyczerpanie całości. Tutaj ustanowienie referenta działu jest warunkiem „sine qua non“. Konieczne jest traktowanie tego działu nie wedle chimery, nie wedle tego, co *Times* napisał, ale ze stanowiska polityki narodowej polskiej i potrzeb umysłowych naszej publiczności.

Zupełnym prawie nieistnieniem odznacza się dział spraw ruskich. Są tylko odosobnione przypadkowe notatki z dzienników ruskich lub artykuły i interwju epizodyczne. Ale poglądu na całość, ale systematycznego śledzenia polityki ruskiej ani śladu. Stoi w rażącej sprzeczności z opinią jaką ma *Słowo* w sprawach ruskich: nie tylko nie pisze drażniąco o tych sprawach, ale wcale o nich nie pisze i pozostawia publiczność naszą w zupełnej nieświadomości.

Kopciuszkim redakcyjnym jest kronika, z której całymi szpaltami rzeczy najaktualniejsze wyrzuca się bez wiedzy jej kierownika z numeru, byle zrobić miejsce jakiemuś artykulowi zbędnemu. Pismo w ten sposób, ze stanowiska publiczności lwowskiej schodzi do rzędu codziennego tygodnika, a przy tym zniechęca do reporterów, którzy widząc, że ich praca nie znajduje pomieszczenia, nie chcą robić. Przelatują natomiast ten dział komunikaty, które nikogo najczęściej nie obchodzą, a są tylko prywatnymi reklamami, z których ilości całkiem niesłusznie naczelny redaktor

jest dumny. Nie dowodzi to zupełnie bowiem popularności pisma, że każdy, kto chce mieć prywatny inserat za darmo, przychodzi z żądaniem jego umieszczenia, skoro wie, że znalazło się pismo tak naiwne, iż go umieści. W tych komunikatach dużo okresami miejsca zajmują komunikaty „Z życia młodzieży“. Niestety z „życia“ tam nic nie ma, ale są kilkunastowersze zapowiedzi kótek akademickich, na które przychodzi 4 albo 5 akademików, doskonale bez Słowa wiedzących, że kółko się odbędzie. Dział „Z życia młodzieży“ można by traktować poważnie, ale na to trzeba go traktować... naprawdę poważnie. Nawet co do „kótek“ to zamiast zanudzać co najmniej 60.000 czytelników (bo każdy numer ma ich po kilku) tym, że 4 akademików zamierza się wtedy a wtedy zebrać, lepiej by było dawać okresowo pogląd na ich działalność, a tu i ówdzie wtrącić krótkie streszczenie jakiegoś bardziej na to zasługującego odczytu.

Korespondencje w *Słowie* należałyby też zreformować a przynajmniej przywrócić do dawnego stanu. Należałoby znaleźć rekompensatę za utraconego Mirbacha z Kolonii, przywrócić korespondenta w Krakowie, któryby dostarczał krótkich wiadomości krakowskich, warszawskich a po części wiedeńskich, o ile z nimi dzienniki krakowskie nas wyprzedzają, za pomocą listów ekspresowych i telefonu. Nade wszystko należałoby w tym duchu zreformować korespondencje warszawskie. Zamiast artykułów teoretycznych dobry korespondent warszawski powinien dostarczać informacji listownych i telegraficznych, które zrobiły taką reklamę *Nowej Reformie* i stały się podstawą jej powodzenia. Niestety w czasie kiedy *N. Reforma* z dnia na dzień szła w górę o tysiące prenumeratorów dzięki wiadomościom warszawskim, w *Słowie* na nic nie było miejsca, bo się drukował kilkunasto-artykułowy wąż morski p. Buynowskiego o dawno już pogrzebanym Körberowskim projekcie administracji.

Telegramy w *Słowie* na ogół są dobre, ale dałyby się jeszcze polepszyć. Przede wszystkim to, co powiedziano o telegramach „Biura Korespondencyjnego“ przy numerze porannym, stosuje się w znacznej części i do numeru popołudniowego. Po wtóre należałoby utrzymywać ciągłą łączność z p. Nowickim<sup>16)</sup> w drodze listownej i dawać mu wskazówki jakie telegramy jego były potrzebne a jakie niepotrzebne. P. Nowicki a zwłaszcza jego pomocnik, ma skłonność do gadulstwa przez telefon. Trzebaby więc zwrócić jego uwagę, że to co podaje Biuro Koresp. a co nie wymaga specjalnego oświetlenia, może pominąć, że powinien więcej zwrócić uwagi na rozmaitość i dobór telegramów, niż na długość poszczególnych depesz.

Zupełnie na nowo trzeba by stworzyć dział ekonomiczny, ale tego nie można powierzać niedokończonemu gimnazjaliście, który nawet nie wie, co to są „annuitety“, ale doświadczonemu dziennikarzowi. Ogólne artykuły ekonomiczne powinny nadal iść w dziale ogólnym redakcyjnym, dział ekonomiczny powinny zapełnić krótkie doniesienia, na wzór tych, jakie mamy z przemysłu naftowego, z zakresu rolnictwa, kupiectwa, rękodziela i przemysłu. Nie ludzę się, że to sprawa trudna i wymagająca wielkiej pracy, ale da się skutecznie choćby przez bliższe nawiązanie stosunków z „Kółkami rolniczymi“, „Towarzystwem Gospodarskim“, z „Izbą Handlową“, z wybitniejszymi kupcami, „Izbą Rękodzielniczą“ itd.

4. Dział literacki. Osobno zajmuję się działem literackim. O *Słowie* bowiem utrwałała się opinia „pisma literackiego“, tymczasem moim indywidualnym zdaniem „dział literacki“ jest bodaj że najgorzej w nim prowadzony. Tego, że dział

<sup>16)</sup> Adam Nowicki (1865—1949), wiedeński korespondent *Słowa*, referent prasowy Koła Polskiego we Wiedniu, jeden z najwybitniejszych polskich zagranicznych korespondentów przed I wojną światową.

ten wygląda jak szereg krzeseł dla gości, na nich siada kto chce i usiądzie obok lichoty prawdziwa znakomitość literacka, nie można nazwać w ogóle prowadzeniem działu. Taki skrajnie anarchistyczny sposób redagowania miałby może swój urok w jakimś specjalnym piśmie, przeznaczonym dla smakoszy literackich, ale w dzienniku powinien być niedopuszczalny. W dzienniku dział taki musi mieć swój program, musi systematycznie wyrabiać i pouczać publiczność a nie szczepić w niej bakcyle grafomaństwa i zostawiać ją na fale najsprzecznieszych poglądów i pomysłów. Ma to ogromne znaczenie nawet ze stanowiska politycznego: literatura najłatwiej przemawia do duszy czytelnika i co źle prowadzony dział literacki popsuje, tego nieraz najlepsze artykuły wstępne nie naprawią.

Przechodząc do szczegółów musiałbym zaprotestować przeciw przyjmowaniu powieści od nieznanymi zupełnie ludzi bez czytania, na czym *Słowo* porobiło najsmutniejsze doświadczenia, ale z nich niczego się nie nauczyło. Dalej zwrócić muszę uwagę, że stało się tak, iż obecnie prawie połowę felietonów w miesiącu zabierają felietony bieżące: 4 felietony z teatru, 2—4 z muzyki, 2—4 ze sztuki, 4 felietony paryskie i 4 felietony p. Zapolskiej. Na właściwe więc prowadzenie działu literackiego pozostaje 9 do 12 felietonów na miesiąc. Bardzo więc trzeba myśleć uważać i pracować, aby w ich obrębie całość wyczerpać. A trzeba zwrócić uwagę, że w *Słowie* recenzje z literatury polskiej prawie zupełnie nie istnieją, nie istnieją sprawozdania z literatury obcych, ani przeglądy naukowe, ani sprawozdania z ruchu umysłowego u swoich i obcych, ani felietony techniczne i o nowych wynalazkach itd.

Tu także należałoby zastosować rozdawanie robót, zamawianie sprawozdań a nie czekanie co wiatr przyniesie. Co do istniejących już stałych recenzji należałoby zwrócić uwagę na ich aktualność, aby się pojawiały jeżeli nie w porannym numerze, to przynajmniej nazajutrz w południowym po fakcie, a nie jak teraz, kiedy już sztuka zejdzie zupełnie z repertuaru, albo wystawa zostanie zamknięta.

5. *Oszczędność na redakcji.* Mimo, że jak zaznaczyłem, członkowie redakcji *Słowa* pod względem plac miesięcznych zajmują dopiero szóste miejsce w dziennikarstwie polskim, redakcja na ogół kosztuje wiele. A dałoby się tu zaprowadzić pewne oszczędności i to nie małe. Idę od końca: przez ograniczenie szалу telefonicznego korespondentów wiedeńskich można by zaoszczędzić do 400 koron miesięcznie. Na skróceniu czasu składania porannego numeru 250 kor. miesięcznie, na Biurze Korespondencyjnym 140 kor. miesięcznie. Jest to bowiem oburzającą anomalią, że *Słowo* płaci „Biuru“ 500 kor. miesięcznie, podczas gdy inne dzienniki, tak samo wychodzące najwyżej 360 kor., popołudniowe proporcjonalnie jeszcze mniej, a ruskie *Dilo* tylko 30 zhr, na miesiąc. Oszczędności więc dają się ująć w cyfry, mogłyby ewentualnie wynieść nawet 700 do 800 koron miesięcznie.

Za nimi mogą i powinny pójść oszczędności nie mniej znaczne, choć mniej uchwytnie. Przede wszystkim trzeba położyć koniec angażowaniu coraz to nowych i nowych współpracowników. Znaczną część robót technicznych, nieliterackich, tłumaczeń i streszczeń, które dziś się oddaje poza redakcję, można by wykonać szybciej, lepiej i bezpłatnie siłami redakcyjnymi. Inne tłumaczenia, za które musi się płacić, można by w znacznej części też przenieść do redakcji. W ten sposób miałoby się przekłady rzeczy, które się mieć chciało a nie takich jakie ktoś przyniesie, a po wtóre dałoby się współpracownikom, bez szkody dla pisma, bez podwyższenia budżetu, możliwość poprawienia sobie do pewnego stopnia bytu i związałoby się tym ich bliżej z pismem.

Kończę na tym, zastrzegam się, że nie wyczerpałem tematu, że mogłem poruszyć jeszcze cały szereg tu nieporuszonych kwestii i że każdy z punktów wytkniętych aż prosi się o rozszerzenie i dokładniejsze omówienie.

Na zakończenie streszczam się: kwestia bytu dla pisma jest prawie — kwestią reformy administracji, uczynienia jej ruchliwszą, bardziej przedsiębiorczą, liczącą się bardziej i ze współpracownikami pisma i publicznością nade wszystko.

Redakcja może też być pod wielu względami udoskonalona aż do wyżyny „hors concours“ wobec innych dzienników. Przede wszystkim musi w niej zapanować wewnętrzny ład i podział pracy, przez co już samo przyjdzie lepsza kontrola, zwłaszcza materiału zewnętrznego.

Pragnąłbym bardzo aby te uwagi przydały się na coś i spowodowały udoskonalenie *Słowa Polskiego* — a wtedy z czystym sumieniem mógłbym powiedzieć o sobie, że zostawił po sobie w piśmie tym ślad dodatni \*).

Lwów, dnia 10 stycznia 1909.  
(bez podpisu)

---

*\*) Uwagi do rękopisu. Rękopis zawiera 47 stron tekstu pisanego dwustronnie w zeszycie formatu A-4. Na stronie 1 niezapisanej u góry po prawej stronie data 10 I 1909 napisana ołówkiem. Poza uwagami w formie poprzecznej kreski lub znaku zapytania w drugiej części rękopisu nie ma żadnych innych dodatków. Rękopis jest niepodpisany. Autor memoriału ze względu na dość niewyraźny i brzydki charakter swojego pisma, zlecił pisanie tekstu jakiejś innej osobie.*

JERZY ŁOJEK

## Dochody z monopolu prasowego w Polsce XVIII w.

Spośród wszystkich problemów historii prasy polskiej w XVIII wieku najtrudniejsze dzisiaj do zbadania są sprawy finansowe. Nic prawie nie wiemy o ówczesnej kalkulacji wydawniczej, domyślać się tylko możemy zysków, jakie przynosiły wydawcom i dziennikarzom gazety i czasopisma. Zresztą w ocenie tych zjawisk istnieją po dziś dzień znaczne rozbieżności wśród historyków, tym bardziej, że i w XVIII wieku nie zdawano sobie szerzej sprawy z tego, ile zarabia redaktor gazety wydawanej „cum iure exclusivo“, ile drukarz publikujący czasopismo „moralne“ itd.

W czasach Sejmu Czteroletniego, w okresie walki z monopolem prasowym *Gazety Warszawskiej* księdza Stefana Łuskiny, drukarz warszawski Piotr Dufour obliczał np. czysty dochód redaktora tego pisma na 57.600 złp. rocznie. Cyfra ta — aczkolwiek zupełnie nierealna — znalazła jednak wiarę i u współczesnych, i u niektórych dzisiejszych historyków. Pisząc swego czasu monografię *Gazety Warszawskiej* z lat 1774—1793 poddałem w wątpliwość prawdopodobieństwo uzyskiwania dochodów tej wysokości przez jakiegokolwiek wydawcę prasowego w XVIII-wiecznej Polsce <sup>1)</sup>. Zresztą Łuskina, otrzymując w roku 1773 przywilej gazetowy „cum iure exclusivo“, zobowiązał się brać dla siebie z dochodów netto *Gazety Warszawskiej* nie więcej jak 7.000 złp. rocznie, nadwyżkę zaś przekazywać do skarbu prywatnego Stanisława Augusta <sup>2)</sup>. Skąd wzięła się ta cyfra, jak ją określono — wówczas nie wiedziałem. Dopiero po wydaniu pracy o gazecie Łuskiny znalazłem w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie dokument, który wyjaśnia tę sprawę całkowicie i jednocześnie dostarcza cennych informacji w ogóle o prasowej kalkulacji wydawniczej w XVIII-wiecznej Polsce <sup>3)</sup>. Przytaczam go poniżej w całości. Najpierw jednakże parę słów wyjaśnienia.

Przywilej wydawania gazet informacyjnych na terenie całej Korony — „cum iure exclusivo“ — od początku roku 1737 był w rękach zakonu jezuitów. Na podstawie tego przywileju jezuita wydawali kolejno *Kurier Polski* i *Wiadomości z Cudzych Krajów*, potem *Kurier Warszawski*, a wreszcie *Wiadomości Warszawskie*. W chwili skasowania Towarzystwa Jezu-

---

1) Jerzy Łojek, *Gazeta Warszawska* księdza Łuskiny (1774—1793), Warszawa 1959, s. 38n., 152n.

2) Biblioteka Czartoryskich, rękopis nr 782.

3) AGAD, Zbiór Popielów 38, k. 238.



sowego w roku 1773 współredaktor *Wiadomości* ksiądz Stefan Łuski uprosił u Stanisława Augusta przekazanie przywileju w swoje ręce, oddając w zamian do dyspozycji królewskiej ufundowany przez siebie fizyczno-astronomiczny gabinet doświadczalny. Najprawdopodobniej Stanisław August polecił wówczas ocenić przeciętne dochody z warszawskiego przedsiębiorstwa gazetowego i z tego powodu znalazł się w aktach dworskiej kancelarii następujący dokument:

#### PERCEPTA GAZETOWA

*czystego rocznego dochodu, wyjęta z rejestrów w czterech ostatnich leciech przed skasowaniem jezuitów, do których też gazeta należała:*

Roku 1770	—	złotych pol:	7288
1771	—	„ „	7605
1772	—	„ „	9191
1773	—	„ „	6568

Biorąc więc środek między tymi czterema laty, czyli podzieliwszy na równy roczny dochód, wypada na rok: złotych 7663.

*Nota ndum 1-mo.* Dawniejszych lat więcej nierównie przychodu czyniła gazeta, póki za pocztę nie płacono; jak tylko zaś za pocztę kazano płacić, zaraz przychód gazetowy spadł prawie do połowy, i do tej sumy przyszedł, jak jest wyżej wyrażono.

*Nota ndum 2-do.* Nowy też uszczerbek nastąpił w percepcie gazetowej po skasowaniu jezuitów, a to z następujących przyczyn:

1-mo. Za czasów jezuitów młodzież zakonna pracowała około układania gazet dla swej egzercytacji, przy szczupłej za to gratyfikacji, która więcej nie wynosiła na rok jak czter: zło: 24. Teraz zaś ten artykuł wydatku na układających gazety i z różnych języków wertujących wynosi do czter: zło: 75, a to nie licząc tej pracy, której większą połowę bierze na siebie przełożony nad gazetą, wykładając nie tylko nowiny z cudzoziemskich gazet, ale też i to, co się znajduje w żurnalach i wychodzących ciekawych zagranicznych książkach; bez czego percepta gazetowa ledwo by ekspensę przechodziła.

2-do. Za tychże czasów jezuitów nic nie kosztowało pilnowanie, rozdawanie i przedawanie gazet, bo to wszystko darmo czynił jeden wyznaczony zakonny brat; teraz zaś czyniącemu tę usługę płaci się co rok czter: zlot: 50.

3-tio. Przedtem była sama tylko „Gazeta Warszawska“, potem zaczęła się „Wileńska“; teraz zaś przybyła od kilku lat „Gazeta Grodzieńska“ i „Lwowska“; co wszystko uszczupliło przychód „Gazety Warszawskiej“.

4-to. Zapadłe za kordony cudzoziemskie kraje polskie z gazet warszawskich mało co biorą i przeto mniejszy nierównie przychód tejże „Gazecie Warszawskiej“ czynią.

Powyższy dokument nie jest podpisany, ale można się domyślać, iż wyszedł spod pióra samego Łuski, na co wskazuje analiza grafologiczna. Cyfry w nim podane dotyczą co prawda lat 1770—1773, a więc okresu dla czasów stanisławowskich „nietypowego“, burzliwego i niestabilizowanego. W następnych latach nakład *Gazety Warszawskiej* niewątpliwie wzrósł, a wraz z nim wzrosły i dochody redakcji. Czy jednak czysty zysk znacznie przewyższył owe 7.000 złp., wyznaczone Łuskiem jako granica osobistych dochodów — należy wątpić. Przedsiębiorstwo gazetowe było w XVIII wieku imprezą dość dochodową, nie mniej jednak wielkich korzyści przynosić z pewnością nie mogło.

BENON DYMEK

## Materiały do dziejów prasy w archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR \*)

Zadaniem Zakładu Historii Partii jest naukowe opracowanie historii Partii i polskiego ruchu robotniczego naturalnie w powiązaniu z historią narodu polskiego i z historią międzynarodowego ruchu robotniczego. ZHP składa się z: sekcji naukowych (których pracownicy naukowo prowadzą prace badawczo-naukowe i edytorskie), z sektora gromadzenia wspomnień i relacji, komórki bibliograficznej, bogatego archiwum akt, cennego archiwum mikrofilmowego, biblioteki i innych komórek.

Biblioteka Zakładu przechowuje największy w Polsce zasób druków zwartych i czasopism do dziejów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Biblioteka posiada ponad 42.432 woluminy druków zwartych i 2824 tytuły czasopism oraz 862 tytuły prasy konspiracyjnej z lat 1939—1944. Zbiór prasy konspiracyjnej i wydawnictw polskiego ruchu robotniczego jest bezcenną kopalnią materiałów dla wiedzy o prasie.

Dział wspomnień i relacji gromadzi ponad 8000 wspomnień, pamiętników, relacji.

Archiwum mikrofilmowe posiada ponad 180.000 zdjęć. Oprócz zmikrofilmowanych dokumentów z polskich archiwów, przechowuje mikrofilmy akt z archiwów Związku Radzieckiego, Francji, Belgii i wielu innych krajów. Wśród materiałów mikrofilmowych znajdują się także cenne informacje dla historii prasy (przede wszystkim wydawnictw ruchu robotniczego).

W archiwum akt Zakładu Historii Partii znajdują się ponad 260 zespołów i zbiorów archiwalnych, co wynosi około 460 m. b. pól dokumentów.

Nielegalne warunki pracy partii i zawierucha wojenna wpłynęły na rozproszkowanie i uszczuplenie cennych materiałów, dlatego też większość zespołów z tego okresu dotrwała tylko w formie szczątkowej, dalece zdekompletowanej. Archiwum jednak systematycznie wzbogaca i uzupełnia swój zasób archiwalny. Przechowuje oryginały *Iskry* z lat 1902—1905, mikrofilmy *Trybuny*, *Robotnika w Rosji*, *Młota* i innych. Fotokopie dokumentów policyjnych dotyczących likwidacji czasopism *Sygnaty* i *Znamia* (1936 r.). Komunikaty KPZU do redakcji *Dziennika Polskiego*, wycinki z polskiej i światowej prasy i inne.

Obchodzi nas tu jakie materiały dotyczące prasy i jakie typy akt archiwum przechowuje. Informacja jednak nie obejmuje wszystkich materiałów, jest niewyczerpująca, a dla niektórych

\*) Informację niniejszą opracowano na podstawie zaznajomienia się z archiwaliami przechowywanymi w ZHP przy KC PZPR, wykorzystano także pomoce ewidencyjne, rotulusy zespołów (inwentarze akt) i publikowane w kwartalniku *Z Pola Walki* informacje o zawartości niektórych zespołów aktowych. Informacja obejmuje tylko archiwum aktowe ZHP przy KC PZPR od początków ruchu robotniczego do 1939 r. włącznie. Ze względu na obfitość materiałów do historii prasy w aktach po 1939 r., oraz w mikrofilmowym archiwum i bibliotece, dla lepszego zobrazowania zawartości aktowej informacja dotyczy tylko archiwaliów aktowych. Notatki informacyjne nie obejmują wszystkich zespołów, w których znajdują się dokumenty do dziejów prasy, ze względu na nieuporządkowanie (brak pomocy ewidencyjnych).

zespołów jest tylko notatką informacyjną. Przy tytułach zespołów podano daty akt.

#### CYTADELA WARSZAWSKA — KOLEKCJA.

Kolekcja gromadzi następujące materiały mające znaczenie dla historii prasy:

Wycinki dot. Komisji Międzyministerialnej dla spraw pamiątek narodowych z 1919—1923. Fragmentaryczne odpisy artykułów z *Kroniki Ruchu Robotniczego* m. in. Adama Próchnika i J. Durki. Wycinki ze *Słowa* i *Świata*. Wycinki, odpisy, fotokopie, zdjęcia i notatki dotyczące Cytadeli pochodzą z lat 1896—1939.

#### ARCHIWUM TEODORA DURACZA (1919—1939).

Archiwum wybitnego obrońcy więźniów politycznych — T. Duracza, zawiera 2118 spraw z lat 1919—1939. Archiwum uległo dużej dewastacji w czasie ostatniej wojny, tak że dokumenty niektórych spraw nie zachowały się w ogóle albo w formie szczątkowej. Spora część akt jest także jeszcze nieopracowana. Dokumenty dotyczą spraw o przynależność do partii komunistycznej, „agitacji i kolportaż bibuły komunistycznej“, o udział w zebraniach i w innych sprawach, w tym także prasowych. Sprawy prasowe dotyczą autorstwa artykułów o „treści komunistycznej“ i wydawania jednodniówek o treści „podburzającej ludność“.

Oto niektóre z nich: W 1920 r. — sprawa Jana Hempla o umieszczenie w *Spółdzielcu* w listopadzie 1919 artykułów „podburzających“.

W tymże roku sprawa Konstantego Sypuły za artykuł podburzający w *Robotniku Budowlanym* z 14 II 1920 r.

Sprawa Marcina Marmurka za „podburzanie ludności przez pisanie artykułów treści komunistycznej“ w czasopiśmie *Nowiny Krajowe i Zagraniczne*.

W 1923 r. — sprawa Anny Borejszanki za przynależność do KPRP i podburzanie ludności w wydawanym i redagowanym czasopiśmie *Skiba*.

W 1924 r. — sprawa Stanisławy Maruszewskiej za to, że będąc odpowiedzialnym redaktorem jednodniówki p. n. *I znów jednodniówka* — podburzała do nienawiści klasowej“.

Sprawa Juliana Seweryniaka za przewożenie klisz drukarskich odezw komunistycznych i sprawa Stanisława Kozłowskiego jako redaktora *Świata Robotniczego*.

W 1925 r. — sprawa Mieczysława Woźniaka, red. pisma *Zew Młodzieży*.

W 1926 r. — sprawy przeciwko redaktorowi jednodniówki *Echo Związkowe* — Walentemu Kaczmarkowi, redaktorowi *Nowego Przeglądu* Stanisławowi Zmysłowskiemu, Franciszkowi Gesiarzowi za wydanie jednodniówki *Nowy Biuletyn Lewicy Robotniczej Kasy Chorych m. st. Warszawy*.

W 1928 r. — sprawa Tadeusza Wopińskiego i Bronisława Grzeleckiego za wydanie jednodniówki p.n. *Robotnik-Związkowiec*.

Spora ilość spraw dotyczy napisanych artykułów m. in. przeciwko Maksowi Gutkindowi, Janowi Budzyńskiemu, Stanisławowi Wareckiemu, Jakubowi Mendelsohnowi. Przy niektórych sprawach są dołączone egzemplarze prasy (niekiedy różne jednodniówki, których dzisiaj już nie można nigdzie zobaczyć). Służyły one jako dowody rzeczowe. Spora ilość procesów dotyczy przechowywania gazet, ulotek i innych druków oraz drukarni.

#### KOMUNISTYCZNA PARTIA POLSKI (1918—1933).

Do zespołu KPP ciągle napływają nowe dokumenty, ale w obecnym zbiorze są duże luki. Oprócz mikrofilmów zjazdów, konferencji i plenarnych posiedzeń KC KPP, archiwum przechowuje akta wydziałów KC i komitetów okręgowych. W archiwum ZHP znajdują się akta wydziałów KC: Agitacji i Propagandy, Zawodowego, Kobiecego, Rolnego, Wojskowego, Technicznego i Żydowskiego. Brak wydziałów: Spółdzielczego, Kolejowego, Sejmowego i Kulturalno-oświatowego.

Z Centralnego Wydziału Agitacji i Propagandy zachowały się tezy, referaty i biuletyny z lat 1926—1932, artykuły z prasy J. Rwała, W. Kostrzewy, J. Bruna i innych.

Z archiwaliów Centralnego Wydziału Rolnego obok sprawozdań, w których znajduje się wiele wiadomości dotyczących prasy zachowało się postanowienie o wydawaniu pisma w terenie.

Z Centralnego Wydziału Technicznego przechowywanych jest niewiele dokumentów, ale mają one dla historii prasy partyjnej ogromne znaczenie. Są

to sprawozdania za lata 1933—1934, informujące o technice drukarskiej polityce finansowej w stosunku do prasy i wydawnictw, nakładach i ilości czasopism i druków ulotnych wydawa-

nych nielegalnie przez KPP, informacje o kolportażu itp. Np. ze sprawozdania z akcji majowej za okres 15. III.—15. IV. 1933 r. dowiadujemy się iż wydano następujące wydawnictwa: 1).

Nazwa	nakład	str.	ryzy papieru
<i>Gromada</i> (numer marcowy)	12000	16	2
<i>Zu Kampf</i>	2000	8	2
<i>Koszary</i>	3000	16	3
<i>Koszary</i>	2000	16	2
<i>Robotnik Rolny</i>	1500	16	1,5
<i>Towarzysz</i>	2000	24	3
<i>Czerwony Sztandar</i>	4000	32	8
<i>Gromada</i>	2000	16	2

W sprawozdaniu za luty, marzec, kwiecień 1933 czytamy m. in.: „Aczkolwiek ilość wydanej literatury w ostatnim kwartale przewyższa znacznie ostatni okres sprawozdawczy (o 41 ryz) to liczba wydawnictw mogłaby być znacznie większa, gdyby nie ciążył brak gotówki i przeszkody natury policyjnej..“.

Ze sprawozdania za 15 X—30 XII 1934 r. w informacji o nielegalnych wydawnictwach dowiadujemy się o nakładach nielegalnych czasopism KPP:

„Przeciętna miesięczna ilość wydawnictw wynosi 50 ryz — 25.000 arkuszy drukarskich — 400.000 odezów (16-ki) wagi 800 kg“. Nakłady czasopism przedstawiały się następująco:

*Nowy Przegląd* za wrzesień—październik 1933 — 1000 egz.

*Nowy Przegląd* za listopad—grudzień 1933 — 2000 egz.

*Czerwony Sztandar* 3000-5000 egz., w zależności od objętości i funduszu.

*Gromada*, *Koszary*, *Towarzysz*, *Czerwona Pomoc*, *Robotnik Rolny*, *Przegląd Związkowy*, *Głos Kobiety*, *Sygnal* — od 2000 do 3000 egz. *Zu Kampf* 1000—1500 egz.

Sprawozdania mówią także gdzie i z jakimi ilościami wysyłano transporty „bibuły“. W okresie luty, marzec, kwiecień 1934 r. m. in. Warszawa otrzymała 25 transportów, Łódź — 22, Zagłębie 11, Górny Śląsk 9, Kraków 6 itd. Jeden transport ważył przeciętnie 20—22 kg.

Archiwalia wydziałów: Zawodowego, Wojskowego, Kobięcego nie zawierają specjalnych materiałów mających znaczenie dla historii prasy. Pewne wzmianki można znaleźć jeszcze w aktach komitetów okręgowych i protokołach ze zjazdów, narad.

#### KOMUNISTYCZNA FRAKCJA POSELSKA (1921—1933).

Archiwum przechowuje akta: Frakcji Sejmowej, posłów komunistycznych, Związku Proletariatu Miasta i Wsi, Komunistycznej Frakcji Poselskiej i akta Jedności Robotniczo-Chłopskiej.

W dziale Związku Proletariatu Miast i Wsi (1922—1924) znajdują się wycinki prasy mówiące o powstaniu Związku i druki, które z powodu konfiskaty nie były kolportowane. Kilka interpelacji jest poświęconych walce z represją jakie spadały na postępową prasę. Interpelacja posłów St. Królikowskiego i St. Łańcuckiego w sprawie konfiskaty artykułu „Do delegatów na XIX Kongres PPS“ w nr 5 czasopisma *Tygodnik Robotniczy* z 22. X. 1923 r. Inna interpelacja dotyczy konfiskaty *Słowa Polskiego* i broszur.

Z okresu działalności Komunistycznej Frakcji Poselskiej 1924—1935 obok przemówień, interpelacji i wniosków poselskich zachowały się komunikaty prasowe, które zawierają informacje o działalności frakcji i o wydarzeniach politycznych w kraju.

Zachowało się także 5 tomów wycinków prasowych z prasy o różnym obliczu politycznym. Wycinki te jak twierdzi informacja archiwalna w 4 numerze *Z Pola Walki* z 1958 r., zostały zebrane na polecenie posła komunistycznego Jerzego Czeszejko-Sochackiego przez sekretarza Komunistycznej Frakcji Poselskiej Maksymiliana Minikowskiego. Obejmują one okres od lipca 1925 do grudnia 1926 r. i są cennym

1) Arch. ZHP C. W. Techniczny. Sprawozdania ogólne 1933, 1934. sygn. 158/XV.

materiałem poznawczym. Jednak nie zachował się pierwszy tom tych wyinków.

#### POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA („ARCHIWUM LONDYŃSKIE PPS“) <sup>2)</sup>

To cenne archiwum zostało rewindykowane ze Związku Radzieckiego w 1957 r. Podstawą archiwum były akta redakcji *Równości* (1879—1881) i *Przedświtu* oraz partii *Proletariat* (1881—1892). Archiwum przechodziło różne koleje losu. Zimą 1939—1940 r. hitlerowcy wywieźli je razem z innymi polskimi aktami do Oliwy, a następnie do Poczdamu.

Po zakończeniu wojny szczątki tego archiwum znaleziono w Oliwie. Większość archiwaliów, która była w Poczdamie, po rozpoznaniu akt w ZSRR przekazano do ZHP przy KC PZPR. To co zostało nie stanowi całości, a jest tylko dużym fragmentem bogatych zbiorów, które częściowo zaginęły w zawierusze wojennej. Obecnie archiwum liczy około 15 m. b. akt.

W grupie „Organizacje robotnicze i niepodległościowe do 1892 r.“, znajdują się odezwy i druki ulotne redakcji *Równość* (Genewa 1879—1880) oraz drukarni *Przedświtu* (Genewa 1881—1891) i odezwy partii „Solidarność“ (Warszawa 1883).

W dziale: PPS. Okres „krakowski“ (1903—1914) obok materiałów dotyczących zjazdów, korespondencji, znajdują się artykuły do prasy, wycinki prasowe. Materiały redakcji *Przedświt*, zawierają m. in. rękopisy artykułów W. Jodki-Narkiewiczza, F. Perla, L. Wasilewskiego, B. Limanowskiego.

Z akt władz zaborczych przechowywane są akta wicegubernatora kieleckiego, dotyczące nadzoru nad prasą z okresu XI 1905—V 1914. Zawierają one oprócz zarządzeń władz nadrzędnych i innych, drukowane opisy zakazanych przez cenzurę książek oraz sprawozdania o prasie ukazującej się na terenie gubernii kieleckiej.

Dział: Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (1895—1919), zawiera archiwalia z kongresów, sprawozdania organizacji terenowych, korespondencje, materiały finansowe i druki ulotne.

<sup>2)</sup> Informację oparto na omówieniu tego zbioru akt przez Leonarda Dubackiego w nr 1/5 *Z Pola Walki* z 1959 r. s. 274—285. Zespół nie jest jeszcze całkowicie uporządkowany.

Kolekcja druków ulotnych (1893—1918) zawiera druki ulotne różnych partii i organizacji.

Zespół „Polskiej Partii Socjalistycznej“ 1919—1932, zawiera fragmentaryczne i niekompletne akta CKW (wydziały) oraz akta OKR-ów i archiwalia dotyczące działalności poza granicami Polski.

Główny organ prasowy PPS *Robotnik* został założony w 1893 r., a pierwszy numer wyszedł w lipcu 1894 r. W zespole znajdują się kilka aktów dotyczących *Robotnika*, a w bibliotece przechowywany jest *Robotnik*. M. in. okólnik nr XV z 1921 r. dotyczy nadużyć jakie miały miejsce w *Robotniku*. Okólnik nr 41 dotyczy kolportażu *Robotnika*, *Naprzodu*, *Gazety Robotniczej*, Okólnik nr 63 z roku 1936 w sprawie propagandowego numeru *Robotnika*. Inne okólniki wydziału organizacyjno-agitacyjnego CKW, omawiają sprawy: wydawnictwa *Wiadomości*, kolportażu *Tygodnia Robotnika*, przyjęcia przez CKW tyg. *Trybuna*; sprawy dnia prasy i obowiązku prenumeryaty prasy partyjnej dla członków partii, funduszu prasowego *Pobudki* i innych.

W materiałach Centralnego Wydziału Propagandy i Kolportażu znajdują się materiały dotyczące kolportażu prasy i druków, oraz komunikaty.

W archiwaliach OKR Kraków znajdują się dokumenty w sprawie mianowania Emila Häckera redaktorem *Naprzodu*, pisma w sprawie pożyczki dla *Robotnika*, w sprawie kwot zebranych w dniu prasy i innych.

W materiałach omawiających działalność PPS poza granicami kraju znajdujemy list do administracji *Dziennika Ludowego* w Chicago, informacje o dniu prasy w Kopenhadze z 1919 r., akta dotyczące popularyzacji prasy i inne.

#### PPS-LEWICA (1906—1918) <sup>3)</sup>

W zespole dominuje kolekcja odezw. Odezwy te dają obraz działalności tej partii.

Do materiałów, które mają jakieś znaczenie dla historii prasy należą: księgi buchalteryjne wydawnictwa

<sup>3)</sup> Informację opracowano na podstawie artykułu „Materiały do dziejów PPS-lewicy znajdujące się w zbiorach Arch. ZHP“, *Z Pola Walki* nr 2 z 1956 roku, s. 187—189.

*Mysł Socjalistyczna*. Z czasopism wydawanych przez PPS-lewicę w zbiorach Arch. ZHP znajdują się następujące wydawnictwa legalne: *Wiedza* (Wilno, 1906—1910); *Światło* (Wilno, 1911—1912); *Kuźnia* (Wilno 1913—1914); *Mysł Socjalistyczna* (Kraków 1907—1908); *Kurier Lubelski* (1914—1916); *Głos Robotniczy* (Warszawa 1916—1918); *Biuletyn Socjalistyczny* (W-wa 1917).

Wydawnictwa nielegalne: *Robotnik* (Warszawa 1906—1918); *Gazeta Ludowa* (Warszawa 1907); *Na Barykady* (1907—1908 i 1918 — Warszawa); *Łodzianin* (1906—1918 Łódź); *Górnik* (1906—1909, organ zagłębiowskiego OKR).

Z czasopism wydawanych przez PPS-lewicę w Rosji zachowały się: *Robotnik w Rosji* (1917—1918); *Robotnik na Ukrainie* (1918); *Promień* (1917).

#### PPS-LEWJCA (1926—1931).

W aktach PPS-lewicy zachował się skromny materiał archiwalny mówiący o prasie partyjnej. Niektóre okólniki PPS-lewicy dotyczą takich spraw jak: aresztowania redaktorów *Robociarza* — A. Różyckiego, W. Kolskiego i innych (1927 r.), aresztowania redaktora Kazimierza Boya (1928 r.), nadsyłanie korespondencji do *Robociarza*, kwestii organizacyjnych i finansowych. W szczytkowej formie zachowały się archiwalia redakcji *Robociarza* — głównego organu PPS-lewicy. Zachowało się kilka artykułów i korespondencji z 1927 r.

#### RADY DEL. ROBOTNICZYCH (1918—1919).

Obok wycinków prasowych, zespół zawiera prasę rad. Oto tytuły czasopism:

- 1) *Biuletyn Komisji Organizacyjnej Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych miast i wsi Polski*. Nr 1, 2, 3.
- 2) *Biuletyn Grupy Komunistycznej w Komitecie Wykonawczym RDR m. Warszawy*. Nr 1, 2, 3, 4, 5.
- 3) *Trybuna Robotników Miejskich*, organ Rady Del. Rob. Miejskich nr 1, 2, 3.
- 4) *Rada Delegatów Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego*. Biuletyn nr 1, z 11. V. 1919.
- 5) *Robotnik Miejski* organ RDR Miejskich nr 1, 2, 3.

#### 6) *Warszawska Rada Delegatów Robotniczych*, Biuletyn n. 1—2.

Poza tym zachowały się następujące biuletyny — *Wiadomości Rad* w Lublinie, biuletyny z ziemi lubelskiej, Łodzi i okolicy, okręgu sosnowieckiego i Warszawy.

#### REDAKCJA „WIADOMOŚCI ROBOTNICZYCH“ (1936).

Jak twierdzi informacja archiwalna ZHP przy KC PZPR, archiwalia *Wiadomości Robotniczych* zostały przysłane do ZHP prawdopodobnie poprzez Min. Sprawiedliwości i dołączone były do akt sprawy jako dowód rzeczowy przy przewodzie sądowym. Zachowały się listy korespondentów do redakcji (od 23 V — do 13 VII 1936) i projekty artykułów z 1936 r.

#### SOCJALDEMOKRACJA KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY

W zespole znajdują się odezwy Zarządu Głównego, Zarządu Krajowego, materiały Biura Sekcji Zagranicznej i inne. Przechowywane są także materiały komitetów okręgowych. Zachował się również skromny i szczytkowy, materiał redakcji pisma socjaldemokratycznego *Solidarność Robotnicza* z 1910 r.

#### WOJNA DOMOWA W HISPANII (1893—1909)

Na uwagę zasługuje cenna kolekcja prasy polskich formacji wojskowych w Hiszpanii przeważnie z lat 1937 i 1938. Są to w większości gazetki połowe batalionów polskich, najczęściej odbite na powielaczu, ale są i drukowane gazety, bogato ilustrowane np. organ 13 Brygady *Venceremos* z lat 1937—1938, *El camarado cabo* — *Towarzysz kapral* także organ tej brygady, wychodził w 1938 r. w języku polskim i hiszpańskim.

Oto niektóre tytuły zachowanej prasy polskich formacji wojskowych:

Batalion im. J. Dąbrowskiego: — *Za Wolność, Dąbrowszczak, Pasare, Gazetka okopowa*;

Batalion Palafaxa — *Almancer, Naprzód, Żołnierz Wolności*, gazetki polowe i inne;

Batalion im. Mickiewicza — *Żołnierz Wolności*.

Bateria im. Bartosza Głowackiego: *Bartoszak*.

Poza tym wychodziły jeszcze gazetki szpitalne np. *Echo Szpitalne*.

Zachowało się także archiwum redakcji *Dąbrowszczaka* i *Ochotnika Wolności* — oryginały i maszynopisy artykułów i innych materiałów redakcyjnych oraz korespondencja.

ZWIĄZEK ZAGRANICZNY  
SOCJALISTÓW POLSKICH  
(ODDZIAŁ ZAGRANICZNY PPS)  
1893—1909

Całość akt składa się z materiałów typu organizacyjnego, korespondencji, ksiąg kasowych, druków ulotnych i prasy. Dział korespondencji zawiera m. in. korespondencje i rachunki wpływające do redakcji *Światta* w okresie wrzesień-grudzień 1899 r. Łącznie 279 pozycji. Kopiały korespondencji wydawnictwa *Życie*, 39 kopiałów, z 1898—1908. Dział korespondencji jest najlepiej zachowany, a różnorodność tematyczną i ciekawą problematykę wskazują choćby listy takich działaczy jak: Abramowski Edward, Daszyński Ignacy, Limanowski Bolesław, Kelles-Kraus Kazimierz i inni.

W dziale ksiąg kasowych znajdują się księgi kasowe redakcji i administracji *Światta* (1899 r.).

Dział prasy jest zdekompletowany. Archiwum przechowuje 46 tytułów prasy angielskiej, duńskiej, fińskiej, szwedzkiej, holenderskiej, francuskiej i niemieckiej. Oto niektóre tytuły: *Labor Librang, Daily Graphic* z 1896 r. *The Socialiste* z 1903—1906, *Social-Demokrate* z 1896, *L'Humanité journal, Socialiste quotidien, Arbeiter Zeitung* z 1896, *Der Freie Arbeiter* z 1904 r.

W dziale druków ulotnych znajduje się protokół dorocznego walnego zgromadzenia akcjonariuszy *Dziennika Ludowego* z 19. I. 1908 r., wychodzącego za granicą. Protokół zawiera całokształt spraw redakcji.

SPIS ZESPOŁÓW AKT  
POSIADAJĄCYCH MNIEJSZEJ  
WARTOŚCI, ALBO POŚREDNI  
MATERIAŁ DO HISTORII PRASY  
DO R. 1939.

1) Czerwona Pomoc w Polsce (MOPR) 1924—1937.

2) Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy.

3) Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

4) Niezależna Partia Chłopska 1924—1927.

5) Polska Komisja Historii Partii 1917—1918.

6) Adam Próchnik 1898—1942.

7) *Przegląd Społeczny* — redakcja 1930—1932 i 1936.

8) Stronnictwo Ludowe w Galicji. Stojalowski. Stronnictwo Ludowe. Polskie Stronnictwo Ludowe 1893—1913.

9) Towarzystwo Wydawnicze „Prasa“ w Krakowie 1913—1914.

10) Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski VII—VIII 1920 r.

11) Urząd Wojewódzki Krakowski <sup>4)</sup>.

12) Urząd Wojewódzki Polski

13) Urząd Wojewódzki Pomorski

14) Urząd Wojewódzki Śląski

15) Urząd Wojewódzki Warszawski

16) Warszawskie Biuro Korespondencyjne 1918—1919 (nieopracowane).

17) Wojewódzka Komenda Policji Państwowej w Lublinie <sup>5)</sup>.

<sup>4)</sup> Akta urzędów wojewódzkich, zawierają materiały wtórne dot. działalności partii politycznych.

<sup>5)</sup> Akta woj. komend policji państwowej innych województw zawierają także częściowy materiał dot. historii prasy.



STANISŁAW GARZTECKI

## Współczesna prasa argentyńska

W Polsce nie jest na ogół znana ani literatura, ani sztuka, ani prasa argentyńska. Jeżeli chodzi o prasę, to najważniejszą przeszkodą jest prawie całkowita nieznajomość u nas języka hiszpańskiego.

Aby choć w pewnej części zapełnić lukę, istniejącą pod tym względem na odcinku prasoznawstwa, postaram się dać w tym szkicu ogólne pojęcie o charakterze i roli prasy argentyńskiej tzn. ukazującej się w Argentynie w języku hiszpańskim<sup>1)</sup> oraz o treści i graficznej stronie tamtejszych wydawnictw periodycznych. Opieram się w tym szkicu na badaniach, przeprowadzonych przeze mnie podczas pobytu w Argentynie na przełomie 1957/1958 r., a także na rozmowach, toczonych w kilku redakcjach, z którymi udało mi się nawiązać kontakt osobisty. Ponieważ drukowanego spisu wszystkich periodyków nie udało mi się nigdzie znaleźć<sup>2)</sup> — nawet w redakcjach — nie jestem więc w stanie podać wiadomości o wszystkich wychodzących w Argentynie periodykach i zmuszony jestem ograniczyć się do scharakteryzowania tylko najpoczytniejszych dzienników i tygodników.

## PRASA ARGENTYŃSKA — TO ZNACZY STOŁECZNA

Na wstępie muszę zaznaczyć, że gdy się mówi o prasie argentyńskiej, należy pod nią rozumieć — ogólnie biorąc — prasę wychodzącą w stolicy. Taki stan rzeczy jest wynikiem faktu, iż w stolicy skoncentrowane jest 30 procent całej ludności Argentyny<sup>3)</sup> i 65 procent przemysłu i handlu hurtowego; tutaj skupia się prawie cała elita umysłowa, intelektualna i artystyczna oraz znajdują się wszystkie większe zakłady drukarskie, mogące obsłużyć ruch wydawniczy w zakresie prasy periodycznej. Toteż niemal wszystkie argentyńskie dzienniki i większość innych periodyków ukazuje się w Buenos Aires. Na prowincji wychodzi wprawdzie parę dzienników i kilkanaście tygodników, ze względu jednak na niewielkie nakłady i lokalną raczej tematykę nie odgrywają one większej roli społeczno-politycznej lub gospodarczej. Jedynym większym — poza stolicą — dziennikiem jest *El Día*, ukazujący się w m. La Plata (będącym stolicą prowincji Buenos Aires), a w 1958 r. zaczął tam wychodzić z powrotem *La Voz del Plata*.

W Buenos Aires wychodzi 12 dzienników; żaden z nich nie jest własnością, ani

1) W Argentynie ukazują się również pisma obcojęzyczne: polskie, ukraińskie, żargonowe, niemieckie, angielskie i in.

2) Ostatni raz wyszedł taki spis w 1955 r. nakładem prywatnej firmy wydawniczej, został całkowicie wyczerpany, a firma została zlikwidowana.

3) Buenos Aires liczyło według danych statystycznych na 1 I 1958 nieco ponad 6 milionów ludności.

organem jakiegokolwiek partii politycznej. Cztery, mianowicie *El Clarín*, *La Nación*, *La Prensa* i *El Pueblo* mają charakter tzw. pism niezależnych. Dwa dzienniki: *El Mundo* i *La Razón* należą do grupy 8 pism popierających swego czasu Perona, a obecnie <sup>4)</sup> są pod zarządem państwowym; korzystają jednak ze stosunkowo dużej niezależności, jeśli chodzi o krytykę poczynań tych czy innych ministrów. Inne dzienniki z tej samej grupy, mianowicie *La Crítica*, *La Democracia*, *La Época*, *El Laborista*, *El Sol* i *Noticias Gráficas* były przed upadkiem Perona (wrzesień 1955) kontrolowane przez Partido Peronista, przy czym *El Laborista* był oficjalnym organem Partido Laborista (partia robotniczo-socjalistyczna zbliżona do Perona). Stworzony przez rewolucyjny rząd tymczasowy urząd likwidacyjny do spraw przedsiębiorstw wydawniczych sprzedawał te gazety z licytacji różnym spółdzielniom dziennikarskim, które się ad hoc zawiązywały. Podczas mego pobytu w Argentynie dziennik *La Voz del Plata* został w grudniu 1957 r. sprzedany z licytacji wraz z zakładami drukarskimi za 27,5 mln. pesów, co reprezentowało wówczas około 740 tys. dolarów.

Jak wspominałem, wszystkie dzienniki argentyńskie są bezpartyjne. Nie znaczy to jednak, aby nie były wyrazicielami interesów pewnych grup społecznych i politycznych i nie reprezentowały w sposobie podawania i doboru materiału redakcyjnego ideologii klasowej. Żeby scharakteryzować pod tym względem przynajmniej najpoczytniejsze z nich, muszę uczynić małą dygresję i dać czytelnikom choć z grubsza pojęcie o działających w Argentynie partiach politycznych.

\*

Poczynając od połowy XIX w.<sup>5)</sup> życie polityczne w Argentynie zorganizowało się i rozwijało pod znakiem liberalizmu burżuazyjnego, który swój program skonkretyzował w Konstytucji z 1853 r. Dziećmi tego liberalizmu była partia konserwatywna i partia liberalna. Ówczesne partie lewicowe, przesiąknięte koncepcjami drobnoburżuazyjnymi, przyjmowały jako szczyt lewicowości ideologię liberalizmu burżuazyjnego. Walka o władzę toczyła się ze zmiennym szczęściem między konserwatystami i liberałami w okresie od połowy XIX w. aż do objęcia prezydentury przez pułk. Perona. W końcu XIX w. powstała nowa siła: socjaliści spod znaku II Międzynarodówki, a w okresie międzywojennym rozpoczęła swą działalność partia komunistyczna, która zresztą ulegała parę razy delegalizacji.

Dość dokładny obraz siły współczesnych partii politycznych w Argentynie dały wyniki wyborów do Konstytuanty w 1957 r. Podczas tych wyborów (w których brało udział 14 partii) najwięcej głosów zebrała partia Unión Cívica Radical del Pueblo (radykali narodowi), bo 2100 tys., na listę Unión Cívica Radical Intransigente (radykali niezależni) padło 1900 tys. głosów, na Partido Socialista — 250 tys., Partido Demócrata Cristiano — 420 tys., Partido Comunista — 250 tys., Partido Demócrata Conservador — 250 tys., a około pół miliona głosów rozstrzeliło się pomiędzy 7 drobnymi partiami. Peroniści oddali 2100 tys. białych kartek.

Jak widać z przytoczonych liczb, największymi partiami politycznymi są obecnie dwa odłamy dawnej jednolitej partii radykalnej Unión Cívica Radical, założonej w 1890 r. Dzięki ordynacji wyborczej obowiązującej od 1853 r. partia ta rządziła długie lata w Argentynie przed Peronem i dopiero po upadku Perona rozbiła się na 2 frakcje, zaciekle się obecnie zwalczające. Partia UCR przedstawiała w grun-

<sup>4)</sup> Informacje moje dotyczą okresu od 1 X 1957 do 1 V 1958 r.

<sup>5)</sup> Nie sięgam głębiej, gdyż dwa najstarsze dzienniki powstały dopiero na początku drugiej połowy XIX w. Jest to *La Prensa*, założona w 1869 r. i *La Nación*, zał. w 1870 r. Trzeci wielki dziennik *La Razón* założony został w 1905 r.

cie rzeczy dość luźny zlepek rozmaitych grup i grupiek zróżnicowanych społecznie. Trzonem partii była klasa średnia, przedstawiciele wolnych zawodów i młodzież uniwersytecka <sup>6)</sup>, a poza tym należały do niej pewne grupy obszarników i farmerów, robotników, inteligencji radykalnej i nacjonalistów. Aż do ostatnich wyborów za Perona (1954) UCR występowała na zewnątrz jednolicie, chociaż w łonie jej ścierały się różne opinie i kierunki — jak zwykle w wielkiej partii, obejmującej różne grupy społeczne. Z czasem wykrystalizowały się wewnątrz UCR dwa wielkie odłamy — prawica pod wodzą dra Balbina i lewica, na czele której stanął dr Frondizi, obecny prezydent, przywódca UCR Intransigente. W gruncie rzeczy programy obu odłamów niewiele się między sobą różnią: są to bowiem partie, w których pierwsze skrzypce gra i tu, i tam burżuazja.

\*

Po tej dygresji wracam do zasadniczego tematu.

Sympatie polityczno-społeczne oraz ideologiczne prasy argentyńskiej najlepiej uwidoczniły się podczas kampanii przedwyborczej w 1958 r. Wprawdzie w czterech największych dziennikach tj. w *La Prensa*, *La Nación*, *El Razón* i *El Clarín* ukazywały się w całości odezwy i proklamacje wyborcze wszystkich partii, ale partie płaciły za to, co zresztą było jawne, gdyż odezwy te miały nagłówek *solicitudada*, czyli komunikat płatny. Jednak sposób redagowania sprawozdań z zebrań i wieców przedwyborczych, ilość miejsca poświęconego tej czy innej partii wskazywały, po czyjej stronie są sympatie danego dziennika. Tak więc *La Prensa* <sup>7)</sup> i *La Nación* <sup>8)</sup> dyskretnie popierały UCR del Pueblo, a *El Clarín* i *La Razón* — UCR Intransigente.

Pisma argentyńskie nie zaznaczają nigdzie wysokości swych nakładów; opieram się więc pod tym względem na informacjach czerpanych od różnych dziennikarzy (Argentyńczyków i Polaków w Buenos Aires) oraz otrzymanych od attaché prasowego poselstwa PRL w Buenos Aires. Informacje te na ogół się pokrywały. A więc największy nakład ma dziennik popołudniowy <sup>9)</sup> *La Razón* — 390 tys. egz., *La Prensa* i *La Nación* mają po 300 tys.; *El Clarín* — 200 tys., *El Mundo* <sup>10)</sup> — 150 tys., inne zaś mają mniejsze nakłady.

#### ZEWNETRZNY WYGLĄD DZIENNIKÓW

Dzienniki argentyńskie mają 3 zasadnicze formaty: 580×420, 420×330 i 420×275 mm. Odpowiednio rozmiary stron druku wynoszą: 30×22 kw., 21×16 kw. i cycero oraz 21 kw. i półtora cycera × 13 kw. i cycero. W pierwszym formacie drukują się *La Prensa*, *La Nación* i *La Razón*, a w drugim wszystkie inne prócz *Noticias Gráficas*, które mają trzeci format.

Co w wyglądzie gazet argentyńskich rzuca się w oczy dziennikarzowi przybyłemu z Polski?

Przede wszystkim rzucają się w oczy następujące cechy:

1) małe marginesy, które mają od 1/2 cycera do 1 kwadrata, zależnie od

<sup>6)</sup> W Ameryce Płd. młodzież uniwersytecka stanowi awangardę radykalizmu i bierze żywy udział w zwalczaniu dyktatur. Faktem jest, że do zwycięstwa nad Jimenezem w Wenezueli i nad Batistą na Kubie przyczynili się w dużym stopniu studenci.

<sup>7)</sup> *La Prensa* reprezentuje interesy wielkiej burżuazji i obszarników.

<sup>8)</sup> *La Nación* jest organem arystokracji argentyńskiej.

<sup>9)</sup> Popołudniówki argentyńskie mają zwykle 3 wydania: o 13, 16 i 19.

<sup>10)</sup> *El Mundo* jest tubą interesów angielskich w Argentynie.

wydawnictwa, przy czym b. często w tym samym numerze na różnych kolumnach marginesy są bądź szersze, bądź węższe; pod tym względem panuje dziwne niechlujstwo;

- 2) wąskie szpalty: zasadnicza szerokość we wszystkich na ogół dziennikach wynosi 2 i pół kwadrata, a w niektórych 2 kw. i cycero; toteż pisma o dużych formatach łamane są na 9 szpalt, a mniejsze na 6 szpalt;
- 3) używanie przez wszystkie gazety tylko jednego, czarnego koloru;
- 4) staroświecki sposób przełamywania szpalt, wyrażający się w:
  - a) nieużywaniu linii odcinających teksty od siebie;
  - b) składaniu tytułów zasadniczo przez jedną lub dwie szpalty; w b. rzadkich wypadkach (głównie w dziale sportowym) bywają składane tytuły przez 3 lub 4 szpalty. Przy tym systemie na każdej kolumnie tytuły zaczynają się od góry, treść zaś wyjątkowo tylko miewa zakończenie na innej kolumnie — ale zawsze tylko na następnej, a nie dalszej;
  - c) używaniu przez największe dzienniki czcionek tytułowych najwyżej do 14 punktów (w wyjątkowych wypadkach do 20 p.) i zawsze bez światła; wyższych czcionek używają popołudniówki przy tytułach sensacyjnych wiadomości kryminalnych lub sportowych. Nawet tytuły dzienników mają niewielką wysokość. Np. tytuł *La Prensa*, rozstawiony po środku na szerokość 10 i pół kw., ma wysokość 2 i pół cycera.
  - d) używaniu najczęściej w tekście kolonelu i nonparelu, a rzadziej petitu; interlinie używane są b. rzadko. Tylko zasadnicze artykułiki od redakcji (nie przekraczające normalnie 2 tys. znaków) składane są na szerokość 5 kw. petitem na interlinii. Artykułiki takie zamieszcza *La Prensa* i *La Nación* zawsze na 8 kolumnie w lewym górnym narożniku, a inne pisma przeważnie na 7 kolumnie w prawym górnym narożniku;
- 5) mała ilość klisz w tekście oraz kiepskie ich odbijanie;
- 6) nieużywanie zupełnie odcinków na kolumnach; zresztą dolna część kolumn (za wyjątkiem pierwszej) wypełniona jest zwykle ogłoszeniami.

#### OBJĘTOŚĆ I TREŚĆ DZIENNIKÓW

Dzienniki argentyńskie wychodzą 7 razy na tydzień w objętości normalnej 24 strony w dnie powszednie i 32 strony w niedzielę. Ponadto *La Prensa* i *La Nación* dają w niedzielę bogato ilustrowane dodatki w objętości 8 stron, wykonane offse-tem jednobarwnym na dobrym papierze.

Charakterystyczną cechą dzienników argentyńskich jest brak w nich artykułów problemowych oraz jakichkolwiek komentarzy od redakcji. Krótkie artykułiki od redakcji (o czym wyżej wspomniałem) mają jako temat jakieś aktualności z dziedziny polityki lub gospodarki wewnętrznej. Czasami tylko ukazują się w *La Prensa* i *La Nación* poważniejsze publikacje. Bywają to artykuły z dziedziny międzynarodowej polityki, gospodarki, spraw społecznych lub tak aktualnej dzisiaj astronautyki. Są one zamawiane przez redakcję (co jest w podtytule wyraźnie zaznaczone) u głośnych publicystów, polityków lub ekonomistów zagranicznych, no i oczywiście podpisane imieniem i nazwiskiem autora. Poza tym nigdzie absolutnie nie spotka się podpisu autora pod żadną wiadomością czy korespondencją z kraju.

W żadnym dzienniku nie spotkałem nigdy depezy „od własnego korespondenta“ z zagranicy. Jeżeli chodzi o depeze, to dzienniki argentyńskie posiłkują się serwisami agencji UP, AP, AFP i INSA. Najwięcej wiadomości ze świata biorą redakcje od UP, a z Europy — od AFP. Depesze zajmują zazwyczaj od 1 do 3 stron, tj.

całą pierwszą i wolne od ogłoszeń części 2 i 3 strony. Największą ilość depeš z całego świata zamieszcza *La Prensa* 11).

Dla zorientowania czytelników, z jakiego materiału składa się zawartość najpoważniejszego dziennika *La Prensa*, przeanalizowałem zawartość numeru z niedzieli 20 IV 1958 r. Analiza dała następujące wyniki:

Numer zawiera procentowo następujące w stosunku do całej powierzchni materiały:

1. materiał redakcyjny . . . . .	37,90%
2. klisze . . . . .	1,10%
3. ogłoszenia . . . . .	61,00%

Procentowe rozbiecie materiału według treści:

1. sport . . . . .	260%
2. wiadomości z kraju . . . . .	160%
3. rozmaite drobne wzmianki razem . . . . .	80%
4. wiadomości z krajów Ameryki Łacińskiej . . . . .	70%
5. kronika miejska . . . . .	70%
6. teatr — muzyka — kino . . . . .	60%
7. depeše z zagranicy . . . . .	50%
8. polityka wewnętrzna . . . . .	50%
9. artykuł zamówiony z zagranicy . . . . .	30%
10. varia: sprawy robotnicze, migracyjne, kronika policyjna, listy do redakcji, meteorologia, rozkłady jazdy, programy widowisk, ruch w porcie itd. — razem . . . . .	170%

Dodatek ilustrowany do gazety *La Prensa* łamany jest na 6 szpalt po 3 kw. i cy-cero szerokości, składany na petit, częściowo na interlinii. Materiały zamówione i podpisane przez autorów.

Dodatek ilustrowany zawiera procentowo:

1. materiał redakcyjny . . . . .	480%
2. ilustracje . . . . .	320%
3. ogłoszenia . . . . .	200%

Procentowe rozbiecie materiału wg treści:

1. eseje literackie . . . . .	30,70%
2. krytyki literackie . . . . .	23,70%
3. historia . . . . .	17,00%
4. nowela . . . . .	11,10%
5. historia naturalna . . . . .	6,20%
6. archeologia . . . . .	5,10%

11) *La Prensa* jest pod względem graficznym, a po części i redakcyjnym, podobna do londyńskich *Times*'ów. Jest to mianowicie najbardziej obiektywnie informujący czytelników dziennik, szanowany przez Argentyńczyków bez względu na ich przekonania. Daje ona również najwięcej wiadomości z zagranicy, oraz ma najwięcej drobnych ogłoszeń. Pod tym względem można ją porównać do naszego przedwojennego *Kuriera Warszawskiego*.

*La Prensa* była przez parę lat w rozmaity sposób szykanowana przez Perona, a w październiku 1951 skonfiskowana, zaś olbrzymi majątek tego wydawnictwa oficjalnie „odkupiony“ przez zarachowanie fikcyjnych należności podatkowych. Właściciel dziennika dr Gainza Paz uciekł do Urugwaju, a stamtąd do USA. Po obaleniu Perona dr Paz powrócił do Buenos Aires, a tymczasowy prezydent gen. Aramburu zwrócił mu gazetę wraz z całym majątkiem wydawnictwa.

7. energia atomowa . . . . .	3,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
8. poezje . . . . .	1,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
9. film . . . . .	1,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Można przyjąć procentowe rozbitcie materiału w dzienniku *La Prensa*, wielką ilość w nim materiałów sportowych i wiadomości z kraju oraz przewagę materiału ogłoszeniowego nad tekstowym — jako przeciętne dla całej prasy codziennej, z różnymi oczywiście odchyleniami w poszczególnych wydawnictwach. I tak np.:

1) *La Nación* daje co dzień stronę wiadomości gospodarczych i finansowych oraz — jak wyżej wspomniałem — od czasu do czasu poważniejszy artykuł z zagranicy.

2) *La Razón*, *La Crítica* i *Noticias Gráficas* dają co dzień dużo kroniki kryminalnej, krajowej i zagranicznej i w ogóle sensacji. Dają poza tym stosunkowo dużo klisz oraz szereg tasiemcowych historyjek obrazkowych tzw. historietas cómicas i historietas de aventuras. Poza *La Prensa* i *La Nación* wszystkie inne gazety poświęcają sporo miejsca tym historietas.

3) Jedyne dzienniki katolickie w Argentynie *El Pueblo*, będący tubą bezpartyjnych kół katolickich, poświęca oczywiście sporo miejsca argentyńskiej i międzynarodowej kronice katolickiej i przedrukowuje artykuły z zagranicznej prasy katolickiej. *El Pueblo* posiada też specjalną rubrykę pt. „Z Centralnego Sekretariatu opieki nad moralnością. Ocena moralna filmów“. W rubryce tej wymienione są wszystkie wyświetlane filmy z następującymi ocenami: 1) odpowiedni dla wszystkich, 2) odpowiedni dla młodzieży, 3) odpowiedni dla dorosłych, 4) wstrzymać się od oglądania, 5) odradzamy, 6) zły. Spis ten obejmował w kwietniu 1958 r. 280 filmów, wyświetlanych w Buenos Aires.

Przytaczam — jako ciekawostkę — opinię o paru filmach znanych w Polsce. Np. „Madame Dubarry“ — zły. „Dama kameliowa“ — wstrzymać się od oglądania. „Krzyk w nocy“ — odpowiedni dla dorosłych. Nie musiało jednak być źle z „moralnością“ filmów w kwietniu, skoro tylko 5 z nich otrzymało notę „zły“, 12 zostało „odradzonych“, polecono „wstrzymać się od oglądania“ 49, a reszta otrzymała w tej czy innej formie aprobatę!

#### INNE PERIODYKI ARGENTYŃSKIE

Ile wychodzi w Argentynie tygodników, dwutygodników i in. periodyków — tego nikt z dziennikarzy argentyńskich nie umiał mi powiedzieć. Widziałem w kioskach gazetowych dużo wydawnictw w barwnych okładkach z różnymi tytułami; przeważały tygodniki dla kobiet, sportowe i filmowe. Interesowały mnie przede wszystkim tygodniki polityczne, jako najbardziej pomocne w zorientowaniu się w sytuacji tego kraju, tak bardzo cierpiącego na brak stabilizacji politycznej i ekonomicznej. Muszę przy tej sposobności podkreślić, że strona graficzna wydawnictw argentyńskich przedstawia się na ogół ubogo w porównaniu z naszymi wydawnictwami w kraju. Gdy zwracałem na to uwagę dziennikarzy argentyńskich, tłumaczyli mi, że jest to wina starych i zdezelowanych już maszyn drukarskich, pracujących w Buenos Aires od kilkudziesięciu lat.

Prawda, że są wyjątki. Do nich należą tygodniki: *Qué?*, *Vision*, *Mundo Argentino* oraz miesięcznik *Veritas Argentina*. Są to wydawnictwa wzorowane na magazynach amerykańskich pod względem doboru treści, drukowane offsetem na względnie dobrym papierze.

Natomiast wszystkie tygodniki polityczne drukują się na papierze gazetowym, w formatach dużych dzienników, lecz w objętości zaledwie 2 lub 4 stron. Do naj-

bardziej poczytnych należą: *La Vanguardia*, oficjalny organ Partido Socialista (nakład 80 tys. egz.), *Nuestra Palabra*, oficjalny organ Partido Comunista (nakład 50 tys. egz.) i *Palabra Argentina*, nieoficjalny organ peronistów (bo partia jest zdelegalizowana); o wysokości nakładu *Palabra Argentina* nie miałem możliwości się dowiedzieć. Partia komunistyczna wydaje również miesięcznik teoretyczny *Nueva Era*.

Jako organ partyjny wychodzi jeszcze tygodnik *Unión Nacional*, oficjalny organ partii Conservador Populár i dwutygodnik *Adelante*, ofic. organ partii Unión Cívica Radical del Pueblo. Prócz wymienionych miałem możliwość zaznajomić się z tygodnikami *Resistencia Popular* i *Propósitos*, zbliżonymi do Unión Cívica Radical Intransigente, *Palabra Obrera*, organem robotników-peronistów oraz apolitycznym tygodnikiem *Sábado*. Informowano mnie, że wychodzą różne drobne piśmka, mające podtytuł „tygodnik“, jak np. *Mayo*, *Futuro* i in., lecz ukazujące się nieregularnie, czasem raz na miesiąc, w miarę posiadania ogłoszeń. Są to oczywiście piśmka o małych nakładach.

Poza tym wychodzą różne tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki i kwartalniki zawodowe, ekonomiczne, finansowe, rolnicze, naukowe, artystyczne itd. Wymieniać je nie sposób, gdyż rozszerzyłyby to zanadto ramy artykułu. Miałem w ręku kilkanaście tego rodzaju czasopism i mogę stwierdzić, że na ogół pisma te stoją na dobrym poziomie, tak pod względem treści jak i strony graficznej.

#### POLONICA W PRASIE ARGENTYŃSKIEJ

Przeciętny Argentyńczyk tyle akurata wie o Polsce, co przeciętny Polak o Argentynie. Natomiast inteligent polski, a zwłaszcza dziennikarz, znacznie lepiej się orientuje w stosunkach argentyńskich, niż odwrotnie.

Mówiono mi w Buenos Aires, że stosunkowo dużo wiadomości o Polsce ukazywało się w prasie argentyńskiej w okresie Października. Podczas mego półrocznego tam pobytu znalazłem w dziennikach argentyńskich zaledwie kilka depech z Polski, podanych przez AFP. Względnie obszernie pisano o awanturach studenckich w październiku 1957 r. z powodu zamknięcia *Po prostu*, a poza tym czytałem tylko krótkie depeche: o kardynale Wyszyńskim, o ilości wypitego w Polsce alkoholu w 1957 r., o pobycie w Polsce argentyńskiej misji handlowej min. Ondartsa, o wyjeździe do Buenos Aires z Warszawy nadzwyczajnej misji dyplomatycznej, aby złożyć życzenia prez. Frondiziemu z okazji objęcia przez niego oficjalnie władzy 1 maja 1958. Trudno więc oczekiwać, aby obywatele argentyńscy powzięli z tego rodzaju wiadomości pojęcie o Polsce. Przecież prasa argentyńska zdana jest na uczciwość i zorientowanie w stosunkach polskich ze strony korespondentów agencji zagranicznych. Charakterystyczną dla oceny wartości różnych informacji o Polsce w Argentynie jest depecha agencji UP, zamieszczona w dziennikach argentyńskich 27. XII. 1957, np. w *La Razón*. W tłumaczeniu na jęz. polski brzmi to jak następuje:

„W Stettinie woda jest zatruta fenolem: niebezpieczeństwo.

Goettingen (Niemcy) (UP) — Woda w wodociągach miejskich, używana do picia przez 150 tys. mieszkańców m. Stettin w Niemczech Wschodnich, została zatruta fenolem. Według dziennika „Kurier Szczeciński“, wychodzącego tam w języku polskim, komunistyczni urzędnicy starali się ukryć przed mieszkańcami Stettina tę wiadomość. Dziennik dodaje, że woda zawiera 40-krotnie więcej fenolu niż jest dopuszczalne. Wodociągi miejskie zostały zamknięte i ludność została pozbawiona wody do picia“.

Trudno zaiste w jednej krótkiej depechy nagromadzić więcej bzdurnych i fałszywych wiadomości.

Trzeba jednak podkreślić, że prasa argentyńska udziela w ogóle b. mało miejsca na swych łamach wiadomościom z Europy. Najwięcej stosunkowo pisze się o tym,

co się dzieje w Hiszpanii i we Włoszech. Jest to zrozumiałe, bo trzonym młodego narodu argentyńskiego są w 30 proc. Hiszpanie i w tej samej ilości procentowej Włosi. Resztę stanowi mieszanina emigrantów z wielu państw europejskich<sup>12)</sup>. Dlatego również najsilniejsze więzy kulturalne łączą Argentynę z Hiszpanią i Włochami.

### STRESZCZENIE I WNIOSKI

Rekapitułując wszystko powiedziane w tym szkicu, pragnę w zakończeniu jeszcze raz podkreślić pewne najistotniejsze rzeczy:

- 1) żadna tamtejsza partia polityczna nie posiada własnego dziennika;
- 2) na prowincji wychodzi zaledwie parę dzienników, choć są w Argentynie miasta, mające paręset do kilkuset tysięcy mieszkańców;
- 3) najpoważniejsze dzienniki co najmniej jedną czwartą część całego materiału poświęcają sportom, a przeciętnie połowę powierzchni — ogłoszeniom;
- 4) w kraju, gdzie 95 proc. (czyli 19 milionów) mieszkańców stanowią katolicy, istnieje jedyny dziennik katolicki, *El Pueblo*, o nakładzie zaledwie 60 tys. egz. Wydawać by się mogła wprost nie do wiary odpowiedź, jaką mi dał nac. redaktor tego dziennika, gdy go zapytałem, dlaczego nie zaznaczają w podtytule kierunku ideowego pisma. Dowiedziałem się zatem (cytuję dosłownie), że „mogłoby to ujemnie wpłynąć na wysokość nakładu“;
- 5) codzienna prasa argentyńska ustępuje znacznie polskiej prasie krajowej pod względem wyglądu zewnętrznego i poziomu treści.

A z tego następujące wnioski:

- 1) ponieważ gazety argentyńskie zapełnione są materiałem wyłącznie informacyjnym, nie komentują tego materiału i nie podają swym czytelnikom żadnych problemów do przemyślenia, przeto nie wywierają wpływu na kształtowanie się argentyńskiej opinii publicznej;
- 2) wpływ taki posiadają wprawdzie tygodniki partyjne, jednak jest on ograniczony do niewielkiej liczby czytelników. A poza tym jest to „utwierdzenie w wierze już wierzących“, a nie stwarzanie prozelitów;
- 3) ogólny nakład dzienników argentyńskich trzeba szacować na około 1.600 tys. egz. Ogólny zaś nakład dzienników w Polsce wyniósł w 1958 r. (patrz Mały Rocznik Statystyczny 1959) 1.437 tys. egz. Wynika z tego, że w Argentynie rozchodzi się 80 egz. przeciętnie na 1000 mieszkańców, a w Polsce tylko 50 egz. Jednak cyfrę 80 egz. w Argentynie trzeba poprawić, gdyż jest tam według oficjalnej statystyki 17 procent analfabetów. Tym sposobem na 1000 czytających mieszkańców w Argentynie wypada przeciętnie 100 egz., czyli dwa razy tyle co w Polsce, gdzieśmy skończyli z analfabetyzmem;
- 4) czym więc objaśnić tę nieco paradoksalną sytuację, skoro Argentyna stoi daleko w tyle poza Polską, jeżeli chodzi o ogólny poziom oświaty? Dochodzę do wniosku, że przypisać to należy właśnie znacznie niższemu poziomowi treści dzienników argentyńskich, wskutek czego są one znacznie łatwiejsze do percepcji nawet przez ludzi o niższym poziomie umysłowym. Niepoślednią w tym również rolę odgrywa powszechne i entuzjastyczne zainteresowanie Argentyńczyków sportem (w pierwszym rzędzie hippiką i piłką nożną), co tak silnie odbija na treści gazet argentyńskich.

<sup>12)</sup> Autochtoni tj. Indianie południowo-amerykańscy zostali prawie doszczętnie wytopieni. Żyje ich obecnie w Argentynie kilkanaście tysięcy w rezerwach na terenie trzech środkowo-zachodnich prowincji. Murzynów zaś w Argentynie (ani Mulatów) nie ma zupełnie, gdyż nigdy nie było im dozwolone osiedlać się w tym kraju.



LUCJAN MEISSNER

## Sytuacja radia i telewizji w NRF

Rząd boński od dawna już zamierza wprowadzić w życie szereg ustaw, które mają poważnie ograniczyć, a w konsekwencji zlikwidować podstawowe swobody demokratyczne ludności NRF i umocnić pozycję partii rządzącej, jaką jest adenauerowska CDU/CSU. Sprawa przeforsowania pod różnymi postaciami antydemokratycznego ustawodawstwa nie schodzi w NRF z porządku dziennego. Przeciwnie, ilość projektów i sugestii rośnie, obejmując przy tym coraz to nowe dziedziny stosunków wewnętrznych w Niemczech zachodnich. Zabiegiem tym towarzyszy szereg posunięć administracyjno-policyjnych, stwarzających odpowiedni klimat dla procesu stopniowego likwidowania elementarnych zdobyczy demokratycznych społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Intensywność i upór z jakim bońskie koła rządowe pracują nad antydemokratycznym ustawodawstwem przemawiają za poważnym potraktowaniem całego zagadnienia, mimo że siła oporu przeciwko tym machinacjom zapowiada, iż rząd nie osiągnie zbyt szybko zwycięstwa.

Ogólnie rzecz biorąc, wysiłki rządu NRF zmierzają do uchwalenia i wprowadzenia w życie następujących ustaw: ustawy o stanie wyjątkowym, ustawy o stowarzyszeniach (ograniczającej wolność zgromadzeń), ustawy o ponownym wprowadzeniu kary śmierci oraz dwóch ustaw, mających być w praktyce kagańcem nałożonym organom opinii publicznej — jedna z nich to ustawa o nowym uregulowaniu prawnej ochrony czci osobistej, znana pod nazwą „Lex-Adenauer”, druga — to ustawa o radiu i telewizji.

Projekt ustawy „Lex-Adenauer” jest nowym wariantem słynnego w NRF projektu ustawy „Lex-Soraya”<sup>1)</sup>, który miał na celu ochronę przed atakami prasy osobistość stojących na czele rządów państw kapitalistycznych. Podczas gdy „Lex-Soraya” miała paraliżować krytykę prasową nawet wobec takich osobistości, jak Czang Kai-szek, na mocy „Lex-Adenauer” sądy zachodnioniemieckie mogłyby w praktyce pociągać do odpowiedzialności sądowej każdego dziennikarza, który ośmieliłby się krytykować osobę kanclerza NRF lub jego współpracowników.

Projekt ustawy o radiu i telewizji zmierza do podporządkowania rządowi tych połączonych instytucji informacji i propagandy i przekształcenia ich w instrument polityki adenauerowskiej CDU/CSU, przy czym autorom ustawy bardzo zależy na tym, aby urzeczywistnić swe plany jeszcze przed wyborami do Bundestagu w 1961 roku.

---

1) Od ekscesarzewej Iranu Sorayi. W czasie pobytu Sorayi w NRF w prasie zachodnioniemieckiej ukazało się na temat jej rozwodu mnóstwo sensacyjnych artykułów, co skłoniło przedstawicieli władz irańskich do złożenia oficjalnego protestu na ręce rządu bońskiego. Protest ten stał się dla rządu federalnego pretekstem do wystąpienia z projektem ustawy prasowej, którą nazwano w niemieckim środowisku dziennikarskim „Lex-Soraya”.

\*

\*

\*

Od chwili gdy w NRF rozpoczął się spór o radio i telewizję mija już blisko sześć lat. Latem 1959, spór ten znów zaostriął się, stając się przedmiotem artykułów w prasie oraz tematem enuncjacji polityków zachodniemieckich. Istota sporu polega na tym, czy radio i telewizja mają być instytucjami centralnymi, podporządkowanymi rządowi bońskiemu, czy też mają pozostać instytucjami zdecentralizowanymi, niezależnymi, związanymi luźno z rządami poszczególnych krajów NRF. Problem ten pozornie ma charakter formalnoorganizacyjny. W gruncie rzeczy jednak kryją się za nim inne przyczyny — chodzi mianowicie o bezpośredni wpływ rządu bońskiego na radio i telewizję, o uczynienie z tych instytucji organów propagandy rządowej.

Ścisłe rozgraniczenie przeciwników w tym sporze nie jest bynajmniej rzeczą prostą. Rząd Adenauera zmierza do podporządkowania sobie radia i telewizji, czemu sprzeciwia się najostrzej socjaldemokratyczna opozycja, ale stwierdzenie tego faktu nie wyczerpuje zagadnienia. Przeciwno wyłączeniu tych instytucji spod kompetencji władz lokalnych opowiadają się bowiem oprócz polityków SPD również politycy CDU, będący członkami rządów krajowych. Nie bez znaczenia jest tu także fakt, że w NRF w niewielkim stopniu występuje tak charakterystyczny dla innych krajów podział kulturalny na stolicę i prowincję. W Niemczech zachodnich istnieje zgodnie z tradycją wiele lokalnych ośrodków kultury, posiadających swoje odrębności i specyfikę i dlatego wszelkie tendencje centralistyczne, kryjące w sobie niebezpieczeństwo gładyszaltacji, spotykają się z reguły z silnym sprzeciwem.

Zanim przejdziemy do omówienia gospodarczej i prawnopolitycznej sytuacji radiofonii NRF oraz szczegółów toczącego się sporu dokonajmy najpierw krótkiego przeglądu radia w Niemczech zachodnich po zakończeniu drugiej wojny światowej. Uzyskamy w ten sposób bardziej konkretny obraz obecnych tendencji występujących w radiofonii i telewizji NRF oraz zorientujemy się lepiej w możliwościach tych instytucji w zakresie kształtowania opinii milionowych rzesz słuchaczy i widzów.

Pierwsza po wojnie rozgłośnia radiowa na terenie dzisiejszej NRF rozpoczęła swą działalność w Hamburgu pod kontrolą angielskiego zarządu wojskowego, który spełniał tam funkcję lokalnej władzy okupacyjnej. Rozgłośnia otrzymała nazwę „Nordwestdeutscher Rundfunk”. W roku 1948 „Nordwestdeutscher Rundfunk” uzyskała prawo samodzielnego, swobodnego działania i wyłączona została spod kontroli angielskich władz okupacyjnych. W ciągu następnego roku utworzone zostają rozgłośnie w Hesji, Bawarii i Badenii. Każda z nich nadaje swój program na podstawie odrębnego układu z władzami okupacyjnymi. Mocarstwa zachodnie, przypisując wtedy duże znaczenie federalistycznemu ustrojowi państwowemu Niemiec, związały rozgłośnie z ówczesnymi władzami administracyjnymi krajów NRF. W latach następnych powstaje rozgłośnia w Bremie i rozgłośnia „Sender Freies Berlin”. Druga rozgłośnia berlińska, osławiony RIAS, należała do władz amerykańskiego sektora miasta, będąc przez nie utrzymywana i administrowana. Najmłodszą rozgłosnią zachodniemiecką jest radio Zagłębia Saary, które oddane zostało do użytku w listopadzie 1956 r. W roku 1954 na mocy uchwały Landtagu Północnej Nadrenii-Westfalii rozgłośnia „Nordwestdeutscher Rundfunk” zostaje zreorganizowana i Nadrenia — najbardziej uprzemysłowiony kraj NRF — otrzymuje własną rozgłośnie pn. „Westdeutscher Rundfunk”, której siedziba znajduje się w Kolonii.

Obecnie (październik 1959) na terenie całych Niemiec zachodnich łącznie z Zagłębiem Saary istnieje dziesięć rozgłosni niemieckich: rozgłośnia bawarska w Monachium, rozgłośnia heska we Frankfurcie nad Menem, rozgłośnia północniemiecka w Hamburgu (nadająca jednocześnie program dla Dolnej Saksonii i Szlezwik-Holsz-

tynu), rozgłośnia Bremy, rozgłośnia Zagłębia Saary, rozgłośnia południowoniemiecka w Stuttgarcie, rozgłośnia południowozachodnia w Baden-Baden, rozgłośnia „Westdeutscher Rundfunk” w Kolonii, rozgłośnia „Sender Freies Berlin” i wreszcie rozgłośnia RIAS w amerykańskim sektorze Berlina.

Wszystkie rozgłośnie NRF zorganizowane są na prawach instytucji publicznych i mają na obsługiwanych przez siebie terenach monopolistyczną pozycję. Nie bez znaczenia jest fakt, że w pracach rozgłośni biorą aktywny udział oba wielkie kościoły niemieckie — ewangelicki i katolicki. Kościół ewangelicki posiada nawet specjalną sekcję dla spraw radia. Przy rozgłośniach radiowych i ośrodkach telewizyjnych kościoły mają swe placówki, których zadaniem jest odpowiednie oddziaływanie na politykę programową. Przy kościele katolickim działa organizacja pn. „Stowarzyszenie dla Spraw Katolickiej Pracy Radiowej”. Specjalne komórki propagandowe obu kościołów przygotowują pokaźny procent audycji nadawanych w programach wszystkich rozgłośni NRF. W środowisku episkopatu katolickiego głoszone były nawet opinie, że kościół ma prawo do posiadania własnej rozgłośni radiowej. Fakty te są potwierdzeniem wzmoczonego oddziaływania instytucji religijnych na opinię publiczną oraz dążenia kleru do kształtowania jej w dogodnym dla siebie duchu. Wpływ kościoła na radiofonię i telewizję jest więc jednym z przykładów tzw. konfesjonalizacji życia w NRF, wyrażającej się we wszechstronnym, różnorodnym oddziaływaniu instytucji religijnych na poglądy, upodobania oraz zwyczaje i obyczaje przeciętnego obywatela.

W 1953 r. utworzona została w NRF tzw. komisja dla spraw radia. Do zadań tej komisji należy współpraca w zakresie programu telewizyjnego, programu radiowego przeznaczonego dla zagranicy, a także współpraca w zakresie badań nad radiem i telewizją, a więc m.in. nad ich funkcją propagandową i informacyjną.

Rozgłośnie NRF utrzymują się z pieniędzy otrzymywanych za abonamenty, przy czym każda rozgłośnia pobiera opłaty od radio- i teleabonentów zamieszkałych na terenie jej działania. Pieniądże te wpływają do kas radiofonii za pośrednictwem placówek ministerstwa poczty i telegrafów. Liczba radioabonentów w NRF wynosi obecnie około 16 milionów<sup>2)</sup>. Bardzo jaskrawie ujawniają się różnice w zamożności poszczególnych rozgłośni. Każda z nich jest tym bogatsza, im więcej posiada abonentów. Najbogatsze są rozgłośnie w Kolonii i Hamburgu. Pierwsza z nich liczy ponad 4 200 000 radioabonentów, druga ponad 3 mln. Silną pozycję posiada również rozgłośnia bawarska, licząca ponad 2,5 mln radioabonentów i ponad 200 tys. teleabonentów. Najmniej zamożna jest rozgłośnia w Bremie, posiadająca ponad 200 tys. abonentów i rozgłośnia w Zagłębiu Saary — ponad 230 tys. W roku 1959 łączne dochody radia i telewizji z tytułu pobieranych od abonentów opłat mają przekroczyć 400 mln marek. Na poszczególne rozgłośnie przypadają z tego następujące sumy: na rozgłośnie bawarską — 58,7 mln, na rozgłośnie heską — 35,0 mln, na rozgłośnie północnoniemiecką — 73,5 mln, na rozgłośnie Bremy — 5,7 mln, na rozgłośnie Zagłębia Saary — 5,1 mln, na rozgłośnie południowoniemiecką — 32 mln, na rozgłośnie południowo-zachodnią — 37,0 mln, na rozgłośnie „Westdeutscher Rundfunk” — 123,5 mln, na rozgłośnie „Sender Freies Berlin” — 21,5 mln<sup>3)</sup>.

To zróżnicowanie w sytuacji finansowej poszczególnych rozgłośni NRF spowodowało, że wysunięto postulaty przeprowadzenia „nowego podziału sfer wpływów” i „racjonalnego wyrównania dochodów”. Żądania te napotkały na silny opór ze strony najbogatszych rozgłośni i zainteresowanych rządów krajowych. Dopiero

<sup>2)</sup> W okresie od stycznia do kwietnia br. włącznie wyprodukowano w NRF 1,257 mln aparatów radiowych.

<sup>3)</sup> Wg biuletynu informacyjnego CDU/CSU „Union in Deutschland” z maja 1959 roku.

17 kwietnia 1959 r. premierzy krajów federacyjnych złożyli swe podpisy pod układem ramowym, ratyfikującym porozumienie między rozgłościami radiowymi z grudnia 1958 r., które zobowiązuje rozgłośnie do utworzenia specjalnego funduszu wyrównawczego. Układ głosi, że z funduszu mają prawo korzystać rozgłośnie posiadające nie więcej niż 650 tys. radioabonentów i 75 tys. teleabonentów, a więc chodzi tu o radio w Bremie i Zagłębiu Saary oraz rozgłośnie „Sender Freies Berlin”, której — jak podkreśla podpisany przez premierów protokół końcowy — przypadają w udziale „szczególne zadania” w związku z podziałem Niemiec i Berlina. W tym samym dniu premierzy podpisali również układ o koordynacji przez rozgłośnie krajowe wspólnego programu telewizyjnego. Układanie tego programu należy do kompetencji dyrektora programowego, który wybierany jest przez rozgłośnie na okres przynajmniej dwóch lat. Dyrektor omawia zagadnienia związane ze wspólnym programem na regularnych konferencjach z udziałem intendentów rozgłośni lub ich pełnomocników.

Za serwis informacyjny w telewizji NRF oraz przegląd wydarzeń odpowiedzialny jest, jak dotychczas, intendent rozgłośni północnoniemieckiej, do czego upoważnili go intendenci pozostałych rozgłośni. Jego kompetencje w tym zakresie potwierdziła 14 kwietnia 1959 r. konferencja „Arbeitsgemeinschaft der Deutschen Rundfunkanstalten”, organizacja będąca zrzeszeniem wszystkich niemieckich rozgłośni radiowych w NRF.

W Niemczech zachodnich ukazują się 13 czasopism radiowych i telewizyjnych przeznaczonych dla masowego odbiorcy. Wychodzi 9 tego rodzaju czasopism naukowych i 35 czasopism technicznych. Przy uniwersytecie hamburskim istnieje specjalny instytut naukowy im. Hansa Bredowa (założyciel radia w Niemczech, nazywany ojcem radiofonii niemieckiej, zmarł w styczniu br. w wieku 80 lat). Instytut ten już od 1950 r. prowadzi poważne badania w dziedzinie radia i telewizji.

Tempo rozwoju telewizji w NRF było i jest niebywale szybkie. Pierwsza po wojnie stacja telewizyjna w Niemczech zachodnich rozpoczęła regularną działalność w r. 1952 w Hamburgu. W dwóch następnych latach uruchomiono większość pozostałych stacji. W r. 1954 zaczęto już nadawać wspólny program telewizyjny. Udział poszczególnych ośrodków telewizyjnych we wspólnym programie przedstawia się następująco: rozgłośnia północnoniemiecka i zachodnioniemiecka nadają razem 46% programu, rozgłośnia bawarska — 18%, a rozgłośnia heska, południowoniemiecka, południowozachodnia i „Sender Freies Berlin” — po 9%.

Na początku października 1957 r. zarejestrowano w NRF milionowy telewizor. Liczba ta osiągnięta więc została w ciągu pięciu lat. Ale w ciągu następnych 14 miesięcy, jakie minęły od października 1957 r., liczba ta zwiększyła się do dwóch milionów, a w grudniu 1958 r. ilość właścicieli telewizorów łącznie z telepajęczarzami wynosiła w NRF 2 200 000. W lipcu 1959 r. było już w NRF 2,6 mln zarejestrowanych telewizorów. Przypuszcza się, że późną jesienią 1959 roku będzie już w NRF ponad 3 mln telewizorów. Eksperci przewidują, że do końca 1959 r. znów wyprodukowanych zostanie w NRF ponad półtora miliona aparatów telewizyjnych, przy czym nie wyklucza się, iż liczba ta może się zwiększyć do miliona 900 tysięcy.

Jakie miejsce zajmuje NRF w świecie pod względem ilości telewizorów? Według informacji ukazującego się w Bielefeldzie (Niemcy zach.) biuletynu informacyjnego *Kirche und Fernsehen* oraz amerykańskiego pisma fachowego *Television Factbook*, na początku grudnia 1958 r. było na świecie 75 300 000 telewizorów, przy czym w liczbach absolutnych NRF znajdowała się na piątym miejscu po USA, Wielkiej Brytanii, Kanadzie i Związku Radzieckim. Wśród państw europejskich bez Związku Radzieckiego NRF znajdowała się na drugim miejscu po Wielkiej Brytanii i wyprzedzała takie kraje, jak Francja i Włochy, z których każdy posiadał tylko milion lub ponad milion aparatów telewizyjnych. Pozycję tę NRF utrzymała również w r. 1959. Tak więc

na pierwszym miejscu znalazły się w bież. roku Stany Zjednoczone — 49 800 000 telewizorów, następnie Wielka Brytania — 9,2 mln, Kanada — 3,2 mln, Związek Radziecki — 3 mln, Niemcy zachodnie — 2,6 mln, Japonia — 1,8 mln, Włochy — 1,3 mln i Francja — 1,250 mln <sup>4)</sup>.

Konstytucja Niemiec zachodnich, podkreślając kompetencje krajów związkowych, daje im prawo rządzenia i decydowania w dziedzinie kultury. Dlatego też kraje, broniąc swych praw do radia i telewizji, powołują się właśnie na fragmenty konstytucji, mówiące o ich kompetencjach.

Rząd NRF dążąc do współdecydowania w sprawach radia i telewizji a więc w konsekwencji do podporządkowania sobie tych instytucji, powołuje się jednak na inny ustęp konstytucji, głoszący, iż cała łączność i komunikacja pozostaje w kompetencji rządu federalnego. Rząd podkreśla przy tym, iż na konferencjach międzynarodowych poświęconych problemom radiofonii, on właśnie występuje jako reprezentant wszystkich rozgłośni zachodnioniemieckich.

Spór o radio i telewizję zaczął się formalnie w r. 1953, gdy minister spraw wewnętrznych NRF Schröder wysunął projekt nowej organizacji radiofonii. Zgodnie z tym projektem miała być utworzona jedna instytucja prawno-publiczna pn. „Der Deutsche Rundfunk”. Projekt ministra Schrödera został przez Bundestag odrzucony.

W dwa lata później ten sam los spotkał projekt umowy między krajami a centralnymi władzami państwowymi. Według projektu rozgłoszenie miały być nadal uzależnione od krajów, ale miały jednocześnie zobowiązać się do zarezerwowania w swych programach miejsca dla przemówień i oświadczeń przedstawicieli rządu NRF, a także dla specjalnych audycji jakich życzyłby sobie rząd federalny.

W r. 1958 i 1959 sprawa znów nabrała rozgłosu, przy czym spór wkroczył w decydującą fazę latem 1959 roku. Rząd boński nie zrezygnował bynajmniej z dążeń do zreorganizowania i podporządkowania sobie radia i telewizji, lecz przeszedł do innych metod działania. Problem bowiem jest trudny do rozwiązania i dlatego rząd zmuszony jest kluczyć i lawirować. Jeśli więc początkowo minister Schröder jawnie odsłaniał zamiary rządu, to później odwoływał swe wypowiedzi i twierdził, iż rząd nie dąży do wyłączenia radiofonii spod kompetencji krajów, a federalny minister poczty Stücklen zaklinał uroczyście, że wcale nie chodzi o utworzenie radiofonii „w stylu Goebbelsa”.

Zmierzając do scentralizowania radia i telewizji władze bońskie dążą jednocześnie do uzyskania fali średniej w celu utworzenia własnej rozgłośni radiowej oraz do uruchomienia drugiego programu telewizyjnego, który byłby rządową tubą propagandową. Już 17 października 1958 r. odbyła się w Koblencji konferencja premierów wszystkich jedenastu krajów zachodnioniemieckich, poświęcona spornym problemom radiowo-telewizyjnym. Zakomunikowali oni zgodnie, iż zdają sobie sprawę „z konieczności uregulowania spornych spraw radia i telewizji”, ale nie uważają za rzecz potrzebną uchwalanie w tym celu ustawy państwowej. W odpowiedzi na postulaty rządu bońskiego dotyczące uruchomienia drugiego programu telewizyjnego premierzy wyrazili przekonanie, że program ten jest konieczny, ale nie powinien go tworzyć rząd NRF, lecz rozgłoszenie zachodnioniemieckie. Nadzór nad takim programem telewizyjnym sprawowałaby specjalna rada, w skład której weszliby przedstawiciele życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Konferencja premierów uznała natomiast za uzasadnione życzenia rządu NRF w sprawie uruchomienia zagranicznego i ponadregionalnego programu radiowego, znów jednak zastrzegając się, że nie może to być wyłączna domena rządu bońskiego.

<sup>4)</sup> Wg czasopisma *Radio i Telewizja* nr 32, z sierpnia 1959 r.

Kierownictwo głównej partii opozycyjnej — SPD — opowiedziało się zdecydowanie za niezależnością radia i telewizji w specjalnej uchwale, opublikowanej 1 grudnia 1958 r., w której potępiło wszelkie próby „zapewnienia rządowi propagowania jego poglądów w radio i telewizji”. Co prawda SPD przychylnie odniosła się w swej uchwale do projektu wprowadzenia drugiego programu telewizyjnego, ale pod warunkiem, że nie będzie służył określonym interesom gospodarczym i politycznym. Stanowisko swe socjaldemokraci potwierdzili następnie na początku maja 1959 r. podczas trzydniowej konferencji naczelnych władz partii, opowiadając się nie tylko za niezależnością istniejących już w NRF stacji radiowych i telewizyjnych, ale również za niezależnością rozgłośni i stacji, które dopiero powstaną. Plany rządu bawarskiego kierownictwo SPD określiło jako niebezpieczne

Opór, na jaki napotkały projekty scentralizowania radia i telewizji, wywołał poważne niezadowolenie w bawarskich kołach rządowych. Propagandziści pozostający na usługach centralnych władz NRF ubolewają nad faktem, iż rząd nie ma do swej dyspozycji ani jednej rozgłośni i wysuwają pod adresem SPD zarzut, że radio stało się domeną jej wpływów. Organ adenauerowskiej CDU, biuletyn prasowy *Politisch-Soziale Korrespondenz* pisał już w czerwcu 1958 r., że SPD obsadziła swymi ludźmi kierownicze stanowiska w poszczególnych rozgłośniach radiowych. Biuletyn podkreślał, że trzecia kadencja Bundestagu nie powinna upłynąć bez wprowadzenia nowego porządku w radiofonii. Skuteczność oddziaływania radia, a tymbardziej telewizji, jest zbyt silna — pisał biuletyn — aby można te instytucje dłużej pozostawiać bez jasnej odpowiedzialności.

Biuletyn wzywał do przeforsowywania w wyborach do władz zachodniemieckich rozgłośni radiowych ludzi związanych politycznie z CDU. Z drugiej zaś strony rząd NRF, który się przecież składa z przedstawicieli CDU, wysuwa obłudne hasło, że radio powinno być wolne od wpływów partii politycznych, na co przeciwnicy projektów rządu odpowiadają, że chcą mieć radio wolne od wpływów państwa i demokratyczne. Znamienna jest wypowiedź prezesa rady administracyjnej radia bawarskiego, przewodniczącego Landtagu Bawarii dra Hansa Eharda, który oświadczył w styczniu 1959 r. podczas uroczystości z okazji dziesiątej rocznicy radiofonii bawarskiej, że przy wzrastającej w kołach rządowych skłonności do centralizmu radiofonia zorganizowana na bazie ogólnopaństwowej kryje w sobie niebezpieczeństwo likwidacji rozgłośni krajowych. Ehard podkreślił przy tym, iż zgodnie z konstytucją, NRF nie na próżno zbudowana jest na zasadzie federacji. Twierdził on, iż istnieje zarówno autonomia kulturalna krajów NRF, jak również ich własna kultura. Utworzenie ogólnopaństwowej radiofonii przyniosłoby temu szkodę. Jeśli ktoś chciałby wprowadzić w radiofonii państwową lub partyjno-polityczną kontrolę — mówił m.in. Ehard — to radiu bawarskiemu zrabowane by zostało najcenniejsze dobro właściwe każdemu organowi publikacji, a mianowicie wiarygodność.

W podobnym duchu wypowiedziało się w 1959 r. szereg innych polityków zachodniemieckich, m.in. tacy, jak wiceprzewodniczący Bundestagu prof. Carlo Schmid i były burmistrz Hamburga Kurt Sieveking, a rząd krajowy Północnej Nadrenii-Westfalii wyraził swój protest w powziętej w tej kwestii jednomyślnej uchwale.

O tym, jak zacięta jest tocząca się już od lat walka o niezależność radia i telewizji w NRF świadczy m.in. akcja protestacyjna zorganizowana w październiku 1958 r. przez załogę rozgłośni Zagłębia Saary. Na znak protestu przeciwko ingerencji rządu w wewnętrzne sprawy radia i wywieraniu przez ten wpływ na obsadzanie kierowniczych stanowisk w radiofonii — pracownicy rozgłośni proklamowali jednogodzinny strajk przerywając nadawanie normalnych audycji. Podczas strajku odczytywano co kwadrans przed mikrofonem oświadczenie załogi, zawierające ostry protest przeciwko poczynaniom rządu. Po fakcie tym rada radiowa Zagłębia Saary powołała

specjalną komisję, która przeprowadziła szczegółowe dochodzenia ustalając, że czynniki państwowe, partyjne i inne wywierały lub usiłowały wywrzeć w niedopuszczalny sposób wpływ na działalność i program rozgłośni w Saarze. Rada radiowa przyjęła sprawozdanie komisji i potępiła ingerencje rządu w wewnętrzne sprawy radia oświadczając, iż w każdym wypadku bronić będzie jego niezależności i że nie pozwoli na wywieranie z jakiegokolwiek strony wpływu na swoje decyzje. Strajk pracowników rozgłośni Zagłębia Saary spotkał się z aprobatą SPD i określony został przez socjaldemokratyczny biuletyn prasowy jako „pełna nadziei oznaka demokratycznej odpowiedzialności”.

18 grudnia 1958 r. Adenauer przyjął premierów krajów NRF i przeprowadził z nimi rozmowę, poświęconą ważnym problemom wewnętrzno-politycznym. Tematem rozmowy była ustawa o stanie wyjątkowym oraz ustawa o radiu i telewizji. Ponadto omawiano sprawę rozgraniczenia między rządem NRF a krajami kompetencji w dziedzinie kultury. W konferencji tej oprócz Adenauera brali udział inni członkowie rządu, reprezentujący ministerstwa szczególnie zainteresowane w uchwaleniu wspomnianych ustaw. Byli to minister spraw wewnętrznych Schröder, minister sprawiedliwości — Schäffer, minister poczty i telegrafów — Stücklen oraz sekretarz stanu w bońskim ministerstwie obrony — Rust. Adenauer chciał podczas tych rozmów złamać jednolity front krajów NRF przeciwko planom wprowadzenia ogólnopaństwowej ustawy o radiu i telewizji i zmusić premierów do kapitulacji. Premierzy wyrazili wprawdzie zrozumienie dla „określonych życzeń” rządu bońskiego, ale oświadczyli przy tym, że jednak nigdy nie zaaprobują ustawy o radiu i telewizji gdyż uważają, iż kompetencje w tej dziedzinie mogą być uregulowane drogą zwykłego układu administracyjnego. Tak więc, nawet po konferencji premierów z kanclerzem, spór między krajami, a rządem bońskim nie został złagodzony i trwa nadal. Kraje w dalszym ciągu stoją na stanowisku, że ustawa o radiu i telewizji oznaczałaby naruszenie ich autonomii, a tym samym naruszenie konstytucji. Co więcej, kraje zagroziły, że jeśli rząd zechce wbrew ich woli zrealizować swoje zamiary, to wniosą skargę do Trybunału Konstytucyjnego. Dalsze rozmowy między Adenauerem a premierami miały się odbyć najpierw w marcu br., potem w kwietniu, następnie w maju, później w czerwcu i wreszcie postanowiono, że odbędą się po zakończeniu ferii parlamentarnych.

Szczegóły ustawy o radiu i telewizji, opracowanej oczywiście przez bońskie ministerstwo spraw wewnętrznych, nie zostały jeszcze oficjalnie podane do wiadomości. W połowie kwietnia, gdy nad gotowym projektem obradował rząd, ukazała się w prasie niemieckiej wiadomość półoficjalnej agencji DPA, że ustawa przewiduje utworzenie trzech federalnych scentralizowanych rozgłośni oraz organizacji pn. „Deutscher Rundfunkverband” jako instytucji zrzeszającej i nadrzędnej. Pierwsza rozgłośnia ma nadawać na fali krótkiej program dla zagranicy, drugą stacją ma być nowy ośrodek telewizyjny zajmujący się nadawaniem drugiego programu, a trzecia rozgłośnia ma nadawać ponadregionalny ogólnoniemiecki program radiowy na fali średniej. Wszystkie te ośrodki mają działać jako instytucje prawno-publiczne. Co się zaś tyczy dochodów z opłat to pomijając procent, który zatrzymuje sobie poczta, jedną trzecią otrzymywać ma „Deutscher Rundfunkverband”, jedną trzecią istniejące już rozgłośnie radiowe, a pozostała jedna trzecia ma być wpłacana do wyrównawczej kasy radiowej.

Koncepcja ta napotyka oczywiście na ostry sprzeciw, ale Adenauer i jego ludzie nie zasypiają gruszek w popiele. Nie wyrzekając się planu generalnego podporządkowania sobie radia i telewizji, który siłą rzeczy musi być obliczony na dłuższą metę, podejmują inne, bardziej praktyczne próby zapewnienia sobie dominującego wpływu na opinię publiczną. Przede wszystkim rząd NRF usiłuje wywierać wpływ na kierunek informacji, publicystyki i propagandy drogą specjalnych subsydiów, w wyniku

których poszczególne wydawnictwa, dzienniki, a także w pewnym stopniu rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne popadają w finansową zależność od rządu.

Nie jest rzeczą przypadku, że tzw. fundusz na cele informacyjne, który pozostaje do osobistej dyspozycji Adenauera, wyraża się w budżecie na 1959/60 rok sumą 13 mln marek. Poprzednio wydatkowano na te cele 12,2 mln marek. Za pomocą tych środków finansowana była również w ramach aktualnej informacji politycznej tzw. Public-Relations-Arbeit w NRF i za granicą, a także film, radio, telewizja oraz różnego rodzaju publikacje propagandowe.

Tytułem subsydiów dla agencji oraz biuletynów informacyjnych i prasowych Federalny Urząd Prasy i Informacji wyda w roku finansowym 1959/60 2,5 mln marek, czyli analogiczną sumę, jaką przeznaczono na te cele z poprzedniego budżetu<sup>5)</sup>. Na finansowanie badań opinii publicznej przewidziano 200 tys. marek. Na tzw. Federalną Służbę Informacyjną (Bundesnachrichtendienst) budżet NRF przewiduje 44,2 mln marek, czyli o 2,7 mln marek więcej niż wyniosły środki finansowe wyasygnowane na ten cel ze starego budżetu. Łącznie dział wydatków kanclerza NRF i urzędu kanclerskiego, w tym Federalnego Urzędu Prasy i Informacji oraz Federalnej Służby Informacyjnej — obejmuje w budżecie na 1959/60 r. sumę 75,2 mln marek, a więc 4,3 mln marek więcej niż poprzednio<sup>6)</sup>.

Socjaldemokratyczny deputowany do Bundestagu, Max Seidel, opublikował w styczniu 1959 w biuletynie prasowym SPD artykuł, w którym pisał, że Urząd Prasy i Informacji jest nienasycony w swych żądaniach finansowych. Seidel podkreślał, że CDU/CSU wydaje bez skrupułów milionowe sumy na propagandę, a minister finansów w rządzie NRF Etzel nie zauważa nic szczególnego w tym, że Urząd Prasy i Informacji zwiększył swe wydatki propagandowe o 16 mln marek. Na początku czerwca ten sam biuletyn oskarżał rząd NRF, iż nie szczędzi pieniędzy z budżetu dla takiego podporządkowania sobie organów kształtowania opinii publicznej i samej opinii, aby ślepo wykonywała jego żądania. Biuletyn podawał jako przykład, że milionowe sumy przeznaczone na propagandę rządową figurują w budżecie federalnym m.in. pod takimi tytułami, jak „Przygotowanie, zakup i rozpowszechnianie materiału informacyjnego”, „Powszechna akcja uświadamiająca” itp. W ostatnich latach ilość takich pozycji w budżecie bezustannie wzrastała.

Drugim krokiem rządu NRF w kierunku opanowania najważniejszych ogniw informacji i propagandy jest — uwzględniony po części w projekcie ustawy — plan ponownego uruchomienia i podporządkowania sobie ponadregionalnego programu o zasięgu ogólnoniemieckim, obejmującego także specjalne dywersyjne audycje nadawane dla ludności NRD. W swoim czasie audycje takie nadawane były na fali długiej z rozgłośni zachodniego Berlina. Musiano z nich jednak zrezygnować, ponieważ Norwegia, nadająca swój program na tej samej fali, zaprotestowała ze względów technicznych. W związku z tym, że NRF nie dysponuje inną długą falą rozważa się obecnie plan kontynuowania wspomnianych audycji na fali średniej. Ale rzecz w tym, że wolnych fal średnich brak, przydzielane są one bowiem przez międzynarodową konferencję radiową. Dlatego też rząd NRF roztrząsał w swoim czasie możliwość skomasowania na jednej fali programu dwóch rozgłośni obsługujących jedną część NRF i wykorzystania zwolnionej w ten sposób innej fali na audycje propagandowe dla NRD. Plan ten polegałby więc m.in. na tym, że audycje nadawane na takiej fali słyszane byłyby również na większej części obszaru NRF, czyli pod pozorem nadawania programu dla ludności NRD władze bōnskie mogłyby zagwaranto-

<sup>5)</sup> Znamiennej wymowę ma fakt, że znana ze swych neohitlerowskich i odwetowych artykułów militarystyczna *Soldaten-Zeitung* otrzymuje od Federalnego Urzędu Prasy i Informacji miesięczną subwencję w wysokości 13 tys. marek.

<sup>6)</sup> Wg opublikowanej w prasie NRF informacji DPA z 10. XI. 1958 r.



wać sobie jednocześnie możliwość swobodnego, nieograniczonego urabiania opinii mieszkańców Niemiec zachodnich.

Spór o średnią falę nie jest jednak sporem na temat potrzeby lub zbędności audycji dla ludności NRD. Za utrzymaniem takich audycji opowiada się również socjal-demokratyczna opozycja. Nie rozstrzygnięty jest tylko problem kurateli. Rząd chce zmonopolizować audycje dla NRD, SPD uważa, że należy zapoznawać mieszkańców wschodniej części Niemiec nie tylko ze stanowiskiem rządu, ale również ze stanowiskiem opozycji. Dlatego SPD twierdzi, iż nadawany program powinien być raczej spokojny i obiektywny i powinien ukazywać rzeczywistą sytuację w NRF. Nie należy jednak zapominać, że problematyką NRD zajmują się przy różnych okazjach i w różnych audycjach wszystkie rozgłośnie zachodnioniemieckie. Tendencyjność w ujmowaniu tej problematyki jest w rozgłoszeniach NRF zjawiskiem powszechnym i stałym. Poza tym radio NRF nadaje jeszcze audycje rewizjonistyczne o wyraźnym nastawieniu antypolskim i antyczechosłowackim. Wg relacji rewizjonistycznego tygodnika *Ost-West-Kurier* (nr 2 z lutego 1959 r.) na problemy dotyczące przesiedleńców i „niemieckiego wschodu”, przeznaczają się w programach wszystkich rozgłoszeń zachodnioniemieckich pół godziny dziennie. Tygodniowo wynosi to 3,5 godz. Łącznie z różnymi audycjami muzycznymi i wspomnieniowymi rewizjonistyczny program radia NRF obejmuje 10 godzin tygodniowo.

Trzecim wreszcie i najniebezpieczniejszym zamierzeniem rządu NRF jest przewidziane w projekcie ustawy uruchomienie i opanowanie drugiego programu telewizyjnego.

Jak przedstawia się ten problem od strony praktycznej? Konieczność takiego programu nie ulega żadnej wątpliwości, chociażby ze względów technicznych. Liczba teleabonentów wynosi przecież w NRF ponad 2,6 mln, można więc przyjąć, że przeciętnie program telewizyjny ogląda co dzień 10 mln osób. I znów walka toczy się o to, aby program nie stał się domeną wpływów rządu, przy czym władzom bońskim przyświeca tu jeszcze jeden istotny cel polityczny. Ekspert CDU/CSU od spraw radia i telewizji, deputowany do Bundestagu Ludwik Kroll ostrzegał na początku maja br. w biuletynie prasowym swej partii przed „czerwoną falą” telewizji NRD. Otóż okazało się, że wielu teleabonentów w Niemczech zachodnich chętnie ogląda program telewizji NRD <sup>7)</sup>, traktując go z punktu widzenia swoich potrzeb jako drugi program telewizyjny. Kroll skarżył się, że przeprowadzona wśród telewidzów NRF ankieta dowiodła, iż spośród 70% telewidzów, mogących odbierać wspólny program stacji zachodnioniemieckich oraz program telewizyjny nadawany z demokratycznego Berlina, 30% oceniło audycje z NRD jako pozytywne ze względu na bogatszy i lepszy program rozrywkowy.

Kroll żądał przeto szybkiego uruchomienia drugiego programu telewizyjnego, aby położyć kres oddziaływaniu na mieszkańców NRF audycji rozrywkowych telewizji NRD, które, jego zdaniem, nie są wolne od hasel politycznych.

Fakt, że za niezależnością drugiego programu telewizyjnego opowiedzieli się premierzy 11 krajów NRF, wysuwając pogląd, iż w programie tym powinny uczestniczyć wszystkie stacje telewizyjne — ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Jeśli chodzi o członków rządów krajowych, będących politykami CDU, to, oprócz obaw przed centralizacją i glajchszaltacją radiofonii i telewizji, skłaniają ich do zajęcia takiego stanowiska jeszcze inne względy, jak np. zabieganie o popularność u wyborców i zachowanie rozgłoszeń jako instytucji związanych z krajowymi ośrodkami kultury. W wielu wypadkach nie bez znaczenia jest wspomniana już na początku duża dochodowość

7) Telewizja NRD rozwija się bardzo szybko. Posiada silne stacje, nadaje wielogodzinny program w ciągu dnia. Liczba telewizorów przekroczyła w NRD 250 tys.

rozgłośni telewizyjnych, a przede wszystkim fakt, że dochody te przeznaczają się na subsydia dla różnych placówek kultury i nauki, na stypendia dla studiującej młodzieży itp.

Dażąc uparcie do realizacji swych zamysłów rząd boński chce postawić swych przeciwników przed faktem dokonanym. W tym celu projektuje zbudowanie własnej ogólnopństwowej sieci stacji telewizyjnych. W połowie stycznia 1959 r. rząd NRF zatwierdził plany federalnego ministerstwa poczty, przewidujące podjęcie technicznych przygotowań dla uruchomienia drugiego programu telewizyjnego, a pod koniec maja 1959 rozdzielono już zamówienia dla przemysłu. Zgodnie z tymi planami zbudowanych ma być w tzw. pierwszej fazie, trwającej do końca 1960 r., 29 nowych stacji telewizyjnych, a także ma zostać rozszerzona istniejąca już sieć telewizyjna. Po zrealizowaniu tego projektu rząd przystąpi do drugiej fazy budowy stacji telewizyjnych. Rządowa sieć telewizyjna objąć ma przede wszystkim tereny o gęstym zaludnieniu oraz obszary pograniczne położone w sąsiedztwie NRD. Koszty przewidzianych w pierwszej fazie inwestycji wyniosą 36,6 mln marek, które wydatkowane będą oczywiście z budżetu federalnego.

Poczynania rządu nie pozostały jednak bez odpowiedzi. 14 kwietnia 1959 r. intendent rozgłośni radiowych powzięli na swojej konferencji uchwałę, zgodnie z którą rozgłośnie same mają zbudować drugą sieć telewizyjną. Stanowisko to potwierdzili w pięć tygodni później intendent i przewodniczący rad radiowych, uczestniczący w obradach zgromadzenia generalnego rozgłośni radiowych obradującego w Stuttgarcie. Co więcej, przedstawiciel rozgłośni południowo-zachodniej, prof. Friedrich Bischoff oświadczył, że podczas gdy rząd federalny musiałby dla uruchomienia drugiego programu telewizyjnego, obejmującego swym zasięgiem 65% ludności, zbudować 29 stacji i wydatkować 36,5 mln marek, to rozgłośnie mogłyby w tym samym celu wybudować tylko 12 stacji kosztem 14,5 mln marek, a gdyby poświęciły na budowę nowej sieci telewizyjnej 25, 5 mln, to objęłyby nią nie 65% ludności, ale nawet 80%. Argumentuje się przy tym, że w przeciwieństwie do federalnego ministerstwa poczty, które występuje jako inwestor rządowy, rozgłośnie mogą oszczędzić na wydatkach, ponieważ stać je na lepszą lokalizację stacji i wykorzystanie posiadanych już obiektów i urządzeń. Cała sprawa komplikuje się tym bardziej, że władze radia zachodnioniemieckiego (Westdeutscher Rundfunk) i radia północniemieckiego (Norddeutscher Rundfunk) podjęły już wiążące uchwały odnośnie budowy stacji dla drugiego programu telewizyjnego. Rozgłośnie NRF mogą śmiało konkurować z rządem NRF w budowie nowej sieci telewizyjnej. Pod względem możliwości finansowych władze bońskie nie są dla radia groźnym rywalem, albowiem pieniądze rozgłośniom nie brak. Konkurencja ta jest tym łatwiejsza, że rozgłośnie mają za sobą solidarne poparcie rządów krajowych.

W drugiej połowie czerwca odbyła się w Kilonii dwudniowa konferencja premierów krajów federalnych i przewodniczących senatów wielkich miast, poświęcona przede wszystkim problemom radia i telewizji. Uczestnicy konferencji sformułowali trzy projekty układu, będące pozornie połowicznym ustępstwem wobec rządu federalnego. Projekty przewidują utworzenie instytucji prawno-publicznej pn. „Deutsches Fernsehen”, nadającej drugi program telewizyjny. Instytucja ta ma być powołana przez rozgłośnie radiowe. We władzach nadzorczych mają być reprezentowane władze federacji, władze krajów oraz same rozgłośnie. Ponadto proponuje się utworzenie rozgłośni pn. „Deutsche Welle” nadającej na falach krótkich program dla zagranicy oraz rozgłośni pn. „Deutschland Funk”, nadającej ponadregionalny program ogólnoniemiecki.

A więc w najogólniejszych zarysach przewiduje się to samo, co ustawa federalna. Ale w odróżnieniu od planów i zamiarów bońskich ministrów projekty zakładają

przecież, że nowe ośrodki radiowe i telewizyjne mają być tworzone przez rozgłośnie a nie rząd federalny, któremu rezerwuje się, tylko prawo głosu we władzach rozgłośni. Przedstawiając rządowi swe, zdawałoby się, kompromisowe propozycje premierzy odrzucili zarazem w sposób zdecydowany każde uregulowanie problemów radia i telewizji drogą ustawy federalnej i wypowiedzieli się stanowczo przeciwko podporządkowaniu nowych rozgłośni władzom bońskim. Dlatego też ekspert CDU/CSU od spraw radia i telewizji Ludwik Kroll zarzucił premierom 25 czerwca br. w artykule zamieszczonym w biuletynie swej partii, że ich propozycje nie tylko zachowują monopol rozgłośni radiowych, ale jeszcze rozszerzają go i cementują. Podobną uwagę wysunął Instytut Przemysłowy w Kolonii, reprezentujący poglądy związku przemysłowców, którzy w sprawach radia i telewizji zawsze jakoś dziwnie zgadzają się z rządem bońskim. Według opinii Instytutu, plany premierów krajów federacyjnych zakładają w gruncie rzeczy, że każda decyzja dotycząca telewizji, która nie odpowiada interesom krajów, może być zmajoryzowana przez władze nadzorcze proponowanej instytucji „Deutsches Fernsehen”, gdzie reprezentanci władz federalnych stanowić będą mniejszość. Tak samo opracowanie drugiego programu telewizyjnego będzie, według planu premierów, zarówno organizacyjnie, jak i personalnie bezpośrednio związane z rozgłościami radiowymi, co — jak twierdzi Instytut — z góry przekreśla samodzielność takiego programu i ściśle uzależnia go od istniejących rozgłośni.

A więc spór o radio i telewizję trwa. Czym się zakończy? Minister poczty i telegrafów Stücklen oświadczył 29 maja br. w wywiadzie dla biuletynu *Politisch-Soziale-Korrespondenz*, że rząd federalny nie obawia się ewentualnej skargi konstytucyjnej krajów i rozgłośni radiowych. „Jesteśmy przekonani — powiedział Stücklen — że nasz punkt widzenia uznany będzie w Karlsruhe jako słuszny”.

Dotychczas rząd NRF wstrzymywał się od ostatecznych posunięć ustawodawczych. Zmiana bowiem obecnego ustawodawstwa, zgodnie z którym radio i telewizja wchodzi w zakres kompetencji krajów, nie jest łatwa do przeprowadzenia w parlamencie. Ale sprawa ta nie zejdzie bynajmniej z porządku dziennego, a jeżeli rząd i kierownictwo CDU nie przeforsują wcześniej swych planów, to nie ulega wątpliwości, że w wypadku zwycięstwa w wyborach do Bundestagu w r. 1961 zrealizują swój antydemokratyczny projekt i zlikwidują względną niezależność radia i telewizji w NRF, całkowicie podporządkowując te instytucje swoim celom propagandowym, jak to zrobił w 1933 roku rząd hitlerowski.

IRENA HOMOLA: *Piotr Świtkowski i jego „Pamiętnik Historyczno-Polityczny“*. — Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nr 16. Seria Nauk Społecznych: Historia. Z. 3: 1958 s. 119—158.

JERZY ŁOJEK: „*Gazeta Warszawska*“ księdza Łuskiny (1774-1793). Warszawa 1959 Książka i Wiedza s. 164, nlb. 3 ilustr.

Artykuł Homoli-Dzikowskiej jest fragmentem części obszernej monografii *Pamiętnika Historyczno-Politycznego*, która w niedługim czasie ukaże się nakładem PWN. Rzecz jasna — tego rodzaju skrót traktuje szereg zagadnień sumarycznie i syntetyzująco, a materiał dowodowy nie może być pełny. Artykuł przedstawia jedynie w sposób ilustrujący wyniki ciekawych badań autorki, mimo to przynosi wiele nowych szczegółów zarówno co do przebiegu życia Świtkowskiego jak i zwłaszcza jego działalności dziennikarskiej i publicystycznej. Praca Homoli składa się z 4 części: wstępnej, opisującej koleje życia i działalność publicystyczną Świtkowskiego, dalej części poświęconej analizie pisma zarówno pod względem typograficznym, jak nakładu, rozpowszechnienia podstaw finansowych pisma, zawartości treściowej i wreszcie części ostatniej, poświęconej wyłącznie omówieniu polemik toczonych przez współczesne gazety warszawskie z pismem Świtkowskiego.

Trafne i uzasadnione wydaje się przyjęcie takich proporcji treści przez autorkę, które zachowały harmonię między częścią biograficzną artykułu dotyczącą postaci Świtkowskiego, a częścią analizującą treść *Pamiętnika*. W ten sposób tytuł omawianego artykułu odpowiada w zupełności treści pracy. Praca zaopatrzona jest w aparat przypisów (178) oraz posiada streszczenia w języku rosyjskim i niemieckim. Autorka wykorzystała bardzo sumiennie źródła i literaturę tematu, które obficie cytuje w swej rozprawie. Główną (ale nie wyłączną) bazą źródłową była treść 11 roczników *Pamiętnika*.

Piotr Świtkowski to postać pozytywna, nieomal przykładowa w polskim Oświeceniu, twórca pierwszych czasopism nowożytnych „nie tylko przez swoją tematykę i oblicze ideologiczne, lecz także przez swój specjalny charakter. *Pamiętnik Historyczno-Polityczny* czy *Magazyn Warszawski* daleko odbiegał od informacyjnej gazety, różnił się także od pism moralnych. Wzrost zainteresowań dla zagadnień społecznych i politycznych wpłynął na powstanie czasopism o charakterze społeczno-polityczno-naukowym” (I. Homola, op. cit., s 123). Do takiej grupy zalicza autorka słusznie organ Świtkowskiego. Świtkowski reprezentował umysł wykształconego humanisty, znającego dobrze współczesne prądy fizjokratyzmu i racjonalizmu, gruntownie czytanego w literaturze pięknej i naukowej francuskiej, angielskiej i niemieckiej, był więc doskonale przygotowany zarówno teoretycznie jak i praktycznie do pracy redakcyjnej. Umiejętności redaktora pozwoliły mu na przekształcenie typu pisma z informacyjnego na ideowo-polityczny, co przedstawiono w pracy Homoli przejrzyście i trafnie. Inna rzecz, że przerzucenie ciężaru gatunkowego pisma spowodowało nieuniknione wówczas ataki i polemiki współczesnych ludzi pióra, walczących z Świtkowskim nie tylko za głoszone przez niego poglądy, ale również wytykając mu naj-

mniejsze nawet potknięcia i omyłki. Wśród tych antagonyistów nie zabrakło również i Łuskiny.

Dużym walorem omawianego artykułu jest umiar stosowany przez autorkę w kwestiach metologicznych (np. stosunek rozwoju podłoża gospodarczego do procesu rozwoju prasy oraz ocena polemik prasowych jako wyrazu „swoistej formy walki klasowej na polu ideologicznym”). Cennym ustaleniem autorki jest rozszyfrowanie autorstwa wiersza (znanego dotąd jako anonimowy) pt. „Do księdza Łuskiny”, który wyszedł spod pióra Switkowskiego, najprawdopodobniej w latach 1787/8.

Należy jednocześnie poprawić pewne nieściśności, które wkradły się do omawianej pracy. Tak np. sejm nigdy nie uchylił formalnie przywileju „cum iure exclusivo” Łuskiny jak podaje to autorka na s. 121. Tezę tę głosili w literaturze historycznej J. Dihm oraz A. Bar. Należy również poprawić nazwę archiwum podaną na s. 123. Fragmentaryczność pracy utrudnia jej ocenę. Uczynić to będzie można dokładnie dopiero po ukazaniu się pełnego tekstu monografii *Pamiętnika*. Jej ukazanie się na pewno wzbudzi uzasadnione zainteresowanie wśród historyków prasy.

\* \* \*

Praca Jerzego Łojka stanowi próbę monografii pisma, stąd też skupia na sobie uwagę czytelnika i pobudza do wymiany spostrzeżeń. Dwudziestoletni byt *Gazety Warszawskiej* (1774—1793) oraz sylwetka jej wydawcy ks. Stefana Łuskiny zostały skreślone na 143 stronach estetycznie wydanej książki zgrabnego formatu. Poza wstępem i zakończeniem składa się z 9 rozdziałów: 1. Działalność zakonna Stefana Łuskiny, 2. Praca redaktora *Gazety Warszawskiej*, 3. Sprawa jezuicka, 4. Walka z Oświeceniem, 5. Królewskie upomnienie, 6. Polemiki, 7. Wobec Wielkiego Sejmu, 8. Wobec Rewolucji Francuskiej, 9. Łuski w czasach Targowicy. Praca opatrzona jest przypisami w tekście i poza tekstem (52), zawiera 10 ilustracji, głównie podobizn kart tytułowych pism ówczesnych.

Kompozycyjnie praca zyskałaby na przejrzystości gdyby uniknąć pewnych powtórzeń chronologicznych. Rozdział 2 dotyczy bowiem okresu 1773—1793, 3: 1773—1785, 4: 1777—1780, 5: 1775—1788, 6: 1783—1786, 7: 1788—1791, 8: 1789—1793, 9: 1792—1793. Już zestawienie tytułów rozdziałów wskazuje, że autor położył większy nacisk na oświetlenie postaci redaktora *Gazety*, czyniąc z samego pisma jedynie narzędzie w rękach Łuskiny. Czy w istocie tak było? Czy Łuski działał absolutnie sam, w jakiejś izolacji? Tak bowiem sugeruje nam to tradycja. Kto stanowił krąg czytelników *Gazety*, która rozchodziła się w nakładzie nie przekraczającym 1000 egzemplarzy? Do jakich warstw społecznych docierała, czy była wykładnikiem poglądów istniejących wśród współczesnych orientacji politycznych społeczeństwa, czy jedynie odbiciem osobistych poglądów redaktora?

Na te pytania trudno dzisiaj odpowiedzieć wyczerpująco, wobec braku źródeł mogących je wyświecić. Sytuacja analogiczna w większości prac z historii prasy polskiej. Historyk musi tu postępować podobnie jak archeolog z trudem zbierający szczątki wykopanego zabytku i z mozołem dopasowujący je do siebie. Poruszone wątpliwości stara się w miarę możliwości rozwiązać sam autor, który sumiennie opracował stronę biograficzną postaci Łuskiny wykorzystując w tym celu archiwum jezuitów. Bardzo interesujące i cenne są uwagi na temat współpracowników Łuskiny (s. 35-36). Tego rodzaju ustalania należą do najciekawszych w pracach poświęconych początkom współczesnego dziennikarstwa polskiego, rozwiewają bowiem mit o całkowicie indywidualnym charakterze pracy redakcyjnej na przełomie XVIII i XIX wieku.

Przedstawiając koleje losów Łuskiny słusznie podkreśla autor jego wykształcenie matematyczno-przyrodnicze i stanowisko w hierarchii zakonnej (rektorat kolegium

warszawskiego, najpoważniejszego w prowincji litewskiej), co już rzuca pewne światło na sylwetkę owego „ciemnego mnicha“, jakiego zwykło się sobie wyobrażać myśląc o Łuskinie. Autor miał trudne zadanie podejmując próbę przedstawienia życia księdza-redaktora. Musiał bowiem podjąć zarazem rozrachunek z całą legendą i istniejącym okazałym zasobem wyobrażeń o Łuskinie. Starał się z tego wybrnąć najpoprawniej, przypatrzmy się, czy bez zarzutu?

Główne dowody przemawiające przeciw Łuskinie to jego niechęć do „zdradliwych filozofów“, „mocnych duchów“ (racjonalistów) i wrogów Kościoła, bezkrytyczny stosunek do Rosji i Katarzyny II, nieustanna propaganda zasług Towarzystwa Jezusowego i gromy ciskane na jego likwidatorów i krytyków. Walka Łuski z prądami Oświecenia i skłonność ku Rosji wynikały niewątpliwie z kompleksu, który stworzyła kasata zakonu. Widzi go zresztą autor, uważając go jednakże równocześnie za najcięższe przewinienie (s. 141). Życzliwość Łuski dla Katarzyny II tłumaczy się faktem samowładnego pozostawienia przez nią jezuitów na Białorusi. Należałoby również zastanowić się, czy poglądy Łuski były aż tak oryginalne i zupełnie wyobcowane z istniejących w ówczesnej Warszawie. Gdyby tak w istocie było, nie znalazłoby się zapewne nawet 500 prenumeratorów chętnych nabycia gazety, byłaby nie czytana i bojkotowana.

W zakończeniu książki, w podsumowaniu wyników badań dopatruje Łojek zasług Łuski jedynie w regularności ukazywania się pisma w ciągu 20 lat, a ponadto widzi w *Gazecie* dużą wartość jako źródła poznania życia Warszawy w latach 1774—1793. Autor oczyszcza Łuskę z zarzutu brania pieniędzy z kasy ambasady rosyjskiej cytując w odsyłaczu (52) taki domysł zawarty w raporcie posła polskiego w Petersburgu Antoniego Augustyna Debolego, przesłanym Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu dnia 18 V 1789 r. W raporcie tym Deboli sugerował, że za napisanie artykułu w *Gazecie* z dnia 25 IV 1789 r. otrzymał Łuski pieniądze od Stackelberga. Łojek cytuje list Debolego oraz przeczącą odpowiedź króla z 30 V 1789 r., twierdząc, że „na tym urywa się ślad tego rodzaju domniemań“ (s. 165). Tymczasem argumentacja jego wzmocniłaby się znacznie, gdyby zacytował pominięty przez siebie list króla z 3 VI 1789 (znajdujący się również w wykorzystywanym przez Łojka zbiorze korespondencji St. Augusta), w którym pisze do Debolego: „Dopytywałem się o ową *Gazetę* i mogę prawie upewnić, że Łuski żadnej do siebie nie miał przysyłki od Ambasadora i że to jedynie przetłumaczył z jednej gazety niemieckiej“.

Przypisy i cytaty nie stanowią niestety najmocniejszej strony książki, są niedokładne, a czasem przekręcone. Tak np. cytat w przypisie (34) z korespondencji A. Debolego brzmi u Łojka: „...w którym jest powiedziano, że Wiedeń, Berlin i Petersburg już się zgodzili względem interesów polskich, lubo niewyraźnie jak“, ma być: „lubo nie wyrażając jak?“. Podobnie w cytacie (43) gdzie przytacza urywek listu Szukszty Kupiełłowicza z 20 I 1793 jest szereg wyrazów błędnie odczytanych. Np. ma być: „uprawdzone“ jest sprawdzone, „skradać“ jest okradać, „życie swe warszawskie a bardziej po jezuicku igał“ — brak w cytacie „a“, „za siebie“ jest od siebie itd. Warto było również, powołując rkps 209/249 ze Zbioru Branickich z Suchej znajdujący się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, wspomnieć, że poza listem Kupiełłowicza są tam pomieszczone wiersze „Do Xiędza Łuski“ podpisane w tym rękopisie jako wiersz Trembeckiego (Łojek określa go jako „prawdopodobnie anonimowy“ s. 163, jako anonimowy cytuje go z innego rękopisu Roman Kaleta, *Pamiętnik Literacki*, 1950 s. 946—947), także wiersz Węgierskiego „Do Imię Xiędza Łuski z okazji *Gazety Warszawskiej* No 44 1781 roku“, (s. 7—14) oraz wierszowaną odpowiedź Łuski (s. 14—26). W przypisie (8) na s. 148 cytuje autor hasło

„Brown” nie podając już tytułu jego pracy (J. Brown, Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Tow. Jezusowego, Poznań 1862), o której wspomniął jedynie w przedmowie (s. 7), podobnie cytuje także „Bartoszewicz, op. cit.”, a o pracy Bartoszewicza wiemy jedynie z wzmianki we wstępie (s. 6), dezorientuje to oczywiście mniej wprawno czytelnika.

Przed autorem stało trudne i niewdzięczne zadanie rozpatrzenia i oceny krytycznej działalności człowieka, którego potępiano zarówno współcześnie i obecnie. Łojek starał się być obiektywnym w toku referowania swych wywodów, można jednakże mieć pretensje za ton zakończenia pracy, w którym jakby obawiał się każdego słowa przychylnego dla Luskiny. Świtkowski radził Luskinie: „Jeśli zaś zechcesz zostać czci powszechnej celem, Pisz tak, iżbyś pokazał, żeś obywatelem”. Według określenia Łojka książdż Luskina był „nieszczęsnym, bezinteresownym Don Kichotem reakcji” (s. 143), a historia wydała swój sprawiedliwy sąd zapominając rychło o nim.

W świetle wyników badań Łojka można nie tylko nabrać przekonania, że Luskina w istocie nie poszedł za radą Świtkowskiego i będąc „gazeciarem” nie był „wraz patriotą”, ale ponadto — co może nawet jest ważniejsze — zrozumieć motywy postępowania księdza redaktora. Mimo pewnych zastrzeżeń co do syntetycznego sądu o Luskinie, starania autora by wyświetlić możliwie w pełni blaski i cienie postaci Luskiny, uwieńczyło powodzenie.

Wiesław Bienkowski

JÓZEF DUTKIEWICZ: *Z badań nad terminologią publicystyki powstania listopadowego*. Nadbitka z „Zeszytów naukowych Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki humanistyczno-społeczne”. Seria I, zes. 12. Łódź 1959, str. 97—132.

Od autora mogliśmy oczekiwać pełniejszego rozpatrzenia kwestii terminologii naszej prasy w 1830/31 r., tym więcej, że omawiany artykuł jest już pokłosiem dość zaciętej polemiki zarówno na łamach czasopism historycznych (z okazji Roku Mickiewiczowskiego 1955), jak i w czasie VIII Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie w r. 1958. Także literatura zagraniczna coraz częściej usiłująca sprecyzować terminy takie, jak rewolucja, republika, jakobinizm, liberalizm — a tymi właśnie pojęciami zajmuje się autor artykułu — mogłaby posłużyć do ustalenia pewnych pojęć na terenie polskim.

Autor zadziwia szeroką znajomością treści prasy warszawskiej w okresie powstania, dzięki czemu wydobywa z pyłu zapomnienia także organy bardzo małe znane, jak np. *Merkury*, *Tandeciarz*, *Zjednoczenie* i inne. Materiał cytatów jest bardzo obfity jako dokumentacja interpretacyjna terminologii prasowej i publicystycznej. Poza prasą posługuje się autor niektórymi pamiętnikami, ale w sposób wyraźnie drugoplanowy. Autora interesuje sama treść semantyczna podstawowych terminów, które wymieniliśmy wyżej; określa też ogólnie koła redakcyjne, które były szerzycielami tej ideologii. Nie określa natomiast kręgów odbiorców i kwestii, w jakim stopniu, tzw. dziś adres czytelniczy był przez redakcje brany pod uwagę.

Nie będziemy tu streszczać wywodów autora. Najwięcej miejsca zajmuje rozpatrzenie terminu „rewolucja”; przy czym bardzo słusznie jest podkreślona różnica zasadnicza między „rewolucją narodową” a „rewolucją socjalną”, w szczególności „agrarną”. Wiadomo, że na ten temat pełne były artykułów łamy prasy Wielkiej Emi-

gracji i że ton niezwykle polemiczny w tym temacie przejawiał się w publicystyce Wiosny Ludów. Dlatego zainicjowana przez prof. Dutkiewicza dyskusja jest trafnym i pionierskim podjęciem badań w dziedzinie publicystyki, ale studium to zyska niewątpliwie na równoczesnej konfrontacji pojęć i terminów z okresu powstania i do-  
 by popowstaniowej. Wtedy i zakres ilościowy terminów powiększy się o takie, których autor nie wymienia.

Jedna z tez postawionych przez autora a mianowicie, że „taki czy inny sens terminu rewolucja jest miernikiem stosunku współczesnych do rozgrywających się wydarzeń“ (str. 98) wymaga szerszej interpretacji. Nie można bowiem przejść do porządku dziennego nad niezaprzeczonym faktem rozbieżności, jaka istnieje między „sensem“ języka prasowego — powiedzmy więc: ideologią grupy redagującej pisma, a „sensem“ interpretacyjnym terminów i sloganów przez świat przeciętnych czytelników. Z rozbieżnością tą każdy historyk prasy musi się liczyć, jeśli sens terminologii ma stanowić podstawę do oceny faktów historycznych jak np. powstania 1830/31 r. Wkracza się wprawdzie przez to zagadnienie w dziedzinę „opinii publicznej“ a więc na teren socjologii, nie mniej jednakże zetknięcie się historyka z socjologiem w tym wypadku jest nieuniknione.

Marian Tyrowicz

BOLESŁAW LIMANOWSKI: *Pamiętniki* (1870—1907). Opracował Janusz Durko. Warszawa 1958, „Książka i Wiedza“ str. XV 846. Z portretem autora.

Pamiętniki patriarchy socjalizmu polskiego, obejmujące lata 1870—1907, między 35 a 72 rokiem jego wyjątkowo długiego życia, a więc najpełniejsze, cały wiek męski i próg starości, — ukazują się drukiem po raz pierwszy. Tom I miał, jak wiadomo, dwa wydania (1937, 1957). Na tom II czekaliśmy od dawna i spodziewaliśmy się po nim niemało. Zawarte w nim wspomnienia dotyczą pobytu Limanowskiego w Galicji (1870—1878), oraz na emigracji w Szwajcarii (1878—1889) i we Francji (1889—1907).

We wstępie do tego tomu stwierdza prof. H. Jabłoński, że właśnie Bolesław Limanowski stał się pierwszym poważnym publicystą socjalistycznym w naszym kraju. Wtedy, kiedy nie istniały jeszcze pisma socjalistyczne i to nie tylko pod zaborami, ale i na emigracji, tj. przed 1879 r.

W tomie II poświęcił Limanowski wiele miejsca swej działalności publicystycznej. Nad tymi też stronicami pamiętników warto się zatrzymać, jak i nad komentarzem, którymi je zaopatrzył wydawca, doc. Durko.

Rozdziały II i IV tego tomu zostały streszczone przez samego autora w jego „Wspomnieniach z pobytu w Galicji (zaczątki obecnego ruchu socjalistycznego w Galicji)“, drukowanych w zbiorze materiałów: „Z pola walki“ (Londyn 1904, s. 1—7).

Przybył do Lwowa w październiku 1870 i przebywał tam do lutego 1877 i po krótkiej przerwie powtórnie do września 1878. Pierwszy zarobek znalazł jako korektor *Dziennika Lwowskiego*, którego kierownikiem był Tad. Romanowicz, a w redakcji siedzieli: Romuald Starkel, Kazimierz Okaz, Aleks. Morawski, Zielonka. Jest to organ Fr. Smolki i obozu federalistów austriackich. Najbardziej w nim na lewo stał sympatyzujący z republikanizmem Romanowicz. Limanowski zamieścił w *Dzienniku Lwowskim*, w felietonie, swoje „Wspomnienia wygnańca“. Został stałym korespondentem *Przeglądu Tygodniowego* i *Bluszczu* warszawskiego. Twierdzi, że „dzięki znacznej swobodzie konstytucyjnej dziennikarstwo zdobyło ważne znaczenie i wiel-



ki wpływ wywierać zaczęło. Szczególnie wslawił się Henryk Rewakowicz w *Dzienniku Polskim*, wywlekając na świat rozmaite nadużycia“ (s. 22).

W *Dzienniku Lwowskim* awansował autor niebawem na stałego współpracownika, ale płacono mu mało, lub wcale, a w kilka miesięcy po jego przybyciu pismo przestało wychodzić. Swoich abonentów „przekazało *Dziennikowi Polskiemu*, w redakcji którego otrzymał zaraz i Limanowski zajęcie na tych samych warunkach (30 guldenów miesięcznie). Starania o druk odczytów o kwestii robotniczej zetknęły Limanowskiego z redakcją *Gazety Narodowej*. Kierownik jej felietonu Agaton Giller odrzucił rękopis, który autor wydał wnet w broszurze własnym nakładem i wtedy Giller umieścił o niej życzliwą notatkę. Broszura nie rozeszła się i przyprowadziła Limanowskiego o kłopoty.

Z wiosną 1871 znalazł się on w redakcji *Dziennika Polskiego*, reprezentującego kierunek Fl. Ziemiałkowskiego, a kierowanego przez J. Lama. Referował sprawy wszystkich zaborów i tłumaczył z niemieckiego. O ile nie opisuje właściwie redakcji obu dzienników, w których poprzednio pracował, to wobec *Dziennika Polskiego* wchodzi w dokładniejszą charakterystykę Lama i Rewakowicza, wcale zresztą nie pochlebną. Oddaje sprawiedliwość Dobrzańskiemu, że lepiej płacił, niż inni miejscowi redaktorzy. Członkowie redakcji *Dziennika Polskiego* pracowali z rana w drukarni pospiesznie. Zwolniony z redakcji, wziął Limanowski marną posadę biuralisty w szpitalu. Z wiosną 1873 wszedł do redakcji *Gazety Narodowej*, jako referent spraw polskich i rosyjskich i sprawozdawca z rady miejskiej i innych zgromadzeń, z pensją 60 reńskich miesięcznie. Dobrzańskiego ocenia dodatnio. Mylnie jednak przypisuje mir, jakim się cieszył, zasługom położonym w 1863, zamiast w 1848, kiedy to nazwano Dobrzańskiego „Janem IV“.

Stosunki panujące w *Gazecie Narodowej* przedstawia dokładnie i świadczy, jak wówczas wyzyskiwano autorów, zwłaszcza początkujących. Pracownicy redakcyjni wciąż się zmieniali, nieraz co parę miesięcy. Rzadko kiedy mogli się utrzymać tylko z pióra. Pensję w redakcji *Gazety Narodowej* wypłacano z góry.

Z początkiem 1877 stracił Limanowski posadę redakcyjną, na której dobrze mu się wiodło (ożenił się i doktoryzował) i której utratę zwi „katastrofą”. W ostatnim roku pobytu swego we Lwowie autor był stałym współpracownikiem miejscowego, postępowego tygodnika literackiego *Tydzień*. Wydalono Limanowskiego z Galicji niemal równocześnie z Gillerem latem 1878 r. Przeniósł się do Szwajcarii, pierwszy wygnaniec za sprawę socjalistyczną. Stamtąd nadsyłał korespondencje do *Przeglądu Tygodniowego* i *Tygodnia* lwowskiego. W latach 1878—89 mieszkał w Genewie, Thun i Zurychu, 1889—93 i 1894—1907 w Paryżu. Dziennikarzem sensu strictu być przestał, pozostał publicystą i do końca życia podawał jako swój zawód: publicysta.

Wiadomości zawarte w pamiętniku Limanowskiego są ważne i cenne jako źródło dla historyka prasy już choćby dlatego, że jedyne w swoim rodzaju, pokazują życie prasy lwowskiej i dostarczają danych do charakterystyki dziennikarzy ówczesnych. Dowiadujemy się jak żył wtedy dziennikarz i w jakich kołach towarzyskich się obracał, jak sobie dawał radę materialnie, jak nań oddziaływało środowisko.

Zawód sprawnia po części aparat krytyczny i wyjaśniający do tekstu. Dane biograficzne o osobach wymienionych przez autora są skąpe, nierównomierne, nie zawsze ściśle. Np. Bađeni St. zmarł 1912, nie 1913. — Bielowski August był dyrektorem Ossolineum w latach 1869—76, a nie 1851—76. — Blumenstock Heinrich to Polak Halban Henryk (1845—1902), wyższy urzędnik ministerialny w Wiedniu. — M. Bobrzyński był profesorem historii prawa niemieckiego, a nie historii powszechnej. — Bukowski Henryk i Bukowski Henryk — Bukajtys to jedna i ta sama osoba. — Chyliński Michał urodzony 1856, a nie 1849. — A. Gołuchowski był trzykrotnie namiest-

nikiem Galicji, mylne są daty jego urzędowania. — St. Grabski urodzony 1871, nie 1870. — K. Groman był nie współzałożycielem, lecz współwłaścicielem *Gazety Narodowej*. — W. Heltman zmarł 1874, a nie 1878 — A. Hoffmanówna (nie Hoffmanowa) urodzona 1842, nie 1843. — Z. Kaczkowski był jednak zdrajcą. — J. Klaczko urodzony 1825, nie 1827. — Z. Klemensiewicz zmarł 1948, nie 1935. — P. Kostecki wszedł do redakcji *Gazety Narodowej* 1362, nie można go nazywać pisarzem ukraińskim, nie był redaktorem *Dziennika Polskiego* ani *Ruchu Literackiego*. — Krywe-Krywejte to nie pseudonim, lecz przezwisko Jana Dębrzańskiego. — Jan Krzesławski to pseudonim Jana Cynarskiego. — St. Leszczyński był królem do 1709, nie 1711. — Miecz. Limanowski zmarł 1948, nie 1947. — J. Lorentowicz zmarł 1946, nie 1940. — T. Merunowicz zmarł 1919, nie 1926. — L. Misielek zmarł 1926, nie 1925. — A. Młocki zmarł 1882, nie 1879. — E. Mochnacki zmarł 1902, nie 1903. — H. Modrzejewska urodzona 1840 nie 1842. — J. Moraczewski zmarł 1944, nie 1945. — W. Nałkowski urodzony 1856, nie 1852. — A. Nossig urodzony 1863, nie 1864. — Pieniążek Czesław nie był organizatorem ruchu ludowego, lecz redaktorem pism ludowych. — P. Popiel zmarł 1892, nie 1891. — J. L. Popławski teoretyk obozu N.D., a nie „polskiej burżuazji“. — Edw. Przewoński żył 1851—1895 (por. s. 494). — Tad. Romanowicz urodzony 1843, nie 1844. — L. Siemiński urodzony 1807, nie 1809. — A. Skotnicki żył 1842—1897. K. Wojnar zmarł 1948. — Niepotrzebnie rozdzielono w skorowidzu W. Kęszczyca od W. Wołodzki. — B. Wysłuch urodzony 1855, nie 1860, jego żona Maria urodzona 1856, nie 1858. — Fl. Ziemiałkowski był ministrem do 1888, nie 1883.

W indeksie brak objaśnień szeregu nawet znaczniejszych nazwisk, np. Wł. Bandurski, Wł. Bugiel, T. Czapelski, B. Goldman, Z. Golińska-Daszyńska, W. Heinrich, A. Kurejusz, Wal. Łoziński, F. Nossig, K. Piller, W. Podlewski i in. Z usterek korekty zauważyliśmy: Szemelowski a nie Szemielowski (s. 25, 796), Wachnianin nie Wachnienin (37—8, 180, 800), Bodek, nie Bodak (199), ze Śliwina, nie Śliwna (763), Prochaska, nie Prohaska (787), Reiff, nie Relff (293, 410, 788, 810), T. Rutowski, nie Rutkowski (811), St. Koźmian, nie Wł. Koźmian (813), Greka, nie Grena (455), Domsa, nie Donesa (456, 529), Marchwickiego, nie Marchwińskiego (460—1).

Cennym wkładem wydawcy jest bibliografia prac Limanowskiego za lata 1869—1907. Oparta ona została na zestawieniu w wydawnictwie jubileuszowym ku czci Limanowskiego: „Socjalizm, demokracja, patriotyzm“ (Kraków 1902), czego nie zaznaczono.

Pożyteczny jest indeks wydawnictw periodycznych zasilanych przez Limanowskiego. Redaktorem odpowiedzialnym *Ateneum* nie był Trejdciewicz, lecz Herman Benni. Czemu przy jednych pismach podano ich kierunek i faktycznych redaktorów, przy innych tylko nominalnych, a przy innych wcale nie podano? Redaktorem np. *Krytyki* krakowskiej był Sten, potem Feldman, odpow. Teodorczuk, nigdy W. Kolbe. *Mrówkę* redagował najpierw A. D. Bartoszewicz, a nie L. Zajączkowski. *Reforma* wychodziła w Krakowie, nie we Lwowie. Z. Klemensiewicz nie był redaktorem *Robotnika*.

Usterki komentarza, zresztą bardzo potrzebnego i pracowitego, w niczym nie pomniejszają wartości II tomu „Pamiętników“ Limanowskiego, pisanych z ujmującą prostotą i bezpośredniością, bez cienia złośliwości, z pełną odpowiedzialnością za sądy o ludziach i rzeczach, z widocznym na każdej karcie poczuciem obowiązku służby społecznej. Trudny, najeżony przeciwnościami, wymagający stałego poświęcenia i samozaparcia, żywot Limanowskiego znalazł w jego pamiętnikach odbicie równie wierne, jak szlachetne i naprawdę godne autora małego „Plutarcha polskiego“.

Czesław Lechicki

GABRIELA ZAPOLSKA: *Publicystyka*. Część 1—2. Opracowały Jadwiga Czachowska i Ewa Korzeniewska (Dzieła wybrane Gabrieli Zapolskiej) Wrocław 1958, Ossolineum; str. LXXXVII, 407, 520. 40 ilustracji.

W przedmowie wskazano na zupełne zapomnienie, na jakie skazano obfity dorobek publicystyczny Zapolskiej, traktowany z lekceważeniem i zepchnięty na zbędny margines działalności wybitnej komediepisarki i średniej aktorki. Doc. E. Korzeniewska uważa publicystykę Zapolskiej za „dobrą robotę zdolnego dziennikarza, zainteresowanego wielu sprawami, umiającego wychwycić i pokazać żywe problemy kultury i aktualne wydarzenia życia“, a dysponującego „trudnym kunsztem artystycznego kształtowania swoich artykułów“, czym „różniła się wyraźnie od innych polskich korespondentów, którzy starali się o trzeźwy obiektywizm i bezstronność w referowaniu wydarzeń“.

Zbiór przynosi 87 artykułów z lat 1881—1895. Przeszło 30 z nich to „Listy paryskie“. Dopiero bowiem od przyjazdu do Paryża 1889 r. zaczyna Zapolska uprawiać publicystykę w sposób stały, ciągly. Początki z lat poprzednich to ledwie próby, wprawki, zdradzające atoli od razu dziennikarski nerw autorki, czującej się najlepiej w sprawozdawczym reportażu, który miał być dominantą jej twórczości publicystycznej aż do objęcia w *Słowie Polskim* 1900 stałych felietonów: „Przez moje okno“, które głównie spopularyzowały jej wystąpienia dziennikarskie wśród ogółu czytającego na terenie Galicji, jako miejsca zamieszkania Zapolskiej w drugiej, bardziej statycznej epoce jej życia.

Żywe zawsze i wszechstronne zainteresowania zjawiskami kulturalnymi postawiły publicystykę Zapolskiej od razu na pograniczu krytyki naprzód teatralnej, później literackiej. Z czasem ten rodzaj publicystyki weźmie górę stanowczo i przysłoni sobą zupełnie inne aspekty życia. Przynajmniej podczas pobytu za granicą.

Zaczęła w *Gazecie Krakowskiej* (1881), głównie w dziale recenzji. Najdłużej, trzynastcie lat, współpracowała z *Przeglądem Tygodniowym* (od 1883). Z Paryża nadsyłała specjalne korespondencje do *Kuriera Warszawskiego*, przeważnie do działu kroniki kulturalnej. Równocześnie ogłaszała w *Przeglądzie Tygodniowym* reportaże z życia Paryża, pełne aktualności, pisane z werwą i rozmachem rasowego dziennikarza, często obrazki z życia nadsekwańskiego. Sporadycznie pisywała i do *Kuriera Codziennego*. Próbowala też zabierać głos w pismach francuskich, np. *La Revue Blanche*. Po powrocie do kraju została stałą współpracowniczką krakowskiego *Życia* i ogłosiła w nim pamfletową powieść „Antysemitnik“, wymierzoną przeciw *Głowskiemu Narodu* (1897).

Opublikowane dwa tomy obejmują I okres publicystyki Zapolskiej, kiedy „nie traktowała jeszcze współpracy z czasopismami jako zajęcia zawodowego, w którym jednak, wykorzystując pobyt za granicą, rozwinęła swoje zdolności publicystyczne i wypracowała własny, świeży styl dziennikarski“.

Strona edytorska bardzo staranna, szata graficzna nader estetyczna. Co najwyżej można by zakwestionować celowość pomieszczenia kilku niedrukowanych notatek, przeważnie natury polemicznej. Entuzjastyczne zalecanie Sarneckiego „Historii literatury francuskiej“ świadczy niezbyt dodatnio o krytycyzmie recenzentki.

Gruntowny wstęp E. Korzeniewskiej ujmuje przedmiot kategoriami polonisty i obiektywnie podnosi z jednej strony brak samodzielności w sądach Zapolskiej o życiu Paryża, z drugiej zaś pożyteczną służbę informacyjną spełnianą przez pisarkę

wobec krytyki polskiej. Najswobodniej czuła się Zapolska i najlepiej orientowała w sprawach teatralnych.

Jednolitość tomu zyskałaby na jego zamknięciu ostatnią nadesłaną z Paryża korespondencją (artykuł 81), zwłaszcza, że wstęp zajmuje się niemal wyłącznie korespondencjami paryskimi. Układ chronologiczny był w tym wypadku najbardziej celowy. Wydanie zasługuje w pełni na miano krytycznego: tekst ustalony jak najpoprawniej. Ze skomplikowanie trudnego zadania skomentowania tekstu wywiązała się J. Czachowska w sposób wzorowy, łącząc harmonijnie objaśnienie z informacją i przejrzystość charakteryzując ramy współpracy Zapolskiej z czasopismami tego okresu. Ukazane w korespondencjach tu udostępnionych bujne życie i kultura Francji fin de siècle'u, stanowi dokument epoki i odsłania najmniej znaną kartę twórczości Zapolskiej. Wraz z dalszymi tomami bardziej już znanego jej krakowsko-lwowskiego dorobku publicystycznego otrzymujemy imponujące bogactwo materiału, pozwalającego na opracowanie tematu: „Zapolska jako publicystka i dziennikarka“. W tych dalszych tomach dojdzie też dopiero do głosu nuta społeczno-polityczna, najcichsza w I okresie działalności publicystycznej „polskiego Zoli“.

(C. L.)

STANISŁAW WASYLEWSKI: *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*. Wrocław 1959. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, str. 496.

Wydany niedawno obszerny tom pamiętników Wasylewskiego zamyka trylogię, obejmującą jego wspomnienia osobiste od kołyski po rok 1939.

Część pierwsza, „Niezapisany stan służby“, wydana przed II wojną i wznowiona w r. 1957, stanowiąca raczej cykl luźnych felietonów, była omawiana na tym miejscu. Druga, „Pod kopułą lwowskiego Ossolineum“ wydana w r. 1958, również jak pierwsza niewielkiej objętości, jest treściowo najbardziej zwartym i najsympatyczniejszym tomem cyklu. Zawdzięcza to może ściśle ograniczonym ramom tematu i czasu. Ostatnia, najobszerniejsza, zawiera materiał wspomnieniowy olbrzymi, w którym gubi się nie tylko czytelnik, ale nawet sam autor. Tytuł zbyt uproszczony i nieco samochwalczy — usprawiedliwia fenomen niezwyklej, wręcz zawrotnej kariery pisarskiej w dziale twórczości, bynajmniej z reguły nie zapewniającej powodzenia.

Były w strukturze duchowej Wasylewskiego paradoksalne sprzeczności, z których niezawodnie wynikły nieprzewidziane zwroty w jego zawodowej pracy. Zrazu bibliotekarz, zajadły „mól książkowy“, krył w sobie od lat najmłodszych zadatki na rasowego dziennikarza: żywość intelektu, cięty humor satyryczny, zmysł aktualności, bystrość obserwacji, pociąg do zmiany, ryzyka, ekstrawagancji; nie dziwne zatem, że nasyciwszy się w ciągu pięciu młodzieńczych lat cichą atmosferą naukowego trudu, porzuca ją beztrudnie dla redakcyjnego biurka, dla zawsze niepewnego jutra, wiecznie niespokojnego mlyna dziennikarskiego. „Innych ścierał on bez litości — pisze Wasylewski — mnie skrzydła rosnać poczęły w jego turkocie“.

Pamiętniki Wasylewskiego nie są pisane w porządku chronologicznym. Mimo, że życie jego dzieli się na wyraźnie odgraniczone od siebie epoki, autor nie trzyma się kolejności dat i zdarzeń. Przeskakuje swobodnie długie okresy czasu naprzód i wstecz,

dużąc za wątkiem wspominków, związanych tematycznie z danym rozdziałem czy ustępem. Nie jest to kronika chwytnych na gorąco wrażeń, lecz retrospektywny przegląd z oddalenia lat. Bije z niego jakiś nerwowy nieład, dziennikarska gorączka. Dodaje to książce uroku, ale nie zapewnia wierności historycznej. Zauważyć można pewne nieścisłości, luki, niekonsekwencje. Selekcja zdarzeń i osób jest kapryśna, nieobliczalna.

Scharakteryzował autor środowisko dziennikarsko-literackie we Lwowie pierwszej połowy XX wieku i jego ludzkie sylwetki ze zwykłą sobie bujną kolorystyką, zdolnością do karykatury. Nie żałował farb mocnych, nierzadko bardzo ciemnych, palcem wytykał winnych, ośmieszonych, wykolejonych. Sądził żywych i umarłych, nieraz niepotrzebnie odkrywając tajemnice ludzi nikomu dziś nieznanym i mało na uwiecznienie zasługujących. Przeladowanie to szkodzi książce — autor musiał potem ograniczyć się w momentach, w których mógłby szerzej i ciekawiej się wypowiedzieć.

Obok wyrazistych, przepysznie skreślonych sylwetek: Kornela Makuszyńskiego, popularnego poety Henryka Zbierzchowskiego, a zwłaszcza wydawcy *Gazety Porannej* i *Wieczornej* Rogera Battaglii — brakuje postaci redaktora naczelnego Jerzego Konarskiego, z którym Wasylewski przez szereg lat w tejże redakcji współpracował. Pominiecie to nie wydaje się przypadkowe. Pominąwszy kwestię postawy moralnej, gdyż Konarski traktował dziennikarstwo raczej jako „bussiness”, niż jako służbę obywatelską — przyznać mu jednak trzeba ogromną zdolność organizacji zespołu redakcyjnego, umiejętność zaprawiania młodych współpracowników do właściwej roboty, wydobywania z nich maksimum wysiłku, wreszcie utrzymywania pisma na poziomie przy zachowaniu troski o aktualną sensację. W czasach, kiedy nie istniała w Polsce szkoła dziennikarska, praca w redakcji pod takim kierunkiem była nie lada praktyką. Godziło się też wspomnieć o redaktorze Bogumile Ancównie, która zatrafiła się całkowicie w oddaniu *Gazecie* wszystkich sił i możliwości życiowych.

Pamiętniki Wasylewskiego mają wartość — oprócz walorów beletrystycznych — jako ciekawy przyczynek do historii dziennikarstwa polskiego pewnego, długiego nawet okresu, gdyż obejmują duży szmat czasu poza osobistymi wspomnieniami autora, znany mu z opowiadań jego dziada, publicysty Juliusza Starkła. Nie mogą mieć jednak znaczenia dokumentu, nie zawsze można je przyjmować bez zastrzeżeń. Czasami pamięć zawodziła pamiętnikarza, a nadto nawet owe spisane w czasie wojny wspomnienia nie stały się bezpośrednią podstawą do opracowania „Czterdziestu lat powołenia“. Olbrzymi maszynopis wraz z bogatym zbiorem zdjęć został autorowi w r. 1948 skradziony w pociągu i nie odnalazł się. Wasylewski odtworzył swe wspomnienia z pamięci w ostatnich latach życia, co się na nich odbiło ujemnie.

Nie można też dziwić się, że zakradły się nieścisłości. Np. na str. 118 autor nazywa organ założony przez secesjonistów ze sprzedanego endekom *Słowa Polskiego* — *Nowym Głosem Polskim*, gdy faktycznie zwał się on *Nowym Słowem Polskim*. Kisielewski nie był autorem „Szalonej Julki“, lecz dramatu „W sieci“, którego bohaterką była owa Julka. Rewakowicz nie założył *Kuriera Lwowskiego*, o czym jest mowa na str. 124. Bol. Wysłouch został jego naczelnym redaktorem dopiero po śmierci Rewakowicza. Ludwik Finkel nie miał jedynie „kropli krwi żydowskiej“ (str. 319), ale był po prostu Żydem. Podobnych niedokładności można by znaleźć więcej, nawet datę własnego ślubu podał autor dwukrotnie inaczej.

Niestety wkradły się one także do objaśnień, jakimi wydawcy opatrzyli książkę. Styl jej jest bowiem, przy polocie i efektowności, zbyt wyszukany i makaroniczny. Autor operuje aktualnymi ongiś skrótami, dziś już nieczytelnymi, domyślnikami, obcymi wyrazami, cytataми, a wymieniane nazwiska często nic już nie mówią nowemu czytelnikowi. Błędy zdarzają się zwłaszcza w notach biograficznych.

Oto najważniejsze z nich: powiedziano, że ostatni cesarz austriacki Karol Habsburg był synem Franciszka Józefa, gdy wiadomo, iż był on wnukiem jego brata. Brak dat śmierci Mariana Dienstl-Dąbrowy, Wojciecha Grzegorzewicza, Augusta Paszkudzińskiego, Stan. Strońskiego, Zdzisława Kleszczyńskiego chociaż były one do sprawdzenia. Bolesław Limanowski urodził się w r. 1835, a nie 1837. Malarz Henryk Rodakowski zmarł nie w r. 1899, lecz w 1894. Grecko-katolicki kardynał Sembratowicz nazywał się Sylwester, nie Józef. Metropolita Szeptycki zmarł w r. 1944. Maria Wyśłouchowa wybitna publicystka, urodziła się w r. 1856, a nie w 1858. Należy też sprostować, jakoby pamiętnik, jak opiewa nota wydawców, „odzwierciedla... światopogląd i mentalność autora i jego środowiska — przede wszystkim środowiska ziemiańskiego sprzed drugiej wojny światowej“. Wasylewski, jak sam podaje w I rozdziale, z ziemianstwa nie pochodził, lecz z rodziny urzędniczej. Mentalność jego nie kształtowała się w tych sferach, a zbliżył się do nich jedynie w czasie swego pobytu w Poznaniu. Bywał na magnackich dworach, ale jak mi wiadomo, a czego jednak nie powiedział — w charakterze bibliotekarza, porządkującego hrabskie i książęce księgozbiory. Że się pańskiej klamki nie trzymał, świadczą choćby niedwuznaczne kpinki z owego świata na str. 257 i innych.

„Czterdzieści lat powodzenia“ nawet z objaśnieniami może stać się pasjonującą lekturą tylko dla czytelnika starszego, który tamte czasy sam przeżywał. Dla młodego pokolenia, oddzielonego od nich przepaścią lat, środowiska, epoki — pamiętniki będą już nie bardzo zrozumiałe. Świadczą jedynie jak „transit gloria mundi“.

Czytałam niedawno zdanie, wyjęte z przedmowy do rozpoczętej obecnie przez pewne paryskie wydawnictwo serii książek p.t.: „Autorzy o swoich dziełach“: „Gdy pisarz umiera, nie może już obronić się przed krytykami, jeśli nie napisał książki, w której sam wyjaśnia swą twórczość“. Wasylewski zdążył przed śmiercią (1953) książkę taką napisać. Czy jednak istotnie może ona być dla niego obroną przed krytykami? Wydaje mi się, że nie cała poprzednia twórczość, ale właśnie te pamiętniki mogą służyć ataki przeciwników. Już sam tytuł niezbyt został trafnie do książki przypięty. Powodzenie miał Wasylewski niezwykle, ale nie było ono bez chmury, a nie liczy go chyba od urodzenia. W takim razie wspomnienia z dzieciństwa stają się niepotrzebne. Przeladowane personaliami i złośliwymi ploteczkami, a literacko mniej staranne, psują całość i z góry niezbyt dobrze usposabiają czytelnika.

Zamieszczony w reprodukcji portret, chociaż pędzla dobrego malarza Kazimierza Sichulskiego, przypomina karykaturę. Korekta niezbyt staranna. Przydałaby się również bibliografia oddzielnie wydanych pism Wasylewskiego.

*Michalina Grekowicz-Hausnerowa*

ZYGMUNT LEŚNODORSKI: *Wspomnienia i zapiski*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, s. 288, nłb. 4, tabl. 13.

Książka zmarłego w 1953 r. literata krakowskiego Zygmunta Leśnodorskiego to nie tylko urocza, barwna gawęda o Krakowie lat dwudziestych i trzydziestych, to nie tylko zbiór anegdot i ciekawostek o krakowskich ludziach pióra i artystach, ale również — jak każde zresztą wspomnienia literackie — materiał do historii kultury, życia umysłowego Krakowa w okresie międzywojennym. Trudno sobie wyobrazić, by książka taka nie zawierała i materiału obchodzącego prasoznawców. Będą więc nas

interesować przede wszystkim te fragmenty, które dotyczą dziennikarstwa i pod tym kątem widzenia kreśliły poniższe uwagi.

Na kartach „Wspomnień i zapisków“ znajdziemy więc rozdział poświęcony Tadeuszowi Peiperowi i jego *Zwrotnicy*. Autor szkicuje jej charakterystykę, pisze o współpracownikach czasopisma, by przejść potem do Jalu Kurka i założonej przez niego *Linii*, która była kontynuacją *Zwrotnicy*. Czytamy wreszcie o całej plejadzie piszących do gazet i czasopism.

Ale oprócz tego książka zawiera też osobny rozdział p.t. Obiad przyjaciół *Czasu*, gdzie autor barwnie opisuje budynek redakcji, przedstawia czytelnikowi galerię współpracowników, pisze o pracy w redakcji *Czasu*, zwłaszcza w dziale literackim. Podkreśla, że „Kraków odnosił się do tego pisma z sentymentem, podobnie jak np. do wieży Mariackiej czy Barbakanu“. A i sam autor miał sentyment do tego dziennika. „Czytelnikiem i przyjacielem *Czasu* — pisze — stałem się dopiero wówczas, gdy sam zacząłem do niego pisywać. Nastąpiło to w roku 1934, kiedy Krystyna Grzybowska nakłoniła mnie do napisania paru felietonów na temat artystycznego i literackiego życia w Krakowie. Od tej chwili byłem już *Czasowi* wierny bez przerwy, aż do wybuchu wojny. Ostatni felieton, jaki napisałem przed wojną, zamieścił *Czas* w drugiej połowie sierpnia 1939 r.“

Obraz prasy krakowskiej tych lat został jednak w książce przedstawiony bardzo fragmentarycznie i urywkowo. Szkoda, że nie włączono do tomu rozdziału o *Ilustrowanym Kurjerze Codziennym*, który znajduje się jeszcze w rękopisie. Nawiasem mówiąc, *IKC* spotkał się u Leśnodorskiego z uwagami krytycznymi, wyraźnie podkreśla szowinizm *IKC*, pisze o jego antyradzieckich i antyczeskich kampaniach. Warto wspomnieć się o drugim tom „Wspomnień“ już z rozdziałem o „Pałacu na Psiej Górze“.

Nie chodzi nam oczywiście o pełniejszy obraz prasy krakowskiej, mimo wszystko jednak brakuje uwag o pismach lewicowych i o dziennikarzach z tego kręgu. A przecież Kraków był jednym z najpoważniejszych ośrodków wydawniczych prasy lewicowej, tu drukowano legalnie pisma komunistyczne.

Mimo woli nasuwa się porównanie z Boyem. I on w swojej książce „Znaszli ten kraj?...“ cały rozdział poświęcił *Czasowi*. I podobno go zabarwił sentymentem, choć przyprawionym typową złośliwością Boya.

Do książki Leśnodorskiego dołączyli wydawcy noty biograficzne. Rzecz potrzebna i pożyteczna. Wśród 235 nazwisk znajdziemy oczywiście wielu ludzi związanych z prasą. Niestety, nie wszystkie noty opracowano poprawnie, do niektórych można mieć zastrzeżenia. Tak np. napisano, że Witold Noskowski był współpracownikiem *Czasu* i *Kuriera Poznańskiego*, zapominając o tym, że pisywał on też do *Głosu Narodu* i warszawskiego *Tygodnika Ilustrowanego*. Warto dodać przy okazji, że w numerze tegoż pisma z dnia 4 VII 1914 zamieścił Noskowski jeden z najtrzeźwiejszych i najrozumniejszych artykułów o Krakowie, w którym świetnie odmalował charakter i życie miasta, przewidując jego rozwój w przyszłości. Są też noty, które nie mają charakteru rzeczowego, a sloganowy, czego chyba należało uniknąć (zob. noty do nazwisk: Marian Hemar i Zygmunt Nowakowski). Pisząc o Ksawerym Pruszyńskim można było dodać, że był współpracownikiem *Wiadomości Literackich* i że właśnie na łamach tego pisma publikował swe doskonałe reportaże z walczącej Hiszpanii.

W sumie książka Leśnodorskiego wnosi wiele ciekawego materiału i życzyć by sobie należało, aby nasze wydawnictwa myślały częściej o publikowaniu literackich wspomnień, w których sprawy polskiej prasy międzywojennej nakreślone by były obszerniej i pełniej. Rzeczowe i nie zafalszowane wspomnienia dziennikarskie to ważne i nie do pogardzenia źródło do studiów prasoznawczych.

*POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY*. Tom VIII, zeszyt 1 (Girdwoyń Michał — Gocman Konrad). Wrocław 1959, Ossolineum, str. 1—160.

Na ten pierwszy, opracowany już po 8-letniej przerwie zeszyt tomu VIII czekałmy długo, bo od jesieni 1958, kiedy się ukazał złożony w 1949 zeszyt ostatni tomu VII, aż do lata 1959. Obecnie zaplanowane są 4 zeszyty rocznie, stanowiące razem tom. Nakład jest tak mały, że jedynie droga prenumeraty zabezpiecza pewność nabycia każdego zeszytu. A będą one poszukiwane.

Leżący przed nami 10-arkuszowy zeszyt zawiera 234 życiorysy. Oczywiście recenzować można tylko pewne z nich, w zależności od specjalizacji recenzenta. Dokładność opracowania wypływa czasem z kompetencji autora życiorysu, a nie z ważności danej postaci. Zachować właściwą proporcję jest tu na ogół bardzo trudno. W poprzednich tomach Słownika przeważały życiorysy dłuższe. Obecnie panuje tendencja do ograniczania rozmiarów i zmieszczenia się w jednej szpalcie, co z uwagi na terminy ukazywania się zeszytów i przeciąganie się wydawnictwa jeszcze na długie lata, wydaje się celowe i słuszne.

Zyciorysy ludzi epoki nowoczesnej, tj. ostatniego półtora wieku, stanowią w każdym niemal zeszycie ponad połowę wszystkich haseł. Materiały biograficzne z tej właśnie epoki są często nader rozproszone i trudno dostępne. Szczegółowość i pełność informacji nie może wskutek tego aspirować do pełni wyczerpania przedmiotu. Niełatwa jest selekcja szczegółów biograficznych według ich ważności dla całego przebiegu życia, zwłaszcza u bardziej wielostronnych jednostek.

Nas tu interesują wyłącznie publicyści i dziennikarze, których naliczyliśmy w tym zeszycie 16, z czego 4 zawodowych dziennikarzy (J. Glinkiewicz, A. Glisczyński, Fr. Głowiński, K. Głuchowski). Opracowani oni zostali na ogół dobrze, zważywszy zwłaszcza, że właśnie rola dziennikarzy i publicystów w życiu publicznym była tak różna i często wielostronna, a przeważnie niedoceniona za życia, zapomniana po śmierci.

Wyróżniają się dokładnością życiorysy: G. Glassa, L. Glatmana (zbyt obszerny w stosunku do znaczenia osoby i dorobku autora) i J.N. Gniewosza, któremu tu dopiero wymierzono sprawiedliwość w syntetycznym ujęciu (art. M. Tyrowicza). W art. E. Kipy o drze Glave — Kolbielskim nie podkreślono rysu, zaznaczonego przez Askenazego, że był to „jeden z najniepochwytniejszych awanturników i agentów tajnych ówczesnych“ i nie zacytowano Wł. Smoleńskiego: „Publicyści anonimowi z końca XVIII w.”. (Warszawa 1912, s. 21).

Nie podano roku urodzenia Józefa Glinkiewicza: 1844, ani tego, że był współpracownikiem jezuickiego *Przeglądu Powszechnego* i autorem trzech oddzielnie wydanych publikacji: „Sumy galicyjskie” (Kraków 1882), „Historia nabożeństwa i kościoła polskiego w Wiedniu“ (tamże 1901, studium archiwalne) i „Wyniki ostatniego popisu ludności w Austrii z 31 XII 1900 z szczególnym uwzględnieniem Galicji, Śląska i Bukowiny“ (tamże 1903). Na pewno w *Vaterland* pomieszczono jego nekrolog. O stosunkach jego z Kraszewskim ani słowa.

Większych uzupełnień wymaga tylko art. H. Walterowej o Arturze Glisczyńskim. Trzeba się trzymać jego własnej pisowni nazwiska: Glisczyński, a nie Gliszczyński. Był synem powstańca z 1863 r., ukończył nie gimnazjum realne, lecz szkołę realną. Zaczął jako urzędnik kolei fabryczno-łódzkiej w wydziale handlowo-taryfowym i stamtąd przerzucił się do dziennikarstwa. Debiutował poetycko w *Gazecie Radomskiej* przed 1890. Jako łódzki korespondent warszawskiego *Głosu* został zaproszony do redakcji *Dziennika Łódzkiego*. Ogłosił w warszawskim *Wieku* cykl felie-



tonów o Łodzi, mieście i ludziach, pod pseudonimem Argus. Był pierwszym kierownikiem łódzkiego *Świata*. Po przeniesieniu do Warszawy należał przez rok 1901 do redakcji *Wiek*, a w latach 1902—10 do redakcji *Kuriera Warszawskiego*, gdzie prowadził dział „Wiadomości bieżących”. Był redaktorem i współwydawcą Kolców, stałym współpracownikiem *Muchy*. Tom „Obrazki” (1907) to nowele, nie poezje. Zmarł 19 X 1910. Do informacji bibliograficznej o nim należy dodać: *Kurier Warszawski* 1910, nr 289, 291, Encyklopedię Orgelbranda t. XVI i Gorskiego St. (Michała Naięcza) „Łódź współczesna” (Łódź 1904).

Tadeusz Głuziński zanim objął naczelną redakcję *ABC-Nowin Codziennych* był kierownikiem politycznym tego dziennika, jako inicjator Obozu Narodowo-Radykalnego. Jego „Zmierzch Izraela” to licha kompilacja, co recenzenci zgodnie wytknęli. W informacji bibliograficznej należało głosić o tej książce zacytować.

Przy Aleksandrze Głowackim (Bolesław Prus) tytuł biograficzny siusznie brzmi: „powieściopisarz i publicysta”. Był on i dziennikarzem, a całymi latami dziennikarstwo stanowiło dlań podstawowe źródło utrzymania. Ta strona jego działalności nie jest opracowana, są ledwie wskazówki na ten temat i ogólne wytyczne w niezacytowanych przyczynkach Wł. Wolerta: „Prus jako redaktor i dziennikarz” (odbitka z *Ruchu Literackiego* 1934), czy J. Bero: „Prus jako dziennikarz” (*Prasa* 1932, nr 4—5.)

W art. o ks. Janie Gnatońskim pominięta została jego obfita działalność publicystyczna. Jako lwowski korespondent antysemitkiej *Roli* złożył w swych „Listach z Galicji” 1899—1905 dowody fanatyzmu i obskurantyzmu. Referował zagraniczny ruch katolicki w *Gazecie Kościelnej i Przeglądzie Katolickim* (redaktor w latach 1910—14), kierował czasopismem *Wiara* 1909—10.

O Janie Nepomucenie Gniewoszu niewiele już można dodać. Przed dyskredytowaniem bronił go Adam Wiślicki w swym *Przeglądzie Tygodniowym* (1881, nr 28), ogłaszając specjalny wywiad z nim, robiony we Lwowie: „Rewolwerowy dziennikarz”. Wysoko cenił Gniewosza jako pamiętnikarza Wasylewski. Maliszewski w swej bibliografii pamiętników polskich cytuje Gniewosza 19 razy. Oczernił go Chłędowski w swych „Pamiętnikach” I, 259—6, a ośmieszył w swej powieści „Nafta” (1894) Sewer jako Kantego Prawdzica z Prawdówki.

Korzystam ze sposobności, by dorzucić jeszcze parę gloss o innych postaciach z omawianego zeszytu.

Profesora Jakuba Girtlera, u którego habilitował się Michał Bobrzyński, zdyskwalifikował Stan. Estreicher w *Przeglądzie Współczesnym* (1936/I, s. 33) jako narzuconego z Wiednia, człowieka małej wiedzy i żadnych zdolności naukowych. Był to nie starokatolik, lecz typowo wiedeński liberał o antyklerykalnej tendencji. Pogrzeb jego był drugim świeckim pogrzebem w Krakowie. W informacji bibliograficznej o nim przeoczony artykuł: „Liberalizm wiedeński na wszechnicy krakowskiej” (*Przegląd Lwowski* 1871/II, s. 112—31).

Co do ks. Bronisława Gładysza nie uwzględniono nekrologu R. Pollaka w *Pamiętniku Literackim* 1946, s. 163—4, gdzie jako miejsce zgonu podano Mauthausen.

Przy Stanisławie Głębińskim mylna informacja, że pozostał prezesem Koła Polskiego do lipca 1911 r., gdyż już w styczniu wybrano w jego miejsce St. Łazarskiego; wszak urzędujący minister nie mógł przewodniczyć klubowi parlamentarnemu, a Głębińskiemu dano tękę ministerialną właśnie po to, by się go pozbyć z prezesury Koła. Pominięty udział Głębińskiego w uchwale majowej Koła z 1917, której był jednym z głównych inicjatorów. Ustąpienie z ministerstwa oświaty 1923 miało inną przyczynę, niż podano. Warto dodać, że Głębiński był prezesem okręgu lwow-

skiego Stron. Nar. do września 1939, a umarł raczej w drugiej połowie 1941 r., niż 1943.

Ogólne wrażenie omawianego zeszytu jest równie dodatnie, jego akrybia naukowa nie mniejsza w ogromnej większości artykułów, niż tomów poprzednich. Nie pozostaje nic innego, jak życzyć regularnego ukazywania się tego monumentalnego wydawnictwa.

*Czesław Lechicki*

**SŁOWNIK BIOGRAFICZNY PRACOWNIKÓW KSIĄŻKI POLSKIEJ.** Zeszyt próbny pod red. Ksawerego Świerkowskiego (redaktor naczelny), Witolda Pawlikowskiego i Ireny Treichel. Nakładem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Łódź 1958, s. 135 + 5 nb.

Nie bez satysfakcji należy odnotować w tym miejscu ukazanie się zeszytu próbnego wydawnictwa biograficzno-słownikowego obliczonego na kilka tomów, a poświęconego twórcom książki. Pobieżne nawet zetknięcie się z tą publikacją wykazuje, jak wiele pomocne i interesujące staje się to dzieło dla prasoznawcy zajmującego się problematyką historii prasy. Szczególnie w okresie, kiedy ta młoda u nas dyscyplina — prasoznawstwo — zdobywa sobie prawo istnienia w kręgu nauk społeczno-humanistycznych, kiedy walczy o sformułowania metodologiczne i jednocześnie gromadzi i organizuje bazę materiałowo-dokumentacyjną. Jeśli zwrócimy uwagę, że w skład pojęcia pracowników książki redakcja zalicza antykwariuszy, badaczy zagadnień księgoznawczych, bibliofilów, bibliografów, bibliotekarzy, cenzorów, drukarzy, nakładców, wydawców, odlewaczy czcionek, papierników i in., to nie sposób nie zauważyć, że wśród wymienionych przedstawicieli zawodów znajduje się wielu takich, którzy w jednakowym stopniu pracowali dla prasy i książki, gazet i czasopism.

Na 86 haseł — życiorysów (od kilkunastu wierszowych do kilkunastostroonicowych) umieszczonych w zeszycie próbnym ok. 2/3 nazwisk przynależą również do historii prasy. Spotykamy tu więc drukarzy czynnych w produkcji czasopism, właścicieli drukarni, wydawców pism, publicystów, redaktorów i współpracowników różnych organów. Oczywiście w takich wypadkach sprawa działalności w dziennikarstwie jest potraktowana najczęściej epizodycznie. Jednak podana bibliografia ułatwia zdobycie wiadomości obchodzących historię prasy. Można by dyskutować nad konstrukcją poszczególnych haseł, lecz okoliczność, że mamy do czynienia z zeszytem próbnym, rokuje nadzieję, że niejedno da się jeszcze ulepszyć.

Myśl wydawnictwa powstała w latach 1947—1948 w Państwowym Instytucie Książki, w kręgu bibliotekarzy, najbardziej interesujących się z racji swego zawodu, problematyką historii druku. Inicjatorem wydawnictwa był zmarły przed kilku laty Adam Łysakowski. Redakcja wydawnictwa za cel istotny uważa „wydobycie nurtu postępowego w dziejach książki polskiej”. Stąd dążenie do powiązania działalności osób ze stosunkami społeczno-gospodarczymi i rozwojem techniki drukarsko-wydawniczej (również szczegółów interesujący prasoznawcę), księgarskiej itp.

„Słownik” uwzględnia „Polaków i cudzoziemców pracujących dla książki polskiej na terenie Polski (również w granicach historycznych) i za granicą (...) i obejmuje

postacie związane z dziejami książki od jej początków do czasów współczesnych z wyłączeniem żyjących“.

Wydany zeszyt zapoznaje z charakterem całego wydawnictwa obliczonego na 4—5 tomów mających się ukazywać systemem holenderskim, tj. takim, w którym każdy tom posiadać będzie samodzielny alfabet od *a* do *z*. Wybór takiego systemu wydaje się być mocno dyskusyjnym. Ma on jedynie plusy dla wydawcy, który może wypełnić tom aktualnie posiadanym i opracowanym materiałem. Ale obok tej jedynej zalety poważnym minusem jest konieczność sporządzania coraz to nowych, szerzej rozbudowanych indeksów i odsyłaczy. Nie wiele zyskuje na tym czytelnik — odbiorca, który przed otrzymaniem całości z generalnym skorowidzem będzie się gubił w indeksach każdego tomu. Najidealniejszym rozwiązaniem dla tego rodzaju wydawnictwa byłby układ chronologiczny. Byłoby to rozwiązanie najbardziej rzeczowe, ale znając specyfikę tego rodzaju wydawnictw, łatwo przewidzieć trudności, które stanęłyby przed zespołem autorskim i redakcyjnym. Obok kłopotliwego systemu holenderskiego warto pomyśleć o nienastręczającym wiele trudności układzie alfabetycznym, do którego każdy czytelnik jest dostatecznie przyzwyczajony.

Jeszcze na jeden moment należy zwrócić uwagę na marginesie tego omówienia. „Słownik“, będący przecież jednym z przykładów renesansu wydawnictw biograficznych, słownikowych, powinien stać się przykładem opracowań redakcyjno-technicznych dla innych podobnych publikacji. Zeszyt próbny zamyka szereg indeksów i zestawień, jak wykaz haseł chronologiczny, według dziedzin księgoznawstwa (w układzie chronologicznym), topograficzny, indeks nazw osobowych, miejscowości — ułatwiających korzystanie z wydawnictwa.

*Sylwester Dziki*

**BIBLIOGRAFIA WARSZAWY.** Druki zwarte. Muzeum Historyczne m. st. Warszawy. Wrocław 1958. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, str. XXV i 699.

Bardzo ambitna impreza wydawniczo-bibliograficzna Muzeum Historycznego m. Warszawy, zakrojona na 5 tomów i tom suplementowy — zaprezentowała się na razie tomem pierwszym. Okazałym jej rozmiarom (ponad 10 000 haseł i format quarto) nie odpowiada zbyt skromna w treści karta tytułowa, w której pominięto nazwisko redaktora tej imponującej publikacji (na odwrocie karty tytułowej znajdujemy informację: Redaktor naukowy — Janusz Durko) oraz nie zaznaczono, że jest to tom pierwszy kilkutomowej całości. A o planie treściowym tej całości informuje czytelnika krótka notatka dopiero na ostatniej karcie wydanego tomu; notatka ta łatwo ujęć może uwadze czytelnika, nadaremnie szukającego tego planu w obszernej i zbyt pedantycznej przedmowie. Z notatki na końcu tomu dowiadujemy się, że prasa i czasopisma nie tylko warszawskie, ale i galicyjskie i emigracyjne stanowić będą główne źródło materiału bibliograficznego wszystkich tomów następnych.

I tak tom II przyniesie „materiały do życia Warszawy w okresie 1864 roku“, zaczerpnięte wyłącznie „z prasy tego okresu“ (niejasny jest początek tego „okresu“, ponieważ Przedmowa mówi o zasięgu chronologicznym dziejów miasta „od najdawniejszych czasów do 1953 r.“, co trudno nazywać „okresem“). Tom III da znowu bibliografię życia miasta w latach 1864—1918 nie tylko na podstawie prasy Warszawy, ale także prasy zaboru austriackiego i emigracji, gdzie nie sięgała ostra cen-

zura carska; tu nie jest uzasadnione zupełne pominięcie organów wielkopolskich, które nie cieszyły się co prawda taką wolnością słowa, jak pisma krakowskie i lwowskie oraz emigracyjne, niemniej jednakże naświetlały życie polityczne Królestwa Pol. i samej Warszawy, z większą swobodą od prasy stołecznej. Tom IV obejmie lata 1919—1944 w oświetleniu ogólnopolskiej prasy tego 35-lecia; tom V odzwierciedli życie Warszawy dalszych lat dziesięciu 1944—1954 na podstawie samej prasy warszawskiej i tom ten ma ukazać się na piętnastolecie Polski Ludowej tzn. najpóźniej w r. 1960.

Jest jasnym, że prasa i czasopisma stanowić muszą w Bibliografii Warszawy nie tylko źródło dokumentacji bibliograficznej. Stanowią one bowiem jeden z elementów kultury stolicy — i to element o doniosłym znaczeniu — oraz jeden z rozdziałów walki politycznej nie tylko Warszawy i Królestwa Polskiego, ale często całego narodu. Dlatego dziennikarstwo, wybitne indywidualności redaktorów, publicystów, wydawców pism, procesy prasowe, rozwój koncernów prasowych, stosunek cenzury do prasy — stanowić muszą bardzo ważny poddział w dziale „Dzieje kultury“ w wszystkich tomach Bibliografii.

W tomie pierwszym „Czasopiśmiennictwo“ opracowane przez Adama Czachowskiego (jako członka 11-osobowego zespołu autorskiego) zajęło zaledwie 2 strony, zawierające 39 pozycji z druków zwartych. Pozycje te podzielone są na A). Prace ogólne i B). Czasopisma warszawskie. Ponieważ wśród pozycji tych figurują również odbitki z periodyków specjalnych — trzeba stwierdzić, że albo selekcja materiału była zbyt ostra albo kwerenda bibliograficzna zbyt powierzchowna. Że zaś selekcja nie miała stanowić metody opracowania tej Bibliografii — wskazuje twierdzenie Przedmowy, w której określono jako „cel i przeznaczenie bibliografii: zgromadzenie możliwie pełnej i wyczerpującej informacji o źródłach i dotychczasowych opracowaniach“ historii Warszawy a więc i jej prasy i publicystyki, nawet z zapodaniem tych „druków zwartych“, które tylko w fragmentach obejmują przedmiot bibliografii. Jeśli chodzi o prasę winnyby tu zatem figurować prace P. Chmielowskiego (Zarys najnowszej literatury pol., 1896), St. Czarnowskiego (Dziennikarstwo słow. i pol., 1895), Stan. Jarkowskiego (Literatura polska dotycz. prasy pol., 1911), a ze starszych opracowań W. A. Maciejowski (Piśmiennictwo pol. ... do 1830, 1851/2), E. Dembowski (Piśmiennictwo pol. w zarysie, 1845) i szereg tp. druków zwartych. Wszyscy ci autorowie omawiając dzieje literatury specjalne ustępy i spisy poświęcili prasie i publicystom warszawskim; autorów tych nie ma w poddziale: Czasopiśmiennictwo. Jest wielkim brakiem tego poddziału, że nie zawiera on w ogóle „Materiałów biograficznych“, które stanowią wyodrębnione ustępy wszystkich działów a nawet poddziałów Bibliografii, traktujących te dziedziny rozwoju Warszawy, w których wybitne jednostki odegrały funkcję twórczą czy kierowniczą. Sam Polski Słownik Biograficzny czy Rocznik nauk-liter.-art. Wł. Okręta (1905) lub Album pisarzy pol. St. Dembego (1900) wzbogaciłyby przynajmniej w dwójnasób zasób pozycji dotyczących interesującego nas działu.

Dlaczego pominięto niektóre artykuły Polskiego Słownika Biograficznego skoro na ogół z tego Słownika czerpano pełną ręką: pominięto więc Felicjana Faleńskiego i jego żonę Marię, zrośniętych całym swym życiem i twórczością z Warszawą, pominięto Franciszka Gąsiorowskiego, kolekcjonera dzieł sztuki i pamiątek a przy tym właściciela znanego w stolicy Hotelu Angielskiego, pominięto Karola Forstera warszawianina, który zapisał się w historii i powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji? Marginesowo zaznaczyć należy, że sposób cytowania artykułów słownikowych nie jest dość przejrzysty: najpierw nazwisko autora a następnie osoby opisanej redukuje w widoczny sposób przejrzystość układu.

Wydaje się, że bardzo wskazanym w „Bibliografii Warszawy“ byłoby w dziale prasy wymienić nie tylko książki jubileuszowe stołecznych dzienników i czasopism, ale i numery jubileuszowe z natury rzeczy stanowiące quasi — druki zwarte pod względem formalnym, a opracowania dziejów danych organów pod względem treści. Takie numery wydały pisma, jak *Wędrowiec*, *Biesiada Literacka*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Kurier Warszawski*, *Robotnik* i kilka innych. Niesłusznie pominięto w omawianym dziale również drukowane zestawy treści: *Kłosów* (przez Glücksberga 1876), *Tygodnika Ilustr. i Biblioteki Warszawskiej* (przez Estreichera K.), *Wędrowca* (przez Fel. Sulimierskiego, 1882). Pominięte też zostały osobno wydane rozprawy specjalne dotyczące dziennikarstwa i publicystyki warszawskiej: Leona Zienkowicza „Wizerunki polityczne literatury polskiej“, 1867, Romana Pilata „Początek publicystyki literackiej w Polsce“, 1882 itp.

Można się spodziewać, że te luki zostaną uwzględnione w następnych tomach.

Marian Tyrowicz

**ŚWIAT W PRZEKROJU 1959.** Praca zbiorowa przy współudziale Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Komitet redakcyjny: Józef Frieske, Władysław Grzędzielski, Henryk Korotyński. Warszawa 1959, Wiedza Powszechna, s. 680.

„Świat w przekroju“ na polskim rynku księgarskim jest pozycją nową, podczas gdy za granicą (szczególnie na Zachodzie) ten typ wydawnictw jest niezmiernie rozpowszechniony. W intencji wydawców dzieło to „stawia sobie za cel danie właśnie przekroju współczesnego świata w sensie zarówno geograficznym, jak i najważniejszych problemów i wydarzeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych“. Zamierzenie to zostało zrealizowane. Niestety czytelnik — odbiorca (nauczyciele i młodzież szkolna, pracownicy administracji, działacze społeczno-polityczni, a przede wszystkim dziennikarze i publicyści) może bez trudu zgłosić pod adresem wydawnictwa szereg pretensji.

Pierwszy zasadniczy zarzut to brak ilustracji, wykresów, map, rażący szczególnie w dziele mającym aspiracje dania czytelnikowi przekroju świata współczesnego. Abstrahując od szeregu drobnych potknięć (wynikających raczej z pośpiechu pracy nad dziełem) niemiłe uderza brak najmniejszej notatki o prasie polskiej. Napisanie 5—10 stronicowej informacji o węzłowych problemach prasy polskiej w 1958 r. nie nastęczyłoby większej trudności. Brak tym bardziej dziwny gdyż wśród komitetu redakcyjnego i współpracowników widnieją nazwiska znanych i cenionych publicystów i dziennikarzy. Dalsze zarzuty, to zbyt szeroko rozbudowane niektóre rozdziały — np. sport (przeszło 50 str.), zaś wymagające szerszego opracowania (teatr, muzyka, film, radio) potraktowano zbyt lapidarnie. Umieszczenie (również lapidarniej) charakterystyki ruchu wydawniczego pod nagłówkiem „Literatura i życie literackie“ nie bardzo ułatwia korzystanie z cennego, mimo niedociągnięć, dzieła.

„Świat w przekroju“ tematycznie rozpada się na 6 części: a) Polska; b) Kraje świata; c) Polityka światowa i organizacje międzynarodowe; d) Nauka, oświata, technika, e) Przegląd międzynarodowych wydarzeń w dziedzinie kultury; i f) Sport. Najobszerniejsza jest część druga — kraje świata — zawierająca w układzie encyklopedycznym informacje geograficzne, polityczno-społeczne i gospodarcze. Niekorzystnie jednak na informatorze odbiła się przewaga materiału polityczno-społecznego (i sportowego), nie rzadko podana w rozwlekłej formie słownej, nad informacjami z dzie-

dziny nauki, oświaty, kultury. Omawiane wydawnictwo jest debiutem, i to, mimo drobnych potknięć, debiutem udanym. Jestem przekonany, że wydawca potrafi w następnych tomach nadać wydawnictwu taką formę redakcyjną i graficzno-techniczną, która bez reszty zadowoli krajowego odbiorcę.

Omawiane wydawnictwo ma ukazywać się corocznie. Niewątpliwie następne tomy wzbogacą się o nowe rozdziały. Warto tu zasugerować myśl umieszczania stałej i wyczerpującej kroniki (diariusza) życia kulturalnego, jak to swego czasu robił Piotr Grzegorzczak na łamach krakowskiej *Twórczości*.

Kilka słów o szacie graficznej. Książka mimo, iż należeć będzie do najczęściej przeglądanych ukazała się w broszurowej oprawie z małymi marginesami (15 x 21 x 22 mm) utrudniającymi trwałą oprawę. Duży format (17 x 23,5 cm) oraz nienajlepszy papier (druk. mat. kl. V) dodający książce odpowiedniej grubości (5 cm) czynią dzieło wielce nieporadnym w codziennej, szybkiej lekturze.

(dz)

ANDRZEJ BANACH: *Polska książka ilustrowana 1800—1900*.  
Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, stron 509.

Tytuł tej pracy jest za skromny w stosunku do bogactwa materiałowego, jakie zawiera. Autor uwzględnia szeroko tło gospodarcze, polityczne, społeczne i obyczajowe stulecia, które omawia. Opis danej ilustracji stanowi dla autora okazję do uwag o sztuce w ogóle, a zwłaszcza o malarstwie. W ilustracji, jak w zwierciadle, odbija się ówczesny stan umysłowy społeczeństwa, jego zainteresowania i potrzeby duchowe. Autor mówi o modzie, ogrodach, numizmatyce, o stosunkach w księgarstwie, o technikach ilustracyjnych, o czasopiśmiennictwie itp. Słowem praca uwzględnia zagadnienia kultury polskiej XIX wieku, której odzwierciedleniem stała się również ilustracja w książce i czasopiśmiennictwie.

Ilustracja niby czuły barometr reaguje na wszelkie przejawy zachodzące w życiu, daje znać o nich wtedy, gdy społeczeństwo ich sobie jeszcze nie uświadamia. Podobnie jak dzisiaj film i fotografia prasowa odbija i utrwała bieżące życie współczesne, tak w XIX wieku rolę tę spełniała ilustracja.

Książka Banacha jest ilustrowana ogromną ilością ilustracji (555). Ich wybór nie był rzeczą łatwą. Już samo dotarcie do źródeł oraz przejrzenie tak olbrzymiego materiału wymagało ogromnego wysiłku. Nie zgubić się w tej masie, wydobyć ilustracje najbardziej reprezentatywne dla danego okresu, dla danej techniki — to wymagało dużego wyczucia i odpowiedniego przygotowania. Pewnym utrudnieniem przy przeglądaniu ilustracji jest brak w podpisach bardzo często takich danych jak nazwisko autora, rok wydania itp. Wprawdzie można je znaleźć w tekście towarzyszącym zwykle ilustracji, ale przy lekturze czytelnik najpierw ogląda ilustrację, zwłaszcza w tego typu wydawnictwie o charakterze albumowym, a potem dopiero zabiera się do przejrzenia tekstu. Odszukiwanie tych danych w spisie umieszczonym na końcu książki byłoby szczególnie kłopotliwe podczas lektury. Podpisy pod ilustracjami w książce Banacha zawierają często skróty myślowe wyjęte z tekstu, budzące nieraz nieporozumienia, które wyjaśniają się dopiero po zapoznaniu z tekstem.

Wiele uwagi poświęca autor technikom ilustracyjnym, śledzi zależność poszczególnych artystów od zagranicy, opisuje nieraz bardzo szczegółowo warunki techniczne ówczesnego drukarstwa. Dzięki tej wielostronnej ocenie ilustracja wiąże się nie tylko

z daną książką czy czasopismem lecz zarazem ze środowiskiem artystycznym, z warunkami gospodarczymi kraju. W takim ujęciu ilustracja urasta do zjawiska związanego z całokształtem ówczesnego życia.

Oceniając wartość artystyczną ilustracji Banach omawia w sposób tak dlań charakterystyczny wszystko, co wiąże się z drukarstwem w ogóle. Z równym zapałem wypowiada uwagi o papierze, typografii, o formacie książki, stosunku ilustracji do druku. Ilustracja występuje jako część składowa druku.

Wydawnictwo Literackie podkreśla, że praca Banacha nie jest przeciętna erudycją. Tak jest na pewno, niemniej praca ta zawiera bogactwo wiadomości z różnych dziedzin. Autor dał krótką charakterystykę wszystkich ważniejszych ilustratorów polskich i wielu zagranicznych. Podjął próbę bibliografii ważniejszych polskich książek i czasopism ilustrowanych XIX wieku. Przytoczył 1013 pozycji. Osobno wreszcie dał wykaz ważniejszych firm wydawniczych i drukarskich.

Ilustrator — to artysta, którego mierzy Banach innymi kategoriami niż malarzy. Trzeciorzędny jako malarz Michał Stachewicz ma swoją wysoką rangę w ilustratorstwie.

Słowa uznania należą się stronie graficznej książki. Ilustracje, wykonane niezwykle starannie, oddają w sposób zadowalający poszczególne techniki, w których były ongiś wykonane. Banach kładzie wielki nacisk na stronę graficzną swych książek. Dość przypomnieć jego książkę „O ilustracji“ wydaną w roku 1950 przez firmę prywatną, gdzie dobór papieru, krój czcionki, wykonanie ilustracji stworzyły dzieło na poziomie bibliofilskim. „Polską książkę ilustrowaną“ bierze się do ręki z prawdziwą satysfakcją. Może ona śmiało konkurować z tego rodzaju wydawnictwami zagranicznymi.

Stanisław Peters

#### A. BIERIEŻNOJ: *K istorii partijno-sowiejskoj pieczati*, Izdatielstwo Leningradzkiego Uniwersiteta, 1956, 118 str.

Nie tak nie ujawnia istoty pewnego zjawiska jak zestawienie go z innymi pokrewnymi. Praca prof. A. Bierieżnego nie dokonuje wprawdzie systematycznego zestawienia prasy radzieckiej z burżuazyjną — omawia głównie prasę radziecką — jednakże często rozsiane porównania z prasą burżuazyjną wydobywają na wierzch wiele ciekawych i istotnych szczegółów.

Punktem wyjściowym przy ocenie przez autora wszelkich zjawisk związanych z prasą są wypowiedzi w tej sprawie Lenina, a zwłaszcza oświadczenie programowe redakcji *Iskry*, artykuł wstępny w *Iskrze* pt. „Z czego zaczynać“, artykuł „Partyjna organizacja i partyjna literatura“ oraz różne uchwały prasowe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Autor wraca do tych wypowiedzi bardzo często, ściśle nie brak ich prawie na żadnej stronie jego 118-stronicowej książki.

Na podstawie wspomnianych wypowiedzi autor przypisuje prasie burżuazyjnej następujące cechy: hipokryzję, maskowanie swego związku z rządem i potentatami przemysłu i finansów, przekupność, pozorny obiektywizm, niesłuszne przypisywanie sobie obrony wolności i sprawiedliwości, uprawianie sensacji i pornografii, aby odciągnąć przez to uwagę czytelnika od zagadnień społecznych, tendencyjny dobór tematyki i źródeł informacji, burżuazyjny anarchiczny indywidualizm, bezideowość, pogoń za zyskiem, obronę interesów posiadaczy, wreszcie wrogi, choć ukryty, stosunek do wszelkiego postępu i ludzi reprezentujących postęp (str. 13, 22, 24, 35, 37 i in.).

Natomiast prasę komunistyczną — jak wskazuje — cechuje to, że jawnie wysuwa swój charakter partyjny, niewzruszenie trwa przy zasadach rewolucyjnego marksizmu, jest propagatorem, agitatorem i organizatorem mas czytelniczych, a przez nie — i całego społeczeństwa, ma uznanie i poparcie szerokich warstw robotniczych i chłopskich oraz postępowej inteligencji, utrzymuje ścisły kontakt z czytelnikami, broni interesów ludzi pracy, demaskuje wrogów partii i klasy robotniczej, demaskuje i zwalcza ujemne zjawiska w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym, wreszcie gorliwie zajmuje się wychowaniem społeczeństwa i rozwojem całokształtu życia społeczno-polityczno-gospodarczego.

Prof. Bierieżnoj systematycznie, przejrzysto i interesująco przedstawia rozwój prasy radzieckiej od jej początków do czasów ostatnich i omawia szczegółowo specyficzne zadania spełniane przez nią w każdym z tych etapów rozwojowych. A więc: pracę propagandową, agitacyjną i organizacyjną przed Rewolucją Październikową, czynny udział w Rewolucji Październikowej i w utrwaleniu jej zdobyczy, nieugiętość i wysoką ideowość w walce domowej z lat 1918—1920, zasługi przy restytucji życia gospodarczego i umacnianiu socjalizmu w pokojowym okresie między I a II wojną światową, pracę agitacyjną na froncie i tyłach armii w okresie II wojny światowej, w końcu działalność pomocniczą przy odbudowie i rozwoju kraju oraz w zakresie wychowania ludzi radzieckich po II wojnie światowej.

Prof. Bierieżnoj, mimo że jako wybitny prasoznawca najbardziej byłby do tego powołany, nie przeprowadza periodyzacji prasy radzieckiej *explicito*, niemniej z samego układu i rozważań w jego książce możemy sobie taką periodyzację wyprowadzić. Okres I: 1895—1917, czyli lata od początków rosyjskiej prasy komunistycznej do legalnej prasy radzieckiej po zwycięstwie Rewolucji Październikowej; II: 1917—1921 — prasa radziecka w okresie wojny domowej; III: 1921—1929 — prasa radziecka okresu odbudowy gospodarki narodowej i socjalistycznej industrializacji; IV: 1929—1941 — prasa radziecka okresu wzmoczonej industrializacji i przebudowy gospodarki rolnej; V: okres Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i VI: okres powojenny. Periodyzacja ta pokrywa się na ogół z periodyzacją przyjętą w literaturze pięknej radzieckiej, wzbogacona jest tylko w okres wstępny — okres rodzenia się rosyjskiej prasy komunistycznej.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje pewien problem, obszernie omówiony przez prof. Bierieżnogo, a nie spotykany w prasie burżuazyjnej.

Zjawisko to, jedyne w swoim rodzaju w historii prasy światowej, powstało w związku ze specyficznymi warunkami w jakich rodziła się i rozwijała prasa radziecka. Prasa ta: 1) nie korzystała i nie mogła korzystać z burżuazyjnych agencji informacyjnych; 2) nie posiadała własnych funduszy; 3) prawie zawsze była nielegalną, musiała się kryć, czasem nawet fingować za granicami kraju; 4) ważne były dla niej nie tyle wypadki ogólnoświatowe i fakty obiektywno-kulturalne, co byt, działalność i przyszłość klasy robotniczej i chłopskiej. Rzecz prosta, nie mogły ją o tym informować agencje prasowe, rządowe czy burżuazyjne, a tylko sami robotnicy i chłopi. A była jeszcze druga strona sprawy: chodziło o agitację, propagandę i działalność organizatorską w stosunku do tychże chłopów i robotników. W rezultacie powstała cała sieć informatorów najbardziej wiarygodnych, najbardziej kompetentnych i nie kosztujących nic, a nawet zasilających kasę wydawnictwa — tzw. rabcielkorów (robotniczych) i sielskich (wiejskich) korespondentów — rabcielkorów.

Po zwycięstwie rewolucji proletariackiej w Rosji rola tych rabcielkorów bynajmniej nie zmniejszyła się, a przeciwnie wzrosła. Stali się oni mężami zaufania i organami przekazującymi (transmisjami) partii. Powstał swoisty trójstopniowy system powiązań: u góry partia i redakcje polityczno-społecznych wielkich czasopism, jak



np. *Prawda*, wydające instrukcje i inicjujące „akcje” i „kampanie”, dalej — rabsielkory, kontaktujące się z jednej strony z partią i redakcjami, z drugiej — z czytelnikami i z całokształtem życia lokalnego, wreszcie olbrzymie masy czytelnicze, bynajmniej nie bierne, bo kontaktując się nie tylko z rabsielkorami, ale — drogą obfitej korespondencji o swych potrzebach i zauważonych brakach i nadużyciach — bezpośrednio z redakcjami czasopism. System ten działa i dziś sprawnie, planowo i celowo. Rabsielkorów liczy prasa radziecka setki tysięcy, a listów od czytelników otrzymują wielkie redakcje dziennie tysiące (str. 113 i 117).

Mimo woli nasuwa się myśl, że jeśli chodzi o sondaż opinii publicznej, prasa radziecka uzyskuje tą drogą to samo, a może i więcej, co na drodze tak bardzo dziś modnych ankiet i pollingów prasa zachodnia. Wszystko zależy oczywiście od tego, czy wywiady rabsielkorów są umiejętne, a listy czytelników — bogate w treść i szczerze. Autor twierdzi, że tak jest.

W ogóle studium prof. Bierendeżnego jest sumienne, oparte na bogatym materiale źródłowym i sugestywnym.

Słabą stroną dzieła prof. Bierendeżnego stanowi to, że uwzględnia on głównie funkcjonalną stronę prasy radzieckiej, a pomija prawie całkowicie zagadnienia strukturalne. Tak więc, nie spotykamy tu takich, i tak ważnych problemów, jak organizacja prawna, gospodarcza i techniczna prasy radzieckiej, typologia czasopism, charakterystyka szaty graficznej, analiza czytelnictwa, szczegółowa analiza statystyczna treści czasopism itd.

Mimo tych braków praca prof. Bierendeżnego, jako jedna z prób, poza artykułami encyklopedycznymi, podsumowania i oceny faktów historycznych z zakresu prasy radzieckiej, jest cennym przyczynkiem, a w wielu wypadkach daje wnikliwy i interesujący wgląd w rzeczy.

Stanisław Orsini-Rosenberg

CHARLES LEDRÉ: *Histoire de la presse*. Librairie Arthème Fayard, Paris, 1958, str. 414.

Francja jest dziś przodującym krajem europejskim pod względem ilości wydanych od 1945 r. pozycji dotyczących historii prasy zarówno francuskiej, jak i obcej. Sam organ Francuskiego Instytutu Prasy — *Études de Presse* — zamieszcza w każdym numerze jedną, dwie, a nawet trzy rozprawy poświęcone zagadnieniom historii prasy (głównie francuskiej). Niektóre z pozycji książkowych wydanych w tym okresie, jak np. „*Histoire du journalisme*” E. Boivina, „*L'évolution des formules de présentation de la presse*” R. Manevy'ego, „*Histoire politique de la presse*” J. Mottina, zawierają omówienie historii prasy od jej powstania do obecnej doby; jednakże mimo tych ambitnych i godnych pochwały założeń autorzy w toku pisania gubią się bądź w nieistotnych szczegółach, bądź opuszczają ważne momenty historyczne, bądź jeszcze interesują się tylko prasą dwóch czy trzech państw, tak jakby prasa europejska ograniczała się do Francji, Wielkiej Brytanii czy Niemiec. Można śmiało stwierdzić, że oprócz głośnej pracy G. Weilla wydanej w 1934 r. pt. „*Le journal*” nie było we Francji podręcznika historii prasy bez poważnych błędów metodologicznych.

W grudniu 1958 r. ukazała się w Paryżu jeszcze jedna książka omawiająca problemy związane z prasą i jej rozwojem pt. „*Histoire de la presse*”. Z samego tytułu nie jest wiadome, czy autor ogranicza się do prasy francuskiej czy do prasy naszego konty-

mentu, czy jeszcze do prasy światowej, a więc już tytuł jest, naszym zdaniem, zbyt ogólnikowy.

Po wstępnym stwierdzeniu, że historia prasy jest pasmem ciągłych i zażartych walk początkowo o jej istnienie, a następnie o jej rozwój, Charles Ledré poświęca kilka stron „gazetom“ Rzymu, do których zalicza m. in. „Acta diurna“, oraz różnego rodzaju tablicom pokrytym „informacjami“ i ogłoszeniami. Autor porusza dość ważne zagadnienia, a mianowicie czy informacja jako zjawisko społeczne powstała wraz z prasą, czy odwrotnie prasa jest tylko nową formą rozpowszechnienia informacji. Jeszcze obecnie historycy prasy dzielą się na dwa obozy. Jedni twierdzą, że przed istnieniem prasy drukowanej, a ściślej periodycznej informacja jako zjawisko społeczne nie istniała; zastanawiając się, czy fakt istnienia wymiany spostrzeżeń między dwiema osobami należy do gatunku informacji, dają odpowiedź negatywną, i tłumaczą ją tym, że informacja jako zjawisko społeczne musi być związana z większym środowiskiem ludzi, że gdyby takiego środowiska nie było, nie byłoby prasy z powodu braku zainteresowanych czytelników. Rozumowanie to jest na pozór słuszne. Piszemy „na pozór“, gdyż argumenty drugiej strony udawniają, że takie rozumowanie jest wynikiem fałszywych przesłanek.

Drugi obóz historyków prasy, do którego należą i Ch. Ledré, i często przez niego powoływany włoski historyk i prasoznawca — Giuliano Gaeta<sup>1)</sup>, uważa, że prasa drukowana jest li tylko nową formą rozpowszechniania wiadomości, że jest po prostu nowym rozwiązaniem technicznym godnym naszych czasów. Tak jak w pierwszych okresach historii informacja była zjawiskiem związanym z rozpowszechnianiem wiadomości za pośrednictwem żywego słowa, a następnie druku, tak dziś przez informację rozumie się zarówno prasę nieperiodyczną, periodyczną, film, radio, telewizję, nieraz i książkę i wystawę fotograficzną. Jednakże autor „Histoire de la presse“ w swej książce zajmuje się wyłącznie prasą drukowaną.

Pokrótce omawia rozwój druków ulotnych o charakterze politycznym, które we Francji trwały do chwili ukazania się pierwszego pisma politycznego i informacyjnego Teofrasta Renaudota pt. *La Gazette* z datą 30 maja 1631 roku. Postać Renaudota jest bardzo złożona — ojciec dziennikarstwa francuskiego jest uważany (i to nie bez racji) za agenta Richelieu i dworu francuskiego. On pierwszy chciał prowadzić pismo periodyczne na zasadach komercyjnych, wprowadził do gazety ogłoszenia handlowe oraz wyspecjalizowane rubryki. Przez wiele lat po śmierci Renaudota prasa francuska wzorowała się na jego *Gazette*. Dopiero Wielka Rewolucja Francuska zainicjowała nową erę w prasie tego kraju; powstały organy ugrupowań politycznych, które z kolei stały się pierwowzorami dla prasy politycznej XIX stulecia. Opis rozwoju prasy paryskiej (trudno byłoby mówić wtedy o prasie francuskiej) w XVIII wieku naszpikowany jest porównaniami, faktami dotyczącymi prasy angielskiej i włoskiej. Autor również zatrzymuje się nad prasą wychodzącą w Holandii, gdyż w tych czasach uważana była za najbardziej wolną ze wszystkich krajów europejskich.

Rozdział pracy Ledrégo poświęcony politycznej roli prasy podczas walk rewolucyjnych do dojścia Napoleona do władzy należy do najciekawszych, gdyż przy pomocy konkretnych dowodów autor stara się wykazać, jak już z końcem XVIII w. prasa była olbrzymią potęgą mogącą w sposób decydujący wpłynąć na opinię publiczną. Napoleon położył kres wolności prasy we Francji — nie można rządzić bez uległej sobie prasy i należy zlikwidować wszelką swobodę w tej dziedzinie, to hasło było aktualne w ciągu całego panowania Napoleona. Dopiero w okresie Stu Dni, kiedy znowu Orzeł był panem Francji, prasa francuska przeżyła swój pierwszy okres cał-

<sup>1)</sup> Giuliano Gaeta: *Manuale di storia del giornalismo*. Ed. Delfino, Trieste 1951. Tom I, str. 112.

kowitej swobody — ukazywały się pisma pronapoleońskie, monarchistyczne, republikańskie, wolnomularskie, jakobińskie i inne. Nastąpiła druga restauracja Burbonów i koniec swobody druku i słowa.

Druga połowa XIX wieku to okres powstania we Francji, a także w Europie, tzw. wielkiej prasy informacyjnej przeznaczonej dla szerokiego ogółu. Ledré zatrzymuje się nad tym okresem historii prasy francuskiej dość długo, gdyż zrozumienie go jest kluczem do zrozumienia dzisiejszej prasy. Omawia powstanie pierwszych agencji prasowych Havasa, Wolffa i Reutersa. Również zastanawia się nad przyczynami i nad wpływami koncentracji prasy zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych AP i Wielkiej Brytanii. Książka kończy się na prasie drugiej połowy naszego stulecia.

Czy posiada ona jakieś oryginalne wartości? Chyba jedynie tę, że jest pierwszą pracą tego typu wydaną po wojnie omawiającą całość historii prasy francuskiej, ograniczając się przy tym do periodyzacji przyjętej w podręcznikach historii Francji. Znaczenie takiej periodyzacji jest poważne, gdyż pozwoli zwykłemu czytelnikowi lepiej zrozumieć rozwój prasy na tle historii własnego kraju.

Na początku tej recenzji zastanawialiśmy się nad słusznością tytułu. Tytuł „Histoire de la presse“ sugeruje, iż chodzi o historię prasy nie tylko francuskiej, choć 90% materiałów jest jej poświęcone. Naszym zdaniem Ledré popełnił poważny błąd omawiając w kilku zaledwie miejscach rozwój prasy bądź w Anglii, Niemczech czy Włoszech, albowiem nie można, nie należy porównywać prasy kilku krajów o zupełnie odmiennych sytuacjach politycznych, gospodarczych czy kulturalnych. Prasa polska stanowi tu wyjątek zwłaszcza jeśli chodzi o wiek XIX, gdyż była ona uzależniona od prasy i ustawodawstwa prasowego państw zaborczych. Natomiast prasa francuska tego samego okresu była tworem wybitnie francuskim, nie dającym się porównać ani z prasą niemiecką, ani angielską. Jednakże mimo tych zastrzeżeń należy stwierdzić, że „Histoire de la presse“ Ch. Ledré'go jest pracą posiadającą wiele walorów i może służyć za wzór dla przyszłych autorów podręczników historii prasy.

Henryk Kurta

*NEW SURVEY OF JOURNALISM* — George Fox Mott (editor) and twelve co-authors Barnes and Noble Inc. New York 1958, str. 446, XXXVIII.

THOMAS ELLIOTT BERRY; *Journalism today* — Chilton Company, Philadelphia 1958, str. 501.

Najnowsze zamówienie społeczne, podyktowane względami utylitarnymi, postawiło zajmujących się prasoznawstwem w Polsce w niełatwej sytuacji. — Lata strawione nad problemem częściowo uprawniają praktyków do stawiania żądań wobec parających się teorią, lecz stan badań stale jeszcze spiętrza ogromne trudności przed tymi, którzy owo zamówienie społeczne mają wykonywać. Piszą: „uprawniają częściowo“, gdyż jest prawdą powszechnie uznaną, iż tylko badania naukowe niezależnione od praktyki mogą w swoich zastosowaniach stać się praktycznie użyteczne. Ale prawdą powszechnie uznaną jest też i to, że prawie każda tworząca się dyscyplina przebywała swój okres „normatywny“, w którym badający dla celów ściśle użytkowych narzucają jakąś normę, zakładają, że jakiś stan x jest normalny, i wybrany odcinek rzeczywistości porównują z owym stanem x. Prasoznawstwo jest dzisiaj chyba właś-

nie w takiej fazie. Następcy będą z niego wysupływać elementy naukowości i przednaukowości, wytykać pomijanie faktów istotnych lecz nie podlegających regule, a więc przeoczonych, zarzucać niekonkretność i opisowość.

Zadaniem bodajże najbardziej palącym jest wypracowanie aparatu pojęciowego, jak dotąd bowiem, mimo prób niczego tu nie dokonano i w dalszym ciągu prace wykonywane na zamówienie redakcji czy wydawnictw, jak też badania z dziedziny pokrewnej (socjologia prasy) posługują się językiem potocznym, narażając się na wszelkie płynące z tego niebezpieczeństwa. Bo przecież wartość semantyczna słów języka potocznego jest tak szeroka i niesprecyzowana, że wręcz wieloznaczna. Wiele pojęć z dziedziny prasoznawstwa wyraża zależnie od kontekstu coś innego, nie można uchwycić ich granicy, ani określić znaczeń ubocznych, a dwie osoby posługujące się tym samym pojęciem rozumieją przez nie coś zgoła innego.

Zgłoszone przez wydawnictwo prasowe zapotrzebowanie na oceny dzienników i magazynów — niezaprzeczalnie istotne tak dla polityki redakcyjnej jak i samych dziennikarzy — wymaga wypracowania metody. Dotychczas wypracowana jedynie przez Francuzów i Amerykanów statystyczna metoda ocen (termin „statystyczna“ wydaje się być użyty właściwie — zjawisko występuje w dużych ilościach i może być obliczane) może dać ciekawe rezultaty — pod jednym jednak warunkiem. Cała gazeta musi zostać podzielona na wiadome, wydzielone według tych samych kryteriów, jednoznaczne dla wszystkich, a więc zdefiniowane elementy. Stąd potrzeba badań teoretycznych nad gatunkami (rodzajami, stylami, formami) dziennikarskimi dotąd uważanych za bezcelowe i nieuzasadnione. Gdy więc tylko weszliśmy w obecny etap prac okazuje się, że pierwszy nie został dokończony. Nie da się przecież porównywać i oceniać całej zadrukowanej płaszczyzny gazety z inną. Trzeba wydzielić elementy jednoznaczne i nadać im przez zdefiniowanie jednoznaczną treść — słowem przejść z języka potocznego do języka naukowego. Jakakolwiek inna ocena, może słuszna, może ciekawa, a nawet pożyteczna, ale oparta na intuicji, nie będzie sprawdzalna, a więc będzie zawsze nienaukowa.

Tak więc, skoro swego aparatu naukowego nie dopracowaliśmy się, pozostawałoby jego częściowe chociażby przejęcie z prac obcych. Ze względu jednak na odmienny charakter samej prasy, wydaje mi się to prawie niemożliwe. Stan badań nad systematyką gatunków w ZSRR omawiano już w *Kwartalniku Prasoznawczym*. Najbardziej bodajże zaawansowane prace w tej dziedzinie posiadają Niemcy, ja zaś obecnie chcę zrelacjonować sytuację w prasoznawstwie amerykańskim na podstawie wymienionych we wstępie książek.

Pierwsza z nich („New Survey of Journalism“) traktuje o bardzo wielu problemach prócz gatunków. 45 rozdziałów, 12 współautorów (uznane autorytety wydawnicze, naukowe i dziennikarskie, mające poza sobą wiele publikacji. Między innymi G. M. Hyde.) 6 wydań w ciągu 12 lat — przynosi analizę prasy jako instytucji. Wybieram tylko bardzo pobieżnie to, co poza omawianym przeze mnie zagadnieniem można w książce znaleźć. A więc dziennikarstwo jako zawód, jego historia, struktura redakcji, typologia gazet, nakłady, druk, tytuł, układ, terminologia i żargon prasowy, radiowy i telewizyjny. W przypisach: instrukcje dla piszących do gazet, bibliografia (208 tytułów plus bibliografia do każdego rozdziału ujęta w tabelach na wstępie książki), wykaz najnowszych książek z dziedziny prasy o które książka się nie opiera — wreszcie indeks: nazwisk, terminów dziennikarskich, pojęć i tytułów.

Druga z omawianych książek („Journalism Today“) jest podobnym konglomera-

tem: obok historii dziennikarstwa rozdział o informacji, o adiustacji, o gazecie szkolnej, o pisarstwie dla radia i telewizji, fotografii, reklamie, a także o wywiadzie, kolumnie, artykule szkicującym. Wstęp określa książkę jako podręcznik popularny i naukowy. I tu leży różnica między tymi dwiema pracami. Jeśli druga, pióra Elliotta Berry jest próbą naukowego ujęcia zagadnienia — pierwsza jest zbiorem publicystycznych, tyle że opatrzonych bibliografią, artykułów. Omawiane gatunki autor „Journalism Today“ cytuje i analizuje, a jeśli nie definiuje, to podaje opis tak szczegółowy, że porozumienie między nim a czytelnikiem jest zupełnie możliwe — czego o pierwszej książce powiedzieć się nie da. Ponieważ jednak stanowiska odnośnie do gatunków nie różnią się, lecz jedynie uzupełniają, chcę na ich podstawie (łącznie) odtworzyć amerykańską koncepcję tej dziedziny. Nie ma w niej pnia zasadniczego, z którego następnie wydzielano by rodzaje i gatunki węższe. Właściwsze więc od słowa „systematyzacja“ byłoby dla Amerykanów po prostu enumeracja i opis.

**I n f o r m a c j a ( n e w s s t o r y).** Odpowiadając wymaganiom amerykańskiego pisma informację wyróżnia 5 cech: 1) jest interesująca — zdaniem redaktora — dla czytelników jego pisma; 2) jest absolutnie prawdziwa; 3) jest aktualna; 4) posiada element bliskości dla czytelnika; 5) posiada element niezwykłości. Informacja powinna być podana bez emocji, bez przesadzania i osobistej opinii. Odchylenie w kierunku „editorializowania“ uznawane jest za błąd kardynalny.

Wielkie znaczenie przywiązuje się również do struktury informacji. Klasyczna „news story“ ma budowę dwuczęściową. Rozpoczyna ją „lead“ (wstęp, wejście, wprowadzenie), streszczając wypowiedź i spełniając równocześnie trzy funkcje. Odpowiada w sposób lapidarny na pytanie: kto, co, gdzie, kiedy, jak, dlaczego?; uwypukla charakterystyczny rys wypowiedzi, stawiając go na początek, dostarcza podstawowych wiadomości o osobach, miejscach, wydarzeniach. Część druga, korpus („body“), rozszerza w kolejnych akapitach każdy z punktów zawartych we wstępie w tej samej co on kolejności. Taka forma pisania informacji ukształtowała się z potrzeb czytelnicznych; służy spieszącemu się odbiorcy.

Na podstawie tak podanego opisu można się pokusić o tworzenie definicji. Nie jest to jednak w tej chwili moim zamiarem, a wyodrębnianie przy zastosowaniu powyższych kryteriów nie znalazłoby zastosowania w prasie polskiej. Poza *Sztandarem Młodych* i *Trybuną Ludu* nikt bodajże nie stosuje lead'u (występuje on tutaj zresztą częściej przy formach różnych od informacji i nie ma charakteru skondensowanej wiadomości, lecz niewyjaśnionej pointy, znanej w terminologii amerykańskiej jako lead „drażniący“). Poszukiwanie zaś za czystą informacją pozbawioną jakiegokolwiek komentarza, mogłoby nas łatwo doprowadzić do stwierdzenia, że w prasie polskiej informacji nie ma.

**W y w i a d.** Według T. E. Berry istnieje 5 typów wywiadu, przy czym przy wydzieleniu dwóch pierwszych przyjęto za kryterium podziału rodzaj wypowiedzi, w trzech dalszych temat, i trudno wywnioskować, dlaczego obdarzono je mianem grup równorzędnych. Są to: 1) wywiad informacyjny; 2) wywiad fabularny (szkicujący); 3) wywiad teatralny; 4) wywiad sportowy; 5) wywiad społeczny.

Berry wyróżnia jeszcze wywiad ze względu na — jak powiada — typ. I wlicza: 1) konferencje prasowe; 2) wywiad inspirowany; 3) wywiad ekskluzywny.

W podziale ze względu na przedmiot, autor otrzymuje również trzy typy wywiadów: 1) dotyczący przestępstwa; 2) dotyczący polityki; 3) dotyczący wypadku.

(Naprawdę nie wiadomo, dlaczego wywiad teatralny i społeczny nie znalazł się właśnie w tej grupie).

Jako ostatnią podstawę podziału wywiadu Berry przyjmuje osoby, i wylicza: 1) dobrze znane; 2) mało znane.

W „New Survey of Journalism“ znajdujemy wyliczenie nieco inne:

1) wywiad zawierający opinie autorytetu na temat wydarzenia; 2) wywiad osobowościowy; 3) wywiad biograficzny.

Wywiad grupowy zaś, podzielono na ten, przy którym: 1) reporter zadaje pytania; 2) reporter notuje dyskusję.

Ujęcie, wyliczenie i próba klasyfikacji budzi tutaj wiele zastrzeżeń. Dlaczego Amerykanie tak majoryzują wywiad, dlaczego poświęcają mu tyle miejsca i uwagi, w jakim celu wreszcie przeprowadzają te niczym nieuzasadnione podziały?

Artykuł szkicujący (feature story). T. E. Berry opisuje ten gatunek przez wyodrębnienie go od „news story“. Jeśli ten „news story“ jest bezosobowy, jeśli podaje nagie fakty, bez opinii, bez przypuszczeń i „zagłębiania się pod powierzchnię“, feature story jest subiektywny. Bardzo szeroko rozpisuje się na temat artykułu szkicującego E. S. Watson, autor odnośnego rozdziału w „New Survey of Journalism“ i nazywa go „mistrzowskim osiągnięciem dziennikarza“, lub „artykułem wyższej rangi“. O mistrzostwie decyduje subiektywne przetworzenie (naświetlenie) faktów i wykonanie literackie. Przypomina news story (znów mamy do czynienia z opisem poprzez porównanie różnic), bo jest aktualny i dotyczy faktów. Różni się, bo jest dłuższy, i nie zachowuje obowiązującej informacji struktury. Przypomina za to artykuł redakcyjny (editorial), gdy próbuje interpretować. Różni się od niego bo nie przedstawia opinii, ale posiada fabułę.

Przy feature story, artykule zajmującym wiele uwagi Amerykanów, jest najwięcej bodajże niejasności i nieporozumień. T. E. Berry, wyliczając jego różne rodzaje, a raczej tematy, mówi, że źródłem jego mogą być wydarzenia zwykłe i niezwykłe, ale także porady lekarskie, moda i *savoir vivre* — to wszystko zaś jest ujęte subiektywnie, scharakteryzowane „rysem ludzkim“. Tak Berry jak Watson opisują jedno i to samo zjawisko: feature story, trudno jednak pogodzić ich punkt widzenia. Inny więc też jest podział Watsona, który za podstawę przyjął — jak sądzę — temat, i uzyskał 3 różnych typów artykułu szkicującego: szkice o ludziach nadzwyczajnych, zwykłych, znacznych i sławnych, biografie, artykuły historyczne, szkice z podróży, artykuły interpretujące i popularno-naukowe.

Po wywodzie Watsona moglibyśmy dość łatwo utożsamić nasz reportaż z feature story. Jest w nim owa dość już u nas popularna literackość, fabuła i dowolność tematyczna. Jest aktualność i autentyczność. Cóż, kiedy w tej samej książce („New Survey of Journalism“) inny rozdział, który wyszedł z pod pióra innego autora, wprowadza wręcz termin „reportaż“. Spotykam się z tym po raz pierwszy w literaturze amerykańskiej, a także i redaktor dzieła we wstępie podkreśla, że Edwin H. Ford, profesor dziennikarstwa na uniwersytecie Minnesota „po raz pierwszy pisze o tej odmiennej stronie zawodu“. Tą odmienną stroną zawodu jest dziedzina pracy dziennikarskiej zbliżona do literatury. Niezbędna zaś jest w niej wnikliwość i wyobraźnia, dzięki której wywołuje się emocję, czyli obraz plastyczny, a dzięki niemu czytelnik będzie „słyszał i czuł, a przede wszystkim widział“ (J. Conrad) to co słyszy, czuje i widzi autor.

„Pośród dziennikarzy literackich XX wieku — pisze E. H. Ford — znajduje się pisarz tego, co zaczęto nazywać reportażem — (reportage), relacji napisanej na termin, podobnie jak to czyni zwykły zbieracz wiadomości. Ale pisarz reportażu musi umieć więcej jak tylko przedstawiać fakty. Nie jest on bowiem zwykłym obserwatorem odpowiadającym na pytania: kto, co, gdzie, kiedy, dlaczego? Daje na nie odpo-

wiedź... plus...“ W swojej technice jest podobny do eseisty, ale i do nowelisty. Jego zadaniem jest wywołanie w czytelniku uczucia, ale w dążeniu do wywołania emocji nie może sobie pozwolić na jakiegokolwiek zniekształcenie faktów.

Tak E. H. Ford dochodzi (bodajże jedyny w cytowanej książce) do zdefiniowania reportażu. „... jest to — pisze — przedstawienie poszczególnego faktu lub faktów jakiegoś wydarzenia w takim ustawieniu, które pozwala doświadczyć tego samego (co pisarz) przeżycia“. Ponieważ jest to chyba pierwsza tak szeroka i dokładna amerykańska relacja o reportażu — gatunku tym samym, który już dawno został u nas ochrzczony, znów przejdę do cytatu. „Literacki dziennikarz (Ford używa terminu „reportaż“, nie używa natomiast „reportażysta“, lecz zastępuje go określeniem „literacki dziennikarz — dop. I. T.) personalizuje swoje piarstwo, to znaczy bardziej interesuje się ludźmi i ich wzajemnymi stosunkami niż komentarzem... powinien też osiągnąć pozorny paradoks: widzieć rzeczy w całokształcie a nie we fragmentach, ale jednocześnie być stronnictwym w obrazowaniu stosunków między ludźmi. Rzecz, o której pisze, musi być widziana od wewnątrz, nie z zewnątrz“. Ciekawe jest jeszcze i to, że ową zdolność wywoływania emocji Ford przypisuje oprócz dziennikarza literackiego także i kolumniście, co trawestując na język polski znaczyłoby: felietoniście i reportażyście.

Przywykło się u nas jako wzór operatywności i pośpiechu, cytować prasę zachodnią, dlatego warto na marginesie wywodu przytoczyć anegdotę, tym więcej, że dotyczy ona między innymi reportażu. Otóż Forrest Crissey, współpracownik *Saturday Evening Post*, oświadczył kiedyś, że nie potrafiłby napisać artykułu w czasie krótszym niż trzy tygodnie. Redakcja tak uznawała tę metodę pracy, że gdy inny, mniej doświadczony dziennikarz, przysłał rękopis z apologetyczną adnotacją, że napisał go w jeden dzień — maszynopis wrócił z komentarzem: „wygląda na to“.

Jeśli nawet można amerykańskim teoretycznym wywodom na temat reportażu zarzucić (szczególnie definicji) brak precyzji, to trzeba im przyznać rzeczowość i uchwycenie istoty zjawiska dość rzadkie w sporach nad reportażem. W jakiej jednak, omówione przeze mnie dwa rozdziały „New Survey of Journalism“ dotyczące feature story i reportażu, pozostają wzajemnej relacji, czytelnik się nie dowiaduje. Zamieszczono je obok, lecz nie opatrzone żadnym komentarzem. Stąd trudność w rozstrzygnięciu czy reportaż dla Amerykanów to coś odrębnego od feature story, czy też jego wyższa, idealniejsza forma.

Artykuł redakcyjny (editorial). T. E. Berry określa artykuł redakcyjny jako wyraz redaktorskiej opinii i obserwacji, tak umieszczony w gazecie był rozpoznany. Ujęcie jego jest w zasadzie luźne, zgodne z tematem i celem. Dziejąc artykuły redakcyjne ze względu na funkcję, autor wyróżnia ich sześć:

- 1) kształtujące opinię (wysunięte na czoło gazety);
- 2) skierowujące uwagę na krzywdę, zło, lub np. nowe prawo;
- 3) objaśniające czytelnika;
- 4) pomagające jakiejś sprawie;
- 5) gratulacyjne;
- 6) komentujące żartobliwie.

Kolumna. Kolumna, rodzaj nazywany w Polsce felietonem tygodnia albo stałą rubryką, zajmuje w prasie amerykańskiej czołowe miejsce. Tak ze względu na rangę piszącego (a więc, trochę odmiennie niż to często bywa u nas, człowiek z ogromnym doświadczeniem i wykształceniem), jak i kontynuację tradycji „osobistego dziennikarstwa“. We współczesnej prasie, robionej kolektywnie, prawie więc bezosobowej, kolumna zaspokaja potrzebę bliskiego, osobistego kontaktu między gazetą a czytelnikami. Kolumnista bierze więc na warsztat każdy temat, byle tylko posiadał zdolność przyciągania i utrzymywania czytelnika. Tak jak różny może być temat kolumny,

tak różna może być forma wypowiedzenia od formalnego eseju począwszy, a skończywszy na anegdotach.

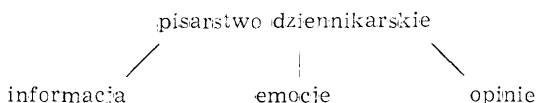
Jak więc wynika z powyższej relacji, autorzy prac amerykańskich z dziedziny prasoznawstwa nie wyszli jeszcze poza enumerację rodzajów, a wiedza o prasie jest w tej chwili wiedzą opisującą, tkwiącą na pograniczu nauki i empirii. Badania nad gatunkami dziennikarskimi nie zostały wyłączone z całości wiedzy o umiejętnościach dziennikarskich. Nie stanowią odrębnej dziedziny, nie używa się dla ich określenia terminu: gatunek, forma, rodzaj, lub czegoś w tym typie, lecz omawia po kolei przy następujących po sobie czynnościach redakcyjnych, tak że np. informację od kolumny i reportażu dzieli w książce kilkanaście rozdziałów, np.: o adiustacji, tytułach, łamaniu, itp. Definicję gatunku zastępuje opis, czasem wyjaśniający cechy jednej formy przez opisanie cech różniących ją od drugiej.

Rzeczą niewątpliwie bardzo ciekawą i bardzo przydatną w naszych badaniach jest natomiast klasyfikacja (tu już na pewno klasyfikacja) piarstwa dziennikarskiego według spełnianych przezeń funkcji. T. E. Berry wydziela ich cztery:

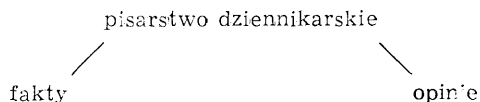
- 1) *Description* — którego podstawową funkcją jest opis.
- 2) *Exposition* — „ „ „ wyjaśnienie.
- 3) *Narration* — „ „ „ opowiadanie
- 4) *Argument* — „ „ „ uzasadnienie.

Po przemyśleniu (bez definiowania) można się pokusić o dokonanie podziału. Ponieważ nie znam (jak recenzja wykazała, autorzy nie podają kryteriów, ani swej drogi myślowej) uzasadnienia podziału, mogę go zaproponować, lecz istnieje możliwość, iż nie będzie się zgadzał z intencjami autorów:

1.



2.



W podziale pierwszym piarstwo dziennikarskie dzieliłoby się na trzy grupy w zależności od przekazywanych treści. Podział dalszy, podporządkowujący gatunki cytowanym wyżej grupom jest bardzo trudny przy ścisłym trzymaniu się danych wypracowanych przez prasoznawców amerykańskich. Np. bowiem kolumna wchodziłaby tak w grupę emocji jak i opinii, feature story tak w grupę faktów, jak i emocji.

Podział drugi jest dość powszechnie wprowadzanym, a wywodzi się od podziału całej prasy na prasę informacji i prasę opinii. Podstawą podziału są tak jak w wypadku pierwszym przekazywane treści — nie mieści się w nim jednak emocja.

Jak więc wynika z powyższych rozważań problem systematyki gatunków dziennikarskich jest dziedziną otwartą. Prace amerykańskie niewątpliwie wnoszą do niej wiele interesujących spostrzeżeń, ale nie można ich traktować jako rozwiązujących zagadnienie.

*Irena Tetelowska*



EDWIN EMERY and HENRY LADD SMITH: *The Press and America* New York 1958, Prentice Hall Inc. Wydanie drugie. Stron XIV + 794.

Spośród książek dotyczących prasy amerykańskiej, które do nas w ostatnich latach dotarły, dzieło pióra dwóch profesorów dziennikarstwa z uniwersytetów w Winsconsin i Minnesota, wydaje się być pozycją najprzydatniejszą, a nawet godną przełożenia na język polski. Stanowi kapitalną syntezę wiedzy o przedmiocie i jest ono z typu rzadko w Polsce opracowywanych dzieł naukowych o charakterze kompendialnym, stawiających sobie za zadanie ogarnięcie całokształtu jakiegóż dziedziny wiedzy oraz maksymalne wyczerpanie tematu.

„Press and America“ to doprowadzona aż, do roku 1954 historia prasy w USA, wywodząca jej początki z Anglii 1609 roku. Historia prasy i dziennikarstwa jest tutaj pojęta bardzo szeroko, raczej jako dzieje środków masowej komunikacji i ich twórców. Obejmuje nie tylko rozwój techniki prasowej, nowe „szkoły“ i kierunki dziennikarskie, radio i telewizję, lecz także proces rozwoju uczelni dziennikarskich, historię prasoznawstwa, oraz ruchu zawodowego ludzi prasy.

Układ książki jest chronologiczny. Cel, sformułowany we wstępie przez autorów, to „...wyjaśnienie czym jest prasa współczesna i jak doszła do tego czym jest“. Można by więc powiedzieć, że idzie tu o historycznie uwarunkowany obraz prasy współczesnej. Pierwszych 14 rozdziałów obejmuje okres od 1609 roku do końca Wojny Domowej. Autorzy zmiernają tu nie tyle do wyliczenia szczegółów, co do „...wyłożenia zasad na jakich powstawała prasa amerykańska“.

Koniec Wojny Domowej uważają autorzy za datę, od której historia Stanów Zjednoczonych zaczyna się pod wieloma względami od nowa, nie zrywając jednak zasadniczej ciągłości rozwoju. W latach 1865—1900 Stany Zjednoczone przeżyły rewolucję. Wojna wyzwoliła potężne siły industrializacji, mechanizacji, urbanizacji, które niosły z sobą wszechogarniające zmiany społeczne, kulturowe i polityczne. W ciągu kilkunastu lat powojennych wymierają najwięksi przedstawiciele „personalnego dziennikarstwa“ — rozpoczyna swą prasową karierę Joseph Pulitzer. Przyciągnęła go tu z Węgier Wojna Domowa. Jego nazwisko i koncepcje przewijają się już do końca przez karty książki, a osobowość i intelekt oddziaływały w wielkim stopniu na rozwój amerykańskiego dziennikarstwa.

Reszta książki (15 rozdziałów) zajmuje się już porewolucyjnym i nowoczesnym dziennikarstwem — jego rolą w coraz bardziej różnicującym się i komplikującym społeczeństwie Stanów Zjednoczonych. Obraz ten staje się coraz bardziej aktualny z każdym następnym rozdziałem, problemy coraz bliżej nam znane i coraz bardziej bezpośrednio nas dotyczące, a nazwiska to już nie symbole historycznych postaci, lecz współcześnie piszących i redagujących.

Całość obejmuje zatem 29 rozdziałów wraz z następującą po każdym obszerną bibliografią omawianego okresu i przedmiotu, oraz zamieszczony na końcu książki indeks nazwisk, nazw agencji, tytułów pism, nazw stowarzyszeń i organizacji, terminów technicznych, fachowych itp. Obejmuje on około 3,600 haseł. Ogromny materiał faktyczny, opisowy, materiał danych: dat i definicji, stanowi — jeśli można się tak wyrazić — o encyklopedycznej wartości dzieła. Pojęcia takie jak „prasa groszowa“ czy „masowa“, „nowe“, „złote“, „dżezowe (tabloidalne) dziennikarstwo“, „prasa rynsztokowa“, „prasa zgarniaczy błota“ występują w swoim historycznym kontekście jako fazy jednego procesu, nabierają właściwego znaczenia w połączeniu z analizą wydarzeń, nazwiskami i biografiami takich ludzi jak Franklin, Gordon Benett, Hearst i setki innych, z datami i monograficznymi opisami ważniejszych

dla ogólnej ewolucji prasy czasopism. Uzupełniają obraz daty powstawania szkół i wydziałów dziennikarskich, ośrodków i periodyków prasoznawczych, a nawet nazwiska corocznych laureatów pulitzerowskiej nagrody, wzloty i upadki dziennikarskich organizacji związkowych oraz kształtowanie się zarobków różnych grup pracowników redakcyjnych w różnych okresach.

Są to wszystkie fakty w Polsce stosunkowo mało znane — prawdę mówiąc i niezbyt dostępne. Można śmiało powiedzieć, że nie wiele wiemy o prasie amerykańskiej (nota bene nie znamy również historii naszej własnej, która dotąd nie doczekała się monograficznego opracowania). Jeżeli docierały do nas jakieś informacje co do sytuacji prasy na Zachodzie, to najczęściej z innych opracowań i źródeł niż oryginalne. Były one fragmentaryczne i jednostronne — nierzadko o charakterze bardziej politycznym niż naukowym. Obecnie, gdy uznano i u nas konieczność i potrzebę stworzenia odrębnej dziedziny wiedzy o prasie i masowej komunikacji, studiowanie z pierwszej ręki opracowań historyków i prasoznawców innych krajów staje się *conditio sine qua non* także i naszego prasoznawstwa. Dzieło Emery i Smitha ujmuje swą naukowością i obiektywizmem. Autorzy nie wdają się tu — jak to bywa w zwyczajnie także i u Amerykanów — w żadne dywagacje polityczne.

Obok tego co pozwoliłem sobie nazwać encyklopedyczną wartością dzieła profesorów amerykańskich, zaciekawia co najmniej w równej mierze ujęcie historyczne — potraktowanie historii prasy jako dziejów, „... długiej walki człowieka o to, aby mógł porozumiewać się swobodnie z innymi ludźmi — zdobywać i interpretować wiadomości, oraz wносить inteligentną opinię na rynek idei“.

Kluczem do rozumienia obecnej sytuacji prasy ma być korelacja jej dziejów z prądami społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi oraz doszukiwanie się na tej drodze powiązań przyczynowych i genetycznych, wykazywania tendencji rozwojowych oraz pewnych prawidłowości. Rzecz jasna nie potrzebujemy sięgać do książek amerykańskich by szukać uzasadnienia tak zwanej metody historycznej, trzeba jednakże przyznać, że ilustrację zastosowania tej metody stanowi „*Press and America*” doskonałą. Cały czas studiujemy pełnokrwistą historię, a nie jakąś wyabstrahowaną z rzeczywistości chronologię. I co więcej — jest to zawsze historia prasy, a nie, np., jakichś prądów politycznych, chociaż interpretacje i współzależność są wywiedzione i logicznie uzasadnione. Przy tym wszystkim rzecz jest bardzo czytelna.

We wstępie autorzy podkreślają, że czynnikiem rozwoju prasy są „... trwające wciąż wysiłki mężczyzn i kobiet, by przełamywać bariery wnoszone w celu powstrzymania dopływu informacji i opinii, od którego tak zależna jest opinia publiczna“. Jak dowiadujemy się z dalszych rozdziałów, historia prasy jest burzliwą, i że, jak powiada staroświecka piosenka, „*Nie tak in illo tempore bywało*“: nie tak łatwo i nie tak wesoło. Niejeden redaktor czy dziennikarz padł ofiarą rozwścieczonego tłumu, czy władzy, niejeden zginął w pojedynku i niejedną redakcję zamknięto albo zdemolowano. Bliżej w czasie były także perypetie dziennikarzy z generałem MacArthurem. „*Historia — twierdzą autorzy — jest najbardziej ludzką i dramatyczną ze wszystkich opowieści, a zarazem najbardziej pouczającą*“. Z książki ich bynajmniej zresztą nie wynika, żeby wyżej cytowana „*długa walka człowieka o to, aby mógł porozumiewać się swobodnie z innymi ludźmi*“ miała kiedyś ostatecznie wygasnąć.

Bogactwo materiału kusi recenzującego do omawiania coraz to nowych elementów czy aspektów ciekawego a mało znanego przedmiotu — względy formalne i obiektywne ograniczają jednak tego rodzaju zapędy. Należałoby więc może jeszcze tylko wspomnieć, ze względu na charakter niniejszej publikacji, o sytuacji w amerykańskim prasoznawstwie.

Rzecz o tej młodej dziedzinie wiąże się z ewolucją zawodowych organizacji prasowych oraz wyższych form szkolenia zawodowego. Od początku stowarzyszenia dziennikarskie finansują badania, uczelnie nawiązują ścisłą współpracę z gazetami i organizacjami.

Konieczność studiów dziennikarskich podnoszono już po Wojnie Domowej. W latach późniejszych podejmowano kilka prób, które odniosły skutek dopiero w pierwszej dekadzie bieżącego stulecia, (1904, uniwersytet w Winsconsin) gdy W. G. Eleyer zapoczątkował powiązanie dziennikarstwa z naukami społecznymi i badania historii prasy według własnej koncepcji. Kilka innych uniwersytetów poszło w te ślady, organizując kursy lub osobne wydziały, a w 1912 powstała ufundowana przez Pulitzera samodzielna Szkoła Dziennikarstwa. Zaistniała konieczność opracowywania podręczników oraz systematyzacji wiedzy o prasie — potrzeba opracowania teorii.

Znany prasoznawcom polskim *Journalism Quarterly* powstał już w roku 1920, jako czasopismo poświęcone badaniom środków masowej komunikacji. Począwszy od lat trzydziestych podnosi się coraz bardziej poziom wyższych studiów dziennikarskich, które teraz łączy się coraz częściej z prasoznawstwem. Powstają liczne wydziały przy uniwersytetach jak również samodzielne uczelnie (np. Minnesota School of Journalism). Stowarzyszenia zawodowe i redakcje fundują stypendia, subsydują i popierają badania.

40 szkół i wydziałów dziennikarstwa zakłada w 1950 roku własne stowarzyszenie, podczas gdy kierownicy 30 innych pozostają w założonej już w 1945 roku własnej organizacji. Obie grupy łączą się wreszcie w ogólnonarodowe Stowarzyszenie Kształcenia Dziennikarzy (Association for Education in Journalism).

Uczelnie są mocno powiązane z zawodem poprzez krótkie kursy, oraz udzielanie konsultacji. Zakres ich zainteresowań obejmuje wszystkie dziedziny masowej komunikacji. Warto wspomnieć, że prof. G. M. Hyde, jeden z nestorów pośród wykładowców i badaczy dziennikarstwa, uważa iż rozwój tej dziedziny wiedzy w najbliższym dziesięcioleciu znacznie przewyższy wszystko to, co osiągnięto dotychczas w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Dane ostatnich rozdziałów „Press and America“ wydają się potwierdzać podobne przewidywania.

Jan Szewczyk

*THE WRITERS GUILD of America presents the prize plays of television and radio 1956. New York 1957, ed. Random House, s. 309.*

Związek pisarzy Ameryki przedstawia wybrane i nagrodzone słuchowiska telewizyjne i radiowe z roku 1956, które, jak się wyraził na wstępie Clifton Fadiman, dostępne są dla wszystkich warstw widzów. Jak wynika z jego przedmowy praca nad konstrukcją takiego widowiska (jedynie słowo w telewizji obejmujące wszelkie adaptacje, skecze komediowe, seryjne epizody, programy dla dzieci, kroniki i poważne dramaty) jest niesłychanie trudne. Epizodyczny charakter widowiska, jego zasięg rozciągający się najwyżej na dwie godziny a w zasadzie na jedną godzinę, oraz ciągła zmiana widzów, którzy zależnie od czasu i ohoty patrzą na ekran telewizora, zmuszają do opracowywania bardzo ogólnego w treści, lapi-

darnego w wypowiedzi i jak najbardziej bogatego w mimikę scenariusza. Dlatego też wybrane tutaj sceny, nazwane przez przedmówcę „one-shot“ czyli „jednorzutowe“, skupiają w sobie pełną syntezę przeżycia ludzkiego w pewnym, bardzo krótkim okresie czasu.

Fadiman podkreśla, że widowisko telewizyjne jest formą szalenie przejściową, pisaną dla zapomnienia, trudną do przypomnienia, niemożliwą do zapamiętania — już po kilku godzinach. Podkreśla też, że czytelność tekstów takich widowisk, zebranych w książkę, jest swego rodzaju majstersztykiem, bo nie wolno zapominać, że pisarz radiowy czy telewizyjny dostarczając teksty komediowe lub dramatyczne na ogół nie wie dla kogo pisze, poza tym pisze wbrew pojęciu czasu. „Godzina“ w telewizji może trwać 50 minut, pół godziny, często równa się 20 minutom, a nawet może zostać oblamana jeszcze bardziej przez reklamę handlową, która w Ameryce staje się coraz groźniejszym konkurentem reklamy prasowej. Dalej, pisarz pracuje tutaj wbrew innym tradycjom dramatu. Próbując wyłowić coś najbardziej konkretnego dla tego jeszcze tak bardzo młodego środka wymiany kulturalnej, jakim jest telewizja, nie może, jak dotąd, obyć się bez wpływów radia czy filmu. Wiemy, że telewizja jest właśnie kwintesencją obojga.

To, że pisarz telewizyjny może podawać teksty humorystyczne lub wzruszające czy też po prostu interesujące, jest jego wyłączną zdolnością aktorską. Zapomina o bezlitosnej kamerze, osiąga wyniki żywego aktora czy mówcy na podium. Możliwość stosowania środka zdolnego do równoczesnego przekazywania wiadomości o polityce, pogodzie, kosmetykach itd. oraz pokazywania wszelkiego rodzaju przeżyć wizualnych, jest zasadniczym osiągnięciem telewizji.

W teorii powinno to być łatwe. Henry James mówi „Dramat powstaje już w momencie gdy kobieta spojrzy na mężczyznę“. To prawda, ale nie w telewizji. Tutaj istnieje kilka spraw utrudniających telewizji zgodność z prawdziwym dramatem. Najważniejsza z nich i najmniej zarazem widoczna to fakt, że nie istnieje dramat telewizyjny jako taki. Nie istnieje jako rzecz oddzielna, zawarta w pewnych ramach jak książka, sztuka teatralna czy nawet film. Dramat telewizyjny stanowi jedynie i wyłącznie część audycji telewizyjnej, składającej się z programów wstępnych i końcowych, reklamy, ogłoszeń, przerw transmisyjnych, sygnałów czasowych, sygnałów w sposobie odbioru itd. Właśnie w takim zespole widz telewizyjny zmuszony jest do obserwowania każdego szczegółu widowiska. Dlatego też trudno się dziwić, że tylko nieliczni potrafią powtórzyć program z poprzedniego dnia, nie mówiąc już o tygodniu. Tak pisarz telewizyjny jak i radiowy zmuszony jest do ciągłej walki nie z nawałem innych sztuk, a właśnie z oglupiającym i chaotycznym przepływem transmisji innego rodzaju.

Niektórym się to udaje. Właśnie pisarzom tutaj wybranym, jak G. R. Hillowi i J. Whedonowi w ich, *A Night To Remember* (Pamiętna noc), Stanley Nissowi w radiowej humoresce „*The Penny On 21 Precinct*“ (Grosz na 21 skrzyżowaniu), czy Red Sarlingowi w „*A Requiem for a Heavyweight*“ (Requiem dla boksera). Ta grupa daje przeżycia absorbujące umysł i serce tak telewizzda jak i czytelnika. Wiadomo, że telewizję jest bardzo trudno przedstawić w formie książkowej, tak że następnym wybranym tutaj pisarzom los okazał się różnym.

Niewątpliwie w wybranych sztukach pominięto krańcowości takie jak poetyczny język czy głęboko zaawansowane uczucie, przejawiające się u pisarzy lat zeszłych jak Archibald Mc Leish, Stephen Vincent Benét, czy Norman Corwin. Najlepszy dialog pochodzi z ulicy, zaulka czy knajpy (jak u Nissa i Serlinga), co łączy się z faktem, że prawdy życiowe widoczne w bardziej ambitnych utworach, chociaż bardzo szlachetne i wzruszające, nie są oryginalne, zaskakujące czy głębokie. Są to zwykłe prawdy życiowe („*Decision for Freedom*“ — Zerwanie pęt), wyklucza-

jące wyjątki przez każdego z nas odczuwane przyjemnie lub nieprzyjemnie, obecnie lub w przeszłości. W całości tworzą one tak literacko jak technicznie dobrą robotę, zapewniają śmiech (jak u Gleasona) czy smutek („Bring on the Angels“ — Aniołowie prowadzą), satyrę amerykańskiego bussinessu („Goodby Gray Flannel“ — Do widzenia Gray Flannel), czy wzruszenie („She Walks in Beauty — Przepiękna). Ich zakończenia nie zawsze w pełni odpowiadają sztuce, ale w obecnym stanie rozwoju telewizji i radia godzą się z zasadniczym realizmem.

Lestaw Stankiewicz

*BIBLIOGRAFIA SLOVENSKYCH NOVIN a časopisov do roku 1918. Zostavil dr Michal Potemba. Vydala Matica Slovenská v Martine 1958, s. XIII, 148. Slovenská národná bibliografia, séria B. Periodiká.*

Słowacy odrabiają dopiero obecnie wiekowe zaniedbania kulturalne. W setną rocznicę zgonu Ludowíta Stúra (1813—1856), płomiennego trybuna słowackiego ludu i twórcy nowożytnej kultury słowackiej, postanowili w 1956 roku, opracować całkowitą retrospektywną słowacką bibliografię narodową. To wielkie przedsięwzięcie naukowe i kulturalne, nie pozbawione też wyraźnych aspektów politycznych, koncentruje się w słowackiej bibliotece narodowej: Matica slovenská — w Martynie, a ma również swe bazy pracownicze w bibliotece uniwersyteckiej w Bratysławie i w państwowej bibliotece naukowej w Koszycach.

Plan przewiduje trzy serie wydawnicze: A. bibliografię druków zwartych od czasów najdawniejszych do współczesnych, dzieląc ją na cztery odcinki: starodruków do 1800, okres 1801 do 1918, okres 1919 do 1944, i końcowy od 1945 do chwili obecnej. Seria B. obejmie druki periodyczne: gazety, czasopisma, kalendarze, roczniki i książki zbiorowe, wydawane w języku słowackim bez względu na terytorium, oraz w językach obcych w obrębie Słowacji. Wreszcie, seria C, ma objąć bibliografię zawartości wybranych czasopism słowackich oraz niektórych obcych związanych ze Słowacją. Ten dobrze obmyślony plan realizuje się w 16 pracowniach, mających ściśle wytyczone zadania.

Pierwszym owocem wielkiego przedsięwzięcia jest książka dra Michała Potemby, bibliotekarza księżnicy naukowej w Koszycach, obejmująca bibliografię tytułów dzienników i czasopism słowackich do r. 1918, więc z okresu, w którym Słowacja była częścią monarchii austro-węgierskiej. Wertujemy tę publikację z dużym zainteresowaniem i zazdrością, gdyż nie możemy się podobną poszczycić, a przecież to praca podstawowa, warunkująca należyty rozwój badań nad dziejami prasy, w demecum nieodzowne każdemu historykowi kultury, literatury, czasopiśmiennictwa.

Autor wywiązał się z trudnego zadania w sposób znakomity. Zebrał 254 tytuły, każdą pozycję dokładnie opisał, podając tytuł, podtytuł, częstość ukazywania się, format, nazwiska redaktorów, drukarnię, miejsce, daty, wszelkie zaszłe zmiany, kierunek polityczny (w razie potrzeby), ilość numerów lub stron każdego rocznika, w końcu zaś odsyłacz do swego wstępu, oraz sygnatury zasobów w największych bibliotekach słowackich, a więc wszelkie najważniejsze informacje pozwalające na dokładne zorientowanie się w profilu czasopisma oraz w możliwości odnalezienia go w księgozbiorach.

Bibliografię poprzedził autor sporym zarysem historycznym rozwoju dziennikar-

stwa słowackiego do 1918 roku, wyróżniając w nim pięć faz: czasopisma doby Oświecenia (1783—1845), z pierwszym w języku słowackim pismem *Presspurské Noviny* (1783—1787); następnie krótki, ale bogaty w skutki okres szturowski rozbudzenia narodowego 1845—1849, z pierwszym czasopismem politycznym redagowanym przez Štúra *Slovenskje Narodnje Novini*. Trzeci okres to lata absolutyzmu (1849—1860), w którym powstało m. in. wiele kościelno-narodowych czasopism. Okres czwarty: kompromisu austro-węgierskiego (1861—1896), tendencji promadziarskich i skupienia prasy słowackiej w stolicy Węgier, oraz rozwoju czasopism literackich. I wreszcie piąta faza (do 1918) ofensywy imperializmu i dalszego, mimo ograniczenia, potężnego wzrostu politycznej, gospodarczej i kulturalnej prasy słowackiej.

Dr Potemba specjalną uwagę zwrócił na powstawanie i rozwój prasy socjalistycznej, robotniczej i ludowej. Nie pominął też organów regionalnych, prasy zawodowej, urzędowej, ugrofilskiej, czasopism społeczno-politycznych, gospodarczych, literackich etc.

Trzy dobre indeksy: chronologiczny, miejscowości i nazwisk, ułatwiają poszukiwania, a streszczenia w czterech językach pozwalają na szerokie wykorzystanie cennej pracy, mogącej stanowić i dla nas przykład naukowej roboty.

We wstępie do książki podał Ján Štefánik główne zasady planu retrospektywnej narodowej bibliografii słowackiej. Treść tego planu dano również w czterech obcych językach. Z zainteresowaniem śledzić będziemy dalsze postępy realizacji pięknego zamierzenia bibliografów słowackich.

Piotr Grzegorzyc

*SPRACHE, SCHRIFT, BUCHWESEN, PRESSE, FUNK.* Kleine Enzyklopädie. Taschenbuchreihe. — Leipzig 1959, Verlag Enzyklopädie stron 8 nlb. i 216.

Pomysł kieszonkowej, dostępnej także w naszych księgarniach, encyklopedii dobry, lecz skupienie w jednym tomiku dość odległych tematów z zakresu kultury ryzykowne lub co najmniej mocno dyskusyjne. Język, pismo, książka mają coś wspólnego z prasą i radiem, lecz chyba nie należą z nimi do jednej kategorii. Wolelibyśmy encyklopedię kieszonkową środków masowej informacji, bo do tego wspólnego mianownika da się sprowadzić prasa, radio i telewizja.

O dokładności opracowania interesującego nas tu działu o prasie (s. 131—176) daje pojęcie sam przegląd jego treści: Co rozumie się pod prasą? Główne pojęcia i wyrażenia fachowe. Historia prasy niemieckiej. Prasa międzynarodowa współczesności (1945—58): prasa w Niemczech, w krajach socjalistycznych, w mocarstwach imperialistycznych, główne prasowe agencje informacyjne, główne organy centralne partii komunistycznych i robotniczych, różnorodność organizacji prasy, struktura redakcji, jak powstaje gazeta, główne rodzaje dziennikarstwa, kształcenie dziennikarzy w NRD, dziennikarskie organizacje zawodowe.

Na szczupłej przestrzeni niewielu kartek, gęsto zadrukowanych nonparelem, znajdujemy niespodziewane bogactwo informacji, przeznaczonych przede wszystkim dla Niemców z NRD. Temu przeznaczeniu służy względnie dobrze. Niedostatecznie natomiast uwzględnione zostały kraje kapitalistyczne. O Polsce podano fikcyjne cyfry przedwojennych nakładów dzienników i czasopism. Jako naj-

wybitniejsze nasze obecne gazety wymieniono m. in. *Świat Młodych*, nie będący dziennikiem, ani jednego zaś pisma prowincjonalnego i ani jednego czasopisma. Całej prasie świata kapitalistycznego po wojnie poświęcono niecałe 5 stron, ograniczając się do USA, Anglii i Francji.

Ogółem biorąc część historyczna wypadła wszędzie znacznie słabiej, niż objaśnienia rzeczowe mechanizmu prasy współczesnej, które stanowią silną stronę książeczki. Celują bowiem ścisłością i są wcale wszechstronne. Pod tym względem książeczka odda każdemu dobre usługi. Traktuje ona prasę jako nade wszystko polityczną instytucję, jako narzędzie w walce klasowej i jako przedsiębiorstwo dochodowe w ustroju kapitalistycznym.

Nie do pominięcia przez czytelnika całego rozdziału o prasie są informacje o drukarstwie, zawarte w rozdziale o książce. Przy omawianiu radia i jego roli nie podniesiono związku z prasą i telewizją, jako środkami masowej informacji, nie zaznaczono go nawet.

Korzystając z tej zgrabnie i ładnie wydanej, a taniej książeczki uświadomiliśmy sobie potrzebę analogicznej publikacji w języku polskim. Encyklopedię prasy polskiej winna poprzedzić kieszonkowa encyklopedia prasoznawcza. Przy jej układzie książeczka niemiecka może być pomocą, ale nie wzorem.

C. L.

NIELS REUTER: *Einführung in die Pressefotografie*, mit 31 Fotos und mehreren Zeichnungen. Umschau Verlag, Frankfurt am Main, 1956, stron 191.

Zawód fotografa prasowego jest trudny i odpowiedzialny. Jednym z jego warunków jest talent, bez którego nawet najlepsze chęci nie pomogą. Ale talent bez wykształcenia również nie daje należytych wyników. Niels Reuter kładzie ogromny nacisk na kształcenie. Wychodząc z założenia, że fotograf prasowy jest w równej mierze dziennikarzem, jak pracujący na każdym innym odcinku pracy redakcyjnej, podkreśla konieczność jak najpełniejszego wykształcenia dziennikarskiego a w zakresie fotografii również uczciwego, rzemieślniczego opanowania fachu.

Przygotowujący się do zawodu fotografa prasowego dziennikarz ma w Niemczech wielkie możliwości nie tylko w opanowaniu wiedzy dziennikarskiej w ogóle, lecz również zawodu fotografa. Autor wymienia kilka wyższych szkół, w których można zapoznać się z fotografią w ogóle, a w jej zakresie również z fotografią prasową. Dalszą gwarancją dobrego opanowania zawodu fotografa prasowego jest posiadanie odpowiedniego sprzętu fotograficznego pozwalającego wykonywać zdjęcia w najmniej sprzyjających warunkach. Reuter daje przegląd najważniejszych aparatów oraz ocenia sprzęt, którym posługuje się fotograf prasowy.

Prasa jest rynkiem, na którym mają swoje kursy materiały tekstowe oraz ilustracyjne. Fotodziennikarz pragnący zapewnić swym zdjęciom publikowanie na łamach pism, musi umieć wybierać taką tematykę, która interesuje czytelnika. Reuter stara się uchwycić istotę zainteresowań różnych środowisk czytelniczych.

Dalej Reuter podaje źródła informacji, z których może czerpać natchnienie fotodziennikarz do swych prac. Z podanego materiału można wnioskować o dużym doświadczeniu autora w tej dziedzinie.

Reuter ma doskonałe wycucie dla istoty fotografii prasowej, która tak zasad-

niczo różni się od każdej innej dziedziny fotografii. Daje dziesiątki przykładów, jak dana fotografia ma być wykonana, aby zainteresowała czytelnika. Wchodzi nieraz w najdrobniejsze szczegóły tematu. Jego tezy nie odbiegają w zasadzie od głównych założeń podobnych opracowań amerykańskich teoretyków. Unika jednak rozwlekłości teoretycznych rozważań, operując głównie konkretnym przykładem.

Z podręcznika Reutera widać, że mamy do czynienia z rasowym fotodziennikarzem, który przekazuje swoje doświadczenie w sposób usystematyzowany. Omija wszystko to, co mogłoby go wciągnąć w teoretyczne rozważania i zmienić charakter pracy. Dlatego napomyka jedynie o zagadnieniach estetyki w zdjęciach prasowych, choć przyznaje, że są to sprawy ważne.

Reuter określa w sposób prawidłowy istotę fotografii prasowej i wyodrębnia ją spośród innych rodzajów fotografii, określając w sposób wyraźny jej granice. Dla tym jaśniejszego sprecyzowania charakteru fotografii prasowej autor zilustrował swą książkę fotografią o profilu wyłącznie prasowym. Gdyby książka składała się z samych tylko fotografii, już wiele powiedziałaaby czytelnikowi i wprowadziła go w sedno zagadnienia. Fotografie zestawione przez Reutera chwytają życie na gorąco, są pełne napięcia, w wysokim stopniu interesujące. Książka nie jest przeładowana zdjęciami, które nie odciągają zbyt wiele uwagi czytelnika.

W fotografii prasowej występuje wyraźnie specjalizacja. Mogą sobie na nią pozwolić jedynie wielkie wydawnictwa zatrudniające cały sztab fotodziennikarzy. Reuter wymienia zaledwie kilka rodzajów fotografii specjalistycznej. Zalicza do fotografów wyspecjalizowanych tych, którzy trudnią się dziedziną sportową, teatralno-widowiskową, fotografią mody lub fotografią reklamy. Jest to zestawienie bardzo niewystarczające. Tych specjalizacji jest o wiele więcej. Są specjaliści-fotografowie od wypadków (zwłaszcza katastrof), od uroczystości, od konferencji politycznych itp. Gdy fotograf musi nieraz w ciągu dnia przetrząsnąć się do kilku różnych dziedzin, trudno wymagać od niego zdjęć odpowiednio doskonałych z każdej dziedziny.

Najciekawsze pod względem treści, najlepiej wykonane technicznie zdjęcie nie da odpowiednich wyników reprodukcyjnych, jeśli nie uzyskamy odpowiedniej płyty cynkograficznej, jeśli papier i farba nie będą odpowiednie. Autor poświęca i tej stronie zagadnienia wiele uwagi, wychodząc ze słusznego założenia, że fotodziennikarz winien interesować się zdjęciem od momentu opuszczenia ciemni do chwili naklejenia płytek cynkograficznych na walce maszyny rotacyjnej.

(St. P.)

J. J. STAROBOGATOW — *Technika оформления газеты*. Izdatelstwo Moskowkawo Uniwersiteta, Moskwa 1958, stron 185.

Podręcznik ten nie odbiega w zasadzie od układu i treści innych podobnych opracowań, pojawiających się w ZSRR. Istnieje widocznie stale duże zapotrzebowanie na tego rodzaju podręczniki. Świadczą o tym również wysokie nakłady. Omawiany podręcznik został wydany w nakładzie 10.000 egzemplarzy.

W każdym takim podręczniku obowiązkowo poświęca się rozdział na podanie pewnego zasobu wiadomości technicznych z zakresu drukarstwa. Drugim rozdziałem z zasady jest omówienie techniki redagowania gazety. Widocznie duży nacisk kładzie się w redakcjach pism radzieckich na obliczanie tekstów, szerokości szpalt, montowanie kolumn, obliczanie wielkości ilustracji itp.



Podręcznik Starobogatowa nie wnosi również niczego nowego w rozdziale omawiającym szczegółowo sposób łamania poszczególnych kolumn w pismach większego i mniejszego formatu. Teoretycy radzieccy trzymają się pewnych szablonowych ujęć. Łamanie jest jednostajne. Zwłaszcza rozmieszczenie ilustracji według naszych wymogów i przyzwyczajęń nieciekawe. Teoretycy radzieccy w tej dziedzinie ograniczają się do najbardziej ogólnych zasad, nie poszukując nowych form w zakresie łamania kolumn. Jest to jednak rzecz gustu, a przede wszystkim przyzwyczajenia i nie można z tego tytułu czynić autorom radzieckich podręczników zarzutów. Niemal każdy kraj ma swój własny styl łamania. Zapewne wprowadzenie polskiego systemu łamania byłoby nie do przyjęcia dla czytelnika radzieckiego.

Niezwykle pożyteczne w podręczniku Starobogatowa są tablice podające ilość liter danego kroju pisma mieszczących się w szpalcie w zależności od wielkości kegla. Dzięki tym tablicom można z matematyczną dokładnością zaplanować rodzaj pisma i wielkości kegla w treści danego tytułu. Ułatwia to niezwykle pracę w drukarni, która nie musi prowadzić dopiero osobnych przeliczeń. W ten sposób budowa tytułu jest już obliczona i zaplanowana w redakcji. Jest to nowość w Polsce, ciągle jeszcze pozostająca w sferze odległych marzeń.

Redakcja przygotowała np. tytuł składający się z 35 liter. Aby go zmieścić w trzech szpaltach na szerokość, redaktor zagląda do tabeli i odnajduje rodzaj pisma, który pozwoli zmieścić się tym 35 literom. W ten sposób redakcja może podać drukarni tytuł, garnitur pisma, „kegel“ i ma stuprocentową pewność, że drukarnia nie będzie miała jakichkolwiek kłopotów. Składacz po odczytaniu uwag redakcji w sprawie składu tytułu idzie do odnośnej kaszty i składa tytuł bez konieczności uprzedniego przeliczania.

Podręcznik Starobogatowa podobnie jak inne jemu podobne ma głównie na celu ułatwienie współpracy między drukarnią a redakcją.

(St. P.)

## Poglądy Lenina na prasę

774 strony liczy książka „Lenin o pieczęci“, wydana w 1959 roku w Moskwie nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Politycznej. Jest to zbiór ważniejszych artykułów, przyczynków, przemówień, referatów, notatek i listów Lenina obrazujących rozwój rosyjskiej prasy periodycznej, a w szczególności drogę historyczną prasy bolszewickiej, poczynając od proletariackiego okresu ruchu wyzwolenczego w Rosji, a skończywszy na okresie walki partii bolszewickiej o zbudowanie socjalizmu.

Materiał ułożony jest w porządku chronologicznym i dzieli się na trzy rozdziały: „Prasa w okresie utworzenia partii marksistowskiej w Rosji“; „Prasa w okresie walki partii komunistycznej o dyktaturę proletariatu“; „Prasa w okresie walki partii o zbudowanie socjalizmu“.

Wyjątek stanowi artykuł „Z przeszłości prasy robotniczej w Rosji“, od którego rozpoczyna się książka oraz artykuły „Organizacja partyjna a literatura partyjna“ i pierwotny szkic artykułu „Najbliższe zadania władzy radzieckiej“, umieszczone na początku drugiego i trzeciego rozdziału.

Uzupełnieniem wspomnianych rozdziałów, niejako rozdziałem czwartym, jest aneks w postaci podpisanych przez Lenina dekretów i uchwał dotyczących prasy, w tym „Dekret o prasie“, dekret „O rewolucyjnym trybunale prasy“, projekt rezolucji „O powołaniu komisji dla zbadania zależności gazet burżuazyjnych od banków“ i inne. Całości dopełniają obszerne, szczegółowe przypisy oraz słowo wstępne pióra A. O k o r o k o w a.

Teoretyczno-naukowa oraz dziennikarsko-publicystyczna spuścizna Lenina, jaką obejmuje niniejszy zbiór, jest

niezmiernie bogata i dotyczy najróżnorodniejszych aspektów prasy rosyjskiej ówczesnego okresu. Oceny, uwagi i koncepcje wielkiego teoretyka odnoszą się wprawdzie do określonej sytuacji historycznej i ukazują przede wszystkim rolę i zadania prasy bolszewickiej na różnych etapach rozwoju ruchu rewolucyjnego. Ale z drugiej strony szereg problemów natury ogólnej ujętych jest w szerokiej perspektywie dziejowej, dlatego też myliły się ten, kto widziałby w pracach Lenina o prasie tylko wartości historyczne. Z jego analiz, uogólnień i wniosków wyłania się zwarta, przejrzysta koncepcja rewolucyjnej prasy robotniczej, posiadająca do dziś trwałą wartość. To samo dotyczy zawartych w książce rozważań o klasowym charakterze prasy burżuazyjnej.

Przy odczytywaniu przez nas na nowo leninowskiej spuścizny problem podstawowych funkcji i zasad prasy bolszewickiej, której cała historia związana jest z imieniem Lenina, wysuwa się z gąszczu omawianych tematów od razu na czołowe miejsce.

W ujęciu Lenina zadania rewolucyjnej prasy marksistowskiej są pochodną i funkcją bieżących i historycznych zadań klasy robotniczej i jej komunistycznej partii. Leninowska formuła, określająca podstawowe funkcje rewolucyjnej prasy robotniczej, brzmi następująco:

„Pismo to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również i kolektywny organizator. W tym sensie można je porównać z rusztowaniem, które stawia się wokół budującego się gmachu, które określa kontury budowy, ułatwia komunikowanie się poszczególnych budowniczych, pomaga im podzielić robotę i ogarniać

wzrokiem ogólne rezultaty osiągnięte zorganizowaną pracą“.

Najdobitniejszym przykładem takiego kolektywnego propagandy, agitatora i organizatora była właśnie leninowska *Iskra*, która spełniła historyczną rolę w utworzeniu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Leninowska koncepcja prasy partyjnej postuluje wyraźnie, że jej funkcja nie może się ograniczać tylko do działalności informacyjnej oraz komentowania i ilustrowania wydarzeń. Musi jej przypadać w udziale określona funkcja wychowawcza. Musi to być prasa walcząca.

Jakie miejsce i jaką rolę wyznaczał Lenin prasie w systemie dyktatury proletariatu? Jak określał jej zadania w okresie budownictwa socjalistycznego?

Rosja znajdowała się już wówczas na innym etapie rozwoju historycznego. Po zwycięstwie Rewolucji Październikowej stanęły przed partią nowe, skomplikowane zadania socjalistycznego budownictwa: utworzenie nowego aparatu państwowego, przygotowanie i wychowanie odpowiednich kadr, zbudowanie fundamentów nowej ekonomiki socjalistycznej i przeprowadzenie rewolucji kulturalnej. Zadania ekonomiczno-produkcyjne stanowiły oczywiście prymat. Dlatego też, zaliczając prasę do najważniejszych instytucji w radzieckim systemie państwowym, Lenin przypisywał jej doniosłą rolę w organizowaniu i mobilizowaniu mas i nazywał ją narzędziem socjalistycznego budownictwa. Jednym zaś z głównych podstawowych zadań prasy w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu winno być ekonomiczne wychowanie mas.

Przez ekonomiczne wychowanie mas Lenin rozumiał przede wszystkim walkę o socjalistyczną organizację pracy i ukształtowanie nowego komunistycznego stosunku do pracy. Jego postulat, aby prasa radziecka pisała szeroko i wnikliwie o problemach ekonomicznych, nie był jednak i nie jest wcale równoznaczny ze skrajną zasadą jednostronności tematycznej, z wypełnianiem szpalt gazet wyłącznie lub głównie materiałami o tematyce gospodarczo-produkcyjnej. Wszak znana jest walka Lenina o zasadę wszechstronności prasy, prowadzona przezeń jeszcze w okresie przedrewolucyjnym, w latach 1900—1903, przeciwko tzw. ekonomistom, którzy twierdzili, że prasa robotnicza powinna zajmować się tylko

zagadnieniami bezpośrednio dotyczącymi robotników, a więc głównie problemami zarobków, warunków pracy itp. Koncepcja leninowska zawiera zasadę, że rewolucyjna prasa robotnicza winna zajmować się wszystkimi dziedzinami życia społecznego i ujmować każdy problem w sposób głęboki i wnikliwy, zgodnie z maksymą, że „konieczne jest oświetlenie teoretyczne każdego poszczególnego faktu“.

Wszechstronność, jedna z najistotniejszych cech i zasad rewolucyjnej prasy robotniczej, wiąże się w leninowskim modelu prasy z szeregiem innych kardynalnych zasad i jest przez nie jakby zdeterminowana. Są to:

- 1) zasada partyjności;
- 2) zasada masowości i więzi prasy z czytelnikami;
- 3) zasada prawdziwości;
- 4) zasada krytyki.

Istotę partyjności prasy Lenin widział w jawnym, świadomym służeniu interesom proletariatu, w tym, aby prasa była częścią ogólnego ruchu proletariackiego. Do ważnych wymogów partyjności zaliczał ideowość, pryncypialność, niezłomność i jasność linii politycznej gazety oraz nieprzejednanie wobec oportunistów i ideowych przeciwników partii.

Wcielenie w życie zasady partyjności gwarantują według Lenina dwa podstawowe warunki: pierwszy — kierowanie gazetami przez partię, drugi — zgodność poglądów i przekonań między redakcją a jej współpracownikami. Lenin pisał, że wszystkie organy prasowe znajdujące się w rękach partii powinny być redagowane przez niezawodnych komunistów, którzy wykazali swe oddanie sprawie rewolucji proletariackiej.

Zasada masowości i więzi prasy z czytelnikami oznacza po prostu, że prasa przeznaczona jest dla szerokich mas narodu i redagowana jest przy ich współudziale „Masowość naszej prasy — pisze w słowie wstępnym A. Okorokow — będąca jedną z jej najważniejszych zasad, wynika ze znanej tezy marksizmu-leninizmu o decydującej roli mas ludowych w historii. Masy ludowe tworzą historię, posuwają naprzód postęp ludzkości. Wywierają one decydujący wpływ na wszystkie strony materialnego i duchowego życia społeczeństwa, w tym również na tak ważną instytucję społeczną, jaką jest prasa“.

Zarówno w okresie przedrewolucyjnym, jak i po rewolucji prasa bolszewicka przyciągała do współpracy tysiące szeregowych, robotników i chłopów, wiążąc się w ten sposób organicznie z szerokimi rzeszami narodu. Lenin uważał za nieporozumienie pogląd „że rzekomo właśnie publicyści i tylko publicyści (w zawodowym znaczeniu tego słowa) mogą z powodzeniem współpracować z organem prasowym: przeciwnie, tylko wówczas organ będzie żywy i żywotny, gdy na pięciu kierujących i stałe piszących publicystów przypadnie pięćset i pięć tysięcy współpracowników niepublicystów“.

W działalności wielotysięcznej rzeszy korespondentów robotniczo-chłopskich wyrażała się m. in. organizatorska rola prasy bolszewickiej. Wzrost tej roli przypadł zwłaszcza na okres po zwycięstwie rewolucji, gdy rozszerzył się krąg czytelników prasy i gdy w życiu partii nabierały coraz większego znaczenia zadania gospodarczo-organizacyjne. Prasa bolszewicka stała się wtedy sprężystym i niezawodnym instrumentem w dziedzinie rozszerzania i umacniania więzi partii z masami, stała się środkiem partyjnego kierowania szerokimi rzeszami narodu.

Tak więc leninowska koncepcja gazety jako trybuny mas, jako tworu zbiorowej myśli i zbiorowej twórczości, przetrwała zwycięsko próbę życia i legła u podstaw systemu masowej, wielonarodowościowej prasy w ZSRR, wydawanej obecnie w 80 językach.

Na zasadę prawdziwości prasy Lenin zwracał szczególną uwagę, wskazując, że, w odróżnieniu od ukazującej się w carskiej Rosji kłamliwej i sprzedajnej prasy burżuazyjnej, rewolucyjna prasa marksistowska powinna stać na twardym gruncie faktów, odzwierciedlać wydarzenia i zjawiska życia społecznego w ich dialektycznym rozwoju, w związku z konkretnymi historycznymi warunkami.

Zasada krytyki, zrozumiała sama przez się na tle pozostałych zasad, wiąże się najbardziej z zasadą partyjności i odnosi się zarówno do gazet bolszewickich okresu przedrewolucyjnego, jak i gazet partyjnych ukazujących się po zwycięstwie rewolucji. Przed zwycięstwem rewolucji przedmiotem krytyki prasy bolszewickiej był cały społeczny ustrój carskiej Rosji, w okresie porewolucyjnym przypadło jej w

udziale obok szeregu pozytywnych zadań krytykowanie przeżytków przeszłości oraz braków i niedociągnięć w różnych dziedzinach życia.

Lenin postulował, aby tego rodzaju krytyka prowadzona była przez prasę z partyjnych pozycji, aby przyświecało jej pragnienie polepszenia istniejącego stanu rzeczy. Wskazywał on na zasadniczą różnicę między partyjną krytyką a niedociągnięciem a krytyką z pozycji burżuazyjnych, zmierzającą do podważenia radzieckiego ustroju.

Nie lakiernictwa i panegiryzmu, lecz bezlitosnego demaskowania nadużyć i nieporządków oraz prowadzenia „prawdziwie rewolucyjnej wojny z konkretnymi nosicielami zła“ żądał Lenin od prasy, która określona została później w ZSRR jako szczególnego rodzaju transmisja partii do mas, równa pod względem siły oddziaływania takim transmisjom, jak masowe organizacje społeczne.

Częścią składową poglądów Lenina na prasę są również jego rozważania o charakterze i roli prasy burżuazyjnej oraz interpretacja problemu wolności prasy. Lenin ujmował ten problem w kategoriach klasowych, a ilustracją jego tez były niezliczone fakty z życia przedrewolucyjnej Rosji, świadczące o finansowym i politycznym powiązaniu niezależnych pozornie gazet burżuazyjnych z wielkimi bankami, przemysłem czy rządem carskim.

Dowodem, jak wielką wagę przywiązywał Lenin do tego zagadnienia, jest wspomniany już na wstępie projekt rezolucji „O powołaniu komisji dla zbadania zależności gazet burżuazyjnych od banków“. Koncepcja klasowego charakteru prasy powiązana jest u wielkiego myśliciela z bezwzględną krytyką burżuazyjnej teorii absolutnej wolności.

Lenin był twórcą prasy bolszewickiej. Był jej organizatorem, redaktorem i czołowym publicystą. Działalność dziennikarsko-publicystyczna wypełniała całe jego życie.

W roku 1900 założył *Iskrę*, pierwszą nielegalną ogólnorosyjską gazetę polityczną. Pierwszy numer leninowskiej *Iskry* ukazał się w grudniu 1900 r. w Lipsku. Następne wychodziły w Monachium, Londynie i Genewie. *Iskra* odegrała ważną rolę w opracowaniu ideologicznych podstaw partii marksistowskiej. Z inicjatywy Lenina i przy jego bezpośrednim udziale redakcja opraco-

wała projekt programu partii i przygotowała II Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, który odbył się w lipcu i sierpniu 1903 r.

Lenin był nie tylko ideowym kierownikiem *Iskry*, ale jej czołowym publicystą, autorem licznych artykułów. W gazecie tej opublikowanych zostało ponad 50 artykułów Lenina poświęconych najróżnorodniejszym problemom teorii marksizmu i praktyce ruchu rewolucyjnego. W okresie od grudnia 1904 r. do maja 1905 r. wydawana była w Genewie z inicjatywy Lenina legalna gazeta bolszewicka *Wpieriód*, która odegrała z kolei doniosłą rolę w walce o przygotowanie III Zjazdu Partii. Lenin zamieścił w gazecie 42 artykuły.

W listopadzie i grudniu 1905 r. wychodziła w Petersburgu pierwsza w tym mieście legalna bolszewicka gazeta codzienna *Nowaja Zizń*. Gazeta utworzona została przez KC SDPRR przy aktywnej pomocy Lenina, znajdującego się wówczas na emigracji w Genewie. Począwszy od trzeciego numeru, po powrocie Lenina do kraju, *Nowaja Zizń* ukazuje się pod jego bezpośrednim kierownictwem.

Następnie widzimy Lenina jako redaktora legalnej bolszewickiej gazety codziennej *Wołna*, wychodzącej w Petersburgu w maju i czerwcu 1906 r. Ukazały się w niej 22 artykuły pióra Lenina. Nakład gazety osiągał 80 tys. egzemplarzy.

Znamienna jest również działalność przywódcy partii bolszewickiej jako re-

daktora *Prawdy*, będącej masową gazetą robotniczą wydawaną za pieniądze zbierane na ten cel przez samych robotników. *Prawda* ukazywała się w Petersburgu. Powołano ją do życia wiosną 1912 r. Pierwszy numer ukazał się 5 maja 1912 r. Począwszy od roku 1914 dzień ukazania się pierwszego n-ru *Prawdy* stał się dniem święta prasy robotniczej. Przeciętny nakład gazety wynosił 40 tys. egzemplarzy, a w niektórych miesiącach dochodził nawet do 60 tys.

*Prawda* realizowała konsekwentnie leninowską zasadę masowości i więzi prasy z czytelnikami. Jakże charakterystyczny jest podany w przypisach książki fakt, że w ciągu tylko jednego roku opublikowano w gazecie ponad 11 tys. korespondencji robotniczych. Należy przypomnieć, że Lenin kierował *Prawdą* właśnie w czasie swego pobytu w Krakowie, skąd prawie codziennie wysyłał do redakcji artykuły, instrukcje i wskazówki.

Wiele można by jeszcze wyliczać legalnych i nielegalnych gazet bolszewickich oraz marksistowskich periodyków teoretycznych i literacko-naukowych, które redagowane były pod kierownictwem Lenina lub przy jego aktywnym współudziale. Lenin nie przestał być również publicystą po zwycięstwie rewolucji, a gdy w roku 1921 wypełniał kartę personalną członka Moskiewskiej Rady Miejskiej, w rubryce „zawód“ napisał: „dziennikarz“.

(L. M.)

## Prasoznawcza biblioteka „Kiosque“

Nie jest przypadkiem, że w kwietniu 1959 zainaugurowane zostało w Paryżu pod dyrekcją Jean Prineta, konserwatora działu czasopism Biblioteki Narodowej, seryjne wydawnictwo prasoznawcze pod ogólną nazwą „Kiosque — Les Faits, La Presse, L'Opinion“. Tak jak analogiczne „biblioteki“ (geograficzne, prawnicze, medyczne itp.) tak i prasoznawcza biblioteka powstała z powodu istnienia wyrażonej potrzeby społecznej rynku czytelniczego.

„Wiadomości sensacyjne, kaczki XIX

wieku“<sup>1)</sup> to tytuł pierwszej, chronologicznie biorąc, pracy z tej serii. Autor jej, Jean-Pierre Seguin, jest wieloletnim współpracownikiem działu czasopism paryskiej Biblioteki Narodowej. Zagadnienie przez niego poruszone jest bardzo ciekawe, a co ważniejsze — naszym zdaniem — nadal aktualne. Nie chodzi tu o sam fakt istnienia

1) Jean-Pierre Seguin, *Nouvelles à sensations, canards du XIX siècle*, „Kiosque“, Armand Colin. Paris, 1959, str. 228.

tw. „canards“, lecz o przyczyny bujnego rozwoju tego rodzaju prasy.

Pisma ulotne wydawane z okazji najważniejszego wydarzenia ukazały się po raz pierwszy we Francji w latach osiemdziesiątych XV wieku. Drukowane były najczęściej z okazji jakiegś bitwy (np. bitwa w Fougères w 1488 r.) lub innego wydarzenia historycznego (np. koronacja królowej Anny w 1492 roku). Charakter informacyjny pism ulotnych wydawanych do XVIII wieku zaczął powoli zanikać. Coraz częściej pojawiały się natomiast pisma ulotne, zawierające najczęściej satyry, pamflety itp. zwłaszcza w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch Wielkiej Rewolucji 1789 r. Jednakże mniej więcej począwszy od drugiej połowy wieku XIX „kaczkę“ nabierają znowu charakteru czysto informacyjnego. Jest to zapewne związane z faktem istnienia już wówczas dobrze prosperującej politycznej prasy periodycznej. „Kaczkę“ miały w tym okresie spełnić rolę dodatków specjalnych informujących o wydarzeniach nadzwyczajnych, najczęściej sensacyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że fakt istnienia dziś potężnej prasy informacyjnej, zwłaszcza w krajach zachodnich, związany jest z istnieniem ogromnie popularnej sensacyjnej prasy nieperiodycznej w XIX w. Jeżeli w ubiegłym stuleciu znajdowali się liczni czytelnicy prasy stojącej technicznie dość nisko, to znajdują się również, i to w większej ilości, czytelnicy pisma codziennego lub tygodniowego o bogatych ilustracjach i różnorodnych wiadomościach. Wychodząc z tego słusznego założenia wydawcy prasowi zaczęli wydawać takie dzienniki jak *Paris-Soir* czy *France-Soir* lub tygodniki *Noir et Blanc* czy *Paris-Match*. Dlatego też nie można zrozumieć istnienia prasy informacyjnej XX wieku bez należytego zrozumienia warunków powstania i rozwoju „kaczek“ wieku ubiegłego.

Ale prasa tego okresu to nie tylko „kaczkę“. To również takie pisma jak *Le Figaro*, *La Revue des Deux Mondes*, *Le Constitutionnel*, *La Croix*, *Le Gaulois*, *Le Journal*, *Le Matin*, *La Réforme* itd. O nich też pisze na tle konkretnych wydarzeń Jacques Lethève, znany historyk sztuki, w swej pracy pt. „Impresjoniści i symboliści a prasa“<sup>2)</sup>.

<sup>2)</sup> Jacques Lethève, *Impressionnistes et symbolistes devant la presse*. „Kiosque“ Armand Colin. Paris 1959, str. 304.

Autor na wstępie stwierdza, że: „Rola prasy wobec książki czy obrazu jest inna od roli odgrywanej w dziedzinie samej informacji. Prasa stara się przedstawić katastrofy kolejowe, morderstwa lub drobne wypadki w sposób dość obiektywny, w takim stopniu, w jakim dzieje się ze sztuką i literaturą odnośnie polityki: informować znaczy oceniać. Bardziej niż ocena nowego gabinetu lub nowej ustawy, ocena książki bądź dzieła sztuki, przedstawionych czytelnikom, jest uzależniona od namiętności redaktora“<sup>3)</sup>. To zdanie tłumaczy stosunek, początkowo negatywny, prasy drugiej połowy XIX wieku do twórczości literackiej takich poetów, jak Verlaine, Baudelaire, Rimbaud, Mallarmé należących w mniejszym lub większym stopniu do szkoły symbolistów. Stosunek prasy „dobrze myślącej“ do malarzy — impresjonistów, jak Monet, Manet, Cézanne, Renoir, Gauguin, Van Gogh był jednakowy. Początkowo gardzono tymi ludźmi i ich twórczością. Wielka prasa burżuazyjna tego okresu miała już również w dziedzinie sztuki swe ustalone od dawna kryteria i kanony. Walka starej, konserwatywnej krytyki z nowymi prądami była nowym odzwierciedleniem starego jak świat antagonizmu „starych“ i „młodych“.

Ostatnia praca wydana w ramach „Kiosque“ nosi tytuł „Sprawa *Paris-Soir*“<sup>4)</sup>. *Paris-Soir*, największy dziennik francuski okresu międzywojennego, jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla prasy w ogóle, a dla francuskiej w szczególności. Zrozumienie szalonego sukcesu tego dziennika jest konieczne dla zrozumienia powodzenia całej tzw. „wielkiej prasy informacyjnej“ doby obecnej.

Żołyciel *Paris-Soir*, Eugeniusz Merle, od dawna związany był z prasą — już w maju 1919 r. zaczął wydawać pismo satyryczne pn. *Le Merle Blanc*, którego nakład wynosił początkowo 34.000 egzemplarzy, a w 1922 r. — 812.000. Sukces niebawmy jak dla tygodnika satyrycznego. *Le Merle Blanc* był w latach dwudziestych największym pismem satyrycznym na świecie (nakład jego był wyższy od przeszło 100.000 egzemplarzy od nakładu londyńskiego *Punch*). Źródło sukcesu

<sup>3)</sup> idem, str. 10.

<sup>4)</sup> Raymond Barrillon, *Le cas Paris-Soir*. „Kiosque“ Armand Colin. Paris 1959, str. 286.

tkwiło w fakcie, że pismo było stuprocentowo „anty”: antyrządowe, antykapitalistyczne, antykomunistyczne, antyniemieckie, antyangielskie, antysemityczne, antyfaszystowskie itd., itd. Jak wiadomo Francuzi mają opozycję „we krwi”. E. Merle umiał wykorzystać ten moment do maksimum.

Po zdobyciu pewnego kapitału i założeniu własnego przedsiębiorstwa prasowego Eugeniusz Merle zerwał jesienią 1923 r. z dziennikarstwem satyrycznym, 4 października 1923 r. ukazał się pierwszy numer *Paris-Soir*; początkowo sukces pisma był znaczny, ale trwał zaledwie kilka dni, gdyż konkurencja zalewała — w tym okresie wychodziło w Paryżu 8 dzienników wieczornych, a *Paris-Soir* był wtedy dziewiąty.

Nowy dziennik w swych pierwszych artykułach wstępnych podkreślał kilkakrotnie, iż nie jest niczym organem prasowym: „Za *Paris-Soir* nikt nie stoi. Ani Paweł, ani Piotr, ani Jakub, ani X czy Y... Za *Paris-Soir* nikt nie stoi. Lecz za nim znajduje się coś: zaufanie tysięcy uczciwych ludzi”<sup>5)</sup>. *Paris-Soir* Merle'a miał być wyłącznie pismem informacyjnym, ale począwszy od maja 1924 r. dziennik się „upolityczniał”. I tu zaczyna się początek klęski pierwszej wersji *Paris-Soir*.

Francja miała bowiem wówczas liczne organy różnych partii i ugrupowań politycznych. Natomiast *Paris-Soir*, nie mając wyraźnej linii politycznej, raz stanął po stronie jednych, a następnie po stronie innych organizacji politycznych. Liczba czytelników raptownie spadła. Od 1 stycznia 1927 r. E. Merle ustąpił z redakcji. Nowym kierownikiem drugiej wersji (mało różniącej się od pierwszej) *Paris-Soir* został Aleksy Caille, dawny redaktor francuskiej prasy syndykalno-anarchistycznej. Pod jego redakcją pismo nadal wegetowało do kwietnia 1930 r. Wtedy to powstała trzecia i ostateczna wersja *Paris-Soir*.

Sześć lat wcześniej, w 1924 r. Jean Prouvost, znany i bogaty przemysłowiec opuścił północną Francję, gdzie posiadał duże fabryki tekstylne i wykupił w Paryżu małe piśmisko popołudniowe pt. *Paris-Midi*. Szybko jednak doszedł do wniosku, na podstawie własnych badań przeprowadzonych w stolicy, że przyszłość prasy informacyjnej leży w prasie wieczornej. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że pisma

wieczorne mają większą ilość czytelników (więcej czasu do czytania; ostatnie wiadomości nie znajdujące się w prasie porannej czy popołudniowej) oraz dlatego, że reklama prasowa za jej pośrednictwem jest skuteczniejsza, a więc bardziej rentowna. Zakupy są dziedziną kobiet, a pisma wieczorne są głównie czytane przez nie. Pisma poranne najczęściej kupowane przez mężczyzn, dążących do pracy, nie wracają już do domu. 16 kwietnia 1930 r. ukazuje się pierwszy numer *Paris-Soir* J. Prouvosta. Jest to początek fenomenalnej kariery tego dziennika.

W ciągu zaledwie trzech lat *Paris-Soir* stał się największym pismem francuskim. Należy zaznaczyć, że zaledwie 10% nakładu było sprzedawane drogą prenumeraty. Jest to zrozumiałe, gdyż w tym okresie prasa nie dysponowała jeszcze tymi szybkimi środkami kolportażu, jakimi dysponuje dziś, a więc prenumeratorzy otrzymywali pismo najczęściej na następny dzień rano. Reszta nakładu rozprowadzana była głównie przez ulicznych sprzedawców.

Gdzie tkwiło źródło sukcesu *Paris-Soir*? Na to pytanie autor pracy nie daje w zasadzie żadnej konkretnej, syntetycznej odpowiedzi; jednakże na podstawie omówionych faktów można ją znaleźć. Otóż Jean Prouvost okazał się doskonałym znawcą prasy i psychologii jej czytelników. Zrozumiał, że czytelnik żąda nowych wrażeń przy czytaniu swego dziennika, że wraz z rozwojem techniki musi nastąpić również rozwój prasy, że czytelnik nie ma za wiele czasu do poświęcenia czytaniu prasy co nie oznacza, że stał się niewybredny. Wychodząc z tych słusznych założeń nowy dyrektor przeprowadził liczne zmiany organizacyjne i osobowe w swym piśmie.

Zaczął od doboru redaktorów. Jeżeli dotychczas w prasie codziennej „drugim po Bogu” był z reguły publicysta lub wybitny felietonista, to w *Paris-Soir* prawą ręką redaktora naczelnego zostaje zupełnie kto inny, a mianowicie... fotoreporter. Slogan dnia dziennika brzmi: „Wiedzieć — to dobrze, widzieć — to lepiej” — dlatego też zatrudnia on masę fotoreporterów z doskonałym sprzętem i o doskonałych kwalifikacjach. Przez 9 lat swego istnienia *Paris-Soir* zamieścił najbardziej sensacyjne zdjęcia tego okresu: dojsście Hitlera do władzy, proces Dymitrowa, zamach na ministra Barthou i króla Jugosławii, Anschluss Austrii, Mona-

<sup>5)</sup> *Paris-Soir*, nr 1 z 4. X. 1923.

chium, wojnę w Hiszpanii, w Abisynii, w Albanii itd., itd. Pismo, jako pierwsze na świecie, użyło belinogramu, tj. prototypu telefotu. Zdjęcia jego są technicznie doskonale oraz ogromnie sugestywne.

Prouvost zrozumiał, że same zdjęcia są niczym przy statycznym, nudnym łamaniu. Zatrudnił jednego z najlepszych dziennikarzy francuskich, dawnego współpracownika prasy anarchistycznej i socjalistycznej — Raymonda Manevy'ego <sup>6)</sup>, który zrewolucjonizował dotychczasowe łamanie *Paris-Soir*. Jako wybitny znawca historii prasy francuskiej Manevy przypomniał sobie sukces „kaczek“ XIX wieku.

Drugim źródłem sukcesu pisma było zatrudnienie w nim najlepszych ówczesnych francuskich dziennikarzy, jak Raymond Archambault, Pierre Lazareff (dzisiejszy dyrektor *France-Soir*, Jérôme Tharaud, Paul Renaudon. Oprócz tych zawodowych dziennikarzy uciekano się do „amatorów“ znanych z innych stron — pisarzy m. in. artysty, pisarze, politycy.

Jean Prouvost i jego sztab nie zapominali o kobiecie. *Paris-Soir* był pierwszym pismem codziennym, które we Francji wprowadziło dział kobiecy. W tym dziale znaleźć można było olbrzymią gamę rubryk: moda, porady gospodarskie, przepisy kucharskie, ceny rynkowe, horoskopy, plotki paryskie, wywiady z gwiazdami filmowymi, matka i dziecko itd. Badania przeprowadzone przez redakcję ujawniły, że o ile mężczyzna zaczyna czytać dziennik od polityki bądź od sportowej strony, to kobiety (55% czytelników) zaczynają od działu kobiecego lub od opisów zbrodni. Dopiero pod koniec 1938 r. z powodu wzrostu napięcia międzynarodowego sprawy polityczne stały się głównym „surowcem“ dziennika.

W ciągu zaledwie kilku lat Jean Prouvost ogromnie się wzbogacił na *Paris-Soir*. Zaczął wydawać dwa nowe pisma: tygodnik *Match* i miesięcznik kobiecy *Marie-Claire*. Te dwa pisma osiągnęły globalny jednorazowy nakład wynoszący ponad 1.500.000 egzemplarzy.

<sup>6)</sup> Dziś Raymond Manevy jest sekretarzem generalnym największego pisma francuskiego *France-Soir* oraz przewodniczącym paryskiego Ośrodka Kształcenia Dziennikarzy. Jest on również autorem kilku prac z dziedziny historii prasy: *La Presse de la III-eme République*, *Histoire de la Presse 1914—1939* itd.

plarzy. Jean Prouvost miał szczęśliwą rękę; okazał się wielkim znawcą prasy, którą traktował na równi, jak każde inne przedsiębiorstwo przynoszące zyski. Aby osiągnąć maksymalny zysk korzystał w sposób niespotykany dotychczas z reklamy prasowej. Według danych pochodzących z książki Manevy'ego pt. „Histoire de la Presse 1914—1939“ — 45% zysków *Paris-Soir* pochodziło z reklamy. Redakcja pisma wychodziła z założenia, że reklama przyciąga reklamę. I tu tkwi następne źródło sukcesu tego dziennika. W latach 1933—39 na swych łamach *Paris-Soir* zamieszczał takie oto slogany: „Największy nakład ze wszystkich gazet Paryża, dotychczas nigdy nie osiągnięty przez żaden dziennik“, „*Paris-Soir* ma największy nakład ze wszystkich gazet wieczornych świata“, „Dziesięć gazet w jednej“ itd. Niestety praca R. Barrillona nie podaje żadnych cyfr dotyczących kosztów produkcji, zysków z reklamy czy sprzedaży. Jest to zapewne spowodowane tym, że większość kierownictwa *Paris-Soir* dziś żyje jeszcze i nadal działa w prasie paryskiej. Ludzie ci posiadają dane, będące jeszcze w pewnym sensie tajemnicą zawodową.

*Paris-Soir* ukazywał się w Paryżu do chwili zajęcia stolicy Francji przez wojska hitlerowskie. Prouvost próbował wydawać go jeszcze w południowej Francji, gdzie władzę pełnił rząd Vichy (zresztą dyrektor *Paris-Soir* został przez krótki czas w 1942 r. ministrem informacji tego marionetkowego rządu). W 1943 r. przestaje wychodzić *Paris-Soir* Prouvosta, gdyż nie chciał współpracować z okupantem. Skończyła się kariera największego dziennika francuskiego wszystkich czasów (nawet dzisiejszy *France-Soir* nigdy nie przekroczył granicy 1.600.000 egzemplarzy).

\*

„Kiosque“ wydał dopiero trzy pozycje, wszystkie w zasadzie udane. Przewiduje się, że w najbliższej przyszłości wydane zostaną tak samo ładnie, zachęcająco i bogato ilustrowane następne prace: Aimé Dupuy'ego „1870—1871 — la guerre, la Commune et la presse“, Gérard Waltera „La vie à Paris sous l'occupation“ oraz Alfreda Grossera „Hitler au pouvoir, réactions de la presse“. Każda nowa pozycja ukazywać się ma mniej więcej co trzy tygodnie; cena jej wynosi dość dużo, bo



750 franków (1,5 dolara). Czy znajdują się czytelnicy? Omawiając pomysł domu wydawniczego „Armand Colin“ Jacques Kayser w *Le Monde* z 23 maja br. pisze, że nie można już znaleźć w księgarniach paryskich ani jednego egzemplarza dwóch pierwszych tytułów. A więc inicjatywa ta spotkała się z pełnym poparciem. I to zarówno ze strony francuskich prasoznawców, jak i zwykłych czytelników.

Zbliża się coraz bardziej data obchodu 300-lecia powstania periodycznej prasy polskiej. Tak jak we Francji i nasze społeczeństwo chętnie chciałoby

wiedzieć więcej o bogatej przeszłości naszej prasy. Obok uroczystej akademii, wystawy i okolicznościowych odczytów poświęconych temu wielkiemu wydarzeniu, jakim jest 300-lecie prasy polskiej, wydaje nam się, że założenie przy współpracy polskich prasoznawców oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich choć skromnej, ale ciekawej biblioteki, tematycznie poświęconej historii prasy polskiej w kraju i na emigracji, byłoby inicjatywą godną pochwały.

Henryk Kurta

## Problemy opinii publicznej i masowej informacji w amerykańskich i angielskich podręcznikach socjologii

Badania nad opinią publiczną i masową informacją (mass communication)<sup>1)</sup> najbardziej rozpowszechnione są obecnie — jak wiadomo — w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Pozostają one w ścisłym związku z rozwojem socjologii i psychologii społecznej: wykorzystuje się bowiem w tych badaniach założenia teoretyczne wypracowywane właśnie przez te nauki.

Z tego względu chociażby zasługuje na uwagę, w jakim stopniu i w jaki sposób ujmowana jest ta problematyka w powojennych podręcznikach w wymienionych krajach.

W tym opracowaniu ograniczę się do omówienia tych amerykańskich i angielskich podręczników socjologii ogólnej, które w sposób reprezentatywny informują o różnych stanowiskach i u-

jęciach opinii publicznej i masowej informacji<sup>2)</sup>.

Należy przede wszystkim zauważyć, że w podręcznikach tych nie omawia się metod i poszczególnych technik stosowanych do badania opinii publicznej i masowej informacji, które można znaleźć w niektórych podręcznikach psychologii społecznej<sup>3)</sup> oraz opracowaniach specjalnych<sup>4)</sup>.

<sup>2)</sup> Oto tytuły tych podręczników w układzie chronologicznym (w nawiasie podają strony dotyczące opinii publicznej):

William F. Ogburn, Meyer F. Nimkoff, *Sociology*. Houghton Mifflin Co, Boston, 1950, ss. IX, 606 (118—37).

George A. Lundberg, Clarence C. Schrag, Otto N. Larsen, *Sociology*. Harper & Brothers, New York, 1954, s. XXVI, 740 (355—504).

R. M. Mac Iver, Charles H. Page, *Society. An Introductory Analysis*. Macmillan, London, 1957, ss. XIII, 697 (417—36).

W. J. H. Sprott, *Sociology*. Hutchinson University Library, London, 1957 s. 192 (114—39).

<sup>3)</sup> Por. np. David Krech, R. S. Crutchfield, *Theory and Problems of Social Psychology*. Mc Graw-Hill, New York 1948, 2 tomy.

<sup>4)</sup> Por. np. nową pracę Wiliama Albiga, *Modern Public Opinion*, Mc Graw-Hill, New York, 1956.

1) „Mass communication“ tłumacząc jako „masowa informacja“ nie znajdując lepszego określenia. Jednakże konieczne jest tu pewne wyjaśnienie: mass communication, dosłownie: masowe porozumiewanie (komunikowanie) się, w języku angielskim ma sens bardziej socjologiczny. Oznacza wzajemne oddziaływanie na siebie grup społecznych w wielkiej skali przy pomocy zwłaszcza prasy, radia, filmu, telewizji, obejmujących swym zasięgiem wielkie zbiorowości ludzkie. W tym też sensie posługują się określeniem „masowa informacja“.

W niektórych podręcznikach, np. u MacIvera i Page'a, nie wyodrębnia się opinii publicznej jako osobnego zespołu zagadnień. Niektórzy autorzy ogólnych, wstępów do socjologii pomijają nawet zupełnie problematykę opinii publicznej i masowej informacji uważając, iż obecnie jest ona domeną socjologów o orientacji psychologicznej i psychologów o orientacji socjologicznej. Nie oznacza to oczywiście, że nie docenia się doniosłości tej problematyki, przeciwnie uważa się, iż nastąpiła jej *autonomia* pod wpływem rozwoju ośrodków masowej informacji, wymagająca daleko posuniętej specjalizacji.

W przedwojennych amerykańskich podręcznikach socjologii ogólnej, których autorami byli nawet najwybitniejsi uczeni, problematyka opinii publicznej bądź w ogóle nie była uwzględniana bądź tylko b. ogólnikowo. Problem masowej informacji zupełnie był pomijany, bo i samo zjawisko nie urosło jeszcze do rangi ważnego zagadnienia.

Natomiast po 2-iej wojnie światowej w nowych wydaniach podręczników wprowadzane są odpowiednie uzupełnienia (np. porównaj cytowany na wstępie podręcznik MacIvera z wcześniejszą wersją z 1937 r.). Obecnie ukazujące się podręczniki w coraz szerszym zakresie podejmują interesującą nas problematykę.

Najobszerniej i w sposób dość oryginalny przedstawiono to zagadnienie w podręczniku G. Lundberga (i współautor<sup>5)</sup>). Opinię publiczną i masowej informacji poświęcona jest osobna część, czwarta (s. 355—504). Nosi ona tytuł: *Communication and Group Behavior* (Porozumiewanie się i zachowanie grupy). Część ta składa się z trzech rozdziałów: (1) Podstawy porozumiewania się, (2) Zachowanie grupy, (3) Masowa informacja i opinia publiczna.

Zespół poruszonych zagadnień przedstawia się w skrócie następująco: ludzkie i przedludzkie (Subhuman) sposoby porozumiewania się, definicja porozumiewania się, istota i funkcje symboli, rola gestów w porozumiewaniu się, wzory posługiwania się językiem, społeczne czynniki w ustnym porozumiewaniu się, percepcja a porozumiewanie się.

W rozdziale drugim: grupa określa-na przez wzajemne oddziaływanie, czynniki kształtujące grupę i wpływające na jej funkcjonowanie, metody badania grupy, klasyfikacja dużych grup i ich cechy, procesy społeczne (współpraca, konkurencja, konflikt).

W rozdziale trzecim: zjawisko masowości w ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA, czynniki oddziaływujące na siebie w procesie porozumiewania się (np. czynniki psychologiczne, psychologia publiczności, publiczność jako grupa i jako „masa“, zachowanie się publiczności jako wynik oddziaływania telewizji, technika badania publiczności), analiza czynników kontroli w masowej informacji, wpływ procesów grupowych na formowanie się opinii publicznej, rola masowej informacji w kształtowaniu opinii publicznej, badanie opinii publicznej.

Sposób ujęcia powyższych zagadnień zastępuje na bliższą uwagę.

Autorzy, aczkolwiek zwięźle, uwzględnili jednak całość problematyki dotyczącej opinii publicznej i masowej informacji. Poszczególne wywody teoretyczne uzupełnione zostały przykładami zaczerpniętymi z wielu prac monograficznych i konkretnych badań. Ukazano w sposób przejrzysty ściśle związki między procesami dokonującymi się w grupach społecznych a dynamiką kształtowania się opinii publicznej. Przedstawiony jest mechanizm powstawania grupy społecznej co ułatwia uchwycenie procesów powstawania określonego typu publiczności. Autorzy ukazują nie tylko podłoże społeczne, psychologiczne, językowe masowej informacji (mass communication), ale również omawiają konkretne przejawy masowości na przykładzie ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA. Orientujemy się z ich wywodów, w jaki sposób powstaje publiczność, jak ona wpływa na masową informację i odwrotnie, jak ta publiczność urabiana jest przez nią. Wreszcie, autorzy omawiają wpływ kontroli społecznej na masową informację, ścieranie się interesów różnych grup producentów, grup nacisku (pressure group) i cenzury. Szkoda tylko, że nie uwzględniono szerzej propagandy, jej skuteczności i nieskuteczności w powiązaniu z masową informacją.

Publiczność autorzy określają następująco: „poszczególina publiczność obejmuje tych ludzi, którzy dają dowód, że myślą i działają podobnie lub osiągają zgodność w sprawach podob-

<sup>5)</sup> *Sociology*, jak wyżej.

nych lub uzupełniających się<sup>6)</sup>. Z ujęcia tego wynika, że można należeć do tyłu publiczności, ile ma się zainteresowań (interests); publiczność może się pokrywać z określonymi jednostkami fizycznymi, geograficznymi czy politycznymi; wspólne zachowanie, które wyznacza się jednostce jako członkowi tej czy innej publiczności ma najczęściej charakter czysto werbalny, ale może się wyrazić również w innych formach aktywności.

Autorzy cytują ciekawą obserwację Lazarsfelda, opartą na wielu badaniach: ogólnie rzecz biorąc ludzie w zjawiskach masowych (radio, film, telewizja, masowa informacja) nie szukają nowych doświadczeń. Przyjmują z przyjemnością to, co jest powtórzeniem i zobrazowaniem ich dawnych doświadczeń, to, w czym mogą się zobaczyć ale w lepszej postaci<sup>7)</sup>.

Inne ujęcie publiczności znajdujemy w podręczniku Ogburna i Nimkoffa<sup>8)</sup>. W części 2-iej, zatytułowanej „Zbiorowe zachowanie” jest rozdział pt. Tłum i publiczność (s. 118—37). W rozdziale tym jest mowa również o propagandzie.

Autorzy rozwijają pogląd, że tłum (crowd) i publiczność (public) to dwie przeciwstawne zbiorowości. Chociaż obie te zbiorowości ukształtowane są przez ten sam system kulturowy różnią się w sposób krańcowy: tłum to grupa, którą cechuje irracjonalne zachowanie; publiczność natomiast — racjonalne. Publiczności jest wiele: sportowa, radiowa, telewizyjna itp. Wówczas, gdy poszczególne grupy społeczne związane wspólnymi zainteresowaniami (tzn. „publiczności”) konfrontują swoje poglądy na pewien przedmiot — wówczas mamy do czynienia z opinią publiczną, która reprezentuje „nową równowagę” (new equilibrium) poglądów tych grup.

Publiczności są często rozproszone, luźno zorganizowane i pomieszane, tzn. ta sama zbiorowość może się składać z kilku publiczności.

<sup>6)</sup> Lundberg, *Sociology*, j. w. str. 491: „a particular public includes those people who give evidence of thinking or acting alike or reaching consensus on similar or complementary things”.

<sup>7)</sup> Tamże, str. 460—61. Autorzy nie podają własnej definicji opinii publicznej, te zaś które przytaczają, podane zostaną w podsumowaniu.

<sup>8)</sup> *Socjology*, j. w.

Powiązanie problematyki publiczności z propagandą (której poświęcono kilka paragrafów) jest tu logiczne: publiczność cechuje racjonalne zachowanie ale pod wpływem propagandy może się ona stać tłumem, który kieruje się głównie emocjami i uczuciami.

W podręczniku tym zagadnienie masywnej informacji nie występuje.

U MacIvera i Page'a<sup>9)</sup> tylko fragmenty jednego rozdziału dotyczą interesującej nas tu problematyki. Nosi on tytuł: Stado, tłum i masowa informacja (Herd, Crowd and Mass Communication) (s. 417—36). Rozdział ten należy do części zatytułowanej „Struktura społeczna”.

MacIver i Page nie posługują się dość powszechnie przyjętym w socjologii amerykańskiej terminem „public” lecz „audience”, który tutaj też tłumaczymy jako „publiczność”. Termin „audience” w intencji autorów podkreślać ma bardzo niestały charakter publiczności. Publiczność, podobnie jak stado i tłum cechuje się tym, że jest zbiorowością bardziej płynną (more fleeting phenomena) niż np. klasa społeczna czy grupa etniczna. Ale jeśli jednostki stanowiące stado i tłum mają jakiś wspólny interes to tylko jako część właśnie stada czy tłumy — inaczej niż jednostki stanowiące publiczność, których indywidualne interesy nie zależą od całej publiczności. Zaspokojenie określonej potrzeby kulturalnej przez jednostki należące do danej publiczności nie jest uwarunkowane przez inne jednostki<sup>10)</sup>.

Zasadniczą różnicę między tłumem i publicznością widzą autorzy, nie jak Ogburn i Nimkoff w tym, że tłum jest irracjonalny a publiczność zachowuje się racjonalnie, lecz w tym, że jednostki należące do tłumy stanowią pewne zbiorowisko fizyczne, podczas gdy jednostki stanowiące publiczność związane są pewną więzią duchową, wspólnym interesem i zainteresowaniami, mimo, że często znajdują się w rozproszeniu.

Publiczność nie jest grupą spójną. Tam, gdzie istnieje możliwość „wolnej

<sup>9)</sup> *Society*, j. w.

<sup>10)</sup> Pogląd ten nie zupełnie przekonuje. Czyż jednostka należąca do określonej publiczności może liczyć na zaspokojenie swoich dążeń jeśli na zewnątrz występować będzie np. z postulatami samotnie? Któryż artysta np. w Filharmonii wykona bis na żądanie jednego czy kilku tylko melomanów!

gry sił“ między poszczególnymi grupami i charakterystycznymi dla nich wartościami i wzorami — stwierdzają autorzy — tam publiczność nie jest podobną do tłumu „masą“, gdyż upowszechniane wartości i wzory społeczne nie mają wyłącznie zestandaryzowanego i jednoznacznego charakteru.

Publiczność jest grupą wyspecjalizowaną. Jest fragmentem społeczności wyodrębniającym się szczególnym statusem społecznym i kulturowym. W ramach danej publiczności występują jeszcze małe podziały, które wyróżniają ludzi o odrębnych interesach, świadomości, itp. Stąd też opinia publiczna jest zjawiskiem niestającym, zmiennym i niejednorodnym.

Jeszcze inaczej przedstawia problematykę opinii publicznej socjolog angielski Sprott<sup>11)</sup>.

W rozdziale pt. „Opinia publiczna i kontrola społeczna“ (s. 114—39) — opinia publiczna rozpatrywana jest w ścisłym związku z różnymi formami kontroli społecznej. Ten punkt widzenia otwiera interesujące perspektywy badawcze. Kontrola społeczna to termin wspólny na oznaczenie tych procesów, planowanych lub nieplanowanych, w ramach których jednostki są uczone, przekonywane lub skłaniane do dostosowywania się do zwyczajów i życiowych wartości uznanych przez określone grupy społeczne<sup>12)</sup>.

Autor przytacza za Gurvitchem trzy główne formy kontroli społecznej: są to (a) wartości, idee i ideały, (b) symboliczne wzory kulturowe (włącznie z prawami), (c) doświadczenie<sup>13)</sup>, szukanie i tworzenie nowych wartości, idei i ideałów, oraz wprowadza czwartą formę, do której zalicza środki i techniki kontroli społecznej, takie, jak propaganda, wychowanie, zniesławienie itp.

Określonej opinii publicznej nie można zrozumieć (zwłaszcza jej zmienności) — podkreśla autor — jeśli nie będzie się ją rozważało w ścisłym związku z poszczególnymi rodzajami kontroli społecznej, takimi jak obyczaje (łącznie z konwencjami, modą i etykietą), prawo, moralność i religia.

Problematykę opinii publicznej można rozpatrywać: (a) według znaczenia danej opinii i sposobu, w jaki dzieli

ona i łączy ludzi, (b) według przedmiotu, o którym opinia jest wyrażana.

Ad. (a): Opinia może dotyczyć bądź ogółu członków danej społeczności, bądź określonej grupy zawodowej, mieszkańców miasta, pracowników zakładu. Do pewnej publiczności mogą należeć dowolne jednostki, ich opinie i postawy mogą być jednakowe w odniesieniu do pewnego przedmiotu, lub też publiczność może się dzielić na „antagonistyczne“ grupy.

Ad. (b): Opinie i postawy dotyczą: (1) współczesnych wydarzeń, (2) stosunkowo bezpośredniej polityki, (3) zasad.

Opinię publiczną określa Sprott za Dicey'em (*Law and Opinion in England*, Macmillan, 1926) jako zespół „wierzeń, przekonań, uczuć, uznanych zasad lub w sposób trwały zakorzenionych przesądów“, a więc elementy poznawcze i emocjonalne.

Autor zwraca uwagę na istotną rolę małych podgrup (sub-groupes) w procesie formowania się opinii publicznej, które często są sprężyną zmian opinii. Podkreśla również (powołując się na Pareta), że rozróżnienie działania logicznego grupy (gdy obiektywny skutek jej działania pokrywa się z subiektywnymi zamierzeniami) od działania nielogicznego (gdy ideologia działania różni się od obiektywnego skutku) znajduje zastosowanie przy badaniu kształtowania się opinii publicznej. Zdarza się bowiem często, że pewna podgrupa swoim działaniem wywołuje niezamierzone skutki i w ten sposób przyczynia się do powstania nieprzewidywanych u określonej publiczności postaw czy opinii.

Problemy propagandy i masowej informacji nie zostały uwzględnione w tym podręczniku.

\*

Mimo takich czy innych sposobów potraktowania problematyki opinii publicznej w poszczególnych podręcznikach występują również liczne podobieństwa. Najważniejsze z nich są następujące:

1. Opinia publiczna i masowa informacja dają się zrozumieć tylko w ścisłym powiązaniu z oddziaływaniem wzajemnych grup społecznych, oraz z szerokim kontekstem społeczno-kulturowym.

2. Powszechnie przyjmuje się, że badania masowej komunikacji powinny

11) *Socjology*, j. w.

12) Joseph S. Roucek, *Social Control*. New York, 1951 str. 3.

13) W oryginale: experimentation.

polegać na (a) ustaleniu kim jest producent (wydawca itp.) jako osobowość społeczna i jakie stawia sobie cele; (b) analizie treści, określonej przez metody zastosowane przez producenta (wydawcę, redaktora itp.); (c) ustaleniu z jakich jednostek składa się dane audytorium, publiczność; jakie są dążenia i interesy osób do nich należących; (d) sprawdzeniu skutków informacji masowej, czy osiąga ona cele, jakie przed nią stawiano, czy też nie.

3. Poszczególne publiczności to grupy społeczne niespójne, niezorganizowane, zmienne i niestałe. Zmienne — pod względem liczebności, niestałe — w poglądach i opiniach

4. Opinia publiczna jest czymś więcej niż opinią poszczególnych jednostek, jest ona bowiem wynikiem wzajemnego oddziaływania opinii poszczególnych jednostek lub grup.

5. Wszyscy podkreślają doniosłe znaczenie opinii publicznej i badań nad nią. Znaczenie opinii — wynika z siły jaką reprezentuje (słynne słowa Lincolna: „Kto jest w zgodzie z opinią publiczną — nie ma tego, czego nie mógłby dokonać; kto jest przeciw niej — niczego nie osiągnie“), kształtując postawy wielkich zbiorowości ludzkich.

\*

Różnice w ujęciu problematyki opinii publicznej i masowej informacji można przedstawić następująco:

1. Zespół zagadnień dotyczących opinii publicznej i masowej informacji, który mieści się w ramach ogólnego przeglądu problematyki socjologicznej w danym podręczniku — nie jest jednolity. Wynika to m. in. stąd, że do dziś dnia nie jest jasne, jakimi problemami winni zajmować się głównie socjologowie, a jakimi psychologowie społeczni z zakresu interesujących nas tu spraw. Wielki rozwój badań nad opinią publiczną i masową informacją stwarza niejako sam dla siebie osobną dyscyplinę, zapożyczającą narzędzia badawcze od różnych nauk.

2. Jedni rozpatrują poszczególne kwestie dotyczące opinii publicznej i masowej informacji jako formy przejawiania się kontroli społecznej, inni traktują masową informację jako osobne zjawisko społeczno-kulturowe, które determinuje dziś i opinię publiczną i sposób przejawiania się kontroli społecznej i inne stosunki międzygrupowe. Jeszcze inni, mówią o opinii publicznej tam, gdzie analizują strukturę, funkcjonowanie i wzajemne oddziały-

wanie grup społecznych. Różnice te chociaż nie mają istotnego znaczenia dla opisu określonej problematyki, nabierają znaczenia jako punkty wyjściowe do badań.

3. Jedni piszą o opinii publicznej jako procesie formowania się opinii, inni analizują opinię publiczną jako coś, na co powołują się członkowie różnych grup. Pierwsi zajmują się więc genezą, drudzy interesują się głównie tym, czyje poglądy reprezentuje w istocie dana opinia.

4. Opinię publiczną definiuje się różnie. Trzy stanowiska dominują: (a) opinia publiczna to jakakolwiek reakcja na sporny przedmiot, (b) — to racjonalny (rozumowy) sąd grupy, bądź: (c) bieżące poglądy i uczucia specyficznej zbiorowości w określonym czasie odnoszące się do jakiegokolwiek przedmiotu interesującego tę zbiorowość.

5. Przy charakterystyce publiczności odmiennie akcentuje się właściwe jej cechy: jedni sądzą, że publiczność wyróżnia się przede wszystkim racjonalnym zachowaniem, inni, że wspólnymi upodobaniami, jeszcze inni, że zgodnością w działaniu i myśleniu.

Najistotniejsze problemy dotyczące badań nad opinią publiczną można sformułować następująco<sup>14)</sup>:

W każdym badaniu należy ustalić:

1. Kto jest włączany do publiczności (wszyscy ci, którzy mają własną opinię; ci, którzy zajmują taką pozycję, że ich opinie się liczą; wszyscy dorośli; ci, którzy są zainteresowani, itd.)?

2. Czy zamiast mówić o publiczności w ogóle, powinniśmy, w danym wypadku, powoływać się na mniej lub bardziej specyficzną publiczność?

3. W jakiej mierze opinie muszą opierać się na informacji, a w jakiej na innych mniej lub bardziej stałych podstawach?

4. Od jakich jednostek stanowiących publiczność (działających i wypowiadających się w różnych zmieniających się sytuacjach) i w jakim zakresie można zbierać dane, wyrażające istotę opinii publicznej (wyłączamy cudzoziemców i widzów kinowych oraz teatralnych, którzy w czasie trwania seansu czy przedstawienia stanowią anonimowe audytorium, itd.)?

<sup>14)</sup> Por. Norman J. Powell, *Anatomy of Public Opinion*, Prentice-Hall, 1951 Cyt. za: G. A. Lundberg (i współaut.), *Sociology*, j. w., str. 485—6.

5. Czy opinia publiczna interesuje się tylko kilkoma tematami?

6. Czy istnieje jedna opinia publiczna czy też spotykamy się z opinią kilku różnych publiczności i czy można opinie tych różnych publiczności połączyć w jedną całość (mniej lub bardziej złożoną)?

\*

Interesujące byłoby porównanie wyżej omówionych podręczników z odpowiednimi, oryginalnymi, polskimi pracami<sup>15)</sup>. Niestety, takich podręczników jeszcze nie mamy<sup>16)</sup>. Może więc celowe byłoby wydanie w polskim przekładzie jednego z lepszych opracowań amerykańskich? Nieliczne są również prace specjalne<sup>17)</sup>.

Z tych względów zapoznanie się z szczegółowymi poglądami — tutaj tylko sygnalizowanymi — zawartymi w omówionych wyżej podręcznikach amerykańskich i angielskich może być cenne, zwłaszcza dla prasoznawców. Tym bardziej, że — mimo całej odmienno-

15) Praca ks. F. Mirka, *Zarys socjologii*, KUL, Lublin 1948 — nie stanowi dobrej podstawy do porównań, o które nam tu chodzi.

16) Toteż cenne są nieliczne artykuły bardziej generalnie podejmujące interesujące nas tu problemy:

A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa. Przegląd Socjologiczny*, 1959, t. XIII, z. 2.

W. Kobyłański, *Niektóre zagadnienia psychologii społecznej a badania prasoznawcze (zarys problematyki)*. *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 1, 1958.

17) Por. np.:

H. Jabłoński, *Opinia — Parlament — Prasa*. Wstęp do badań opinii publicznej w epoce rozkwitu kapitalizmu. PIW, W-wa, 1947.

A. Matejko, *Badania opinii metodą reprezentatywną. Przegląd Socjologiczny*, t. X, 1949.

St. Orsini-Rosenberg, *Typy czytelników prasy w społeczeństwach kapitalistycznych*, j. w.

P. Rybicki, *Socjologia czytelnictwa*, Warszawa 1936.

A. Siciński, *Problematyka badań socjologicznych audytorium radiowego w warunkach polskich*. *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 4, 1958.

J. Sosnowski, *Zarys propagandy w zarysie*, Książnica Atlas, Warszawa 1947.

ści tradycji, zwyczajów i w ogóle sposobu życia, które sprawiają, że badanie opinii publicznej i masowej informacji w Ameryce stawia przed badaczami specyficzne zadania — występują istotne podobieństwa w życiu społecznym Ameryki i Polski.

Na przykład zarówno dla amerykańskiego jak i polskiego społeczeństwa bardzo charakterystyczne są duże ruchy migracyjne (choć z innych przyczyn) i duża tzw. ruchliwość społeczna (zmiany zawodu, miejsca pracy, pozycji społecznej) — ostatnio zwrócił uwagę na te sprawy doc. Stefan Nowakowski<sup>18)</sup> — a wiemy jak wielkie znaczenie mają te procesy społeczne dla formowania się określonej publiczności i opinii publicznej.

Występują, oczywiście, również istotne różnice, których nie można nie brać pod uwagę w naszych badaniach.

Jeśli w warunkach amerykańskich publiczność (publiczności) uważa się za grupę niezorganizowaną, płynną, niespójną — to cechy te w poważniejszym chyba jeszcze stopniu właściwe są naszej publiczności. Publiczność radiowa, telewizyjna, filmowa, teatralna itp. tworzyły się u nas często „od podstaw“, bez tradycji międzypokoleniowych, ze zbioru ludzi wywodzących się z najróżnorodniejszych środowisk społecznych i kulturowych, mniej lub bardziej kulturalnie zaawansowanych. W takiej sytuacji należy postawić pytania: jakie czynniki powodują, że z luźnego zbioru ludzi, niekiedy na zupełnie nowym terenie (Nowa Huta), powstaje jednak publiczność, taka lub inna?

Jakie cechy są najbardziej charakterystyczne dla tej (tych) publiczności? Czym różni się ona od tłumu?

Czy można powiedzieć, że cechuje ją bądź racjonalne bądź nieracjonalne zachowanie? Czy też — co bardziej prawdopodobne — publiczność nasza nie wyróżnia się tak jednoznacznym typem zachowania?

MacIver jest zdania, że tam, gdzie między poszczególnymi grupami społecznymi toczy się nieskrepowana „gra sił“ tam publiczność nie jest podobna do tłumu, „masy“, natomiast tam, gdzie pewna zbiorowość jest urabiana przez scentralizowane ośrodki masowej

18) Por. recenzję tego autora z pracy P. H. Rossi'go, *Why Families Move. A Study in the Social Psychology of Urban Residential Mobility*. Glencoe, 1955 (*Przegląd Socjologiczny*, 1959, t. XIII, z. 2 str. 189—91).

informacji tam dominują stereotypy w myśleniu i często publiczność staje się podobna do tłumu.

Ale to, czym jest publiczność, czy nie zależy w poważnym stopniu od tego, w jaki sposób pewna zbiorowość przyjmuje masową informację a więc np. krytycznie lub bezkrytycznie? Nasza publiczność (a raczej publiczności), jak wynika chociażby z badań nad czytelnictwem i odbiorem audycji radiowych wśród robotników nowohuczkich<sup>19)</sup>, czy z licznych listów do redakcji czasopism, Polskiego Radia — jest czujna, krytyczna, selekcjonuje dokładnie różne rodzaje informacji i wrażliwa jest na wszelkie formy „dretwej mowy“. Niestety nie znamy dokładnie zróżnicowania społecznego tej (tych) publiczności.

Wspomniany sposób odbioru infor-

<sup>19)</sup> Patrz: W. Kobylański, Krakowski robotnik a prasa. *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 2, 1958 oraz tego autora: Próba określenia propagandowej roli radia w środowisku robotniczym, j. w., nr 3, 1958.

macji — przywiązują do niego duże znaczenie — określony jest nie tylko przez bieżące wypadki, ale przede wszystkim przez pewien typ kultury. Dlatego też, tylko dokładna analiza socjologiczno-psychologiczna instytucji, wartości i wzorów właściwych grupom społecznym, które mamy zamiar badać, może nam wyjaśnić, jak powstaje i czym jest nasza publiczność. Jakimi motywami się kieruje w różnych sytuacjach? Jaki typ sugestii najbardziej na nią oddziałuje? Kto najbardziej wpływa na urabianie opinii publicznej? Czy opinia ta jest zmienna? W jakich sytuacjach uprawnione jest powoływanie się na opinię publiczną? Kiedy opinia, np. audytorium radiowego jest wyrazem opinii całego społeczeństwa? Itd.

Problemów można by wymienić, oczywiście, więcej. Celowe byłoby jednak ustalenie hierarchii tych problemów z punktu widzenia ich doniosłości teoretyczno-naukowej i potrzeb praktycznych.

Ryszard Dioniziak

## Na łamach zagranicznych czasopism fachowych

Głód wiedzy o współczesnej prasie jest zjawiskiem rysującym się bardzo wyraźnie na łamach czasopism wszelkich długości i szerokości geograficznych. Z morza informacji i rozpraw na tematy aktualne interesujące polskiego prasoznawcę, które ukazały się w r. 1959 na łamach fachowej prasy zagranicznej, czerpiemy tylko niektóre, pragnąc na nie zwrócić uwagę naszych czytelników. W szczególności interesują nas te materiały, które pozwalają lepiej zobrazować oblicze współczesnej światowej prasy lub też te, które mogą wzbogacić metodologiczny warsztat polskiego prasoznawcy, a zwłaszcza socjologa prasy i badacza treści prasy.

### GAZETTE

Wydawane w Amsterdamie czasopismo poświęcone studiom nad środkami masowej informacji pt. *Gazette* w swoim 1 n-rze z r. 1959 (t. V) zasługuje może w pierwszym rzędzie na prezen-

tację. Ten liczący 233 str. zeszyt *Gazette* w całości dotyczy aktualnej problematyki prasy niemieckiej, a ściślej biorąc zachodniemieckiej. Polskiego czytelnika interesuje on z następujących powodów:

po pierwsze zawiera konkretną i szeroką informację o sytuacji prasy NRF anno 1959 tak pod względem prawnym jak i politycznym;

po drugie przynosi próbki metod badawczych w zakresie analizy zawartości gazet i czasopism, a także czytelnictwa prasy stosowane przez różne komercyjno-naukowe instytuty demoskopii prasoznawczej w NRF;

po trzecie jest świadectwem tego, że ani rzetelne analizy faktograficzne ani formalny obiektywizm nie mogą ukryć określonych tendencji politycznych, niektórych rozpraw i artykułów.

Szerokiej i na ogół rzeczowej informacji o prasie NRF dostarczają następujące pozycje *Gazette*: „Prasa Niemiec zachodnich“ J. Emlyn Williamsa; „Obecna sytuacja prawna prasy

Niemiec zachodnich“ Martina Löfflera; „Prasa CDU Niemieckiej Republiki Federalnej“ Josefa Hofmanna; „Niemieckie gazety o tendencji socjalistycznej od 1945 r.“ Kurta Koszyka; „Prasa periodyczna w Republice Federalnej“ Joachima Viedebantta i „Telewizja w Niemczech“ Gerharda Eckerta.

Wymienione materiały zawierają szereg wysoce ciekawych danych faktycznych. Można się z nich na przykład dowiedzieć, że w r. 1959 istniało w NRF 518 gazet o łącznym nakładzie 16,3 miliona, że najbardziej masowymi gazetami zachodnioniemieckimi są: *Bildzeitung* (nakład 3.288.700), *Westdeutsche Allgemeine Zeitung* (nakład 408.700), *Hamburger Abendblatt* (nakład 311.900), i *Die Welt* (nakład 228.100); że w NRF pracuje w tej chwili ok. 10.000 dziennikarzy, z czego połowa zatrudniona jest etatowo; że co dziesiątym dziennikarzem jest kobieta itd. itp.

Może jeszcze bardziej interesujące są zjawiska społeczne, których wyrazem jest prasa i które — dość zresztą pobieżnie — odnotowują autorzy rozpraw. J. Emlyn Williams wspomina o powtarzających się zakusach ograniczania przez rząd NRF konstytucyjnej zasady wolności prasy. Wymienia np. wysiłki ministra sprawiedliwości NRF Schaeffera zmierzające do wprowadzenia takich zmian w ustawodawstwie obowiązującym w Niemczech zachodnich, które by umożliwiły pociąganie do odpowiedzialności karnej redaktorów publikujących określone materiały, dokumenty czy fotografie „niepożądane przez organy rządowe“ (np. niepochlebna fotografia prasowa członka rządu federalnego).

Autor upatruje także za jedno z istotnych ograniczeń swobody prasy w NRF odmowę przez sądy zachodnioniemieckie dziennikarzom prawa legitymowania się tajemnicą zawodową (precedensowy wypadek uwięzienia w listopadzie 1957 w Luneburgu pewnego dziennikarza, który zasłaniając się tajemnicą zawodową odmówił sądowi złożenia zeznań).

Analiza politycznego oblicza prasy NRF dokonana w artykułach J. Hofmanna i K. Koszyka pomimo swojego formalnego charakteru nasuwa szereg głębszych wniosków. Prasa rządzącej CDU dysponuje jednorazowym nakładem w wysokości 1,5 miliona egzemplarzy (tj. ok. 10% globalnego nakładu prasy zachodnioniemieckiej). Dziennikiem CDU o największym zasięgu jest

*Rheinische Post* (Düsseldorf) o nakładzie 250.000.

W rzeczywistości jednak rządząca partia Adenauera pośrednio wpływa na ogromną większość dzienników i czasopism zachodnioniemieckich pomimo, że wyraźnie skryształizowane chrześcijańsko-demokratyczne oblicze partyjne posiada jedynie 10% całości nakładu. Najjaskrawszym wyrazem tego prawdziwego monopolu prasowego CDU w NRF jest przytoczony przez K. Koszyka fakt, że 98% globalnego nakładu gazet ukazujących się w Niemczech zachodnich popiera podstawowe zasady CDU i prowadzi ustawiczną kampanię przeciwko ugrupowaniom opozycyjnym, a przede wszystkim przeciwko SPD. Autor rozprawy wysuwa nawet tezę, że fakt powyżej zacytowany tłumaczy w poważnej mierze klęskę wyborczą partii socjaldemokratycznej w NRF.

W tej chwili ukazują się w NRF 28 dzienników i czasopism o łącznym nakładzie ok. 1 mln egzemplarzy, które w mniejszym lub większym stopniu popierają politykę SPD. K. Koszyk przytacza w swojej rozprawie tabelę zawierającą dokładną analizę tematyczno-treściową dzienników o tendencji socjalistycznej. Wynika z niej, że w walce o czytelnika większość gazet inspirowanych przez SPD tylko w nieznacznym stopniu otwiera swoje łamy dla problematyki politycznej. I tak np. najbardziej masowy dziennik o tendencji socjalistycznej *Westfälische Rundschau*, ukazujący się w Dortmundzie w nakładzie 235.000 egzemplarzy, poświęca polityce jedynie 13,5% swojej powierzchni tekstowej. Najwięcej miejsca dla polityki (29,5%) znajduje *Die Freiheit*, ukazująca się w Moguncji w niedużym nakładzie 26.000 egzemplarzy. Także tematyka socjalna interesująca zwłaszcza czytelnika robotniczego, w małym tylko stopniu uwzględniana jest przez prasę SPD (przeciętnie w 4—5% ogółu powierzchni tekstowej). Z drugiej strony prasa socjalistyczna, borykając się z wielkimi trudnościami i walcząc z potężnym konkurentem — prasą CDU — stanowi znamienny przykład potęgującej się komercjalizacji. W trzech dziennikach socjalistycznych posiadających nakład wyższy niż 100.000 ogłoszenia i reklama zajmują od 29 do 36,5% globalnej powierzchni tekstu.

Mimo, że materiały zawarte w omawianym zeszycie *Gazette* nie wyodrębniają problematyki czytelnictwa prasy i struktury publiczności czytelniczej w



NRF, to jednak rozsiane w artykułach i rozprawach uwagi zasługują na podkreślenie. Wynika z nich (patrz np. artykuł J. Viedebantta o periodycznej prasie w NRF), że rozmaite „Leseranalyse“ przeprowadzane są co prawda dość skrupulatnie przez odpowiednie placówki i instytuty, ale znaczenie ich jest ściśle określone. Służą one niemal wyłącznie celom czysto komercyjnym, a mianowicie dostarczają ogłoszeniodawcom skądinąd cennych wskazówek w zakresie celowości publikowania inzeratów reklamowych w takich lub innych dziennikach lub czasopismach.

Ten czysto komercyjny aspekt badań czytelnictwa prasy, prowadzonych w NRF nie może nie ograniczać stosowanego warsztatu metodologicznego i dlatego należy przestrzec przed mechanicznym kopiowaniem metod badań czytelnictwa prasy w Niemczech zachodnich i innych krajach zach. Europy lub USA przez naszych socjologów prasy (na ten temat wiele ciekawych spostrzeżeń znaleźć można w kolejnych numerach czasopisma *Die Publizistik* z r. 1959).

Redaktorzy niemieckiego numeru *Gazette* poświęcili dwa artykuły prasie NRD. Są to: „Propaganda w Niemieckiej Republice Demokratycznej“ H. W. Paula i „Analiza treści prasy w republice wschodnioniemieckiej“ Viggo Blüchera. Obydwa artykuły nie stanowią niestety próby obiektywnego przedstawienia sytuacji prasy w NRD. Pomijają one informację faktograficzną tak bogato prezentującą się w odniesieniu do prasy NRF. Co więcej opracowane pod kątem widzenia określonej propagandy politycznej, a nie rzetelnego zaspokojenia potrzeb naukowych, stanowią przykład nieobiektywnego i tendencyjnego ujęcia.

Artykuł H. W. Paula stawia sobie za zadanie przedstawienie rozwoju prasy NRD pojmowanej wyłącznie jako organizacyjny element tzw. „aparatu rządowej propagandy“. Autor stara się w istocie podważyć sam fakt istnienia w NRD nowoczesnej prasy masowej dowodząc (o propagandzie prasowej), że „skierowana jest ona do ograniczonego kręgu ludzi w celu przekazania mu gruntownej znajomości marksizmu-leninizmu“.

Znacznie ciekawszy, choć niemniej tendencyjny jest drugi i ostatni artykuł *Gazette* poświęcony prasie NRD. Przede wszystkim zwraca uwagę fakt, że zawarta w nim analiza treści prasy wschodnioniemieckiej stanowi frag-

ment systematycznie prowadzonych na zlecenie bońskiego ministerstwa dla spraw ogólnoniemieckich badań zawartości dzienników i czasopism ukazujących się w NRD. Już samo to wyznacza polityczną, a nie naukową rangę owej analizie będąc zarazem charakterystycznym i mimowolnym podkreśleniem znaczenia przypisywanego w Bonn prasie NRD.

Bardzo znamienna jest ta część artykułu Blüchera, która omawia metodę, jaką się posługiwano przy opracowaniu analizy. Autor zapewnia o całkowitej jej naukowości, cytując w przypisach ceną skądinąd metodologiczną bibliografię amerykańską. W rzeczywistości jednak — jakby wynikało z przytoczonych przez Blüchera konkretnych sposobów opracowywania analizy — osiągnięte wyniki są w najlepszym wypadku wycinkowym obrazem nie dającym podstaw do snucia ogólniejszych wniosków dotyczących jakościowych zjawisk w prasie NRD — co niestety nader pochopnie w drugiej części swego artykułu czyni autor.

W jaki sposób przeprowadzono więc tę analizę? Wybrano 7 tytułów, przeprowadzając badania nad co drugim numerem każdego z nich w ciągu jednego miesiąca. Tematyczne proporcje obliczono biorąc za podstawę ilość wierszy druku. Jakościowe badania polegały na ustaleniu (w sposób całkowicie dowolny) szeregu „kluczowych kategorii“ problemowych, do których zaszeregowywano określone formuły, opisy zjawisk i szczegółowe tematy zawarte w omawianych pismach.

Następujący przykład może wskazać na subiektywny charakter tego rodzaju metody: autorzy ustalili jako jedną z „kluczowych kategorii“ pojęcie „kapitalizm“. Następnie podporządkowali pod nie m. in. takie zjawiska opisywane w omawianych gazetach, jak samobójstwa w wyniku depresji gospodarczej, wypadki nadużyć ze strony wojskowych oddziałów amerykańskich, katastrofy samochodowe w USA i NRF, awantury chuligańskie w krajach zachodnich itp. Takie dowolne zaszeregowywanie tematów do „kapitalizmu“ (a nie — odpowiednio — do „sytuacji gospodarczej“, „automobilistyki“, „obywatelstwa“, „młodzieży na Zachodzie“ itp.) umożliwia następnie autorom wyciągnięcie tendencyjnego wniosku, że w prasie NRD „kapitalizm jest demaskowany“ przez ilościowe nagromadzenie tylko takich negatywnych stron życia.

O ile przeprowadzona w ten sposób jakościowa analiza treści prasy NRD całkowicie zawodzi i fałszuje stan rzeczy, o tyle obliczone tematyczne proporcje ilościowe posiadają pewne, choć tylko wycinkowe znaczenie. Wynika z nich, że *Neues Deutschland* poświęca tematyce politycznej 29% ogółu powierzchni tekstowej, ideologicznej — 16%, ekonomicznej — 18%, kulturze i rozrywce — 18%, sportowi — 8%, ogłoszeniom — 4%, tematyce innej (np. lokalnej informacji) — 4%. *Junge Welt* (organ FDJ) poświęca tematyce ideowo-politycznej 36%, a kulturze i rozrywce 34%. Najwięcej ogłoszeń drukuje organ wschodnioniemieckiej CDU *Die Union* — 23% ogółu tekstu itd. Oczywiście znaczenie owych cyfr podważa także i ta okoliczność, że autorzy analizy nie podali jakimi kryteriami kierowali się zaliczając pewne tematy np. do kategorii „polityka“, a inne do kategorii „ideologia“.

Najcenniejszą dla prasoznawcy pozycję omawianego numeru stanowi dział bibliograficzny. Zawiera on szereg pozycji książkowych z następujących dziedzin: ogłoszenia, badania czytelnictwa, biografie ludzi prasy, nakłady, komercyjne aspekty radia i telewizji, teoria środków masowej informacji, analiza treści, praktyka redakcyjno-wydawnicza, wychowanie dziennikarzy, etyka dziennikarska, fikcja w prasie, film, wolność prasy, swoboda informacji, historia prasy, warunki pracy dziennikarza, ustawodawstwo prasowe, bibliografia prasy, prasowa polityka wydawnicza, postawotwórcza rola prasy, agencje prasowo-informacyjne, organizacje zawodowe dziennikarzy, ilustracja prasowa, technika wydawnicza, propaganda prasowa, opinia publiczna a prasa, radio i telewizja, reportaże, publicystyka gospodarcza, strajki drukarzy i dziennikarzy, struktura prasy w różnych krajach świata itd. W bibliografii uwzględniono szereg pozycji polskich (przede wszystkim liczne rozprawy opublikowane w *Kwartalniku Prasoznawczym*).

#### JOURNALISM QUARTERLY

W numerze znanego amerykańskiego kwartalnika prasoznawczego *Journalism Quarterly* (z zimy 1959) znajdujemy pozycje o tematyce pokrewnej naszym zainteresowaniom badawczym. Mamy tu na myśli przede wszystkim dwie interesujące rozprawy: analiza

treści artykułów ukazujących się na łamach amerykańskich magazynów (autorzy: J. Ellison i F. T. Gesser) oraz omówienie wniosków wynikających z badań nad rozwojem nakładów codziennych w prasie St. Zjednoczonych (autor: W. Peterson).

Pierwsza z zasygnalizowanych rozpraw jest podwójnie ciekawa: zawiera dokładny opis metody jaką posłużyli się autorzy analizy oraz bardzo interesujące wnioski wynikające z samych badań. Studium opracowano w ramach programu naukowo-badawczego Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu w Indiana.

Wybrano dla porównania dwa okresy stanowiące podstawę oceny: wrzesień, październik i listopad 1947 r. oraz wrzesień, październik i listopad 1957 r. Wybór magazynów był następujący: *This Week*, *Life*, *Saturday Evening Post*, *Reader's Digest*, *New Yorker*, *Atlantic*, *Coronet*, *Saturday Review*, *Ladies*, *Home Journal*. Łączny nakład tych magazynów wynosił w 1947 r. — 29 mln., a 1957 r. — 44 mln. Poddano badaniom treść 1.153 artykułów napisanych przez 692 autorów. (W r. 1947 16,4% ogółu badanych pozycji było pióra etatowych członków redakcji, a w r. 1957 — 15,5%).

W jaki sposób analizowano treść tych materiałów? Podstawową klasyfikację oparto o 10 ogólnych kategorii: reportaże zagraniczny; reportaże krajowy; rodzina, dziecko, gospodarstwo domowe; sprawy osobiste, zdrowie; biografie; nauka i technologia; sport, rozrywka; zbrodnia; historia; kultura i sztuka.

Pod względem sposobu zaprezentowania materiału prasowego rozróżniono trzy style: „narrację“, „ekspozycję“ i „interview“. Wprowadzono następnie 5 klas artykułów w zależności od ich długości (I — do 1.500 słów, ostatnia V — powyżej 4.500 słów).

Metoda powyższa zapewnia niewątpliwie bardziej obiektywne i pełne wyniki od tej, którą zastosowali zachodnioniemieccy badacze prasy NRD. Niemniej budzi zastrzeżenia. Przede wszystkim brak uzasadnienia dla powyższej klasyfikacji ogólnej, która niezbyt szczęśliwie kojarzy elementy formalne i merytoryczne, omijając — w zakresie tematyki — szereg kategorii bardzo istotnych dla wyciągnięcia szerszych wniosków. Jeszcze większe zastrzeżenia można sformułować pod adresem wspomnianych powyżej trzech kategorii stylistycznych. Wadliwość

klasyfikacji stylistycznej potwierdza drastycznie osiągnięty wynik: w 1947 r. 97% materiałów badanych zaszerogować musiano do kategorii „narracji”, a w 1957 r. jeszcze więcej, bo aż 99%! Poza tym zaś (jak wykazały m. in. doświadczenia zdobyte przy analizach treści przygotowywanych przez Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, np. przy ocenie *Przekroju* czy tematyki zagranicznej w prasie polskiej selekcja odpowiednio dla każdego z dwóch okresów — 13 i 12 numerów każdego z badanych tygodników — nie daje jeszcze należycie reprezentatywnego przekroju.

Pomimo powyższych zastrzeżeń metodologicznych niektóre osiągnięte tą drogą wyniki są niezmiernie ciekawe. Stwierdzono np. postępujący wzrost liczby materiałów pisanych przez autorów pozaredakcyjnych kosztem „piór etatowych”, które w 1957 r. spadły do 15,5% ogółu autorów. Z wszystkich badanych tygodników najmniejszą ilość artykułów publikował znany tygodnik *Life* (w analizowanym okresie r. 1947 — 16 artykułów, w 1957 r. — 22 artykuły). Najczęściej poruszonymi tematami w artykułach *Life* w r. 1957 były kolejno: zbrodnia, sport i rozrywka, biografie, reportaże zagraniczne. Największą liczbę artykułów w badanych okresach 1947 i 1957 r. opublikował *Saturday Evening Post* (odpowiednio — 111 i 118). Kolejność tematów w tym tygodniku była w r. 1957 następująca: reportaże zagraniczne, sport i rozrywka, sprawy osobiste, zdrowie, biografie, sztuka i kultura.

Charakterystyczne, że w wyniku analizy stwierdzono odwrot — nawet w tygodnikach popularnych i bulwarowych — od krótkich artykułów na rzecz „kobył” liczących po kilka tysięcy słów. Zdaniem autorów rozprawy współczesny masowy czytelnik amerykański zawęży krąg swoich zainteresowań, ale domaga się w zamian, by temat pociągający go był opracowany możliwie wyczerpująco. I na koniec inna ciekawa informacja: w porównaniu do r. 1947 zanotowano w r. 1957 bardzo wyraźny spadek zainteresowania sprawami personalnymi (jedyny wyjątek stanowią biografie kryminalistów).

Drużga z zasygnalizowanych rozpraw (prof. W. Petersona z uniwersytetu w Iowa pt. „Czy dzienne nakłady dotrzymują kroku wzrostowi ludności?”) na pewno zainteresuje tych polskich badaczy prasy, którzy mają do czynienia z analizami statystycznymi ruchu na-

kładów i prognozami rozwoju prasy w nadchodzących latach. Autor porównuje dwa zakresy danych statystycznych: rozwój populacyjny w St. Zjednoczonych w latach 1929—1957 z rozwojem nakładów prasy codziennej w tym samym okresie.

Jakie rezultaty przynosi to porównanie? Podczas gdy w latach 1930—39 przyrost ludności (w porównaniu do poprzedniej dekady lat) wyniósł 7,6%, to przyrost nakładów 0,62%. W latach 1940—49 przyrost ludności wyniósł 13,9%, a nakładów 33,2%, w latach 1950—57 przyrost ludności wyniósł 15,2%, nakładów zaś 9,4%. 1 dziennik wypadł w r. 1930 na 1,90 osób w wieku ponad 20 lat, w r. 1957 zaś nieco mniej, bo na 1,84 osób. Biorąc za podstawę obliczenia demograficzne, według których stopa wzrostu ludności USA z lat 1950—53 utrzyma się przez następne dwudziestolecie, autor rozprawy ustalił następującą prognozę wzrostu nakładów prasy codziennej w porównaniu do wzrostu ludności. Na 1 egzemplarz dziennika

w r. 1960 wypadnie 3,01 osób  
w r. 1965 wypadnie 3,10 osób  
w r. 1970 wypadnie 3,22 osób  
w r. 1975 wypadnie 3,36 osób

Znamienne są wyniki osiągnięte przez porównanie wzrostu ilości rodzin w USA ze wzrostem nakładów gazet codziennych. Dla całego okresu 1930—57 przyrost ilości rodzin (w porównaniu do analogicznego okresu poprzedzającego) wyniósł 56,9%, podczas gdy nakładów 46%. W r. 1957 na 1 rodzinę amerykańską przypadało przeciętnie 1,34 egzemplarza dziennika. Według przewidywań w r. 1960 wskaźnik ten spadnie do 1,33, a w r. 1975 do 1,24.

Dla stosunków amerykańskich — jak podkreśla autor — większe znaczenie dla ruchu nakładów posiada porównanie go z ewolucją siły nabywczej społeczeństwa niż z przyrostem ludności. Poza tym prof. Petersona podkreśla ogromne trudności jakie piętrzą się przed statystykiem i demografem, pragnącym wyciągnąć choćby najbardziej elementarne prawidłowości z analizy ruchu nakładów.

Jak odróżnić czytelnika gazety od jej nabywcy? (Dla Petersona czytelnikiem staje się już 11-letni chłopiec czy dziewczyna, a nabywcą tj. „klientem” dopiero 20-letni młody człowiek). W jaki sposób stwierdzić ile rodzin w ogóle nie czyta gazet, a ile należy do „pożeraczy” prasy? Kto konsumuje

więcej prasy: „młode“ rodziny, czy „stare“? Czy wskaźnik 1,34 egzemplarza gazety na 1 rodzinę uznać można za zadowalający? (W sensie zaspokojenia potrzeb kulturalnych lub zainteresowań politycznych). Oto pytania, na które prof. Peterson w cytowanej rozprawie nie daje odpowiedzi.

Ramy niniejszego sprawozdania ograniczają nam możliwość skróconego choćby zrelacjonowania innych pozycji omawianego numeru *Journalism Quarterly*. Wspomniemy więc tylko o otwierającym numer artykuł dr F. S. Sieberta z uniwersytetu stanu Michigan pt. „Dziennikarz a tajemnica zawodowa“. Omawia on sytuację prawną dziennikarzy amerykańskich w dziedzinie określonej tematem stwierdzając, że chociaż w St. Zjednoczonych w zasadzie przyznaje się dziennikarzowi prawo odmowy zeznań z tytułu funkcji wykonywanych zawodowo, to jednak praktycznie jedynie w 12 stanach wprowadzono ową zasadę.

Rafał Gill, socjolog izraelski, przytacza szereg danych obrazujących stan dziennikarstwa w państwie Izrael. Okazuje się, że 32% dziennikarzy, wykonywujących obecnie swój zawód w Izraelu, pochodzi z Polski (28% z ZSRR, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii). 37% dziennikarzy izraelskich legitymuje się wyższym wykształceniem.

Swoistą ciekawostką zimowego zeszytu *Journalism Quarterly* jest artykuł J. T. McNelly'ego z Szkoły Dziennikarstwa przy uniwersytecie stanu Michigan odzwierciedlający koleje losu źródłowego materiału prasowego o tematyce zagranicznej w amerykańskim organizmie redakcyjnym.

Oto poszczególnie fazy jego narodzin: korespondent zagraniczny redakcji (agencji) dowiaduje się o pewnym wydarzeniu, opisuje je i przekazuje do oddziału. Tam redaktor lub tzw. „rewriter“ skraca i opracowuje materiał na nowo i wysyła do centrali redakcji (agencji). W redakcji centralnej specjalny „dziennikarz z za biurka“ („deskman“) wplata otrzymaną relację do innego materiału traktującego o podobnych wydarzeniach w innych krajach. Teraz materiał wędruje do redakcji odpowiedniej (np. stanowej) mutacji, gdzie ulega kolejnej przeróbce i przekazany zostaje redaktorowi depeszowemu. Ten dopiero zamieszczając materiał (po ostatnich obcięciach i retuszach) prezentuje go bezpośrednio czytelnikom.

## W PRASIE AMERYKAŃSKIEJ:

A oto garść ciekawszych artykułów prasoznawczych, jakie ukazały się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy w prasie amerykańskiej:

Kriegbum „Dzienniki nadal na pierwszym miejscu w informacji naukowej“ w *Editor and Publisher*, nr 92. Rezultaty analizy czytelnictwa prasy wykazują, że w USA prasa codzienna stanowi główne źródło informacji naukowej. Na drugim miejscu znajduje się telewizja.

W 92 numerze *Editor and Publisher* znaleźć można opracowany przez Watsona kwestionariusz z 56 testami dla badań stosunku czytelnika do gazety.

*American Sociological Review* (nr 24) publikuje interesującą rozprawę Middletona i Molanda o dowcipie w środowisku białych i czarnych studentów amerykańskich.

*American Press* (nr 77) przynosi artykuł J. W. Rockefellera Jr. pt. „Przykład tygodników uczy, że mogą one dostarczać znacznie lepszą jakościowo produkcję od wielkich dzienników“. Autor doradza redaktorom gazet o niedużym nakładzie, by w walce konkurencyjnej z dziennikami wielkonakładowymi stosowały metody redagowania magazynów (dobry papier, kolor, wiele doskonałych zdjęć).

*Journal of Social Psychology* (nr 48) zawiera teoretyczną rozprawę poświęconą funkcji jaką spełnia krytyka literacka i artystyczna w masowej prasie. Autor, Albert, dowodzi, że krytyk jest „pośrednikiem“ pomiędzy artystą a szeroką publicznością.

Ten sam numer *Journal of Social Psychology* informuje o rezultatach badań psychologa Helsona (wraz z zespołem) na temat skuteczności „wielkiego kłamstwa“ („big lie“) w prasie na kształtowanie postaw społecznych.

W *Publishers' Auxiliary* nr 93 pewien wydawca prasowy z Minnesoty rozważa przyszłość gazet w amerykańskich miasteczkach. Jego wniosek: miasteczka ulegną wchłonięciu przez wielkomiejski organizm i w związku z tym procesem prasa lokalna ukazująca się w takich regionach skazana jest na zagładę.

*American Press* (nr 77) drukuje „13 złotych reguł“ dla redaktora pragnącego wydawać dobry tygodnik.

*Washington Newspaper* nr 44 w artykule Irwina rozważa problem specjalnych wydań dzienników.

W *Social Forces* (nr 37) Janes opisuje sposób uzyskania struktury społeczeństwa poprzez analizę treści dzienników.

Charakterystyczny postulat „odświeżenia“ i „oddogmatyzowania“ prasy w St. Zjednoczonych zgłasza Copperud w styczniowym numerze *American Editor*. Jego artykuł pt. „Skazany przez dogmat“ domaga się wprowadzenia nowych form opracowywania informacji, odrzucenia pedantycznych reguł i stereotypowych modeli.

Griffith w *Nieman Reports* (nr 13) „W poszukiwaniu dziennikarstwa“ próbuje odpowiedzieć na następujące postawione przez siebie pytanie: dlaczego jako grupa społeczna dziennikarze są „znaczenie lepsi“ od redagowanych przez siebie gazet?

W *American Editor* (styczeń 1959 r.) Root publikuje rozprawę pt. „Wolność i odpowiedzialność prasy“. Autor rozważa m. in. kwestię, czy w USA powinien powstać oficjalny rządowy dziennik i czy nie należałoby powołać do życia rządowej komisji dla kontroli działalności prasy.

W *American Society of Newspaper Editors' Bulletin* (nr 413) znajdujemy artykuł o podobnej tematyce. Tytuł brzmi: „Czy wolna prasa należy do przeszłości?“ Autor, Stone, podkreśla konieczność odróżnienia wolności prasy od odpowiedzialności prasy.

*Nieman Reports* (nr 12) przynosi artykuł Burnetta o czynnikach ekonomicznych ograniczających wolność prasy. Rozważa w jakim stopniu ogłoszeniodawcy wpływają na politykę redakcyjną gazet amerykańskich.

„*The Quill*“ (t. XLVII z 1959 r.) relacjonuje na swoich łamach szczegółową organizację redakcji dwóch amerykańskich czołowych tygodników: *Newsweek* i *Time*.

Friedman w *Journal of Broadcasting* (t. III z 1959 r.) analizuje stosunek niemieckich radiosłuchaczy do marszów wojskowych nadawanych przez rozgłośnie NRF. Stwierdza, iż wywierają one wyraźny wpływ na wzrost militarystycznych nastrojów w Niemczech zachodnich.

## RÓŻNE

W 3 nr zachodnioniemieckiej *Die Publizistik* z r. 1959 Schütz publikuje obszerną rozprawę zatytułowaną „Pomiędzy ilościowymi a jakościowymi badaniami czytelnictwa“. Analizuje po-

szczególne kręgi społecznych odbiorców zachodnioniemieckich czasopism i ich czytelnictwo.

Cytowana już na początku niniejszego przeglądu amsterdamska *Gazette* przynosi w swoim 2 numerze z 1959 roku pewną pozycję godną odnotowania. Relacja o niej kończymy nasze sprawozdania.

W rozprawie „Odpowiedzialność prasy a poczytność informacji zagranicznych“ autor John T. McNelly (z uniwersytetu stanowego w Michigan), szkicuje kilka interesujących i aktualnych problemów związanych z jednej strony z funkcją społeczną prasy, a z drugiej z recepcją jej treści przez masowego czytelnika. Pisze on, że w masowej prasie amerykańskiej pogoń za tanią sensacją, za takimi tematami jak „płeć, zbrodnia, morderstwo, wojna, sport i plotka“, w praktyce wyparły zagadnienia poważniejsze, wychowujące czytelnika. Jedni prasoznawcy amerykańscy uważają, że takie było „zapotrzebowanie społeczne“ czytelnika, któremu musiała się podporządkować skomercjalizowana prasa. Inni dowodzą, że winę ponosi sama prasa: ona wychowała swojego czytelnika kształtując właśnie tak a nie inaczej jego gusty i upodobania.

W tej sytuacji gazety poważniejsze pragnące płynąć przeciwko prądowi, albo te, które realizują określone zadania propagandowe, stosować muszą nowe skuteczne środki spotęgowania swej poczytności. McNelly przypomina więc kampanię na rzecz uproszczenia języka prasy (krótkie zdania, możliwie małosylabowe słowa) i stwierdza, że najtrudniej zwiększyć zainteresowanie czytelnika wydarzeniami zagranicznymi. Dlaczego? Dlatego, że masowego konsumenta prasy w USA interesuje poza sensacją niemal wyłącznie informacja lokalna — ta, która dotyka bezpośrednio jego spraw życiowych, jego dnia codziennego. Ostatnio — pisze autor — szereg dzienników amerykańskich zastosowało szczególnego rodzaju propagandę na rzecz czytelnictwa informacji zagranicznych. Rzucono mianowicie takie chwytliwe hasła, jak: „czytając wiadomości z zagranicy będziesz inteligentniejszym wyborcą... w życiu towarzyskim staniesz się ponętniejszym rozmówcą... w pracy będziesz więcej umiał i zarobisz lepiej“.

Następująca formuła ma ułatwić zadanie zwiększenia poczytności określonej „cięższej“ tematyki w prasie:

**Oczekiwana korzyść czytelnicza**

niechęć do „trudności czytelnicznej“

W powyższej formule „oczekiwana korzyść czytelnicza” z lektury danej informacji (artykułu) przemawia za jej przeczytaniem, a „niechęć do trudności czytelnicznej“ — przeciw. Zwiększając więc maksymalnie zainteresowanie czytelnika informacją (artykułem), a z drugiej strony redukując do minimum „trudność czytelniczną“ uzyskamy najlepszy wynik.

I jeszcze jeden ciekawy wniosek zawarty w wywodach McNelly'ego. Masowe badania wśród różnych kręgów czytelników amerykańskich wykazały, że w dalszej przyszłości sensacja i „lekka“ tematyka przestanie być magnesem przyciągającym konsumenta prasy. Tylko odbiorca prasy o niskim poziomie kulturalnym sięga stale po gazetę sensacyjną. W miarę jak coraz szersze kręgi społeczeństwa uzyskują

wykształcenie uniwersyteckie, rośnie zasięg prasy „poważnej“ (tematycznie).

Jak się choćby z niniejszego przeglądu okazuje studia w zakresie treści badawczej i metody współczesnego prasoznawstwa na Zachodzie (a szczególnie w USA) obfitują w rzeczywiście interesujące wnioski. Ich świadome i nieświadome potknięcia, ich kierunki są dość wiernym odbiciem sytuacji samej prasy czołowych krajów kapitalistycznych. Z jednej strony gubi się ona, wikała w coraz większe trudności będące produktem komercjalizacji — z drugiej zaś stara się za wszelką cenę, choć z bardzo różnymi wynikami, sprostać zadaniom jakie wysuwają przed nią nowe czasy i nowe tendencje społeczne. W jakim stopniu i w jakich ostatecznych formach zjawiska te skryształują się — okaże niedaleka już być może przyszłość.

*Ignacy Krasicki*

## Kronika Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych (styczeń — grudzień 1959)

Przedstawiciele Ośrodka wzięli udział 9 stycznia, 27 maja i 4 grudnia w posiedzeniach Komitetu organizacyjnego obchodu 300-lecia prasy polskiej, a 24 stycznia w sesji naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego i KW PZPR z okazji 40-lecia KPP. \*

14 stycznia podpisano umowę z PWN (oddział krakowski) na wydawanie Biblioteki „Wiedza o Prasie”, serii wydawnictw książkowych Ośrodka. 20 marca oddano do wykonania tom I Biblioteki, pracę J. Lankaua: „Prasa staropolska na tle rozwoju prasy europejskiej 1513—1729”. Przygotowana do druku jako tom II jest praca S. Petersa: „Ilustracja prasowa“.

Ciężko chory od lutego sekretarz naukowy Ośrodka, dr Jan Lankau, został 1 sierpnia spensjonowany, otrzymując emeryturę, jako zasłużony dziennikarz i prasoznawca.

Z dniem 1 maja objął kierownictwo Ośrodka red. Ignacy Krasiecki. Równocześnie Pracownia socjologiczna otrzymała obsadę etatową (kierownik mgr Władysław Kobyłański, st. asystent mgr Jerzy Mikułowski-Pomorski).

Przedstawiciele Ośrodka brali udział 9 maja w zebraniu komisji dla spraw Międzynarodowej Sesji Prasoznawczej w SDP, a 14 maja w konferencji w sprawie archiwów prasowych w Nacz. Dyrekcji Archiwów Państwowych, gdzie doc. M. Tyrowicz, jako inicjator, został wybrany przewodniczącym komisji dla organizacji archiwów prasowych. Kierownik Ośrodka uczestniczył

19 maja w zebraniu komisji prasowej KC PZPR dla omówienia badań prasoznawczych.

Po wizytacji Ośrodka przez Komisję koordynującą z ramienia Zarządu Głównego RSW „Prasa“ (11 lutego) i konsultacji w tej sprawie w Warszawie 6 marca, zapadły 18 czerwca uchwały na zebraniu Rady Nadzorczej RSW „Prasa“ w sprawie reorganizacji obu ośrodków prasoznawczych, warszawskiego i krakowskiego i przystosowania ich do potrzeb usługowo-badawczych instytucji je utrzymującej. Uchwały Rady Nadzorczej stały się podstawą wytycznych Zarządu Głównego z 24 czerwca w tej sprawie.

W dniach 19—22 czerwca odwiedził Kraków doc. Aleksander Bierieżnoj, kierownik sekcji dziennikarskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu im. Zdanowa w Leningradzie, był gościem Ośrodka, odbył spotkanie z jego Kolegium i konsultacje indywidualne. W związku z tą wizytą Uniwersytet im. Zdanowa zaprosił przedstawicieli Ośrodka do odwiedzenia Leningradu i wzięcia udziału w konferencji prasoznawczej w Moskwie.

29 czerwca Centre International d'Enseignement Supérieur du Journalisme w Strasburgu zaprosił delegata Ośrodka na całonocne międzynarodowe seminarium prasoznawcze. Z ramienia Ośrodka delegowano tam mgr Wł. Kobyłańskiego.

W dniach 21—22 sierpnia doc. Tyrowicz odbył z ramienia Ośrodka konferencje w Uniwersytecie w Budapeszcie

na temat organizacji badań prasoznawczych na Węgrzech oraz w redakcji *Nepszabadsag* (organ WPK) w sprawie archiwów redakcyjnych.

★

W dniach 22—27 września przedstawiciel Ośrodka — mgr S. Dziki, uczestniczył w XXV międzynarodowej konferencji FID — Federacji Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie.

★

W dniach 7—8 października odwiedziła Ośrodek p. Alli Julia Tolvanen, redaktor naczelny fińskiego miesięcznika *Naisten Maailma* (Helsinki), podróżująca w celach prasoznawczych staraniem UNESCO.

★

Dnia 13 października odwiedzili Ośrodek goście z Indonezji: Satya Graha, gen. sekretarz „Indonesian Journalist Association“, nac. redaktor pisma *Guluh Indonesia* z Dżakarty i nac. redaktor Djawoto z National News Agency „Antara“ w Dżakarcie.

★

Dnia 18 listopada prof. dr Mieczysław Kafel wygłosił odczyt: „Wrażenia prasoznawcy z podróży po USA“ z dyskusją w Klubie Dziennikarzy.

★

Dnia 27 listopada red. I. Tetelowska omówiła skrypt prof. Kafła: „Wstęp do prasoznawstwa“.

★

Dnia 3 grudnia odbyło się dyskusyjne zebranie naukowe z referatem red. I. Tetelowskiej: „Metoda badania treści dzienników“.

★

Dnia 7 grudnia red. I. Krasicki dokonał analizy *Przekroju*, jako streszczenie swej pracy obszerniejszej na ten temat, z dyskusją.

★

Dnia 8 grudnia odbyło się staraniem Pracowni historii prasy zebranie z referatem prof. dr A. Podrazy: „Informacja gospodarcza i reklama w prasie polskiej XVIII wieku“ i dyskusją.

★

Biblioteka Ośrodka liczy już 835 tytułów (bez czasopism) polskich i obcych o tematyce prasoznawczej.

## PRACOWNIA PRAKTYKI PRASY

Praca Pracowni praktyki prasy skupiała się w czterech zespołach, specjalizujących się w czterech odmiennych dziedzinach:

1. Badania nad błędnością języka wypowiedzi dziennikarskich.

Cel: zapobiegawczo-leczniczy, normatywny i krytyczny, a także zorientowanie wydawnictwa prasowego w stanie niedostatków języka wypowiedzi dziennikarskich.

Realizacja: badania pod kierunkiem i wg programu opracowanego przez prof. dr Z. Klemensiewicza prowadziła mgr M. Kniaginina i red. D. Kozubowa. Prace trwały 8 miesięcy i objęły około 1200 godzin, oprócz kilku nastu konferencji naukowych z profesorem.

Spośród tysiąca paruset dzienników i czasopism literackich, społecznych, fachowych wybrano, jako reprezentacyjny materiał do analizy 165 pozycji, kierując się przy wyborze zarówno kryteriami językowymi (częstotliwość uchybień) jak i społecznymi (wysokość nakładów, zasięg czytelników, ważność dziedziny reprezentowanej przez pismo).

Rozpisano około 2.000 kart, obejmujących wrywkowo materiał językowy wybranej reprezentacji za lata 1957 i 58. Wszystkie prawie karty opatrzone wypowiedziami poprawnymi z punktu widzenia systemu językowego. Karty sklasyfikowano wedle działów i norm systemu gramatycznego i stylistyki. Na podstawie zebranego materiału wstępnego opracowano inwentarz typowych błędów językowych i stylistycznych, tudzież ich skorowidz alfabetyczny. Już dotychczasowy zasób kart orientuje w zagadnieniu i nasuwa do opracowania wiele tematów ściśle językowych i nie mniej tematów z dziedziny organizacji pracy w redakcjach.

II. Badania nad formami twórczości dziennikarskiej.

Celem ich jest zaprowadzenie jasności i jednoznaczności w dziedzinie terminologii przyjętej zwyczajowo, nieuściślonej i nieusystematyzowanej, a zatem niedostosowanej do badań naukowych.

Metoda: dokonanie wyboru tekstów tradycyjnie oznaczanych mianem reportażu, felietonu, informacji itp. Ustalenie zakresu pojęcia danego gatun-



ku przez analizę tekstu, tzn. przez analizę jego strukturalnych składników i zachodzących między nimi stosunków.

Realizacja. Odbyły się cztery posiedzenia dyskusyjne:

1) 17 marca, poświęcone omówieniu pracy Cieślaka pt. „Uwagi o reportażu“ (*Biuletyn Naukowy* nr 2/18, 1958). Referat polemizujący („Głos w dyskusji nad reportażem“, *Prasa Współczesna i Dawna*, nr 4, 1958) wygłosiła I. Tetełowska.

2) 15 maja, poświęcone omówieniu planu badań nad gatunkami. Dyskusja nad projektem dokonania wyboru najlepszych tekstów reportaży polskich i obcych, jako podstawy dla teoretycznego rysu, pozwalającego na określenie i wydzielenie gatunku.

3) 30 maja, kontynuacja dyskusji nad projektem wyboru reportażu.

4) 10 czerwca, dyskusja nad projektem konspektu P. Dubiela i I. Tetełowskiej antologii obejmującej reportaże amerykański, angielski, francuski, niemiecki, polski i włoski, ze wstępem teoretycznym, definiującym gatunek, obrazującym jego rozwój historyczny, oraz podobieństwa i odrębności w różnych krajach. Po przekształceniu oblicza Sekcji w wyniku decyzji ZG RSW „Prasa“ — prace te zawieszono.

### III. Badania z dziedziny prawnoprasowej.

Cel: rozwój i wzrastające w dziedzinie zagadnień prawnych zadania prasy: popularyzatorskie, informacyjne i organizatorskie, stwarzają konieczność dokładniejszego opracowania problematyki prawnoprasowej.

Realizacja. Odbyły się dwa zebrania dyskusyjne.

1) 3 marca — spotkanie dziennikarzy (organizatorów zespołu prawnoprasowego) i prawników krakowskich w celu wspólnego wysunięcia projektów, które najpierw wymagają naukowego opracowania. Referował mgr J. Parzyński.

2) 12 czerwca — dyskusja nad projektem prac z dziedziny prawnoprasowej. Projekt opracowany przez J. Parzyńskiego zdąży w dwóch kierunkach: a) kształcenia dziennikarzy zajmujących się problematyką prawną i b) podejmowania prac naukowo-badawczych, m. innymi metodą współpracy między aparatem wymiaru sprawiedliwości a prasą, kierunki postulatów i dezyderatów opinii społecznej na łamach pism codziennych w sprawach

ustawodawczego tworzenia nowych norm prawnych, funkcje prasy — a prawo i społeczeństwo, i inne.

IV. Prace nad metodą oceny gazet i magazynów. Jako pierwszoplanowa potrzeba wydawnictwa i redakcji wyłoniła się konieczność dokonywania systematycznych fachowych ocen dzienników i magazynów krajowych. W związku z tym Sekcja prasy współczesnej przystąpiła do wypracowywania metody ocen. Jako pierwsze prace z tej dziedziny, stanowiące wstęp do szerszej zamierzonych badań przyszłorocznych, podjęto badania nad: oceną publicystyki zagranicznej (I. Krasicki), faktami jednego tygodnia w oświetleniu kilku wybranych dzienników (J. Adolf), oceną *Przekroju* (I. Krasicki) i oceną *Głosu Wybrzeża* (I. Tetełowska).

Ponadto opracowano lub przystąpiono do opracowania następujących tematów: O adiustacji prasowej (I. Próchnicki); Materiały do studiów nad prasą angielską (I. Krasicki); Rozważania nad warsztatem dziennikarza (J. Kalkowski); Koncepcja mutacji gazet (Z. Lewartowska); Zagadnienie sensacji w prasie polskiej i zagranicznej (I. Tetełowska).

### PRACOWNIA SOCJOLOGICZNA

Sekcja socjologiczna KOBP została 15 maja przemianowana na Pracownię socjologiczną. Podstawowymi założeniami działalności Pracowni było dostarczenie wydawnictwu prasowemu danych faktograficznych, opartych na badaniach naukowych, potrzebnych do usprawnienia praktycznej działalności wydawniczej oraz poszerzenie dotychczasowych doświadczeń metodologicznych w zakresie badań nad konsumpcją prasy w Polsce.

W omawianym okresie wykonano następujące prace:

a) opracowano wyniki badań nad czytelnictwem prasy wśród młodzieży szkół licealnych miasta Krakowa. Badania przeprowadzono w czerwcu 1958 r. w 11 liceach krakowskich, posługując się techniką ankietową. Wyniki opublikowano w kwartalniku *Kultura i Społeczeństwo* (1959 r., nr 2).

b) dokonano opracowania wyników ankietowych badań czytelnictwa *Gazety Krakowskiej* wśród członków partii, mieszkańców województwa kra-

kowskiego. Badania te przeprowadził w sierpniu i październiku 1958 Wydział Propagandy KW PZPR wspólnie z Sekcją Nakładów Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego. Dostarczyły one informacyjnych danych o poczytności pisma, zainteresowaniach czytelników i trudnościach związanych z kolportażem. Badania pozwoliły nadto poznać postulaty członków partii, wysuwane pod adresem ich pisma.

c) w maju 1959 przeprowadzono badania ankietowe wśród mieszkańców Krakowa. Celem ich jest otrzymanie obrazu struktury publiczności prasowej dzienników i czasopism czytanych w mieście. Badania są w stadium opracowań statystycznych.

d) w lipcu i sierpniu 1959 na zamówienie Pracowni socjologicznej, zespół demografów opracował obraz struktury demograficznej województwa krakowskiego. Praca zawiera szereg podstawowych danych (oraz ich korelacje), dotyczących zagadnień struktury oraz ruchu ludności na terenie województw. Będzie ona stanowić materiał do opracowania czytelnictwa prasy w województwie krakowskim na tle struktury demograficznej ludności tego terenu.

e) w lipcu 1959 rozpoczęto na zlecenie Pracowni badania nad recepcją treści dzienników. Są one prowadzone przy pomocy ankiet, wywiadów i testów przez zespół psychologów i socjologów pod kierunkiem prof. dr Włodzimierza Szewczuka, kierownika Zakładu Psychologii Doświadczalnej UJ i obejmują swym zasięgiem teren województwa krakowskiego, katowickiego i rzeszowskiego. Głównym ich celem jest poznanie prawidłowości recepcji treści dzienników przez poszczególne grupy społeczne (co czytają, co z tego rozumieją, jak przebiega proces rozumienia treści artykułów, co pamiętają, w jaki sposób poszczególne elementy treściowe pism codziennych stają się trwałymi elementami świadomości czytelników. Termin ukończenia badań połowa roku 1960.

f) we wrześniu 1959 opracowano analizę statystyczną, mającą na celu ukazanie pewnych prawidłowości funkcjonalnych i tendencji rozwojowych czytelnictwa prasy codziennej w województwie krakowskim.

g) we wrześniu tegoż roku zaczęto badania nad czytelnictwem potrzebnymi mieszkańcom pięciu górskich powiatów województwa krakowskiego. Badania

te prowadzone są na zamówienie Zarządu Głównego RSW „Prasa“ i Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w związku z inicjatywą rozwiniętą przez Klub Ziemi Sądeckiej, mającą na celu stworzenie pisma dla regionu podgórskiego Polski południowej. Celem badań jest otrzymanie odpowiedzi na pytania, czy istnieje społeczne zapotrzebowanie na takie pismo oraz jaki powinno mieć charakter. Wyniki są w trakcie opracowywania.

★

W omawianym okresie Pracownia współpracowała z Zakładem Socjologii Ogólnej i Etnografii UJ, Zakładem Psychologii Doświadczalnej UJ, Pracownią Psychometryczną PAN, Zakładem Badań Prasoznawczych w Warszawie, Katedrą Teorii i Praktyki Dziennikarstwa UW, Ośrodkiem Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio, oraz z innymi placówkami naukowymi, zajmującymi się w większym czy mniejszym stopniu problematyką środków masowej informacji. Udzielono również szeregu konsultacji w zakresie metodologii badań nad konsumpcją prasy wielu dziennikarzom, których redakcje prowadzą lub planują prowadzenie badań tego typu.

Pracownia prowadzi również szereg prac dokumentacyjnych. Najważniejszymi z nich są: bibliografia prac dotyczących badań nad środkami masowej informacji publikowanych w języku polskim i obcych; dalej zbieranie materiałów dotyczących podstawowych problemów społecznych ludności Krakowa, ze szczególnym uwzględnieniem Nowej Huty, które będą potrzebne do analizy jakościowej czytelnictwa prasy.

## PRACOWNIA EKONOMIKI I ORGANIZACJI PRACY

Dotychczasowa Sekcja techniki wydawniczej została przemianowana na Pracownię ekonomiki i organizacji pracy.

W ciągu czerwca 1959 r. Pracownia nawiązała kontakt z Katedrą Grafiki Książki (Akademia Sztuk Plastycznych). Odbyło wspólne posiedzenie, na którym omówiono wiele zagadnień z zakresu grafiki książki i prasy.

W roku 1959 na warsztacie Pracowni były następujące prace:

1. „Technika produkcji gazety i czasopisma“ w opracowaniu dr Stanisła-

wa Petersa i Kazimierza Szwejcy. W pracy tej, mającej się ukazać w formie skryptu, będzie omówiony proces techniczny produkcji gazety i czasopisma kolorowego.

2. „Struktura kosztów własnych gazet polskich i zagranicznych” w opracowaniu Zbigniewa Wyrostka. Celem pracy jest wykrycie istnienia prawidłowości kształtowania się kosztów własnych w zależności od charakterystycznych wskaźników cechujących pewne grupy pism.

3. „Współpraca z aktywnym pozaredakcyjnym” w opracowaniu Jerzego Bobera. Tematem jej jest omówienie polityki redakcji w doborze aktywnych pozaredakcyjnych, rodzaju współpracowników, planowanie współpracy, jej częstotliwość, wynagradzanie w ramach budżetów redakcyjnych itp.

★

W planie Pracowni ekonomiki i organizacji pracy na rok 1960 znajdują się m. in. następujące tematy.

a) „Organizacja pracy w redakcji” — obejmuje strukturę i organizację pracy w działach pomocniczych, takich jak dział techniczno-graficzny, dział korekty i sprawdzeń oraz dział archiwum i biblioteki redakcyjnej.

b) „Analiza rozprowadzania prasy w prenumeracie”. Celem tej pracy będzie zbadanie na terenie trzech województw jak dostarczane są pisma w prenumeracie pocztowej. W badaniach będą wzięte także pod uwagę warunki komunikacyjne (wyposażenie w tabor komunikacyjny poszczególnych województw).

c) Ocena graficzna ogłoszeń krajowych oraz zagranicznych.

#### PRACOWNIA HISTORII PRASY

Pracownia odbyła w okresie sprawozdawczym następujące zebrania naukowe z dyskusją:

— 2 lutego dr Jan Lankau: „Jerzy

Aleksander Priami i jego działalność prasowa w latach 1687—1705”.

— 5 lutego dyr. dr Henryk Dobrowolski: „Materiały krakowskie do dziejów prasy KPP-owskiej”.

— 3 marca red. Antoni Trepieński: „Rola J. I. Kraszewskiego w dziennikarstwie polskim”.

— 23 kwietnia dr Stanisław Orsini-Rosenberg: „Analiza czterech dzienników i dwutygodnika w Krakowie lat 1892—93”.

★

Plan Pracowni na rok 1959 obejmował przede wszystkim badania nad prasą socjalistyczną i komunistyczną Ziemi Krakowskiej, czemu poświęcona była konferencja robocza w dniu 5 lutego br. w Krak. Domu Kultury z udziałem prasoznawców zamiejscowych, oraz narada w sprawie wykonania planu (21 lutego).

★

W ramach prac Pracowni leżała również sprawa archiwów redakcyjnych, wyrażająca się w formie artykułów doc. dr M. Tyrowicza (w *Prasie Współczesnej i Dawnej*), w udziale jego i red. Kaz. Szwejcy w konferencjach warszawskich na ten temat oraz przygotowania planu działań Komisji do organizacji archiwów prasowych na r. 1959 i 1960.

★

Ostatnie posiedzenie Komitetu redakcyjnego „Słownika dziennikarzy i publicystów polskich” odbyło się 13 lutego. Wobec wstrzymania prac nad Słownikiem podajemy liczby ilustrujące wykonany etap przygotowań tego wydawnictwa. Komitet redakcyjny odbył 14 posiedzeń. Kartoteka haseł nazwiskowych obejmuje 2860 kart. Życiorysów oddanych zawiera archiwum Słownika 790, z czego zamówionych — 636, niezamówionych i traktowanych jako materiał — 70, ofiarowanych przez Instytut Badań Literackich — 84. Zreценzowane zostały 192 życiorysy.

## Trzecia sesja Międzynarodowego Ośrodka Wyższych Studiów Dziennikarskich

W dniach od 2 do 29 listopada 1959 r. odbyła się trzecia sesja Międzynarodowego Ośrodka Wyższych Studiów Dzien-

nikarskich (Centre International d'Enseignement Supérieur du Journalisme) w Strasburgu. Ośrodek ten powstał z

inicjatywy UNESCO w 1957 r. jako samodzielny instytut naukowy przy uniwersytecie sztrasburskim. Głównym celem jego działalności jest kształcenie francuskich i zagranicznych wykładowców dziennikarstwa oraz prowadzenie wykładów o informacji dla pracowników prasy, radia i telewizji. Dyrektorem Ośrodka jest prof. dr Jacques Léauté.

Trzecia sesja Ośrodka zgromadziła około 40 słuchaczy z 24 krajów: Argentyny, Australii, Belgii, Danii, Francji, Gwineji, Hiszpanii, Holandii, Indonezji, Izraela, Jugosławii, Kanady, Kolumbii, Kongo, Madagaskaru, Maroka, NRF, Polski, Rumunii, Senegalu, Szwecji, Turcji, Włoch i ZSRR. Około 70% słuchaczy stanowili czynni dziennikarze, resztę zaś pracownicy zakładów naukowych i urzędów informacji. Grupę polską reprezentowali: red. Stanisław Bielecki (*Polityka*), mgr Jerzy Borejsza (Pracownia Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX w. PAN), mgr Stefania Flakówna (Katedra Teorii i Praktyki Dziennikarstwa U.W.), red. Henryk Frydlander (*Sztandar Młodych*), mgr Władysław Kobylański (Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych) i Janina Zajac (Biuro Studiów i Oceny Programu Polskiego Radia).

Wykładowcami byli profesorowie lub wybitni praktycy-redaktorzy zaproszeni z rozmaitych krajów, m.in. z Anglii, Belgii, Francji, Jugosławii, Ghany, NRF, Polski, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Związku Radzieckiego.

Praca na sesji prowadzona była bardzo intensywnie. Wykłady i seminaria trwały około 7 godzin dziennie z dwu i półgodzinną przerwą obiadową. Pod koniec sesji odbył się egzamin składający się z części pisemnej i ustnej — przed komisją egzaminacyjną pod przewodnictwem prof. J. Léauté. Po zdaniu egzaminu słuchacze otrzymali dyplomy uczestnictwa.

Sesję otworzył dyrektor Ośrodka prof. Jacques Léauté referatem o kształceniu dziennikarzy i roli Międzynarodowego Ośrodka w Strasburgu.

Program sesji podzielony był tematycznie na cztery części. Pierwszą grupę tematyczną stanowiły ogólne problemy informacji jako zjawiska społecznego (3 dni). Podstawowe referaty wygłosili: prof. Fattorello (Włochy): „Informacja jako zjawisko społeczne“ i prof. Bourquin (Szwajcaria): „Rozmaite koncepcje społecznej roli informacji“. Sta-

nowisko polskiego prasoznawstwa przedstawił prof. Mieczysław Kafel.

Drugą grupę stanowiły problemy prasy (8 dni). Weszły tutaj takie zagadnienia jak wolność polityczna i ekonomiczna prasy, informacja międzynarodowa, polityka wewnętrzna a prasa, informacja techniczna, informacja ekonomiczna i społeczna, magazyny, prasa i reklama, rola fotografii prasowej. Problematykę tę referowali m. in. Robert Salmon (Francja), Marcel Stijns (Belgia), Pierre Archambault (Francja), André Léauté (Francja), Ratiani (ZSRR), Casey (USA), Jean Laurent (Francja), Robert Plant (Anglia), Friedmann (NRF), Jacques Kayser (Francja), R. Meyer (NRF), E. Klinsky (NRF).

Następną grupą tematyczną były problemy radia, telewizji i kroniki filmowej (6 dni). Omówiono metody badań audytorium radiowego (BBC), główne typy programu radiowego, główne typy programu telewizyjnego, formy szkolenia dziennikarzy radiowych i rolę kroniki filmowej. Zagadnienia te referowali R. Silvey (Anglia), Brown (USA), Smythe (USA), Henri Champrier (Francja), Janina Zajac (Polska).

Ostatnie cztery dni poświęcone były problemom organizacji i roli środków masowej informacji w tzw. „krajach nowych“ (Gwinea, Ghana, Maroko, Senegal, Indonezja itp.). Referowali je m. in. Patrice Diouf (Senegal), Richard Mc Millan (Ghana), Alpha Diawara (Gwinea), Houphouet-Boigny (Francja).

Wyniki sesji można krótko podsumować następująco:

1. Sprezycowano i wyjaśniono stanowiska odnośnie społecznej roli środków masowej informacji. Jeżeli przedstawiciele krajów kapitalistycznych kładli główny nacisk na ich informacyjną stronę, to przedstawiciele krajów demokracji ludowych oraz, rzecz znamienna, przedstawiciele państw Afryki i przedstawiciel Indonezji podkreślali ich wychowawczą i polityczną rolę.

2. Zapoznano się z formami organizacji prasy, radia i telewizji w rozmaitych krajach.

3. Wymieniono doświadczenia odnośnie rozmaitych sposobów i form szkolenia dziennikarzy. Okazało się, że zasadniczy spór o to, która forma szkolenia jest lepsza: czy wykształcenie akademickie, czy szkolenie przywarsztatowe, powinno być zasadniczo rozstrzygnięte w zależności od warunków i prak-

tycznych potrzeb poszczególnych krajów.

4. Poglębiono wiadomości fachowe oraz wymieniono doświadczenia z dziedziny praktycznych problemów działalności dziennikarskiej w prasie, radiu i telewizji.

5. Zapoznano się z niektórymi metodami badań nad odbiorem prasy i radia.

Sesja przebiegała w atmosferze współpracy międzynarodowej i w du-

chu wzajemnego zrozumienia często różnych a nawet czasem wręcz przeciwstawnych stanowisk teoretycznych. Wysoki poziom naukowy referatów i seminariów przyczynił się niewątpliwie do pogłębienia i rozszerzenia wiadomości fachowych jej uczestników. Ważne również było wzajemne nawiązanie kontaktów pomiędzy przedstawicielami rozmaitych krajów. Mamy nadzieję, że Przekształcą się one z czasem w stałą współpracę naukową.

Władysław Kobylański

## Wystawa E. E. Kisch w Pradze

W styczniu i lutym 1959 roku Państwowy Narodniho Písemnictví w Pradze zorganizował wystawę poświęconą życiu i twórczości Eгона Erwina Kisch. Tytuł wystawy brzmiał: „Napiš to, Kisch! Co a jak psal Egon Ervin Kisch“. Muzeum czeskiego piśmiennictwa pięknie uczciło pamięć jednego z najwybitniejszych dziennikarzy XX wieku.

Na wstępie czytaliśmy słowa, które wypowiedział o Kischu prezydent ČSR Zapotocký, słowa doskonale charakteryzujące jego postać: „Był przyjacielem i kolegą wszystkim, którzy walczyli za wyzwolenie, w którymkolwiek kraju i na którymkolwiek kontynencie. Był naprawdę człowiekiem światowym, światowym reporterem. Był jednak zawsze i wszędzie prażaninem. Pozostał wierny Pradze i mało kto znał tak naszą starą Pragę i jej historię jak on“.

A sam Kisch tak pisał o znaczeniu swoich zainteresowań historią stolicy Czechosłowacji: „Gdybym się nie starał o poznanie swego rodzinnego miasta, nigdy nie byłbym mógł dojść do poznania Europy, nawet na tyle, na ile mi się to udało“.

Na wystawie zgromadzono sporą ilość pamiątek po Kischu. Zebrano liczne zdjęcia, rękopisy, listy, książki w różnych językach, można było oglądać jego zeszyt do nauki języka hiszpańskiego, fotografie paszportów (była też i wiza do Polski z roku 1931) itd.

Kisch, jak napisano w jednym z nekrologów „szukał człowieka, prawdę i sprawiedliwość wszędzie — na ulicy, w

fabryce, w domu“. Szedł zawsze tam, gdzie potrzebne było jego reporterskie pióro. Wystawa pokazała doskonale te jego reporterskie wędrowki — do Australii, Hiszpanii, Związku Radzieckiego. Kisch w roku 1930 został mianowany członkiem katedry dziennikarstwa na wydziale dziennikarskim uniwersytetu w Charkowie. Osobny dział wystawy ukazywał Kischę w prasie radzieckiej — artykuły o nim, jego zdjęcia.

Zobaczyliśmy jak pracował nad reportażem, ile czytał i studiował (miał bibliotekę złożoną z 4 tysięcy dzieł, wpadła ona niestety w ręce hitlerowców). Pokazano to na przykładzie reportażu Kischę „Karol Marks w Karlovych Varach“, wystawiając równocześnie rękopis tego reportażu i maszynopis. Oczom zwiedzającym ukazała się niewielka część warsztatu pisarskiego niezmordowanego dziennikarza.

Kisch kochał „złotą Pragę“, kochał jej staromiejską mozaikę stylów, uwielbiał poezję jej dziedzińców i wąskich uliczek. Organizatorzy wystawy bardzo mocno zaakcentowali ten moment, pokazując liczne zdjęcia Pragi oraz zdjęcia ilustrujące „Praskiego Pitavala“ (np. sprawa Redla itd.).

Z okazji wystawy wydano broszurę pt. „Rodák ze Starého Města“<sup>1)</sup>. Ta ciekawa, starannie wydana broszura zawiera wstęp pióra Václavkovej oraz następujące artykuły: Karel Konrád —

1) „Rodák ze Starého Města“. Państwowy Narodniho Písemnictví, Praha-Strahov 1959, s. 36, nlb. 2.

Rodák ze Starého Města; Jarmila Haasová-Nečasová — O překládní Kische; Neznámá polemika Egona Ervína Kische s Arne Novákem o literárním zobrazení Prahy. Zamieszczono wreszcie bibliografię prac Kische wydanych w języku niemieckim i czeskim.

Czytamy, że wystawa „stara się oddać obraz twórczości tego ruchliwego człowieka, który był artystą swego rodzaju i odkrywczym głóścicielem i uczestnikiem walki o postęp społeczny i socjalizm.

Wracał ze swoich dróg po świecie zawsze do swego rodzinnego miasta, które mu dostarczało tyle materiału do jego oryginalnej twórczej działalności literackiej (...).

Zadanie zgromadzenia pamiątek po Kischu utrudnione jest tym, że autor często rozdawał przyjaciółom swoje rękopisy i zdobycze ze swoich wędrówek po świecie, żeby im sprawić radość i jeszcze także tym, że w czasach reżimu nazistowskiego w Niemczech i podczas okupacji zostały u nas zniszczone niektóre cenne dokumenty przypominające życie, twórczość tego „brukowego dziennikarza“, jak nazywano Kische w terminologii nazistowskiej“.

Mimo tych trudności z prawdziwym pietyzmem przypomniła Praga postać Kische. Materiały, które pokazano na wystawie pochodziły z Archiwum Czechosłowackiego Filmu, Archiwum Miasta Prahy, z Uniwersytetu, z Biblioteki Lenina w Moskwie, z Weimaru itd.

Václavková stwierdza, że Kisch nie był czeskim pisarzem, bo nigdy po czesku nie pisał. „A jednak — pisze dalej — pochodząc ze starożytnego praskiego domu ze Starego Miasta, gdzie się urodził, poświęcił najlepszą część swej bogatej twórczości Pradze, jej ludowi, pięknościom i zjawiskom groteskowym tego nadzwyczajnego miasta, które za dziecięcych lat autora

dźwięczało obok języka czeskiego i niemieckim“.

Ciekawe są materiały do nieznaney polemiki Kische z Novákem. Polemika dotyczyła literackiego obrazu Prahy. W zbiorach Antoniego Macka, pierwszego tłumacza pierwszych prac Kische znalaziono pisany po niemiecku list Kische z roku 1917, w którym polemizuje on z nieprzychylnym, wręcz wrogim stosunkiem prof. literatury czeskiej na uniwersytecie w Brnie dra A. Nováka do książek pisarzy niemieckich o Pradze. A. Novák, czeski nacjonalista i szowinista, ogłosił w r. 1917 artykuł pt. „Praska powieść?“, w którym polemizował z Meyrinkiem, autorem „Golema“, wątpiąc w to czy w ogóle pisarz niemiecki może zrozumieć ducha starej Prahy. Sądził, że tylko pisarz czeski potrafi zrozumieć i odtworzyć historię dawnej Prahy. Novák krytykuje nie tylko Meyrinka, krytykuje też opowiadania Kische, stwierdzając, że jest on „epikiem praskiej prostytutki“.

Kisch w liście do Macka z dnia 22 IV 1917 polemizuje z Novákem stwierdzając kategorycznie, że Novák nie ma prawa przypuszczać, że praski niemiecki pisarz mniej kocha i rozumie ducha Prahy niż inni. Przypomina, że Novák z nienawiścią występował przeciw praskim Żydom, a jego artykuł pt. „Praga“ opublikowany w piśmie *Marx* wywołał oburzenie wśród praskiej ludności niemieckiej. List Kische to ciekawy, nieznanany przyczynek do jego myśli i poglądów.

W sumie i wystawa i książeczka wydana z jej okazji to piękne uczczenie pamięci „szalejącego reportera“ przez stolicę bratniej Republiki. Żalować należy, że wystawa nie będzie niestety stanowić stałej ekspozycji praskiego muzeum piśmiennictwa na Strahovie.

Józef Dużyk

## Czasopisma Akademii Nauk ZSRR

W marcu i kwietniu 1959 r. czynna była w Warszawie i Krakowie wystawa książek i czasopism Wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR, mająca na celu bliższe zapoznanie polskiego świata naukowego z radzieckimi wydawnic-

twami akademickimi. Katalog wystawy obejmował około 1500 książek i czasopism wydanych w ciągu ostatnich dwu lat. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Akademia wydaje rocznie ponad 1500 tytułów (1958 r. — 1895 tyt., 32.850 ark.

aut., plan na 1959 — 35.230 ark., w tym 15.815 ark. to czasopisma\*), wystawione książki i czasopisma dały zwiędzającym tylko obraz ogólnie informujący o rozwoju piśmiennictwa naukowego i to w profilu tylko jednego wydawnictwa, najstarszego i najpoważniejszego.

Wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR, różniące się tym od pozostałych wydawnictw radzieckich, że nakładem jego ukazują się przede wszystkim prace wykonane przez instytucje naukowe Akademii lub przez poszczególnych naukowców, powstało w 1924 r. w Leningradzie (w 1934 zostało przeniesione do Moskwy). Do chwili powstania wydawnictwa produkuje wydawniczą Akademię od momentu jej powstania (1725) zajmowała się Kancelaria Akademicka, mająca do swej dyspozycji najstarszą drukarnię w Rosji.

Dla zobrazowania rozwoju działalności wydawniczej Akademii warto przytoczyć kilka danych zaczerpniętych z katalogu wystawy:

rok	ilość tytułów	w arkuszach autorskich
1913	brak danych	1434
1916	brak danych	1066
1920	19	376
1925	99	749
1935	409	4700
1940	913	12773
1945	570	5554
1950	942	13948
1952	1076	14565
1954	1221	18658
1956	1544	29319

Obecnie Wydawnictwo Akademii jest potężnym zespołem wydawniczym (posiada filię w Leningradzie), poligraficznym (3 własne drukarnie) i handlowym, posiadającym księgarnie w największych miastach radzieckich. Nakładem Wydawnictwa, z ogólnej liczby 94 czasopism akademickich, ukazują się 69, dających się podzielić na 4 grupy:

a) czasopisma ogólno-akademickie, organy Akademii Nauk (miesięcznik — *Biuletyn Akademii Nauk ZSRR*; dekadówka — *Dokłady Akademii Nauk SSSR*, krótki przegląd o wynikach badań w dziedzinach nauk matematyczno-fizycznych, technicznych, chemicz-

nych, geologicznych i biologicznych; oraz *Przyroda* — czasopismo o charakterze popularno-naukowym).

b) organy wydziałów i towarzystw naukowych, wchodzących w skład Akademii — *Wiadomości Akademii Nauk* (wydział matematyczno-fizyczny wydaje 3 serie *Wiadomości*, wydział geologiczno-geograficzny — 2 serie, inne wydziały po jednej serii), przeznaczone dla publikacji prac swoich członków.

c) czasopisma poświęcone poszczególnym gałęziom nauki i przeznaczone dla stosunkowo niewielkiej ilości pracowników, zajmujących się określoną dziedziną wiedzy. Naukami społecznymi zajmuje się 15 czasopism: *Zagadnienia Ekonomiki, Zagadnienia Filozofii, Zagadnienia Językoznawstwa, Biuletyn Historii Starożytnej, Archiwum Historyczne, Historia ZSRR, Ekonomia Światowa a Stosunki Międzynarodowe, Historia Nowa i Najnowsza, Archeologia Radziecka, Zagadnienia Orientalistyki, Dzisiejszy Wschód, Etnografia Radziecka, Radzieckie Państwo i Prawo, Literatura Rosyjska*. Wydział Nauk Matematyczno-Fizycznych wydaje 13 tytułów, Akademia Nauk ogółem — 50.

d) czwarta grupa — to czasopisma referacyjne (referujące), zajmujące się dziedziną informacji naukowej. Od 1953 r. Wszzechzwiązkowy Instytut Naukowej i Technicznej Informacji redaguje periodyk p.n. *Riefieratiwnyj Żurnal*, zawierający krótkie charakterystyki osiągnięć nauki i techniki oraz opisy bibliograficzne publikacji w radzieckiej i zagranicznej literaturze naukowej i technicznej. *Riefieratiwnyj Żurnal* ukazuje się w 13 seriach (przeważnie jako dwumiesięcznik, rzadziej miesięcznik), w tym niektóre w dwu wersjach:

a) w postaci odrębnych zeszytów, poświęconych określonemu działowi nauki; oraz

b) w postaci tomu ogólnego, obejmującego wszystkie działy danej wiedzy.

Drugie czasopismo dokumentacyjne Akademii Nauk ZSRR to *Ekspress Informacja*, zapoznające radzieckich czytelników z nowościami zagranicznego piśmiennictwa naukowo-technicznego. Periodyk, odnotowujący ok. 2000 czasopism, ukazuje się w 50 mutacjach.

Większość wydawanych czasopism przez Akademię Nauk ZSRR to dwumiesięczniki i miesięczniki (po 36), kwartalniki (8) i 1 dekadówka.

(dz.)

\*) Wg 7-letniego planu rozwoju w r. 1965 wydawnictwo Akademii ZSRR zwiększy produkcję do 47.000 arkuszy autorskich.

## Jubileusz najstarszego polskiego czasopisma rolniczego

Wśród licznych jubileuszy prasowych w 1959 roku konieczne odnotować należy 70-lecie poznańskiego *Poradnika Gospodarczego*, najstarszego w Polsce periodyku poświęconego krzewieniu kultury rolniczej. Pismo ukazało się po raz pierwszy 5 lipca 1889 r. w objętości 4 str. z inicjatywy Maksymiliana Jachowskiego, entuzjasty nowoczesnej myśli rolniczej. Pierwszymi redaktorami tygodnika byli Antoni i Kazimierz Brownsford, Stanisław Mińczykowski.

Pismo obok spraw czysto fachowych interesowało się również przejawami życia społecznego Wielkopolski, stając się — szczególnie w pierwszym okresie swego istnienia — ważnym organem propagandowym w walce z polityką Kulturkampfu. Umiejętnie redagowana rubryka „Pytań i odpowiedzi“ zjednywała *Poradnikowi* czytelników wśród najszerszych rzesz chłopskich.

W okresie międzywojennym pismo zostało znacznie rozbudowane m. in. poprzez wydawanie specjalnych dodatków „Gospodyni Wiejska“, „Ogrodnik“, (1920), „Rolnik Spółdzielca“ (1924) i „Ognisko Rodzinne“ (1926). Redakcją kierowali kolejno (od 1920): Stanisław Mińczykowski, Szczesny Jaxa-Bykowski, inż. Dominik Starzeński, inż. Stefan Wyrzykowski.

Wydawnictwo przerwała II wojna, wznowione w 1947 ukazywało się przez pewien okres. W grudniu 1956 *Poradnik Gospodarski* zaczął się ukazywać jako organ kółek i organizacji rolniczych Wielkopolski.

W ramach uroczystości jubileuszowych, odbywających się w lipcu w Poznaniu, zorganizowano wystawę czasopiśmiennictwa rolniczego Wielkopolski.

(dz.)

## Alliance Journal

Polski Związek Narodowy w St. Zjednoczonych założył w 1912 r. wyższą uczelnię humanistyczną pn. Alliance College. Dzięki swemu programowi nauk uczelnia jest wzorowym ośrodkiem studium spraw środkowo-europejskich, a jej biblioteka zawiera duży zbiór materiałów w języku polskim. Uczelnią wydaje pismo pt. *Alliance Journal*, którego redaktorem jest obecnie mrs Marion M. Coleman. Jest to rocznik, który w każdym numerze zapoznaje amerykańskiego czytelnika z jednym z wielkich przedstawicieli literatury polskiej.

Np. numer, który wyszedł w stulecie śmierci Mickiewicza, zawiera opis „kraju Mickiewicza“, wspomnienia o poecie oraz tłumaczenia na angielski

wielu jego utworów. W n-rze zaś poświęconym Sienkiewiczowi omawiana jest m. in. podróż powieściopisarza po St. Zjednoczonych. „A co dała Ameryka Sienkiewiczowi?“ — zapytuje autor i daje taką odpowiedź: „Posłużyła mu jako katalizator w okresie, gdy jego rozwój uległ w pewnym stopniu zahamowaniu. Przywróciła mu jego kraj ojczysty jako materiał literacki. Z dziennikarza stał się Sienkiewicz pisarzem, a w konsekwencji osobistością na skalę światową. Sprawił to zaś widok dzikich żurawi i ich urzekający krzyk, zasłyszany na obczyźnie, na krańcach wówczas odludnego, lecz zawsze pociągającego kontynentu“.

(G)

## Polish Folklore

W Cambridge Springs (stan Pensylwania, USA) wychodzi kwartalnik pod nazwą *Polish Folklore*, poświęcony wy-

łącznie studiom nad Twardowskim, „topielcami“, „wędrowniczkami“ i in. postaciami tego rodzaju. Pismo to wy-



chodzące już 4 lata, redaguje grupa Amerykanów polskiego pochodzenia, zarówno zawodowych specjalistów jak i miłośników folkloru, troszczących się o to, aby bajki przekazywane przez starsze pokolenia nie zaginęły, ani nie uległy wypaczeniom.

Zbiory tych legend w języku angielskim mają wielką wagę, bo tylko „w ten sposób żywy polski folklor może się włączyć w nurt amerykańskiego życia, wnosząc nowe wartości, a tym samym wzbogacając kulturę ogólnoswiatową“ — głosi to czasopismo.

(G)

## Stali korespondenci — wysłannicy prasy i radia za granicą

(Dane na dzień 1 października 1959 r.)

### KORESPONDENCI P.A.P.

Belgrad — Mieczysław Bibrowski  
 Berlin(NRD)— Leonard Kaszycki  
 Bonn (NRF)— Henryk Kassyanowicz  
 Budapeszt — Wojciech Stankiewicz  
 Bukareszt — Stanisław Lewandowski  
 Kair — Aniela Krupińska  
 Bučkova  
 Londyn — Stanisław Bańkowski  
 Moskwa — Bronisław Majteczak  
 New Delhi — Janusz Gołębiowski  
 New York — Henryk Zwiren  
 Paryż — Jan Gerhardt  
 Pekin — Zbigniew Sołuba  
 Praga — Maurycy Kamieniecki  
 Rzym — Bolesław Rayzacher  
 Sofia — Jakub Schäffer  
 Sztokholm — Michał Kelles Kraus  
 Waszyngton — Władysław Stefczyk

### KORESPONDENCI PISM RSW „PRASA“

Berlin (NRD) — Daniel Luliński (*Trybuna Ludu*), Edward Dylawerski (Agencja Robotnicza).

Bonn (NRF) — Jerzy Kowalewski — (*Trybuna Ludu*), Adam Stanek (Agencja Robotnicza).

Bukareszt — Wiesław Wesołowski (Agencja Robotnicza).

Londyn — Maksymilian Bercowski (*Trybuna Ludu*), Grzegorz Jaszuski (*Życie Warszawy*).

skim mają wielką wagę, bo tylko „w ten sposób żywy polski folklor może się włączyć w nurt amerykańskiego życia, wnosząc nowe wartości, a tym samym wzbogacając kulturę ogólnoswiatową“ — głosi to czasopismo.

Moskwa — Michał Łucki (*Trybuna Ludu*), Maria Wołodarska (Agencja Robotnicza), Eugeniusz Waszczuk (*Życie Warszawy*).

Paryż — Zygmunt Broniarek (*Trybuna Ludu*), August Grodzicki (*Życie Warszawy*), Wilhelmina Skulska (*Świat*).

Pekin — Jerzy Lobman (*Trybuna Ludu*), Bronisław Troński (Agencja Robotnicza).

Bejrut — Ryszard Wojna (Agencja Robotnicza, *Życie Warszawy*).

Bagdad — Longin Zaremba (*Sztandar Młodych*).

### KORESPONDENCI „KURIERA POLSKIEGO“

Londyn — Kazimierz Smogorzewski

Paryż — Ewa Orłowska

### KORESPONDENCI POLSKIEGO RADIA

Berlin (NRD) — Edward Dylawerski

Londyn — Grzegorz Jaszuski

Pekin — Bronisław Troński

Waszyngton (ONZ)

— Władysław Pawlak

(m. c.)

## Nekrologia

### ALBIN JURA

Zmarł 19 października 1958 r. w Krakowie w wieku 75 lat.

Nauczyciel w gimnazjum św. Jacka w Krakowie od 1906 aż do 1947 r., z przerwą w czasie okupacji. Związany był od 1917 r. ze wsią i jej problemami, pracując w organizacjach rolniczych i spółdzielczych.

Swoją pracę publicystyczną rozpoczął w 1906 r., pisząc do *Przyjaciela Ludu* popularne artykuły o tematyce historycznej. W 1917 r. objął redakcję *Tygodnika Rolniczego*, przemianowanego później na tygodnik *Zagroda Wzorowa* oraz redakcję *Przewodnika Kółek Rolniczych*. W tygodnikach tych zamieszczał artykuły o tematyce rolniczej, ekonomicznej i społecznej.

W 1933 r. A. Jura przestał redagować pisma wydawane przez Małopolskie Tow. Rolnicze i zwrócił swę zainteresowania na zagadnienia prehistorii Polski; rezultaty tych badań ogłaszał w *sprawozdaniach PAU* oraz w czasopiśmie: *Z otchłani wieków, Przegląd Archeologiczny, Wiadomości Geograficzne i Światowid*. W czasie okupacji pod pseudonimem Paweł był redaktorem konspiracyjnego *Dziennika Polskiego* i *Tygodnika Polskiego*, organów Stronnictwa Demokratycznego, a po wojnie umieszczał popularne artykuły w *Orlim Locie* i *Ilustr. Kurierze Codziennym*. (G)

### ANDRZEJ SIUTY

Zmarł 30 listopada 1958 r. w USA.

Urodzony w 1905 r. w Stanach Zjednoczonych w rodzinie górala-emigranta. Wychował się jednak w Polsce, w rodzinnym Witowie. W 1926 r. wyje-

chał powtórnie, już jako dorosły do USA w poszukiwaniu „chleba“. Osiadł w Chicago, zaczął aktywnie pracować w organizacjach polonijnych, skupiających Podhalan. Jako korespondent Związku Podhalan brał czynny udział w redagowaniu *Orla Tatrzańskiego* — organu Związku Podhalan w Ameryce.

W swoich publikacjach dążył zawsze do utrzymania i kultywowania związków z rodzinnym krajem. Jako jeden z pierwszych nawiązał kontakty z Towarzystwem Łączności z Wychodźstwem „Polonia“ i organizował wycieczki do kraju. W ostatnim czasie pełnił funkcję sekretarza generalnego Związku. (d)

### LECH ALEKSANDER MAKULSKI

Zmarł 29 stycznia 1959 r.

Urodzony 26 II 1887 w Rypinie (woj. bydgoskie) w rodzinie urzędniczej, lata szkolne spędził w Warszawie: tu ukończył gimnazjum i wydział dramatyczny Wyższej Szkoły Muzycznej. Rozpoczął również studia prawnicze na uniwersytecie kijowskim, lecz ich nie ukończył z powodu wybuchu I wojny światowej. Lata wojny spędził na froncie w armii rosyjskiej; po ukończeniu wojny wrócił do kraju i pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych jako organizator kancelarii departamentu kawalerii. Jednocześnie w tym okresie studiował dziennikarstwo w Szkole Nauk Politycznych.

Po otrzymaniu dyplomu w 1921 r. rozpoczął pracę w *Przeglądzie Wieczornym*. W piśmie tym zamieścił szereg artykułów publicystycznych, poświęconych problematyce życia demokratycznego w Polsce. W 1922 pracował w wydawnictwie „Prasa Polska“

jako redaktor *Expressu Wieczornego*, *Kuriera Porannego*. Współpracownik *Kuriera Czerwonego* i *Dzień Dobry* (sprawozdania teatralne, reportaże, felietony). W *Kurierze Porannym* dał się poznać w latach 1933—37 jako organizator ruchu korespondentów, których dla działu: „Kurier Poranny Podstołeczny” potrafił werbować na terenie całego kraju. Nie mogąc się pogodzić z linią polityczną pisma, reprezentowaną przez F. Goetla, zerwał z dziennikarstwem i przeszedł do pracy w Zarz. Główn. Polskiego Czerwonego Krzyża (1938 r.).

Po kampanii wrześniowej, do której zgłosił się ochotniczo, ciężko ranny ukrywał się w Podkowie Leśnej jako ogrodnik. W czasie okupacji współpracował z ruchem oporu i prasą podziemną. W r. 1945 wstąpił do zespołu redakcyjnego *Zycia Warszawy*, z którym współpracował jako kierownik działu krajowego, a nast. — korespondencji, do ostatnich chwil swego życia. Po wyzwoleniu stolicy uczestniczył w organizowaniu gazetek zakładowych i *Kuriera Codziennego*.

Był jednym z współtwórców agencji informacyjnej „Glob”, z którą współpracował do połowy 1948 r. Od sierpnia 1948 do lipca 1949 pełnił obowiązki redaktora działu prasy w „Czytelniku”.

Odznaczony Krzyżem Walecznych, srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Dziesięciolecia. (d)

#### BOGUMIŁ WYSZOMIRSKI

Zmarł 6 lutego 1959 r. w Opolu. Członek Związku Literatów Polskich, redaktor opolskiej rozgłośni Polskiego Radia.

Urodził się 20. IV. 1912 w Astraszce (ZSRR) w środowisku inteligencji pracującej. Wykazując uzdolnienia literackie, poetyckie, zadebiutował w 1934 w warszawskim czasopiśmie studenckim *Rytmy*.

Po czynnym udziale w Powstaniu Warszawskim wzięty do niewoli. Od zakończenia wojny pracował do 1947 r. w Polskiej Misji Repatriacyjnej w Lubecce. Po powrocie do kraju objął stanowisko kierownika administracyjnego śląskiej Akademii Medycznej, a następnie (1950 r.) biura prawnego w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie. Tu współredagował gazetę zakładową i współpracował jednocześnie z *Trybuną Opolską*. Jego utwory poetyckie ukazywały się w *Zyciu Literackim* i *Szpilkach*.

Od 1955 rozpoczął pracę w Polskim Radiu w Opolu. Oczarowany pięknem ludowych legend, popularyzował je wśród słuchaczy radia w stałej audycji „Ballady opolskie”. Prócz pracy dziennikarskiej, czynny na polu działalności społecznej, kulturalnej (radny MRN, członek komisji oświaty i kultury). W r. 1957 otrzymał doroczną nagrodę wojewódzką za tomik satyr „Porachunki nieosobiste”. (d)

#### ZYGMUNT KIEŁB

Zmarł 7 lutego 1959 r. w Warszawie. Należał do szczytowego grona seniorów dziennikarstwa polskiego.

Ur. 7 IV 1882 we Lwowie, zamieszkiwał tam 60 lat. Po ukończeniu prawa na uniwersytecie lwowskim rozpoczął swoją karierę życiową — jak to było w zwyczajach w c. k. Galicji — w charakterze urzędnika, wstępując do Dyrekcji Kolei. Rychło jednak wrodzone skłonności skierowały go na drogę dziennikarstwa, po zakosztowaniu którego rzucił biuro kolejowe i poświęcił się całkowicie nowemu zawodowi.

„Ostrogi” dziennikarza zdobył pod kierownictwem red. Laskownickiego w *Wiekcu Nowym*, rozpoczynając tam praktykę i pracując bez przerwy do 1918 r. Przejściowo tylko był po I wojnie redaktorem *Ziemi Lubelskiej* i w 1923 wrócił do Lwowa, gdzie poza dorywczą pracą w *Wiekcu Nowym* i *Gazecie Lwowskiej* pracował aż do wybuchu II wojny światowej jako stały korespondent *Kuriera Warszawskiego* z terenu Lwowa i województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Podczas ostatniej wojny pracował jako księgowy w oddziale zdrowia zarządu miejskiego. Po wojnie osiadł w Bytomiu i tam wrócił do dziennikarstwa, najprzód w oddziale PAP, a potem w różnych śląskich pismach gospodarczych, zasilając jednocześnie swymi artykułami gazety katowickie. Na kilka lat przed śmiercią przeniósł się do Warszawy i tam dokonał pracowitego żywota.

Z okazji 50-lecia pracy dziennikarskiej został na rok przed śmiercią odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. (G)

#### JAN JANKOWSKI

Zmarł 1 marca 1959 w Olsztynie. Redaktor *Głosu Olsztyńskiego*, pionier prasy polskiej na odzyskanej ziemi warmijsko-mazurskiej.

Urodził się 24 VI 1897 r. w Baranowiczach w rodzinie robotniczej. Szkołę średnią ukończył w Wilnie, utrzymując się jako korepetytor i nauczyciel na kursach dla analfabetów. W 1935 r. uzyskał dyplom magistra filozofii Uniwersytetu St. Batoiego w Wilnie. Lata wojny spędził w Wilnie: w okresie władzy radzieckiej pełnił funkcję lektora na uniwersytecie ludowym, podczas okupacji hitlerowskiej pracował jako dozorca nocny.

W r. 1947 przyjechał do Olsztyna i rozpoczął pracę dziennikarską w *Wiadomościach Mazurskich*, wydawnictwie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy. W 1948 przeszedł do *Życia Olsztyńskiego*, a od 1 września 1951 r. do chwili śmierci pracował w *Głosie Olsztyńskim*. Interesował się wszystkimi przejawami życia Olsztyna. W swych artykułach i notatkach (często sygnowanych pseudonimem „Kum”) poruszał zagadnienia gospodarcze, kulturalne i społeczne.

Aktywny działacz Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Związków Zawodowych; za swe zasługi na niwie dziennikarstwa olsztyńskiego i pracę społeczną został odznaczony Medalem 10-lecia PRL i srebrnym Krzyżem Zasługi. (d)

#### WILAM HORZYCA

Zmarł 2 marca 1959 r. w Warszawie jako dyrektor Teatru Narodowego.

Urodzony 28 II 1889 w rodzinie urzędniczej we Lwowie; studiował germanistykę i anglistykę w Wiedniu. Głównym terenem jego działalności był teatr. Swoją karierę życiową rozpoczął jednak jako publicysta w redakcji *Skamandra*, gdzie ułożył manifest programowy. Był legionista i pilsudczyk, związał się od zamachu majowego 1926 z miesięcznikiem polityczno-społecznym *Droga*, niebawem głównym organem ideologicznym obozu rządzącego. Objął też w 1928 jego naczelną redakcję, początkowo wspólnie ze St. Vincenzem, potem sam. Ogłosił broszurę: „Adam Skwarczyński” (1934), kreśląc profil duchowy wybitnego ideologa pilsudczyzny. Dbał o wszechstronność tematyki i dobry poziom literacki, linii politycznej nie wytyczał, gdyż politykiem nie był choć z ramienia BBWR piastował mandat poselski (1930—35). W swoim obozie reprezentował lewe skrzydło. Autorstwo pewnych artykułów politycznych nie podpisanych w *Drodze* wątpliwe, mo-

głoby być przypisane Horzycy. Pismo prowadził aż do zawieszenia w 1937, nawet po przeniesieniu na stanowisko dyrektora teatrów lwowskich. W tym okresie również wydawał *Scenę Lwowską*, nieregularnie ukazujące się pismo poświęcone życiu teatralnemu Lwowa. Zorganizował wydawnictwo książkowe „Biblioteka Drogi” (od 1930, wyszło 8 tomików), gdzie znalazły się mniejsze eseje, szkice literackie i utwory dramatyczne. Specjalnością publicystyczną Horzycy była krytyka literacka, teatralna. W 1937, po zawieszeniu *Drogi*, współredagował tygodnik *Pion*. Podczas okupacji wydał 9 n-rów *Nurtu*, poświęconego sprawom kultury. Mnóstwo jego artykułów w pismach 20-lecia (*Wiadomości Literackie*, *Sygnaly* i in.) i wojennych (szczególnie *Pamiętnik Teatralny i Teatr*) przynależą prawie bez wyjątku do krytyki literackiej i teatralnej. (d)

#### STEFAN LITAUER

Zmarł w Londynie 23 kwietnia 1959 r. na posterunku pracy, po przesłaniu korespondencji z konferencji w Foreign Office dla *Zycia Warszawy*.

Urodzony 31 V 1891 w Łodzi. Szkołę średnią kończy w Berlinie, studia wyższe w zakresie nauk historycznych i prawniczych w Heidelbergu, Monachium, Paryżu i Erlangen zakończono doktoratem. W r. 1917 objął stanowisko sekretarza prezydenta m. st. Warszawy i kierownika kursów administracji miejskiej.

Po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. przeszedł do służby zagranicznej jako wicekonsul generalny RP w Berlinie. W tym czasie redagował *Dziennik Berliński*, organ mniejszości polskiej w Niemczech. Za aktywną działalność w akcji plebiscytowej aresztowany przez władze niemieckie. Zwolniony z aresztu i pozbawiony praw osiedlenia się na terytorium niemieckim na okres 10 lat powrócił do Warszawy, gdzie kontynuował pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych: od lutego 1922 — jako attaché prasowy Poselstwa RP w Charkowie, z początkiem 1924 jako II sekretarz ambasady polskiej w Moskwie. Od 1925 pełnił obowiązki zastępcy szefa Wydziału MSZ; w 1929 został zwolniony z zajmowanego stanowiska za „zbyt przyjazny stosunek do ZSRR”.

Od tego momentu (kwiecień 1929) rozpoczął pracę w dziennikarstwie,

którą uważał za ważną misję działalności społecznej. 1 IX wyjechał jako korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej do Londynu. Na stanowisku tym dał się szybko poznać jako doskonały komentator zagadnień polityki zagranicznej. Powierzenie Litauerowi przewodnictwa Foreign Press Association na okres kilku lat (1936—1941) było wyróżnieniem polskiego dziennikarstwa.

Okres wojny 1939—45 wykorzystał Litauer dla propagandy polskiej racji stanu i był szefem służby prasowej Ministerstwa Informacji w Londynie. Przyjaźnie komentując politykę Związku Radzieckiego, często popadał w konflikty z prof. Kotem, przedstawicielem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji. Dostrzegając coraz dalej postępujące rozbieżności między emigracyjnymi politykami a walczącym społeczeństwem w kraju, wycofał się z zajmowanych stanowisk (maj 1944) i wyjechał do kraju (jako korespondent liberalnego *News Chronicle*) i zatrzymał się w Lublinie (listopad 1944). W październiku następnego roku udał się do Waszyngtonu w randze ministra pełnomocnego, gdzie objął w ambasadzie polskiej stanowisko radcy.

Od stycznia 1947 przebywał w kraju, zajmując się pracą naukową (historia rządów emigracyjnych w Londynie). W r. 1948 uczestniczył w III sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu, jako rzeczoznawca delegacji polskiej.

W kwietniu 1949 wycofał się ze służby dyplomatyczno-konsularnej i poświęcił wyłącznie dziennikarstwu i publicystyce międzynarodowej. Chętnie dzielił się swymi doświadczeniami z młodszymi kolegami; jest w tym okresie wykładowcą historii prasy krajów kapitalistycznych w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. (Wydał streszczenie wykładów w formie skryptu „Od powstania prasy do połowy XIX w.“ W-wa 1950, s. 98), i prezesem sekcji spraw międzynarodowych w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Od 1955 r. zajęty w Polskim Radiu jako komentator polityczny oraz w *Życiu Warszawy* jako publicysta w zakresie polityki zagranicznej. Współpracował również z szeregiem innych pism (m. in. *Trybuna Wolności*, *Widnokreghi*) oraz z warszawskim Zakładem Badań Prasoznawczych.

W 1958 wyjechał powtórnie do Londynu (jako wysłannik Polskiego Ra-

dia i *Życia Warszawy*). Znalazł się znów w środowisku, w którym miał wielu przyjaciół i wrogów. Tak jak podczas wojny i w tym momencie stał się w audycjach swych i artykułach o polityce angielskiej gorącym obrońcą zasad polskiej polityki zagranicznej. Wychodził zawsze zwycięsko z licznych, nieprzyjemnych często, kontrowersji politycznych — umiejętnie wykorzystywał rzeczowe argumenty, przemawiające do rozsądku, a w razie potrzeby sięgał do ironii i humoru.

Był odznaczony Krzyżem Oficerskim oraz Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (d)

#### JAN TOROŃCZYK

Zmarł 2 maja 1959 r. w Warszawie.

Urodził się 24 VII 1924 w Warszawie w środowisku inteligencji pracującej. Okres okupacji spędził w okolicach Grodna, pracując w administracji majątków ziemskich. W 1945 wraca do Lublina, gdzie w październiku rozpoczyna pracę w *Sztandarze Ludu* — najpierw jako reporter, a następnie jako kierownik działu i sekretarz redakcji. Przeniesiony w 1948 do Poznania obejmuje kierownictwo działu partyjnego *Gazety Poznańskiej*. W latach 1949—51 kontynuuje studia w 2-letniej Szkole Partyjnej KC PZPR. Pod koniec 1951 wchodzi w skład redakcji *Trybuny Ludu*, kierując w piśmie tym, przez pewien okres czasu, działem ekonomicznym. Wśród problemów, którymi interesował się w ciągu przeszło 10-letniej pracy dziennikarskiej, na czoło wysunęły się zagadnienia ekonomiczne. W pracy zawodowej cechowała go niezwykła pilność, reagował żywo na każdy obchodzący go przejaw życia. Stałe rozwijał swój warsztat, poszerzając go o nowe dziedziny zainteresowania. Ostatnio — już jako publicysta *Życia Warszawy* — skoncentrował swą uwagę wokół problemów handlu zagranicznego.

Odnznaczony złotym Krzyżem Zasługi. Członek Klubu Publicystów Ekonomicznych SDP. (d)

#### MIECZYŚLAW SZYSZYŁOWICZ

Zmarł 10 maja 1959 r. w Krakowie. Kierownik redakcji oddziału Polskiej Agencji Prasowej.

Urodzony 11 VII 1893 w Zakopanem w rodzinie inteligentkiej. Studia wyż-

sze w zakresie dziennikarstwa ukończył w Paryżu na Sorbonie. Pracę w zawodzie dziennikarskim rozpoczął również za granicą, jako paryski korespondent emigracyjnego *Wiarusa Polskiego*, ukazującego się w Lille.

Po powrocie z Paryża osiadł w Toruniu, współredagując *Przegląd Zachodni*. W latach 1934—39 pracował w redakcjach zagranicznych Polskiej Agencji Telegraficznej. Nie przerwał związku z dziennikarstwem również w latach okupacji, działał na terenie warszawskiej prasy podziemnej, jako współredaktor *Biuletynu Armii Krajowej*. Po zakończeniu wojny pracował w wydawnictwie „Film Polski”, a od 1947 kierował krakowskim oddziałem Polskiej Agencji Prasowej. Interesował się nadto historią czasopiśmiennictwa. W rękopisie pozostało cenne studium: „Publicystyka Sejmu Czteroletniego”.

Działacz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Z końcem 1958 r. obchodził — rzadki w zawodzie dziennikarskim — jubileusz 35-lecia pracy zawodowej. Posiadał złoty Krzyż Zasługi oraz Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej. (d)

#### JÓZEF ŚWIERKOSZ

Zmarł 9 czerwca 1959 r. w Katowicach.

Ur. 22 VIII 1925 w Suchej (woj. krakowskie) w rodzinie chłopskiej. Tutaj też zdobył wykształcenie w zakresie szkoły średniej. Studia wyższe (wydział filozofii chrześcijańskiej — sekcja teoretyczna) ukończył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1954 rozpoczął pracę w oddziale katowickim *Słowa Powszechnego*, pełniąc obowiązki sekretarza redakcji. Od marca 1957 był członkiem zespołu redakcji *Wieczoru* jako redaktor działu. W marcu 1959 objął stanowisko publicysty w tej redakcji. (d)

#### WITOLD MILCZKOWSKI-WŁODKOWSKI

Zmarł śmiercią tragiczną w Poznaniu 18 lipca 1959 r.

Urodzony 7 XII 1918 r. w Lipowencie na Ukrainie, maturę zdał w Baranowiczach w 1939. Podczas okupacji pracował m. in. jako malarz-lakiernik i fotograf.

Pracę dziennikarską rozpoczął po wojnie w redakcji *Woli Ludu* jako re-

porter w dziale miejskim, gdzie pracował od maja 1946 do stycznia 1947 r. Następnie przeniósł się do *Expressu Poznańskiego* i tu w dziale miejskim pracował do września 1947, następnie — do grudnia 1948 r. w *Gazecie Zachodniej* (mutacja w Bydgoszczy), skąd przeszedł do *Gazety Poznańskiej*, organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR i kolejno był pracownikiem działu, kierownikiem działu miejskiego, zaś od listopada 1949 r. aż do chwili śmierci publicystą w dziale ekonomicznym. Artykuły swe podpisywał: W. Milczkowski lub W. M.

Ukończył korespondencyjny roczny Kurs Dziennikarski przy Zw. Zaw. Dziennikarzy RP i Polskim Zw. Wydawnictw Prasowych w Warszawie (1949). Poza tym odbył Kurs Historii Polski zorganizowany przez Ośrodek Szkolenia Dziennikarzy w redakcji *Gazety Poznańskiej*. Nigdy nie ustawał w samokształceniu i wiele studiował, zwłaszcza nauki ekonomiczne.

W *Gazecie Poznańskiej* napisał setki felietonów, notatek i artykułów, poruszając w nich węzłowe problemy ekonomiczne Poznania i województwa poznańskiego.

Był odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi. (MC)

#### ZYGMUNT AUGUSTYŃSKI

Zmarł w Warszawie 26 sierpnia 1959 r.

Urodził się 4 X 1890 r. w Odporszewie k/Tarnowa, w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu we Lwowie. Pracę dziennikarską rozpoczął w r. 1911 w *Ilustrowanym Kurierze Codziennym* w Krakowie. W tymże roku przeniósł się do Wiednia, gdzie był korespondentem *IKC* i kontynuował studia na wydziale prawnym. W l. 1912 i 1913 przebywał w Berlinie jako pracownik Polskiego Biura Prasowego oraz dalej studiował prawo na uniwersytecie berlińskim. W roku 1914 powrócił do Lwowa. Pracował w *Dzienniku Polskim*, będąc jednocześnie korespondentem *IKC* w Krakowie. Podczas I wojny światowej wstąpił do Legionów i pisał korespondencje z frontu dla krakowskiej *Nowej Reformy*, *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* oraz *Kuriera Lwowskiego*. W roku 1919 został redaktorem naczelnym jedynego, ukazującego się w Warszawie w ponie-

działki dziennika *Gazeta Poniedziałkowa*, publikując artykuły na temat polityki wewnętrznej.

Energiczny i pełen inicjatywy zwrócił na siebie uwagę wydawców *Expressu Porannego* i został przez nich zaangażowany do tego wydawnictwa. Jako kierownik redakcji *Expressu Porannego* przejawiał wielką pomysłowość i nadawał tempo tej gazecie. W roku 1932 przeszedł na stanowisko kierownika Agencji Dziennikarskiej „Press” w Warszawie. Związany z ruchem chłopskim, od wczesnej młodości należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Był zdecydowanym wrogiem metod politycznych BBWR. W *Kurierze Polskim* pracował od 1937 do wybuchu wojny.

W czasie okupacji, oficjalnie zatrudniony w Radzie Głównej Opiekunczej (R.G.O.), faktycznie pracował w prasie podziemnej Ruchu Oporu Chłopskiego (ROCH) oraz był współpracownikiem działu prasowego delegatury rządu londyńskiego w Warszawie. Od 1945 do września 1946 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego *Gazety Ludowej*, organu PSL. We wrześniu 1946 r. został aresztowany i skazany na 15 lat więzienia. Zwolniony z więzienia w r. 1955. rozpoczął pracę w spółdzielni wydawniczej „Wspólna Sprawa” jako redaktor, początkowo przy filmach oświatowych, później zaś w wydawnictwie „Mozaika”. (m.c.)

#### WACŁAW SCHAYER

Zmarł nagle 31 sierpnia 1959 r. w Warszawie. Przewodniczący komisji oświaty i nauki NK ZSL, wiceminister oświaty, redaktor naczelný *Orki*.

Urodzony 29 VI 1905 w Warszawie. Po ukończeniu studiów na uniwersytecie warszawskim pracował jako nauczyciel, a jednocześnie zajmował się publicystyką. Obok artykułów i rozpraw umieszczanych w czasopismach fachowych, występował na łamach prasy lewicowej i postępowej. Szczególną uwagę koncentrował na problematyce wychowania i szkoły świeckiej. Po wojnie zajął szereg odpowiedzialnych stanowisk w prasie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego: w latach 1947—50 był redaktorem naczelnym *Gazety Ludowej*, w 1951 kierował *Wołą Ludu*. W r. 1958 objął redakcję tygodnika społeczno-literackiego *Orka*, którą kierował do chwili śmierci. (d)

#### ALFRED WYSOCKI

3 września 1959 r. zmarł w Krakowie dyplomata, pamiętnikarz, a za młodu dziennikarz. Pochodzenia ziemiańskiego (ur. 23 VIII 1873 w Polnej), doktorat prawa uzyskał w U. J. 1893, wstąpił do lwowskiego Namiestnictwa 1900, był stałym współpracownikiem urzędowej *Gazety Lwowskiej* od 1902. Przydzielony do biura prasowego Namiestnictwa 1908, został przeniesiony 1910 do Wiednia do departamentu prasowego Prezydium Rady Ministrów. Równocześnie był korespondentem wiedeńskim *Gazety Lwowskiej*. Jako szef biura prasowego przy generał-gubernatorstwie austriackim w Lublinie został w 1918 radcą ministerialnym.

Od powstania państwa polskiego czynny w dyplomacji: chargé d'affaires w Pradze, poseł R. P. w Sztokholmie 1924—28, wiceminister spraw zagranicznych 1928—30, ambasador w Berlinie 1931—33 i w Rzymie przy Kwirynale 1933—38. Spensjonowany i mianowany senatorem 1938.

Znaczną wartość przedstawia jego pamiętnik: „Sprzed pół wieku” (Kraków 1956 wyd. II uzupełnione 1958), obejmujący głównie lata 1896—1904, gdzie sporo miejsca poświęcił odtworzeniu środowiska dziennikarskiego zwłaszcza we Lwowie. Członek Związku Literatów Polskich, zachował do końca żywy związek z uprawianym niegdyś dziennikarstwem. Pozostawił też w rękopisie swoje wspomnienia dyplomatyczne, jeszcze zapewne ciekawsze od poprzednich, a będące własnością Ossolineum we Wrocławiu, gdzie wkrótce zostaną wydrukowane. (l)

#### GUSTAW ERAZM OLECHOWSKI

Zmarł 14 września 1959 r. w Gdańsku-Wrzeszczu. Publicysta i literat.

Urodzony 3 VI 1874 r. we wsi Boria (pow. Opatów, woj. kieleckie). Ukończył akademię handlową w Antwerpii, akademię prawa międzynarodowego w Hadze i uniwersytet w Montrealu ze stopniem dra nauk politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Pracę publicystyczną rozpoczął w 1905 r., używając pseudonimów Cavis, d'Oran, Red. Żuraw, Occidentalis. Redagował pismo *Naród a Państwo* w Warszawie (1905—06). W latach 1909—1912 prowadził w Warszawie wydaw-

nictwo książkowe: „Nowości literackie“. W latach 1917—18 redagował w Kijowie tygodnik społeczno-literacki *Przedświt*. Ogłosił szereg artykułów politycznych, społecznych, ekonomicznych, krytyk literackich, teatralnych, felietonów, reportaży w pismach: *Kurier Warszawski*, *Goniec*, *Dzień*, *Bluszcz*, *Unia*, *Świat*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Depesza*, *Obrona Kultury*, *Prawda*, *Kurier Litewski*, *Przegląd Krytyki*, *Sfinks*, *Przedświt*.

Oddzielnie wydał 34 publikacje (łącznie 50 wydań). Pierwsza z nich to „Kilka zasadniczych pojęć. Rozprawy polityczne“ (Warszawa 1909), Publicystyczny charakter mają także: „Plaidoyer pour la Pologne“ (Kopenhaga 1915), „Poland and Prusia“ (tamże 1916), „Socjalizm a sprawa robotnicza“ (Kijów 1917), „Rewolucja a Polska“ (tamże 1917, wydań 4), „Na co narodowi armia?“ (Warszawa 1919, wydań 4), „Księga nowej wiary. Studium polityczne“ (tamże 1919), „Lud roboczy“ (tamże 1921), „Polska dziś i jutro. Szkice polityczne“ (Poznań 1925), „Walka o prawo do pracy. Studium ekonomiczne“ (Warszawa 1938). Wrażenia z podróży na Daleki Wschód (1909), do Holandii (1925), Szwecji, Norwegii (1927 i 1934) i Danii (1946).

Z powieści jego najbardziej znane: „Dzieje mężczyzny“ (wyd. III 1922), „Rycerz“ (wyd. IV 1926) i „Wódz“ (1928). W papierach pośmiertnych zostawił 34 utwory i dzieła. Tłumaczył szereg sztuk teatralnych i był autorem kilku oryginalnych. Jego powieść „Psycholog i poganka“ (1922) była przełożona na włoski i niemiecki. (I)

#### TADEUSZ GARZTECKI

Zmarł 20 października 1959 w Warszawie. Był jednym z kilku zaledwie dziennikarzy polskich, mających za sobą ponad 50 lat pracy zawodowej.

Urodzony 15 VI 1882 w Częstochowie, po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie wyjechał w 1902 r. do Paryża.

Tam wstąpił do École des Sciences Politiques i jednocześnie zajął się tłumaczeniem arcydzieł współczesnej literatury polskiej na jęz. francuski. M. in. najpoważniejszy francuski dwutygodnik literacki *La Revue* wydrukował w jego przekładzie „Melancholie“ Tetmajera.

W okresie największego nasilenia ruchu rewolucyjnego w b. Kongresówce T. Garztecki (który był już od paru lat członkiem SDKPiL) opuścił Paryż i w sierpniu 1905 przybył do Warszawy. Tu rozpoczął praktykę w nowootwartym postępowym dzienniku *Nowa Gazeta* i odtąd już pracował do końca życia wyłącznie jako dziennikarz, przechodząc wszystkie działy w najpoważniejszych pismach stołecznych i prowincjonalnych i zajmując w nich kolejno stanowiska kierownika działów, sekretarza redakcji i naczelnego redaktora.

W swej 54-letniej działalności dziennikarskiej i publicystycznej większą część życia spędził w Warszawie, pracował jednak także w Krakowie (1906), Wilnie (1902), Lublinie, Sosnowcu, Nowogródku i Kijowie, a przejściowo (1909—1911) przebywał powtórnie w Paryżu jako korespondent *Gońca Porannego* i *Wieczornego*, *Dziennika Petersburskiego* i in.

Od 1919 aż do śmierci był sprawozdawcą sejmowym oraz specjalistą w dziedzinie reportażu politycznego. W okresie okupacji pracował oficjalnie w RGO, a konspiracyjnie w prasie podziemnej; podczas Powstania był nacz. redaktorem codziennego biuletynu wojskowego *Barykada Śródmieścia*.

W 1945 objął funkcje sprawozdawcy politycznego w *Kurierze Codziennym*, a od kwietnia 1946 — sekretarza redakcji *Życia Warszawy*. Od 1 X 1947 powołany na stanowisko nowo założonego pisma *Rolnik Polski*, wychodzącego później pn. *Gromada — Rolnik Polski*; pracował na tym stanowisku niemal do ostatnich dni życia. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski i złotym Krzyżem Zasługi. (G)



## СО Д Е Р Ж А Н И Е

## ПРОБЛЕМЫ И ДИСКУССИИ

**Владислав Кобылянский, Игнацы Красицки:** Исследование популярности печати и ее планирование (стр. 5). Планомерное развитие хозяйственной, общественной и культурной жизни в Польше налагает и на издательские учреждения обязанность разработать перспективный план развития печати. Авторы статьи обсуждают в своем труде вопрос, могло ли бы исследование распространения и популярности печати способствовать, и в какой именно мере, установлению такого плана.

Приводя многочисленные примеры, авторы статьи приходят к заключению, что это вполне возможно. В связи с этим они предлагают вести исследования в трех направлениях: 1) выяснение закономерностей, появляющихся в спонтанном развитии печати, 2) исследование распространения и популярности газет и журналов в отдельных провинциях страны (воєводствах), а также в отдельных общественных группах; 3) исследование потребностей и вопросов, интересующих читателей.

**Зенон Клеменевич:** Вопрос надлежащего языка в польской печати (стр. 21). Выдающийся языковед проф. Клеменевич в 1959 году по предложению Краковского Центра печатоведения исследовал правильность употребляемого ныне в польской печати языка. Автор рассматривает различные методы исследования языка печати и их практическое значение.

**Анджей Пекара:** Общественная функция права как одна из проблем печатоведения (стр. 25). В числе проблем, связанных с печатоведением, можно выделить, как особый их вид, исследования в области юридического положения печати. Автор различает здесь три группы проблем: 1) правовое положение печати и журналистов (сюда же относится и законодательство, касающееся печати), 2) дидактическая деятельность и консультирование по отношению к журналистам-практикам, 3) проблематика взаимной связи между печатью и законом, как общественными явлениями.

Автор сосредоточивается на последней проблеме, указывая ряд конкретных тем для исследования по вопросу взаимоотношений между законом и печатью.

**Марьян Тырович:** Накануне 300-летия польской печати (стр. 32). В 1661 г. появился первый польский печатный журнал — еженедельник «Merkuriusz Polski» («Меркуриуш польски»). Доцент доктор Тырович излагает в качестве историка конкретные пожелания относительно организации в 1961 году юбилея польской печати. Автор подчеркивает, что этот юбилей мог бы способствовать развитию исследований по истории польской печати, и предлагает созвать к юбилею научное совещание, посвященное истории польской печати, при участии зарубежных специалистов по истории печати. Автор присовокупляет, что Краковский Центр печатоведения приступил в настоящее время к из-

данию монографического труда доктора Яна Лянкау на тему «Начало польской печати», а также к печатанию нового издания журнала «Merkuriusz Polski» с объяснительными примечаниями доцента доктора Адама Пжибоса.

**Станислав Орсини-Розенберг: Теоретическая и практическая самостоятельность печатоведческих исследований** (стр. 37). Статья затрагивает, в форме дискуссии, уже неоднократно обсуждавшийся в польской и зарубежной печати вопрос о независимости печатоведения как науки. Автор приходит к заключению, что наука о массовой информации составляет отдельную общественную дисциплину, одной из отраслей которой является печатоведение. Несмотря на это, из-за практических и организационных соображений, надлежит вести отдельно научные исследования по печатоведению и профессиональное обучение специалистов по вопросам печати, радиопередачи, телевидения, фильма, театра и книговедения.

**Чеслав Лехицки: Ежедневники или ежемесячники** (стр. 43). В последние два года значительно снизился тираж польских ежедневников культурно-общественного направления. Автор разделяет мнение, высказанное при дискуссии на эту тему, что наряду с ежедневниками следовало бы создать более богатый ассортимент ежемесячников. Статья содержит между прочим систематический обзор ежемесячников, печатанных в Кракове, начиная с 1698 года (журнал «Mercurius Polonicus»).

#### ИССЛЕДОВАНИЕ ПОПУЛЯРНОСТИ ГАЗЕТ И ЖУРНАЛОВ

**Стефания Флякувна: Распространение печати среди молодежи общеобразовательных школ в Варшаве** (стр. 55). Автор статьи указывает результаты исследований, произведенных в мае и июне 1958 года в 11 школах, избранных по жребию из числа 53 школ этого типа в Варшаве. Было исследовано при помощи анкет 575 учениц и учеников X-ого класса, в возрасте от 16 до 18 лет, что составляет 15,7% всей молодежи, обучающейся в X классе в Варшаве. Исследованием установлено, что в среднем на каждого опрошенного приходится 2,6 газет, читаемых постоянно или случайно. Чаще всего молодежь читает вечернюю газету «Ekspress Wieczorny» («Экспресс Вечерний»). В таблице, показывающей популярность печати, выдающиеся место занимают также «магазины», кинофильмовые журналы, журналы для женщин и спортивные. 56,3% опрошенных читает иностранную печать, а именно: 19 советских, 17 американских, 12 английских и 20 французских газет и журналов. В заключение автор приводит результаты исследования симпатий молодых читателей и их пожелания по отношению к печати.

**Ружа Юркевич: Печатоведческое исследование газеты «Sztandar Młodych» («Штандар Младых»)** (стр. 83). Редакция журнала для молодежи, начиная с января 1957 г. опубликовала свыше 20 анкет по исследованию общественного мнения. Юркевич, сотрудница вышеупомянутой редакции, рассматривает подробно предмет, методы и результаты исследования. Часть анкет касалась непосредственно проблем самой газеты (например, плебисцит на тему, в какую страну должны быть направлены корреспонденты газеты); остальные относились к разным другим общественным проблемам. Автор статьи обсуждает главным образом первую проблему, как интересующую непосредственно читателей печати, но рассматривает также результаты исследования по другим общественным вопросам.

**Збигнев Мика, Веслав Пожицки, Станислав Вапшак: Исследование популярности газеты «Głos Wielkopolski» («Глос Велькопольски»)** (стр. 100). Редакция издаваемой в Познани газеты «Głos Wielkopolski» произвела в декабре 1958 г. анкетное исследование с целью разузнать мнение читателей о газете. Газета издается тиражом в 100 тысяч экземпляров. Анкета была разослана в количестве 120 тысяч экземпляров; ответных писем получено 56 тысяч. Авторы статьи обсуждают результаты анализа 11 тысяч ответов, избранных по жребию из общего количества.

## ИССЛЕДОВАНИЕ СОДЕРЖАНИЯ ПЕЧАТИ

**Игнацы Красицки: Международные проблемы в некоторых польских газетах** (стр. 112). Констатируя в польской печати все возрастающий интерес к международным проблемам и все возрастающее место, предоставляемое этой тематике, автор исследовал 4 передовые газеты с целью определить размеры и характер этого явления. Исследованию подверглись две варшавские газеты: «Trybuna Ludu» («Трибуна Люду») — орган Центрального Комитета Польской Рабочей Объединенной Партии и «Życie Warszawy» («Жизнь Варшавы»), а также две краковские газеты: «Gazeta Krakowska» («Газета Краковская») — орган Воеводского Комитета Партии и «Dziennik Polski» («Дзенник Польски»). Исследования касались II и III четверти 1959 года. Из подсчета явствует, что упомянутые газеты посвящают от 15,7% («Życie Warszawy») до 21,9% («Trybuna Ludu») общего объема газеты международной тематике. В 140 номерах газеты «Trybuna Ludu» было напечатано на названные темы 1430 собственных и 2100 агентурных статей и сообщений. 68% этого количества относилось к капиталистическим странам. Сверх того было помещено 380 фотографических снимков, иллюстрирующих заграничную тематику.

**Ясек Адольф: Сравнительное исследование польской ежедневной печати** (стр. 127). В статье рассмотрены результаты сопоставления содержания 12 избранных польских газет (5 варшавских 3 краковских и 4 из других городов). Сопоставление касалось трех элементов: 1) обширность места, предоставленного редакционному тексту, фотографическим снимкам и объявлениям, причём были установлены процентные отношения между всеми этими группами. 2) процентное содержание в газетах отдельных журналистских жанров. 3) установленное на основании описательной и квалифицирующей статистики соотношение разных тем.

Автор исследовал материал лишь на протяжении одной недели (17—23 августа 1959 г.). Целью труда была прежде всего проверка методов сравнения содержания нескольких газет.

## ИЗ ПРОШЛОГО ПЕЧАТИ

**Веслав Беньковски: Ян Май — основатель и первый редактор (с 1796 до 1831 г. газеты «Gazeta Krakowska» («Газета Краковская»))** (стр. 155). Статья основана на исследованиях, касающихся личности Яна Майя, основателя и редактора, и в то же время технического сотрудника при печатании и распространении газеты «Gazeta Krakowska», издававшейся с конца 18 века и продолжение 50 лет.

**Казимеж Новак: Печать Коммунистической Партии Польши, Польской Социалистической Партии — левая фракция, Объединеннойлевой Фракции и Независимой Социалистической Партии Труда в Краковском округе** (стр. 167). Статья содержит библиографические данные по истории коммунистической и прогрессивной печати, издававшейся в г. Кракове и его окрестностях в период между первой и второй мировой войной.

**Юзеф Зеленики: К истории галицийской печати** (стр. 178). В одном из частных архивов автор нашел мемориал, составленный в 1969 году сотрудником львовской газеты «Słowo Polskie» («Слово Польское»), Войцехом Домбровским. В вступлении автор выясняет происхождение этого документа и дает краткий библиографический очерк истории газеты «Słowo Polskie», после чего обсуждает подробно содержание документа. Целью мемориала львовского журналиста было критическое освещение методов и организации труда, применявшихся в то время при редактировании газеты; в связи с этим документ содержит много ценного материала по вопросу о газетном деле полвека тому назад.

**Ежи Лоек: Доходы с монопольного газетного предприятия в Польше 18-ого века** (стр. 193). Автор статьи цитирует и поясняет текст документа 18-ого века, касающегося доходов газеты «Gazeta Warszawska» («Газета Варшавская»),

издаваемой в 1770—1773 г. иезуитами на основании монопольной привилегии. Действительный размер этих доходов до сих пор оставался невыясненным.

**Бенон Дымек:** **Материалы по истории печати в архиве Исторического института при Центральном Комитете Польской Объединенной Рабочей Партии** (стр. 201). Библиотека этого Института насчитывает 2824 разных газет и журналов и 862 подпольные газеты в период 1939—1944 г. Кроме того, архив Института содержит много других материалов и документов, которыми может интересоваться историк печати. Автор сообщает, в каких агрегатах находятся материалы к истории печати.

#### ЗАГРАНИЧНАЯ ПЕЧАТЬ

**Станислав Гажтецки:** **Современная аргентинская печать** (стр. 207). В Польше малой известностью пользуется печать стран Южной Америки. Автор статьи на основании личных наблюдений, а также собранных им материалов во время пребывания в Аргентине, дает обстоятельные сведения о печати этой страны.

**Люциан Мейсснер:** **Положение радио и телевидения в Федеративной Республике Германии** (стр. 215). Здесь представлено развитие радио и телевидения в Западной Германии после II мировой войны, а также нынешнее их состояние и организация. Вместе с тем автор статьи обсуждает новые попытки боннского правительства централизовать и подчинить себе все радиовещание в Западной Германии.

#### РЕЗЮМЕ И КРАТКИЕ РЕЦЕНЗИИ

**L. M.:** **Взгляды Ленина на печать** (стр. 264). **Генрих Курта:** **Печатоведческая библиотека „Kiosque“** (стр. 267). **Рышард Дьонизяк:** **Проблематика общественного мнения и массовой информации в американских и английских руководствах по социологии** (стр. 271). **Игнацы Красицки:** **Обзор зарубежных специализированных журналов** (стр. 277).

#### ОТЧЕТЫ И СООБЩЕНИЯ

Хроника Краковского Центра печатоведения и другие сообщения (стр. 285—295).

#### НЕКРОЛОГ

Страницы 296—302. Биографические заметки о польских журналистах, скончавшихся в 1959 году в Польше и за границей.

### S O M M A I R E

#### PROBLÈMES ET DISCUSSIONS

**Władysław Kobylański, Ignacy Krasicki:** **Des sondages de lecteurs et des méthodes de développement de la presse** — (p. 5). Le développement planifié de la vie économique, sociale et culturelle impose l'obligation aux maisons d'éditions polonaises, de créer des perspectives des plans de développement de la presse. Les auteurs considèrent dans leur article la possibilité de réaliser des sondages de lecteurs pouvant contribuer à la création d'un tel plan.

Ils tirent des conclusions à partir des tirages. Et ils préconisent les sondages dans trois directions: 1-la détermination des critères permettant l'accroissement du nombre de lecteurs; 2-la recherche de lecteurs, respectivement dans les Voievodines, et dans les groupes sociaux; 3-la recherche des intérêts et des besoins du lecteur.

**Zenon Klemensiewicz: La défense de la langue polonaise dans la presse** — (p. 21). Sous l'initiative du Centre de Recherche des Sciences de l'Informations de Cracovie, l'éminent linguiste, M. le professeur Z. Klemensiewicz a été consulté en 1959 pour faire un ensemble d'enquêtes portant sur l'amélioration de la langue polonaise contemporaine dans la presse. L'auteur commente les méthodes de recherche du vocabulaire de la presse, et la justification de son emploi fréquent.

**Andrzej Piekara: La fonction sociale du droit comme moyen de recherche de la législation de la presse** (p. 25). Outre le sujet d'enquête sur l'information on peut y trouver une oeuvre de recherche originale sur la législation de la presse. L'auteur distingue trois problèmes de la législation de la presse: 1- la situation de la législation de la presse et des journalistes — dans ce problème est inclus le statut de la presse; 2- l'action pratique, didactique et consultative dans la situation des journalistes stagiaires; 3- le problème de la réciprocité entre la presse et le droit en temps phénomène social.

Ensuite l'auteur s'arrête à ce troisième problème en développant d'une manière concrète la recherche de la législation de la presse.

**Marian Tyrowicz: La presse polonaise a 300 ans** (p. 32). C'est en 1661 qu'apparaît le premier périodique polonais imprimé, l'hebdomadaire «Merkuriusz Polski» (Le Mercure Polonais). M. Tyrowicz, docteur en sciences historiques, présente les exigences de l'anniversaire de la presse polonaise, quant à son organisation en 1961. L'auteur attire l'attention sur le fait que c'est la l'occasion d'un plus large développement de recherche sur l'histoire de la presse polonaise. Il demande la convocation pour l'année 1961 d'une session scientifique consacrée à l'histoire de la presse polonaise avec la participation d'historiens étrangers de la presse. A cette occasion il fait également savoir, que le Centre de Recherche des Sciences de l'Information de Cracovie publie deux travaux scientifiques: une monographie de M. Jan Lankau „La presse de la vieille Pologne dans l'évolution de la presse européenne 1513—1729”, ainsi qu'une réédition, avec commentaire, «Merkuriusz Polski» préparée par M. Adam Przyboś.

**Stanisław Orsini-Rosenberg: Le caractère distinctif de la théorie et de la pratique des études de presse** (p. 32). L'auteur conclut que la connaissance d'une plus grande masse d'information et d'opinions se distingue de la connaissance des sciences sociales dont l'une des branches les plus importantes demeure la science de l'information.

Malgré cela, il s'agit d'étudier séparément les considérations tant pratiques et organiques de la recherche scientifique, que l'instruction professionnelle des spécialistes de la presse, de la radio, de la télévision, du film, du théâtre et du livre.

**Czesław Lechicki: Hebdomadaires ou mensuels** (p. 43). Dans les deux dernières années le tirage des hebdomadaires polonais de type culturel et social a enregistré une baisse importante. L'auteur entame une discussion sur les causes de ce phénomène. Il soutient la thèse qu'à côté des hebdomadaires il faudrait créer des mensuels avec un plus riche éventail. L'article comprend entre autres une revue de tous les mensuels parus à Cracovie à dater du périodique «Mercurius Polonicus» parus en 1698.

#### ENQUÊTES AUPRÈS DES LECTEURS

**Stefania Flakówna: Les lecteurs parmi les jeunes des écoles secondaires à Varsovie** (p. 55). L'auteur donne les résultats d'une enquête menée en mai et juin 1958 dans 11 écoles de Varsovie tirées au sort parmi 55 écoles du même type. L'enquête a été menée à bien grâce à l'aide de 575 élèves de première, âgés de 16 à 18 ans. Ce nombre d'élèves représentait 15,7% de tous les élèves des classes de X-me des écoles de Varsovie.

On constate, entre autre, qu'en moyenne chaque enquête comporte 2,6 de titres de quotidiens plus ou moins régulièrement. Le titre le plus souvent cité — dans 91,3% des cas a été celui du quotidien du soir «Express Wieczorny» («L'Express du Soir»). La liste des périodiques en vogue montre que les publications les plus lues sont les magazines, les revues de cinéma, de la femme et de sports. 56,3%

des lecteurs sont faites en langues étrangères. On peut citer entre autres 19 périodiques russes, 17 américains, 12 anglais, 20 français. 62,4% des participants ont complété l'enquête — en citant 77 titres. — Plus loin dans son étude l'auteur donne les résultats de recherches fournis par le goût de jeunes lecteurs et par leurs exigences à l'égard de la presse.

**Róża Jurkiewicz:** Les sondages de presse de „Sztandar Młodych” („L'Étendard des Jeunes”) (p. 83). La rédaction du journal de jeunes a publié depuis janvier 1957 plus de 20 enquêtes sur les sondages d'opinions publiques. Mme Jurkiewicz commente l'élaboration de la méthode, du sujet et des résultats des sondages de ce journal. La partie de l'enquête ayant trait aux périodiques — et comportant par exemple la question dites dans quel pays il faut envoyer un reporter de «L'Étendard des Jeunes» soulève différents problèmes sociaux. L'auteur commente avant tout ce qui intéresse les lecteurs en premier lieu, mais il donne également les résultats des sondages sociologiques.

**Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki, Stanisław Waszak:** Étude des lecteurs de „Głos Wielkopolski” („La Voix de la Grande-Pologne”) (p. 100). La rédaction du journal de Poznań „Głos Wielkopolski” a rédigé en décembre 1958 une enquête dans le but d'obtenir l'avis des lecteurs sur leur journal. Ce journal tirait alors à 100.000 exemplaires. La rédaction recut 58.000 réponses à l'enquête distribuée à 120.000 exemplaires. Les auteurs commentent les résultats des analyses tirées à partir de 11.000 réponses tirées au sort.

#### ETUDES ANALYTIQUES DE PRESSE

**Ignacy Krasicki:** Les informations internationales dans quelques journaux polonais (p. 112). On constate d'abord, que la presse polonaise consacre de plus en plus d'importance et de place aux problèmes internationaux. L'auteur analyse 4 exemplaires afin de déterminer la portée et les traits caractéristiques de ce phénomène. Il a examiné deux journaux de Varsovie: «Trybuna Ludu» («La Tribune de Peuple») organe du Comité Central du Parti Polonais Ouvrier Unifié, et «Życie Warszawy» («La Vie de Varsovie»), ainsi que deux journaux cracoviens: «Gazeta Krakowska» («La Gazette de Cracovie») organe du Comité de Voïevodine du Parti Polonais Ouvrier Unifié, et «Dziennik Polski» («Le Journal Polonais»). L'étude se situe pendant le deuxième et le troisième trimestre 1959. Quant aux résultats, le dépouillement de ces journaux nous montre que l'information internationale occupe de 15,7% de leurs surface dans «Życie Warszawy» — à 21,9% — dans «Trybuna Ludu». Parmi 140 numéros de «Trybuna Ludu» on compte 1.439 articles d'information internationale propres au journal, et 2.100 article d'agences de presse. 68% de ces positions concernaient les pays capitalistes. De plus il y avait 330 photos ayant trait à l'étranger.

**Jacek Adolf:** Étude comparée de la presse quotidienne nationale. (p. 127). Dans cet article l'auteur commente les résultats comparés du contenu de 12 journaux polonais sélectionnés — 5 varsoviens, 3 cracoviens, et 4 d'autres villes. — La comparaison met en relief trois éléments: 1- la place destinée aux textes rédactionnels, à la photo, aux petites annonces, ainsi que le pourcentage réservé aux relations entre certains groupés; 2- la comparaison en pourcentage des qualités respectives de journalisme dans ces périodiques, 3 — comparaison des méthodes statistiques, descriptions et qualifications.

L'auteur a analysé une semaine de parution — du 17 au 23 août 1959. — Le but essentiel de cette étude était avant tout de démontrer l'application d'une telle méthode pour analyser quelques journaux.

#### LA PRESSE D'HIER

**Wiesław Bieńkowski:** Jan Maj, fondateur et rédacteur en chef „Gazeta Krakowska” („La Gazette de Cracovie”) — dans les années 1796—1831 (p. 155). L'article de l'auteur s'appuie sur les recherches monographiques de Jan Maj, qui était à la fois fondateur, rédacteur, imprimeur et colporteur de son journal paru à la fin du XVIII-e siècle et pendant 50 ans à Cracovie.

**Kazimierz Nowak:** **La presse du Parti Communiste Polonais, du Parti Socialiste Polonais, des Associations de Gauche et du Parti Indépendant Socialiste du Travail dans la région de Cracovie.** (p. 167). L'article tire les conclusions des contributions bibliographiques à l'histoire de la presse communiste et des éditions de gauche pendant la période de l'entre deux guerres, à Cracovie et dans les environs.

**Józef Zieliński:** **Histoire de la presse galicienne.** (p. 178). L'auteur a retrouvé dans des archives privées, les mémoires de Wojciech Dąbrowski écrites en 1909 un journal de Lwów: «Słowo Polskie» («La Parole Polonaise»). En guise d'introduction il explique l'origine du document, puis il esquisse une monographie du journal «Słowo Polskie». Ensuite il donne le contenu du document. Ces mémoires avaient pour but de critiquer les méthodes et l'organisation du travail dans les rédactions à cette époque. De ce fait il rassemble de nombreux et précieux renseignements sur le travail des rédactions il y a 50 ans.

**Jerzy Łojek:** **La recherche des monopoles de presse en Pologne au XVIII-e siècle** (p. 198). L'auteur donne et commente ici des textes de documents du XVIII-e siècle qui représentaient les recettes de «Gazeta Warszawska» («La Gazette de Varsovie») dans les années 1770—1773, quand les maisons d'éditions étaient le monopole des jésuites. L'importance de ces bénéfices a fait naître jusqu'à présent de nombreuses discussions entre historiens.

**Benon Dymek:** **Les thèmes d'histoires de la presse dans les archives de l'Institut d'histoire du Parti auprès du Comité Central du Parti Polonais Ouvrier Unifié** (p. 201). La bibliothèque de cet Institut possède 2824 titres de publications et 862 titres de la presse clandestine des années 1939—1944. De plus les archives de l'Institut comptent beaucoup de collections qui concernent l'histoire de la presse. L'auteur rapporte un ensemble de documents sur l'histoire de la presse.

#### LA PRESSE DANS LE MONDE

**Stanisław Garzdecki:** **La presse contemporaine en Argentine.** (p. 207). Les conditions de la presse dans les pays d'Amérique du Sud sont peu connues en Pologne. L'auteur consigne ses observations personnelles ainsi qu'un bon nombre de documents sur la presse en Argentine, rassemblés pendant son séjour dans ce pays.

**Lucjan Meissner:** **La situation de la radio et de la télévision en Allemagne Fédérale** (p. 215). L'auteur décrit le développement de la radio et de la télévision en Allemagne de l'Ouest après la guerre, sa situation et son organisation actuelle. Il commente les raisons des tentatives du gouvernement de Bonn de centraliser et de subordonner toutes les stations radios en Allemagne de l'Ouest.

#### COMPTES — RENDUS

(p. 226—263)

#### RÉSUMÉS ET COMMENTAIRES

**L.M.:** **Les points de vue de Lénine sur la presse** (p. 264); **Henryk Kurta:** **La bibliothèque des sciences de l'information „Kiosque”** (p. 267); **Ryszard Dyoniziak:** **Les problèmes d'opinions publiques et de l'information dans les manuels sociologiques américains et anglais** (p. 271); **Ignacy Krasicki:** **A travers les colonnes des périodiques professionnels étrangers** (p. 277).

#### COMPTES — RENDUS ET INFORMATIONS

Chronique du Centre Recherches des Sciences de l'Information de Cracovie et autres informations. (p. 285—295).

#### NÉCROLOGIE

Pages 296—302. Ci-dessous les notes biographiques des journalistes polonais morts en 1959 en Pologne à l'étranger.

## SUMMARY

## PROBLEMS AND DISCUSSIONS

**Władysław Kobylański, Ignacy Krasicki: Readership research and planning of press development** (5 p.). The planned development of economic, social and cultural life in Poland places upon publishing institutions the duty of creating a perspective plan of press development. The authors consider in their article whether and in what degree research on the scope reading of the press could help in creating of such a plan.

With the help of numerous examples they come to an affirmative conclusion. They propose the conducting of research work in three directions: 1) explanation of the regularity of an unrestrained development of readership; 2) study of that readership in other districts and social groups; 3) investigation of the needs and interests of the readers.

**Zenon Klemensiewicz: The language used by the Polish press** (21 p.). Professor Klemensiewicz an eminent linguist was consulted in 1959 on the initiative of Cracow, Press Research Center by the group investigating the correctness of the contemporary language of the Polish press. The author describes the methods used in investigating the language used by the press and explains their practical importance.

**Andrzej Piekara: The social function of law, as the theme of juridical press research** (25 p.). A separate section of juridical press investigations can be set apart in press research. The author distinguishes three groups of juridical press problems: 1) the juridical position of press and journalist (including the problem of press legislation); 2) practical, didactical and consultative activity in relation to practical journalism; 3) the problems of mutual relations between the press and the law, as social phenomena.

The author concentrates his attention on this third question indicating concrete themes for juridical press investigations.

**Marian Tyrowicz: Before the 200 th year anniversary of Polish press** (32 p.). The first Polish printed periodical, the weekly «Merkuriusz Polski», appeared in 1661. Dr Tyrowicz, a historian, suggests some proposals on the organization in 1961, of a jubilee of the Polish press. The author claims attention to the fact, that this could be an occasion for extending investigations of the past of the Polish press. He proposes to call a symposium in the year of the jubilee dedicated to the history of the Polish press in which foreign press historians could take part. — He mentions also the fact that the Cracow, Press Research Center publishes two scientific works: a monographical study of Jan Lankau „The Polish press of old in relation to the press development in Europe between 1513 and 1729” and a complete reedition of the «Merkuriusz Polski» commented by Adam Przyboś.

**Stanisław Orsini-Rosenberg: The theoretical and practical differences of press research studies** (37 p.). This is a question often raised in the Polish and foreign press concerning the problem whether press research is an independent science. The authors opinion is that science, concerning mass communication of news and ideas, is a separate social science, press research being one of its more important branches. In spite of this, from the practical and organizational point of view, scientific research and professional education of press specialists ought to be conducted separately.

**Czesław Lechicki: Monthly or weekly publications** (43 p.). In the last two years the circulation of Polish weekly publications of a social and cultural type, considerably lowered. The author takes part in the discussion concerning the background of this phenomenon and suggests that besides the weekly-magazines, monthly ones ought to be published in greater numbers. The article presents among others, a review of all the monthly magazines published in Cracow since the appearance of the publication «Merkuriusz Polonicus» in 1698.



## SURVEY OF PRESS READERSHIP

**Stefania Flakówna: Press readership among pupils of Warsaw' schools.** (55 p.). The author presents the results of researches realized in May and June 1958 in 11 Warsaw' schools, selected at random out of 55 schools of the same type. 575 pupils of the both sexes, 16—18 years old, were interviewed by an enquiry. Their number amounted to 15.7% of all Warsaw' youth studying in the X-th classes. It was stated that in average each pupil reads permanently or occasionally 2.6 newspapers. The most commonly mentioned paper (91.3%) investigated pupils) was the «Express Wieczorny» («The Evening Express»). A table listing the newspapers indicates, that magazines and publications concerning movies, sporting news and womens journals are mostly read. 56.3% of investigated pupils are readers of the foreign press — 20 French, 19 Russian, 17 American, and 12 English publications are mentioned. 62.4% of the participants in this investigation collected publications (77 different titles). Further, the author presents the results of her investigations concerning the taste and linkings of young readers and their opinions toward the press.

**Róża Jurkiewicz: Press investigations of the „Sztandar Młodych” („Standard of Youth”)** (83 p.). The editorial staff of the «Sztandar Młodych», a newspaper for juveniles circulated, since January 1957, more than 20 enquiries with the aim of ascertaining the trend of public opinion. The method, theme and results of these probings are discussed by Mrs. Jurkiewicz, a member of editorial staff of this newspaper. Some of these enquiries were concerned with the publication itself (a plebiscite to what country reporters ought to be sent), others with social problems. The author discusses in the first line the previous ones, as more interesting for readers, but gives also the results of investigations on social matters.

**Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki, Stanisław Waszak: Research on the readership of the „Głos Wielkopolski” („Voice of Wielkopolska”)** (100 p.). The editorial staff of the newspaper «Głos Wielkopolski», published in Poznań, circulated an enquiry in December 1958, acquainted with the opinions of its readers. The newspaper has a circulation of 100.000 copies. Its editorial staff received 56.000 answers to an enquiry of 120.000 copies. The authors discuss the results of an analysis of 11.000 answers chosen at random.

## THE PRESS CONTENTS STUDIES

**Ignacy Krasicki: International themes in some Polish newspapers** (112 p.). The author, while ascertaining that the Polish press dedicates at present much more attention and space to international questions, investigates as an example 4 newspaper to determine the scope and principal traits of this phenomenon. He investigated two Warsaw' newspapers: «Trybuna Ludu» («Tribune of People»), organ of the Central Committee of the Polish United Workers' Party, and the «Życie Warszawy» («Life of Warsaw») and two Cracow ones: «Gazeta Krakowska» («Cracow' Newspaper») organ of the District Committee of the Polish United Workers' Party and the «Dziennik Polski» («Polish Daily»). His investigations concerned the II and III quarter of the 1959. As results from his analyse, these publications gives from 15.7% (Życie Warszawy) to 21.9% (Trybuna Ludu) space for international questions. «Trybuna Ludu» inserted 1430 own news and 2.100 news procured through agencies concerning international affairs. 68% of both these items were concerned with capitalist countries and 380 photographs were published.

**Jacek Adolf: Comparative study of the Polish daily press** (127 p.). In this article the author describes the results of comparing the contents of 12 selected Polish newspapers (5 from Warsaw, 3 from Cracow and 4 from other towns). The comparison was conducted on the basis of three elements: 1) amount of space destined for editorials, photographs and advertisements and the mutual percentage relations between these groups; 2) percentage comparison of different journalistic species in these publications; 3) the comparison of themes by means of a describing and qualifying statistical method. The author analyzed the mentioned papers during one week (August 17—23, 1959). The aim of this work was to test methods used in such a type of comparison of several publications.

## PRESS IN THE PAST

**Wiesław Bieńkowski: Jan Maj — fonder and first editor of the „Gazeta Krakowska” 1796—1831** (155 p.). This is a monographic article about Jan Maj, fonder, editor printer and commercial agent of the newspaper, published in Cracow since the end of the XVIII century for 50 years.

**Kazimierz Nowak: The press of the Polish Communist Party and of the left wing of the Polish Socialist Party, of the left group of trade unions and the Independent Socialist Labour Party in the area of the Cracow district** (167 p.). This article contains bibliographic data concerning the history of the communist press and that of the published between one first and second World War in Cracow and its region.

**Józef Zieliński: Concerning the history of the press in Galicia** (178 p.). The author discovered in private archives, a memorandum written in 1909 by Wojciech Dąbrowski a journalist of the Lwów, newspaper «Słowo Polskie» („Polish World“). He explains the origin of the document and presents a short monograph of the daily «Słowo Polskie». He then presents the contents of the document. The aim of this memorandum was a critical description of methods and work organization in the newspapers office at that time. It contains therefore many valuable informations an to the way that kind of office worked half century ago.

**Jerzy Łojek: Income derived from the press monopolen in XVIII-th century Poland** (198 p.). The author presents and discusses the text of an XVIII-th century document concerning the income of the newspaper «Gazeta Warszawska» („Warsaw News“) in the years 1770—1773, published by the Jesuits on the basis of a monopoly. Its amount had hitherto provoked discussions among historians.

**Beron Dymek: Materials for the history of the press in the archives of the Institute for the History of the Party of the Central Committee of the Polish United Workers' Party** (201 p.). The Library of the Institute possesses 2824 titles of publications and 862 titles of underground press in the years 1939—1944. — The archives of the Institute own numerous collections which can be of interest for a press historian. The author enumerates groups of documents in which material for the history of journalism can be found.

## THE PRESS THROUGHOUT THE WORLD

**Stanisław Garzdecki: Contemporary Argentine Press** (207 p.). The press of South American countries relatively little known in Poland. The author, on the base of his own observations and material collected during his stay in the Argentina presents ample information about the press of that country.

**Lucjan Meissner: Radio and television in the German Federal Republic** (215 p.). The author presents the development of radio and television in Western Germany in the post-war period, their status and present organization. — On this basis he discusses the efforts of the Bonn government for centralizing and subordinating the entire radiophony of Western Germany.

## RECENSIONS

(p. 226—263)

## SUMMARIES AND DISCUSSIONS

**L. M.: Lenins viewpoints concerning the press** (264 p.), **Henryk Kurta: „Kiosque“ a press research collection** (267 p.), **Ryszard Dyoniziak: Public opinion and mass information problems in American and English manuels of sociology.** (271 p.), **Ignacy Krasicki: From the columns of foreign professional publications** (277 p.).

Pages 285—295: Chronicle of the Cracow Centre of Press Research and other informations; p. 296—302: contain biographical notes on Polish journalists deceased in 1959 in Poland and abroad.

